# DIOGENES LAERTIOS

# ŻYWOTY I POGLĄDY SŁYNNYCH FILOZOFÓW



# ŻYWOTY I POGLĄDY SŁAWNYCH FILOZOFÓW

## KSIĘGA PIERWSZA

## Początek filozofii,

## ogólna charakterystyka i podział.

## Mędrcy

# PROLOG

Powiadają niektórzy, że filozofia narodziła się u ludów barbarzyńskich. Jako dowód przytaczają perskich magów, babilońskich czy asyryjskich Chaldejczyków, indyjskich gymnosofistów oraz celtyckich i galackich druidów i semnoteów[1], o których Arystoteles mówi w piśmie *O magii*[2] i Sotion w XXIII księdze *Sukcesji*

[1] Magami nazywano kapłanów medyjskich i perskich. — Chaldejczykami nazywali się kapłani babilońscy, znani ze swej uczoności, zwłaszcza w dziedzinie astronomii i astrologii. W Rzymie mianem Chaldejczyków *(Chaldaei)* określano w ogóle astrologów i stawiaczy horoskopów. Początkowo Chaldejczycy oznaczali lud semicki, który przybywszy z Armenii do południowo-wschodniej Babilonii założył pierwotne państwo babilońskie. Pozbawieni następnie władzy politycznej, Chaldejczycy tworzyli kastę kapłanów. — Gymnosofistami (γυμνοσοφισταί), czyli „nagimi mędrcami", nazywano anachoretów bramińskich w Indiach. Pędzili oni żywot nago w lasach, na rozmyślaniach i praktykach religijnych. — Druidzi byli kapłanami, a jednocześnie wojownikami, nauczycielami i sędziami celtyckimi w Galii. Dużą rolę odgrywali również w Galacji, późniejszej prowincji rzymskiej w Azji Mniejszej, w której w III w. p. n. e. osiedliły się plemiona galickie. Po grecku nazywano druidów semnoteami (σεμνόθεοι) czyli „czcigodnymi i boskimi".

[2] Pismo *O magii* (Μαγικός) tutaj i w innych miejscach (I 8 i II 45,„Diogenes Laertios zapewne niesłusznie przypisuje Arystotelesowi. W słowniku Suidasa (Suda) jako autor wymieniony jest perypatetyk Antystenes z Rodos (II w. p. n. e.). Sam Diogenes, wyliczając niżej (V 21 nn.) pisma Arystotelesa, nie umieszcza w wykazie pisma *O magii.*

*filozofów*[1]. Powołują się też na to, że Mochos[2] był Fenicjaninem, Zamolksis [3] — Trakiem, Atlas [4] zaś — Libijczykiem. Egipcjanie za twórcę filozofii uważają Hefajstosa,

[1] Sotion z Aleksandrii, aleksandryjski perypatetyk z III/II w. p. n. e., był autorem pisma Διαδοχαΐ των φιλοσόφων w trzynastu księgach (por. wstęp). Diogenes Laertios, który korzystał w znacznej mierze z jego dzieła, ale nie bezpośrednio — mylnie pisze tutaj i niżej (I 7) o księdze XXIII (zamiast XIII, jako że dzieło Sotiona miało tylko 13 ksiąg). Sotion był też autorem pisma o *Szydach* Timona z Fliuntu. Wydaje się, że od niego pochodzi (przejęty przez Diogenesa) podział filozofii greckiej na szkolę jońską i italską. W dziele *O sukcesjach filozofów* Sotion przedstawiał kolejnych filozofów danej szkoły jako bezpośrednich kontynuatorów. Na jego informacjach o filozofach pozagreckich opierał się pośrednio Klemens Aleksandryjski w *Stromatach* (I 71).

[2] Mochos — legendarny mędrzec fenicki.

[3] Zamolksis (także: Samolksis i Zalmoksis), prawodawca Getów, Scyta lub Trak z pochodzenia, miał żyć w połowie VI w. p. n. e. Wspomina o nim Platon w *Charmidesie* (156 i 158) jako o trackim królu-cudotwórcy, niezwykłym lekarzu, który znał tajemnicę nieśmiertelności. Herodot (IV 95) opowiada, że Zamolksis był pierwotnie niewolnikiem Pitagorasa na Samos; po wyzwoleniu wrócił do ojczyzny, gdzie szerzył kulturę helleńską i wiedzę, której nabył u Pitagorasa. Nauczać miał też o nieśmiertelności duszy i — żeby dowieść Getom prawdziwości tej nauki — wybudował sobie potajemnie mieszkanie pod ziemią, w którym ukrywał się przez trzy lata. Geci sądzili, że umarł, toteż kiedy pojawił się znowu wśród nich po trzech latach, uwierzyli, że zmartwychwstał. Herodot odnosi się do mitu Zamolksisa sceptycznie i uważa go albo za szalbierza, albo za postać fikcyjną. Diogenes nie nawiązuje tu do informacji Herodota, a nawiązałby niewątpliwie, gdyby korzystał z Herodota bezpośrednio, ponieważ byłby to dlań jeszcze jeden dowód greckiego pochodzenia filozofii (jako że Zamolksis wiedzę swą zdobył u Greka Pitagorasa).

[4] Chodzi o mitycznego Atlasa, syna Tytana Japeta. U Platona *(Kritiasz* 114) Atlas występuje jako pierwszy król Atlantydy. U Diodora z Sycylii (IV 27, 2) Atlas jest uczonym astronomem i ta interpretacja była powszechna w późniejszej racjonalistycznej egzegezie mitów.

który wedle ich tradycji był synem Neilosa[1], a za jej pierwszych reprezentantów — kapłanów i proroków egipskich. Od tego czasu do panowania Aleksandra Macedońskiego [336—323 p. n. e.] upłynęły [2] 48863 lata; w okresie tym były 373 zaćmienia słońca i 832 zaćmienia księżyca.

Od epoki magów, z których pierwszym był Pers Zoroaster[2], do zdobycia Troi[3] upłynęło — jak mówi platonik Hermodoros w piśmie *O naukach*[4] — 5000 lat. Natomiast Lidyjczyk Ksantos[5] podaje, że Zoroaster żył 6000 lat przed wyprawą Kserksesa [480 p. n. e.], a w okresie od wyprawy Kserksesa do podbicia Persji przez Aleksandra [6] działali jeszcze kolejno magowie: Ostanas, Astrampsychos, Gobrias i Pazates.

Ale ludzie, którzy tak twierdzą, nie zdają sobie [3]

[1] Hefajstos, w mitologii greckiej syn Zeusa i Hery, przez Egipcjan był czczony jako syn Neilosa (Nilu), a wnuk Okeanosa (Oceanu).

[2] Zoroaster (Zaratustra), perski reformator religijny, twórca mazdeizmu, żył prawdopodobnie na początku pierwszego tysiąclecia p. n. e. Grecy uważali go — bezpodstawnie — za króla Baktrii. W Dawnej Akademii umieszczano go na tysiąc lat przed Platonem. Pierwsze informacje o Zoroastrze i nauce magów podał Eudoksos z Knidos, znakomity grecki matematyk i astronom z IV w. p. n. e., a od niego przejął je Platon i Dawna Akademia, w której Zoroaster czczony był jako starożytny mędrzec.

[3] Zdobycie Troi starożytni datowali na r. 1184 p. n. e.

[4] Hermodoros był bezpośrednim uczniem Platona. Pisma jego zaginęły.

[5] Ksantos z Lidii, syn Kandaulcsa, żył w V w. p. n. e. Był autorem dzieła o historii i geografii swej ojczyzny pt. Λυδιακά (w 4 księgach), z którego korzystali Eratostenesi Dionizjos z Halikarnassu. Przez Greków był uważany za poprzednika Herodota. Napisał również rzecz o magach pt. Μαγιακά i żywot Empedoklesa. Wszystkie jego pisma zaginęły.

[6] W r. 331 p. n. e., po zwycięskiej bitwie pod Gaugamelą, w której Aleksander Macedoński pokonał Dariusza III.

sprawy z tego, że przypisują barbarzyńcom osiągnięcia będące w rzeczywistości osiągnięciami Greków i że od Greków zaczyna się nie tylko filozofia, ale w ogóle rodzaj ludzki. Wszakże Ateńczykiem był Muzajos [1] a Tebańczykiem Linos[2].

Muzajos był synem Eumolposa. On to był autorem pierwszej teogonii i pierwszego opisu nieba. Twierdził, że wszystko powstało z jednego [tworzywa] i z powrotem się na to jedno [tworzywo] rozkłada [3]. Muzajos umarł w Faleronie [4], a na grobie jego wyryty jest napis:

> W ziemi falerońskiej, pod lym oto nagrobkiem,
> spoczywa martwe ciało Muzajosa, syna Eumolpowego.

[1] Muzajos (Μουσαίος, Musaeus), mityczny poeta i muzyk, czczony szczególnie w Attyce. Był ściśle łączony w mitologii z Orieuszem, którego miał być już to synem i uczniem, już to mistrzem. On to miał wprowadzić do Attyki misteria eleuzyńskie. Wedle innej tradycji Muzajos był uczniem Linosa. Matką jego miała być Selene, a ojcem Eumolpos lub Antifemos (oba imiona oznaczają poetów-muzyków). Muzajos miał posiadać dar wieszczenia i leczenia siłą swej muzyki. W starożytności krążyły liczne apokryficzne przepowiednie i poematy, przypisywane Muzajosowi.

[2] Linos, mityczny muzyk i poeta, bohater wiciu legend. Uważany był za syna już to Apollina i Psamate, królewny argolidzkiej, już to Amfimarosa i jednej z Muz, już to —jak przyjmuje Diogenes — Hermesa i Muzy Uranii (opiekunki astronomii). Linosowi przypisywano wynalezienie rytmu i melodii, a także alfabetu greckiego, który on to miał przerobić z alfabetu fenickiego. W epoce klasycznej pod imieniem Linosa znane były liczne poematy filozoficzne i mistyczne. Linos miał zginąć tragicznie, w jednej wersji (tej, która czyniła go synem Apollina) — rozszarpany przez psy, w innej wersji (tej, wedle której był synem Amfimarosa) — zabity przez Apollina za to, że śmiał z nim rywalizować w sztuce śpiewu.

[3] A więc podobnie jak Tales, tylko że nie wiemy, czym owo tworzywo było dla Muzajosa.

[4] Faleron był portem Aten.

Od ojca Muzajosa, Eumolposa, wywodzą swe imię ateńscy Eumolpidzi[1].

Linos był, jak mówią, synem Hermesa i Muzy Uranii. Napisał kosmogonię — poemat o powstaniu świata, o obiegu słońca i księżyca i o narodzinach zwierząt i roślin. Oto pierwsze słowa tego poematu:

> Był kiedyś czas, gdy jednocześnie zrodziło się wszystko.

Na Linosie oparł się Anaksagoras, kiedy mówił, że „wszystkie rzeczy były razem, aż doszedł Rozum, który dopiero nadał im porządek"[2]. Linos umarł na Eubei, rażony strzałą Apollina. Na grobie jego znajduje się następujące epitafium:

> Linosa Tebańczyka, syna uwieńczonej Muzy Uranii,
> martwego przyjęła ta oto ziemia.

Filozofia zaczęła się więc u Greków i już sama jej nazwa przeczy jej rzekomemu pochodzeniu barbarzyńskiemu [3].

Ci, którzy wynalezienie filozofii przypisują barbarzyńcom, powołują się na trackie pochodzenie Orfeusza [4], którego uważają za filozofa, i to za najstarszego.

[1] Eumolpidzi byli rodem kapłanów w Eleuzis; ich herosem eponimicznym był Eumolpos, pierwszy ponoć kapłan (herold) misteriów eleuzyńskich.

[2] Por. niżej II 6.

[3] już sama jej nazwa... philosophia — (φιλοσοφία = umiłowanie mądrości) jest słowem greckim.

[4] Orfeusz, mityczny śpiewak i poeta, miał być synem Ojagrosa, króla Irackiego, i Muzy Kalliopy (według innych wersji Polihymnii lub Klio). Uważany był za założyciela sekty religijnej orfików i twórcę mistycznej teogonii i antropogonii. Z imieniem Orfeusza była związana obfita literatura mistyczno-filozoficzna, częściowo archaiczna (fragmenty cytują Platon i Eurypides), częściowo późniejsza, apokryficzna. Nauka orficka miała charakter wtajemniczenia. Wywarła wpływ

Co do mnie, nie sądzę, żeby wypadało nazywać filozofem człowieka, który takie rzeczy opowiadał o bogach, i w ogóle nie wiem, jak należałoby określić tego, kto nie wstydził się przypisywać bogom wszelkich namiętności człowieczych, także tych najhaniebniejszych, o których ludzie rzadko nawet mówią. Wedle mitu Orfeusz został rozszarpany przez kobiety. Natomiast na napisie wyrytym w macedońskim mieście Dion czytamy, że zginął rażony piorunem. Epigramat ten brzmi:

Tu pochowały Muzy Orieusza z Tracji,
poetę, którego raził piorunem Zeus wysoko władnący.

Pisarze, którzy filozofię wywodzą od barbarzyńców, mówią też o różnych postaciach, jakie filozofia przybierała u poszczególnych narodów. Tak więc gymnosofiści i druidzi mieli nauczać filozofii w formie zagadek; zalecali oddawanie czci bogom, nieczynienie zła i ćwiczenie się w dzielności. Kleitarchos w XII księdze *[Historii Aleksandra]* [1] mówi, że gymnosofiści są obo-

na pitagoreizm, Platona i neoplatoników. Orficy wierzyli w nieśmiertelność duszy, dla której ciało jest grobem czy wiezieniem, i w metempsychozę. Oprócz znanego mitu o Orfeuszu i Eurydyce (który zresztą pierwotnie kończył się szczęśliwie, wyprowadzeniem Eurydyki z podziemi) istniał też mit o śmierci Orfeusza, który miał zginąć rozszarpany przez Menady (jak Penteusz, bohater *Bakchantek* Eurypidesa); mit ten był temairrn zaginionej tragedii Aischylosa pt. Βασσαρϊδες lub Βασσάραι *(Bakchaniki).* Zarzut opowiadania niemoralnych historii o bogach, na który tutaj powołuje się Diogenes, stawiał Orfeuszowi retor Isokrates (IV w. p. n. e.).

[1] Kleitarchos z Aleksandrii żył w pierwszej połowie III w. p. n. e. Należał do drugiego pokolenia historyków Aleksandra Wielkiego Macedońskiego, którego czyny znał już tylko z tradycji. Dzieło jego (zaginione) miało, jak się wydaje, niewielką wartość historyczną, ale chętnie było czytane z uwagi na walory sensacyjne i stało się podstawą późniejszych

jętni nawet wobec śmierci. Ten sam historyk podaje, że Chaldejczycy zajmowali się astronomią i przepowiadaniem przyszłości, magowie zaś spędzali czas na oddawaniu czci bogom, ofiarach i modłach, uważali bowiem, że tylko ich próśb wysłuchują bogowie. Magowie uprawiają również spekulacje na temat istoty i pochodzenia bogów, których identyfikują z ogniem, ziemią i wodą. Potępiają wznoszenie bogom posągów i przypisywanie im płci męskiej lub żeńskiej. Nauczają też o sprawiedliwości. Za obyczaj bezbożny uważają palenie zwłok, a za obyczaj zbożny obcowanie seksualne z własną matką lub córką; mówi o tym Sotion w XXIII księdze *(Sukcesji filozofów)*[1]. Uprawiają też wróżbiarstwo i przepowiadanie przyszłości oraz twierdzą, że objawiają się im bogowie. Wierzą, że w powietrzu jest pełno podobizn (είδωλα), które emanują niby opary i dostają się do oczu ludzi bystro widzących [2]. Zabraniają noszenia szat strojnych i ozdób ze złota; sami ubierają się na biało, śpią na słomie, a żywią się warzywami, serem i czarnym chlebem; jako kija używają trzciny, którą też wbijają w ser, w ten sposób podnosząc go do ust i następnie zjadając. Magia czarnoksięska była magom nie znana; stwierdza to Arystoteles w piśmie *O magii*[3] i Deinon[4]

popularnych żywotów Aleksandra. Kleitarchos przedstawiał Aleksandra w świetle niekorzystnym, jako okrutnika.

[1] Por. wyżej przyp. i do str. 4.

[2] Idole (είδωλα) — obrazy, podobizny czy formy, wprowadził do swej teorii poznania Demokryt; idole stale wypływają czy emanują z rzeczy i dzięki nim możliwe jest postrzeganie zmysłowe. Teorię tę przejął Epikur, a od niego Lukrecjusz, u którego idole nazywają się *simulacra.*

[3] Por. wyżej przyp. 2 do str. 3.

[4] Deinon (lub Dinon) z Kolofonu, ojciec wyżej cytowanego Klei-

w V księdze *Historii.* Tenże Deinon mówi, że imię „Zoroaster" oznacza „Czciciela gwiazd"[1]; tak samo tłumaczy je Hermodoros. Arystoteles w I księdze dialogu *O filozofii*[2] twierdzi, że magowie byli starsi od Egipcjan, że wedle ich nauki są dwie pierwsze zasady (άρχαί): Dobry duch (άγαθος δαίμων), nazywany Zeusem lub Ormuzdem, i Zły duch (κακs δαίμων), zwany Hadesem lub Arymanem. Potwierdza to Hennippos [ze Smyrny][3] w I księdze pisma *O magach,* Eudoksos [z Knidos][4] w *Podróży dookoła świata* i Teopompos [z Chios] w *Historii Filipa* [5]. Ten ostatni podaje również, że magowie nauczali o zmartwychwstaniu i czekającej ludzi nieśmiertelności oraz wierzyli, że świat będzie trwać dzięki ich modlitwom. Poświadcza to również Eudemos z Rodos. Wedle

tarcha, był autorem historii Persji do Artakserksesa Ochosa (który panował 358—338 p. n. e.) pt. Περσικά.

[1] Etymologia ta, powszechnie przyjmowana w Grecji na podstawie zhellenizowanej formy imienia Zaratustry (Zoroaster), jest błędna.

[2] Dialog *O filozofii* (zaginiony) napisał Arystoteles w Assos; zawierał on niejako program jego filozofii.

[3] Hermippos ze Smyrny, perypatetyk z III w. p. n. e. Był pisarzem bardzo płodnym, ale niezbyt obiektywnym; pisał biografie filozofów, poetów, prawodawców. Korzystał z niego Plutarch. Diogenes powołuje się na jego pisma *O magach, O mędrcach, O siedmiu mędrcach, O Arystotelesie, O Teofraście, O Pitagorasie, żywoty.*

[4] Eudoksos z Knidos, por. wyżej przypis 2. do str. 5, Diogenes poświęcił mu §§86 — 91 ks. VIII, a poza tym trzy razy (I 29, VIII 90, IX 83) cytuje jego *Podróż dookoła świata* (Γης περίοδος).

[5] Teopompas z Chios, historyk grecki z IV w. p. n. e., -uczeń Isokratesa, autor zaginionych dzieł historycznych: Ἑλληνικαί ίσπορίαι *(Historia Grecji,* kontynuująca Tukidydesa i obejmująca okres 411—394 p. n. e.) i Φιλιππικά (historia powszechna, koncentrująca się na dziejach Macedonii od wstąpienia na tron Filipa, 359 p. n. e.).

Hekatajosa [z Miletu][1] magowie uważali bogów za zrodzonych. Klearchos z Soloi[2] (w piśmie *O wykształceniu*) od magów wywodzi gymnosofistów, a niektórzy pisarze uważają również Judajczyków za kontynuatorów nauki magów. Autorzy, którzy piszą o magach, krytykują Herodota; dowodzą, że nie może być prawdą, jakoby Kserkses rzucił oszczepem w słońce, a morze chciał zakuć w kajdany, ponieważ magowie uważali morze i słońce za bóstwa [3]; mógł natomiast niszczyć posągi bogów.

Filozofowie egipscy mieli takie oto wyobrażenia o bogach i o sprawiedliwości. Za pierwszą zasadę (αρχή) uważali materię (ΰλη), z której wyodrębniły się następne cztery elementy (στοιχεία), a z nich

[1] Hekatajos z Miletu, logograf z VI w. p. n. e., autor *Genealogii* (Γενεαλογίαΐ), rodowodów i tradycji znaczniejszych rodów, m. in. własnego, i *Podróży dookoła świata* (Περιήγησις lub Περίοδος), dzielącej się na dwie części: Europę i Azję (obejmującą również Egipt i Libię).

[2] Klearchos z Soloi, uczeń Arystotelesa, autor wielu pism (zaginionych) zawierających ciekawostki z różnych dziedzin (m. in. *O wykształceniu, O śnie, O sposobie życia,* scil. różnych ludów, *O pochlebcach, O miłości).* Diogenes cytuje z nich *O wykształceniu* i *Pochwałę Platona.*

[3] Herodot opowiada (VII 34—35), że Kserkses, wyprawiając się na Grecję, zagniewany na Hellespont, ponieważ burza morska zniszczyła most, który jego ludzie poprzedniego dnia przerzucili przez cieśninę, ażeby armia perska mogła przejść do Grecji, „rozkazał wymierzyć Hellespontowi trzysta batów oraz spuścić do morza parę kajdan; co więcej... równocześnie wysłał katów, aby Hellespont napiętnowali (scil. rozpalonym żelazem)" (przekł. S. Hammera). Natomiast Herodot nie mówi o strzelaniu do słońca — przeciwnie, w VII 54 dowiadujemy się, że przeprawiając się po raz drugi przez Hellespont, Kserkses modlił się do słońca, po czym wrzucił do morza czarę, złoty mieszalnik i miecz — albo na cześć słońca, albo też „żałując, że poprzednio osmagał Hellespont, za to właśnie obdarował teraz morze". I tutaj więc widzimy, że Diogenes nie czerpał z Herodota bezpośrednio.

powstały rozmaite gatunki istot żywych. Bogiem jest dla nich słońce — pod imieniem Ozirisa, i księżyc — pod imieniem Izydy. Skarabeusza, smoka, jastrzębia i inne zwierzęta uważają za symbole bogów (mówi o tym Manethon w *Wyciągu z pism przyrodniczych*[1] i Hekatajos[2] w I księdze pisma *O filozofii egipskiej)*; stawiali im posągi i świątynie, ponieważ nie znali u prawdziwego wyglądu bóstwa. Wierzyli, że świat kiedyś został stworzony i kiedyś ulegnie zagładzie, i że ma kształt kuli. Że gwiazdy są zbudowane z ognia i że od tego, jak ogień jest w nich zmieszany, zależą wydarzenia na ziemi. Że zaćmienie księżyca następuje wtedy, kiedy księżyc dostaje się w obszar cienia ziemi. Wierzyli też w nieśmiertelność duszy i w metempsychozę. Uczyli, że deszcz powstaje wskutek zmian w atmosferze. Wyjaśniali też inne zjawiska przyrodnicze, o czym mówią Hekatajos i Aristagoras [z Miletu] [3]. Mieli prawa określające, co jest sprawiedliwe, a co nie, a za ich twórcę uważali Hermesa. Zwierzętom użytecznym oddawali cześć boską. Uważali się za wynalazców geometrii, astronomii i arytmetyki.

[1] Manethon z Sebennytos, kapłan egipski z III w. p. n. e. Napisał po grecku *Historię Egiptu* (Αιγυπτιακά), zachowaną tylko w późniejszych wyciągach, ale nawet w tej postaci stanowiącą cenne źródło dla egiptologii, oraz wspomniane tu *Wyciągi z pism filozofów przyrody* (Των φυσικών επιτομή). Przypisywany mu poemat o wpływie gwiazd na losy ludzi powstał prawdopodobnie dopiero w IV w. p. n. e.

[2] Hekatajos z Teos i wspomniany niżej (IX 69) Hekatajos z Abdery, to w rzeczywistości jeden i ten sam człowiek, filozof, pozostający pod wpływem Demokryta, sofistów i sceptyków. Był on autorem pisma o historii i cywilizacji Egiptu. Na Hekatajosie opierał się częściowo upomniany wyżej Manethon.

[3] Aristagoras z Miletu, grecki historyk z III w. p. n. e.; napisał historię Egiptu.

Tyle niechaj wystarczy w kwestii wynalezienia filozofii.

Terminu „filozofia" (φιλοσοφία) pierwszy użył Pitagoras i on też pierwszy sam siebie nazwał filozofem (φιλόσοφος), mianowicie w Sikionie, w rozmowie z Leonem, władcą Sikionu czy też Fliuntu [1]. Wtedy to — jak stwierdza Heraklides z Pontu w piśmie *O zmarłej*[2] — Pitagoras powiedział, że żaden człowiek nie jest mądry, mądry jest tylko bóg. Przedtem filozofię nazywano mądrością (σοφία), a człowieka uprawiającego filozofię i już w niej wydoskonalonego — mędrcem (σοφός); natomiast filozofem (φιλόσοφος) tego, który mądrość miłuje. Mędrcy [czyli filozofowie] byli też nazywani sofistami (σοφισταί), zresztą nie tylko oni, lecz także poeci; na przykład Kratinos, kiedy w *Archilochach* [3] wychwala Homera i Hezjoda, mówi o nich także jako o sofistach.

Jako mędrców [w wąskim tego słowa znaczeniu] wymienia się siedmiu: Talesa [z Miletu], Solona [z Aten], Periandra [z Koryntu], Kleobulosa [z Lindos], Chilona [ze Sparty], Biasa [z Prieny] i Pittakosa [z Mytileny]; niektórzy dodają do nich jeszcze Ana-

[1] Leon był tyranem miasta Fliunt na Peloponezie w VI w. p. n. e.

[2] O Heraklidesie z Pontu, uczniu Platona, mówi Diogenes obszernie w ks. V 86—94, nie wymienia tam jednak cytowanego tutaj pisma Περί της άέπνου — prawdopodobnie dlatego, że nie daje się ono zaliczyć do żadnego z wyodrębnionych tam działów tematycznych. Heraklides zajmował się wiedzą tajemną. Poświęcił również osobne pismo legendzie Pitagorasa, ugruntowując tradycję Pitagorasa-mędrca.

[3] Kratinos z Aten (ok. 520—423 p. n. e.), starszy rywal Arystofanesa, należał do głównych reprezentantów Starej Komedii attyckiej. W *Archilochach* (tytuł od jambografa Archilocha; z komedii tej zachowały się tylko fragmenty) występował jako rzecznik partii konserwatywnej i szydził z demokracji ateńskiej.

charsisa Scytę, Myzona z Chen, Ferekydesa z Syros i Epimenidesa z Krety, a czasem zalicza się do mędrców tyrana [ateńskiego] Pizystrata. To więc byli owi pierwsi mędrcy.

Filozofia [we właściwym tego słowa znaczeniu] miała dwa nurty: jeden zaczyna się od Anaksymandra, drugi od Pitagorasa. Anaksymander był uczniem Talesa, Pitagoras zaś nawiązywał do Ferekydesa. Pierwszy nurt jest nazywany jońskim, ponieważ Anaksymander uczył się u Talesa, który pochodził z Miletu, a więc był Jończykiem, drugi zaś italskim, ponieważ Pitagoras nauczał przede wszystkim w Italii. Kierunek joński kończy się na Kleitomachu, Chryzypie i Teofraście, italski zaś na Epikurze.

W nurcie jońskim sukcesja filozofów przebiegała następująco: od Talesa poprzez Anaksymandra, Anaksymenesa, Anaksagorasa i Archelaosa do Sokratesa, który wprowadził do filozofii etykę. Od Sokratesa wywodzą się sokratycy, a wśród nich Platon, który założył Dawną Akademię. Po Platonie kierowali Akademią: Speuzyp, Ksenokrates, Polemon, Krantor, Krates [z Aten], a po nim Arkesilaos, twórca Średniej Akademii; następcą Arkesilaosa był Lakydes, który dał początek Nowej Akademii [1]. Po Lakydesie scholarchą został Karneades, a po nim Kleitomachos, na którym kończy się linia jońska.

To odgałęzienie nurtu jońskiego, które kończy się na Chryzypie, prowadzi od Sokratesa poprzez Antystenesa, Diogenesa Cynika, Kratesa z Teb, Zenona

[1] Diogenes tutaj i w ks. IV 59 61 uważa za założyciela Nowej Akademii Lakydesa: natomiast Sekstus Empiryk Arkesilaosa.

z Kition do Kleantesa, po którym kierownictwo szkoły przejął Chryzyp; to zaś, które kończy się na Teofraście, wywodzi się od Platona i prowadzi poprzez jego ucznia Arystotelesa do Teofrasta, który był uczniem i następcą Arystotelesa. Tak kończy się filozofia jońska.

W filozofii italskiej sukcesja przedstawia się tak: uczniem Ferekydesa był Pitagoras, uczniem Pitagorasa jego syn Telauges, uczniem Telaugesa — Ksenofanes, uczniem Ksenofanesa — Parmenides, Parmenidesa — Zenon z Elei, Zenona — Leukippos, Leukippa — Demokryt. Ten ostatni miał wielu uczniów; najwybitniejszymi z nich byli Nauzyfanes i Naukydes, nauczyciele Epikura.

Filozofów można podzielić na dogmatyków i efektyków [czyli sceptyków]. Dogmatykami są ci, którzy coś twierdzą o rzeczach, uważając je za poznawalne, efektykami zaś ci, którzy powstrzymują się od wydawania sądów o rzeczach, ponieważ uważają je za niepoznawalne. Można też dzielić filozofów w zależności od tego, czy i jak wiele pisali. Jedni bowiem pozostawili po sobie pisma, inni w ogóle nie pisali. Do tych, którzy nic nie napisali, należą wedle niektórych naszych źródeł Sokrates, Stilpon, Filip [z Opuntu], Menedemos, Pyrron, Teodor [Ateista], Karneades, Bryzon [z Heraklei]; inni dodają do nich jeszcze Pitagorasa i Aristona z Chios, po których zostało tylko kilka listów. Do filozofów, którzy byli autorami tylko jednego dzieła, należą: Melissos, Parmenides, Anaksagoras. Dużo pisał Zenon, więcej Ksenofanes, jeszcze więcej Demokryt; dalej idą kolejno pod względem liczby dzieł napisanych: Arystoteles, Epikur i wreszcie literacko najpłodniejszy z filozofów — Chryzyp.

Niektóre szkoły filozoficzne otrzymały nazwę od miast [w których się rozwijały], na przykład szkoła elejska [od Elidy na Peloponezie], megarejska [od Megary na Istmie Korynckim], eretrejska [od Eretrii na Eubei], cyrenajska [od Cyreny w Afryce Północnej]; inne od miejsca [swych zebrań], na przykład akademicy [od Akademii, czyli gaju Akademosa w Atenach] lub stoicy [od ateńskiego portyku Stoa Poikile]. Niektórzy filozofowie otrzymali nazwę od pewnych okoliczności charakterystycznych, jak perypatetycy [od przechadzania się, περίπατε], niektórzy znowu od pogardliwego przezwiska, jak cynicy [od psa, κύων]. Czasem filozofowie otrzymują miano od charakterystycznego dla nich usposobienia, jak na przykład eudajmonicy [od dążenia do szczęścia, ευδαιμονία], a czasem znowu od charakterystycznego rysu swego filozofowania, jak filaleci [od miłości do prawdy, φίλος i αλήθεια], elenktycy [od zbijania dowodów przeciwnika, έλεγχος] lub analogicy [od upodobania do wnioskowania przez analogię, αναλογία]. Niektórzy przybierają nazwę od imienia mistrza, jak sokratycy [od Sokratesa], epikurejczycy [od Epikura] itp. Niekiedy filozofowie otrzymują nazwę od przedmiotu swoich badań; na przykład zajmujący się zagadnieniami przyrodniczymi zwani są fizykami [czyli przyrodnikami] [1], ci, którzy zajmują się obyczajami i moralnością — etykami, a ci, którzy interesują się subtelnościami słów i rozumowań (λόγοι) — dialektykami.

Filozofia ma trzy działy: fizykę [czyli filozofię przyrody], etykę i dialektykę [czyli logikę]. Fizyka

[1] „Fizyka" i „fizyk" (τα φυσικά, ό φυσικός) oznaczają filozofię i filozofów zajmujących się tłumaczeniem przyrody, jej powstania, istoty itp.

traktuje o wszechświecie i wszystkim, co się w nim znajduje, etyka o tym, jak należy żyć i co jest ważne dla człowieka, dialektyka zaś [czyli logika] dostarcza obu tym dyscyplinom sposobów dowodzenia. Aż do Archelaosa dominującą dyscypliną filozoficzną była fizyka [czyli filozofia przyrody]; Sokrates, jak już powiedzieliśmy, wprowadził etykę, a Zenon z Elei — dialektykę.

W etyce było dziesięć szkół: 1) akademicka, 2) cyrenajska, 3) elejska, 4) megarejska, 5) cynicka, 6) eretrejska, 7) dialektyczna, 8) perypatetycka, 9) stoicka i 10) epikurejska. Założycielami tych szkół byli: Akademii Dawnej — Platon, Akademii Średniej — Arkesilaos, Akademii Nowej — Lakydes, szkoły cyrenajskiej — Arystyp z Cyreny, elejskiej — Fedon z Elidy, megarejskiej — Euklides z Megary, cynickiej — Antystenes z Aten, eretrejskiej — Menedemos z Eretrii, dialektycznej — Kleitomachos z Kartaginy, perypatetyckiej — Arystoteles ze Stagiry, stoickiej — Zenon z Kition i wreszcie epikurejskiej — Epikur, od którego wzięła też ona swoją nazwę.

Hippobotos[1] w piśmie *O szkołach filozoficznych* wymienia tylko dziewięć kierunków, czyli szkół, mianowicie: 1) megarejską, 2) eretrejską, 3) cyrenajską, 4) epikurejską, 5) annikeryjską, 6) teodorycką, 7) zenonitów, czyli stoików, 8) Dawną Akademię i 9) Perypat. Nie uwzględnia więc cyników, elejczyków i dialektyków.

Jeśli chodzi o pyrrończyków [czyli sceptyków

[1] Hippobotos, pisarz z końca III w. p. n. e., był autorem Περί aΙρέσεων *(O szkolach filozoficznych)* i Φιλοσόφων αναγραφή *(Wykaz filozofów).* Był jednym ze źródeł Diogenesa,

lub efektyków], to na ogół nie uważa się ich za odrębną szkołę, a to z powodu niejasności ich poglądów. Niektórzy sądzą, że pod pewnymi względami stanowią oni odrębną szkołę filozoficzną, a pod pewnymi względami szkoły nie stanowią. Nam wydaje się jednak, że jest to odrębna szkoła. Szkołą (αΐρεσις) nazywamy bowiem grupę filozofów, która kieruje się — lub co najmniej sądzi, że się kieruje — pewną określoną zasadą rozumową (λόγω τινί), która jej wydaje się słuszna. Na tej podstawie mamy prawo nazywać pyrrończyków szkołą sceptyczną. Jeżeli natomiast przez określenie „szkoła" rozumie się skłanianie się do pewnych określonych pozytywnych przeświadczeń (δόγματα), tworzących koherentny system, to nie można nazwać ich szkołą, ponieważ takich przeświadczeń nie mają.

Takie więc były początki filozofii, taka kolejność jej reprezentantów, tyle jest dyscyplin i tyle szkół filozoficznych.

Niedawno pojawiła się jeszcze jedna szkoła, eklektyczna. Stworzył ją Potamon z Aleksandrii[1] w ten sposób, że z każdej ze szkół dotychczasowych wybrał to, co mu w niej odpowiadało, A więc uznaje on — jak pisze w *Elementach* — kryteria prawdy. Są nimi: to, co dokonuje sądu, czyli rozum władczy (το ἡγεμονικόν), i to, czym się rozum dla wydania sądu posługuje niby narzędziem, na przykład najdokładniejsze spostrzeżenie

[1] Potamon z Aleksandrii żył w czasach Augusta, toteż określenie Diogenesa Laertiosa (który pisał w pierwszej połowie III w. n. e.) „niedawno" trudno uznać za ścisłe. Usener przypuszcza, że w starym źródle, na którym opierał się Diogenes w wykładzie nauki Potamona, użyte było to wyrażenie i że Diogenes je mechanicznie przepisał. Potamon sam nazwał swoją szkołę „wybierającą", czyli eklektyczną (εκλεκτική αίρεσις).

(ή ακριβέστατη φαντασία) [1]. Pierwszymi zasadami wszechrzeczy są dla niego: materia (δλη), przyczyna sprawcza (τδ ποιούν), jakość (ποιότης) i miejsce (τόπος), innymi słowy: z czego jest jakaś rzecz (εξ οδ), dzięki czemu jest (ύφ' οδ), jaka jest (ποιον) i gdzie jest (εν φ)[2]. Za cel najwyższy (τέλος), do którego wszystko zmierza, uważa życie doskonałe pod każdym względem, realizujące wszystkie dobra, nie wyłączając dóbr cielesnych i dóbr zewnętrznych.

Teraz zajmiemy się już poszczególnymi filozofami, zaczynając od Talesa.

[1] Element stoicki.
[2] Element perypatetycki.

Rozdział pierwszy

# *Tales*

ok. r. 585 p. n. e.

Według świadectw przekazanych przez Herodota, Durisa i Demokryta, Tales był synem Egzamiasza i Kleobuliny z rodu Telidów[1], Fenicjan najszlachetniejszego rodu, wywodzących się od Kadmosa i Agenora. Jak podaje Platon[2], zaliczano go do siedmiu mędrców i właśnie on pierwszy otrzymał nazwę mędrca za czasów, kiedy archontem w Atenach był Damazjas i kiedy przyjęła się nazwa „siedmiu mędrców", o czym wspomina Demetrios z Faleronu w *Spisie archontów.* Został wpisany na listę obywateli Miletu, kiedy tam przybył razem z wygnanym z Fenicji Neileosem; albo też, jak podaje większość źródeł, był rodowitym Milezyjczykiem i pochodził ze znakomitego rodu.

Wycofawszy się z życia publicznego, Tales poświęcił się badaniom przyrodniczym. Według niektórych świadectw nie zostawił żadnych pism; przypisywana mu bowiem *Astronomia żeglarska* jest, jak powiadają, dziełem Fokosa z Samos. Kallimach uważał Talesa

[1] Według Bywatera powinno być: Nelidów.
[2] *Protagoras* 343 A.

za odkrywcę Małej Niedźwiedzicy i tak mówił o nim w swoich *Jambach:*

> On to, jak mówią, określił obieg gwiazd Małego Wozu,
> Wedle którego po morzach żeglują Fenicjanie[1].

Według innych świadectw natomiast Tales napisał tylko dwa dzieła: *O przesileniu* i *O zrównaniu dnia z nocą;* inne zjawiska miał uważać za niepoznawalne. Według innych znów świadectw Tales zajmował się pierwszy astronomią oraz przepowiadaniem zaćmień słońca i przesileń dnia z nocą; mówi o tym Eudemos w *Historii astronomii*[2]. Z tego to powodu podziwiali go Ksenofanes i Herodot, a potwierdzają to Heraklit i Demokryt.

Niektórzy pisarze, a wśród nich poeta Choirilos, twierdzą, że Tales pierwszy utrzymywał, iż dusze są nieśmiertelne. Również on pierwszy odkrył bieg słońca od zwrotnika do zwrotnika, a według niektórych świadectw pierwszy określił także wielkość słońca i księżyca jako jedną siedemset dwudziestą część drogi ich obiegów. On też pierwszy nazwał ostatni dzień miesiąca „trzydziestką" (τριακάς) oraz, jak twierdzą niektórzy, pierwszy rozważał zagadnienia przyrodnicze.

Arystoteles i Hippiasz twierdzą, że opierając się na obserwacji kamienia magnetycznego i bursztynu Tales przypisywał posiadanie duszy także ciałom martwym. Pamfila podaje, że Tales, który uczył się geometrii u Egipcjan, pierwszy wpisał trójkąt prosto-

[1] Owidiusz *(Tristia* IV 3) podaje, że żeglarze greccy określali położenie na morzu według Wielkiego Wozu, żeglarze zaś feniccy według Małego Wozu.

[2] Eudemos, *Physica* fr. 94 Spengel. Zachowała się wiadomość, że Tales przepowiedział całkowite zaćmienie słońca w r. 585 p. n. e., które przyczyniło się do zwycięstwa Greków w bitwie nad rzeką Halys.

kątny w koło[1] i złożył za to bogom wołu w ofierze. Inni, a wśród nich matematyk Apollodor, podają, że dokonał tego Pitagoras.

Tales rozwinął też odkrycia dokonane — wedle tego, co mówi Kallimach w *Jambach* — przez Euforbosa z Frygii, a dotyczące trójkątów [prostokątnych] nierównobocznych oraz wszystkiego, co ma związek z teorią linii.

Wydaje się, że również w sprawach publicznych udzielał Tales jak najlepszych rad. Tak więc, kiedy Krezus wysłał do Miletu poselstwo z propozycją zawarcia przymierza, Tales temu się przeciwstawił i później, gdy Cyrus zwyciężył, miasto dzięki temu właśnie zostało uratowane. Według Heraklidesa z [Pontu] Tales żył w samotności i odosobnieniu. Niektórzy jednak utrzymują, że był żonaty i miał syna Kybistosa; inni znów twierdzą, że pozostał w stanie bezżennym i że adoptował syna swej siostry, a kiedy go zapytano, dlaczego nie ma własnych dzieci, odpowiedział, że dlatego, iż kocha dzieci. Opowiadają również, że matce, która chciała go zmusić do małżeństwa, odpowiadał: „Jeszcze nie pora", a gdy ta znów nalegała, kiedy już zaczął się starzeć, odpowiadał: „Już nie pora". Hieronim z Rodos w drugiej księdze swoich *Notatek historycznych* opowiada, że Tales chcąc wykazać, jak łatwo jest się wzbogacić, kiedy przewidywał obfity zbiór oliwek, wydzierżawił prasy do tłoczenia oliwek i w ten sposób dorobił się dużego majątku.

Tales uczył, że początkiem wszechrzeczy jest woda, że świat ma duszę i jest pełen demonów. Mówią też,

[1] Chodzi tu prawdopodobnie o trójkąt prostokątny oparty przeciwprostokątną na średnicy koła.

że to on odkrył pory roku i podzielił rok na 365 dni. Tales nie miał nauczyciela, jeśli nie brać pod uwagę tego, że kiedy przybył do Egiptu, korzystał z nauk tamtejszych kapłanów. Hieronim podaje, że Tales obliczył wysokość piramid, mierząc ich cień w chwili, gdy cień ciała ludzkiego ma długość równą jego wysokości. Według Miniasa Tales był współczesny Trazybulowi, tyranowi Miletu.

Powszechnie znana jest historia o trójnogu, znalezionym przez rybaków i przekazanym przez ludność Miletu [siedmiu] mędrcom. Ponoć młodzi Jończycy kupili od rybaków w Milecie sieć, a kiedy wyłowili trójnóg, doszło do sporu między nimi, komu powinien on przypaść. Milezyjczycy odesłali sprawę do Delf. Wyrocznia boga brzmiała:

Dziecię Miletu, w sprawie trójnoga zapytujesz Feba?
Kto w mądrości jest pierwszy, temu daję trójnóg.

Dali więc trójnóg Talesowi; ten z kolei przekazał go innemu, ten znów innemu, aż otrzymał go Solon, który orzekł, że pierwszy w mądrości jest bóg[1], i odesłał trójnóg do Delf. Tę samą historię inaczej przedstawia Kallimach w *Jambach,* opierając się na Leandriosie z Miletu. Mianowicie niejaki Batykles z Arkadii miał zostawić puchar, nakazując na łożu śmierci, aby „oddano go najlepszemu z mędrców". Dostał go więc Tales, a kiedy puchar ten obiegł kolejno wszystkich mędrców, ponownie do niego wrócił. Tales zaś odesłał go Apollinowi Didymejskiemu z takimi, według Kallimacha, słowy:

Władcy ludu wywodzącego się od Neileosa
ofiarowuje mnie Tales, który mnie dwukrotnie otrzymał w nagrodę.

[1] Tj. Apollo Delficki.

prozą da się tak powiedzieć: „Tales z Miletu, syn Egzamiasza, nagrodę dwakroć otrzymaną od Greków ofiarowuje Apollinowi Didymejskiemu". Puchar ten zaniósł syn Batyklesa, imieniem Tyrion, jak podają Eleuzis w swej księdze *O Achillesie* i Alekson z Myndos w dziewiątej księdze *Zbioru mitów.*

Euaoksos z Knidos i Euantes z Miletu podają natomiast, że któryś z przyjaciół Krezusa otrzymał od króla złoty puchar, przeznaczony dla najmądrzejszego z Greków, i dał go Talesowi.

Następnie puchar ten dostał się Chilonowi, który zapytał Apollina Pytyjskiego, kto jest od niego mądrzejszy i otrzymał odpowiedź, że Myzon. O tym Myzonie będzie niżej mowa. (Niektórzy, idąc za Eudoksosem, wymieniają go wśród siedmiu mędrców zamiast Kleobulosa, Platon[1] zaś zamiast Periandra). A oto, co powiedział o nim Apollo Pytyjski:

Mój wyrok taki: Myzon z Chene w Oicie
większy jest od ciebie umysłem.

Pytanie to zadał Anacharsis. Daimachos z Platei zaś i Klearchos podają, że Krezus przesłał puchar Pittakosowi i w ten sposób zaczął on krążyć wśród mędrców.

Andron w piśmie *O Trójnogu* podaje, że Argiwowie ofiarowali trójnóg jako nagrodę za cnotę dla najmądrzejszego spośród Greków. Za takiego został uznany Spartańczyk Aristodemos, który jednak zrezygnował z niego na rzecz Chilona. Aristodemosa wspomina także Alkajos w sposób następujący:

Jak mówią, Aristodemos trafne wyrzekł w Sparcie zdanie:
Człowieka ocenia się wedle pieniędzy: nikt kto biedny,
nie cieszy się szacunkiem.

[1] *Protagoras* 343 A.

Inni podają, że Periander wysłał do tyrana Miletu, Trazybula, okręt załadowany towarami: okręt rozbił się na morzu u wybrzeży wyspy Kos; w Jakiś czas potem nieznani rybacy znaleźli trójnóg w tym miejscu. Natomiast Fanodikos podaje, że znaleziono trójnóg na morzu niedaleko Aten i odniesiono go do miasta, a po zwołaniu zgromadzenia ludowego odesłano do Biasa. O tym, dlaczego tak zrobiono, będzie mowa w życiorysie Biasa.

Inni znów utrzymują, że Hefajstos ukuł ten trójnóg i ofiarował go jako upominek ślubny Pelopsowi. Następnie przeszedł on w posiadanie Menelausa i wraz z Heleną został porwany przez Aleksandra. Helena rzuciła go do morza koło wyspy Kos, mówiąc, że stanic się on przyczyną wielkich sporów.

Po pewnym czasie mieszkańcy miasta Lebedos, kupiwszy od rybaków sieć z połowem, znaleźli w niej trójnóg; wszczęli o niego kłótnię z rybakami i udali się na wyspę Kos, ale gdy i tutaj nie doszli do porozumienia, przedłożyli sprawę Miletowi jako swej metropolii. Kiedy zaś wysłani przez Milet posłowie nie uzyskali posłuchu, Miłezyjczycy wypowiedzieli"wojnę mieszkańcom wyspy Kos. Po jednej i drugiej stronie padło wielu walczących i wyrocznia wówczas orzekła, że trójnóg należy oddać najmądrzejszemu. Wtedy obie strony zgodziły się, aby dostał go Tales. Tales zaś oddał go później Apollinowi Didymejskiemu.

Wyrocznia dla mieszkańców wyspy Kos brzmiała tak:

Nie prędzej umilknie spór Jonów z Meropami,
aż trójnóg złoty, który Hefajstos rzucił do morza,
z miasta wyślecie, aby dostał się do domu mędrca,
który wie, co jest, co bedzie i co było.

A tak dla Milezyjczyków:

> Dziecię Miletu, w sprawie trójnoga zapytujesz Feba?

co już wyżej zostało przytoczone[1]. Tyle na temat trójnogu.

Hermippos w *Żywotach* przypisuje Talesowi słowa, które inni przypisują Sokratesowi. Miał bowiem, wedle tego autora, mówić, że za trzy rzeczy składa dzięki losowi: po pierwsze, że się urodził człowiekiem, a nie zwierzęciem, po wtóre, że się urodził mężczyzną, a nie kobietą, po trzecie, że urodził się Grekiem, a nie barbarzyńcą. Opowiadają także, że kiedy prowadzony przez starą służącą wyszedł z domu, aby obserwować gwiazdy, wpadł do dołu i uskarżał się na to, staruszka odparła: „Ty, Talesie, nie mogąc dostrzec tego, co jest pod nogami, chciałbyś poznać to, co jest na niebie!"[2]. O tym, że Tales zajmował się astronomią, mówi także Timon, chwaląc go w *Szydach* jako

> Jednego z siedmiu mędrców, mądrego astronoma Talesa.

Jak podaje Lobon z Argos, to, co Tales napisał, wynosi około 200 wierszy. Na jego pomniku taki był napis:

> Tego Talesa, którego joński Milet wyhodował,
> najmędrszego astronoma jest to wizerunek.

Z jego pieśni śpiewa się dziś jeszcze następujące:

> Gadulstwo nigdy nie zwiastuje rozumnej myśli.
> Jednej szukaj mądrości,

[1] Por. wyżej §28.

[2] Powyższą anegdotę przytacza też Platon, *Teajtet* 174 A, zna ją Ezop, *Bajka* 40, nawiązuje do niej La Fontaine II 13.

Jedną wybieraj wartość,
A uwolnisz się od gadatliwych języków ludzkich.

Przypisuje mu się także następujące wypowiedzi:

Najstarszą z rzeczy istniejących jest Bóg; jest bowiem niezrodzony.
Najpiękniejszą — świat; jest bowiem dziełem Boga.
Największą — miejsce; wszystko bowiem w sobie mieści.
Najszybszą — myśl; poprzez wszystko bowiem przebiega.
Najsilniejszą — konieczność; wszystkim bowiem rządzi.
Najmądrzejszą — czas; wszystko bowiem ujawni.

Tales mawiał, że śmierć niczym się nie różni od życia. „Dlaczego więc — powiedział ktoś — nie umierasz?" „Właśnie dlatego — odparł — że śmierć się nie różni od życia". Na pytanie, co było najpierw, noc czy dzień, odpowiedział: „Noc, o jeden dzień pierwiej". Zapytał go ktoś, czy ukryje się przed bogami człowiek, który źle czyni? „Nie ukryje się — odparł — nawet ten, kto zamierza źle czynić". Gdy zapytał go cudzołóżca, czy wolno mu stwierdzić pod przysięgą, że nie cudzołożył, odpowiedział: „Krzywoprzysięstwo nie jest gorsze od cudzołóstwa". Na pytanie, co jest trudne, odparł: „Poznać samego siebie", na pytanie, co jest łatwe: „Udzielać rad bliźniemu", a na pytanie, co jest najprzyjemniejsze — „Osiągnąć to, czego się pragnęło". Na pytanie, co jest boskie — „To, co nie ma początku ani końca"; co jest widokiem najbardziej niezwykłym — „Tyran, który dożył późnego wieku"; jak można najłatwiej znieść nieszczęście — „Widząc nieprzyjaciół dotkniętych jeszcze większym nieszczęściem"; w jaki sposób żyć najlepiej i najsprawiedliwiej — „Nie czyniąc tego, co u innych ganimy"; kto jest szczęśliwy — „Ten, kto ma zdrowe ciało, bogatą duszę i naturę podatną do kształcenia".

Mówił też, że trzeba pamiętać o przyjaciołach, zarówno obecnych, jak nieobecnych, że nie twarz należy upiększać, ale być pięknym przez swe postępowanie. „Nie bogać się — mawiał — w nieuczciwy sposób, żebyś nie ściągnął na siebie złej sławy obmową tych, którzy ci zaufali". „Jaką wdzięczność — mówił Tales — okażesz rodzicom, takiej spodziewaj się od swoich dzieci". Twierdził, że Nil występuje z brzegów dlatego, że przeciwne wiatry pasatowe wstrzymują nurt rzeki.

Apollodor podaje w *Kronice,* że Tales urodził się w pierwszym roku trzydziestej dziewiątej [1] Olimpiady. Umarł zaś w wieku 78 (albo — wedle Sosikratesa — w wieku lat 90), ponieważ stało się to w czasie pięćdziesiątej ósmej Olimpiady [548 p. n. e.] [2]. Żył współcześnie z Krezusem, któremu przyrzekł ułatwić przejście przez rzekę Halys[3] bez mostu, zmieniając kierunek jej biegu.

Było jeszcze pięciu innych Talesów, jak podaje Demetrios z Magnezji w *Pisarzach o tym samym imieniu:* pierwszy — retor Tales z Kallatydy, odznaczający się przesadnym stylem wymowy; drugi — utalentowany malarz Tales z Sikionu; trzeci — najstarszy z nich, współczesny Hezjoda, Homera i Likurga; czwarty — wspomniany przez Durisa w księdze *O malarstwie;*

[1] Πέμπτης (= piątej) ms., ενάτης (= dziewiątej) Diels i Long, a więc albo w r. 640, albo w r. 624 p. n. e.

[2] Diels przyjmuje za pewną tę datę śmierci Talesa, a długość jego życia ustala na 78 lat; stąd jego poprawka do daty urodzin Talesa: 546+78= 624.

[3] Rzeka w Azji Mniejszej, dziś Kisil-Imach. Wydarzenie, o którym wspomina Diogenes Laertios, miało miejsce w r. 546 p. n. e.; por. Herodot I 75.

piąty — młodszy od poprzedniego, nic odznaczył się niczym szczególnym, a wspomina go Dionizjos w *Pismach krytycznych.*

Tales mędrzec, o którym tu mowa, umarł w czasie oglądania zawodów atletycznych, wskutek spiekoty, pragnienia i słabości w podeszłym już wieku. Na jego grobie umieszczono taki napis:

Grób jest wprawdzie mały, lecz niebios sięga slawa:
Tu leży Tales, ze wszystkich najmędrszy.

A oto mój wiersz w pierwszej księdze *Epigramów* albo *Wierszy o różnych miarach* (Πάμμετρος):

Chwalą ci, promienny Zeusie, za to,
żeś śledzącego raz zapasy Talesa,
męża mądrego, ze stadionu porwał i do siebie zabrał,
bo z ziemi nie mógł starzec nigdy gwiazd oglądać.

Od Talesa pochodzi sentencja: „Poznaj samego siebie", którą Antystenes w *Sukcesjach filozofów* przypisuje Femonos, twierdząc, że od niej ją zaczerpnął i przywłaszczył sobie Chilon.

O siedmiu mędrcach — wypada bowiem wspomnieć tu ogólnie o wszystkich — zachowały się następujące informacje.

Damon z Cyreny, który napisał dzieło *O filozofach,* wszystkim ma wiele do zarzucenia, szczególnie zaś siedmiu mędrcom. Anaksymenes powiada, że zajmowali się oni raczej poezją; natomiast Dikaiarchos twierdzi, że nie byli ani mędrcami, ani filozofami, ale raczej ludźmi rozumnymi i znającymi się na prawodawstwie. Archetimos z Syrakuz opisał ich spotkanie na dworze Kypselosa, w którym, jak twierdzi, sam też brał udział. Eforos natomiast podaje, że spotkali się oni, z wyjątkiem

Talesa, u Krezusa. Wreszcie inni pisarze twierdzą, że mędrcy spotykali się na uroczystościach wszechjońskich w Koryncie i w Delfach. Różnie podaje się także ich wypowiedzi, a niektóre przypisuje się już to jednemu, już to innemu z mędrców. Na przykład tę sentencję:

> Mądrze powiedział Chilon Lacedemończyk:
> Nic ponad miarę. Wszystko dobrze, co zrobione
> w okolicznościach właściwych.

Istnieje również spór co do ilości mędrców. I tak Leandrios zamiast Kleobulosa i Myzona wymienia Leofantosa, syna Gorzjasza rodem z Lebedos lub z Efezu, oraz Epimenidesa z Krety, Platon zaś w *Protagorasie*[1] wymienia Myzona zamiast Periandra. Eforos zamiast Myzona wymienia Anacharsisa. Inni dodają do siedmiu mędrców jeszcze Pitagorasa. Dikaiarchos wymienia zgodnie z nami czterech: Talesa, Biasa, Pittakosa, Solona, po czym sześciu innych (z których wybiera trzech): Aristodemosa, Pamfilosa, Chilona Lacedemończyka, Kleobulosa, Anacharsisa, Periandra. Niektórzy dodają Akusilaosa, syna Kabasa albo Skabrasa z Argos. Hermippos w dziele *O Mędrcach* wymienia siedemnastu (spośród których różni różnie wybierają Siedmiu Mędrców). Są to: Solon, Tales, Pittakos, Bias, Chilon, Myzon, Kleobulos, Periander, Anacharsis, Akusilaos, Epimenides, Leofantos, Ferekydes, Aristodemos, Pitagoras, Lazos, syn Charmantidesa albo Sisymbrinosa, albo — według Aristoksenosa — syn Chabrinosa z Hermiony, wreszcie Anaksagoras. Hippobotos zaś w *Wykazie filozofów* wylicza:

[1] 343 A.

Orfeusza, Linosa, Solona, Periandra, Anacharsisa, Kleobulosa, Myzona, Talesa, Biasa, Pittakosa, Epicharma, Pitagorasa.

Talesowi przypisuje się również następujące listy:

## Tales do Ferekydesa

Jak się dowiaduję, chcesz być pierwszym z Jończyków, który objawi Grekom naukę o rzeczach boskich. I może dobrze się stało, że napisałeś swój traktat raczej dla ogółu niż dla kogoś jednego, co nie przyniosłoby żadnego pożytku. Jeżeli ci to odpowiada, gotów jestem podyskutować z tobą o tym, co piszesz; i jeżeli mnie zaprosisz, przyjadę do ciebie na Syros. Bo z pewnością ani ja, ani Solon Ateńczyk nie chcielibyśmy być tak nierozumni, abyśmy, skoro płynęliśmy już na Kretę dla zbadania tamtejszych nauk i do Egiptu dla poznania egipskich kapłanów i astronomów, nie mieli także do ciebie popłynąć. Przybędzie więc i Solon, jeśli pozwolisz. Ty bowiem, rozmiłowany będąc w swoim kraju, rzadko odwiedzasz Jonie i nie lubisz poznawać obcych ludzi, ale, jak się wydaje, zajmujesz się tylko jedną rzeczą: pisaniem. My zaś, którzy nic nie piszemy, podróżujemy po Grecji i Azji.

## Tales do Solona

Jeśli opuścisz Ateny, mógłbyś osiąść, jak mi się zdaje, najlepiej w Milecie wśród kolonistów ateńskich. Tam nie spotka cię nic złego. A jeżeli przykra ci jest myśl, że i my, Milezyjczycy, podlegamy władzy tyranów, nienawidzisz bowiem wszelkich autokratów, to miłe ci będzie przynajmniej to, że będziesz żył wśród nas,

przyjaciół. Pisał do ciebie Bias, abyś się przeniósł do Prieny. Jeżeli wolisz zamieszkać w mieście Prienejczyków, to i my tam przyjedziemy i zamieszkamy z tobą.

Rozdział drugi

## *Solon*

|lang1045ok. r. 594 p.n.e.

Solon, syn Egzekestidesa, pochodził z Salaminy. Jego pierwszym dziełem było wprowadzenie w Atenach *sejsachtei,* czyli prawa o umorzeniu długów. Dzięki temu zostały wykupione ciała i dobytek, Ateńczycy zaciągali bowiem pożyczki dając jako zastaw nawet własne ciało i w ten sposób wielu z nędzy dostało się w niewolę. Solon naprzód darował dług tym, którzy jeszcze jego ojcu byli winni siedem talentów, a następnie wezwał innych, aby postąpili tak samo. To prawo zostało nazwane σεισαχθεια, czyli strząśnięciem ciężaru; łatwo zrozumieć dlaczego. Później ustanowił pozostałe prawa (których wyliczenie zajęłoby za dużo miejsca)[1], które zostały spisane na drewnianych tabliczkach, obracających się na osi[2].

A oto największe jego dzieło: między Atenami i Megarą wybuchł spór o posiadanie jego ojczystej Salaminy. Ateńczycy, po poniesieniu szeregu klęsk, uchwalili karę śmierci dla tego, kto by jeszcze śmiał zachęcać do wojny o Salaminę. Wtedy Solon, udając obłąkanego, z wieńcem na głowie wpadł na rynek

[1] M. in. podział obywateli na klasy w zależności od cenzusu majątkowego, losowanie stanowisk publicznych, reformy sądownictwa, finansów.

[2] W oryg. ἄξονες; por. Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten* VII, tłum. L. Piotrowicz, Kraków 1931.

i zgromadzonym tam przez herolda Ateńczykom odczytał swoją elegię o Salaminie, i tak ich swą poezją porwał, że znowu podjęli wojnę, w której dzięki niemu odnieśli zwycięstwo. Te zaś wiersze elegii, które najbardziej wzruszyły Ateńczyków, brzmią tak:

Zmienić rad bym ojczyznę: toż lepiej Sikinos swym domem
Albo Folegandr zwać niźli Pallady ten gród,
Dziś bowiem, kędy się zwrócę, szyderstwo mię ludzkie powita:
Oto Ateńczyk, co dal precz z Salaminy się gnać![1]

oraz :

Na Salaminę, rodacy! O wyspę bój upragnioną
Stoczyć nam trzeba i z bark zrzucić gniotący nas wstyd" [2].

Nakłonił także Ateńczyków do opanowania Chersonezu Trackiego. Aby się zaś nie wydawało, że tylko siłą, a nie również zgodnie z prawem odebrali Salaminę, otworzył na wyspie kilka grobów i pokazał, że ciała w nich pochowane były zwrócone twarzą ku wschodowi, zgodnie z ateńskim zwyczajem grzebania zmarłych, i że same groby były również zwrócone ku wschodowi i miały wyryte nazwy gmin, do których należeli zmarli, co było zwyczajem Ateńczyków.

Niektórzy twierdzą, że w homeryckim katalogu okrętów po wierszu:

Dwanaście wiódł korabi Ajas z Salaminy [3]

Solon dopisał wiersz:

I ustawił je obok ateńskiej drużyny.

Odtąd zaufał mu lud i chciał mu nawet powierzyć

[1] Fr. 2 Bergk.; przekład S. Srebrnego.
[2] Fr. 3 Bergk.; przekł. S. Srebrnego.
[3] *Iliada* II 557; następny wiersz jest uważany za późniejszy wtręt.

władzę tyrana. Solon jednak jej nie przyjął, a nadto — jak podaje Sosikrates — gdy zauważył, że jego krewniak Pizystrat dąży do tyranii, przeciwstawił się temu ze wszystkich sił. Przyszedłszy bowiem na zgromadzenie z dzidą i tarczą, ostrzegł zebranych przed planami Pizystrata, i nie tylko ostrzegł, ale także oświadczył gotowość pomocy, mówiąc: „Od niektórych z was, Ateńczycy, jestem mądrzejszy, od niektórych z was odważniejszy: mądrzejszy od tych, którzy nie widzą knowań Pizystrata, odważniejszy zaś od tych, którzy wprawdzie je widzą, ale ze strachu milczą". Jednakże członkowie Rady, którzy byli po stronie Pizystrata, oświadczyli, że Solon jest obłąkany. On wówczas powiedział te słowa:

Czy jestem obłąkany, to już wkrótce poznają moi rodacy,
wtedy, gdy prawda na wierzch wyplynie.

Wiersz zaś, w którym przepowiadał tyranię Pizystrata, brzmiał tak:

Z chmur zgromadzonych powstaje i gradu, i śniegu potęga,
z błyskawicy zaś skry głośny wytwarza się grom.
Także od mężów zbyt wielkich poczyna się grodu upadek,
w władzę tyrana nie raz lud przez nierozum swój wpadł.

Gdy Pizystrat objął władzę, Solon, nie mogąc nakłonić ludu do oporu, złożył zbroję przed namiotem dowódców ze słowami: „Ojczyzno moja, służyłem ci słowem i czynem", po czym popłynął do Egiptu i na Cypr, a następnie udał się do Krezusa. Kiedy zaś ten zapytał go: „Kto według ciebie jest szczęśliwy?", odparł: „Tellos z Aten, Kleobis i Biton" i dodał jeszcze słowa, które zbyt dobrze są znane, aby trzeba je było tutaj powtarzać[1].

[1] Por. Herodot, *Dzieje* I 30—31.

Opowiadają, że Krezus, wystroiwszy się jak najokazalej i zasiadłszy na tronie, zapytał Solona, czy widział kiedy piękniejszy widok; ten zaś odpowiedział: „Owszem, koguty, bażanty i pawie, które przyrodzonym pięknem się przyozdobiły, i to tysiąckroć wspanialszym". Opuściwszy Lidię zamieszkał następnie w Cylicji, gdzie założył miasto, które od własnego imienia nazwał Soloi. Osadził tam pewną ilość Ateńczyków, którzy z czasem nabrali obcego akcentu, tak że mówiono o nich, iż „solecyzują"[1]. Mieszkańcy tego miasta nazywają się Solejczykami (Σολεῖς) w odróżnieniu od mieszkańców Soloi na Cyprze, zwanych Solijczykami (Σόλιοι).

Gdy Solon dowiedział się, że Pizystrat został tyranem, napisał do Ateńczyków co następuje:

Jeśli przez wiasne niedołęstwo w ciężkie popadliście losy,
nie oskarżajcie o to bogów,
samiście bowiem wzmogli tyranów, siłę im dając,
i przez to ciężką dźwigając niewolę.
Każdy z was bowiem w ślady idzie lisa
i we wszystkich was tkwi lekkomyślny umysł.
Język bowiem i słowa pochlebcy widzicie,
na to zaś, co się dzieje, spojrzeć nie umiecie.

Tak pisał Solon. Pizystrat zaś do niego, gdy szedł na wygnanie, w ten sposób napisał:

## Pizystrat do Solona

Nie jestem jedynym Grekiem, który dążył do tyranii, a zresztą władza mi się należała jako pochodzą-

[1] Σολοικίζειν (solecyzować) i σολοικισμός (solecyzm) = wyrażać się niepoprawnie, wykraczać przeciw regułom gramatyki i stylu.

cemu z rodu Kodrydów. Odzyskałem bowiem tylko to, co Ateńczycy odebrali, choć zobowiązali się przysięgą zachować dla Kodrosa i jego potomnych. Zresztą nie grzeszę wobec bogów ani wobec ludzi, ale staram się sprawować rządy zgodnie z prawami, które ty nadałeś Ateńczykom. I mają teraz lepsze rządy niż w ustroju demokratycznym, nie pozwalam bowiem na to, aby ktokolwiek się rozzuchwalił. I choć jestem tyranem, nie doznaję większej czci i powagi ani też nie mam większych godności niż niegdyś królowie. Każdy Ateńczyk oddaje ze swego dochodu dziesięcinę[1] nie dla mnie, ale aby było z czego pokryć wydatki na ofiary publiczne i na inne sprawy publiczne oraz na wypadek wojny.

Nie mam do ciebie żalu za to, żeś ujawnił moje zamiary; uczyniłeś to bowiem raczej z troski o państwo niż z gniewu przeciwko mnie. I nie wiedziałeś przy tym, jakie rządy chciałem wprowadzić. Gdybyś to wiedział, łatwiej by ci było znieść moją władzę i nie byłbyś poszedł na wygnanie. Wróć więc do domu, ufając mi bez przysięgi, że nic przykrego nie spotka Solona ze strony Pizystrata. Wiedz, że żaden z moich wrogów nie doznał ode mnie nic złego. A jeżeli dojdziesz do wniosku, że możesz należeć do grona moich przyjaciół, będziesz jednym z pierwszych, bo nie widzę w tobie podstępu ani wiarołomstwa. Jeżeli zaś dojdziesz do innego wniosku, a mimo to będziesz chciał mieszkać w Atenach, wolno ci będzie to uczynić. Nie pozbawiaj się przeze mnie ojczyzny.

[1] Arystoteles *(Ustrój polityczny Aten* XVI) również mówi o dziesiątej części; Tukidydes *(Wojna peloponeska* VI 54) mówi o dwudziestej części.

Tak pisał Pizystrat.

Solon uważał, że kresem życia ludzkiego jest siedemdziesiąt lat. Jak się wydaje, od niego pochodzą następujące znakomite prawa: Kto nie łoży na utrzymanie swoich rodziców, ma być pozbawiony praw obywatelskich. Podobnie ten, kto roztrwonił ojcowiznę. Również i ten, kto próżnuje, może być przez każdego, kto tylko zechce, pozwany przed sąd. (Lizjasz jednak w mowie przeciw Nikiaszowi powiada, że prawo to ustanowił Drakon, Solon natomiast ustanowił inne prawo, które odmawia prawa przemawiania na mównicy jawnym rozpustnikom).

Zmniejszył też Solon wynagrodzenie zapaśników biorących udział w igrzyskach, ustalając dla zwycięzcy w igrzyskach olimpijskich 500 drachm, a dla zwycięzcy w igrzyskach istmijskich sto drachm, i odpowiednio dla zwycięzców w innych igrzyskach. Uważał bowiem, że należy powiększać nagrody nie za udział w igrzyskach, lecz raczej dla tych, którzy polegli na wojnie, a których dzieci państwo powinno żywić i wychowywać. Dzięki temu wielu ludzi dążyło do odznaczenia się na polu walki; przykładem Polyzelos, Kynegeiros, Kallimach i wszyscy ci, którzy walczyli pod Maratonem, albo Harmodios i Aristogeiton, Miltiades i tysiące innych. Natomiast zawodnicy, kiedy się przygotowują do igrzysk, wymagają dużych nakładów kosztów, a kiedy zwyciężą i są wieńczeni jako zwycięzcy, to raczej na szkodę ojczyzny niż na szkodę swych przeciwników; a gdy się postarzeją, to — według słów Eurypidesa —

Odchodzą jak płaszcze wytarte z nici[1].

[1] *Autolykos* fr. I, I. 12. Nauck, *TGF 2,* Eurypides 282.

Zdając sobie z tego sprawę, Solon niezbyt cenił sportowców. Bardzo mądre jest też postanowienie, aby opiekun nie współżył z matką sierot i aby nie był opiekunem ten, na kogo miałby przejść majątek w razie śmierci sierot; a także i to, aby grawerowi nie było wolno zatrzymywać pieczęci bitej na pierścieniu, który sprzedał; aby karać wyłupieniem obu oczu tego, kto wybił jedno oko człowiekowi jednookiemu. A także i te: „Czegoś nie złożył, tego nie ruszaj; w przeciwnym razie poniesiesz karę śmierci". „Archont, który został przyłapany na pijaństwie, winien być ukarany śmiercią".

Wydał też Solon postanowienie, że pieśni Homera mają być wygłaszane w pewnym ustalonym porządku, tak że tam, gdzie pierwszy rapsod skończył recytację, zaczynać miał następny[1]. Solon zatem, jak pisze Dieuchidas w piątej księdze *Historii Megary,* bardziej przyczynił się do wyjaśnienia Homera niż Pizystrat. Odnosi się to przede wszystkim do słów: „Ci, co Ateny dzierżyli" itd.[2].

Solon pierwszy nazwał trzydziesty dzień miesiąca [3] dniem starym i młodym. On też po raz pierwszy, jak podaje Apollodor w drugiej księdze dzieła *O prawodawcach,* ustalił kolegia dziewięciu archontów dla odbywania wspólnych narad[4]. A kiedy wybuchły zamieszki wewnętrzne, nie stanął ani po stronie mieszkańców miasta, ani po stronie tych, co zamieszkiwali

[1] Por. Pseudo-Platon, *Hipparch.* 228 B, innowację tę przypisuje się synowi Pizystrata, Hipparchowi.

[2] *Iliada* II 546.

[3] Por. wyżej I 24.

[4] Por. Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten* III.

równiny, ani też po stronie tych, co mieszkali nad morzem.

Mówił, że mowa jest zwierciadłem czynów, że królem jest ten, kto jest najsilniejszy i najzdolniejszy; że prawa są podobne do pajęczyny: jeżeli bowiem dostanie się do niej stworzenie małe i słabe, nie może się wydostać, ale stworzenie większe rozerwie ją i spokojnie poleci dalej [1]. Że przypieczętowaniem mowy jest milczenie, milczenia zaś — stosowna chwila (καιρός). Że ludzie, którzy mają wpływy u tyranów, są jak kamyki używane przy liczeniu; podobnie bowiem jak kamyk oznacza raz większą liczbę, a raz mniejszą, tak też i tyrani każdego ze swych faworytów czynią już to wielkim i wspaniałym, już to lichym. Kiedy zapytano go, dlaczego nie ustanowił prawa przeciw ojcobójcom, odpowiedział, że nie przypuszcza, aby taka zbrodnia miała się kiedykolwiek zdarzyć. A kiedy zapytano go, co należy robić, aby ludzie jak najmniej popełniali przestępstw, odpowiedział, żeby ci, którzy sami nie ucierpieli od przestępstwa, byli nim wstrząśnięci tak samo jak ci, którzy padli jego ofiarą. Mówił też, że bogactwo rodzi przesyt, z przesytu zaś bierze początek pycha i zuchwalstwo (ὕβρις). Zalecił Ateńczykom, aby liczyli dnie według miesiąca księżycowego. Zakazał Tespisowi wystawiać tragedie, uważając, że stanowią one zbiór szkodliwych kłamstw. Dlatego też, gdy Pizystrat sam sobie zadał ranę, Solon powiedział: „Oto skutki oglądania tragedii!"[2]

Jak podaje Apollodor w dziele *O szkołach filozoficznych,* Solon udzielał ludziom takich rad; Uważaj cnotę (καλοκαγαθία) za bardziej godną zaufania niż przy-

[1] Stobajos (Meineke 45, 25) powiedzenie to przypisuje Zaleukosowi.

[2] Por. niżej, § 66.

sięgę. Nie kłam. Dąż do tego, co warte dążenia. Nie pozyskuj zbyt szybko przyjaciół, a tych, których już pozyskałeś, nie odtrącaj od siebie. Sprawuj władzę dopiero wtedy, gdy nauczyłeś się przedtem, słuchać. Nie doradzaj tego, co najprzyjemniejsze, lecz to, co najlepsze. Kieruj się rozumem. Unikaj towarzystwa złych ludzi. Czcij bogów, szanuj rodziców. Podają, że na słowa Mimnermosa:

Niechaj bez chorób i trosk gryzących
z sześćdziesiątym rokiem dosięgnie nas los śmierci

odpowiedział z wyrzutem:

Posłuchaj mnie teraz jeszcze i przekreśl swe słowa,
i nie miej żalu, że doradzę lepiej od ciebie:
zmień swój wiersz, synu Ligyastesa, i tak zaśpiewaj:
z osiemdziesiątym rokiem niech nas dosięgnie los śmierci.

Solonowi przypisuje się też wiersz następujący:

Ostrożnie wobec każdego człowieka,
patrz, czy w sercu gniew ukryty tając
wesołym obliczem nie pozdrawia ciebie
i czy dwujęzyczna mowa nie wyszła z jego czarnej duszy.

Jak wiadomo, Solon jest autorem praw, mów do ludu, napomnień dla samego siebie, elegii o wyspie Salaminie i o ustroju Aten, objętości pięciu tysięcy wierszy, oraz jambów i epod.

Na jego posągu widnieje następujący napis:

Salamina, która pychę Medów złamała bezprawną,
boskiego dawcę ustaw Solona wydała.

Według Sosikratesa Solon był w sile wieku w czasie czterdziestej szóstej Olimpiady, a w jej trzecim roku [594 p. n. e.] był archontem w Atenach; w tym czasie ustanowił również prawa. Umarł na Cyprze mając

lat osiemdziesiąt. Polecił swoim najbliższym, aby przewieźli jego zwłoki na Salaminę, spalili je i rozrzucili popioły po kraju. Dlatego też Kratinos w *Cheironach* każe mu tak mówić:

Mieszkam na wyspie, jak wieść o mnie głosi,
po całym Ajasa kraju rozproszony.

Także ja poświęciłem Solonowi epigramat we wspomnianej księdze *Wierszy o różnych miarach,* w której, stosując wszelkie możliwe miary i rytmy, opiewałem w epigramatach i lirykach wszystkich zmarłych znakomitych mężów. Brzmi on tak:

Ciało Solona na obczyźnie cypryjski spalił ogień,
kości Salamina chowa, z ich popiołów ziarno;
duszę do nieba rydwan uniósł prosto,
bo nie ciężkie dał on ludowi prawa.

Powiadają, że od niego pochodzi następujący apoftegmat: „Nic ponad miarę". Dioskurides podaje w *Godnych pamięci powiedzeniach,* że gdy Solon opłakiwał śmierć syna (o którym zresztą nic więcej nie wiemy), a ktoś powiedział mu: „Płacz nic nie pomoże", odrzekł: „Właśnie dlatego płaczę, że to nic nie pomoże".

Przypisuje się mu także te oto listy:

## Solon do Periandra

Donosisz mi, że masz wielu wrogów, którzy na ciebie czyhają. Gdybyś chciał wszystkich usunąć z drogi, nie dasz rady. Może bowiem nastawać na ciebie ktoś, kogo zgoła o to nie podejrzewasz, albo ktoś, kto będzie się bał o siebie samego, albo ktoś, kto by ci miał za złe, że się wszystkiego boisz. Najlepiej byś się przysłużył państwu, gdybyś się wyzwolił z podejrzliwości. Najłatwiej byś pozbył się trwogi, gdybyś się zrzekł władzy.

Jeżeli jednak za wszelką cenę chcesz się przy władzy utrzymać, staraj się, aby wojska najemne były potężniejsze od sił, jakimi rozporządzają obywatele, aby nikt nie był groźny dla ciebie i abyś nikogo nie musiał skazywać na wygnanie.

## Solon do Epimenidesa

Wydaje się, że ani moje prawa nie miały przynieść Ateńczykom bardzo wielkiego pożytku, ani ty, oczyszczając miasto [1], niewiele mu pomogłeś. Religia bowiem i prawodawcy nie są w stanie sami przez się pomóc miastom. Mogą to zrobić tylko ci, którzy umieją kierować ludem wedle swej woli. Jeżeli ich wola jest dobra — i religia, i prawa przynoszą pożytek, jeżeli jest zła — na nic się nie zdadzą.

Dlatego też prawa i przepisy, które ustanowiłem, niewiele dały korzyści. Wielką szkodę wyrządzili państwu ci, którzy je stosowali, ale nie przeszkodzili Pizyśtratowi dojść do tyranii. A mnie, który to przepowiadałem, nie dano wiary. Pizystrat, schlebiając Ateńczykom, zdobył większe zaufanie niż ja, który mówiłem prawdę. Złożyłem moją zbroję przed siedzibą strategów i powiedziałem, że jestem roztropniejszy od tych, którzy nie zauważyli, iż Pizystrat dąży do tyranii, oraz dzielniejszy od tych, którzy nie odważyli się stawić mu czoła. A oni posądzali Solona o obłęd. Na koniec wziąłem ojczyznę na świadka: „Ojczyzno moja!" Solon gotów iść ci z pomocą i słowem, i czynem, a oni uważają, że postradał rozum. Odchodzę więc

[1] Epimenidesa wezwali Ateńczycy, ażeby oczyścił miasto po zamordowaniu stronników Kylona, którzy schronili się w świątyni (ok. 630 p. n. e,). Czyn ten sprowadzić miał na miasto klątwę.

jako jedyny wróg Pizystrata, oni zaś, jeśli chcą, niech stanowią jego przyboczną straż. Musisz wiedzieć, mój przyjacielu, w jak przewrotny sposób Pizystrat dążył do tyranii. Z początku schlebiał ludowi. Potem sam sobie zadał rany, w sądzie heliastów lamentował, że otrzymał je od nieprzyjaciół, i prosił, aby mu przydzielono czterystu młodzieńców jako straż. Przysięgli, nie wysłuchawszy mnie, przydzielili mu tych młodzieńców uzbrojonych w kije. Po czym Pizystrat obalił ustrój demokratyczny. Niepotrzebnie więc się starałem uwolnić od poddaństwa biedny lud, który teraz wraz ze wszystkimi jest w niewoli Pizystrata.

## Solon do Pizystrata

Wierzę, że nic złego nie spotka mnie z twojej przyczyny. Zanim bowiem zostałeś tyranem, byłem twoim przyjacielem i dziś nie żywię do ciebie większej niechęci niż pierwszy lepszy Ateńczyk, któremu się nie podoba tyrania. Każdy powinien sam rozstrzygnąć, czy lepiej jest podlegać władzy jednostki, czy też żyć w ustroju demokratycznym; przyznaję zresztą sam, że jesteś najlepszym ze wszystkich tyranów. Uważam jednak, że nie wypada, abym teraz wracał do Aten, mógłbym bowiem się spotkać z zarzutem, że choć dawniej sam wprowadzałem równość praw obywatelskich i nie chciałem zostać tyranem, obecnie, przez sam fakt powrotu do Aten, pochwalam to, co ty czynisz.

## Solon do Krezusa

Jestem pełen uznania dla ciebie za życzliwość, jaką nam okazujesz. I, na Atenę, gdyby nie zależało mi przede wszystkim na tym, aby żyć w ustroju demo-

kratycznym, wolałbym raczej przebywać w twoim królestwie niż w Atenach, gdzie tyran Pizystrat sprawuje rządy, stosując gwałt i przemoc. Ale przyjemniej nam jest żyć tam, gdzie panuje sprawiedliwość i równość. Przyjadę jednak do ciebie w odwiedziny, bo szczerze pragnę być twoim gościem.

Rozdział trzeci

## *Chilon*

ok. r. 560 p. n. e.

Chilon Lacedemończyk był synem Damagetosa. Napisał elegie liczące blisko dwieście wierszy. Uważał, że przewidywanie rzeczy przyszłych osiągalne rozumem jest zaletą męża. Do swego brata, który skarżył się na to, że nie został tak jak on eforem, powiedział: „Ja umiem znosie krzywdę, ty zaś nie". Był eforem w czasie pięćdziesiątej piątej Olimpiady [560—557 p. n. e.], a według Pamfili w czasie pięćdziesiątej szóstej Olimpiady [556—553 p. n. e.]. Jak podaje Sosikrates, był pierwszym eforem za archontatu Eutydema. Chilon pierwszy wprowadził zwyczaj przydzielania królom eforów. (Satyros jednak innowację tę przypisuje Likurgowi).

Jak pisze Herodot w pierwszej księdze *Dziejów*[1] gdy Hippokrates składał ofiarę w Olimpu, a kotły same z siebie, bez ognia, zaczęły kipieć, Chilon doradził mu, aby się nie żenił albo, jeśli jest żonaty, rozstał się z żoną i wyrzekł się dzieci. Mówią także, że zapytał

[1] I 59

Ezopa: „Czym się Zeus zajmuje?", na co otrzymał odpowiedź: „Poniża to, co wywyższone, wywyższa zaś to, co poniżone". Zapytany, czym się różnią ludzie wykształceni od niewykształconych, powiedział: „Dobrymi nadziejami". Co jest trudne? — „Zamilczeć to, co powierzono w tajemnicy. Wykorzystać dobrze wolny czas, umieć znosić krzywdy". Dawał także takie nauki: „Panuj nad językiem, zwłaszcza w czasie uczt. Nie obmawiaj bliźnich, bo usłyszysz wiele przykrych rzeczy o sobie. Nikomu nie groź, bo jest to cechą kobiet. Śpiesz do przyjaciół raczej wtedy, kiedy spotyka ich nieszczęście niż powodzenie. Kojarz skromne małżeństwa. Nie mów źle o zmarłych. Szanuj podeszły wiek. Strzeż się siebie samego. Wybierz raczej stratę niż haniebny zysk, tamta bowiem raz cię zaboli, ten zaś boleć będzie zawsze. Nie śmiej się z cudzego nieszczęścia. Będąc silnym, bądź łagodnym, aby bliźni raczej cię szanowali, niżby mieli się ciebie bać. Naucz się być dobrym gospodarzem we własnym domu. Niech język twój nie wyprzedza myśli. Powściągaj gniew. Nie złorzecz wróżbom. Nie pożądaj rzeczy niemożliwych. Nie śpiesz się w podróży. Kiedy mówisz, nie wymachuj rękoma, bo jest to oznaką niepoczytalności. Bądź posłuszny prawom. Staraj się żyć spokojnie".

Następujące z jego powiedzeń znalazło najwięcej uznania: „Złoto sprawdzamy kamieniem probierczym uzyskując w ten sposób oczywisty dowód jego prawdziwości, za pomocą złota natomiast sprawdzamy sposób myślenia ludzi dobrych i złych".

Podają, że gdy już był stary, powiedział, że w swoim życiu nie zrobił chyba nic przeciw prawu. Nie miał tylko pewności co do jednej rzeczy, a mianowicie

w sprawie pewnego przyjaciela: jako sędzia postąpił zgodnie z prawem, ale nakłonił innego sędziego, z którym był zaprzyjaźniony, aby tamtego uniewinnił, chcąc w ten sposób zachować i praworządność, i przyjaciela.

Największą jednak sławę zyskał sobie wśród Greków przepowiednią o wyspie lacedemońskiej Cyterze. Zapoznawszy się bowiem z jej naturalnym położeniem, zawołał: „Oby była nie powstała, a skoro już powstała, oby zatonęła". I miał rację, Demaratos bowiem, wygnany z Lacedemonu, doradził Kserksesowi ściągnąć okręty, pod Cyterę.[1] I Grecja byłaby zginęła, gdyby król posłuchał tej rady. Następnie Nikiasz opanował w wojnie peloponeskiej tę wyspę, umieścił tam załogę ateńską i wyrządził Spartanom ogromne szkody.

Chilon miał zwyczaj mówić bardzo zwięźle, i dlatego Aristagoras z Miletu nazywa ten sposób mówienia chilonejskim. Dalej jednak powiada, że wywodzi się on od Branchosa, założyciela świątyni w Branchidach. Chilon był już starcem w czasie pięćdziesiątej drugiej Olimpiady [572—569 p. n. e.], gdy bajkopisarz Ezop stał u szczytu sławy. Umarł, jak podaje Hermippos, w Pisie, uściskawszy syna za zwycięstwo w walce na pięści. Śmierć nastąpiła z nadmiaru radości i z wycieńczenia, był bowiem w podeszłym wieku. Wszyscy, którzy brali udział w igrzyskach olimpijskich, uczestniczyli w pogrzebie Chilona.

Do niego odnosi się ten mój epigramat:

O, promienny Polideukesie! Dzięki ci, że w pięcioboju
syn Chilona wieniec uzyskał oliwny.
Jeżeli ojciec na widok synowskich laurów umiera,
nie trzeba się oburzać: obym ja śmierć miał taką!

Na posągu jego wyryto następujący napis:

Chilona Sparta dzidą wieńczona spłodziła,
Który wśród siedmiu mędrców był pierwszy mądrością.

Znane jest jego powiedzenie: „Ręcz za kogoś, a nieszczęście pewne".
Zachował się także jego krótki list:

Chilon do Periandra

Piszesz o wyprawie wojskowej poza granice państwa, w której sam chcesz wziąć udział. Ja uważam, że dla jedynowładcy nawet własny dom jest niepewny i że szczęście ma tyran, który umiera we własnym domu naturalną śmiercią.

Rozdział czwarty

## *Pittakos*

ok. r. 600 p. n. e.

Pittakos, syn Hyrradiosa, urodził się w Mitylenie. Duris podaje, że ojciec jego pochodził z Tracji. On to wraz z braćmi Alkajosa wygnał Melanchrosa, tyrana Lesbos. Gdy Ateńczycy i Mityleńczycy prowadzili wojnę o terytorium Achilleidy, objął dowództwo nad Mityleńczykami; Ateńczykami zaś dowodził Frynon, zwycięzca olimpijski w walce na pięści. Pittakos zgodził się stoczyć z nim pojedynek. Miał pod tarczą sieć, którą niepostrzeżenie zarzucił na Frynona, i po zabiciu go zagarnął ziemię sporną. Apollodor podaje w *Kronice,* że Ateńczycy wszczęli o samą ziemię spór z Mityleńczykami, odwołując się do wyroku Periandra, który ją przyznał Ateńczykom.

Wtedy Mityleńczycy wyjątkowo uczcili Pittakosa

i przekazali mu władzę. Rządził w Mitylenie przez dziesięć lat, wprowadził ład w państwie, po czym sam złożył władzę i żył jeszcze dziesięć lat. Mityleńczycy ofiarowali mu ziemię, którą on poświęcił bogom i która do dziś nazywa się ziemią Pittakosa. Sosikrates podaje, że Pittakos odciął małą część dla siebie, mówiąc, że połowa jest większa od całości. Nie przyjął również podarków Krezusa, twierdząc, że ma dwa razy więcej, niż pragnął, ponieważ po śmierci bezdzietnego brata odziedziczył należną mu część spadku. W drugiej księdze *Pamiętników* Pamfila opowiada, że syn Pittakosa Tyrrajos został toporem zabity przez jakiegoś miedziorytnika u fryzjera w Kyme. Kiedy Kymejczycy przyprowadzili związanego zabójcę do Pittakosa, on po przesłuchaniu uwolnił go z więzów, mówiąc „Lepiej teraz przebaczyć, niż później żałować". Heraklit [z Efezu] natomiast podaje, że Pittakos uwolnił Alkajosa, który dostał się w jego ręce, mówiąc: „Przebaczenie jest lepsze niż zemsta".

Wśród praw, jakie ustanowił Pittakos, jest też i takie: Człowiekowi, który po pijanemu dopuścił się przestępstwa, należy wymierzyć podwójną karę. Chciał w ten sposób powstrzymać ludzi od pijaństwa, ponieważ wyspa obfituje w wino. Mówił także, że niełatwo jest pozostać szlachetnym. Wspomina o tym również Simonides, mówiąc:

Według słów Pittakosa
niełatwo jest być prawdziwie dobrym mężem.

Wspomina o tym też Platon w *Protagorasie*[1], Głosił jeszcze: „Z koniecznością nie walczą nawet bogowie". „Sprawowanie urzędu świadczy o człowieku". Zapytany,

[1] 345 D.

co jest rzeczą najlepszą, odpowiedział: „Dobrze robić to, co się obecnie robi", a zapytany przez Krezusa, jaka władza jest największa, odpowiedział: „Władza malowanego drzewa", mając na myśli prawo [1]. Mówił, że odnosi zwycięstwa bez rozlewu krwi. Do Fokejczyka, który twierdził, że powinno się szukać człowieka dzielnego, powiedział: „Zapewne, możesz go szukać,ale nie znajdziesz". Pytającym, co jest rzeczą najprzyjemniejszą, odpowiedział: „Czas". Na pytanie, co jest rzeczą niejasną, odpowiedział: „Przyszłość"; na pytanie, co jest rzeczą pewną, odpowiedział: „Ziemia"; a co niepewną, odpowiedział: „Morze". Mówił, że mąż rozumny, zanim go spotka jakaś przeciwność, zastanawia się nad tym, jak jej uniknąć, dzielny zaś, jeśli go już spotka przeciwność, dzielnie ją znosi. Uczył też: „Nie zapowiadaj tego, co zamierzasz uczynić, bo jeżeli ci się nie uda, narazisz się na śmieszność". „Nie szydź z nikogo w nieszczęściu, aby się nie narazić na zemstę". „Oddaj to, coś wziął na przechowanie". „Nie mów źle o przyjaciołach, a także i o nieprzyjaciołach". „Żyj pobożnie". „Kochaj wstrzemięźliwość". „Dbaj o prawdę, wierność, wiedzę, zręczność, przyjaźń, staranność".

Z jego wypowiedzi najsławniejsze są następujące wiersze:

Mając łuk i kołczan strzał pełen,
mierzyć należy w złego człowieka.

Nic godnego wiary nie powie język tego,
kto ma w duszy myśli wahające się i niepewne.

Pittakos napisał około sześciuset wierszy elegii oraz prozą rzecz o prawach na użytek obywateli.

[1] Tj. prawo wypisywane na drewnianych tablicach.

Osiągnął pełnię rozwoju w czasie około czterdziestej drugiej Olimpiady [612—609 p. n. e.], a umarł za archonta Aristomenesa w trzecim, roku pięćdziesiątej drugiej Olimpiady [572—569 p. n. e.] już jako starzec, przeżywszy ponad siedemdziesiąt lat. Na jego grobie taki umieszczono napis:

Zalewając się łzami matczynymi, święta wyspa Lesbos
chowa zgasłego Pittakosa, którego zrodziła.

Jedno z jego powiedzeń głosi: „Umiej zawsze rozpoznać moment właściwy".

Był także i drugi Pittakos, prawodawca, jak podają Favorinus w *Osobliwościach* oraz Demetrios w *Pisarzach o tym samym imieniu.* Ten drugi był także zwany Pittakosem Małym. Jak mówi Kallimach w *Epigramatach,* Pittakos mędrzec taką dał odpowiedź młodzieńcowi, który zasięgał jego rady w sprawie małżeństwa:

Cudzoziemiec z Atarneusu pytał raz Pittakosa
Mityleńczyka, syna Hyrradiosa:
„Czcigodny starcze! Dwojaką mam możność ożenku:
jedna dziewica dorównuje mi majątkiem i rodem,
druga wyżej ode mnie stoi: co lepsze?
Doradź mi proszę, z którą mam się ożenić".
Tak pytał. Ten zaś laskę, broń starca, podnosząc,
„Oto — rzekł — tamci dadzą ci całą odpowiedź".
Tamci zaś to byli chłopcy, co potrącając szybkie obręcze
skręcali właśnie na szeroką drogę.
„Idź — rzekł — w ich ślady". Cudzoziemiec się zbliżył,
a chłopcy zawołali: „Idź swoją drogą".
Na te słowa zaniechał myśli o domu wysokim
i, zgodnie z wołaniem bawiących się chłopców,
skromną jak on sam do domu wprowadził dziewicę.
Tak i ty, Dionie, wybierz wedle swego stanu!

Zdaje się, że mówił to z własnego doświadczenia, bo żona jego, która pochodziła z wyższego niż on rodu,

gdyż była siostrą Drakona, syna Pentilosa, traktowała go bardzo wyniośle.

Alkajos nazwał go „platfusem" dlatego, że miał szerokie stopy i idąc powłóczył nogami. Nazywał go także „rękonogim", ponieważ palce u stóp miał rozstawione jak u rąk. Nazywał go również pyszałkiem dlatego, że bezpodstawnie się pysznił, a także „grubasem" i „brzuchaczem", bo był bardzo tłusty. Nazywał go wreszcie „jadającym w ciemności", ponieważ jadał bez światła, i wreszcie „niechlujem", bo nie dbał o siebie i był brudny. Jak powiada filozof Klearchos, jego ćwiczenia cielesne polegały na mieleniu zboża.

Pozostał po nim następujący krótki list:

### Pittakos do Krezusa

Wzywasz mnie, abym przyjechał do Lidii i zobaczył twoje szczęśliwe życie. Ja nawet nie widząc wierzę, że syn Alyattesa jest najbogatszym z królów, nic zatem nie zyskam więcej przybywszy do Sardes. Złota nie potrzebuję, bo to, co mam, wystarcza mnie i towarzyszom moim. Przyjadę jednak, aby z gościnnym mężem nawiązać przyjazne stosunki.

## Rozdział piąty

## *Bias*

ok. r. 570 p. n. e.

Bias z Prieny, syn Teutamosa, uchodzi u Satyrosa za pierwszego z siedmiu mędrców. Niektórzy twierdzą, że należał do bogatej rodziny, Duris jednak podaje,

że był w tej rodzinie najemnikiem. Według Fanodikosa wykupił z niewoli dziewczęta messeńskie, wychował je jak własne córki, po czym dał każdej posag i odesłał do Messeny do rodziców. W jakiś czas potem, gdy — jak już o tym była mowa[1] — rybacy znaleźli w Atenach miedziany trójnóg z napisem „Dla mędrca", przyszły według Satyrosa dziewczęta (według innych, w tym także Fanodikosa, przyszedł ich ojciec) na zgromadzenie i opowiedziawszy, co Bias dla nich zrobił, oświadczyły, że jest mędrcem. Wówczas posłano mu ów trójnóg. Ale Bias go nie przyjął mówiąc, że mędrcem jest Apollo. Wedle innych podań Bias ofiarował ów trójnóg w Tebach Heraklesowi, gdyż był potomkiem Tebańczyków, założycieli kolonii w Prienie. Tę wersję przyjmuje Fanodikos.

Podobno podczas oblężenia Prieny przez Alyattesa Bias wpędził dwa utuczone muły do jego obozu. Alyattes zdumiony, że weszły aż tam i że tak wspaniale wyglądają, postanowił zawrzeć pokój i wysłał posła. Bias pokazał posłowi stosy piasku przykryte na wierzchu zbożem. Allyattes, dowiedziawszy się o tym, zawarł wreszcie pokój z Prienejczykami. A kiedy posłał po Biasa, wzywając go do siebie, taką otrzymał odpowiedź: „Radzę Alyattesowi jeść cebulę" (tzn. płakać). Bias występował podobno w sądzie i był świetnym mówcą. Ale wymowy swojej używał tylko w dobrych sprawach. Świadczy o tym Demetrios z Leros mówiąc:

Jeśli masz sądzić, to sądź tak, jak w Prienie.

Hipponaks również mówi:

Bias z Prieny był lepszym sędzią.

[1] Por. wyżej §31.

Bias umarł w sądzie i to tak: pewnego dnia w podeszłym już wieku bronił kogoś i po wygłoszeniu swojej mowy położył głowę na piersiach syna swej córki. Po przemówieniu obrońcy strony przeciwnej i wydaniu wyroku na korzyść strony, której Bias bronił, stwierdzono, że umarł z głową na piersiach wnuka. Państwo wyprawiło mu wspaniały pogrzeb, a na grobie jego wyryto taki napis:

Ten, którego sławna zrodziła Priena, Bias, Jonu chluba,
spoczywa tu w ziemi, pod tym kamieniem.

Ja sam o nim napisałem:

Tu Bias spoczywa, Hermes go do Hadesu
odprowadził, gdy wiek siwizną mu włosy przyprószył.
Gdy bowiem bronił raz przyjaciela przed sądem,
upadł na łono wnuka i zapadł w wieczny sen.

Bias napisał poemat o Jonu, liczący około dwóch tysięcy wierszy; wyłożył w nim, w jaki sposób mogłaby być najszczęśliwsza. Szczególną popularność zyskały te jego powiedzenia:

Wszystkich mieszkańców miasta staraj się sobie pozyskać,
to zdobywa życzliwość, butny zaś sposób bycia
często powodował wielkie szkody.

A także te:

Siła jest darem natury,
świadomość zaś tego,
co jest pożyteczne dla ojczyzny,
to sprawa ducha i umysłu.

I również te:

Wielu ludziom wielkie bogactwa
przypadły w udziale
tylko przez czysty przypadek.

Mówił, że nieszczęśliwy jest ten, kto nie umie znosić nieszczęścia, a chory na duszy ten, kto pragnie rzeczy

niemożliwych i nie pamięta o cudzych nieszczęściach. Zapytany, co jest najtrudniejsze, odpowiedział: „Spokojnie znosić przeciwności losu". Gdy płynął raz z ludźmi bezbożnymi podczas burzy i okręt walczył z falami, a oni wzywali pomocy bogów, powiedział: „Zamilczcie, aby bogowie nie dostrzegli, że wy tu płyniecie". Zapytany przez bezbożnego człowieka, co to jest pobożność, milczał, a kiedy tamten zapytał go o przyczynę milczenia, odpowiedział: „Milczę, bo pytasz o rzeczy, które ciebie wcale nie obchodzą". Na pytanie, co jest człowiekowi miłe, odpowiedział: „Nadzieja". Mówił, że woli rozstrzygać spory między nieprzyjaciółmi niż między przyjaciółmi, bo rozsądzając na rzecz jednego przyjaciela, traci drugiego, sądząc zaś nieprzyjaciół zdobywa jednego przyjaciela. Na pytanie, kiedy człowiek pracuje z przyjemnością, odparł: „Kiedy ma z tego korzyść". Mówił, że tak należy życie mierzyć, jakby się miało żyć długo i krótko zarazem; a tak kochać przyjaciół, jakby oni mieli nas kiedyś znienawidzić, większość bowiem ludzi jest zła. Dawał także takie rady: „Zbieraj się powoli do tego, co masz czynić, ale przy tym, co czynisz, trwaj uparcie. Nie mów szybko, bo to dowodzi braku rozumu. Kochaj rozsądek. O bogach mów, że istnieją. Niegodnego męża nie chwal dla jego bogactwa. Zdobywaj perswazją, a nie przemocą. Cokolwiek zrobisz dobrego, przypisuj to bogom. Od młodości do starości zachowuj mądrość jako rzecz najniezbędniejszą: jest pewniejsza od wszelkich innych dóbr".

Jak wspomniałem, także Hipponaks mówi o Biasie, a Heraklit, którego trudno było zadowolić, chwali go, pisząc: „W Prienie urodził się Bias, syn Teutamesa, który miał więcej rozumu niż inni ludzie". Prienej-

czycy uczcili jego pamięć ufundowaniem świętego okręgu, który nazwali Teutameion. A oto jeszcze jedna sentencja Biasa: „Ludzie są w większości źli".

## Rozdział szósty

## *Kleobulos*

ok. r. 600 p. n. c.

Kleobulos, syn Euagorasa, pochodził z Lindos albo, jak mówi Duris, z Karii. Inni jednak podają, że ród jego wywodził się od Heraklesa. Odznaczał się siłą i urodą i był też obznajmiony z filozofią egipską. Miał córkę Kleobulinę, która układała zagadki w heksametrach i o której wspomina także Kratinos w dramacie pt. *Kleobuliny,* a więc w liczbie mnogiej. On to miał odbudować świątynię Ateny wzniesioną przez Danaosa. Zostawił pieśni i zagadki, razem około 3000 wierszy. Niektórzy mówią, że Kleobulos jest też autorem epigramatu na grobie Midasa:

Jam jest spiżowa dziewica: spoczywam na grobie Midasa.
Dopóki tryska źródło i smukłe drzewo zakwita,
dopóki słońce świeci i księżyc jaśnieje,
dopóki płyną rzeki i morze brzegi omywa,
dopóty tkwiąc tu na łzami oblanym grobie
będę obwieszczała przechodniom: tu pogrzebany jest Midas.

I na dowód przytaczają następujące słowa z pieśni Simonidesa:

Któż w pełni rozumu pochwali
mieszkańca Lidos, Kleobulosa,
który płytę nagrobną uznał za równie trwałą
jak woda wiecznie płynąca,
jak kwiatów powroty na wiosnę,

jak światło słońca i złotego księżyca,
jak odmęty wzburzonego morza?
Wszakże wszystkie rzeczy stworzone są niczym wobec potęgi
bogów,
kamień nawet śmiertelne potrafią rozbić ręce.
Tylko głupiec może tak sądzić.

Nie jest więc ten epigramat dziełem Homera, który, jak mówią, żył na wiele lat przed Midasem.

Pamnia przekazała nam w *Pamiętnikach* taką oto zagadkę Kleobulosa:

Jeden ojciec dwunastu ma synów, a z nich każdy
córek ma trzydzieści, różniących się wyglądem.
Jedne są białe, a drugie są czarne,
lecz choć nieśmiertelne, wszystkie skończyć się muszą.

Jest to rok[1].

A oto najbardziej znane z jego sentencji:

Brakiem kultury odznacza się większość śmiertelnych,
za to słów mają nadmiar; ale chwila stosowna zrobi swoje.
Kieruj myśl zawsze ku dobremu.
Nie bądź zuchwale niewdzięczny.

Pouczał, że córki należy wydawać za mąż we właściwej porze, kiedy mają wiek dziewczyny, a umysł kobiety, wskazujące w ten sposób, że i dziewczęta należy kształcić. Mawiał, że przyjaciołom należy dobrze czynić, aby stali się jeszcze lepszymi przyjaciółmi, a nieprzyjaciołom należy także dobrze czynić, aby pozyskać ich przyjaźń. Strzec się bowiem należy nagany przyjaciół, a zdrady nieprzyjaciół. Pouczał, że gdy ktoś wychodzi z domu, powinien pomyśleć, co zamierza uczynić, a kiedy wraca, niech pomyśli, co uczynił. Doradzał ciało starannie ćwiczyć. A także

[1] W języku greckim miesiąc (δ μην) jest rodzaju męskiego, a dzień (ή ήμέρα) rodzaju żeńskiego.

chętniej słuchać niż mówić, raczej lubić niż nie lubić się uczyć. Posługiwać się językiem, aby mówić dobrze. Mieć cnotę za swoją towarzyszkę, a zło za wroga. Unikać wyrządzania ludziom krzywd. Doradzać państwu to, co jest najlepsze. Z umiarem zażywać przyjemności. Nie stosować nigdy przemocy. Dzieci starannie wychowywać. Nie zachowywać wrogości. W obecności obcych osób ani nie pieścić żony, ani z nią się nie kłócić: pierwsze oznacza brak mądrości, drugie szaleństwo. Nie karcić pijanych domowników, bo to robi wrażenie, że się samemu jest pijanym. Brać żonę sobie równą, bo kto weźmie żonę z warstw wyższych, temu krewniacy będą panami. Nie śmiej się z wyszydzanych, bo staną się twymi wrogami. Gdy cieszysz się powodzeniem, nie wynoś się nad innych, w biedzie nie upadaj na duchu. Przeciwności losu naucz się dzielnie znosić.

Kleobulos zakończył życie jako starzec siedemdziesięcioletni. Poświęcono mu taki epigramat nagrobny:

> Mędrca Kleobulosa stratę opłakuje
> ojczysta Lindos morzem otoczona.

Zasada Kleobulosa brzmiała: Najlepszy jest umiar. Do Solona wysłał taki list:

## Kleobulos do Solona

Masz wprawdzie wielu przyjaciół i wszędzie dom, ale sądzę, że najwygodniej będzie dla Solona zamieszkać w demokratycznym mieście Lindos. Jest to bowiem wyspa na morzu i jeśli tam zamieszkasz, nic ci nie będzie groziło ze strony Pizystrata, a przyjaciele zewsząd będą się do ciebie zjeżdżali.

## Rozdział siódmy

# *Periander*

625—585 p. n. e.

Periander, syn Kypselosa z Koryntu, pochodził z rodu Heraklidów. Ożenił się z Lyzidą, którą sam nazwał Melissą; była ona córką Proklesa, tyrana Epidauru, i Eristenei, córki Aristokratesa a siostry Aristodemosa, którzy rządzili prawie całą Arkadią, jak mówi Heraklides z Pontu w księdze *O władzy*. Miał z nią dwóch synów, Kypselosa i Lykofrona: młodszy był rozumny, starszy natomiast upośledzony na umyśle. Po pewnym czasie Periander w gniewie kopnięciem zepchnął ze schodów żonę będącą w ciąży i zabił ją, uwierzył bowiem w oszczerstwo nałożnic (które później rzucił w ogień). Syna zaś Lykofrona, który płakał nad matką, zesłał na wygnanie na wyspę Kerkyrę. Dopiero kiedy był już w podeszłym wieku, posłał po Lykofrona, aby objął po nim władzę tyrańską. Kerkyrejczycy, uprzedzając go zabili mu syna. Rozwścieczony wysłał ich synów do Alyattesa, aby ich wykastrował, ale kiedy okręt się zbliżał do wyspy Samos, Kerkyrejczycy schronili się w świątyni Hery i tam na ratunek im przyszli Samijczycy. Periander złamany tym umarł, w wieku lat osiemdziesięciu. Sosikrates mówi, że umarł w czterdzieści jeden lat przed Krezusem, a więc na rok przed czterdziestą dziewiątą Olimpiadą [584—581 p. n. e.] Herodot pisze w pierwszej księdze[1], że Periandra łączyły więzy przyjaźni i gościnności z Trazybulem, tyranem Miletu.

Arystyp natomiast opowiada w traktacie *O rozpuście*

[1] I 20.

*w dawniejszych czasach,* że rozkochana w Periandrze własna jego matka Krateia potajemnie z nim żyła, a i on znajdował w tym zadowolenie. Gdy to wyszło na jaw, stał się srogi dla wszystkich dlatego, że to ujawniono. Według informacji Efora Periander złożył ślub, iż poświęci bogom posąg ze złota, jeżeli zwycięży w Olimpu w czterokonnym zaprzęgu, a kiedy odniósł zwycięstwo i nie miał złota, zobaczywszy na pewnej uroczystości bogato wystrojone kobiety, odebrał im złote ozdoby i wysłał je jako dar wotywny.

Mówią także niektórzy, że nie chcąc, aby znano miejsce jego grobu, wpadł na taki pomysł. Kazał dwóm młodzieńcom iść nocą wskazaną im drogą i zabić a następnie pochować, kogo spotkają; czterem innym kazał iść za nimi, zabić ich i pogrzebać. Tych ostatnich mieli znowu zabić następni dwaj. Takie wydawszy dyspozycje wyszedł na spotkanie pierwszej pary młodzieńców i został przez nich zabity. Koryntyjczycy na jego kenotafie taki wyryli napis:

> Mądrością i mieniem górującego nad innymi Periandra
> kryje w swym łonie koryncka ziemia morzem oblana.

A jest i nasz epigramat o Periandrze:

> Nie martw się nigdy, że nie masz szczęścia,
> lecz ciesz się tym, co dał ci bóg.
> Bo i mądry Periander na duchu złamany
> zgasł z żalu, że nie dopełnił tego, co osiągnąć zamierzał.

Jego to powiedzenie: „Nic nie czynić dla pieniędzy; troskę o zysk zostawić tym, którzy zajmują się sprawami finansowymi". Periander napisał około dwóch tysięcy wierszy dydaktycznych. Mawiał, że ci, którzy chcą bezpiecznie sprawować władzę tyranów, powinni

się otaczać życzliwością, a nie bronią. Na pytanie, dlaczego się trzyma tyranii, odpowiedział, że niebezpiecznie jest i dobrowolnie ustąpić, i wbrew woli utracić władzę. Mówił, że dobrą rzeczą, jest spokój, niebezpieczną porywczość. Zysk jest rzeczą szpetną. Demokracja jest lepsza od tyranii. Rozkosze szybko mijają, cześć natomiast trwa wiecznie. W szczęściu zachowaj miarę, w nieszczęściu rozwagę. Wobec przyjaciół zarówno w ich szczęściu, jak i w nieszczęściu bądź jednakowy. Co raz obiecałeś, tego dotrzymaj. Wiadomości powierzonych w tajemnicy nie ujawniaj. Karaj nie tylko tych, którzy popełnili występek, lecz również tych, którzy dopiero się noszą z tym zamiarem.

Periander pierwszy otoczył się strażą zbrojną i przeobraził władzę w tyranię. Jak podają Eforos i Arystoteles, nie pozwalał każdemu, kto chciał, osiedlić się w mieście. Pełnia rozwoju jego sił przypada na okres około trzydziestej ósmej Olimpiady [628—625 p. n. e.], a był tyranem przez lat czterdzieści.

Sotion, Heraklides i Pamfila (w piątej księdze *Pamiętników)* twierdzą, że było dwóch Periandrów, jeden tyran, a drugi mędrzec, rodem z Ambrakii. To samo mówi Neantes z Kyzikos, podając, że byli oni braćmi stryjecznymi. Arystoteles nadmienia, że mędrcem był Periander z Koryntu[1], Platon zaś nie przeczy.

Od Periandra pochodzi sentencja: Wysiłek może wszystko. On też zamierzał przekopać Przesmyk Koryncki.

Pozostały po nim także listy:

[1] Arystoteles wymienia Periandra w *Polityce* 1304 a 32, ale nie w liczbie Siedmiu Mędrców.

## Periander do mędrców

Stokrotne dzięki Apollinowi Pytyjskiemu, za to, że zebraliście się razem, tak że list mój ściągnie was do Koryntu. Przyjmę więc was jak najgościnniej, przekonacie się sami. Podobno zeszłego roku urządziliście zebranie w Sardes w Lidii. Nie ociągajcie się z przyjazdem do mnie, tyrana Koryntu. Chętnie zobaczą, was Koryntyjczycy wchodzących do domu Periandra.

## Periander do Proklesa [1]

Nieumyślnie zabiłem moją żonę, ty zaś krzywdzisz mnie świadomie, odwodząc serce mego syna pde mnie. Albo zaprzestań tego niedorzecznego postępowania, albo drzyj przed moją zemstą. Bo ja już zadośćuczyniłem swojej winie wobec twojej córki, spaliwszy na jej cześć wszystkie stroje kobiet korynckich.

Do niego zaś napisał Trazybulos ten oto list:

## Trazybulos do Periandra

Posłańcowi twojemu nie dałem żadnej odpowiedzi: zaprowadziłem go na pole zasiane zbożem i ścinałem patykiem zbyt wysokie kłosy, a on szedł za mną. Niech ci teraz opowie, co widział i słyszał. Ty także tak czyń, jeżeli chcesz się utrzymać przy władzy. Wybijających się obywateli niszcz, czy ci się wydają wrogami, czy nie. Bo dla władcy podejrzanymi stają się często i przyjaciele.

[1] Por. wyżej I 94.

Rozdział ósmy

## *Anacharsis Scyta*

ok. r. 600 p. n. e.

Anacharsis Scyta był synem Gnurosa, a bratem Kaduidasa, króla Scytii; matkę zaś miał Greczynkę. Z tego powodu władał oboma językami. Napisał poemat w ośmiuset wierszach, traktujący o prawach Scytów i Greków, o skromnym życiu i o sztuce wojennej. Jego otwarty sposób mówienia stał się przysłowiowy — „mówić jak Scyta".

Sosikrates podaje, że Anacharsis przybył do Aten w czasie 47 Olimpiady [592—589 p. n. e.], za archonta Eukratesa. Hermippos opowiada, że przybywszy do domu Solona Anacharsis kazał jednemu z jego sług, aby powiedział swemu panu, że przychodzi do niego Anacharsis i chce go widzieć oraz, jeżeli to jest możliwe, być jego gościem. Solon polecił służącemu odpowiedzieć, że jako gości przyjmuje się na ogół tylko rodaków, na co Anacharsis wszedłszy oświadczył, że jest przecie we własnej ojczyźnie i ma prawo być przyjęty jako gość. Zaskoczony tą odpowiedzią Solon zaprosił go i niebawem zostali wielkimi przyjaciółmi.

Po jakimś czasie, po powrocie do Scytii, Anacharsis zapragnął ojczyste ustawodawstwo zmienić w duchu helleńskim, ale, trafiony na polowaniu strzałą przez swego brata, życie zakończył. Powiedział przy tym, że sława jego zapewniła mu bezpieczeństwo w Grecji, ginie zaś na skutek zazdrości we własnej ojczyźnie. Inni podają, że zmarł składając ofiary według rytuału greckiego.

Nasz epigramat jemu poświęcony brzmi tak:

Gdy wrócił Anacharsis do Scytii po podróżach,
chciał, by wszyscy żyli według greckich zwyczajów.
Nie zdążył słów swych dokończyć,
skrzydlata strzała porwała go do bogów.

Anacharsis mówił, że winna latorośl przynosi trzy rodzaje gron: pierwszym jest przyjemność, drugim — pijaństwo, trzecim — wstręt. Dziwiło go, że u Greków w igrzyskach i zawodach biorą udział ludzie kompetentni w danej dziedzinie, natomiast sędziami są ludzie niekompetentni. Na pytanie, w jaki sposób można uchronić się przed pijaństwem, odpowiedział: „Mając przed oczyma obrzydliwych opilców". Dziwiło go także, że Grecy, którzy układają ustawy przeciw tym, co uciekają się do przemocy, nagradzają zawodników za zadawanie ciosów innym zawodnikom. Dowiedziawszy się, że grubość spodu okrętów wynosi cztery palce, powiedział, że ci, co płyną statkiem, są o tyle tylko oddaleni od śmierci.

Oliwę nazwał maścią oszałamiającą, jako że atleci, którzy się nią namaszczają, dopadają siebie jak szaleni. Nie mógł pojąć, jak ci, którzy zakazują kłamać, jawnie okłamują w sklepach, i dziwiło go, że na początku uczty Grecy piją małymi kubkami, a gdy są już upici — wielkimi. Na jego posągach widnieje napis: „Panuj nad językiem, nad żołądkiem i nad zmysłami".

Na pytanie, czy w Scytii" są flety, odpowiedział: „Nie ma nawet winnej latorośli[1]". Na pytanie, jaki okręt jest najbezpieczniejszy, odpowiedział: „Ten, który już wyciągnięto na ląd". Mówił także, że najbardziej wprawia go w zdumienie u Greków to, że

[1] Z której wyrabiano flety.

dym zostawiają w górach, a drzewo zwożą do miasta[1]. Na pytanie, kogo jest więcej, żywych czy umarłych, odpowiedział: „A do których zaliczysz tych, co żeglują po morzu?" Gdy pewien Ateńczyk szydził z niego, że jest Scyta, odpowiedział: „Dla mnie hańbą jest moja ojczyzna, ty natomiast jesteś hańbą dla swojej ojczyzny". Na pytanie, co jest w człowieku dobrego, a co złego, odpowiedział: „Język". Mówił, że lepiej jest mieć jednego przyjaciela wartościowego niż wielu nic niewartych. Twierdził, że agora jest miejscem wzajemnego oszukiwania się i wyzysku. Obrażony przez jakiegoś młodego człowieka przy biesiadzie powiedział: „Młodzieńcze, jeżeli w młodości nie znosisz wina, na starość będziesz nosił wodę". Jak twierdzą niektórzy, dla codziennego użytku wynalazł kotwicę i koło garncarskie. Został po nim taki list:

Anacharsis do Krezusa

Ja, królu Lidów, podróżowałem do kraju Greków, aby poznać ich obyczaje i sposób życia. Złota nie potrzebuję. Wystarczy mi, że wróciłem do Scytii lepszym człowiekiem. Teraz zaś przyjechałem do Sardes, ponieważ bardzo chciałbym Cię poznać.

Rozdział dziewiąty

## *Myzon*

ok. r. 600 p. n. e.

Myzon, syn Strymona, jak mówi Sosikrates powołując się na Hermipposa, rodem z Ghene, osady poło-

[1] Aluzja do palenia w górach węglem kamiennym a zwożenia z gór do miast drewna przerabianego następnie na węgiel drzewny.

żonej w górach Oita lub w Lakonii, zaliczany jest do siedmiu mędrców. Mówią, że jego ojciec był tyranem. Według podania Pytia, zapytana przez Anacharsisa, czy jest ktoś mądrzejszy od niego, odpowiedziała to, cośmy już w żywocie Talesa [1] przytoczyli o Chilonie:

Mój wyrok jest taki: Myzon z Chen w Oicie
większy jest od ciebie umysłem.

Zaciekawiony tym Anacharsis udał się do wsi Ghene i znalazł tam Myzona zajętego w lecie naprawą lemiesza. Powiedział więc do niego: „Nie pora teraz na orkę". „Ale pora na naprawianie pługa" — odparł Myzon. Inni zaś mówią, że wyrocznia tak rzekła: „Mówię o pewnym Etejczyku", i dociekają, co znaczy wyrażenie Etejczyk. Parmenides powiada, że Eteja była gminą w Lakonii i że tam urodził się Myzon. Sosikrates w *Sukcesji filozofów* podaje, że ze strony ojca był Etejczykiem, a ze strony matki Chenejczykiem. Wreszcie Eutyfron, syn Heraklidesa z Pontu, twierdzi, że Myzon pochodził z Krety, bo Eteja jest miastem na Krecie. Anaksilaos natomiast głosi, że Myzon pochodził z Arkadii.

O Myzonie wspomina także Hipponaks, mówiąc:

Myzon, którego sam Apollo nazwał najmądrzejszym z ludzi.

Aristoksenos pisze we *Fragmentach,* że Myzon niewiele się różnił od Timona i Apemantosa, bo był tak jak tamci mizantropem. Widziano go nieraz w Lacedemonie samotnie idącego na odludziu i śmiejącego się, a gdy nagle ktoś stawał i pytał, dlaczego się śmieje, choć nie ma nikogo, odpowiadał: „Właśnie dlatego". Aristoksenos mówi także, że Myzon dlatego mało był

[1] Por. wyżej I 30.

znany, iż pochodził nie z miasta, ale ze wsi, i to zabitej deskami. Z tego powodu także niejedno jego powiedzenie przypisuje się tyranowi Pizystratowi, nie czyni jednak tego filozof Platon, który wspomina o nim w *Protagorasie*[1], wymieniając go [wśród mędrców] zamiast Periandra.

Myzon mawiał, że nie ze słów trzeba wnioskować o rzeczach, ale z rzeczy należy dochodzie słów: nie dla słów bowiem są rzeczy, ale słowa są dla rzeczy.

Umarł mając lat dziewięćdziesiąt siedem.

Rozdział dziesiąty

## *Epimenides*

ok. r. 600 p. n. e.

Epimenides był, według Teopomposa i wielu innych, synem Faistiosa, według innych synem Dozjadesa, a według jeszcze innych synem Agezarcha. Pochodził z Knossos na Krecie, jakkolwiek na Kreteńczyka nie wyglądał, bo nosił długie włosy. Wysłany raz przez ojca, aby paść trzodę, koło południa zmylił drogę i w jakiejś jaskini przespał pięćdziesiąt siedem lat. Obudziwszy się szukał swojej trzody, przekonany, że przed chwilą zasnął. Gdy jej nie znalazł, pobiegł znów na pastwisko, ale widząc, że wszystko tam już się zmieniło i że jest inny właściciel, podążył do miasta, wszedł do swego domu, gdzie zastał obcych ludzi, którzy go pytali, kim jest, wreszcie znalazł swego młodszego brata, już także starca, i od niego dowiedział

[1] 343 A.

się całej prawdy. Stał się przez to sławny w Grecji i uznano go za ulubieńca bogów.

Toteż gdy Ateny zostały dotknięte zarazą i Pytia orzekła, że miasto powinno złożyć oczyszczającą ofiarę, wysłano okręt oraz Nikiasza, syna Nikeratosa, na Kretę, z zaproszeniem dla Epimenidesa. On to w czasie czterdziestej szóstej Olimpiady [596—593 p. n. e.] udał się do Aten, oczyścił miasto i stłumił zarazę w następujący sposób. Wziąwszy białe i czarne owce zapędził je na wzgórze Areopagu, a stamtąd pozwolił im iść, gdzie chciały. Jednocześnie nakazał tym, którzy owce pędzili, aby zabijali je w ofierze miejscowemu bogu tam, gdzie każda z nich się położyła. W ten sposób uśmierzono zło. Dlatego dotychczas jeszcze można znaleźć bezimienne ołtarze po wsiach attyckich — to pamiątki złożonego wówczas zadośćuczynienia. Wedle innych podań przyczyną zarazy była zbrodnia Kylońska[1]. Podania wymieniają także sposób, w jaki ją odpokutowano. Dwaj młodzieńcy, Kratinos i Ktezibios, musieli umrzeć, ażeby odwrócić zarazę. Ateńczycy uchwalili, że dadzą Epimenidesowi w upominku jeden talent oraz okręt, który miał go odwieźć na Kretę. On jednak nie przyjął pieniędzy, ale doprowadził do traktatu przyjaźni i przymierza między Knossos i Atenami. W krótkim czasie po powrocie do domu Epimenides umarł, jak opowiada Flegon w księdze *O długowieczności,* przeżywszy sto pięćdziesiąt siedem lat. Według Kreteńczyków zaś brakowało mu jednego roku do trzystu lat. Ksenofanes z Kolofonu podaje, że słyszał, iż Epimenides żył sto pięćdziesiąt cztery lata.

[1] Por. wyżej I 64 i przypis o zabiciu stronników Kylona.

Epimenides napisał poemat *O narodzinach Kuretów i Korybantów* i *Teogonią* łącznie około pięciu tysięcy wierszy; oraz *O budowie okrętu Argos* i *Wyprawę Jazona do Kolchidy,* około pięciu tysięcy sześciuset wierszy. Pisał także prozą *O składaniu ofiar* i *O ustroju politycznym Krety,* a także *O Minosie i Radamantysie,* około czterech tysięcy wierszy. Ateńczykom wybudował świątynię Eumenid, jak mówi Lobon z Argos w piśmie *O poetach.* Podobno Epimenides pierwszy stosował oczyszczanie sakralne ziemi i domów oraz budował świątynie. Niektórzy zaś opowiadają, że nigdy nie sypiał, a część nocy spędzał na zbieraniu korzeni.

Zachował się jego list do Solona-prawodawcy o ustroju politycznym zaprowadzonym przez Minosa na Krecie. Ale Demetrios z Magnezji w dziele *O poetach i pisarzach o tym samym imieniu* stara się dowieść, że list ten jest późniejszy i napisany nie w kreteńskim, lecz w attyckim dialekcie. Ja zaś znalazłem inny list Epimenidesa, który brzmi, jak następuje:

Epimenides do Solona

Bądź dobrej myśli, przyjacielu. Gdyby bowiem Pizystrat narzucił był jarzmo Ateńczykom, przywykłym już do jarzma i nie mającym dobrych praw, utrzymałby władzę na zawsze, wziąwszy w ten sposób wolnych obywateli w niewolę. Dziś jednak bierze w niewolę mężów pomnych nauk Solona, którzy bynajmniej nie przywykli do niewoli. I nawet gdyby sam Pizystrat utrzymał panowanie, nie sądzę, żeby zdołał przekazać je swoim synom. Trudno bowiem przyjąć, aby ludzie przywykli do wolności pod najlepszymi prawami mogli popaść w niewolę. Ty zaś nie

tułaj się, ale przyjedź do mnie na Kretę. Tu bowiem możesz się nie bać żadnego tyrana. Jeśli zaś będziesz podróżował, obawiam się, że jego przyjaciele mogą ci zrobić coś złego.

Tak brzmiał ten list. Demetrios opowiada, że według niektórych historyków Epimenides otrzymał od Nimf nieznany pokarm, który przechowywał w racicy wołu. Zażywał go w małych dawkach i nie miał w ogóle nigdy wypróżnień; nikt też nie widział, aby kiedykolwiek jadł. Wspomina o tym także Timaios w drugiej księdze [*Historii Sycylii*]. Niektórzy opowiadają, że Kreteńczycy składali mu ofiary jako bogu. Mówią również, że miał nadzwyczajne zdolności przepowiadania przyszłości. Widząc Munichię powiedział, że Ateńczycy nie przypuszczają nawet, jak wielkich nieszczęść przyczyną będzie dla nich ten port; gdyby wiedzieli, roznieśliby go choćby własnymi zębami. Zapowiedział im to dużo wcześniej, zanim się to stało [1]. Według podania on pierwszy nazwał się Ajakosem[2] i przepowiedział Lacedemończykom, że zostaną pokonani przez Arkadyjczyków [3]. Utrzymywał, że przechodził przez wiele wcieleń. Teopompos podaje w *Osobliwościach,* że gdy Epimenides budował świątynię Nimf, usłyszał głos z nieba: „Epimenidesie, nie dla Nimf, ale dla Zeusa buduj". Kreteńczykom przepowiedział klęskę Lacedemończyków w wojnie z Arka-

[1] Na wzgórzu Munichii (port ateński) demokraci ateńscy pod wodzą Trazybula zadali decydującą kieskę oligarchom w r. 403 p. n. e. Historyk, który uważał bitwę pod Munichią za katastrofę Aten, musiał być przekonań antydemokratycznych.

[2] Ajakos, jeden z trzech sędziów w podziemiu, był dziadkiem Achillesa i Ajasa.

[3] Ściślej, przez Tegeatów —w VI w. p. n. e. Por. Herodot I 66 nn.

dyjczykami, jakeśmy to już mówili. Zostali oni pokonani pod Orchomenos.

Epimenides zestarzał się w ciągu tylu dni, ile lat przespał. Mówi o tym Teopompos. Myronianos mówi w *Paralelach,* że Kreteńczycy uważali go za jednego z Kuretów. Ciało jego Lacedemończycy przechowują u siebie zgodnie z pewną wyrocznią, jak podaje Sosibios Lakończyk.

Było jeszcze dwóch innych ludzi tego samego imienia, jeden — genealog, drugi — autor historii wyspy Rodos, napisanej w dialekcie doryckim.

Rozdział jedenasty

## *Ferekydes*

ok. r. 540 p. n. e.

Ferekydes, syn Babysa, rodem z Syros, jak mówi ne Aleksander w *Sukcesji filozofów,* był uczniem Pittakosa. Teopompos podaje, że on pierwszy pisał o naturze i o bogach.

Opowiadają o nim wiele zadziwiających rzeczy. Mianowicie gdy się przechadzał wzdłuż brzegów Samos i zobaczył okręt płynący szybko z pomyślnym wiatrem, miał powiedzieć, że okręt za chwilę zatonie; tak się też stało na jego oczach. Innym razem, gdy pił wodę czerpaną ze studni, przepowiedział, że na trzeci dzień będzie trzęsienie ziemi; to też się sprawdziło. Gdy wracając z Olimpu przybył do Messeny, radził swemu gospodarzowi Perilaosowi, by wyprowadził się stamtąd wraz z rodziną. Perilaos go nie posłuchał, a Messena została zdobyta [przez Spartan]. Lace-

demończykom radził, aby nie cenili ani złota, ani srebra, jak wspomina o tym Teopompos w *Osobliwościach.* Powiedział im, że mu to we śnie polecił Herakles, który tej samej nocy i królom nakazał, aby byli posłuszni Ferekydesowi. Niektórzy pisarze udzielenie tej rady przypisują jednak Pitagorasowi. Hermippos podaje, że gdy między Efezyjczykami i Magnezyjczykami wrzała wojna, Ferekydes, który pragnął zwycięstwa Efezyjczyków, zapytał jakiegoś przechodnia, skąd idzie, dowiedziawszy się zaś, że z Efezu, rzekł: „Chwyć mię za nogi i zaciągnij aż na ziemię Magnezyjczyków, a następnie zawiadom rodaków, żeby po zwycięstwie mię tam pochowali". Przechodzień ten zawiadomił o tym Efezyjczyków dodając, że Ferekydes kazał to dokładnie powtórzyć. Oni zaś nazajutrz stoczyli bitwę z Magnezyjczykami, pokonali ich, a Ferekydesa, który zmarł w miejscu, gdzie zostawił go przechodzień, pochowali i w sposób okazały uczcili. Niektórzy jednak podają, że Ferekydes w drodze do Delf rzucił się z góry Korykos. Aristoksenos zaś twierdzi w swej księdze *O Pitagorasie i jego szkole,* że Ferekydes zmarł po długiej chorobie i że Pitagoras pochował go na wyspie Delos. Inni znowu głoszą, że Ferekydes umarł dotknięty wszawicą. Gdy raz Pitagoras przyszedł do niego i zapytał, jak mu się powodzi, on, wysuwając palec przez drzwi, powiedział „Widać to po skórze (χροί δήλα)". Dlatego gramatycy interpretują to wyrażenie jako oznaczające pogorszenie, a ci, którzy używają go dla określenia polepszenia, mylą się. Ferekydes twierdził, że bogowie stół nazywają „thyoros" [1].

[1] θυωρός oznacza stół ofiarny, czyli ołtarz.

Andron z Efezu twierdzi, że było dwóch ludzi tego imienia, obaj z Syros, jeden astronom, a drugi teolog, syn Babysa, którego uczniem był Pitagoras. Eratostenes natomiast podaje, że był tylko jeden Ferekydes z Syros, a drugi, genealog, był Ateńczykiem.

Zachowało się dzieło Ferekydcsa z Syros, zaczynające się od słów: „Zeus, Czas i Ziemia byli zawsze. Ziemia otrzymała nazwę Gai (γη), ponieważ Zeus dał jej ziemię jako upominek (γέρας)".

Zachował się także na wyspie Syros skonstruowany przez niego zegar słoneczny.

Duris w drugiej księdze *Pór roku* mówi, że na grobie Ferekydesa jest taki epigramat:

Mądrość najwyższa jest we mnie; jeżeli może być jeszcze wyższa,
to przyznaj ją mojemu Pitagorasowi. On jest pierwszy
ze wszystkich na ziemi helleńskiej. Nie kłamię, co głoszę.

A Ion z Chios tak mówi o Ferekydesie:

Jego dusza cnotliwa i skromna
także po śmierci żywot ma szczęśliwy,
jeżeli rację miał Pitagoras, ów mędrzec prawdziwy,
który znał myśli i przeznaczenie wszystkich ludzi.

I ja w mierze ferekratejskiej [1] taki ułożyłem wiersz:

Sławnego Ferekydesa,
co go niegdyś Syros zrodziła,
jak wieść nam niesie, wszawica
piękny zżarła wygląd.
Zanieść się każe
do krainy Magnezyjczyków,
by zwyciężyli Efezu
szlachetni mieszkańcy.

[1] W rzeczywistości nie są to czyste ferekrateje, które powinny być katalektyczne (ostatnia stopa skrócona).

Bo była wyrocznia,
tylko jemu znana,
która tak rozkazała.
Tak więc umarł dla ich sprawy.
I to też jest prawda,
że mędrcowi przystoi
i za życia być pomocnym,
i po śmierci.

Doczekał pięćdziesiątej dziewiątej Olimpiady. Pozostał po nim następujący list:

Ferekydes do Talesa

Obyś miał dobrą śmierć, gdy czas twój nadejdzie. Mnie zmogła choroba, kiedy nadszedł twój list. Zżarła mnie całego wszawica i trawi gorączka. Nakazałem więc domownikom, aby po moim pogrzebie zanieśli ten list do ciebie. A ty, jeżeli z innymi mędrcami uznasz to za właściwe, ogłoś go; jeżeli jednak innego będziesz zdania, nie ogłaszaj. Ja sam nie jestem z niego zadowolony. Fakty podane tam nie są pewne i nie utrzymuję; że znam prawdę. Zdobyłem pewną wiedzę o bogach, resztę trzeba przemyśleć. W tym, co piszę, jest wiele zagadek. Nękany chorobą nie dopuszczam do siebie ani lekarzy, ani przyjaciół. Jeżeli ktoś przyjdzie do moich drzwi i pyta, jak się czuję, wysuwam palec przez otwór w zamku i pokazuję, jak mię nęka choroba. I proszę, aby przyszedł nazajutrz na pogrzeb Ferekydesa.

Tacy więc byli tak zwani Mędrcy, do których zalicza się czasem także tyrana Pizystrata.

Teraz trzeba przejść do filozofów. Należy zacząć od filozofii jońskiej, której założycielem był, jak wspominaliśmy już, Tales, nauczyciel Anaksymandra.

# FILOZOFIA JOŃSKA

## KSIĘGA DRUGA

## Fizycy jońscy

## Sokrates i sokratycy

Rozdział pierwszy

## *Anaksymander*

611 —546 p. n. e.

Anaksymander, syn Praksjadesa, był Milezyjczykiem. Za pierwszą zasadę (αρχή) i element (στοιχεΐον) uważał on to, co nieograniczone (το άπειρον), nie określając tego ani jako powietrze, ani jako wodę, ani jako coś innego. Twierdził następnie, że zmianom podlegają tylko części, całość zaś jest niezmienna. Że ziemia znajduje się w środku, w miejscu centralnym i ma kształt kuli. Że księżyc sam nie daje światła, ale świeci światłem, zapożyczonym od słońca. Że słońce nie jest mniejsze od ziemi i że jest najczystszym ogniem.

Anaksymander pierwszy wynalazł też zegar słoneczny i umieścił go, jak stwierdza to Favorinus w *Historiach rozmaitych,* w odpowiednim miejscu w Lacedemonie; zegar wskazywał przesilenia i zrównania dnia z nocą, a jego tarcza oznaczona była cyframi. Stworzył też pierwszą mapę świata z konturami lądu i morza oraz pierwsze planetarium.

Poglądy swoje wyłożył zwięźle w piśmie, które niewątpliwie miał jeszcze w ręku Apollodor z Aten. W *Kronice* Apollodora czytamy, że w drugim roku pięćdziesiątej ósmej Olimpiady [547/6 p. n. e.] Anaksymander miał sześćdziesiąt cztery lata i że umarł

niedługo potem, w okresie zaś panowania na Samos tyrana Polikratesa był w sile wieku.

Opowiadają, że dzieci śmiały się z jego śpiewu. Dowiedziawszy się o tym, miał powiedzieć: „Trzeba mi zatem nauczyć się lepiej śpiewać, by zadowolić dzieci".

Był jeszcze inny Anaksymander, także z Miletu, historyk piszący w dialekcie jońskim.

Rozdział drugi

## *Anaksymenes*

akme ok. r. 546 p. n. e.

Anaksymenes, syn Eurystratosa, Milezyjczyk, był uczniem Anaksymandra. Niektóre źródła podają, że słuchał też Parmenidesa. Za pierwszą zasadę uważał powietrze i to, co nieograniczone (ἄπειρον). Dowodził, że gwiazdy poruszają się dookoła ziemi, a nie schodzą pod ziemię. Pisał w dialekcie jońskim, stylem prostym i niewyszukanym.

Wedle informacji, którą znajdujemy u Apollodora, Anaksymenes żył w czasie zdobycia Sardes [546 p. n. e.], a umarł w czasie sześćdziesiątej trzeciej Olimpiady [528—525 p. n. e.].

Było jeszcze dwóch innych pisarzy tego imienia, obaj rodem z Lampsaku: retor, który pisał o czynach Aleksandra, i historyk, siostrzeniec poprzedniego.

Filozof Anaksymenes jest też autorem dwóch listów, które przytaczamy:

Anaksymenes do Pitagorasa

Tales, syn Egzamiasza, umarł w starości, a śmierć jego spowodował nieszczęśliwy wypadek. Nocą jak zwykle, filozof wyszedł z domu w towarzystwie służącej, aby obserwować gwiazdy. Zapatrzony w niebo zapomniał, gdzie się znajduje, i wpadł do studni, nad której krawędzią nieopatrznie stanął. Tak to Milezyjczycy stracili swego astronoma.

My, którzy jesteśmy jego uczniami, zachowajmy pamięć o tym mężu i przekażmy ją naszym dzieciom i uczniom naszym. Z czcią wspominajmy jego słowa, a wszystkie nasze rozważania rozpoczynajmy od słów poświęconych Tąlesowi.

A oto drugi list:

Anaksymenes do Pitagorasa

Najmądrzej postąpiłeś z nas wszystkich, przenosząc się z Samos do Krotony. Tam żyjesz spokojnie, podczas gdy tutaj Eacydzi[1] popełniają zbrodnię za zbrodnią i w Milecie wciąż rządzą tyrani. Wielkie niebezpieczeństwo grozi nam też ze strony króla Medów[2]. Dotychczas je zażegnujemy, zgadzając się na płacenie haraczu. Ale zanosi się na to, że Jończycy powstaną zbrojnie przeciw Medom w obronie wszystkich współplemieńców; jeśli zaś dojdzie do wojny, nie ma dla nas nadziei ocalenia. Gzy może Anaksymenes myśleć o badaniu nieba, kiedy grozi mu śmierć lub niewola? Tymczasem Ty żyjesz otoczony szacunkiem mieszkańców Krotony i innych Greków Italskich i zewsząd, nawet z Sycylii, zjeżdżają się do ciebie uczniowie.

[1] Potomkowie Ajakesa, nieznanego skądinąd władcy Miletu.
[2] Tj. króla perskiego Cyrusa.

Rozdział trzeci

# *Anaksagoras*

500—428 p. n. e.

Anaksagoras, syn Hegezibulosa albo Eubulosa, pochodził z Kladzomen. Był uczniem, Anaksymenesa i pierwszym filozofem, który materii przydał rozum (νους). Dzieło jego, napisane stylem pięknym i wzniosłym, tak się rozpoczyna: „Wszystkie rzeczy były razem pomieszane; aż doszedł rozum, który dopiero nadał im porządek". Stąd. też samego filozofa nazywano żartobliwie Rozumem (Νους), a Timon tak mówił o nim w *Szydach:*

> Jest też taki Anaksagoras, wielki człowiek, którego nazywają „Rozumem", bo też nie żaden inny rozum, tylko jego własny sprawił, że nagle zespoliło się to wszystko, co przedtem było bez ładu i składu.

Anaksagoras pochodził z dobrego rodu. Był bardzo bogaty, ale też bardzo hojny; cały odziedziczony majątek oddał w końcu krewniakom. Kiedy bowiem robili mu wyrzuty, że nie dba o swój majątek, odpowiedział: „Dlaczego wy nie mielibyście się tym zająć?" Na koniec zupełnie się odsunął od rodziny i od życia publicznego i całkowicie poświęcił się badaniu przyrody. Na pytanie, czy nic go nie obchodzi ojczyzna, odpowiedział: „Jakżeby? Bardzo mię obchodzi moja ojczyzna!" — i wskazał na niebo.

Anaksagoras miał ponoć dwadzieścia lat w czasie przeprawy Kserksesa [przez Hellespont, w 480 p. n. e.], a żył ponoć 72 lata. W *Kronice* Apollodora czytamy, że urodził się w okresie siedemdziesiątej Olimpiady [500—497 p. n. e.], a zmarł w pierwszym roku osiemdziesiątej ósmej Olimpiady [428/7 p. n. e.]. Filozofię

zaczął uprawiać w Atenach za archontatu Kaliasa [1]; miał wtedy 20 lat. Stwierdza to Demetrios z Faleronu w wykazie archontów, dodając, że filozof przebywał następnie w Atenach przez 30 lat.

Anaksagoras twierdził, że słońce to masa rozpalona do czerwoności, większa niż cały Peloponez (pogląd ten inni przypisują Tantalowi[2]). Utrzymywał, że księżyc jest zamieszkały i znajdują się na nim góry i doliny. Za elementy uważał jednorodne cząsteczki, czyli homoiomerie (δμοιομέρειαι); jak złoto otrzymuje się z ziarenek, z tzw. złotego piasku, tak cały świat zbudowany jest z drobnych ciał, składających się z części jednorodnych.

W doktrynie Anaksagorasa sprawczą przyczyną ruchu jest rozum. Ciała ciężkie, np. ziemia, znajdują się w dole, ciała lekkie, jak ogień, na górze; pośrodku jest woda i powietrze. Dlatego też na ziemi, która jest płaska, układa się morze, powstałe z wilgoci, która wyparowała pod wpływem ciepła słonecznego. Gwiazdy poruszały się pierwotnie jak po kopule, tak że widoczny za każdym razem szczyt nieba znajdował się zawsze prostopadle do ziemi: obecne jego odchylenie nastąpiło dopiero później. Droga Mleczna jest odbiciem światła tych gwiazd, które nie są oświetlane przez słońce, komety — połączeniem planet dających płomień, a meteory — rodzajem iskier, odrzucanych przez wiatr. Wiatry powstają wskutek rozrzedzania się powietrza pod działaniem słońca. Grzmot jest wynikiem zderzenia się chmur, a błyska-

[1] Raczej Kalliadesa, który był archontem w 480 p. n. e.; archontat Kalliasa był w r. 456 p. n. e.

[2] Nie wiadomo, czy chodzi tu o jakiegoś nieznanego skądinąd filozofa przyrody, czy też o mitycznego króla Tantala.

wica — ich ocierania się o siebie. Trzęsienie ziemi powstaje wskutek przedostawania się powietrza do ziemi.

Pierwsze zwierzęta powstały z wilgoci, ciepła i substancji podobnej do ziemi; dalsze rodziły się już jedne z drugich, z zarodków prawostronnych samce, z lewostronnych — samice.

Tradycja podaje, że Anaksagoras przepowiedział upadek meteorytu w Aigospotamoi, wyjaśniając, że będzie to kamień, który spadnie ze słońca. Dlatego też Eurypides, który był uczniem filozofa, samo słońce nazywa w *Faetonie*[1] grudą złotą.

Innym razem, przybywszy na igrzyska do Olimpu, usiadł w płaszczu skórzanym, jak gdyby spaść miał deszcz: i rzeczywiście deszcz lunął. Kiedy ktoś go zapytał, czy góry Lampsaku staną się kiedyś morzem, miał odpowiedzieć: „Tak, ale to wymaga czasu". Zapytany, po co żyje, odparł: „Ażeby badać słońce, księżyc i niebo". Kiedy ktoś mu powiedział[2]: „Jesteś pozbawiony towarzystwa Ateńczyków", odparł: „To oni są pozbawieni mojego". Na widok grobowca Mauzolosa zauważył: „Kosztowny grobowiec jest przykładem fortuny zamienionej w kamień" [3]. Człowiekowi skarżącemu się, że umiera na obczyźnie, powiedział: „Zewsząd jednaka jest droga do Hadesu".

Favorinus w *Historiach rozmaitych* stwierdza, że Anaksagoras zwrócił pierwszy uwagę na ideał cnoty i sprawiedliwości w poezji homeryckiej (koncepcję tę przejął od niego i rozwinął jego przyjaciel Metrodor

[1] Tragedia ta się nie zachowała.

[2] Prawdopodobnie po jego wygnaniu z Aten.

[3] Anegdota ewidentnie nieautentyczna, ponieważ Mauzolos, któremu słynny nagrobek wystawiła żona Artemizja, umarł w r. 353 p. n. e.

z Lampsaku, który znów pierwszy zainteresował się przyrodniczymi poglądami Homera). Był też autorem pierwszej książki z wykresami.

Silenos (w pierwszej księdze *Historii)* wspomina o upadku meteorytu, umieszczając to wydarzenie w czasie archontatu Demylosa[1]; Anaksagoras miał wówczas powiedzieć, że niebo jest całe złożone z kamieni, które trzymają się tylko dzięki szybkości, z jaką się obracają, i spadłyby wszystkie, gdyby ich ruch był powolniejszy.

O procesie Anaksagorasa różne posiadamy relacje. Sotion w dziele *O szkołach filozoficznych* mówi, że skargę przeciw niemu wniósł Kleon, oskarżając go o bezbożność na tej podstawie, iż uważał słońce za rozżarzoną masę; że bronił go Perykles, który był jego uczniem; że filozof został skazany na zapłacenie pięciu talentów i na wygnanie. Inną wersję znajdujemy w *Żywotach* Satyrosa: czytamy tam, że oskarżycielem był nie Kleon, ale Tukidydes, wróg polityczny Peryklesa, że Anaksagoras był oskarżony nie tylko o bezbożność, lecz i o medyzm[2] i że został zaocznie skazany na śmierć. Wiadomość o wyroku przyniesiono mu równocześnie z wiadomością o śmierci synów. Dowiedziawszy się o wyroku miał powiedzieć: „Przyroda dawno już skazała na śmierć i moich sędziów, i mnie", a usłyszawszy, że jego synowie nie żyją — „Wiedziałem, że spłodziłem dzieci śmiertelne". Powiedzenia te zresztą inni przypisują Solonowi, a niektórzy — Kse-|line nofontowi. Demetrios z Faleronu w dziele *O starości* mówi, że filozof własnymi rękami pochował synów.

[1] Archont tego imienia nie jest znany: Diels proponuje koniekturę: Demotiona (który był archontem w 470 p. n. e.)

[2] Medyzm — działanie na rzecz Persji, sprzyjanie Persji.

Hermippos (w *Żywotach)* opowiada, że Anaksagoras był uwięziony i z więzienia miał już być wyprowadzony na śmierć, kiedy na Zgromadzeniu wystąpił Perykles i zapytał zebranych, czy mają mu coś do zarzucenia w jego działalności. A kiedy milczeli, zawołał: „A jestem uczniem tego człowieka! Nie dawajcie przeto wiary fałszywym oskarżeniom, nie zabijajcie tego człowieka, ale zaufajcie mi i uwolnijcie go!" Anaksagoras został wypuszczony na wolność, ale nie mógł znieść doznanej zniewagi i odebrał sobie życie.

Hieronim opowiada znowu (w drugiej księdze *Zapisków),* że Perykles przyprowadził do trybunału filozofa wyczerpanego i osłabionego chorobą i że sędziowie uwolnili go bardziej z litości niż z przekonania. Tyle na temat procesu Anaksagorasa.

Anaksagoras nienawidził podobno Demokryta za to, że nie chciał z nim dyskutować.

Ostatnie lata życia spędził w Lampsaku i tam też umarł. Kiedy rządcy miasta zapytali go przed śmiercią, czy ma jakieś życzenie, poprosił, by w miesiącu jego śmierci ustanowiono doroczne święto dla chłopców. Życzenie zostało spełnione i zwyczaj ten utrzymał się tam po dziś dzień.

Mieszkańcy Lampsaku wyprawili filozofowi uroczysty pogrzeb, a na grobie jego umieścili następujący napis:

> Tutaj spoczywa Anaksagoras, który szukając prawdy
> niemal do niej dotarł, sięgając krańców nieba.

Ja też uczciłem go epigramatem:

> Mówił, że słońce jest tylko masą rozpaloną.
> i dlatego miał umrzeć Anaksagoras.
> Uratował go jego przyjaciel Perykles. Ale wtedy sam
> pozbawił się życia, jak przystało na mędrca.

Oprócz filozofa Anaksagorasa było jeszcze trzech innych znaczniejszych ludzi tego samego imienia: retor ze szkoły Isokratesa, rzeźbiarz, o którym wspomina Antigonos, i gramatyk ze szkoły Zenodota.

Rozdział czwarty

## *Archelaos*

ok. r. 450 p. n. e.

Archelaos pochodził z Aten lub z Miletu, a ojciec jego miał się nazywać Apollodoros, czy też — jak podają niektórzy — Midon. Był uczniem Anaksagorasa, a nauczycielem Sokratesa. On to pierwszy wprowadził do Aten jońską filozofię przyrody; nazywano go też Archelaosem Fizykiem, ponieważ był ostatnim przedstawicielem filozofii przyrody, którą następnie wyparła filozofia moralna, zapoczątkowana przez Sokratesa. Jest zresztą prawdopodobne, że już Archelaos zajmował się zagadnieniami etycznymi, skoro — jak o tym wiemy — rozstrząsał zagadnienia prawa, piękna i sprawiedliwości, i że od niego przejął te zainteresowania Sokrates, który je sam już w pełni rozwinął i dlatego też został uznany za pierwszego twórcę etyki.

Archelaos uczył, że dwie są przyczyny powstawania: ciepło i zimno; że istoty żywe powstały z mułu. Twierdził też, że nic nie jest ani godziwe, ani niegodziwe z natury, ale tylko z ustanowienia.

A oto jak w zarysach przedstawia się jego system: woda paruje pod wpływem ciepła, przy czym, kiedy opada w dół i tężeje pod działaniem ognia, wytwarza ziemię, kiedy zaś rozlewa się na wszystkie strony, wy-

twarzą powietrze. Toteż ziemia jest ograniczona przez krążące dokoła powietrze, a powietrze — przez krążący ogień. Zwierzęta rodzą się z rozgrzanej ziemi, która wydziela pokarm w postaci szlamu podobnego do mleka. W taki też sposób ziemia zrodziła ludzi. Archelaos pierwszy wskazał, że dźwięk powstaje wskutek drgania powietrza, a morza tworzą się w miejscach wgłębionych, wskutek przesączania się wody przez ziemię. Twierdził też, że słońce jest największą z gwiazd i że wszechświat jest nieskończony.

Oprócz filozofa Archelaosa znamy jeszcze trzech innych ludzi tego samego imienia: autora opisu ziem, przez które przeszedł Aleksander, autora pisma *O Osobliwościach natury*[1], oraz retora, który napisał podręcznik wymowy.

## Rozdział piąty

### *Sokrates*

### 469—399

Sokrates był synem Sofroniska, kamieniarza, i położnej Fainarety (mówi o tym Platon w *Teajtecie*[1]); urodził się w Atenach w gminie[2] Alopeke. Istniała opinia, że pomagał Eurypidesowi w układaniu dramatów; toteż Mnezilochos pisze:

> *Frygijczycy* to nowy dramat Eurypidesa,
> do którego Sokrates też dołożył drewna [3].

[1] 149 A.

[2] Dem, czyli gmina (δῆμος) był ateńską administracyjną jednostki) terytorialną. Dziewięć demów tworzyło fylę (φυλή). W czasach Sokratesa demów było ponad sto.

[3] Jest tu nieprzetłumaczalna gra słów: Frygijczycy i φρύγανα (drewno).

a dalej mówi o „Eurypidesach skleconych przez Sokratesa". W *Jeńcach* Kalliasa czytamy:

A. Skąd taka wyniosłość, taka duma?
B. Mam wszelkie do niej prawo, dał mi je Sokrates.

A w *Chmurach* Arystofanesa [1]:

To on układa Eurypidesowi
owe dramaty, które nie mają sensu, ale za to są głębokie.

Wedle niektórych pisarzy Sokrates był uczniem Anaksagorasa, a Aleksander [Polihistor] w *Sukcesjach filozofów* jako jego nauczyciela wymienia również Damona. Po skazaniu Anaksagorasa słuchać miał wykładów Archelaosa Fizyka; Aristoksenos mówi, że był nawet jego kochankiem. Duris twierdzi, że Sokrates był pierwotnie niewolnikiem i pracował przy obróbce kamieni; niektórzy za jedno z jego dzieł uważają postacie odzianych w szaty Charyt na Akropolu. Tradycję tę musiał znać Timon, który pisał o Sokratesie w *Szydach:*

Oto jakie było pochodzenie tego kamieniarza, niedoszłego prawodawcy, czarodzieja Hellady, specjalisty od subtelnych argumentów, pogromcy retorów, ironicznego szydercy na poły tylko attyckiego.

Sokrates był też doskonałym retorem (stwierdza to m. in. Idomeneus), ale rząd Trzydziestu Tyranów zabronił mu nauczania retoryki (wiadomość tę podaje Ksenofont[2]). Arystofanes pokazuje go też jako mówcę, który umie złą sprawę przedstawić jako dobrą. Favorinus w *Historiach rozmaitych* mówi, że Sokrates i jego uczeń Aischines byli pierwszymi nauczycielami re-

[1] Cytatu tego nie ma w zachowanej redakcji *Chmur.* Pochodzi on albo z pierwszej redakcji *Chmur* Arystofanesa, zaginionej (Koch), albo z *Chmur* Teleklidesa (Dindorf).

[2] *Wspomnienia o Sokratesie* T 2, 31.

toryki. Potwierdzenie tej informacji znajdujemy w piśmie Idomeneusa *O sokratykach.* Był też Sokrates pierwszym filozofem, który rozprawiał o tym, jak najlepiej żyć, i pierwszym filozofem, który został skazany na śmierć i poniósł śmierć z wyroku. Aristoksenos, syn Spintara, twierdzi; że Sokrates zajmował się też spekulacją, lokował pieniądze, zbierał dochód, a po jego wydaniu znowu lokował kapitał.

Demetrios z Bizancjum opowiada, że Kriton, oczarowany pięknem jego duszy, wydobył go z jego warsztatu i dał mu wykształcenie.

Doszedłszy do przekonania, że badanie przyrody nie ma żadnego praktycznego znaczenia dla nas, ludzi, Sokrates zajął się roztrząsaniem zagadnień etycznych, filozofując w warsztatach i na rynku. Mówił, że szuka wiedzy o tym,

Co jest dobre, a co złe w domostwach [1].

Dowiadujemy się też od Demetriosa z Bizancjum, że kiedy Sokrates z właściwą sobie pasją rozprawiał o filozofii, wywoływał nieraz wściekłość audytorium; rzucano się nań, bito go po twarzy, szarpano za włosy. Najczęściej jednak był przedmiotem drwin i pogardy. Wszystko to znosił cierpliwie. Nie zareagował nawet na kopniaka, którym go raz uraczono. A kiedy jeden ze świadków sceny dziwił się jego spokojowi, miał odpowiedzieć: „A gdyby kopnął mnie osioł, czy pozwałbym go przed sąd?"

W przeciwieństwie do większości ludzi nie odczuwał potrzeby podróżowania. Jedynymi jego podróżami były kampanie wojenne, w których brał udział jako

[1] *Odyseja* IV 392-

żołnierz. Poza tym przebywał stale w Atenach, zawsze chętny do dyskutowania z każdym rozmówcą; a dysputy prowadził nie po to, by zmusić przeciwnika do zmiany poglądu, lecz po to, żeby razem z nim odkryć prawdę. Opowiadają, że Eurypides dał mu kiedyś do przeczytania dzieło Heraklita i zapytał go następnie, co o nim myśli. Sokrates miał odpowiedzieć; „To, co zrozumiałem, jest piękne; przypuszczam, że to, czego nie zrozumiałem, jest również piękne, tylko że do zgłębienia wymagałoby nurka delijskiego".

Sokrates uprawiał ćwiczenia fizyczne i był zdrowy i silny. Brał udział w kampanii amfipolijskiej [1], w bitwie pod Delium[2] uratował życie Ksenofontowi [3] podnosząc go, kiedy spadł z konia, a kiedy cała armia ateńska uciekała w popłochu, on jeden cofał się powoli, rozglądając się spokojnie, czy nieprzyjaciel nie następuje, gotów do obrony. Brał też udział w wyprawie do Potidei[4], która odbywała się morzem, ponieważ droga lądowa była zamknięta z powodu wojny. Podczas oblężenia stał ponoć raz przez całą noc nie zmieniając pozycji, a w czasie całej kampanii wykazał niezwykłe męstwo; zasłużone odznaczenie ustąpił jednak Alkibiadesowi, który był jego ukochanym (jak stwierdza Arystyp w IV księdze dzieła *O rozpuście w dawniejszych czasach),* Ion z Chios mówi, że jako młodzieniec Sokrates odbył z Archelaosem podróż na Samos; Arystoteles wspomina również o jego po-

[1] Jedna z kampanii wojny peloponeskiej. Usiłowanie odbicia zajętego przez Spartę miasta trackiego Amfipolis zakończyło się klęską Ateńczyków pod wodzą Kleona (422 p. n. e.).

[2] Rok 424 p. n. e.

[3] Informacja ewidentnie błędna, Ksenofont był wtedy dzieckiem.

[4] Rok 432 p. n. e.

bycie w Delfach, a Favorinus (w 1 ks. *Wspomnień* twierdzi, że był również na Istmie.

Sokrates dał liczne dowody siły charakteru i demokratycznych przekonań. Nie usłuchał ludzi Kritiasza, kiedy kazali mu aresztować Leona z Salaminy, którego chcieli skazać na śmierć, by zawładnąć jego majątkiem [1]. A przedtem, jedyny w całej radzie, głosował przeciwko skazaniu dziesięciu dowódców[2]. I wreszcie, mimo że miał możność ucieczki, pozostał w więzieniu; oczekując śmierci, robił wyrzuty przyjaciołom płaczącym nad jego losem, a rozmowa, którą z nimi prowadził, żeby ich pocieszyć, jest najpiękniejszą z jego wypowiedzi.

Był człowiekiem niezależnym i dumnym. Pamfila opowiada w siódmej księdze *Wspomnień,* że kiedy Alkibiades chciał mu ofiarować duży kawał ziemi, żeby sobie wybudował dom, nie przyjął daru mówiąc: „Gdybym potrzebował butów, a ty dawałbyś mi cały błam skóry, żebym sobie kazał zrobić buty, to czyżbym się nie ośmieszył, przyjmując?".

Przyglądając się mnogim towarom wystawionym na sprzedaż mawiał często sam do siebie: „Jak wiele jest rzeczy, których potrzeby nie odczuwam". Często też powtarzał słowa poety:

Srebro i purpura
użyteczne są na scenie, ale nie w życiu [3].

[1] W czasie rządów Trzydziestu Tyranów, r. 404 p. n. e.

[2] Po bitwie pod Arginuzami, r. 406 p. n. e., wskutek burzy nie zdołano uratować załóg zatopionych okrętów ani wyłowić ciał poległych. Dowodzący admirałowie zostali postawieni przed sąd i skazani na śmierć za niedopełnienie obowiązku państwowego i religijnego.

[3] Wedle Stobajosa *(Flor.* LIX 15) cytat ten pochodzi z Filemona, pisarza Komedii Nowej (IV w. p. n. e.) — ale w takim razie nie mógł go znać Sokrates.

Okazywał swą pogardę władcom, Archelaosowi Macedońskiemu, Skopasowi z Krannon, Eurylochowi z Larissy; nie przyjął ich darów i nie pojechał, kiedy go zapraszali na swe dwory. Tryb życia miał tak regularny, że jedyny z mieszkańców Aten uniknął epidemii, które tam raz po raz wybuchały[1].

Arystoteles mówi[2], że Sokrates miał dwie żony: jedną była Ksantypa, która urodziła mu syna Lamproklesa, drugą Myrto, córka Arystydesa Sprawiedliwego, którą poślubił bez posagu i z którą miał dwóch synów, Sofroniska i Meneksenosa. Myrto miała być pierwszą żoną. Ale istnieje też tradycja (którą przyjmują Satyros i Hieronim z Rodos), że Sokrates miał dwie żony równocześnie [3]. A przyczyna tego miała być taka, że w Atenach, zdziesiątkowanych przez wojny, ażeby powiększyć liczbę ludności ustanowiono prawo, iż każdy obywatel może oprócz żony prawowitej, legalnej, obywatelki ateńskiej, mieć dzieci jeszcze z drugą. Zgodnie z tym prawem miał postąpić Sokrates.

Nie dotykały go szyderstwa, był wyższy ponad nie. Szczycił się skromnością swojego trybu życia i nie przyjmował od nikogo zapłaty. Mawiał, że głód jest najlepszym kucharzem, że człowiek nie potrzebuje wyszukanych napojów, by ukoić pragnienie, i że on, mając najmniejsze potrzeby, jest najbliższy bogom.

[1] W pierwszej fazie wojny peloponeskiej, kiedy ofiarą zarazy padł Perykles (r. 429 p. n. e.).

[2] W niezachowanym dialogu *O szlachetnym urodzeniu.*

[3] Są to plotki, którym przeczą nasze świadectwa i prawdopodobieństwo. Arystydes umarł w r. 467 i ze względów chronologicznych jego córka raczej nie mogła być żoną Sokratesa. Platon, a także Ksenofont stwierdzają wyraźnie, że matką wszystkich trzech synów Sokratesa była Ksantypa.

Potwierdzenie tych cech jego charakteru można znaleźć nawet u poetów komicznych, którzy chcąc go ośmieszyć bezwiednie go chwalą.

Oto jak go charakteryzuje Arystofanes[1]:

O człowieku, ożywiony szlachetną żądzą, zdobycia mądrości,
jakże będziesz szczęśliwy u Ateńczyków i w Grecji;
jako że masz dobrą pamięć, usposobienie myśliciela,
jesteś wytrzymały na trudy, nie męczysz się ani stojąc, ani chodząc,
dobrze znosisz zimno, nigdy ci nie spieszno do śniadania,
unikasz opilstwa, obżarstwa i wszelkich innych nieroztropności.

Ameipsjas zaś wprowadza go na scenę w starym, zniszczonym płaszczu, i taki nam przedstawia dialog:

A. Witaj, Sokratesie, w małym gronie znakomity,
Ale do niczego na wielkim zgromadzeniu.
Oto jesteś wśród nas, mocarzu.
Ale jakby ci zdobyć przyzwoity płaszcz?
B. Słuszna to nagana pod adresem krawców — partaczy.
A. Co za człowiek! Nigdy, nawet kiedy jest głodny,
nie zdobędzie się na przymilne słowo [2].

O jego dumie i sile charakteru świadczą również następujące słowa Arystofanesa: [3]

Wyniośle kroczysz po ulicach, wodząc dokoła oczyma,
nieobuty jesteś i wiele znosisz niedostatków, a patrzysz na nas z góry.

Czasem jednak, w szczególnie uroczystych okazjach, Sokrates ubierał się porządnie, a nawet strojnie. Takim na przykład widzimy go w platońskiej *Uczcie* [4], kiedy idzie do Agatona.

Miał równy talent do zachęcania, jak i do odradzania.

[1] Arystofanes, *Chmury,* ww. 411—416.
[2] Cytat z niezachowanej komedii pt. *Konnos.*
[3] *Chmury* ww. 361—62.
[4] 174 A.

Z Teajtetem na przykład tak potrafił rozmawiać na temat wiedzy[1], że młodzieniec wyszedł z tej rozmowy — jak mówi Platon — pełen entuzjazmu. A znowu spotkawszy Eutyfrona, który już miał własnemu ojcu wytoczyć proces o zabicie cudzoziemca, tak z nim rozmawiał na temat pobożności, że skłonił go do poniechania oskarżenia[2]. Lyzis pod wpływem jego nauki, wzywającej do życia cnotliwego, stał się człowiekiem wysoce moralnym. Siła przekonywająca jego argumentów polegała na tym, że czerpał je z doświadczenia. Ksenofont opowiada, że kiedy syn Sokratesa Lampriskos był niegrzeczny dla matki, ojciec przemówił do niego tak, że chłopiec zawstydził się swego zachowania[3]. Dowiadujemy się też od Ksenofonta, że Glaukona, brata Platona, skłonił do porzucenia myśli o karierze politycznej, tłumacząc mu, że nie ma dostatecznego po temu doświadczenia. Natomiast Charmidesowi doradzał zajęcie się polityką, ponieważ uważał go za odpowiednio przygotowanego [4].

Kiedyś dodał ducha strategowi Ifikratesowi, pokazując mu koguty cyrulika Meidiasa dzielnie walczące z kogutami Kalliasa. Widząc to Glaukonides zrobił uwagę, że Sokratesa należałoby na stałe pozyskać dla miasta, tak jak jakiegoś bażanta czy pawia.

Mawiał nieraz: Jak dziwną jest rzeczą, że ludzie zawsze umieją odpowiedzieć na pytanie, ile posiadają owiec, nie umieją natomiast podać liczby swoich przyjaciół ani ich wymienić - tak nisko widać ich

[1] W dialogu *Teajtet.*

[2] W Platońskim dialogu *Eutyfron.*

[3] *Wspomnienia o Sokratesie* II 2.

[4] Tamże III 6.

cenią. Widząc, jak Euklides z zapałem kształci się w sztuce erystycznej, zauważył: „Będziesz umiał może, Euklidesie, radzić sobie z sofistami, ale nie z ludźmi". Uważał bowiem subtelności retoryczne za całkowicie bezużyteczne — co potwierdza też Platon w *Eutydemie*[1].

Kiedy Charmides chciał mu ofiarować niewolników, z których mógłby mieć dochód, nie przyjął. Niektóre źródła podają, że wzgardził nawet urodą Alkibiadesa. W *Uczcie* Ksenofonta czytamy[2], że jako najmilsze z dóbr wychwalał wolny czas. Twierdził, że jedynym dobrem jest wiedza, a jedynym złem niewiedza, że bogactwo i szlachetne urodzenie nie przynoszą chwały, ale — przeciwnie — tylko zło. Kiedy ktoś mu powiedział, że matka Antystenesa jest Traczynką, odparł: „A ty czy sądziłeś, że człowiek tak szlachetny mógł się urodzić z obojga rodziców ateńskich?" Za jego namową Kriton wykupił z niewoli Fedona, który, pojmany na wojnie, używany był jako niewolnik do najniższych posług:

W podeszłym już wieku nauczył się grać na lirze, mówiąc, że nie widzi nic złego w uczeniu się rzeczy, której się dotychczas nie umiało. A wedle wiadomości, przekazanej nam przez Ksenofonta w *Uczcie*[3], chętnie i często tańczył, uważając, że jest to ćwiczenie sprzyjające zachowaniu dobrej kondycji fizycznej.

Sokrates utrzymywał, że jego daimonion[4] przepo-

[1] 303 D.
[2] IV 44.
[3] 2,16.
[4] Δαιμόνιον — duch opiekuńczy, geniusz na którego powoływał się Sokrates.

wiada mu przyszłość; że dobry początek jest już niemałym osiągnięciem, a zaczynać należy od małego; że on sam nie wie nic poza tym, że wie, iż nic nie wie. Powiadał też, że ludzie, którzy płacą wysoką cenę za wczesne owoce, sami pozbawiają się owoców naprawdę dojrzałych. Na pytanie, co jest największą cnotą u człowieka młodego, odpowiedział: „Umiar[1]". Twierdził, że geometrii należy się uczyć tylko tyle, żeby móc wymierzyć ziemię, którą się otrzymuje lub przekazuje.

Wyszedł w środku przedstawienia *Auge* Eurypidesa, usłyszawszy ze sceny następujące słowa na temat cnoty:

Najlepiej zostawić ją jej własnemu losowi [2].

Absurdem jest — powiedział, tłumacząc ten swój postępek — robić wielką sprawę z poszukiwania niewolnika, którego nie można odnaleźć, a równocześnie pozwalać, by zginęła cnota.

Kiedy ktoś go prosił o radę, czy ma się żenić, czy nie, odpowiedział: „Którąkolwiek z tych dwóch rzeczy wybierzesz, będziesz żałował swego wyboru ".

Mówiąc o rzeźbiarzach, dziwił się, że zadają sobie tyle trudu, aby kamień uczynić jak najbardziej podobnym do człowieka, a nie dbają ani trochę o to, aby sami nie byli bardziej podobni do głazów niż do ludzi. Młodzieńcom zalecał, by jak najczęściej przeglądali się w zwierciadle; pięknym będzie to przypominać — mówił — aby się zachowywali odpowiednio do swego

[1] Dosłownie: Nic ponad miarę, nic zanadto (μηδέν άγαν) — słynna sentencja, której autorstwo przypisywano Solonowi.

[2] Dramat *Auge* nie zachował się; cytowany tu wiersz znajduje się w zachowanej *Elektrze* (w. 379).

wyglądu, brzydkim zaś, że zdobywając wiedzę, będą mogli zakryć swoją szpetotę.

Razu pewnego zaprosił do domu ludzi bogatych; kiedy Ksantypa wstydziła się, że przyjęcie będzie zbyt skromne, uspokoił ją tymi słowy: „Nie martw się. Albowiem jeżeli są to ludzie rozsądni, będą zadowoleni z tego, co otrzymają; jeżeli zaś są to pospolici głupcy, to nie warto się nimi przejmować". Zwykł był też mówić, że podczas gdy inni żyją po to, żeby jeść, on je po to, żeby żyć. Powiadał też, że ten, kto się liczy z opinią tłumu, postępuje jak człowiek, który odmówiłby przyjęcia jednej tetradrachmy, rozpoznawszy, że jest fałszywa, a za dobry pieniądz uznałby stos złożony z samych takich fałszywych monet.

Kiedy Aischines powiedział mu: „Jestem biedny i nie mogę ci nic ofiarować, tylko siebie samego ci daję" — odparł: „Czy nie widzisz, jak wielki jest twój dar?" Człowiekowi, który skarżył się przed nim, że nie odgrywa żadnej roli, odkąd nastało panowanie Trzydziestu, odpowiedział: „I ty się tym martwisz?" Kiedy mu przyniesiono wiadomość, że Ateńczycy skazali go na śmierć, powiedział: „A na nich ten sam wyrok wydała przyroda". (Wedle innych źródeł słowa te wypowiedział nie Sokrates, ale Anaksagoras.) Żonę, kiedy żaliła się, że został skazany niesprawiedliwie, zapytał: „Wolałabyś, żebym umierał z wyroku sprawiedliwego?"

Miał w więzieniu sen, że ktoś mówi do niego:

Na trzeci dzień przybędziesz do urodzajnej Ftyi. [1]

[1] Wiersz z *Iliady* (IX 363), cytowany przez Platona w *Kritonie* 44 B.

Obudziwszy się, powiedział do Aischinesa: „Za dwa dni umrę".

Kiedy miał już wypić cykutę, Apollodor ofiarował mu piękny płaszcz, żeby go włożył przed śmiercią. „Jakże — powiedział Sokrates — to mój płaszcz był dosyć dobry, żeby w nim żyć, a nie jest wystarczająco dobry, żeby w nim umrzeć?"

Kiedy mu powtarzano, że ktoś źle o nim mówi, odpowiadał: „Widać nie umie dobrze mówić". Kiedy Antystenes tak odwrócił swój płaszcz, by widać było, że jest dziurawy, Sokrates zauważył: „Przez dziury w twoim płaszczu prześwieca twoja próżność". „Ten a ten cię obraził, czy nie czujesz się dotknięty?" — zapytał go jeden z przyjaciół. „Ani trochę, bo nie widzę, jaki związek ze mną mają jego obelgi."

Uważał, że nie należy się obawiać komediopisarzy, ale przeciwnie, z całym spokojem wystawiać się na ich krytykę; jeżeli wyszydzają cię za coś, co jest w tobie rzeczywiście, to będziesz się starał poprawić; a jeżeli za coś, czego w tobie wcale nie ma, to cóż cię to może obchodzić. Kiedy razu pewnego Ksantypa naprzód mu nawymyślała, a potem wylała mu na głowę kubeł wody, oświadczył: „czy nie mówiłem, że kiedy Ksantypa grzmi, to potem lunie deszcz?" Gdy Alkibiades zauważył, że wymysły Ksantypy są nie do zniesienia, odpowiedział: „Ja się przyzwyczaiłem, tak jak się można przyzwyczaić do ciągłego warkotu kołowrotka. A ty na przykład, czy dobrze znosisz gęganie gęsi?" — „Tak — odparł Alkibiades — ale one dają mi jaja i pisklęta". A na to Sokrates: „A mnie Ksantypa urodziła synów". Przyjaciele, widząc jak razu pewnego na rynku Ksantypa w złości zdarła zeń płaszcz, wzywali go, żeby ją uderzył. „Nie, na Zeusa! Piękna to byłaby

scena: my walczymy ze sobą na pięści, a z was jedni mówią: «Dobrze, Sokratesie!», drudzy zaś: «Lepiej, Ksantypo!»". Mówił, że pojął za żonę jędzę, tak jak jeźdźcy wybierają sobie narowiste konie. „I tak jak oni — dodawał — jeżeli potrafią ujeździć takiego konia, dadzą sobie radę ze wszystkimi, tak i ja, dzięki temu, że mogę wytrzymać z Ksantypą, potrafię współżyć ze wszystkimi ludźmi".

Takie to lub im podobne były słowa i czyny filozofa; potwierdzeniem jego pięknych wypowiedzi i pięknego postępowania była sławna odpowiedź Pytii, udzielona Chajrefontowi:

Ze wszystkich ludzi Sokrates najmędrszy.

To był też powód zawiści i nienawiści, którą wzbudzał; a już szczególnie był znienawidzony za to, że wykazywał, iż ludzie, którzy mają wielkie o sobie mniemanie, są w rzeczywistości głupcami; do ludzi tych zaliczał niewątpliwie, jak wiemy z Platońskiego *Menona,* Anytosa, który nie mogąc darować Sokratesowi jego szyderstw, naprzód podjudził przeciw niemu Arystofanesa i jego przyjaciół, następnie zaś namówił Meletosa do wniesienia przeciw filozofowi oskarżenia o bezbożność i psucie młodzieży.

Tym, który wniósł oskarżenie przeciw Sokratesowi, był więc Meletos; mowę oskarżycielską wygłosił — jak podaje Favorinus w *Historiach rozmaitych* — Polyeuktos, a napisał ją — wedle Hermippa — sofista Polikrates, a wedle innych — sam Anytos; cały proces przygotował demagog Lykon.

Antystenes w *Szkołach filozoficznych* i Platon w *Obronie* [1] zgodnie stwierdzają, że oskarżycieli było trzech: Anytos,

[1] 23 E.

Lykon i Meletos; że Anytos występował jako mściciel wyszydzanych przez Sokratesa rzemieślników i polityków, Lykon — retorów, a Meletos — poetów.

Favorinus (w I ks. *Wspomnień)* dowodzi, że przemówienie oskarżycielskie Polikratesa nie mogło być wygłoszone rzeczywiście na procesie, ponieważ jest w nim mowa o odbudowaniu murów przez Konona, co nastąpiło w sześć lat po śmierci Sokratesa[1]. Dowód ten jest całkowicie przekonywający.

Favorinus przekazał nam w pełnym brzmieniu oświadczenie oskarżycieli (stwierdzając, że jest ono „dotychczas przechowywane w Metroon" [2]).

„Meletos, syn Meletosa, z gminy Pitteus, wnosi pod przysięgą następujące oskarżenie przeciw Sokratesowi, synowi Sofroniska, z gminy Alopeke:

Sokrates jest winien nieuznawania bogów, których uznaje państwo, i wprowadzania kultu jakichś nowych bóstw; jest też winien psucia młodzieży. Za co powinien ponieść karę śmierci."

Kiedy Sokrates zapoznał się z obroną, którą dlań napisał Lizjasz, powiedział: „Piękna to mowa, Lizjaszu, ale dla mnie nieodpowiednia". Przemówienie bowiem było na pewno bardziej prawnicze niż filozoficzne. Kiedy zaś Lizjasz zapytał: „Jeżeli —jak sam mówisz — przemówienie jest piękne, to dlaczego miałoby być nieodpowiednie dla ciebie?", odparł — „A czyż szaty albo trzewiki nie mogą być piękne, a jednak dla mnie bezużyteczne, bo nie na moją miarę?"

Podczas procesu — jak opowiada w *Wieńcu* Justus

[1] Admirał ateński Konon odbudował ateńskie Długie Mury (zburzone na rozkaz Sparty po klęsce Aten w wojnie peloponeskiej) w r. 393.

[2] Ateńskie archiwum państwowe.

z Tyberiady — wszedł na mównicę Platon. Ale zaledwie wypowiedział pierwsze słowa: „Chociaż jestem, o mężowie ateńscy, najmłodszy z ludzi, którzy dotychczas przemawiali z tej trybuny", sędziowie przerwali mu krzycząc: „Zejdź, zejdź!" I nastąpiło głosowanie, w którym za skazaniem Sokratesa padło 281 głosów[1]. Kiedy zaś sędziowie zastanawiali się nad wymiarem kary, ewentualnie nad wysokością grzywny, Sokrates zgłosił gotowość zapłacenia 25 drachm (wedle Eubulidesa — 100 drachm). Wśród sędziów podniosła się wrzawa oburzenia, a Sokrates dodał jeszcze: „Uważam, że za to, czego w mym życiu dokonałem, zasłużyłem sobie, by na koszt publiczny mieć dożywotnie utrzymanie w Prytaneum"[2]. Wówczas nastąpiło drugie głosowanie, w którym filozof został skazany na śmierć; za wyrokiem skazującym padło jeszcze 80 głosów [3]. Sokrates został wtrącony do więzienia, a w kilka dni później wypił cykutę; do ostatniej chwili prowadził wzniosłe rozmowy, które przekazał nam Platon w *Fedonie.* Miał też — jak podają niektóre źródła — ułożyć wówczas pean rozpoczynający się od słów:

Bądźcie sławieni, Apollo Delijski i Artemis, świetna wy paro!

Dionizodoros [z Aleksandrii] twierdzi jednak, że autorem tego peanu nie jest Sokrates. Ułożył też Sokrates bajkę Ezopową, niezbyt zresztą udaną, która tak się zaczyna:

Ezop kiedyś powiedział mieszkańcom miasta Koryntu:
O cnocie nie sądźcie tak, jak sądzi się w trybunałach.

[1] Przeciw 220 głosom za uniewinnieniem.

[2] Była to nagroda dla obywateli szczególnie zasłużonych dla państwa i dla niektórych zwycięzców olimpijskich.

[3] Sokrates został skazany większością 361 głosów przeciw 140.

Tak więc umarł Sokrates. Wnet po jego śmierci Ateńczycy opamiętali się i na znak żałoby zamknęli wszystkie palestry i gimnazja. Oskarżycieli Sokratesa skazali na wygnanie, a Meletosa nawet na śmierć[1], Sokratesa zaś uczcili posągiem z brązu, wykonanym przez Lizyppa, który został ustawiony w Pompejonie[2]. [Nie tylko w Atenach nienawiść ścigała oskarżycieli Sokratesa.] Kiedy Anytos, opuściwszy Ateny, przybył do Heraklei, mieszkańcy tego samego dnia kazali mu opuścić miasto. Jeśli idzie o Ateńczyków, to musieli oni żałować swego postępowania nie tylko w stosunku do Sokratesa. I samego Homera—jak podaje Heraklides [Lembos] —uznali kiedyś za obłąkanego i skazali na zapłacenie 50 talentów grzywny. O Tyrtajosie mówili, że jest niespełna rozumu. Astydamasa[3] stawiali początkowo wyżej nad Aischylosa i bliskich mu poetów i jemu pierwszemu postawili posąg z brązu. Eurypides w *Palamedesie* zwraca się też do nich z wyrzutem :

Zabiliście, zabiliście mądrego, niewinnego słowika Muz! —

mając na myśli skazanie Sokratesa (jednakowoż sprzeczna z tym jest informacja Filochorosa, wedle której Eurypides miał umrzeć przed Sokratesem[4]).

Sokrates urodził się — jak podaje w swej *Kronice* Apollodor — za archontatu Apsefiona, w czwartym roku siedemdziesiątej siódmej Olimpiady [470/69],

[1] Informacje te nie znajdują skądinąd potwierdzenia.

[2] Budynek w Atenach, w którym przechowywano ozdoby i insygnia używane na uroczystych procesjach i obchodach religijnych.

[3] Astydamas, synowiec Aischylosa, był autorem bardzo licznych, ale niezbyt udanych dramatów.

[4] W rzeczywistości Eurypides umarł w r. 406 p. n. e., nie mógł więc pisać o śmierci Sokratesa.

szóstego Targeliona, a więc w dniu, w którym, Ateńczycy urządzają sakralne oczyszczenie miasta i w którym — wedle tradycji delijskiej — urodzić się miała Artemida[1]. Umarł zaś w pierwszym roku dziewięćdziesiątej piątej Olimpiady [400/399], w wieku lat siedemdziesięciu. Daty te potwierdza również Demetrios z Faleronu. Niektórzy autorzy utrzymują jednak, że Sokrates umarł mając 60 lat. Obaj, tzn. i Sokrates, i Eurypides, który urodził się w pierwszym roku siedemdziesiątej piątej Olimpiady [480/479], za archontatu Kalliadesa, byli uczniami Anaksagorasa.

Wedle mojego przekonania Sokrates zajmował się nie tylko etyką, lecz także filozofią przyrody. Wiadomo bowiem, że prowadził również dyskusje na temat przeznaczenia; stwierdza to nawet Ksenofont[2], który w zasadzie przypisuje swemu nauczycielowi zainteresowania wyłącznie etyczne. Natomiast Platon, kiedy w *Obronie* [3] każe Sokratesowi polemizować z Anaksagorasem i innymi filozofami przyrody, wkłada w jego usta swoje własne poglądy.

Arystoteles powiada, że pewien mag, przybyły do Aten z Syrii, przepowiadając Sokratesowi rozmaite nieszczęścia, jakie miały go spotkać, wywróżył mu też, że umrze śmiercią gwałtowną.

Ja sam poświęciłem Sokratesowi następujący czterowiersz :

[1] Targelion był jedenastym miesiącem roku ateńskiego, który zaczynał się w drugiej połowie czerwca, po letnim przesileniu dnia z nocą: przypadał na drugą połowę maja i pierwszą połowę czerwca. W tym miesiącu obchodzono uroczyście rocznicę oswobodzenia Aten przez Tezeusza od krwawego haraczu składanego przedtem Minosowi.

[2] *Wspomnienia o Sokratesie*I 4 i 6.

[3] *Obrona* 26 D.

Teraz, gdy jesteś wśród niebian, pij nektar, Sokratesie.
Słusznie mądrym cię nazwał bóg, co sam jest mądrością.
Odważnie z rąk Ateńczyków przyjąłeś kielich z cykutą,
którą twoimi ustami oni sami wypili.

Sokrates — stwierdza to Arystoteles w III księdze *Poetyki*[1] — był przedmiotem gwałtownych ataków ze strony niejakiego Antilocha z Lemnos oraz Antyfonta-Wróżbity. Podobnie przeciw Pitagorasowi występował Kilon z Krotony, przeciw Homerowi za jego życia występował Syagros, a po jego śmierci — Ksenofanes z Kolofonu. Hezjoda za jego życia atakował Kerkops, a po śmierci wspomniany już Ksenofanes. Pindara krytykował Amfimenes z Kos, Talesa — Ferekydes, Biasa — Salaros z Prieny, Pittakosa — Antimenidas i Alkajos, Anaksagorasa — Sosibios, Simonidesa — Timokreon [z Rodos].

Spośród kontynuatorów nauki Sokratesa, tzw. sokratyków, najważniejsi byli: Platon, Ksenofont i Antystenes, a z tak zwanych dziesięciu założycieli szkół sokratycznych najbardziej są znani czterej: Aischines[2], Fedon, Euklides i Arystyp. Naprzód będziemy mówić o Ksenofoncie (o Antystenesie później, w rozdziale poświęconym cynikom [3]), potem o właściwych sokratykach, a następnie o Platonie, którego szkoła była pierwszą z dziesięciu szkół sokratycznych i który był założycielem pierwszej Akademii. Tej kolejności będziemy się trzymać.

[1] Nie w *Poetyce,* lecz w zaginionym piśmie *O poetach,* cytowanym w III 48 i wymienionym w wykazie pism Arystotelesa (V 22) jako składające się z 3 ksiąg.

[2] Aischines ze Sfettos w rzeczywistości szkoły filozoficznej nie założył (por. niżej II 62).

[3] Por. niżej VI I —19.

Oprócz Sokratesa-filozofa było jeszcze czterech innych ludzi noszących to samo imię: historyk, autor opisu Argos; perypatetyk rodem z Bitynii; poeta piszący epigramaty; i wreszcie Sokrates z Kos, który pisał o imionach bogów.

Rozdział szósty

## *Ksenofont*

ok. 426—359 p. n. e.

Ksenofont, syn Gryllosa, był Ateńczykiem z gminy Ercheia. Odznaczał się skromnością i niezwykłą urodą. Opowiadają, że razu pewnego Sokrates, spotkawszy go w wąskiej uliczce, zagrodził mu przejście kijem i zaczął go wypytywać, gdzie są sprzedawane różne rodzaje żywności. Kiedy Ksenofont odpowiedział na wszystkie pytania, filozof zapytał go z kolei: „A teraz powiedz mi, gdzie ludzie stają się zacni i szlachetni?" Widząc zaś, że młodzieniec nie wie, co odpowiedzieć, wezwał go: „Pójdź za mną i ucz się tej wiedzy!'" W takich to okolicznościach miał Ksenofont zostać uczniem Sokratesa. On też pierwszy zapisywał słowa mistrza i ogłaszając na podstawie tych notatek swoje *Wspomnienia o Sokratesie,* przekazał je potomności. Ksenofont jest też pierwszym z filozofów, który pisał dzieła historyczne.

Arystyp twierdzi w IV księdze pisma *O rozpuście w dawniejszych czasach,* że Ksenofont kochał się w Kleiniaszu [1] i tymi słowami wyrażał swoją miłość: „Widok

[1] Stryjecznym bracie Alkibiadesa.

Kleiniasza jest mi droższy od urody całego świata, i zgodziłbym się być ślepym na wszystkie inne piękne rzeczy, bylebym tylko mógł patrzeć na jednego jedynego Kleiniasza. Męczarnią jest dla mnie noc i sen, ponieważ wtedy nie widzę Kleiniasza, a najżywszą wdzięczność czuję dla światła i słońca, które mi go ukazują".

Przyjaźń Cyrusa [Młodszego] zdobył Ksenofont w następujących okolicznościach: miał on bliskiego przyjaciela imieniem Proksenos, pochodzącego z Beocji, ucznia Gorgiasza z Leontinoi. Ów Proksenos był przyjacielem Cyrusa i przebywał na jego dworze w Sardes. Stamtąd też napisał do Ksenofonta do Aten, zapraszając go, żeby przyjechał i starał się pozyskać przyjaźń Cyrusa. Ksenofont pokazał list Sokratesowi, prosząc go o radę. Filozof polecił mu udać się do Delf i zapytać wyroczni. Ksenofont usłuchał i zjawił się przed bogiem delfickim, ale zapytał go nie o to, czy ma jechać do Cyrusa, ale jak ma jechać. Sokrates miał doń o to pretensję; niemniej jednak sam też doradzał wyjazd. Ksenofont przybył więc na dwór Cyrusa, który okazywał mu taką samą przyjaźń jak Proksenosowi. Dzieje kampanii[1], a następnie odwrotu sam wyczerpująco opisał[2]. Ksenofont pozostawał w złych stosunkach z Menonem z Farsalos[3], dowódcą wojsk cudzoziemskich w armii Cyrusa, i żeby go skompromitować, opowiadał o nim, że ma kochanków starszych od siebie. Niejakiemu Apollonidesowi zarzucał znowu, że dał sobie przekłuć uszy [4].

Po kampanii w Azji, po nieszczęsnych wydarzeniach

[1] Kampanii Cyrusa przeciw jego bratu, królowi Artakserksesowi II.
[2] W *Anabazie.*
[3] Znanym z Platońskiego dialogu nazwanego od jego imienia.
[4] *Anab.* III 31.

w Foncie i zdradzie króla Odryzów, Scutesa, Ksenofont wrócił do Azji i zaciągnął się do armii króla spartańskiego Agezilaosa, do której zwerbował dawnych żołnierzy Cyrusa. Miał dla Agezilaosa uwielbienie ponad wszelką miarę i z tego też powodu został przez Ateńczyków oskarżony o lakonofilię i skazany na wygnanie. Podczas pobytu w Efezie połowę złota, które miał przy sobie, powierzył kapłanowi Artemidy Megabyzosowi, ażeby je n siebie przechował do chwiłi jego powrotu, gdyby zaś nie wrócił, żeby kazał za nie zrobić posąg i ofiarował go bogini. Drugą połowę wysłał jako dar wotywny do Delf. Wraz z Agezilaosem, który został odwołany z Azji dla objęcia dowództwa w wojnie przeciw Tebom [1], wrócił z Efezu do Grecji. Po przybyciu otrzymał od Lacedemończyków przywilej proksenii.

Następnie rozstał się z Agezilaosem i udał się do Skilluntu, miejscowości położonej w Elidzie, niedaleko od miasta. Towarzyszyła mu —jak podaje Demetrios z Magnezji — żona Filezja oraz — o czym wspomina Deinarchos w mowie obrończej, którą napisał dla oskarżonego przez Ksenofonta wyzwoleńca [2] — dwaj synowie Gryllos i Diodoros, zwani Dioskurami[3].

Kiedy Megabyzos, przybywszy do Elidy na igrzyska olimpijskie, przywiózł mu pieniądze, które mu w Efezie

[1] Wojna przeciw Tebom była zarazem wojną Sparty z Atenami, które należały również do związku korynckiego. W bitwie pod Koroneią (349 p. n. e.), zwycięskiej dla Sparty, Ksenofont walczył przeciw Atenom.

[2] Mówca Deinarchos napisał mowę przeciw wnukowi Ksenofonta noszącemu imię dziadka.

[3] Zapewne dlatego, że byli bliźniakami, jak Dioskurzy Kastor i Polluks.

powierzył był w depozyt, kupił sobie za nie posiadłość ziemską [w Skilluncie], poświęcając ją bogini. Płynąca tam rzeka nazywała się Selinus — tak samo jak rzeka w Efezie. Zamieszkał tam i odtąd życie upływało mu na łowach, podejmowaniu przyjaciół i pisaniu książek. Odmienną wersję podaje Deinarchos, twierdząc, że dom i ziemię [w Skilluncie] otrzymał Ksenofont od Sparty.

Z innych źródeł dowiadujemy się znowu, że Spartańczyk Filopidas przysłał mu do Skilluntu w darze, do jego całkowitej dyspozycji, niewolników, których zdobył w walkach w Dardanii. Słyszymy też, że na Skillunt napadli Elejczycy[1] i na skutek opieszałości pomocy spartańskiej zdobyli posiadłość. Synowie Ksenofonta wraz z częścią służby mieli się wówczas schronić w Lepreon, a on sam naprzód dostał się do Elidy, a dopiero potem do synów do Lepreon. Stamtąd wraz z nimi udał się do Koryntu i tam się osiedlił. Kiedy Ateńczycy uchwalili udzielenie pomocy Sparcie, Ksenofont posłał synów do Aten, by wzięli udział w walce po stronie Lacedemończyków — jako że byli oni wychowani w Sparcie, o czym mówi Diokles [z Magnezji] w *Żywotach filozofów.* Diodor wyszedł z wojny cało, niczym się szczególnym nie odznaczywszy; miał syna, któremu dał imię brata. Natomiast Gryllos, który służył w kawalerii, brał udział w bitwie pod Mantineą[2] i tam też dzielnie walcząc, poległ; mówi o tym Eforos, w księdze XXV. W bitwie tej kawalerią dowodził Kefizodoros, a całą armią — Hegezilaos. Pod Mantineą poległ również Epaminondas.

[1] Po klęsce Spartan pod Leuktrami w r. 371.
[2] W której Teby poniosły klęskę (362 r.), tracąc na zawsze krótkotrwałą hegemonię w Grecji.

Opowiadają, że Ksenofont składał uroczystą ofiarę bogom, kiedy mu doniesiono o śmierci syna. W pierwszej chwili zdjął wieniec z głowy [na znak żałoby], ale kiedy usłyszał, że Gryllos poległ śmiercią walecznych, z powrotem uwieńczył czoło. Inni znów opowiadają, że nie wylał ani jednej łzy, ale powiedział: „Wiedziałem, że spłodziłem syna śmiertelnego". Arystoteles wspomina [1], że śmierć Gryllosa wywołała ogromną ilość pochwał i epitafiów i że ich autorzy, przynajmniej w części, pisali je, by przypodobać się ojcu. Hermippos (w biografii Teofrasta) wspomina, że pochwałę Gryllosa napisał także Isokrates. Timon szydzi z Ksenofonta w tych słowach:

> Dwie czy trzy marne mowy, a może nawet więcej,
> takie, jakie mógłby napinać Ksenofont albo
> nie pozbawiony talentu perswazji Aischines.

Takie było życie Ksenofonta. Osiągnął *akme* w czwartym roku dziewięćdziesiątej czwartej Olimpiady [401/400], a w kampanii Cyrusa brał udział za archontatu Ksenajneta, na rok przed śmiercią Sokratesa. Umarł — jak stwierdza Stezikleides z Aten w *Wykazie archontów i zwycięzców olimpijskich* — w pierwszym roku sto piątej Olimpiady [360/359], za archontatu Kallimedesa, w tym samym roku, w którym na tron macedoński wstąpił Filip, syn Amyntasa. Wedle Demetriosa z Magnezji umarł w Koryncie, niewątpliwie w wieku podeszłym.

Ksenofont był w ogóle człowiekiem wybitnym, a szczególnie znał się na koniach, polowaniu i taktyce wojennej, jak tego dowodzą jego pisma. Odznaczał się pobożnością, gorliwie składał ofiary i umiał wróżyć

[1] W niezachowanym dialogu pt. *Gryllos.*

z wnętrzności składanych w ofierze zwierząt. Wzorem był dla niego Sokrates.

Napisał około czterdziestu ksiąg, które różni autorzy różnie dzielą. Są to:

*Anabaza* (której każda księga opatrzona jest wstępem, ale brak wstępu do całości)

*Wychowanie Cyrusa(Cyropedia)*

*Historia grecka (Hellenika)*

*Wspomnienia [o Sokratesie]*

*Uczta (Sympozjon)*

*Księga o gospodarstwie (Ekonomika)*

*O jeździe konnej*

*O polowaniu*

*O dowodzeniu kawalerią*

*Obrona Sokratesa (Apologia)*

*O dochodach*[1]

*Hieron, czyli o tyranii*

*Agezilaos*

*O ustroju Aten i Sparty.* (Tego ostatniego pisma Demetrios z Magnezji nie uważa za dzieło Ksenofonta)[2].

Opowiadają, że to Ksenofont wydał *Historię* Tukidydesa, zapewniając przez to sławę dziełu, które było przedtem nieznane i które mógł też, gdyby był chciał, ogłosić za swoje. W uznaniu jego wdzięku pisarskiego nazywano go Muzą attycką. To był też powód wzajemnej zazdrości Ksenofonta i Platona — o której będziemy jeszcze mówić w księdze poświęconej Platonowi [3].

[1] Dziś uważane za nieautentyczne.

[2] Są to dwa różne pisma: napisane może przez Ksenofonta pismo *O ustroju Sparty oraz* anonimowe pismo *O ustroju Aten,* którego autorem był jakiś oligarcha w pierwszych latach wojny peloponeskiej. Rzecz O *ustroju politycznym Aten* zostawił też Arystoteles.

[3] Por, niżej III 34.

A oto epigramat, jaki napisałem na cześć Ksenofonta:

Nie tylko dla Cyrusa szedł Ksenofont wojować w Persji,
ale szukał też drogi wiodącej do chwały Zeusa.
Pokazując, że męstwo Greków jest wynikiem wychowania,
przypomniał, jak piękna była nauka Sokratesa.

I drugi, który napisałem na śmierć Ksenofonta:

Wspólplemieńcy Kranaosa i Kekropsa [1] skazali cię na wygnanie
za twoją, Ksenofoncie, przyjaźń z Cyrusem.
Gościnnie przyjął cię Korynt i tak miłą ci była ta ziemia.
że w niej postanowiłeś spocząć na

Niektóre źródła umieszczają *akme* Ksenofonta oraz innych uczniów Sokratesa w osiemdziesiątej dziewiątej Olimpiadzie [424—421]; Istros zaś twierdzi, że Ksenofont został skazany na wygnanie na wniosek Eubulosa i że na wniosek tegoż Eubulosa powzięta została uchwała cofająca banicje.

Ogółem znamy siedmiu Ksenofontów. Pierwszym był filozof, o którym mówimy. Drugi Ksenofont, też Ateńczyk, był bratem Pytostratosa, autora *Tezeidy* oraz żywotów Epaminondasa i Pelopidasa. Trzecim był lekarz na wyspie Kos; czwartym — historyk dziejów Hannibala; piątym — autor pisma o mitycznych cudach; szóstym — rzeźbiarz na wyspie Paros; i wreszcie siódmym — komediopisarz z okresu Starej Komedii.

[1] Kranaos i Kekrops to mityczni królowie ateńscy; ich współplemieńcy — to Ateńczycy.

# Rozdział siódmy

## *Aischines*

## ok. r. 400 p. n. e.

Aischines był synem kiełbaśnika imieniem Charinos (czy też Lizaniasz, jak podają niektóre źródła). Był Ateńczykiem. Od najmłodszych lat odznaczał się pilnością i dlatego zapewne nie opuszczał Sokratesa, który też mawiał: „Tylko syn kiełbaśnika wie, jak mnie cenić". Idomeneus twierdzi, że nie Kriton, ale Aischines doradzał Sokratesowi ucieczkę z więzienia; Platon natomiast radę tę wkłada w usta Kritona [1], ponieważ miał niechęć do Aischinesa za to, że był bardziej oddany Arystypowi niż jemu. Mówiono — a plotkę tę rozszerzał przede wszystkim Menedemos z Eretrii — że większość dialogów Aischinesa pochodziła ze spuścizny po Sokratesie, którą Aischines miał otrzymać od Ksantypy i następnie wydać pod własnym imieniem. Ale na pewno nie jest to prawdą o tzw. „bezgłowych" dialogach Aischinesa[2], źle skomponowanych, w niczym nie przypominających jędrnego stylu Sokratesa i w ogóle tak słabych, że Pizystrat z Efezu na tej podstawie twierdził, że ich autorem nie mógł być Aischines. Perseusz [z Kition] uważa, że autorem większej części siedmiu dialogów sokratycznych, ogłoszonych pod imieniem Aischinesa, był Pazifon z Eretrii, który wydał je jako dzieła Aischinesa. Skądinąd znajdujemy u Aischinesa zapożyczenia z dialogów Antystenesa (z *Małego Cyrusa, Heraklesa Mniej-*

[1] W dialogu *Kriton.*

[2] Bezgłowymi (ακέφαλοι) nazywano dialogi pozbawione dramatycznego wprowadzenia.

*szego* i *Alkibiadesa)* i z innych filozofów. Nie rozstrzygając sprawy autorstwa, o oryginalności stwierdzimy tylko, że pośród pism przekazanych nam pod imieniem Aischinesa jest siedem dialogów utrzymanych w stylu i duchu sokratycznym. Najwcześniejszym i dlatego też najsłabszym dialogiem jest *Miltiades.* Dalej następują: *Kallias, Aksjochos, Aspazja, Alkibiades, Telauges* i *Rinon.*

Opowiadają, że Aischines, który żył w wielkiej biedzie, w poszukiwaniu zarobku udał się na Sycylię na dwór Dionizjosa [Młodszego]; władcy polecił go nie Platon, który był mu niechętny, lecz Arystyp. Aischines dedykował Dionizjosowi kilka dialogów i otrzymał od niego dary. Wróciwszy z Syrakuz do Aten, nie występował jako samodzielny filozof, nie miał bowiem odwagi rywalizować ze znajdującymi się wówczas u szczytu sławy Platonem i Arystypem. Naprzód udzielał płatnych lekcji, potem utrzymywał się z pisania mów sądowych dla osób dochodzących swych krzywd — do czego aluzję robi Timon, kiedy mówi o „nie pozbawionym talentu perswazji Aischinesie". Opowiadają, że kiedy Aischines użalał się przed Sokratesem na swą biedę, ten miał mu poradzić, żeby sam od siebie pożyczył pieniędzy, zmniejszając sobie porcje jedzenia.

Podejrzenia co do oryginalności dialogów Aischinesa miał nawet Arystyp; kiedy bowiem Aischines czytał swoje utwory w Megarze, skompromitował go, pytając głośno: „Skąd to wziąłeś, złodzieju?"

Polykritos z Mende twierdzi (w pierwszej księdze *Historii Dionizjosa),* że Aischines przebywał na dworze Dionizjosa aż do wypędzenia tyrana, a potem pozostał jeszcze w Syrakuzach do chwili powrotu Diona, i że

razem z nim był na Sycylii poeta dramatyczny Karkinos. Zachował się też list Aischinesa do Dionizjosa.

Aischines był także niezłym retorem; dowodzą tego mowy, jakie napisał w obronie stratega Fajaksa i w obronie Diona. W sztuce oratorskiej ściśle wzorował się na Gorgiaszu z Leontinoi. Lizjasz występował przeciw Aischinesowi w mowie pod tytułem *O donosicielstwie.* Wszystko to świadczy o tym, że Aischines odgrywał pewną rolę jako mówca. Wiemy tylko o jednym jego uczniu: był nim Arystoteles z przydomkiem Bajarz (Mythos).

Panaitios twierdzi, że ze wszystkich dialogów, w których występuje Sokrates, autentyczne są jedynie dialogi Platona, Ksenofonta, Antystenesa i Aischinesa; dialogi Fedona i Euklidesa uważa za wątpliwe, a wszystkie inne odrzuca jako apokryfy.

Znamy ogółem ośmiu Aischinesów. Pierwszy to filozof, o którym mówiliśmy; drugi — autor podręczników retoryki; trzeci — mówca, współczesny Demostenesowi; czwarty — uczeń Isokratesa, rodem z Arkadii; piąty — Mityleńczyk, zwany „Biczem na retorów"; szósty — filozof należący do Akademii, uczeń i ulubieniec Melantiosa z Rodos; siódmy — pisarz polityczny z Miletu; i wreszcie ósmy — rzeźbiarz.

Rozdział ósmy

## *Arystyp*

ok. r. 435—350 p. n. e.

Arystyp pochodził z Cyreny, do Aten zaś —jak mówi Aischines — przywiodła go sława Sokratesa. Jak stwierdza perypatetyk Fainias z Erezu, on pierwszy

z uczniów Sokratesa pobierał zapłatę za nauczanie, jak sofiści, a zarobione pieniądze oddawał mistrzowi. Ale kiedy razu pewnego ofiarował mu dwadzieścia min, Sokrates rozgniewał się i natychmiast odesłał pieniądze, mówiąc, że jego *daimonion* nie pozwala mu ich przyjąć. Arystypa nie lubił Ksenofont; znalazło to wyraz w jego *Wspomnieniach* [1] gdzie wywód Sokratesa przeciwko cenieniu przyjemności przedstawiony jest w postaci jego polemiki z Arystypem.

O Arystypie źle wyraża się nawet Teodor [Ateista] w piśmie *O szkołach filozoficznych,* a także — jak już przedtem wspomniałem — Platon w dialogu *O duszy*[2].

Arystyp umiał się zawsze przystosować do miejsca, czasu i osoby i w każdej sytuacji zachować się najstosowniej. Miał też u Dionizjosa względy większe niż inni: cokolwiek by się nie zdarzyło, potrafił przedstawić rzecz tak, że władca był zadowolony. Szczęściem była dlań przyjemność teraźniejsza, a za rzecz niewartą trudu uważał zabieganie o przyjemność, która miałaby nastąpić dopiero w przyszłości. Dlatego też Diogenes [z Synopy] nazywał go psem nadwornym. Timon tymi słowy szydził z jego subtelności:

Taką to subtelną naturę miał Arystyp,
który samym dotykiem rozpoznawał fałsz.

Opowiadają, że kiedy pewien człowiek oburzał się, iż filozof kazał sobie kupić kuropatwę za 50 drachm, Arystyp zapytał go: „A ty czy nie dałbyś za nią obola?" Usłyszawszy zaś odpowiedź twierdzącą, powiedział: „Tyle samo znaczy dla mnie 50 drachm, co dla ciebie

[1] II 1 i III 8

[2] Tj. w *Fedonie* 59 BC. O wrogości miedzy Platonem i Arystypem autor będzie mówił w ks. III 36.

jeden obol". Razu pewnego Dionizjos pokazał mu trzy kurtyzany, żeby sobie wybrał jedną z nich. „Parys drogo zapłacił za to, że wybrał jedną" — odpowiedział Arystyp i wyszedł ze wszystkimi trzema, ale przed bramą kazał im odejść. Oto jak umiał zarówno brać, jak i rezygnować. Kiedy Dionizjos napluł mu w twarz, nie zareagował, a świadkom tej sceny, którzy mieli mu to za złe odpowiedział: „Rybacy pozwalają się opryskiwać morzu, ażeby złowić kiełbia, a ja miałbym się nie zgodzić na opryskanie mieszaniną wina i wody, jeżeli mogę za to złapać wieloryba?"

Kiedy razu pewnego przechodził obok Diogenesa [z Synopy], który, zajęty opłukiwaniem jarzyn, zauważył szyderczo: „Gdybyś umiał zadowolić się takim pożywieniem, nie musiałbyś być dworakiem tyranów", odpowiedział: „Ty zaś, gdybyś umiał żyć z ludźmi, nie płukałbyś jarzyn" [1], Na pytanie, co dała mu filozofia, odparł: „To, że mogę czuć się swobodnie w każdym otoczeniu". Kiedy mu wyrzucano wystawny tryb życia, odpowiedział: „Gdyby to było czymś złym, nie urządzano by z takim przepychem uroczystości na cześć bogów". Na pytanie, jaką przewagę nad innymi ludźmi mają filozofowie, odpowiedział: „Tę, że gdyby zostały zniesione wszystkie prawa, my żylibyśmy nadal tak samo, jak żyjemy teraz". Kiedy zapytał go Dionizjos, dlaczego filozofowie garną się do domów ludzi bogatych, a bogacze bynajmniej nie szukają domów filozofów, odparł: „Dlatego że pierwsi wiedzą, czego im potrzeba, drudzy zaś

[1] Ta sama anegdota opowiedziana jest w ks. II 102 jako powiedzenie Teodora do Metroklesa, a w ks. VI 58 jako powiedzenie Platona do Diogenesa.

tego nie wiedzą". Kiedy Platon wyrzucał mu wystawny tryb życia, zapytał go: „A czy cenisz Dionizjosa?", otrzymawszy zaś odpowiedź twierdzącą, zauważył: „A przecież żył on znacznie wystawniej niż ja; stąd wniosek, że zamiłowanie do przepychu w niczym nie przeszkadza cnocie". — Na pytanie, jaka jest różnica między człowiekiem wykształconym a niewykształconym, odpowiedział: „Taka sama, jak między koniem ujeżdżonym a nieujeżdżonym". Kiedy razu pewnego, wchodząc do domu kurtyzany, zauważył, że jeden z towarzyszących mu chłopców rumieni się ze wstydu, powiedział: „Nie jest hańbą tu wchodzie, hańbą jest tylko nie umieć stąd wyjść".

Kiedy ktoś przedstawił mu pewien zawiły problem, ażeby go rozwiązał, powiedział: „Po co starać się, głupcze, rozwikłać zagadkę, która nawet teraz, kiedy nie jest rozwikłana, sprawia nam już tyle kłopotu". Mówił, że lepiej być żebrakiem niż nieukiem, bo pierwszemu brak tylko pieniędzy, drugiemu zaś — człowieczeństwa. Kiedy mu pewien człowiek zaczął wymyślać, uciekł przed nim. A gdy tamten ścigał go, krzycząc: „Dlaczego uciekasz", zawołał: „Albowiem jak tobie wolno mnie lżyć, tak mnie wolno nie słuchać obelg". — „To dziwne — zauważył kiedyś ktoś w jego obecności — że filozofów widzi się zawsze u drzwi ludzi bogatych." „Podobnie u lekarzy — odparł Arystyp — spotyka się ludzi chorych, a mimo to nikt chyba nie wolałby być chorym niż lekarzem."

Razu pewnego, kiedy płynął do Koryntu, na morzu rozszalała się burza. Ktoś z podróżnych, widząc jego zdenerwowanie, zauważył: „My, zwyczajni ludzie, nie boimy się, a wy, filozofowie, tchórzycie". „To dlatego — odpowiedział Arystyp, że nie jest

równa wartość życia, o które walczymy". Słysząc, jak pewien człowiek chełpi się swą rozległą erudycją, zauważył: „Jak ci, którzy najobficiej jedzą, nie są zdrowsi od ludzi jedzących tylko tyle, ile im potrzeba, podobnie mądrzy nie są ci, którzy czytają wiele, ale ci, którzy czytają rzeczy użyteczne". Adwokat, który bronił go w sądzie i wygrał sprawę, chełpił się po procesie: „A co dobrego zrobił dla ciebie Sokrates?" „To — odparł Arystyp — że wszystko, co powiedziałeś w mojej obronie, jest prawdą".

Córce swojej Arete dał najlepsze podstawy wychowania: nauczył ją pogardy dla wszystkiego, co jest ponad miarę. Kiedy pewien człowiek zapytał go, w czym jego syn stanie się lepszy, jeżeli otrzyma wykształcenie, odpowiedział mu: „Chociażby w tym, że w teatrze nie będzie siedział jak na kamieniu kamień." Kiedy od człowieka, który przyprowadził doń syna na naukę, zażądał 500 drachm, a ten oburzył się mówiąc, że za taką sumę mógłby kupić niewolnika, Arystyp odpowiedział: „Kup, a będziesz miał dwóch". Mówił, że przyjmuje od przyjaciół pieniądze nie po to, aby być bogatym, ale po to, aby ich nauczyć, jaki użytek należy czynić z pieniędzy. Kiedy ktoś robił mu wyrzuty, że mając sprawę w sądzie, wynajął sobie adwokata, odpowiedział: „A kiedy urządzam ucztę, czyż nie wynajmuję kucharza?"

Kiedy razu pewnego Dionizjos kazał mu mówić na pewien określony temat z filozofii, Arystyp odmówił tymi słowy: „Byłoby rzeczą śmieszną, gdybyś ty, ode mnie się ucząc, co należy powiedzieć, mnie uczył, kiedy należy to powiedzieć". A gdy Dionizjos, rozgniewany, kazał mu zająć miejsce na końcu stołu, Arystyp zauważył: „Chcesz zapewne miejsce to uczynić naj-

zaszczytniejszym". Człowiekowi, który chwalił się, że jest dobrym nurkiem, powiedział: „Nie wstydzisz się chełpić umiejętnością, którą posiada każdy delfin?" Zapytany, czym różni się człowiek mądry od głupiego, odpowiedział: „Poślij obu, rozebranych do naga, do kraju, w którym nikt ich nie zna, a dowiesz się". Kiedy ktoś chwalił się, że może dużo pić, nie upijając się, zauważył: „Muł to samo potrafi".

Pewien człowiek robił mu zarzut z tego, że żyje z kurtyzaną. „Powiedz mi—zapytał go Arystyp—jeżeli otrzymałem dom, to czyż sprawi mi jaką różnicę, czy mieszkało w nim już przedtem wielu ludzi, czy też ja będę pierwszym mieszkańcem?" „Żadnej" — odpowiedział tamten. „A jeżeli podróżuję na statku, to czy jest jakaś różnica, czy na statku tym przede mną płynęło wielu pasażerów, czy jeszcze nikt?" „Nie ma różnicy". „Tak samo nie ma znaczenia, czy żyje się z kobietą, która miała wielu kochanków, czy z taką, która jeszcze nie miała ani jednego". Kiedy mu zarzucano, że — będąc uczniem Sokratesa — pobiera za swe nauczanie zapłatę, odpowiedział: „Moje postępowanie jest zupełnie usprawiedliwione. Albowiem Sokrates, który, kiedy mu przysyłano zboże i wino, zatrzymywał tylko niewielką część, a resztę odsyłał, miał za intendentów najpierwszych obywateli Aten; moim zaś rządcą jest Eutychides, którego kupiłem za pieniądze". Arystyp żył ze sławną kurtyzaną Lais (wspomina o tym Sotion w II księdze pisma *O sukcesji filozofów)* a gdy robiono mu z tego zarzut, odpowiedział: „To ja posiadłem Lais, a nie ona mnie. A rzeczą chwalebną nie jest odmawiać sobie przyjemności, lecz umieć nad nimi panować i nie być ich niewolnikiem". Człowieka, który oburzał się na

rozrzutność, z jaką filozof dba o zaopatrzenie swego stołu, zapytał: „A gdyby te przysmaki kosztowały tylko trzy obole, czybyś je kupił?" utrzymawszy zaś odpowiedź twierdzącą, powiedział: „W takim razie to nie ja jestem łakomy na przysmaki, ale ty jesteś łakomy na pieniądze". Simos, intendent na dworze Dionizjosa, Frygijczyk z pochodzenia i skończony łajdak, oprowadzał go razu pewnego po swych wspaniałych komnatach z mozaikowymi posadzkami; w pewnej chwili Arystyp chrząknął i z całej siły napłuł mu w twarz, a widząc jego oburzenie, powiedział: „Niestety, nie znalazłem tu miejsca bardziej odpowiedniego".

Kiedy Charondas (czy też, jak powiadają inni, Fedon) zauważył: „Kto to tak się namaścił wonnym olejkiem?", Arystyp powiedział: „To ja jestem tym nędznikiem, a jeszcze nędzniejszy ode mnie jest król perski. Ale nie bój się, to nie hańbi żadnego stworzenia i nie hańbi też człowieka. Oby marnie zginęli niecni zniewieścialcy, którzy nam obrzydzają piękne perfumy". — Zapytany, jak umarł Sokrates, odpowiedział: „Tak, jak i ja pragnąłbym umrzeć". Sofista Poliksenos, który go kiedyś odwiedził i podziwiał obecne na przyjęciu kobiety i suto zastawiony stół, wyrzucał mu potem jego wystawny tryb życia. Arystyp nic na to nie odpowiedział, a po chwili zapytał: „Czy mógłbyś dziś wziąć udział w naszej biesiadzie?" Kiedy zaś tamten przyjął zaproszenie, zauważył: „Za co więc mnie ganisz? Wydaje się, że to nie biesiada tak ci się nie podobała, ale jej koszt". Bion [Borystenita] opowiada w *Diatrybach,* że kiedy Arystyp szedł razu pewnego drogą ze służącym i zobaczył, że ten ugina się pod ciężarem trzosu z pieniędzmi, który dźwigał, zawołał: „Wyrzuć,

czego za dużo, i nieś tylko tyle, ile możesz udźwignąć." Razu pewnego, odbywając podróż morzem, zorientował się, że statek, którym płynie, jest statkiem piratów. Wyjął wówczas wszystkie pieniądze, które miał przy sobie, przeliczył, po czym jakby nieumyślnie wrzucił je do morza, wydając głośne okrzyki rozpaczy. Wedle innych relacji miał wówczas powiedzieć: „Lepiej, żeby pieniądze zginęły przez Arystypa, niż żeby Arystyp miał zginąć przez pieniądze".

Dionizjos zapytał go kiedyś, w jakim celu do niego przybył. „Po to — odpowiedział Arystyp — by podzielić się z tobą tym, co posiadam, i otrzymać od ciebie to, czego nie posiadam". Inni twierdzą, że odpowiedź, jakiej udzielił tyranowi, brzmiała: „Kiedy potrzebowałem mądrości, udałem się do Sokratesa; teraz potrzebuję pieniędzy i dlatego przychodzę do ciebie". Ubolewał nad ludźmi, że kiedy chcą kupić garnek, dobrze go przedtem obejrzą i zbadają, jaki ma dźwięk, kiedy zaś chodzi o ocenę postępowania, wydają sądy lekkomyślnie, na chybił trafił (inni powiedzenie to przypisują Diogenesowi). Razu pewnego Dionizjos po obfitej libacji rozkazał wszystkim biesiadnikom ubrać się w szaty purpurowe i tańczyć. Platon odmówił, przytaczając słowa poety:

Ja miałbym nałożyć szaty niewieście?

Arystyp natomiast przebrał się i, przygotowując się do tańca, odpowiedział celnie:

Nawet w orgiach bakchicznych  
dusza rozumna się nie zhańbi.[1]

Razu pewnego Arystyp prosił Dionizjosa, by coś

[1] Wiersze zaczerpnięte są z *Bakchantek* Eurypidesa, ww. 836 i 317—318.

zrobił dla jego przyjaciela, a kiedy prośba nie odniosła skutku, upadł mu do nóg. Człowiekowi, który szydził z jego zachowania, powiedział: „To nie moja wina, ale wina Dionizjosa, który ma uszy w nogach". — Podczas swego pobytu w Azji Arystyp został uwięziony przez satrapę Artafernesa. „Czy i teraz jesteś dobrej myśli?" — zapytał go ktoś. „A kiedyż miałbym być lepszej myśli niż teraz, gdy będę miał okazję porozmawiać z Artafernesem?" Ludzi, którzy otrzymali podstawowe wykształcenie, ale nie studiowali filozofii, przyrównywał do zalotników Penelopy, którzy posiedli Melanto, Polidorę i wszystkie inne służebnice, ale żadnemu z nich nie udało się pojąć za żonę samą królową. (Podobnie wyraził się Ariston, mówiąc, że kiedy Odyseusz zszedł do Hadesu, spotkał się i rozmawiał ze wszystkimi niemal zmarłymi, ale królowej podziemia[1] nie widział.)

Zapytany, czego powinni się uczyć piękni chłopcy, odpowiedział: „Tego, co im się przyda, kiedy staną się mężczyznami". Kiedy mu pewien człowiek robił wyrzuty, że od Sokratesa przeszedł do Dionizjosa, wyjaśnił: „Ależ do Sokratesa przyszedłem dla zaprawy, do Dionizjosa zaś dla zabawy" [2]. Kiedy zebrał już z nauczania spory majątek, zapytał go Sokrates: „Skąd masz tyle pieniędzy?" „Stąd — odparł Arystyp — skąd ty masz tak mało".

Pewna kurtyzana powiedziała mu: „Od ciebie zaszłam w ciążę". „Nie możesz wiedzieć, że to ode mnie — odparł Arystyp — tak jak biegnąc przez

[1] Tj. Persefony.

[2] W oryginale gra słów, którą niezupełnie udało się oddać w przekładzie: παιδεία (= nauka), παιδιά (= zabawa).

osty nie możesz stwierdzić, że to ten cię ukłuł, a nie inny". Kiedy go obwiniano, że własnego syna wyrzucił z domu, jak gdyby ten nie od niego pochodził, odpowiedział: „Ślina i pchły też od nas pochodzą, a mimo to — ponieważ są bezużyteczne — wyrzucamy je jak najdalej". Razu pewnego dostał od Dionizjosa pieniądze, podczas gdy Platon otrzymał w darze książkę. Kiedy mu z tego robiono zarzut, oświadczył: „Albowiem mnie brak pieniędzy, a Platonowi wiadomości". Na pytanie, dlaczego Dionizjos traktuje go pogardliwie, odpowiedział: „Z tej samej przyczyny, dla której inni nim samym gardzą".

Kiedy na jego prośbę o pieniądze Dionizjos zauważył: „A mówiłeś, że człowiek mądry nigdy nie zazna biedy", Arystyp powiedział: „Naprzód daj, a potem się zastanowimy nad tym zagadnieniem". Na to Dionizjos dał mu pieniądze, a wtedy Arystyp oświadczył: „Widzisz, że nie znalazłem się w biedzie". Dionizjos zwrócił się doń kiedyś cytując słowa poety:

> Kto żyje na dworze tyrana, jest jego niewolnikiem,
> chociażby przyszedł tam jako człowiek wolny.

Arystyp odpowiedział również cytatem:

> Nie jest niewolnikiem, jeżeli przyszedł wolny[1].

(Opowiada o tym Diokles w swym dziele *O żywotach filozofów*. Ale są też autorzy, którzy odpowiedź tę wkładają w usta Platona.) Kiedyś rozgniewał się mocno na Aischinesa, ale zaraz potem zwrócił się doń z tymi słowy: „Może się teraz pogodzimy i przestaniemy sobie nawzajem mówić głupstwa, czy też chcesz czekać, aż ktoś drugi pogodzi nas przy kielichu?" „Ależ bardzo

[1] Cytaty z niezachowanej tragedii Sofoklesa.

chętnie" — odpowiedział Aischines. „Zatem pamiętaj — dodał Arystyp — że ja, chociaż starszy od ciebie, pierwszy wyciągnąłem rękę do zgody". A na to Aischines: „Zaiste masz słuszność, na Herę, o wiele lepszy jesteś ode mnie. Albowiem ja zacząłem kłótnię, a ty — przyjaźń". Takie to powiedzenia tego filozofa przekazała nam tradycja.

Znamy ogółem czterech Arystypów: oprócz filozofa, o którym mowa, był jeszcze drugi Arystyp, który napisał historię Arkadii; trzeci, którego matka była córką pierwszego Arystypa i którego nazywano Uczniem swej matki (Metrodydaktem); i wreszcie czwarty, filozof z Nowej Akademii.

Arystypowi z Cyreny, o którym tu mowa, przypisuje się następujące pisma:

*Historię Libii,* w trzech księgach, napisaną dla Dionizjosa, oraz dzieło składające się z 25 dialogów, z których część jest napisana w dialekcie attyckim, a część w doryckim. Oto tytuły dialogów:

1) *Artabazos*
2) *Do rozbitków*
3) *Do wygnańców*
4) *Do żebraka*
5) *Do Lais*
6) *Do Porosa*
7) *Do Lais o zwierciadle*
8) *Hermejas*
9) *Sen*
10)*Do Podczaszego*
11) *Filomelos*
12) *Do domowników*
13) *Do tych, którzy mają autorowi za złe że lubi stare wino i kurtyzany*

14) *Do tych, którzy mają autorowi za złe jego wystawny stół*
15) *List do mojej córki Arete*
16) *Do zawodnika przygotowującego się do igrzysk olimpijskich*
17) *Pytanie*
18) *Drugie pytanie*
19) *Do Dionizjosa, traktat moralny*
20) *O posągu, traktat moralny*
21) *O córce Dionizjosa, traktat moralny*
22) *Do człowieka, który uważa się za niedocenianego*
23) *Do człowieka, który usiłuje udzielać rad.*[1]

Niektórzy pisarze podają, że Arystyp był poza tym autorem sześciu diatryb; inni, wśród nich Sosikrates z Rodos, twierdzą, że w ogóle nie pisał.

A znowu wedle Sotiona *(Szkoły filozoficzne,* ks. II) i Panaitiosa Arystyp był autorem pism następujących:

1) *O wychowaniu*
2) *O cnocie*
3) *Zachęta do filozofii (Protreptyk)*
4) *Artabazos*
5) *Rozbitkowie*
6) *Wygnańcy*
7) *Diatryby* (6 ks.)
8) *Traktaty moralne* (3 ks.)
9) *Do Lais*
10) *Do Porosa*
11) *Do Sokratesa*
12) *O szczęściu*

Arystyp dowodził, że celem najwyższym jest łagodny ruch, przechodzący w doznanie zmysłowe. Nie będziemy

[1] Wbrew zapowiedzi, autor wymienia tylko 23 tytuły. — Z pism Arystypa żadne się nie zachowały.

jednak teraz mówić o doktrynie samego Arystypa, ale — przedstawiwszy jego życie—przejdziemy do wywodzących się odeń filozofów ze szkoły cyrenajskiej. Niektórzy z nich sami nazywali się nie cyrenaikami, ale od imion swoich bezpośrednich nauczycieli — hegezjanami, annikeryczykami, teodorytami. Będziemy też mówić o uczniach Fedona, wśród których najważniejsi byli filozofowie ze szkoły erytrejskiej.

A było tak: wykładów Arystypa słuchała córka jego Arete, Aitiops z Ptolemaidy i Antypater z Cyreny. Uczniem Arety był Arystyp zwany Metrodydaktem (Uczniem swej matki) i Teodor, nazywany Ateistą, a potem Bogiem. Uczniem Antypatra był Epitimides z Cyreny, uczniem Epitimidesa — Paraibates, który miał uczniów Hegezjasza zwanego Peisithanatos (Nawołującym do śmierci) i Annikerisa (tego samego, który wykupił z niewoli Platona).

Ci filozofowie ze szkoły Arystypa, którzy byli wierni nauce mistrza i nazywali siebie cyrenaikami, wyznawali poglądy następujące:

Utrzymywali, że istnieją dwa stany: przykrości i przyjemności. Ruch łagodny wywołuje przyjemność, ruch gwałtowny — przykrość. Przyjemności nie różnią się między sobą, jedna nie może być przyjemniejsza od drugiej. Wszystkie stwory żywe pragną przyjemności, a unikają przykrości. Ta przyjemność, która stanowi cel najwyższy, jest dla cyrenaików — jak to stwierdza Panaitios w piśmie *O szkołach filozoficznych* — przyjemnością cielesną, nie zaś spokojną przyjemnością płynącą z minięcia bólu, nie owym rodzajem niezamąconego spokoju, o którym mówił i który za cel życia uważał Epikur. Przeprowadzali oni różnicę między celem najwyższym (τέλος) i szczęściem (ευδαιμονία).

Celem jest — uczyli — pojedyncza przyjemność, natomiast szczęście to ogół pojedynczych przyjemności, do którego wchodzą zarówno przyjemności przeszłe, jak i przyszłe.

Przyjemności pojedynczej pragnie się dla niej samej, szczęście natomiast jest pożądane nie samo dla siebie, ale z uwagi na pojedyncze przyjemności. Że celem jest przyjemność, tego dowodzi fakt, iż każdy z nas od dziecka, instynktownie, ma do niej pociąg, a kiedy odczuwa przyjemność, nie szuka już niczego innego, i że przed niczym tak nie ucieka, jak przed jej przeciwieństwem, cierpieniem. Zdaniem tych filozofów przyjemność jest dobrem nawet wtedy, kiedy zawdzięcza się ją postępkowi najbardziej haniebnemu (mówi o tym Hippobotos w piśmie *O szkołach filozoficznych).* Albowiem chociażby nawet postępek był niecny, to przyjemność jest sama dla siebie czymś pożądanym, jest dobrem. Natomiast samo ustąpienie bólu, o którym mówi nauka epikurejska, nie jest jeszcze — zdaniem cyrenaików — przyjemnością, podobnie jak brak przyjemności nie jest przykrością. Albowiem i przyjemność, i przykrość polegają na ruchu; a tymczasem stan nieodczuwania przyjemności czy przykrości nic jest stanem ruchu; nieodczuwanie przykrości jest stanem podobnym do tego, w którym znajdujemy się we śnie. Jeżeli są ludzie, którzy nie wybierają przyjemności, to jest to możliwe — wyjaśniają cyrenaicy — wskutek tego, że ich władze umysłowe są nie w porządku. Nie jest tak, żeby wszystkie przyjemności czy przykrości duchowe polegały na przyjemnościach czy przykrościach cielesnych. Na przykład, jeżeli kocham swoją ojczyznę, to jej powodzenie cieszy mnie tak samo, jak moje własne. Nie jest też tak, jak uczy Epikur,

żeby przyjemność polegała na pamięci albo na oczekiwaniu dobra; albowiem ruch duszy [niezbędny dla odczuwania przyjemności] słabnie i wyczerpuje się z upływem czasu. Źródłem przyjemności nie są przyjemne doznania wzrokowe czy słuchowe; jęków i zawodzeń aktorów na scenie słuchamy z przyjemnością, natomiast prawdziwe jęki sprawiają nam przykrość. Brak przyjemności i brak przykrości są stanami pośrednimi. Przyjemności cielesne są o wiele cenniejsze od duchowych, a cierpienia fizyczne są dotkliwsze od moralnych; dlatego też przestępców karze się przede wszystkim fizycznie. Cierpienie jest — wedle cyrenaików — raczej trudne do zniesienia, doznawanie przyjemności natomiast jest czymś bardziej dla nas naturalnym. Dlatego też zajmowali się oni przede wszystkim stanami przyjemności. Wprawdzie przyjemność jest sama dla siebie godna pożądania, ale przeciw dążeniu do pewnych przyjemności przemawia ta okoliczność, że można je osiągnąć tylko kosztem narażania się na przykrości. Dlatego też filozofowie ci uważają, że jest rzeczą niezmiernie trudną takie nagromadzenie przyjemności, które stanowiłoby szczęście.

Nie jest wedle cyrenaików prawdą, jakoby każdy mędrzec miał życie szczęśliwe, a każdy głupiec — nieszczęśliwe; prawdą jest tylko to, że na ogół ludzie mądrzy są szczęśliwsi od głupich. Zresztą wystarczy umieć się zadowalać tą przyjemnością, która się właśnie nadarza. Mądrość jest dobrem, aczkolwiek jest pożądana nie sama dla siebie, ale z uwagi na konsekwencje. Przyjaciół kochamy dlatego, że mamy od nich korzyści, podobnie jak lubimy każdą część własnego ciała, dopóki ją posiadamy. Wśród cnót są takie, które można

spotkać także u ludzi głupich. Ćwiczenia fizyczne pomagają w nabyciu cnoty. Mędrzec nie pozwoli nad sobą panować ani nienawiści, ani miłości, ani przesądom, są to bowiem namiętności oparte na bezzasadnych mniemaniach; będzie natomiast wrażliwy na ból czy strach, są to bowiem uczucia naturalne. Bogactwo może być źródłem przyjemności, ale nie jest godne pożądania samo dla siebie.

Nasze stany są poznawalne i dlatego też można mówić tylko o nich, nie zaś o tym, co je wywołuje. Cyrenaicy zarzucili badanie przyrody z powodu jej jawnej niepojętości, zajmowali się natomiast logiką, uważając tę naukę za użyteczną. Wedle Meleagra *(O poglądach filozofów,* ks. II) i Kleitomacha *(O szkołach filozoficznych,* ks. I) uważali za nauki bezużyteczne i filozofię przyrody, i dialektykę. Albowiem wystarczy posiąść wiedzę o tym, na czym polega dobro i zło, aby umieć dobrze mówić i wyzbyć się przesądów i strachu przed śmiercią. Utrzymywali też, że nic nie jest ani sprawiedliwe czy szlachetne, ani haniebne z natury, ale tylko na mocy konwencji i zwyczaju. Porządny człowiek nie popełni jednak przestępstwa, ponieważ wie, że to ściągnęłoby nań karę i niesławę. Twierdzili też, że istnieją prawdziwi mędrcy. Dopuszczali istnienie postępu tak w filozofii, jak i w innych dziedzinach. Utrzymywali, że nie wszyscy w równym stopniu odczuwają ból i że zmysły nie zawsze mówią prawdę.

Filozofowie ze szkoły Hegezjasza, tzw. hegezjanie, uznawali te same cele, mianowicie przyjemność i przykrość. Twierdzili, że nie istnieje ani wdzięczność, ani przyjaźń, ani dobroczynność, ponieważ ilekroć praktykujemy te cnoty, robimy to nie dla nich samych, ale ze względu na płynące stąd korzyści; jeżeli zaś

takie postępowanie nie przynosi korzyści, to nie istnieją też same te cnoty. Szczęście uważali za całkowicie niemożliwe do osiągnięcia. Albowiem ciało nasze jest trapione rozlicznymi cierpieniami, dusza cierpi wraz z ciałem i sama jest też narażona na rozterki i niepokoje, a los często wniwecz obraca nasze nadzieje. Dlatego też szczęście nie może być urzeczywistnione. Pożądane jest i życie, i śmierć. Nic nie jest z natury przyjemne ani nieprzyjemne; ta sama rzecz, w zależności od tego, czy jest dla człowieka czymś rzadkim i nowym, czy też czymś znanym mu do przesytu, jednemu sprawia przyjemność, a u drugiego wywołuje uczucie przykrości. Ubóstwo i bogactwo nie mają żadnego wpływu na przyjemność: bogaty nie doznaje przyjemności inaczej niż ubogi. Zupełnie tak samo nie wzmaga ani nie zmniejsza przyjemności to, czy jest się wolnym czy niewolnikiem, szlachetnego czy niskiego pochodzenia, sławnym czy pogardzanym. Dla człowieka głupiego życie przedstawia wartość, dla mędrca natomiast jest czymś obojętnym. Człowiek mądry wszystko, co robi, robi ze względu na siebie samego — albowiem uważa, że nikt inny nie jest tyle wart co on sam, a największe nawet korzyści, jakie mógłby mieć od innych ludzi, nigdy nie dorównałyby temu, co on sam może zrobić dla siebie.

Filozofowie ci odrzucali również świadectwo zmysłów, uważając, że nie dają one rzetelnego poznania. Uczyli, że w każdym wypadku należy wybrać takie postępowanie, jakie wydaje się racjonalne. Że wobec błędów ludzkich należy być wyrozumiałym, ponieważ człowiek nie błądzi dobrowolnie, ale tylko wtedy, gdy zmusiło go do tego cierpienie. Dlatego też ludzi błądzących nie należy nienawidzić, ale raczej pouczać. Mędrzec

posiada przewagę nad innymi nie tyle w wyborze rzeczy dobrych, co w unikaniu rzeczy złych; albowiem celem jego jest żyć tak, by nie cierpieć ani fizycznie, ani moralnie. Cel ten osiągnąć mogą ci, którzy nie robią różnic między rzeczami wywołującymi przyjemność.

Filozofowie ze szkoły Annikerisa wyznawali na ogół te same poglądy co hegezjanie. Jednakowoż, wbrew tamtym, uznawali, że istnieje w życiu przyjaźń, wdzięczność, szacunek dla rodziców i patriotyzm. Dlatego też — zdaniem ich — jeżeli mędrzec, uwzględniając te pobudki, narazi się na pewne przykrości, w niczym nie umniejszy to jego szczęścia, nawet gdyby miał się przez to pozbawić pewnej liczby przyjemności. Szczęście przyjaciela nie jest czymś, co samo w sobie byłoby pożądane — albowiem szczęścia bliźniego nie można odczuwać. Sama mądrość nie może nas napełnić ufnością ani sprawić, żebyśmy się wznieśli ponad pospolite mniemania ogółu; musimy w sobie wyrobić ponadto nawyk postępowania w sposób właściwy, ażeby zwalczyć dyspozycję do zła, która w każdym z nas zdążyła się rozwinąć. Przyjaciół należy kochać nie tylko za to, że są nam użyteczni — gdyby tak było, to wypadałoby zrywać przyjaźń w momencie, kiedy przestaje ona być dla nas korzystna — ale także z samej do nich sympatii, którą rodzi zażyłość i która sprawia, że jesteśmy gotowi ponieść dla nich nawet ofiary. Toteż ten, kto za cel swój uważa przyjemność, a pozbawienie się przyjemności odczuwa jako przykrość, mimo to dobrowolnie narazi się na cierpienia, jeśli wymaga tego przyjaźń.

Tak zwani teodoryci wyznawali doktrynę wspomnianego już wyżej Teodora [Ateisty], od którego też wzięli swą nazwę, ów Teodor dowodził bezpod-

stawności wszelkich domniemań o bogach. Miałem kiedyś w ręku jego książkę pt. *O bogach* — nie była to bynajmniej książka niewarta zainteresowania. Podobno to, co mówi o bogach Epikur, w przeważającej części wzięte jest z dzieła Teodora.

Teodor słuchał też wykładów Annikerisa i dialektyka Dionizjosa [1] (mówi o tym Antystenes w *Sukcesji filozofów*). Za najwyższe dobro uważał radość, a za największe zło — zmartwienie. Radość — uczył — bierze się z mądrości, a zmartwienia z głupoty. Mądrość i sprawiedliwość są dobrami, ich przeciwieństwa — rzeczami złymi, a przyjemność i przykrość stanami pośrednimi. Teodor nie uznawał przyjaźni, dowodząc, że przyjaźń nie istnieje ani u ludzi głupich, ani u mądrych; dla głupca przyjaźń kończy się z chwilą, gdy przestaje dawać mu korzyści, a mędrzec — jako człowiek, który sam sobie wystarcza — nie potrzebuje przyjaciół. Twierdził też, że rozsądek nakazuje, by człowiek mądry nie narażał życia dla ojczyzny; nie godzi się bowiem poświęcać mądrości po to, by pomóc głupcom. Dla mędrca — uczył — ojczyzną jest cały świat. Jeżeli tak się ułożą okoliczności, może on też popełnić kradzież, cudzołóstwo czy świętokradztwo, albowiem żaden z tych postępków nie jest zły [z natury]; za złe każe je uważać tylko opinia, stworzona po to, ażeby trzymać w karbach głupców. Teodor twierdził też, że mędrzec nie ma potrzeby kryć się z tym, że posiada kochanków, ale może się do tego jawnie przyznawać. Dowodził tego w sposób następujący. „Czy kobieta wykształcona w gramatyce nie jest użyteczna

[1] Filozof ze szkoły megarejskiej, prawdopodobnie identyczny z Dionizjosem z Chalcedonu.

w tym, że dobrze zna gramatykę?" „Tak". „A chłopiec lub młodzieniec dobrze znający gramatykę czy nic jest użyteczny w tym, że posiada wiedzę gramatyczną?" „Tak". „A piękna kobieta czy nie jest użyteczna w tym, że jest piękna, i podobnie piękny chłopiec lub młodzieniec czy nie jest użyteczny w tym, że jest piękny?" „Tak". „A piękny chłopiec lub młodzieniec czy nie jest użyteczny do tego, do czego służyć może jego uroda?" „Tak". „A zatem jest użyteczny do kochania". Kiedy zaś rozmówca uznał wszystkie te ogniwa argumentacji, Teodor wyciągał z nich konkluzję, którą chciał udowodnić. „Zatem ten, kto używa go do kochania, a więc do tego, do czego on jest użyteczny, nie popełnia nic zdrożnego. Nie ma bowiem nic złego w tym, żr używa się urody do tego, do czego jest ona użyteczna". Za pomocą tego rodzaju pytań dowodził Teodor swoich tez.

Teodorem-Bogiem nazwano go, jak się wydaje, z powodu rozmowy, jaką miał kiedyś ze Stilponem. Ten bowiem zadał mu kiedyś pytanie: „Powiedz mi, Teodorze, jeżeli twierdzisz o sobie, że czymś jesteś, to czy jesteś tym?" Otrzymawszy na to odpowiedź twierdzącą, pytał dalej: „A czy mówisz, że jesteś bogiem?" [1] Teodor odpowiedział twierdząco. „A zatem jesteś bogiem". — Teodor i na to się zgodził, a wtedy Stilpon powiedział ze śmiechem: „W ten sam sposób mógłbyś, łajdaku, przyznać, że jesteś kawką i tysiącem innych stworów". Siedząc razu pewnego obok kapłana-hierofanty Eurykleidesa zapytał go Teodor: „Powiedz

[1] Ten sofistyczny wywód Stilpona traci swoją celność w przekładzie. W oryginale drugie pytanie Stilpona: φῄς δ'εΤναι θεόν może znaczyć: „A czy mówisz, że jesteś bogiem?", ale również: „A czy mówisz, że bóg istnieje?"

mi Eurykleidesie, jacy to ludzie popełniają profanację misteriów". „Ci — odpowiedział kapłan — którzy opowiadają o nich niewtajemniczonym". „W takim razie i ty dopuszczasz się profanacji, wyjaśniając je niewtajemniczonym". Teodorowi groziło już oskarżenie przed trybunałem na Areopagu i tylko wstawiennictwo Demetriosa z Faleronu ocaliło go przed tym niebezpieczeństwem. Jednakowoż Amfikrates w dziele *O sławnych ludziach* twierdzi, że Teodor został skazany na śmierć i wypił cykutę.

Podczas pobytu na dworze Ptolemeusza syna Lagosa[1] Teodor został przez króla wysłany z poselstwem do Lizymacha. Rozgniewany na zuchwały ton, jakim rozmawiał z nim. poseł, Lizymach zapytał: „Czy to ty jesteś tym Teodorem, którego wygnano z Aten?" Na co filozof: „Istotnie, dobrze cię poinformowano. Albowiem miasto Ateńczyków, kiedy nie mogło już znieść mej obecności, wyrzuciło mię jak Semele wyrzuciła z siebie Dionizosa, kiedy nie mogła już dłużej nosić go w swym łonie". Lizymach rozgniewany krzyknął: „Radzę ci, żebyś już do nas więcej nie przychodził". "Na pewno tego nie uczynię — odparł Teodor — chyba, że znowu wyśle mnie Ptolemeusz". Obecny przy tej rozmowie Mitras, skarbnik na dworze Lizymacha, zauważył: „Zdaje mi się, że ty nie tylko bogów nie uznajesz, ale i królów". Na co Teodor: „Chyba uznaję bogów, skoro ciebie uważam za człowieka nienawistnego nawet bogom". Opowiadają, że kiedy podczas pobytu w Koryncie Teodor przechadzał się otoczony licznym gronem uczniów, cynik Metrokles, zajęty opłukiwaniem trybulki, zauważył: „Nie potrze-

[1] Tj. Ptolemeusza Sotera (panował w Egipcie 323—285).

bowałbyś, wielki sofisto, tylu uczniów, gdybyś sam sobie płukał jarzyny". Na co Teodor: „Ty zaś, gdybyś umiał obcować z ludźmi, nie potrzebowałbyś jeść tych jarzyn". Podobną anegdotę opowiadają też — jak o tym już wspomniałem[1] — o Diogenesie i Arystypie.

Takim to człowiekiem był Teodor i takie miał poglądy. Ostatnie lata życia spędził w Cyrenie, stykając się tam z Magasem[2], otoczony powszechnym szacunkiem. — Przedtem, gdy został wygnany z tego miasta, wyrazić się miał dowcipnie: „Wyświadczacie mi przysługę, obywatele Cyreny, wypędzając mię z Libii do Hellady".

Było ogółem dwudziestu Teodorów: 1) Teodor z Samos, syn Roikosa, ten, który poradził, żeby przed położeniem fundamentów pod świątynię w Efezie pokryć ziemię warstwą rozżarzonego węgla drzewnego, który po wypaleniu się będzie chronił mury przed wilgocią gruntu[3]; 2) Teodor z Cyreny, matematyk, którego wykładów słuchał Platon; 3) filozof, o którym tu mówiliśmy; 4) autor znakomitego dzieła o ćwiczeniu głosu; 5) znawca poetów nomicznych[4], poczynając od Terpandra; 6) Teodor stoik; 7) autor historii Rzymu; 8) Teodor z Syrakuz, który pisał o sztuce wojennej; 9) Teodor z Bizancjum, sławny ze swoich mów politycznych; 10) również mówca polityczny, o którym wspomina Arystoteles w swym wyciągu

[1] Por. wyżej II 68 i przypis.

[2] Magas był egipskim namiestnikiem w Cyrenie z ramienia Ptolemeusza I.

[3] Chodzi o nową świątynię Artemidy Efeskiej, zbudowaną po spaleniu dawnej świątyni przez Herostratesa w r. 356 p. n. e.

[4] *Nomos* — pieśń religijna, śpiewana do wtóru fletu lub kitary.

z retorów[1]; 11) Teodor z Teb, rzeźbiarz; 12) malarz, o którym wspomina Polemon; 13) także rzeźbiarz, Ateńczyk, o którym pisze Menodotos; 14) Teodor z Efezu, malarz, o którym mówi Teofanes w swym dziele o malarstwie; 15) poeta, autor epigramatów; 16) autor pisma o poetach; 17) lekarz, uczeń Atenajosa; 18) Teodor z Chios, filozof stoicki; 19) Teodor z Miletu, również filozof stoicki; 20) poeta dramatyczny.

Rozdział dziewiąty

## *Fedon*

ok. r. 400 p. n. e.

Fedon z Elidy, z rodu arystokratycznego, po upadku swego miasta rodzinnego dostał się do niewoli i musiał pełnić obowiązki odźwiernego w domu rozpusty. Po zamknięciu drzwi wymykał się stamtąd, by brać udział w rozmowach Sokratesa. Trwało to tak długo, póki Sokratesowi nie udało się skłonie Alkibiadesa (czy też Kritona) do wykupienia młodzieńca z niewoli. Odtąd Fedon swobodnie mógł zajmować się filozofią. Hieronim w piśmie *O powstrzymywaniu się od wydawania sądów* pisze o nim z pogardą i nazywa go niewolnikiem.

Jako dzieła Fedona wymieniane są dialogi: *%pfyros* i *Simon* (niewątpliwie autentyczne); *Nikias* (którego autentyczność jes.t wątpliwa); *Medios* (uważany też za dzieło Aischinesa lub Polyainosa); *Antimachos albo O starcu* (którego autorstwo jest również niepewne),

[1] Może to był materiał do 3 księgi *Retoryki,* a może samodzielne pismo Arystotelesa.

oraz *Rozmowy szewskie* (uważane przez niektórych za dzieło Aischinesa).

Po śmierci Fedona założoną przez niego szkołą filozoficzną kierował Pleistanos z Elidy, a w następnym pokoleniu Menedemos z Eretrii i Asklepiades z Fliuntu — którzy obaj byli przedtem uczniami Stilpona. Szkoła początkowo nazywała się szkołą elejską, potem zaś — odkąd na jej czele stanął Menedemos — eretrejską. O Menedemie będziemy mówili osobno, ponieważ był on też twórcą własnej szkoły.

Rozdział dziesiąty

## *Euklides*

ok. r. 400 p. n. e.

Euklides pochodził z Megary na Istmie, czy też — jak twierdzą niektórzy (m. in. Aleksander [Polihistor] w *Sukcesji filozofów)* — z Geli. Studiował pisma Parmenidesa [i był pod ich wpływem]. Szkołę założoną przez Euklidesa nazywano naprzód od miasta rodzinnego mistrza — szkołą megarejską, potem — erystyczną i wreszcie — dialektyczną. Dialektykami nazwał uczniów Euklidesa pierwszy Dionizjos z Chalcedonu, stąd, że doktrynę swoją wykładali w formie pytań i odpowiedzi. Hermodoros [z Syrakuz] opowiada, że po śmierci Sokratesa Platon, a wraz z nim pozostali filozofowie w obawie przed okrucieństwem tyranów[1] przybyli do Euklidesa.

[1] Nie tyle tyranów, których wtedy w Atenach nie było, lecz rządu demokratycznego.

Euklides uczył, że dobro jest jedno, a tylko bywa nazywane wieloma imionami; raz więc nazywa się mądrością, raz bogiem, raz rozumem, i inne tym podobne otrzymuje imiona. Natomiast, odrzucał to, co przeciwne dobru, twierdząc, że coś takiego nie istnieje.

Ażeby dowieść fałszywości jakiegoś dowodu, atakował jego konkluzję, a nie przesłanki. Nie uznawał wnioskowania z analogii; we wnioskowaniu takim — twierdził — mamy do czynienia albo z rzeczami podobnymi, albo z niepodobnymi. Jeżeli z podobnymi, to należy zajmować się samymi tymi rzeczami, a nie tym, w czym są one do siebie podobne, jeżeli zaś z niepodobnymi, to nie ma sensu przeprowadzać między nimi analogu. Dlatego też złośliwie mówi o nim Timon, atakując przy tym także innych sokratyków:

Kpię sobie z tych pyskaczy, nic mnie nie obchodzi żaden z nich,
ani Fedon kim był i co mówił,
ani kłótliwy Euklides, który opętał megarejczyków
pasją prowadzenia sporów.

Euklides napisał sześć dialogów. Oto ich tytuły: *Lamprias, Aischines, Feniks, Kriton, Alkibiades, O miłości.* Ze szkoły Euklidesa wyszedł Eubulides z Miletu, twórca wielu dialektycznych argumentów, mających formę pytań. Należą do nich: *Kłamca, Ukryty*, *Elektra, Zasłonięty, Soryt, Rogacz, Łysy.*

Jeden z komediopisarzy tak o nim mówi:

Eubulides, mistrz od erystyki, gnębiący pytaniami o rogi
i chełpliw{mi kruczkami wprawiający w zakłopotanie retorów,
odszedł rozgadany niczym Demostenes.

Jest prawdopodobne, że uczniem Eubulidesa był Demostenes i że dzięki niemu nauczył się poprawnie wymawiać spółgłoskę *r.*

Eubulides był wrogiem Arystotelesa i często go atakował. Do uczniów Eubulidesa należał Aleksinos z Elidy, wielki kłótnik — stąd też przezywany Elenksinos[1]. Aleksinos polemizował przede wszystkim z Zenonem [z Kition]. Hermippos opowiada o nim, że przeniósł się z Elidy do Olimpu i tam zajmował się filozofią. Kiedy uczniowie pytali go, dlaczego tam się osiedlił, miał odpowiedzieć, że chce, by szkoła filozoficzna, którą stworzy, nazywała się szkołą olimpijską. Uczniowie jednak szybko opuścili Aleksinosa, zniechęceni marnym wyżywieniem i uznawszy, że miejscowość jest niezdrowa, i Aleksinos do końca życia żył już samotnie w towarzystwie jednego tylko służącego. Kąpiąc się w rzece Alfejos skaleczył się o ostrą trzcinę rzeczną i od tego skaleczenia umarł.

Filozofowi temu poświęciłem te oto strofy:

Nie jest to opowieść zmyślona,
że pewnego człowieka spotkał nieszczęśliwy wypadek:
płynąc, zranił się w nogę ostrym kolcem.
Był nim wielki człowiek, Aleksinos;
zanim zdołał dopłynąć do brzegu Alfeju.
zmarł od ukłucia trzciny.

Oprócz polemik z Zenonem [z Kition] Aleksinos ogłosił jeszcze inne pisma; w jednym z nich atakował historyka Efora.

Do szkoły Eubulidesa należał również Eufantos z Olintu, autor historii swoich czasów oraz wielu tragedii, które były z powodzeniem wystawiane na uroczystych zawodach. Eufantos był nauczycielem króla Antigonosa, któremu dedykował swoje wysoko cenione dzieło *O królestwie.* Umarł ze starości.

[1] Ἐλεγξῖνος od ελέγχω — obalać dowód.

Eubulides miał jeszcze innych uczniów, z których wymienimy Apolloniosa z przydomkiem Kronos[1]. Uczniem Appolloniosa był Diodor, syn Ameiniasa, rodem z Jazos, którego również nazywano Kronosem. O tym Diodorze pisze w jednym ze swych epigramatów Kallimach:

Sam Momos[2]
pisał na murach: „Kronos jest mądry".

Diodor był również dialektykiem, a niektórzy uważają go za pierwszego odkrywcę argumentu *Zasłoniętego* i *Rogacza.* Kiedy przebywał na dworze Ptolemeusza Sotera, podczas jednej ze wspólnych biesiad Stilpon dał mu do rozwiązania pewne zagadnienie dialektyczne. Ponieważ nie mógł znaleźć od razu rozwiązania, król i inni obecni zaczęli szydzić z jego klęski, mówiąc, że jest rzeczywiście Kronosem. Wówczas Diodor opuścił zebranie i dał na piśmie rozwiązanie owego zagadnienia. Ale tak się tą przygodą przejął, że żył już odtąd w przygnębieniu i niedługo potem umarł.

Oto ułożone przeze mnie strofy poświęcone Diodorowi:

Diodorze Kronosie, któryż to z bogów
tak cię udręczył zgryzotą,
że sam rzuciłeś się w otchłań Tartaru,
ponieważ nie potrafiłeś rozwiązać
zagadki, jaką zadał ci Stilpon

[1]Kronos był jednym z dwunastu Tytanów, ojcem Zeusa i Hery; Zeus obalił ojca i sam przejął najwyższą władzę nad bogami i ludimi.

[2]Momos — bóg grecki, uosobienie sarkazmu. On to miał doradzić Zeusowi wywołanie wojny trojańskiej, ażeby ulżyć ziemi, która nie mogła udźwignąć coraz liczniejszej ludzkości.

Imię Kronos lepiej bydo ciebie pasowało
gdyby usunąć zeń litery *r* i *k*[1].

Ze szkoły Euklidesa wyszedł również Ichtyas, syn Metallosa, człowiek wybitny, któremu jeden ze swych dialogów poświęcił Diogenes Cynik; następnie Kleinomachos z Turioi, który pierwszy pisał o zdaniu, orzecznikach itp., oraz Stilpon z Megary, znakomity filozof, o którym będziemy obecnie mówić.

Rozdział jedenasty

## *Stilpon*

ok. r. 320 p. n. e.

Stilpon pochodził z Megary w Helladzie [2]. Słuchał wykładów uczniów Euklidesa, a może — jak twierdzą niektórzy — także samego Euklidesa. Heraklides pisze, że był «on również uczniem Trazymacha z Koryntu, przyjaciela Ichtyasa. Stilpon tak bardzo przewyższał innych filozofów inwencją i talentem sofistycznym, że pod jego wpływem cała niemal Hellada zaczęła „megaryzować". Filip z Megary tak o nim mówi: „Teofrastowi odebrał filozofa spekulatywnego Metrodora i Timagorasa z Geli, Arystotelesowi cyrenaikowi — Kleitarcha i Simmiasa. Przyciągnął do siebie także dialektyków: Pajonejosa, który przedtem był uczniem Arystydesa, Difilosa z Bosforu, syna Eufantesa, i Myrmeksa, syna Egzajneta; dwaj ostatni, przyszedłszy do niego z zamiarem obalenia jego do-

[1]Κρόνος po usunięciu liter ρ i κ daje οιος co znaczy osioł.
[2] Tj.z Megary na Istmie Korynckim w odróżnieniu od Megary tzw. Hyblajskiej na Sycylii.

wodów, stali się najgorętszymi jego zwolennikami". Poza wymienionymi zjednał dla swej nauki także perypatetyka Frazidemosa, znakomitego fizyka, retora Alkimosa, najwybitniejszego mówcę w całej Grecji, Kratesa i wielu jeszcze innych wybitnych ludzi, na których pozyskaniu mu zależało. Wraz z nimi udało mu się przyciągnąć także Zenona Fenicjanina[1]. Stilpon był również doskonałym znawcą zagadnień politycznych. Za żonę pojął Aretę, ale — jak twierdził Onetor — żył też z kurtyzaną Nikaretą. Jego córkę, odznaczającą się obyczajami nader swobodnymi, poślubił jeden z przyjaciół filozofa, Simmias z Syrakuz. Kiedy ktoś powiedział mu kiedyś, że córka swoim rozwiązłym trybem życia przynosi mu wstyd, Stilpon odparł: „Na pewno wstyd mniejszy od zaszczytu, jaki ja jej przynoszę". Podobno bardzo go cenił Ptolemeusz Soter; kiedy zdobył Megarę, ofiarował filozofowi znaczną sumę pieniędzy i zaprosił go na swój-dwór do Egiptu. Stilpon przyjął tylko niewielką część ofiarowanych pieniędzy, wyjazdu zaś odmówił i udał się do Eginy, gdzie przebywał dopóty, dopóki Ptolemeusz nie opuścił Megary. Kiedy Megarę zdobył Demetrios, syn Antigonosa [2], on także okazywał względy Stilponowi: rozkazał, aby chroniono jego dom i zwrócono mu wszystkie rzeczy, które stracił wskutek grabieży wojennej. Kiedy jednak Demetrios chciał dostać od filozofa spis strat, jakie poniósł, Stilpon oświadczył, że nie stracił nic z tych rzeczy, które stanowią jego własność, bo nikt mu nie zabrał jego wykształcenia, a jego mądrość i wiedza są nienaruszone [3]. — Rozmowa,

[1] Tj. Zenona z Kition.
[2] Demetrios Poliorketes, po śmierci Kassandra władca Macedonii.
[3] Podobne zdanie miał pierwszy wypowiedzieć Bias z Prieny.

jaką Stilpon kiedyś prowadził z Demetriosem na temat powinności czynienia ludziom dobrze, takie zrobiła na władcy wrażenie, że stał się gorącym zwolennikiem jego nauki.

Opowiadają, że postawił kiedyś takie pytanie w odniesieniu do posągu Ateny dłuta Fidiasza: „Czy Atena, córka Zeusa, jest bogiem?" o trzymawszy zaś na to odpowiedź twierdzącą, zapytał dalej: „Ale ta Atena nie pochodzi od Zeusa, lecz od Fidiasza". Kiedy rozmówca zgodził się, powiedział: „A zatem nie jest bogiem". Za to powiedzenie został postawiony przed trybunałem, na Areopagu. Nie wypierał się, że tak powiedział, dowodził tylko, że rozumowanie jego było słuszne, albowiem Atena nie jest bogiem, lecz boginią, jako że bogowie są płci męskiej. Mimo to sędziowie Areopagu kazali mu natychmiast opuścić miasto. Teodor przezywany Bogiem[1] miał wówczas powiedzieć ironicznie: „Skąd Stilpon o tym wie? Czy ją oglądał rozebraną?" Teodor był rzeczywiście człowiekiem bezczelnym, natomiast Stilpon odznaczał się niezwykłą subtelnością. Zapytany przez Kratesa [z Teb], czy bogom sprawiają przyjemność pokłony i modły, miał odpowiedzieć: „O takie rzeczy nie pytaj mnie, głupcze, na ulicy, ale kiedy jesteśmy sami". Podobną odpowiedź dał Bion, kiedy ktoś go zapytał, czy są bogowie:

Może byś naprzód rozpędził tłum, który jest przy mnie,
nieszczęsny starcze!

Stilpon był człowiekiem prostym i naturalnym w obejściu i umiał przestawać z ludźmi bardzo skromnej kondycji. Kiedy razu pewnego cynik Krates[2] na posta-

[1] Tj. Teodor Ateista.
[2] Ten sam Krates z Teb.

wione mu pytanie zamiast odpowiedzi puścił wiatr, Stilpon zauważył: „Wiedziałem, że można od ciebie usłyszeć wszystko tylko nie to, co przystojne". Innym razem Krates dał mu do rozwiązania pewien problem, ofiarowując mu jednocześnie figę za rozwiązanie. Stilpon wziął figę i zjadł. „Na Heraklesa — wykrzyknął Krates — straciłem figę". „Nie tylko figę — odparł Stilpon — ale i problem, którego gwarancją była ta figa". Spotkawszy w mroźny dzień Kratesa skostniałego z zimna, zauważył: „Coś mi się wydaje, Kratesie, że potrzeba ci nowego płaszcza (co mogło też znaczyć: płaszcza i rozumu)"[1]. Krates rozgniewany odpowiedział mu parodiując poetę:

Widziałem też Stilpona bardzo zbolałego
w Megarze, gdzie, jak mówią, jest łoże Tyfona.
Tam odbywał zapasy, a wraz z nim wielu towarzyszy,
i tak czas tracili, chcąc w słowach osiągnąć cnotę[2].

Opowiadają, że kiedy Stilpon przebywał w Atenach, wywierał taki urok, że z warsztatów wychodzili rzemieślnicy, aby na niego patrzeć. Gdy zaś ktoś powiedział doń: „Stilponie, oni patrzą na ciebie jak na dziwne jakieś zwierzę", filozof odparł: „O nie, jak na prawdziwego człowieka".

Stilpon był bardzo mocny w erystyce, a sztukę swoją wykazywał przede wszystkim w dowodzeniu, że nie istnieją idee. „Ten, kto twierdzi — argumentował — że istnieje człowiek w ogóle, nie mówi o żadnym człowieku rzeczywistym. Albowiem człowiek w ogóle nie jest ani tym człowiekiem, ani tamtym.

[1]W oryginale nieprzetłumaczalna gra słów: Iματίου κοανοῦ (= nowego płaszcza) można też usłyszeć jako: Iματίου και νου (= płaszcza i rozumu). — Ta sama gra słów niżej VI, 3.

[2] Parafraza z *Szydów* Timona z Fliuntu *(Anth, Plan.* V 136).

Dlaczegóż bo miałby być raczej tym niż tamtym? Nie jest więc ani tym, ani tamtym rzeczywistym człowiekiem". Albo inaczej: „Jarzyna w ogóle to nie jest ta oto jarzyna, bo jarzyna w ogóle istniała już przed tysiącami lat. Zatem jarzyna w ogóle nie jest rzeczywistą jarzyną". Opowiadają, że razu pewnego przerwał w połowie zdania dyskusję z Kratesem, spieszył się bowiem, by kupić sobie rybę. Krates usiłował go zatrzymać. „Stracisz argument" — powiedział. „Na pewno nie, stracę na chwilę twoje towarzystwo, ale argument trzymam mocno w garści. Argument nie ucieknie, natomiast ryby zostaną wyprzedane, jeżeli się nie pospieszę."

Stilpon pozostawił po sobie dziewięć dialogów[1], napisanych stylem drewnianym. Oto ich tytuły: *MOSchos, Arystyp albo Kallias, Ptolemeusz, Chairekrates, Metrokles, Anaksymenes, Epigenes, Do mojej córki, Arystoteles.* Heraklides podaje, że do uczniów Stilpona należał również Zenon, założyciel szkoły stoickiej. Wedle informacji Hermipposa, Stilpon umarł w późnej starości, napiwszy się wina, ażeby przyspieszyć śmierć. Filozofowi temu poświęciłem następujący epigramat:

Słyszeliście na pewno o Stilponie z Megary.
Był już zmożony starością i chorobą.
znalazł jednak dla tego nieszczęsnego podwójnego zaprzęgu
dzielnego woźnicę wino. Wypił je chciwie.
i szybko dotarł do upragnionego celu.

Stilpona tak wyśmiewał komediopisarz Sofilos w *Zaślubinach:*

Cokolwiek mówi Charinos, wywołuje obstrukcje u Stilpona.

[1] Nic się z nich nie zachowało.

Rozdział dwunasty

# *Kriton*

ok. r. 420 p. n. e.

Kriton był Ateńczykiem. Szczerze i tkliwie przywiązany do Sokratesa dbał o to, aby filozofowi nigdy nie brakowało rzeczy pierwszej potrzeby. Uczniami Sokratesa byli również synowie Kritona: Kritobulos, Hermogenes, Epigenes i Ktezippos. Kriton napisał 17 dialogów[1], które posiadamy dziś zebrane w jednej księdze. Oto tytuły dialogów:

1) *O tym, że ludzie nie stają się cnotliwi przez naukę.*
2) *O nadmiernym bogactwie*
3) *Jak należy postępować, czyli Polityk*
4) *O pięknie*
5) *O niegodziwości*
6) *O zamiłowaniu do porządku*
7) *O prawie*
8) *O tym, co boskie*
9) *O sztukach*
10) *O współżyciu*
11) *O mądrości*
12) *Protagoras albo Polityk*
13) *O literach*
14) *Poetyka*
15) *O uczeniu się*
16) *O wiedzy albo poznaniu*
17) *Czym jest wiedza*

[1] Wszystkie te dialogi zaginęły.

Rozdział trzynasty

# *Simon*

ok. r. 420 p. n. e.

Simon z Aten był szewcem. Do warsztatu jego często zachodził Sokrates i rozmawiał tam z ludźmi, a Simon rozmowy te potem zapisywał, ile spamiętał. Stąd też pozostawione przezeń dialogi nazywają się dialogami szewskimi. Jest ich 33 [1], a wszystkie zebrane w jednej księdze. Oto ich tytuły:

1) *O bogach*
2) *O dobru*
3) *O pięknie*
4) *Czym jest piękno*
5 i 6) O *sprawiedliwości* dwa dialogi
7) *O tym, te cnoty nie można się nauczyć*
8, 9 i 10) *O męstwie* trzy dialogi
11) *O prawie*
12) *O przywódcach ludu*
13) *O honorze*
14) *O poezji*
15) *O dobrym samopoczuciu*
16) *O miłości*
17) *O filozofii*
18) *O wiedzy*
19) *O muzyce*
20) *O poezji*
21) *Czym jest piękno*
22) *O nauczaniu*

[1] I tu liczba podana nie zgadza się z wymienionymi tytułami. Może przez pomyłkę dwa razy wymienia się *O poezji* (Long poz. 20 skreśla).

23) *O umiejętności prowadzenie rozmów*
24) *O wydawaniu sądów*
25) *O bycie*
26) *O liczbach*
27) *O staranności*
28) *O sprawności*
29) *O chciwości*
30) *O chełpliwości*
31) *O pięknie*

Inni wymieniają jeszcze trzy dialogi:

*O doradzaniu*
*O rozumie albo o tym, jak należy postępować*
*O niegodziwości*

Simon był podobno pierwszym filozofem, który pisał dialogi sokratyczne. Kiedy Perykles zapraszał go do siebie, obiecując mu utrzymanie, Simon odpowiedział, że swojej wolności słowa za nic nie sprzeda.

Oprócz Simona-filozofa znamy jeszcze trzech ludzi tego samego imienia: jeden był autorem podręczników retoryki, drugi — lekarzem za czasów Seleukosa Nikanora, trzeci — rzeźbiarzem.

Rozdział czternasty

## *Glaukon*

ok. r. 400 p. n. e.

Glaukon[1] był Ateńczykiem. Pozostało po nim dziewięć dialogów zebranych w jednej księdze. Oto tytuły dialogów:

1) *Feidylos*
2) *Eurypides*

[1]Glaukon — o czym autor tu nie wspomina — był bratem Platona.

3) *Amyntichos*
4) *Eutias*
5) *Lyziteides*
6) *Arystofanes*
7) *Kefalos*
8) *Anaksifemos*
9) *Meneksenos*

Zachowane pod jego imieniem dalsze 32 dialogi są uważane za nieautentyczne.

Rozdział piętnasty

## *Simmias*

ok. r. 400 p. n. e.

Simmias był Tebańczykiem. Pozostawił dialogi w liczbie 23, wszystkie zebrane w jednej księdze. Oto tytuły dialogów:

1) *O mądrości*
2) *O rozumowaniu*
3) *O muzyce*
4) *O poezji epickiej*
5) *O męstwie*
6) *O filozofii*
7) *O prawdzie*
8) *O literach*
9) *O nauczaniu*
10) *O sztuce*
11) *O rządzeniu*
12) *O tym co przyzwoite*
13) *Co należy wybierać, a czego unikać*
14) *O przyjaźni*

15) *O wiedzy*
16) *O duszy*
17) *Jak żyć dobrze*
18) *O tym, co możliwe*
19) *O pieniądzach*
20) *O życiu*
21) *Czym jest piękno*
22) *O staranności*
23) *O miłości*

Rozdział szesnasty

## *Kebes*

ok. r. 400 p. n. e.

Kebes był Tebańczykiem. Pozostawił trzy dialogi:
1) *Obraz*[1]
2) *Siódmy dzień miesiąca*
3) *Frynichos*

Rozdział siedemnasty

## *Menedemos*

ok. 350—276 p. n. e.

Menedemos należał do szkoły Fedona. Ojcem jego był Kleistenes z rodu Teopropidów, który, choć szlachetnie urodzony, był jednak człowiekiem ubogim

[1] *Obraz (Pinaks,* Πίναξ), popularna alegoria etyczna, nie jest w rzeczywistości dziełem Kebesa sokratyka, lecz Kebesa z Kyzikos, stoika z II w. p. n. e.

i trudnił się budownictwem. Mówią, że ów Kleistenes był również malarzem-dekoratorem i że obu tych sztuk nauczył syna. Stąd też pewien dialektyk ze szkoły Aleksinosa, ganiać Menedemosa, kiedy ten na zgromadzeniu ludowym wniósł projekt nowej ustawy, powiedział: „Filozofowi nie przystoi projektować ani dekoracji teatralnych, ani ustaw".

W okresie swej służby wojskowej Menedemos został wysłany przez Eretrejczyków do garnizonu w Megarze. Po drodze odwiedził Platona w Akademii i tak się zachwycił jego nauką, że rzucił wojsko i zatrzymał się *w* Atenach. Jednakowoż pod wpływem Asklepiadesa z Fliuntu odwrócił się od doktryny platońskiej i udał się wraz z nim do Megary, do Stilpona. Przez jakiś czas obaj uczęszczali na wykłady Stilpona, po czym udali się do Elidy i przyłączyli do Anchipylosa i Moschosa, filozofów ze szkoły Fedona. Szkoła ta przed przybyciem Menedemosa zwana szkolą elejską (jak już mówiliśmy w rozdziale poświęconym Fedonowi) następnie została nazwana eretrejską — od miasta rodzinnego Menedemosa.

Menedemos musiał być człowiekiem wyniosłym. Takim też przedstawia go po swojemu satyra. Oto jak mówi o nim Krates:

> Dostojny Asklepiades z Fliuntu oraz byk z Eretrii.

Timon zaś określa go tymi słowy:

> Majestatyczny, wyniosły, arogancki i wymowny głupiec.

O jego charakterze wyniosłym i władczym świadczą też fakty. Eurylochos z Kassandrei, zaproszony na dwór Antigonosa razem z młodym Kleipidesem z Kyzikos, nie przyjął zaproszenia z obawy, że o jego wizycie

u króla dowie się Menedemos i będzie zeń szydzić z właściwą sobie wyniosłą ironią, nie zważając na nic i na nikogo. Kiedy pewien młody człowiek w jego obecności zachowywał się zuchwale, Menedemos nic nie powiedział, wziął tylko patyk i narysował nim na ziemi chłopca w nieprzyzwoitej pozycji. Wszyscy obecni zaczęli wówczas obserwować niegrzecznego młodzieńca, który zrozumiał niewłaściwość swego zachowania i od razu porzucił zuchwały ton. Kiedy Hierokles, dowódca garnizonu macedońskiego w Pireusie, przechadzając się z nim po świątyni Amfiaraosa przez cały czas opowiadał wyłącznie o zdobyciu Eretru, Menedemos się nie odzywał, aż wreszcie zapytał go, czy Antigonos po to z nim sypia, żeby mu opowiadać szczegóły swoich kampanii.

Słysząc, jak pewien człowiek, uwodziciel cudzych żon, chwalił się swymi sukcesami, zapytał go: „Czyż nie wiesz, że dobrze smakuje nie tylko kapusta, ale i rzodkiew?"[1] Do młodzieńca, który zachowywał się bardzo głośno, powiedział: „Uważaj no, czy przypadkiem nie masz czegoś w tyłku" [2]. Kiedy Antigonos pytał go przez posłańca o radę, czy ma wziąć udział w zabawie tanecznej, Menedemos dał odpowiedź krótką: „Powiedzcie mu ode mnie, ażeby pamiętał, że jest synem królewskim". Kiedy jakiś głupiec nudził go niedorzecznymi pytaniami, Menedemos jego z kolei zapytał, czy ma posiadłość ziemską. „Tak — odpowiedział tamten — dużą i bogatą". „W takim razie jedź tam czym prędzej, żeby nie przytrafiło ci

[1]Rzodkiew — £αφανίς. Aluzja do stosowanej w Atenach kary dla cudzołożców— £αφανιδοῦν; por. Arystofanes, *Chmury,* w. 1083: „A gdy rzodkiew w zad mu włożą, przyłapawszy *in flagranti".*
[2]Aluzja do pederastii.

się tak, że i majątek zrujnujesz, i doprowadzisz do zguby jego mądrego właściciela". Kiedy ktoś go zapytał, czy poważny człowiek powinien się żenić, odpowiedział pytaniem: „A czy ja jestem, twoim zdaniem, człowiekiem poważnym, czy nie?" — „Oczywiście jesteś" — odpowiedział tamten. Na co Menedemos: „No więc ja jestem żonaty". Człowieka, który dowodził, że istnieje wiele dóbr, zapytał: „A ile jest ich mianowicie, jak sądzisz, sto, czy może więcej?" Kiedy jednego z przyjaciół, który często go zapraszał na wystawne uczty, na próżno usiłował skłonić do pohamowania rozrzutności, dał mu taką lekcję: zaproszony znowu na biesiadę przyszedł, ale przez cały czas nie odzywał się ani słowem i jadł wyłącznie oliwki. Swego zwyczaju mówienia otwarcie tego, co myślał, bez względu na osobę, kiedyś nieomal nie przypłacił życiem. Z przyjacielem swoim Asklepiadesem przyjechał na Cypr na dwór Nikokreonta, z okazji urządzanego tam raz w miesiącu święta, na które tyran zaprosił wszystkich filozofów, a więc także ich obu. W czasie uroczystości Menedemos powiedział, że jeżeli zgromadzenie tak wybitnych ludzi jest czymś pięknym, to święto należałoby urządzać nie co miesiąc, ale co dzień, jeżeli zaś nie jest — to i obecne zgromadzenie jest niepotrzebne. Władca odpowiedział na to, że tylko w takie dnie świąteczne ma czas na słuchanie filozofów, i uroczystość toczyła się dalej. Ale Menedemos nie zadowolił się tą odpowiedzią i oświadczył, w tonie jeszcze bardziej nieprzyjemnym, że filozofów należy słuchać zawsze, a nie tylko przy specjalnych okazjach. Gdyby nie piękna gra na flecie jednego z muzykantów, która pozwoliła przyjaciołom niepostrzeżenie opuścić zebranie, byliby obaj to odezwanie się Menedemosa przypłacili życiem.

W drodze powrotnej spotkała ich burza ma morzu. Asklepiades miał wówczas powiedzieć, że muzyka fletnisty ocaliła im życie, natomiast szczerość Menedemosa o mało co nie doprowadziła ich do zguby.

Menedemos nie był, jak mówią, człowiekiem praktycznym i nie dbał też o swoją szkołę, w której panował wielki nieporządek; nie było sal wykładowych z ustawionymi dokoła ławkami, lecz każdy słuchał wykładów, jak chciał, przechadzając się lub siedząc, gdzie popadło, a i nauczyciel zachowywał się w ten sam sposób. Ale pod innymi względami Menedemos był bardzo drażliwy, a nawet próżny. Kiedyś razem z Asklepiadesem, pomagali murarzowi przy budowie domu; Asklepiades, zupełnie się nie krępując, stał nagi na dachu i podawał glinę, natomiast Menedemos ukrywał się, kiedy widział, że przechodzi ktoś, kto mógłby go zobaczyć w tej sytuacji. Podczas wykonywania funkcji publicznych był nerwowy. Kiedy miał przeprowadzić sakralne okadzenie, nie mógł trafić do kadzielnicy. Innym razem tak się obraził na Kratesa, który spotkawszy go szydził z jego działalności politycznej, że kazał go na tej podstawie zamknąć do więzienia. Ale Krates nie dał za wygraną; przez okno więzienia czatował, kiedy będzie przechodził Menedemos, a widząc go wychylał się i wołał za nim: „Agamemnonek!" lub „Hegezipolis" [1].

Menedemos nie był wolny od zabobonów. Świadczy o tym następujące zdarzenie. Razem z Asklepiadesem zjadłszy posiłek w gospodzie, dowiedział się następnie, że mięso, które im podano, było już przedtem przeznaczone na ofiarę dla bogów podziemia. Menedemos tak

[1] Ἡγησῖπολις — władający miastem (lub państwem).

się tym przejął, że zbladł i zrobiło mu się słabo; uspokoił go dopiero Asklepiades, tłumacząc mu, że nie z powodu mięsa tak się źle poczuł, ale z powodu swoich własnych co do mięsa urojeń. W zasadzie jednak był Menedemos człowiekiem wielkiego ducha, o sądzie niezależnym i samodzielnym.

Do późnej starości zachował dobrą kondycję fizyczną. Ciało miał silne, jędrne i opalone od przebywania na powietrzu niczym atleta. Wzrostu był średniego, takim też ukazuje go posążek, znajdujący się na starym stadionie w Eretrii; rzeźbiarz, na pewno celowo, przedstawił go nie w szatach, ale prawie nago, pokazującego całe niemal ciało.

Przez wrodzoną gościnność, a także ze względu na niezdrowy klimat Eretrii, Menedemos często podejmował u siebie gości, nie tylko filozofów, ale poetów i muzyków. Przyjaciółmi jego byli Aratos, tragediopisarz Lykofron i Antagoras z Rodos. Z poetów najbardziej cenił Homera, następnie poetów lirycznych, dalej Sofoklesa i Achajosa [z Eretrii], którego dramaty satyrowe uważał za ustępujące tylko Aischylosowym. Przeciw swoim wrogom politycznym zwykł też cytować następujący dwuwiersz:

> Rychło zatriumfowali słabi nad szybkim,
> żółwie nad orłem.

Cytat ten pochodzi z dramatu satyrowego Achajosa pt. *Omfale;* jest więc nieprawdą, że Menedemos —jak twierdzą niektórzy — nie czytał nic poza *Medeą* Eurypidesa (dramatem przypisywanym niekiedy Neofronowi z Sykionu).

Co się tyczy stosunku Menedemosa do innych szkół filozoficznych, to żywił on pogardę dla zwolenników

Platona i Ksenokratesa, a także dla cyrenaika Paraibatesa. Miał natomiast podziw dla Stilpona, a zapytany, co mu się tak podoba u Stilpona, odpowiedział tylko tyle: „Jest to człowiek prawdziwie wolny".

Menedemos był przeciwnikiem niebezpiecznym, którego posunięcia trudno było przewidzieć. Umiał odpowiedzieć na każdy kontrargument, a sam był niewyczerpany w znajdowaniu słabych stron u Oponenta. Antystenes w *Sukcesji filozofów* stwierdza, że Menedemos był mistrzem w sztuce prowadzenia sporów. Oto jeden z przykładów jego sposobu argumentowania: „Jeżeli dwie rzeczy różnią się od siebie, to jedna nie jest tym, czym jest druga?" — „Tak" — „A czy różnią się od siebie czynienie dobrze i dobro"? — „Tak." — „A zatem czynienie dobrze nie jest dobrem".

Menedemos podobno nie uznawał sądów przeczących, przyjmował tylko twierdzące, a z twierdzących jedynie proste, odrzucając złożone, to znaczy sformułowane w okresach warunkowych lub innych zdaniach złożonych. Heraklides uważa, że Menedemos był w swych poglądach filozoficznych platonikiem, a dialektyki, którą uprawiał, nie traktował poważnie. Tak np., kiedy Aleksinos zapytał go: „Czy przestałeś bić swego ojca?", Menedemos odpowiedział: „Ani go nie biłem, ani nie przestałem." Kiedy zaś Aleksinos zauważył, że na pytanie trzeba odpowiedzieć jednoznacznym „tak" lub „nie", Menedemos powiedział: „Byłbym głupi, gdybym stosował się do waszych praw, kiedy już na progu mogę się im przeciwstawić". — O Bionie, który niezmordowanie atakował wróżbitów, powiedział, że zajmuje się dobijaniem trupów. Słysząc, jak ktoś dowodzi, że największym dobrem jest osiągnąć wszystko, czego się pragnie,

zauważył: „Znacznie większym dobrem jest pragnąć tego, czego powinno się pragnąć".

Antigonos z Karystos podaje, że Menedemos nic nie napisał i że ponieważ poglądów swych nie ogłaszał w pismach, nie był też związany żadną określoną doktryną. Jako przeciwnik w dyskusji był ponoć tak zawzięty, że nieraz wychodził z walki z podbitym okiem. Gwałtowny tam, gdzie chodziło o sprawy teoretyczne, w życiu praktycznym był najłagodniejszym z ludzi. Chociaż nieraz stroił sobie żarty z Aleksinosa i mocno go atakował, wyświadczył mu jednak kiedyś wielką przysługę; kiedy żona Aleksinosa wybierała się z Delf do Chalkidy i bała się podróżować sama z powodu niebezpieczeństwa grożącego od rabusiów i zbójców, Menedemos zaofiarował się towarzyszyć jej w podróży.

Menedemos był niezwykle oddanym przyjacielem. Świadczy o tym jego tkliwa przyjaźń z Asklepiadesem, nie ustępująca przyjaźni Pyladesa [do Orestesa]. Ponieważ Asklepiades był starszy wiekiem, mówiono, że w tej parze Asklepiades był autorem, a Menedemos — aktorem. Kiedy Archipolis ofiarował im czek na 3000 drachm, przyjaciele tak długo spierali się, kto ma mieć przy odbiorze nie pierwszeństwo, ale właśnie drugie miejsce, że w końcu pieniędzy w ogóle nie podjęli. Za żony pojęli kobiety najściślej ze sobą spokrewnione: matkę i córkę. Asklepiades ożenił się z córką, Menedemos z matką. Kiedy Asklepiadesowi żona umarła, poślubił żonę Menedemosa, ten zaś, ponieważ piastował w tym czasie urząd naczelnika miasta, ożenił się z kobietą bogatą. Mimo to mieszkali nadal razem, a prowadzenie gospodarstwa Menedemos powierzył swej pierwszej żonie.

Asklepiades umarł pierwszy, w wieku sędziwym,

w Eretrii. Całe życie mieszkał razem z Menedemosem i chociaż przyjaciołom nie brakło środków, żyli skromnie. Kiedy w jakiś czas po śmierci Asklepiadesa dawny jego kochanek chciał wziąć udział w przyjęciu, odbywającym się w domu Menedemosa, a uczniowie bronili mu dostępu, filozof kazał wpuścić młodzieńca, mówiąc, że Asklepiades, chociaż przebywający już w podziemiach, otwiera mu drzwi. Na utrzymanie obu przyjaciół łożyli przede wszystkim Macedończyk Hipponikos[1] i Agetor z Lamii. Agetor ofiarował jednemu i drugiemu po 30 min, Hipponikos zaś dał Menedemosowi 2000 drachm na posag dla córek. Córek tych było trzy —jak podaje Heraklides — a urodziła je Menedemosowi żona rodem z Oropos.

Menedemos przyjmował gości w sposób następujący. Śniadanie spożywał w towarzystwie dwóch lub trzech przyjaciół, z którymi spędzał cały dzień; dopiero z zapadnięciem zmroku ktoś z obecnych wzywał gości, którzy przychodzili już po spożyciu posiłku u siebie w domu. Kto przyszedł wcześniej, nie wchodził od razu, ale czekał, żeby się dowiedzieć od kogoś wychodzącego, co podają i w jakim stadium znajduje się biesiada; jeżeli dowiedział się, że są tylko jarzyny czy solona ryba, wycofywał się; jeżeli usłyszał, że jest mięso, wchodził. W porze letniej sofy przy stołach przykryte były matami, w zimie — skórami baranimi. Poduszkę pod głowę każdy z biesiadników przynosił ze sobą. Puchar, który miał obejść cały stół, był nie większy od zwykłego kielicha. Na deser podawano łubin lub groch, albo też owoce, na które właśnie był sezon, gruszki, granaty, a nawet po prostu suszone

[1]Hipponikos był generałem Filipa Macedońskiego.

figi. Wszystko to opisuje Lykofron w dramacie satyrowym, który, napisał na cześć filozofa i zatytułował *Menedemos.* Oto urywek z Lykofrona:

Po skromnej biesiadzie z umiarem podawano
z rąk do rąk niewielką czarkę. Dla umiejących słuchać
najlepszym deserem było mądre słowo.

Menedemos był początkowo w Eretrii traktowany pogardliwie; wyzywano go od cyników i gadatliwych głupców. Potem jednak zdobył sobie taki szacunek, że powierzono mu władzę nad miastem. Jeździł jako poseł do Ptolemeusza [I Sotera] i Lizymacha i przez obu władców podejmowany był z honorami. Był też z poselstwem u Demetriosa [Poliorketesa], i wyjednał u niego obniżenie rocznej daniny, którą musiała płacić królowi Eretria, z dwustu talentów do pięćdziesięciu. Kiedy został potem oskarżony przed tym władcą, że zamierza wydać miasto Ptolemeuszowi, napisał w swej obronie list, zaczynający się od słów: „Menedemos śle pozdrowienia królowi Demetriosowi. Dowiaduję się, że oskarża się mnie wobec ciebie itd." Podobno oskarżenie wyszło od niejakiego Aischylosa, który był przeciwnikiem politycznym filozofa. Wypełniając misje poselską u Demetriosa w obronie miasta Oropos, miał się Menedemos zachować z najwyższą godnością; potwierdza to też w swej *Historii* Eufantos. Także Antigonos darzył filozofa miłością i mawiał, że uważa się za jego ucznia. Kiedy Antigonos pokonał barbarzyńców pod Lizymachią. na wniosek Menedemosa zgromadzenie ludowe uczciło zwycięstwo uchwałą, której tekst był prosty i wolny od pochlebstw. Zaczynała się ona od słów: „Na wniosek dowódców i probulów, z uwagi na to, że król Antigonos wraca do kraju

po odniesieniu zwycięstwa nad barbarzyńcami i że we wszystkim innym dzieje się po jego myśli, rada i lud postanawiają...".

Przeprowadzenie tej uchwały, jak również inne dowody przyjaźni filozofa dla Antigonosa wzbudziły podejrzenie, że chce on wydać miasto w ręce władcy. Kiedy Aristodemos wniósł przeciw niemu formalne oskarżenie, Menedemos uszedł z Eretrii do świątyni Amfiareusa w Oropos, Kiedy następnie ze świątyni zginęły złote kielichy, podejrzenie padło na Menedemosa i — jak podaje Hermippos — na mocy wspólnego postanowienia Beotów nakazano mu opuścić miasto. Przybity tymi ciosami Menedemos potajemnie przedostał się raz jeszcze do ojczyzny i zabrawszy stamtąd żonę i córki, udał się na dwór Antigonosa. Tam też ze zgryzoty umarł.

Heraklides podaje całkowicie odmienną wersję tych wydarzeń i śmierci filozofa. Pisze mianowicie, że Menedemos, w czasie kiedy zajmował w Eretrii stanowisko probula, kilkakrotnie oswobodził miasto od tyranów, wzywając na pomoc Demetriosa. Że bynajmniej nie chciał wydać miasta w ręce Antigonosa, a wniesione przeciw niemu oskarżenie było fałszywe. Że zwracał się do Antigonosa w tym celu, żeby uzyskać wolność dla swej ojczyzny, nie mogąc zaś tego u króla wyjednać, zrozpaczony odebrał sobie życie przez powstrzymywanie się od jedzenia przez siedem dni. Podobnie przedstawia to Antigonos z Karystos. Natomiast wrogi stosunek miał Menedemos tylko do Perseusza, który dlatego powstrzymał Antigonosa od przywrócenia Eretrejczykom demokracji — co król miał już zamiar uczynić z przyjaźni dla Menedemosa. Dlatego też kiedyś, przy winie, Menedemos, pokonawszy Perseusza

w dyskusji, wśród innych niepochlebnych dla niego uwag zrobił też następującą: „Oto, jaki z niego filozof! A jako człowiek jest najgorszy ze wszystkich ludzi, jacy istnieją i będą istnieć".

Wedle Heraklidesa Menedemos umarł w wieku lat 74.

Filozofowi temu poświęciłem następujące wiersze:

Słyszałem, Menedemie, o tym, jaki był twój los.
jak sam pozbawiłeś się życia, poszcząc przez siedem dni.
Był to postępek godny Eretrejczyka, ale niegodny mężnego człowieka:
uczyniłeś to dlatego, że zabrakło ci odwagi.

Tacy to byli filozofowie-sokratycy i ich następcy. Teraz przejdziemy do Platona, założyciela Akademii, i do wybitniejszych jego następców.

KSIĘGA TRZECIA

# Platon

# *Platon*

427—347 p.n.e.

Platon, syn Aristona i Periktiony albo Polony, która swój ród wywodziła od Solona, urodził się w Atenach.

Bratem Solona był bowiem Dropides, którego synem był Kritiasz, ojciec Kallaischrosa, a jego z kolei synem był Kritiasz, jeden z Trzydziestu Tyranów, ojciec Glaukona, którego dziećmi byli Charmides i Perik- tione; Platon, syn tej ostatniej i Aristona, był więc potomkiem Solona w szóstym pokoleniu. Solon zaś wywodzi swój ród od Neleusa i Poseidona. Podobno ojciec Platona pochodził także od Kodrosa, syna Me- lantosa, który, według świadectwa Trazyllosa, pocho- dził również od Poseidona. Speuzyp w dziele pod tytułem *Uczta po pogrzebie Platona* i Klearchos w *Po- chwale Platona* oraz Anaksilaides w drugiej księdze swego dzieła *O filozofach* podają, że w Atenach krążyły pogłoski, jakoby Ariston chciał dopuścić się gwałtu na Periktionie, wówczas w kwiecie wieku i piękności, ale nie zdołał jej zdobyć, a zaniechawszy gwałtu, ujrzał we śnie oblicze Apollina, po czym nie tknął jej aż do urodzenia się dziecka.

Jak podaje Apollodor w *Kronice,* Platon urodził się w siódmym dniu miesiąca Targeliona w czasie

osiemdziesiątej ósmej Olimpiady [428—425 p. n. e.], a więc w dniu, w którym według wierzeń Delijczyków urodził się Apollo. Umarł zaś, jak podaje Hermippos, w pierwszym roku sto ósmej Olimpiady [348—345p.n.e.], podczas uczty weselnej, mając osiemdziesiąt jeden lat. Neantes zaś podaje, że umarł licząc sobie osiemdziesiąt cztery lata. Platon był więc młodszy od Isokratesa o sześć lat, Isokrates bowiem urodził się za archonta Lizymacha [436—435 p. n. e.], Platon zaś za archonta Ameiniosa, w roku śmierci Peryklesa [429 p. n. e.]. Jak podaje Antileon w drugiej księdze *Chronologii,* Platon należał do gminy Kollytos. Według innych urodził się na wyspie Eginie — w domu Feidiadesa, syna Talesa, jak mówi Favorinus w *Historiach rozmaitych,* w czasie, gdy jego ojciec wraz z innymi [Ateńczykami] przebywał tam jako kolonista. Powrócił do Aten, gdy kolonistów wypędzili Lacedemończycy, którzy przyszli z pomocą Eginetom. W Atenach wystawiał chóry na koszt Diona, jak podaje Atenoderos w ósmej księdze *Przechadzek filozoficznych.* Platon miał dwóch braci, Adeimantosa i Glaukona, oraz siostrę Potonę, która była matką Speuzypa.

Naukę czytania i pisania pobierał u Dionizjosa, którego wspomina w *Zawodnikach,* ćwiczenia gimnastyczne odbywał pod kierunkiem Aristona z Argos i u niego nadano mu imię Platon [Szeroki] z powodu masywnej budowy ciała; choć poprzednio nazywał się po dziadku Aristokles, jak to podaje Aleksander w *Sukcesji filozofów.* Inni zaś twierdzą, że imię Platon wywodzi się z obfitującego w słowa stylu filozofa, albo też, jak mówi Neantes, z szerokości jego czoła. Niektórzy twierdzą, jak pisze Dikaiarchos w pierwszej księdze *Żywotów,* że brał udział w igrzyskach istmijskich

jako zapaśnik. Zajmował się także malarstwem i pisał poezje, najpierw dytyramby, później pieśni i tragedie. Głos miał cichy, jak mówi Timoteos z Aten w *Żywotach.* Opowiadają, że Sokratesowi przyśniło się raz, iż trzymał na kolanach młodego łabędzia, któremu natychmiast wyrosły skrzydła i który z prześlicznym śpiewem wzbił się w powietrze. Nazajutrz przedstawiono mu Platona. Wtedy Sokrates miał powiedzieć, że tym ptakiem jest właśnie Platon.

Filozofię uprawiał najpierw w Akademii, następnie w ogrodzie w pobliżu Kolonu (mówi o tym Aleksander w *Sukcesjach filozofów).* Filozofował wówczas w stylu Heraklita. Ale gdy pragnął iść w zawody w pisaniu tragedii, spotkawszy przed Dionizjami[1] Sokratesa i wysłuchawszy jego rady, rzucił poezje w ogień ze słowami:

Przyjdź tu, Hefajstosie! Tu Platonowi jesteś potrzebny! [2]

Mając lat dwadzieścia słuchał, jak mówią, Sokratesa, a po jego śmierci Kratylosa, ucznia Heraklita, oraz Hermogenesa, zwolennika filozofii Parmenidesa.

Następnie, mając lat dwadzieścia osiem, jak mówi Hermodoros, udał się razem z kilku innymi sokratykami do Euklidesa do Megary. Potem przeniósł się do Cyreny, gdzie słuchał matematyka Teodora, a stamtąd do Italii do pitagorejczyków Filolaosa i Eurytosa. Stamtąd pojechał do Egiptu do kapłanów. Powiadają, że towarzyszył mu Eurypides, który tam

[1] Tj. przed konkursem dramatycznym, który odbywał się w czasie święta Wielkich Dionizjów.

[2] Jest to parafraza wiersza *Iliady* XVIII 392. Hefajstos miał przyjść jako bóg ognia.

zachorował i został wyleczony przez kapłanów wodą morską. Stąd jego słowa:

Morze spłucze wszelkie ludzkie zło[1].

Podobno za Homerem[2] powtórzył, że w Egipcie wszyscy ludzie są lekarzami. Postanowił odwiedzić także magów, ale z powodu toczących się w Azji wojen odstąpił od tego zamiaru. Wróciwszy do Aten, przebywał w Akademii. Jest to gimnazjum położone w gaju na przedmieściu i nazwane tak od imienia jakiegoś herosa Hekademosa, jak o tym mówi Eupolis w *Zniewieścialcach:*

W cienistych boga Hekademosa alejach.

Także i Timon mówi o Platonie:

Na czele ich szedł Platon, wielki i szeroki, ale świetny mówca,
miodousty, jak świerszcz, co na drzewie Hekademosa
trele najczulsze słodko wyśpiewuje.

Dawniej bowiem gaj ten nazywał się. nie Akademia, lecz Hekademia.

Filozof nasz był w młodości przyjacielem Isokratesa [3]. Praksifanes opisał pewną rozmowę o poetach, jaką prowadzono w posiadłościach Platona, gdzie Isokrates był jego gościem. Aristoksenos podaje, że Platon brał udział w trzech wyprawach wojennych na Tanagrę i na Korynt i w bitwie pod Delion, gdzie szczególnie odznaczył się męstwem [4].

[1] Eurypides, *Iphig. Taur.* 1193.

[2] *Odyseja* IV 231.

[3] Później Platon i Isokrates byli konkurentami (jako kierownicy dwóch najbardziej wpływowych szkół) i nieprzyjaciółmi. Platon wyszydzał Isokratesa (w *Fajdrosie),* Isokrates zaś zwalczał go jako „sofistę".

[4] W wyprawie na Korynt (394 p. n. e.) rzeczywiście brał udział, wspomina o tym w *Teajtecie* 124 A; nie mógł jednak brać udziału ani w wyprawie na Tanagrę (457 p. n. e.), ani w bitwie pod Delion (424 p. n. e.).

Platon łączył naukę Heraklita, Pitagorasa i Sokratesa; w nauce o rzeczach podpadających pod zmysły (τα αϋσθητά) szedł za Heraklitem, w nauce o rzeczach poznawalnych umysłem (τα νοητά) za Pitagorasem, w doktrynie politycznej (τα πολιτικά) za Sokratesem.

Niektórzy, a wśród nich także Satyros, podają, że napisał list do Diona na Sycylię z prośbą, ażeby mu zakupił od Filolaosa trzy księgi pitagorejskie za 100 min. Żył bowiem Platon w dobrych warunkach materialnych, gdyż, jak mówią, otrzymał od Dionizjosa ponad 80 talentów. Mówi o tym także Onetor w dziele zatytułowanym: *Czy mędrzec będzie się bogacił?*

Platon wiele korzystał z utworów komediopisarza Epicharma, jak podaje Alkimos w czterech pismach adresowanych do Amyntasa. Otóż w pierwszym Alkimos mówi tak:

„Jest rzeczą widoczną, że Platon czytał wiele utworów Epicharma. Zobaczmy więc. Platon twierdzi, że to, co podpada pod zmysły, nigdy nie jest czymś stałym ani pod względem jakościowym, ani ilościowym, lecz czymś zawsze płynnym i zmieniającym się, tak jakby ktoś odjął od rzeczy liczbę tak, żeby nie były ani równe, ani w ogóle nie były określone czy to co do ilości, czy co do jakości. Tak się dzieje z rzeczami, które znajdują się w stanie ciągłego powstawania i którym, nie przysługuje istnienie. Natomiast to, co jest poznawalne umysłowo, ma tę właściwość, że od mego nic się nie odłącza ani nic z nim się nie łączy. Taka jest natura rzeczy wiecznych, że są zawsze jednakowe i zawsze te same. A oto jak wyraźnie mówi Epicharm o rzeczach podpadających pod zmysły i o rzeczach poznawalnych umysłem:

A. Bogowie wiecznie istnieli i nigdy nie przestawali istnieć: rzeczy zaś wieczne są zawsze jednakowe, bo są zawsze te same.

B. Ale, jak mówią, wśród bogów jako pierwszy zrodził się Chaos.

A. Jakże to? Wszakże nie miał się z czego zrodzić i nie miał się w co obrócić.

B. A więc nic nie zrodziło się pierwsze?

A. Ani nawet, na Zeusa, nie zrodziło się drugie, przynajmniej spośród rzeczy, o których teraz mówimy, ale istniało zawsze. Jeżeliby ktoś do pewnej liczby kamieni, nieparzystej, czy parzystej, dodał jeden kamień lub ujął go od niej, to jak ci się zdaje, czy zostanie ta sama liczba?

B. Bynajmniej.

A. Tak samo, gdyby dodać do pewnej miary inną miarę albo od pierwotnej odjąć jakąś część, czy zostanie ta sama miara?

B. Z pewnością nie.

A. Tak samo spójrz na ludzi! Jeden rośnie, drugi się kurczy. Wszyscy ciągle się zmieniają. To zaś, co się zmienia zgodnie z naturą i nie pozostaje w tym samym stanie, ale staje się inne, niż było, gdy oddalało się od tego, czym było, nie pozostaje tym samym. A nawet i ty także, i ja byliśmy wczoraj inni, niż jesteśmy dziś, i jutro będziemy inni z tej samej przyczyny".

Ponadto dodaje Alkimos: „Mędrcy twierdzą, że dusza postrzega pewne rzeczy za pośrednictwem ciała, kiedy np. słyszy i widzi, inne zaś sama przez się, zgoła nie potrzebując ciała. Dwa są więc rodzaje rzeczy istniejących, jedne podpadają pod zmysły, inne są poznawalne umysłem. Dlatego właśnie Platon mówi, że ci, którzy chcą poznać początki wszechrzeczy, muszą rozróżnić najpierw idee same w sobie, takie jak podobieństwo i jedność, ilość i wielkość, spoczynek i ruch; następnie samo w sobie piękno, dobro i sprawiedliwość oraz inne tym podobne

pojęcia; w końcu, po trzecie, muszą wiedzieć, jakie idee pozostają do siebie w stosunku, jak np. wiedza albo wielkość, albo władza — pamiętając zarazem, że rzeczy, z którymi spotykamy się w doświadczeniu, mają te same nazwy dzięki uczestnictwu w tych ideach (δια το μετέχειν εκείνων); na przykład sprawiedliwym nazywa się to, co uczestniczy w sprawiedliwości, pięknym zaś to, co uczestniczy w pięknie. Każda zaś z tych idei jest wieczna, poznawalna umysłem (νόημα), a ponadto nie podlegająca zmianom (άπαθής;). Dlatego też Platon mówi [1], że idee istnieją w naturze jako wzory (παραδείγματα), rzeczy jednostkowe zaś, będąc do nich podobne, są podobiznami (ομοιώματα). Epicharm zaś tak mówi o dobru i o ideach:

A. Czy gra na flecie jest jakąś rzeczą?
B. Bez wątpienia.
A. Czy człowiek jest grą na flecie?
B. Oczywiście, że nie jest.
A. A więc czym jest fletnista? Jak ci się zdaje: człowiekiem czy nie?
B. Na pewno jest człowiekiem.
A. Czyż więc nie sądzisz, że tak samo ma się rzecz z dobrem?

Dobro jest rzeczą samą w sobie, a ktokolwiek pojmie tę rzecz, sam staje się dobry. Podobnie bowiem jak ktoś nauczywszy się grać na flecie staje się fletnista, ktoś inny nauczywszy się tańczyć — tancerzem, a jeszcze ktoś inny nauczywszy się pleść koszyki — koszykarzem, tak też nauczywszy się jakiejkolwiek sztuki człowiek staje się nie tą sztuka, lecz artystą".

W swym wykładzie nauki o ideach Platon mówi[2]: Jeśli istnieje pamięć, istnieją idee w rzeczach istnie-

[1] W *Parmenidesie* 132 Dn.
[2] Por. *Fedon* 96 B.

jących, ponieważ pamięć zakłada istnienie czegoś trwałego i stałego, a nic oprócz idej nie jest stałe. „W jakiż bowiem sposób — powiada — mogłyby utrzymać się przy życiu istoty żyjące, gdyby nie poznawały idej i gdyby w tym celu nie były obdarzone przez naturę zdolnością poznawania? Otóż[1] pamiętają one podobieństwo pożywienia, jakie im jest właściwe, co dowodzi, że wszystkie istoty żyjące posiadają wrodzone poznanie podobieństwa i dlatego rozpoznają inne istoty tego samego gatunku". A jak o tym mówi Epicharm?

O! Eumalosie! Mądrość nie jest właściwa
jednemu tylko gatunkowi,
ale wszystko, co żyje, ma zdolność poznawania.
Bo i z rodzaju kurzego samiczka,
jeżeli rzecz dokładnie rozważysz,
żywych kurcząt nie rodzi, lecz przez wysiadywanie
budzi w nich życie.
Tę mądrość ma tylko natura
i ona ją o tym poucza.

I dalej:

Nic w tym dziwnego, że ja tu tak mówię,
że się wzajemnie podobają sobie[1], a także
dobrze się mają i są piękne, bo i pies
suczce, a krowa wołowi i osioł oślicy,
świnia zaś wieprzowi najpiękniejszym wydają się tworem.

Te i tym podobne myśli, które Alkimos wypowiada w swoich czterech księgach, dowodzą, ile Platon zawdzięcza Epicharmowi. O tym zaś, że Epicharm był świadom swojej mądrości, można domyślić się

[1] Mianowicie kogut i kura.

z tych wierszy, w których przepowiada, że będzie miał naśladowcę:

Jak mi się zdaje, a raczej, jak to wiem na pewno,
pamięć nauk moich trwać będzie i po mnie.
Przyjdzie bowiem ktoś, kto je przejmie, zmieni ich miarę,
szatę im da purpurową, słowy ozdobi pięknymi,
i sam niezwyciężony, łatwo wszystkich zwycięży.

Zdaje się, że Platon sprowadził pierwszy do Aten mało znane przedtem księgi mimów Sofrona i wzorował się na nich w przedstawianiu charakterów swoich postaci. Księgi te znaleziono pod jego poduszką. Trzykrotnie odbył podróż morską na Sycylię [388, 367 i 361]: pierwszą, by zwiedzić wyspę i kratery. Wtedy to tyran Dionizjos, syn Hermokratesa, zmusił go do pozostania na swoim dworze. Rozmawiając z nim o tyranii, Platon powiedział, że nie jest dobrem to, co tyranowi przynosi korzyść, jeżeli on sam nie odznacza się cnotą. Rozgniewany tymi słowy tyran zawołał: „Mówisz jak starzec", na co Platon odparł: „A ty jak tyran". Wzburzony tyran zamierzał najpierw chciał ukarać go śmiercią, ale później, nakłoniony przez Diona i Arystomenesa, poniechał tego zamiaru, ale oddał go Lacedemończykowi Pollisowi, który właśnie wtedy przybył do niego w poselstwie, i polecił mu, aby sprzedał Platona w niewolę. Pollis zawiózł go na Eginę i tam sprzedał w niewolę. Wtedy Charmandros, syn Charmandridesa, zażądał kary śmierci dla Platona, zgodnie z obowiązującym w Eginie prawem, które głosiło, że pierwszy Ateńczyk, który przybędzie na wyspę, ma być skazany na śmierć bez sądu. Sam Charmandros był autorem tego prawa, jak podaje Favorinus w *Historiach rozmaitych.* Gdy jednak ktoś

powiedział, zresztą traktując to jako żart, że przybysz jest filozofem, uwolniono go od oskarżenia.

Inni podają, że Platona wezwano przed eklezję i do czasu wydania wyroku trzymano pod strażą. On zaś zachowywał zupełne milczenie, gotów poddać się wszystkiemu, co miało go spotkać. Eklezja postanowiła jednak nie karać go śmiercią, lecz sprzedać jako jeńca wojennego. Wykupił go przypadkowo obecny tam Annikeris z Cyreny za 20 — a według innych za 30 — min i odesłał do Aten do jego przyjaciół, którzy natychmiast zwrócili Annikerisowi pieniądze. Ten jednak pieniędzy nie przyjął, mówiąc, że nie tylko oni jedni godni są troszczyć się o Platona. Inni znów mówią, że to Dion przysłał pieniądze, ale Annikeris nie chciał ich przyjąć i kupił za nie Platonowi mały ogród w Akademii. Krąży pogłoska, że Pollis został potem pokonany przez Chabriasa i utonął pod Helike [1] ponieważ bóg[2] się na niego rozgniewał za jego stosunek do filozofa (wspomina o tym Favorinus w pierwszej księdze *Osobliwości)*. Dionizjos zaś nie mógł się uspokoić, kiedy się dowiedział o tym, co zaszło, i napisał do Platona, aby źle o nim nie mówił. Na co Platon odpowiedział, że nie ma tyle wolnego czasu, aby mógł o nim pamiętać.

Drugą podróż Platon odbył do Dionizjosa Młodszego, prosząc go o ziemię i ludzi, którzy by żyli wedle opracowanego przez niego modelu ustroju politycznego: Dionizjos przyrzekł spełnić tę prośbę, ale nie dotrzymał słowa. Niektórzy opowiadają, że także tym razem

[1] Pollis został pokonany przez dowódcę ateńskiego Chabriasa w bitwie morskiej pod Naksos w r. 376 p. n. e., a utonął w morzu w r. 372 p. n. e. w Zatoce Korynckiej.

[2] Bóg morza Poseidon.

Platon znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ nakłaniał Diona i Teodotasa do wyzwolenia całej wyspy[1]. Wtedy pitagorejczyk Archytas, napisawszy list do Dionizjosa, uzyskał przebaczenie dla Platona i zapewnił mu szczęśliwy powrót do Aten. List ten tak brzmiał:

Archytas pozdrawia Dionizjosa.

Wszyscy my, przyjaciele Platona, wysłaliśmy do ciebie Lamiskosa i Fotidasa, aby — zgodnie z naszą poprzednio zawartą umową — odebrali od ciebie tego męża. Warto, abyś sobie przypomniał zapał, z jakim nas wszystkich prosiłeś o przyjazd Platona, kiedy uważałeś, że powinieneś życzliwie go przyjąć i zapewnić mu bezpieczeństwo, zarówno podczas pobytu u ciebie, jak i w drodze powrotnej. Przypomnij sobie, że wysoko ceniłeś sobie jego przybycie i czciłeś go w owym czasie bardziej niż kogokolwiek innego. Jeżeli zaś cię obraził, musisz rzecz traktować po ludzku i odesłać nam tego męża, nie wyrządzając mu żadnej krzywdy. Tak postępując, uczynisz sprawiedliwie, a nam wyświadczysz wielką przysługę.

Po raz trzeci przybył Platon na Sycylię, aby pogodzić Diona z Dionizjosem. Gdy mu się jednak to nie udało, z niczym powrócił do ojczyzny. Odtąd nie zajmował się już sprawami politycznymi, chociaż, jak wynika z treści jego pism, dobrze się na nich znał. A to z tej przyczyny, że lud ateński przywykł już do innych form rządu. W dwudziestej piątej księdze *Pamiętników* Pamfila podaje, że Arkadyjczycy i Tebańczycy, zakładając miasto Megalopolis, prosili go, aby

nadał mu prawa. Dowiedziawszy się jednak, że nie chcieli wprowadzić pełnej równości praw, Platon do nich nie pojechał. Istnieje pogłoska, że gdy żaden z obywateli nie chciał się tego podjąć, przemawiał w obronie stratega Chabriasa, któremu groziła kara śmierci. Gdy zaś towarzyszył idącemu na Akropol Chabriasowi, sykofant Krobylos, spotkawszy go, powiedział: „Idziesz bronić kogoś innego nie wiedząc, że i ciebie czeka Sokratesowa trucizna?" Na co Platon odrzekł: „Gdy walczyłem w obronie ojczyzny, narażałem się na niebezpieczeństwo, więc i teraz gotów jestem narazić się na niebezpieczeństwo dla przyjaciela".

Platon pierwszy wprowadził dowód w formie pytań i odpowiedzi, jak podaje Favorinus w ósmej księdze *Historii rozmaitych.* Był także pierwszym, który podsunął Leodaniasowi z Tazos[1] metodę analizy badawczej. Był wreszcie pierwszym, który wprowadził do filozofii terminy: „antypody" [2], „elementy", „dialektyka", „jakość", „liczby podługowate", wśród granic „płaskie powierzchnie" i wreszcie „boską opatrzność". Był również pierwszym z filozofów, który krytykował teorie Lizjasza, syna Kefalosa, przytoczywszy je dosłownie w *Fajdrosie*[3]. Pierwszy zastanawiał się nad znaczeniem gramatyki. Ponieważ zaś pierwszy poddał krytyce poglądy prawie wszystkich swoich poprzedników, nasuwa się pytanie, dlaczego nie wspomniał o Demokrycie.

Neantes z Kyzikos opowiada, że skoro tylko przy-

[1] Prawdopodobnie jest to ten sam Leodanias, któremu odpowiada Platon w liście 11.

[2] *Timaios* 63 A.

[3] 230 E nn.

bywał do Olimpu, wszyscy Grecy zwracali ku niemu oczy i że tam spotykał się z Dionem, który przygotowywał wyprawę wojenną przeciw Dionizjosowi. W pierwszej księdze *Osobliwości* Favorinusa czytamy, że Pers Mitrydates postawił w Akademii posąg Platona i umieścił na nim następujący napis: „Pers Mitrydates, syn Orontobatesa, postawił Muzom posąg Platona, wykonany przez Silaniona".[1]

Heraklides mówi, że jako młodzieniec Platon był tak skromny i dobrze ułożony, iż nigdy nie widziano, aby się nadmiernie śmiał. Mimo to wyśmiewali go komediopisarze. Na przykład Teopompos tak mówi o nim w *Radosnym:*

Jeden — to zgoła nie jeden:
dwa zaś — to ledwie jeden, jak Platon nas uczy.

Anaksandrides zaś w *Tezeuszu:*

I pożerał oliwki jak Platon.

Timon zaś tak mówi, robiąc aluzję do jego imienia:

Jak zmyślał Platon, cuda widząc zmyślone.[2]

Aleksis znów tak go wyśmiewa w *Meropidzie:*

W porę przychodzisz: bo bezradnie
tu i tam się kręcę, jak Platon,
nie znajdując nic mądrego,
tylko łydki mnie bolą.

I podobnie w *Ankylionie:*.

Mówisz o rzeczach, o których nie wiesz,
jak Platon, a znasz tylko sodę i cebulę.

[1] Z posągu tego (popiersia) zachowało się kilka kopii.
[2] W oryginale gra słów, niemożliwa do oddania w przekładzie: Πλάτων — ἀνέπλασσε — πεπλασμένα.

Także Amfis w *Amfikratesie:*

A. Czym jest to dobro, które ty przez nią
osiągnąć pragniesz, wiem jeszcze mniej,
o panie, niż o dobru Platona.
B. Posłuchaj zatem.

Dalej w *Deksidemidesie:*

O Platonie!
Nic innego nie umiesz, jak tylko brwi ściągnąć
i minę zrobić ponurą, jak ślimak.

A Kratinos w *Fałszywym podrzutku:*

A. Człowiekiem jesteś na pewno i masz duszo.
B. Wedle Platona, nie wiem, ale przypuszczam, że mam.

Tudzież Aleksis w *Olimpiodorze:*

A. śmiertelne ciało moje wyschło,
cząstka zaś nieśmiertelna w przestworza sic wznosi.
B. Czyż nie jest to szkoła Platona?

I w *Pasożycie:*

Albo z Platonem gwarzyć na osobności?

Wyśmiewa go także Anaksilas w *Botrylionie,* w *Kirke* i w *Bogatych niewiastach.*

Arystyp znów w czwartej księdze pisma *O rozpuście w dawniejszych czasach* podaje, że Platon zakochał się w pewnym młodzieńcu imieniem Aster, który zajmował się razem z nim astronomią, a także w wyżej wspomnianym Dionie oraz, według niektórych, również w Fajdrosie. Dowodem jego miłości mają być następujące epigramaty, które jakoby dla nich napisał:

W gwiazdy wpatrujesz się, mój Astrze! Obym niebem się stał
i tysiącem oczu mógł spoglądać na ciebie!

Lub drugi:

Pierwej jutrzenką żywy nam jaśniałeś, Astrze!
Dziś zmarły świecisz z dala jak wieczorna gwiazda.

Dionowi zaś poświęcił taki wiersz:

Hekubie i trojańskim niewiastom łzy
od urodzenia Mojry losem wyznaczyły;
przed tobą zaś, Dionie, za piękny wyczyn zwycięstw
nadzieję pełną powodzeń bóstwa już rozsiały.
W radosnej leżysz ojczyźnie, czczony przez swój kraj,
w serce zaś moje, Dionie, miłości wlałeś żar!

Podają, że ten właśnie wiersz miał być wyryty na grobie Diona w Syrakuzach. Ponadto, kochając się w Aleksisie i w Fajdrosie, poświęcić im miał takie wiersze:

Choć powiedziałem tylko, że Aleksis piękny,
już każdy ku niemu oczy swe obrócił.
Czemuś, me serce, kości psom wskazało?
Czy później tego nie pożałujemy?
Czyśmy w ten sposób nie stracili Fajdrosa?

Miał też ponoć kochankę Archeanassę, dla której napisał te słowa:

Kochankę mam Archeanassę z Kolofonu,
u której w zmarszczkach jeszcze ogień płonie.
O nieszczęśnicy, którzyście w młodości
pierwszą ją pokochali! Przez jakie przeszliście męki!

Otojeszcze wiersz dla Agatona:

Całując Agatona, na wargach duszę miałem:
przybyła tam cierpiąca, jakby odejść chciała.

Oraz inny jeszcze wiersz:

Jabłkiem rzucam na ciebie. Jeśli szczerze kochasz,
dając znak zgody, weź je i oddaj mi dziewictwo swoje!

Jeśli zaś sądzisz, że to niemożliwe,
przyjmij jabłko i patrz, jak szybko mija piękność.

Albo znowu inny wiersz:

Jabłkiem ja jestem: rzuca mną len, kto kocha ciebie!
Zgódź się, Ksantypo, bo i tak uroda nasza przeminie.

Mówią, że ułożył wiersz dla wziętych do niewoli Eretrejczyków.

My, Eretrejczycy z Eubei, pod Suzą leżymy!
Ach! Od ziemi naszej tak bardzo daleko!

Albo taki wiersz:

Cypryjska bogini tak do Muz powiada: „Dzieweczki,
czcijcie Afrodytę, bo ześle; na was Erosa!"
Muzy na to do Cyprydy: „Zachowaj groźby swe dla Aresa,
bo do nas to pacholę nigdy nie doleci".

I jeszcze inny wiersz:

Złoto znalazłszy porzucił ktoś stryczek, a inny,
nie znalazłszy złota, na znalezionym powiesił się stryczku.

Molon, nieprzyjaźnie usposobiony do Platona, powiedział: „Nie to jest zadziwiające, że Dionizjos żył w Koryncie [1], ale to, że Platon przebywał na Sycylii". Wydaje mi się, że i Ksenofont nie był do niego przyjaźnie usposobiony, współzawodniczyli przecież pisząc na te same tematy, by wymienić *Ucztę, Obronę Sokrutesa, Wspomnienia o Sokratesie,* a następnie jeden napisał *Państwo,* drugi *O wychowaniu Cyrusa.* W *Prawach*[2] Platon mówi, że historia wychowania Cyrusa jest zmyślona, bo Cyrus nie był taki. Obaj napisali wspo-

[1] Od wygnania z Syrakuz w r 344 p. n. e. Dionizjos Młodszy mieszkał w Koryncie.

[2] 694 A nn.

mnienia o Sokratesie, ale ani jeden, ani drugi o sobie wzajemnie nie wspominają, tylko Ksenofont raz jeden cytuje Platona w trzeciej księdze *Wspomnień*[1].

Mówią, że Antystenes, zamierzając odczytać coś ze swoich utworów, zaprosił Platona, aby był przy tym obecny. Na pytanie Platona, co zamierza odczytać, odpowiedział, że o tym, iż niczemu nie można zaprzeczyć, na co Platon odpowiedział: „Jakże możesz sam o tym pisać?" i wykazał mu, że sam sobie przeczy. Wtedy Antystenes napisał przeciw Platonowi dialog pod tytułem *Saton*[2] i od tego czasu trzymali się od siebie z daleka. Opowiadają także, że Sokrates, kiedy słuchał, jak Platon czyta *Lyzisa,* zawołał: „Na Heraklesa! Ile kłamstw nagadał o mnie ten młodzieniaszek". Bo niemało rzeczy napisał tam Platon, których Sokrates nigdy nie mówił.

Nieprzyjaźnie odnosił się Platon także do Arystypa. W dialogu *O duszy* [3] zarzuca mu, że nie był obecny przy umierającym Sokratesie, choć przebywał na pobliskiej Eginie. Powiadają, że także do Aischinesa Platon żywił niechęć, zazdroszcząc mu, że tamten cieszył się poważaniem Dionizjosa. Kiedy bowiem. Aischines przybył na dwór Dionizjosa, Platon potraktował go z góry z powodu jego nędzy, Arystyp natomiast wsparł go. Słowa, które Platon włożył w usta Kritona, doradzającego w więzieniu Sokratesowi ucieczkę, wypowiedział — wedle Idomeneusa —Aischines; Platon, niechętny Aischinesowi, włożył je w usta Kritona. O samym sobie Platon nigdzie nie wspomina

[1] III 6, I.

[2]Σάθων — imię ukute na wzór imienia Πλάτων, od słowa σάθη (członek męski). Por. niżej VI 16.

[3] Tj. w *Fedonie,* 59 C.

w swych pismach, z wyjątkiem dialogu *O duszy*[1] i *Obrony*[2].

Arystoteles twierdzi, że styl dialogów Platona jest pośredni między poezją a prozą. Favorinus wspomina gdzieś, że jeden tylko Arystoteles słuchał do końca, gdy Platon czytał dialog *O duszy,* wszyscy inni natomiast odeszli. Niektórzy też powiadają, że Filip z Opuntu przepisał *Prawa* Platona[3], które były wypisane na woskowych tabliczkach, i że tenże Filip jest autorem *Dodatku do praw (Eponomis).* Euforion i Panaitios podają, że znaleziony przez nich początek *Państwa* nosił ślady wielokrotnych zmian. Aristoksenos twierdzi, że prawie całe *Państwo* jest zawarte w *Antylogiach* Protagorasa. Mówi też, że pierwszym dziełem Platona był *Fajdros* i że temat tego dialogu ma w sobie rzeczywiście coś młodzieńczego, Dikaiarchos natomiast ocenia styl dialogu jako rubaszny.

Opowiadają, że Platon zobaczywszy człowieka grającego w kości, zganił go, gdy zaś ten powiedział, że gra o małą stawkę, odparł: „Ale nawyk to nie jest mała stawka". Na pytanie, czy zostaną po nim wspomnienia, tak jak po jego poprzednikach, odpowiedział: „Wpierw trzeba sobie wyrobić imię, a wtedy powstanie wiele wspomnień". Kiedy przyszedł do niego pewnego razu Ksenokrates, Platon poprosił go, aby wychłostał jego niewolnika, sam bowiem nie może tego zrobić, ponieważ jest zły. Innemu zaś niewolnikowi powiedział: „Wychłostałbym ciebie, gdybym, nie był zły". Gdy raz wsiadł na konia, natychmiast zsiadł, mówiąc, że się wystrzega, aby nie ulec pysze jeździeckiej. Pijakom radził przeglądać się w lustrze, aby w ten sposób

[1] tj. *Fedona,* 59 B.
[2] 34 A.
[3] Tzn. był ich wydawcą.

obrzydzili sobie pijaństwo. Uważał, że w ogóle nigdy nie wypada pić ponad miarę, chyba że w święta poświęcone bogu dającemu wino.

Nie podobało mu się również długie wysypianie się. Powiada więc w *Prawach:* „Człowiek, gdy śpi, jest czymś zgoła bezwartościowym" [1]. Mówił, że najprzyjemniejszą rzeczą spośród tego, co się słyszy, jest prawda, według innych zaś mówił, że najprzyjemniejszą rzeczą jest mówić prawdę. O prawdzie zaś tak mówi w *Prawach:* „Czymś pięknym jest prawda 40
i trwałym, przyjacielu, widocznie jednak nie tak łatwo jest o niej przekonać"[2]. Uważał, że warto zostawić po sobie pamiątkę czy to u swoich przyjaciół, czy też w swoich dziełach. Jak twierdzą niektórzy, trzymał się z daleka od ludzi.

Umarł w okolicznościach, o których mówiliśmy, w trzynastym roku panowania króla Filipa [r. 347], jak podaje Favorinus w trzeciej księdze *Osobliwości.* Według Teopomposa Filip uczcił go wspaniałym pogrzebem. Natomiast Myronianos mówi w *Pararelach,* że Filon przytaczał powiedzenie o wszach Platona, dając do zrozumienia, że filozof umarł na wszawicę. 41
Pochowano go w Akademii, gdzie spędził większą część życia na filozofowaniu. I dlatego szkoła, którą założył, została nazwana Akademią. Tłum ludzi odprowadził jego zwłoki na miejsce spoczynku.

Platon zostawił testament następującej treści:

„Oto co pozostawił Platon i jak tym rozporządził. Posiadłości w Ifistiadach, z którą graniczy od północy droga wiodąca do świątyni w Kefizji, od południa

[1] 808 B.

[2] 663 E.

świątynia Heraklesa w Ifistiadach, od wschodu posiadłość Archestratosa z gminy Frear, od zachodu posiadłość Filipa z Choleid, nie wolno nikomu ani sprzedawać, ani darowywać; niech będzie własnością, jak długo to będzie możliwe, młodego Adeimantosa [1]. Następnie zostawiani parcelę w Eirezydach, którą kupiłem od Kallimacha, z którą sąsiaduje od północy Eurymedon z Myrrinuntu, od południa Demostratos z Ksypete, od wschodu Eurymedon z Myrrinuntu, od zachodu graniczy rzeka Keflzos. Dalej w srebrze 3 miny, czarę srebrną wartości 165 drachm, kubek wartości 45 drachm, złoty pierścień i złoty kolczyk wartości razem 4 drachmy i 3 obole. Kamieniarz Euklides winien mi 3 miny. [Służącą] Artemidę wyzwalam. Tychona, Biktasa, Apolloniadesa i Dionizjosa pozostawiam jako służbę domową. Sprzęty domowe są zinwentaryzowane, a odpis inwentarza ma Demetrios. Nikomu nic nie jestem winien. Wykonawcami testamentu będą Leostenes, Speuzyp, Demetrios, Hegias, Eurymedon, Kallimach, Trazippos". Tak brzmiała ostatnia wola Platona wyrażona w jego testamencie. Na grobie Platona umieszczono napisy. Pierwszy głosi:

Mądrością i dobrym obyczajem nad śmiertelnych
wzniósł się ten, kto tu leży, boski Aristona syn.
Jeżeli ktoś wśród ludzi największej mądrości zdobył chwałę,
to on chwałę taką zdobył, zawiści niedosiężną.

Drugi zaś:

Choć ziemia w swym łonie kryje ciało Platona,
do szczęśliwych nieśmiertelnych wzlata

[1] Mowa o Adeimantosie Młodszym, wnuku Adeimantosa Starszego, brata Platona.

dusza syna Aristonowcgo, którego czci każdy mąż szlachetny,
pawet cudzoziemiec, który zna jego boski żywot.

A inny epigramat, nowszy:

A. Orle, czemu nad tym grobem krążysz? Powiedz!
Którego z bogów gwiaździstego domu wypatrujesz?
B. Duszy Platona na Olimp uniesionej
obrazem- jestem, ciało ziemia attycka kryje.

A oto nasz epigramat:

Gdyby Febus nie stworzył w Helladzie Platona,
jakżeby nauką dusze ludzkie leczył?
Bo jak zrodzony przez niego Asklepios leczy ciało,
tak nieśmiertelnej duszy Platon jest lekarzem.

I ostatni na śmierć Platona:

Febus dał ludziom Asklepiosa i Platona:
tego, by duszę, tamtego, by ciało uzdrawiał.
Po godach weselnych wszedł do miasta, .
które sobie założył w niebieskich obszarach Zeusa.

Takie są epigramaty poświęcone Platonowi.

Uczniami Platona byli: Speuzyp z Aten, Ksenokrates z Chalcedonu, Arystoteles ze Stagiry, Filip z Opuntu, Hestiajos z Perintu, Dion z Syrakuz, Amyklos z Heraklei, Erastos i Koristos ze Skepsis, Timolaos z Kyzikos, Euaion z Lampsaku, Pyton i Heraklides z Ainos, Hippotales i Kallippos z Aten, Demetrios z Amfipolis, Heraklides z Pontu oraz wielu innych, a wśród nich dwie kobiety, Lasteneia z Mantinei i Aksjotea z Fliuntu (która nawet, jak podaje Dikaiarchos, nosiła strój męski). Niektórzy podają, że jego wykładów słuchał także Teofrast; Chamaileon zaś wymienia ponadto mówców Hypereidesa i Likurga (co potwierdza Polemon). Sabinos wymienia jeszcze

Demostenesa, powołując się na świadectwo Mnezistratosa z Tazos (w czwartej księdze jego *Materiałów do ćwiczeń);* jest to bardzo prawdopodobne.

Ponieważ jesteś, i to słusznie, entuzjastką Platona [1] i pragniesz gorąco poznać jego naukę, uważam, że należy przedstawić naturę jego wywodów, porządek jego dialogów i jego metodę wnioskowania w głównych zarysach, w punktach zasadniczych, aby przy jego życiorysie nie zabrakło omówienia jego doktryny. Gdybym bowiem chciał ci wszystko szczegółowo przedstawić, byłoby to jak przynoszenie sowy do Aten[2].

Pierwszym, który pisał w formie dialogów, był podobno Zenon z Elei. Arystoteles twierdzi jednak w pierwszej księdze *O poetach,* że pierwszym był Aleksamenos ze Styry (albo z Teos), a zdanie jego podziela Favorinus w *Osobliwościach.* Wydaje mi się jednak, że Platon, który doprowadził do doskonałości ten gatunek, powinien być słusznie uważany za pierwszego nie tylko, jeśli chodzi o kunszt dialogu, ale i o samo wynalezienie go jako formy literackiej. Dialog jest rozmową składającą się z pytań i odpowiedzi, które dotyczą zagadnień filozoficznych lub politycznych; autor przedstawia w nim także charakter osób biorących udział w rozmowie przy pomocy właściwego doboru słów. Dialektyka zaś jest sztuką rozmawiania, dzięki której albo odpieramy, albo podtrzymujemy pewne stanowisko za pomocą pytań i odpowiedzi osób biorących udział w rozmowie.

[1] Diogenes Laertios zwraca się tu do osoby, której dedykował swe dzieło.

[2] Wizerunek sowy jako symbol Ateny można było spotkać w Atenach na każdym kroku, także na monetach. Stąd przysłowie: nieść sowę do Aten — oznacza trud niepotrzebny.

Dialogi platońskie mają dwie zasadnicze formy: pouczającą i badającą. Dialogi pouczające (υφηγητικοί) dzieą się na dwa rodzaje: teoretyczny i praktyczny; dialogi teoretyczne dzielą się na fizyczne i logiczne, a praktyczne — na etyczne i polityczne. Dialogi badające (ζητητικοί) dzielą się znów na ćwiczebne (γυμναστικοί) i zawodnicze (αγωνιστικοί), ćwiczebne dzielą się z kolei na maieutyczne (położnicze, μαιευτικοί), zawodnicze zaś — na dowodzące (ενδεικτικοί) i obalające (ανατρεπτικοί).

Wiem, że niektórzy inaczej dzielą dialogi, a więc jedne nazywają dramatycznymi, inne opowiadającymi (διηγηματικοί), a jeszcze inne mieszanymi. Ale takie podziały dokonywane są raczej ze względu na formę niż na zawartość filozoficzną. Fizycznym dialogiem jest na przykład *Timaios,* logicznymi zaś *Polityk, Kratylos, Parmenides, Sofista,* Do etycznych należą: *Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon, Fajdros, Uczta, Meneksenos, Kleitofon, Listy, Fileb, Hipparch, Rywale.* Z dialogów politycznych wymienimy *Państwo, Prawa, Minosa, Dodatek do praw (Epinomis)* i dialog o Atlantydzie[1]. Do rodzaju maieutycznego należą: *Alkibiades I* i *II*, *Teages, Lyzis, Laches,* a do rodzaju badawczego[2] — *Eutyfron, Menon, Ion, Charmides, Teajtet.* Przykładem dialogu dowodzącego jest *Protagoras,* a dialogów obalających *Eutydem, Gorgiasz, Hippiasz Mniejszy* i *Hip-*

[1] Tj. *Kritiasza.* Wśród wymienionych tu dialogów są też dialogi uznane później za nieautentyczne *(Meneksenos, Kleitofon, Hipparch, Rywale, Minos*, *Epinomis).*

[2] Tutaj dialogi „badawcze" nazwane są πειραστικοί (próbującymi), wyżej — ξητητικοί (szukającymi).

*piasz Większy.* Tyle wystarczy o tym, czym jest dialog i jakie są jego rodzaje [1].

Ponieważ istnieje wielki spór o to, czy Platon jest dogmatykiem, czy też nie, i ponieważ jedni to utrzymują, inni zaś negują, przeto należy i to zagadnienie omówić[2]. Być dogmatykiem znaczy ustanawiać dogmaty, tak jak ustawodawca ustanawia prawa. Przez dogmat zaś rozumie się dwie rzeczy: przedmiot mniemania i samo mniemanie. Przedmiot mniemania jest sprawdzonym zdaniem, samo zaś mniemanie jest przekonaniem. Otóż Platon wyraża sąd o rzeczach, które sam pojął, odrzuca rzeczy nieprawdziwe, w rzeczach niepewnych wstrzymuje się od sądu. Swoje sądy wyraża ustami czterech osób: Sokratesa, Timaiosa [3], przybysza z Aten [4] i przybysza z Elei [5]. Tymi przybyszami nie są, jak niektórzy myśleli, Platon i Parmenides, lecz postacie zmyślone, bezimienne, ponieważ autor wtedy także, kiedy każe mówić Sokratesowi czy Timaiosowi, przedstawia własne poglądy. Jako tych, których błędy ma zbić, wprowadza Trazymacha, Kalliklesa, Polosa, Gorgiasza, Protagorasa, a także Hippiasza, Eutydema i innych podobnych [sofistów].

Prowadząc swoje wywody, używa w większości wypadków metody indukcyjnej (επαγωγή), i to nie

[1] Z wymienionych tu dialogów za nieautentyczne uznaje się: *Alkibiadesa I* i *II* i *Hippiasza, Większego.*

[2] Podział filozofów na dogmatyków, tzn. twierdzących coś pozytywuie, i zetetyków, efektyków czy sceptyków, tzn. powstrzymujących się od sądów i tylko szukających, wprowadzili sceptycy: por. niżej, ks. IV i IX.

[3] W dialogu nazwanym od jego imienia.

[4] W *Prawach.*

[5] W *Sofiście* i *Polityku.*

w jednej formie, lecz w dwóch. Indukcja jest wywodem, w którym na podstawie jakichś prawdziwych wypadków wnosi się o prawdziwości wypadku do nich podobnego. Istnieją dwa rodzaje indukcji: przez przeciwieństwo (κατ' ἐναντίωσιν) lub przez zgodność (εκ της ακολουθίας). Indukcja przez przeciwieństwo zachodzi wtedy, gdy dla pytającego przy każdej odpowiedzi wynika przeciwieństwo. Na przykład: „Mój ojciec jest albo kimś innym niż twój ojciec, albo jest tym samym. Jeśli zaś twój ojciec jest kimś innym niż mój ojciec, to będąc kimś innym niż ojciec nie byłby ojcem. Jeżeli zaś jest tym samym, co mój ojciec, to będąc tym samym, co mój ojciec, jest moim ojcem". Albo: „Jeżeli człowiek nie jest istotą żywą, to jest albo kamieniem, albo drewnem. Nie jest jednak ani kamieniem, ani drewnem, albowiem ma duszę i sam siebie porusza, a więc jest istotą żywą. Jeżeli zaś jest istotą żywą, a istotą żywą jest również pies i wół, to człowiek jest także psem i wołem". Tak wygląda metoda indukcyjna przez przeciwieństwo, czyli niezgodność. Platon używał jej nie do wypowiadania własnych sądów, lecz do obalania cudzych[1]. Indukcja przez zgodność jest dwojakiego rodzaju: stosując jedną — ze szczegółowego faktu wnioskujemy o czymś szczegółowym, stosując drugą — ze szczegółowego faktu wnioskujemy o czymś ogólnym. Indukcja pierwszego rodzaju znajduje zastosowanie w retoryce, indukcja drugiego rodzaju — w dialektyce. W pierwszym wypadku bada się, czy ten a ten zabił. Dowodem jest, że znaleziono go w owym czasie zbroczonego krwią. Taki jest retoryczny sposób indukcji, ponieważ retoryka zajmuje się faktami szczegółowymi, a nic czymś ogólnym.

[1]Bo też są to sofizmaty. a nie przykłady indukcji.

Bada nie samą sprawiedliwość, lecz konkretne przejawy sprawiedliwości. Indukcja drugiego rodzaju (znajduje zastosowanie w dialektyce, wnioskującej ze szczegółowego faktu o czymś ogólnym. Tak np. (zagadnienie, czy dusza jest nieśmiertelna i czy ze zmarłych znów powstają żywi, rozstrzyga w dialogu *O duszy*[1], wychodząc od sądu ogólnego, że z przeciwieństw powstają przeciwieństwa. Sąd ogólny zaś opiera na pewnych faktach szczegółowych, np. na tym, że spanie powstaje z czuwania i na odwrót, a to, co większe — z tego, co mniejsze, i na odwrót. Tych metod używał Platon dla przedstawienia swoich poglądów.

Podobnie jak w tragedii występował niegdyś najpierw tylko sam chór, później Tespis wprowadził jednego aktora, aby chór mógł odpocząć, potem Aischylos wprowadził drugiego, Sofokles zaś trzeciego i w ten sposób tragedia osiągnęła swą ostateczną postać, tak samo też wywody filozoficzne ograniczały się pierwotnie do jednego rodzaju, tj. do fizyki, następnie Sokrates dodał dociekania etyczne, a Platon dociekania dialektyczne i w ten sposób nadał filozofii jej formę ostateczną.

Trazyllos zaś mówi, że na wzór autorów tragedii Platon wydał swoje dialogi jako tetralogie. Tamci wystawiali swoje tragedie po cztery: w czasie Dionizjów, Lenajów, Panatenajów i Święta Garnków[2], przy czym ostatni był dramat satyryczny. Otóż takie cztery utwory nazywały się tetralogią.

Wszystkich autentycznych dialogów Platona — według Trazyllosa — jest pięćdziesiąt sześć, jeśli *Państwo*

[1] Tj. w *Fedonie.*

[2] Święto Garnków (Χύτροι) było obchodzone w drugim dniu wiosennego Święta Kwiatów (Antesteriów); nazwa pochodzi od garnków z gotowanymi owocami, które przynoszono zmarłym.

które, jak twierdzi Favorinus w drugiej księdze *Historii rozmaitych,* znajduje się prawie całe w *Antologiach* [1] Protagorasa) liczyć za dziesięć dialogów, a *Prawa* za dwanaście. Tetralogii zaś jest dziewięć, jeżeli się *Państwo* traktuje jako jedno dzieło i *Prawa* także za jedno. Pierwsza tetralogia ma wspólną treść, Platon pragnie w niej bowiem pokazać, jakie powinno być życie filozofa. Każdy z dialogów opatruje podwójnym tytułem: pierwszy od imienia osoby biorącej w nim udział, drugi od przedmiotu dyskusji. Pierwszą tetralogię rozpoczyna *Eutyfron, czyli O pobożności.* Jest to dialog badawczy. Drugi dialog *Obrona Sokratesa* jest dialogiem etycznym, trzeci dialog *Kriton, czyli O tym, co się czynić powinno,* jest również dialogiem etycznym. Czwarty — *Fedon, czyli O duszy,* to również dialog etyczny. Drugą tetralogię zaczyna *Kratylos, czyli O poprawności nazw,* dialog logiczny, po nim następuje *Teajtet, czyli O wiedzy,* dialog badawczy, potem *Sofista, czyli O tym, co istnieje,* dialog logiczny, wreszcie *Polityk, czyli O władzy królewskiej,* dialog logiczny. Trzecią tetralogię tworzą: *Parmenides, czyli O ideach,* dialog logiczny, *Fileb, czyli O rozkoszy,* dialog etyczny, następnie *Uczta, czyli O dobru,* dialog etyczny, wreszcie *Fajdros, czyli O miłości,* dialog etyczny. Czwartą tetralogię tworzą: *Alkibiades, czyli O naturze człowieka,* dialog maieutyczny, następnie *Alkibiades II, czyli O chciwości,* dialog etyczny, wreszcie *Rywale, czyli O filozofii,* dialog etyczny. Piątą tetralogię: *Teages, czyli O filozofii,* dialog maieutyczny, dalej *Charmides, czyli O umiarkowaniu,* dialog badawczy, *Laches, czyli O odwadze,* dialog maieutyczny, *Lyzis, czyli O przyjaźni,* dialog

[1] Por. wyżej § 37.

maieutyczny. Szóstą tetralogię: *Eutydem, czyli O sztuce dysputowania,* dialog obalający, dalej *Protagoras, czyli O sofistach,* dialog dowodzący, następnie *Gorgiasz, czyli O retoryce,* dialog obalający, wreszcie *Menon, czyli O cnocie,* dialog badawczy. Siódmą tetralogię zaczynają: *Hippiasz Mniejszy) czyli O pięknie,* oraz *Hippiasz Większy, czyli O kłamstwie,* oba obalające, dalej *Ion, czyli O Iliadzie,* dialog badawczy, *Meneksenos, czyli Mowa pogrzebowa,* dialog etyczny. Ósmą tetralogię: *Kleitofon, czyli Mowa zachęcająca,* dialog etyczny, dalej *Państwo, czyli O sprawiedliwości,* dialog polityczny, następnie *Timaios, czyli O naturze,* dialog fizyczny, wreszcie *Kritiasz) czyli O Atlantydzie,* dialog etyczny. Dziewiątą tetralogię: *Minos, czyli O prawie,* dialog polityczny, *Prawa, czyli O prawodawstwie,* dialog polityczny, *Dodatek do praw, czyli Mocne zgromadzenie albo Filozof,* dialog polityczny, i jako ostatnia część trzynaście listów należących do rodzaju etycznego, które rozpoczynał od zwrotu: „Bądź szczęśliwy" (podczas gdy Epikur zaczynał list od słów: „Żyj dobrze", a Kleon: „Raduj się!"). Z tych listów jeden jest adresowany do Aristodemosa, dwa do Archytasa, cztery do Dionizjosa, jeden do Hermiasa, Erastosa i Koriskosa, jeden do Leodamasa, jeden do Diona, jeden do Perdikkasa, dwa do przyjaciół Diona. Tak dzieli dialogi Platona Trazyllos, a niektórzy się z nim zgadzają.

Inni zaś, a wśród nich także gramatyk Arystofanes, porządkują dialogi według trylogii. Do pierwszej trylogii zaliczają *Państwo, Timaiosa, Kritiasza,* do drugiej *Sofistę, Polityka, Kratylosa,* do trzeciej *Prawa, Minosa* i *Dodatek do praw,* do czwartej *Teajteta, Eutyfrona* i *Obronę Sokratesa,* do piątej *Kritona, Fedona* i *Listy.* Pozostałe dialogi, jako nie związane ze sobą, wymieniają

bez ustalonej kolejności. Jedni zaczynają, jak podano wyżej, od *Państwa,* inni od *Alkibiadesa Większego,* inni od *Teagesa,* inni od *Eutryfrona,* inni od *Kleitofonta,* inni od *Timaiosa,* jeszcze inni od *Fajdrosa,* inni wreszcie od *Teajteta,* a wielu zaczyna od *Obrony.* Powszechnie jednak uważa się za nieautentyczne dialogi następujące: *Midona, czyli Hodowcę koni, Eryksjasa* albo *Erasistratosa, Alkyona*[1] oraz tzw. dialogi bezgłowe[2]: *Syzyfa, Aksjocha, Feaków, Demodokosa, Jaskółkę, Siódmy dzień, Epimenidesa.* Spośród wyżej wymienionych dialogów *Alkyon* jest, jak się zdaje, dziełem niejakiego Leona; tak podaje Favorinus w piątej księdze *Osobliwości.*

Platon używał słów w rozmaitych znaczeniach, aby dzieło swoje uczynić trudnym do zrozumienia dla profanów. Uważał, że mądrość w znaczeniu najbardziej właściwym jest wiedzą o rzeczach poznawalnych umysłem i rzeczywiście istniejących, wiedzą o bogu i o duszy odłączonej od ciała. Tę mądrość właściwą nazywał też filozofią, którą określał jako dążenie do boskiej mądrości. Na ogół jednak mądrością była dlań także wszelka wiedza oparta na doświadczeniu; tak np. nazywa mądrym rzemieślnika. Używał także tych samych nazw w różnych znaczeniach. Tak np. wyraz φαύλος występuje u niego w znaczeniu „prosty" (απλού)[3], jak u Eurypidesa, który w *Likymniosie* tak mówi o Heraklesie:

Prosty (φαύλος), naturalny, lecz do największych zdolny czynów,
mądrość całą przelewający w działanie,
w wymowie nie wprawiony.

[1] Ἀλκύων — mityczny ptak utożsamiany z zimorodkiem.

[2] Dialogami bezgłowymi (ακέφαλοι) nazywano dialogi bez literackiego, dramatycznego wprowadzenia. Por. wyżej II 60.

[3] Np. *Teajtet* 147 C, *Państwo* 527 D.

Platon używa też czasem tego wyrazu dla określenia czegoś złego, a niekiedy — dla czegoś małego. Często używa także różnych nazw na oznaczenie tej samej rzeczy. Tak np. ideę (ιδέα) nazywa też formą (είδος), rodzajem (γένος), wzorcem (παράδειγμα), pierwszą zasadą (αρχή) i przyczyną (αίτιον). Używa też nazw przeciwstawnych na oznaczenie tej samej rzeczy. Tak więc rzecz podpadającą pod zmysły nazywa istniejącą i nieistniejącą; istniejącą dlatego, że powstała, nieistniejącą dlatego, że się ciągle zmienia. Mówi też, że idea nie jest ani w ruchu, ani w spoczynku. To samo nazywa jednością i wielością. I tak zwykł czynić w wielu wypadkach.

Interpretacja jego dialogów powinna zawierać trzy punkty: po pierwsze, trzeba zbadać, o czym jest mowa, następnie zbadać, dlaczego to się mówi, czy dla posunięcia naprzód właściwego problemu, czy dla posłużenia się porównaniem, i czy dla wypowiedzenia własnego zdania, czy też dla odparcia zdania rozmówcy; i wreszcie rozpatrzyć, czy zostało to powiedziane słusznie.

Ponieważ do ksiąg Platona są dodane znaki, przeto i o nich trzeba coś niecoś powiedzieć [1]. Znak χ (chi) kładzie się przy zwrotach i figurach stylistycznych i w ogóle przy wyrażeniach właściwych. Platonowi. Podwójny znak > kładzie się przy zasadach nauki i poglądach Platona. Znak „chi" z kropkami ·χ· kładzie się przy wybranych ustępach i piękniejszych wyrażeniach. Podwójny znak z kropkami > kładzie się przy poprawkach wydawców. Symbolizującą obe-

[1] Stosowanie znaków krytycznych w wydaniach tekstów klasycznych wprowadzili uczeni aleksandryjscy.

lisk kreskę z kropkami ÷ kładzie się przy ustępach mylnie poprawionych. Odwróconą sigmę z kropkami ·Ͽ· kładzie się przy mylnym powtórzeniu (dittografii) czy przestawieniu liter. Linia symbolizująca piorun ( , κεραύνιον) oznacza wykład filozoficzny. Gwiazdka ✱ (asterysk) oznacza zgodność twierdzeń. Kreska symbolizująca obelisk oznacza, że dany ustęp odrzuca się jako nieautentyczny. Tyle o znakach krytycznych i o podziale pism Platona. Jak podaje Antigorios z Karystos (w dziele *O Zenonie),* kto chciał przeczytać te pisma w nowym wydaniu, musiał płacie ich posiadaczom za wypożyczenie.

Poglądy Platona są następujące. Twierdził, że dusza jest nieśmiertelna i przyobleka się kolejno w wiele ciał[1], jej zasada jest arytmetyczna, podczas gdy zasada ciała jest geometryczna. Duszę określał jako ideę tchnienia życiowego (πνεύμα), które się rozchodzi we wszystkich kierunkach. Dusza porusza się sama przez się (αὐτοκίνητον) i składa się z trzech części: jej część rozumna (τδ λογιστικών) mieści się w głowie, część uczuciowa (τδ Φυμοειδές)) w okolicy serca, część pożądliwa (τδ ἐπιθυμητικόν) w okolicy pępka i wątroby. Otacza ona ciało od środka we wszystkich kierunkach, składa się z elementów i dzieli w harmonijnych odstępach na dwa ze sobą związane koła, z których wewnętrzne, przecięte sześciokrotnie, sprawia, że jest razem siedem kół. Leży ono obok średnicy po lewej stronie od wewnątrz, drugie zaś koło po prawej. Dlatego też, stanowiąc niepodzielną całość, przewyższa inne, bo drugie koło jest od wewnątrz podzielone. To pierwsze jest kołem Tożsamości,

[1] Wykład doktryny jest tu oparty na Platońskim *Timaiosie.*

tamte zaś są kołami Inności; pierwsze jest, jak mówi Platon, ruchem duszy, tamte ruchem wszechcałości oraz ruchem planet. Będąc tak podzielona od środka dusza, połączona z krańcami, posiada zdolność poznawania i systematyzowania rzeczywistości, ponieważ ma w sobie zharmonizowane elementy. I tak kiedy koło posiadające naturę pierwszego obraca się prawidłowo, powstaje mniemanie, wiedza zaś powstaje z prawidłowego obrotu koła tożsamości.

Platon przyjmował dwa początki wszechrzeczy: boga i materię. Boga nazywa rozumem i przyczyną, materię zaś, z której powstają rzeczy złożone, uważa za bezkształtną i nieograniczoną. Mówi dalej, że gdy materia poruszała się bezładnie, bóg ją w jedno miejsce zgromadził, uważając ład za lepszy od bezładu. Ta substancja przemieniła się w cztery elementy: ogień, wodę, powietrze, ziemię, z których powstał cały świat i wszystko, co się na nim znajduje. Mówi dalej, że tylko ziemia jest niezmienna, gdyż kształty części, z których się składa, są rozmaite, podczas gdy kształty innych elementów są jednorodne, ponieważ wszystkie składają się jedynie z trójkątów prostokątnych z jednym bokiem dłuższym, ziemia natomiast ma kształt sobie tylko właściwy. Elementem ognia jest stożek powietrza — ośmiościan, wody — dwudziestościan, ziemi zaś sześcian. Dlatego ziemia nie przemienia się w inne elementy ani one w ziemię. Różne elementy są jednak tak rozdzielone, aby każdy mógł zajmować własne miejsce, ponieważ obieg spycha je ku środkowi, łącząc ze sobą małe cząstki i rozdzielając wielkie. W ten sposób, zmieniając kształty, zmieniają także miejsce.

Świat jest tylko jeden i został stworzony. Jest po-

strzegalny zmysłami, ponieważ tak został przez boga utworzony. Jest ożywiony (ἐμψυχος;), ponieważ to, co ożywione, jest doskonalsze od tego, co nieożywione. Jako twór doskonały jest dziełem najdoskonalszej przyczyny. Świat ten jest tylko jeden i nie jest nieskończony, ponieważ wzór, według którego został wykonany, był tylko jeden. Jest kulisty dlatego, że i jego twórca ma taki kształt. Świat zawiera w sobie wszystkie inne istoty żywe, ów stwórca zaś ma w sobie formy wszechrzeczy (σχήματα πάντων). Świat jest gładki i dookoła siebie nie ma żadnego organu, ponieważ nie potrzebuje żadnych organów. Ale świat jest także niezniszczalny, ponieważ nie rozpływa się w bóstwo. Bóg jest przyczyną wszelkiego powstawania, ponieważ dobro z natury tworzy dobro. Jest on też przyczyną powstania nieba, ponieważ przyczyną tego, co najpiękniejsze ze wszystkich stworzonych rzeczy, może być tylko przyczyna najdoskonalsza ze wszystkich przyczyn rozumowych. Ponieważ takim, właśnie jest bóg, przeto niebo, jako twór najpiękniejszy, jest podobne do tego, co jest najdoskonalsze, i dlatego nie może być ono podobne do niczego ze stworzonych rzeczy, lecz tylko do boga.

Świat składa się z ognia, wody, powietrza, ziemi: z ognia, aby był widzialny, z ziemi, aby był ciałem stałym, z wody i powietrza, aby miał właściwe proporcje, ponieważ siły ciał stałych zachowują właściwe proporcje przy dwóch równoważnych częściach, aby doprowadzić całość wszechrzeczy do jedności; składa się zaś świat z tych wszystkich elementów, aby był doskonały i niezniszczalny.

Czas jest obrazem wieczności; także i on trwa wiecznie; ruch nieba jest czasem, a noc, dzień, miesiąc itp.

są częściami czasu. Dlatego bez natury świata nie byłoby czasu; od kiedy istnieje świat, jest także, istnieje także czas. Aby mógł powstać czas, zostały stworzone słońce, księżyc, planety. Aby zaś liczba pór roku mogła być poznana i aby istoty żyjące uczestniczyły w pojęciu liczby, bóg rozpalił światło słońca. W kręgu ponad ziemią jest księżyc, w dalszym — słońce, powyżej nich są planety.

Świat jest tworem ożywionym, bo jest związany z ożywiającym ruchem. Aby świat, który został stworzony na podobieństwo istoty żywej i rozumnej, stał się pełny, stworzona została natura innych istot żywych. A ponieważ świat został zaludniony — musiało także zostać zaludnione niebo, i to zaludnione przez bogów, którzy na ogół mają naturę ognistą. Innych istot żywych są trzy rodzaje: ptaki, zwierzęta wodne, zwierzęta lądowe. Ziemia jest starsza od wszystkich bogów niebiańskich. Została tak utworzona, że powoduje zmiany nocy i dnia. Znajdując się w środku, obraca się dookoła środka.

Ponieważ są dwie przyczyny, trzeba powiedzieć, że pewne rzeczy dzieją się dzięki rozumowi (δια νου), inne zaś z konieczności (εξ αναγκαίας αιτίας). Do tych ostatnich należą powietrze, ogień, ziemia, woda, które wprawdzie, ściśle mówiąc, nie są elementami (στοιχεία), lecz raczej nosicielami elementów (δεκτικά). Składają się one z trójkątów i rozpadają się na nie. Elementami ich są trójkąty prostokątne nierównoboczne i równoboczne.

Pierwszymi zasadami i przyczynami są, jak wyżej powiedziano, rozum i konieczność; dla pierwszej wzorem jest bóg, dla drugiej — materia. Materia musi być bezkształtna jak wszystko inne, co zdolne jest

przyjmować jakąś formę. Przyczyna tego ma charakter konieczny. Materia bowiem, przyjąwszy w siebie idee, rodzi substancje (οὐσίαι), a z powodu nierówności ich sił zostaje wprawiona w ruch i będąc w ruchu wprawia z kolei w ruch to, co z niej powstało. Początkowo poruszało się to ruchem bezrozumnym i bezładnym, ale gdy później zaczęło się przekształcać we wszechświat, wówczas dzięki przyjętym w siebie ideom zostało doprowadzone przez boga do harmonii i ładu. Przed powstaniem nieba dwie już były przyczyny oraz powstanie jako trzecia przyczyna. Nie były one jednak jeszcze wyraźne, znajdowały się w stanie zaczątkowym i nieuporządkowanym. A kiedy wszechświat już powstał, one też zostały uporządkowane. Ze wszystkich istniejących ciał utworzyło się niebo.

Platon uważa, że bóg i dusza są bytami bezcielesnymi i dzięki temu najlepiej zabezpieczonymi przed zniszczeniem i cierpieniem, Jak już o tym była mowa[1], Platon uważał idee za pewnego rodzaju przyczyny i zasady tego, że świat naturalny jest taki, jaki jest.

O dobru i złu Platon nauczał, co następuje: celem człowieka jest upodobnić się do boga. Cnota zaś, choć sama wystarcza do osiągnięcia szczęśliwości, potrzebuje jednak narzędzi pożytecznych dla ciała, a więc siły, zdrowia, dobrych zmysłów i innych tym podobnych czynników, a także dóbr zewnętrznych, takich jak bogactwo, dobre pochodzenie, sława. Nie będzie się jednak czuł mniej szczęśliwy mędrzec, jeżeli mu zabraknie tych wartości. Będzie brał udział w życiu publicznym, zawrze związek małżeński, nie naruszy

[1] Por. wyżej III 27.

są częściami czasu. Dlatego bez natury świata nie byłoby czasu; od kiedy istnieje świat, jest także, istnieje także czas. Aby mógł powstać czas, zostały stworzone słońce, księżyc, planety. Aby zaś liczba pór roku mogła być poznana i aby istoty żyjące uczestniczyły w pojęciu liczby, bóg rozpalił światło słońca. W kręgu ponad ziemią jest księżyc, w dalszym — słońce, powyżej nich są planety.

Świat jest tworem ożywionym, bo jest związany z ożywiającym ruchem. Aby świat, który został stworzony na podobieństwo istoty żywej i rozumnej, stał się pełny, stworzona została natura innych istot żywych. A ponieważ świat został zaludniony - musiało także zostać zaludnione niebo, i to zaludnione przez bogów, którzy na ogół mają naturę ognistą. Innych istot żywych są trzy rodzaje: ptaki, zwierzęta wodne, zwierzęta lądowe. Ziemia jest starsza od wszystkich bogów niebiańskich. Została tak utworzona, że powoduje zmiany nocy i dnia. Znajdując się w środku, obraca się dookoła środka.

Ponieważ są dwie przyczyny, trzeba powiedzieć, że pewne rzeczy dzieją się dzięki rozumowi (δια νου), inne zaś z konieczności (εξ αναγκαίας αιτίας). Do tych ostatnich należą powietrze, ogień, ziemia, woda, które wprawdzie, ściśle mówiąc, nie są elementami (στοιχεία), lecz raczej nosicielami elementów (δεκτικά). Składają się one z trójkątów i rozpadają się na nie. Elementami ich są trójkąty prostokątne nierównoboczne i równoboczne.

Pierwszymi zasadami i przyczynami są, jak wyżej powiedziano, rozum i konieczność; dla pierwszej wzorem jest bóg, dla drugiej — materia. Materia musi być bezkształtna jak wszystko inne, co zdolne jest

przyjmować jakąś formę. Przyczyna tego ma charakter konieczny. Materia bowiem, przyjąwszy w siebie idee, rodzi substancje (οὐσίαι), a z powodu nierówności ich sił zostaje wprawiona w ruch i będąc w ruchu wprawia z kolei w ruch to, co z niej powstało. Początkowo poruszało się to ruchem bezrozumnym i bezładnym, ale gdy później zaczęło się przekształcać we wszechświat, wówczas dzięki przyjętym w siebie ideom zostało doprowadzone przez boga do harmonii i ładu. Przed powstaniem nieba dwie już były przyczyny oraz powstanie jako trzecia przyczyna. Nie były one jednak jeszcze wyraźne, znajdowały się w stanie zaczątkowym i nieuporządkowanym. A kiedy wszechświat już powstał, one też zostały uporządkowane. Ze wszystkich istniejących ciał utworzyło się niebo.

Platon uważa, że bóg i dusza są bytami bezcielesnymi i dzięki temu najlepiej zabezpieczonymi przed zniszczeniem i cierpieniem. Jak już o tym była mowa[1], Platon uważał idee za pewnego rodzaju przyczyny i zasady tego, że świat naturalny jest taki, jaki jest.

O dobru i złu Platon nauczał, co następuje: celem człowieka jest upodobnić się do boga. Cnota zaś, choć sama wystarcza do osiągnięcia szczęśliwości, potrzebuje jednak narzędzi pożytecznych dla ciała, a więc siły, zdrowia, dobrych zmysłów i innych tym podobnych czynników, a także dóbr zewnętrznych, takich jak bogactwo, dobre pochodzenie, sława. Nie będzie się jednak czuł mniej szczęśliwy mędrzec, jeżeli mu zabraknie tych wartości. Będzie brał udział w życiu publicznym, zawrze związek małżeński, nie naruszy

[1] Por. wyżej lit 27.

ustanowionych praw, w miarę możności będzie się starał nadawać swej ojczyźnie prawa, chyba żeby uważał, iż stan rzeczy jest beznadziejny z powodu znieprawienia ludu. Sądził, że bogowie interesują się sprawami ludzi i są natury duchowej. On pierwszy dowodził, że pojęcie piękna związane jest z pojęciem tego, co godne pochwały, rozumne, pożyteczne, stosowne i harmonijne, i że wszystkie te pojęcia są oparte na naturze i z nią zgodne.

Platon rozprawiał także o właściwym używaniu słów i on też pierwszy stworzył systematyczną naukę należytego stawiania pytań i odpowiedzi; sam tego przestrzegał, nawet przesadnie. Sprawiedliwość przedstawiał w swoich dialogach jako prawo boskie, które silniej skłania ludzi do postępowania sprawiedliwego, grożąc im karą także po śmierci, jeżeli dopuszczą się występków. Niektórzy robią mu zarzut, że w argumentacji uciekał się do mitu; tak i w tej kwestii odwoływał się do losu człowieka po śmierci, o którym nic nie wiadomo, ażeby odwieść go od czynienia zła. Takie były jego poglądy.

Wedle Arystotelesa [1] Platon dzielił rzeczy w następujący sposób: spośród dóbr jedne są w duszy, inne w ciele, a jeszcze inne na zewnątrz nas. Tak więc sprawiedliwość, rozwaga, męstwo, umiarkowanie i inne tym podobne dobra są w duszy, piękno zaś, dobry wygląd, zdrowie, siła — w ciele, a przyjaciele, szczęśliwość ojczyzny i bogactwo — na zewnątrz nas.

Dóbr są trzy rodzaje: jedne w duszy, inne w ciele,

[1] Chodzi tu o przypisywane Arystotelesowi pismo *O podziałach,* [scil. *platońskich*] (Διαιρέσεις). Pismo to powstało piawdopodobnie w epoce hellenistycznej, a zachowała się jedynie późniejsza jego przeróbka z czasów chrześcijańskich.

a jeszcze inne na zewnątrz nas [1]; są również trzy rodzaje przyjaźni: jedna jest naturalna (φυσική), druga towarzyska (εταιρική), trzecia oparta na gościnności (ξενική). Za naturalną uważamy tę, którą żywią rodzice do dzieci i która łączy krewnych; taka przyjaźń jest wrodzona także innym istotom żywym. Towarzyską nazywamy przyjaźń opartą nie na pokrewieństwie, lecz na zażyłości — jak przyjaźń Pyladesa i Orestesa. Trzecia przyjaźń, gościnna, jest przyjaźnią w stosunku do cudzoziemców, a jej podstawą bywa czyjeś polecenie lub wymiana korespondencji. A zatem jest przyjaźń naturalna, przyjaźń towarzyska oraz przyjaźń oparta na gościnności. Niektórzy dodają jeszcze czwarty rodzaj: przyjaźń miłosną (ερωτική).

Jest pięć rodzajów ustrojów politycznych: demokracja, arystokracja, oligarchia, monarchia i tyrania. Ustrój demokratyczny jest tam, gdzie rządzi lud, który sam wybiera swoje władze i ustanawia prawa. Ustrój arystokratyczny jest tam, gdzie nie rządzą ani bogaci, ani ubodzy, ani sławni, lecz u steru rządów stoją najlepsi[2]. Ustrój oligarchiczny jest wtedy, kiedy władze wybierane są wedle cenzusu majątkowego: bogaci bowiem, są zawsze mniej liczni niż ubodzy. Ustrój monarchiczny opiera się albo na prawie ustawowym, albo na dziedziczeniu: w Kartaginie władza monarchiczna opiera się na prawie, można ją bowiem kupić za pieniądze, w Sparcie zaś i w Macedonii władza oparta jest na dziedziczeniu, ponieważ władza królewska należy do potomków jednego rodu. Tyrania

[1] Por. *Prawa* 697 A nn., 743 E, 870 B i *Listy* 355 B.

[2] Arystokracja (αριστοκρατία) oznacza rządy „najlepszych" (oi αρίστοι), przy czym historycznie ci „najlepsi" byli arystokratami W dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

jest tam, gdzie władza spoczywa w ręku tego, kto oszustwem albo siłą zmusił obywateli do uległości. Ustrój polityczny może więc być demokracją, arystokracją, oligarchią, monarchią lub tyranią.

Są trzy rodzaje sprawiedliwości: jedna odnosi się do bogów, druga do ludzi, trzecia do zmarłych. Ci bowiem, którzy składają przepisane prawem ofiary i pamiętają o praktykach kultu, bez wątpienia czczą bogów. Ci zaś, którzy oddają pożyczki i zastawy, są sprawiedliwi wobec ludzi. Ci wreszcie, którzy troszczą się o groby, są sprawiedliwi wobec zmarłych. Tak więc jeden rodzaj sprawiedliwości odnosi się do bogów, drugi do ludzi, a trzeci do zmarłych.

Są również trzy rodzaje umiejętności (επιστήμη): praktyczna, wytwórcza ίποιητικόν) i teoretyczna. Budownictwo domów i okrętów należy do umiejętności wytwórczych: ich dzieła można oglądać. Polityka, gra na flecie, gra na cytrze i inne tym podobne są umiejętnościami praktycznymi (nie można bowiem oglądać ich wytworów, lecz coś one jednak czynią, czy będzie to gra na flecie lub cytrze, czy zajmowanie się polityką). Geometria, muzyka, astronomia są umiejętnościami teoretycznymi, nic bowiem nie wytwarzają ani nie czynią, ale geometra bada, w jakim stosunku do siebie pozostają linie, muzykolog bada dźwięki, astronom — gwiazdy i wszechświat. Tak więc istnieją umiejętności teoretyczne, praktyczne i wytwórcze.

Medycyny jest pięć rodzajów. Są to: farmaceutyka, chirurgia, dietetyka, diagnostyka i boetetyka [czyli nauka o udzielaniu pierwszej pomocy]. Farmaceutyka leczy choroby za pomocą leków, chirurgia uzdrawia przez cięcie i wypalanie, dietetyka zapobiega chorobom przez regulowanie pożywienia, diagnostyka rozpoznaje

choroby, boetetyka uśmierza cierpienia dzięki natychmiastowej pomocy. Medycyna dzieli się więc na farmaceutykę, chirurgię, dietetykę, boetetykę i diagnostykę.

Prawo dzieli się na dwa rodzaje: prawo pisane i prawo niepisane. Według prawa pisanego żyjemy w państwie jako obywatele. Prawo zaś oparte na zwyczaju nazywa się prawem niepisanym: takie jest na przykład prawo przepisujące, że na agorę nie idzie się nago ani w stroju kobiecym. Tych rzeczy wprawdzie żądne prawo nie zakazuje, a jednak nie czynimy ich, ponieważ są zabronione przez prawo niepisane. Istnieje więc prawo pisane i prawo niepisane.

Mamy pięć rodzajów mówienia albo przemawiania: jeden z nich to sposób mówienia, jakiego używają ci, co biorą udział w życiu publicznym na zgromadzeniach; nazywa się on mową polityczną. Drugi sposób mówienia to ten, którym posługują się retorzy, czy żeby się popisać, czy to dla pochwały lub nagany, czy też dla oskarżenia; jest to retoryczny sposób mówienia. Trzeci sposób mówienia to ten, którym rozmawiają między sobą osoby prywatne: jest to sposób mówienia prywatny. Czwarty sposób mówienia to ten, jakiego używają ludzie, gdy rozprawiają przy pomocy pytań i odpowiedzi; nazywa się on dialektycznym sposobem mówienia. Piąty sposób mówienia ma zastosowanie u rzemieślników, którzy rozmawiają o swoim rzemiośle, i nazywa się technicznym sposobem mówienia. Istnieją zatem następujące sposoby mówienia: polityczny, retoryczny, prywatny, dialektyczny i techniczny.

W muzyce Platon rozróżnia trzy rodzaje. Są to: muzyka, w której używa się tylko ust, np. śpiew, muzyka przy użyciu ust i rąk, np. gdy się gra na cytrze i równo-

cześnie śpiewa, oraz muzyka wykonywana samymi tylko rękami, np. gra na cytrze. Istnieje zatem muzyku wykonywana przy pomocy ust albo ust i rąk, albo też samych tylko rąk.

Wyróżnia, dalej, cztery rodzaje szlachectwa (ευγένεια). Po pierwsze, jeżeli przodkowie byli piękni i dzielni (καλοί κάγαθοί), i sprawiedliwi, wtedy i ich potomków uważa się za szlachetnych (ευγενείς). Po wtóre, jeżeli przodkowie mieli duże wpływy w państwie albo byli u władzy, wtedy i ich potomków uważa się za szlachetnych. Po trzecie, jeżeli przodkowie wsławili się, np. jako dowódcy wojskowi albo jako zwycięzcy w igrzyskach, wtedy i ich potomków uważamy za szlachetnych. Wreszcie, po czwarte, jeżeli ktoś sam ma duszę szlachetną i zachowuje się z godnością[1], wtedy uważa się go za szlachetnego, i to jest najwyższy rodzaj szlachectwa. A zatem szlachectwo może być oparte na szlachectwie przodków, na ich znaczeniu lub sławie albo na osobistych zaletach.

Istnieją trzy rodzaje piękna: pierwsze polega na tym, że coś jest godne pochwały, np. uroda, drugie na użyteczności, np. narzędzia lub mieszkanie i tym podobne rzeczy, które są piękne ze względu na swą użyteczność, trzecie — to piękno prawa i obyczajów i tym podobnych rzeczy, które są piękne ze względu na swą zbawienność. Istnieje zatem piękno ze względu na coś, co jest godne pochwały, co jest użyteczne albo co jest zbawienne.

Dusza składa się z trzech części: rozumnej, pożądliwej i uczuciowej (το Φυμικόν). Dusza rozumna jest źródłem woli, rozumowania, poznania i tym po-

[1] Zachowuje się z godnością - μεγαλόψυχος. D. Gromska oddaje ten termin u Arystotelesa (w *Etyce nikomachejskiej*) przez „słusznie dumny"

dobnych funkcji. Dusza pożądliwa jest przyczyną chęci jedzenia, życia seksualnego i innych tym podobnych funkcji. Dusza uczuciowa jest źródłem odwagi, radości, smutku i gniewu. Istnieją zatem trzy części duszy: rozumna, pożądliwa i uczuciowa.

Istnieją cztery rodzaje doskonałej cnoty (αρετή): rozwaga, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Rozwaga jest podstawą słusznego postępowania, sprawiedliwość — rzetelności w stosunkach społecznych i handlowych. Męstwo nakazuje nie ustępować, ale wytrwać w niebezpieczeństwie i w groźnych chwilach. Umiarkowanie pozwala poskramiać pożądania i nie ulegać żadnej namiętności, lecz prowadzić życie godziwe. Cztery więc są rodzaje cnót: rozwaga, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie.

Jest pięć rodzajów władzy: władza oparta na prawie, władza oparta na naturze, władza oparta na zwyczaju, władza oparta na pochodzeniu, władza oparta na sile. Jeżeli ludzi sprawujących władzę w państwie wybierają obywatele, rządzą oni wedle prawa. Władzę opartą na naturze mają osobniki płci męskiej, nie tylko wśród ludzi, lecz także wśród innych istot żywych, na ogół bowiem wszędzie rodzaj męski ma władzę nad rodzajem żeńskim. Władza oparta na zwyczaju to taka władza, jaką mają np. wychowawcy nad wychowankami lub nauczyciele nad uczniami. Władza oparta na pochodzeniu to taka władza, jaką mają królowie spartańscy, gdzie władza królewska należy do określonych rodów. Taką władzę reprezentuje też monarchia macedońska, przysługuje bowiem jednemu rodowi. Zdarza się też, że rządzący zdobyli władzę gwałtem lub podstępem i sprawują ją wbrew woli obywateli; taka władza nazywa się opartą na

sile. Mamy zatem władzę opartą na prawie, naturze, obyczaju, pochodzeniu i sile.

Jest sześć rodzajów wymowy: jeżeli się wzywa do walki lub do zawarcia przymierza, to taki rodzaj wymowy nazywa się zachętą (προτροπή). Jeżeli zaś mówca uważa, że nie należy ani prowadzić wojny, ani zawierać przymierza, lecz zachowywać pokój, to taki rodzaj wymowy nazywa się odradzaniem (αποτροπή). Trzeci rodzaj wymowy występuje wtedy, kiedy ktoś twierdzi, że doznał krzywdy i że ten, co go skrzywdził, dopuścił się wielu przestępstw; taki rodzaj nazywa się oskarżeniem (κατηγορία). Czwarty rodzaj występuje wtedy, kiedy ktoś dowodzi, że nikomu nic złego nie wyrządził ani nie zrobił nic godnego nagany; taki rodzaj wymowy nazywa się obroną (απολογία). Piąty rodzaj wymowy występuje wtedy, kiedy się kogoś chwali i dowodzi, że jest pełen cnót (καλός κάγαςός), i ten rodzaj nazywa się mową pochwalną (έγκώμιον). Szósty rodzaj wymowy polega na tym, że się piętnują zło: jest to nagana (ψόγος). Istnieją zatem następujące rodzaje wymowy: pochwała, nagana, zachęta, odradzanie, oskarżanie i obrona.

Są cztery rodzaje poprawnego mówienia (το ορώς λέγειν): mówienie tego, co należy, mówienie tyle, ile należy, mówienie do tego, do kogo należy, mówienie wtedy, kiedy należy. Należy mówić to, co przynosi pożytek mówiącemu i słuchającemu. Ile należy mówić, określa się wedle tego, aby mówić nie więcej i nie mniej, niż trzeba. Jeśli chodzi o to, do kogo należy mówić, to jeżeli się mówi do starszych, należy mowę dostosować do starszego wieku, jeżeli się zaś mówi do młodszych, należy mowę dostosować do ich wieku. Jeżeli chodzi o porę mówienia, to nie należy mówić ani

za wcześnie, ani za późno; w przeciwnym wypadku nie osiągnie się celu i nie będzie się mówić poprawnie. Są cztery rodzaje czynienia komuś dobrze: pieniędzmi, osobistą pomocą, wiedzą i słowem. Pieniędzmi, kiedy przychodzi się z pomocą potrzebującemu, aby nie wpadł w nędzę. Osobistą pomocą czyni się dobrze, kiedy się niesie ratunek pokrzywdzonym. Wychowawcy, lekarze, nauczyciele czynią dobrze przez swą wiedzę. Ten zaś, kto idzie do sądu, aby ująć się za kimś i wygłosić w jego obronie mowę, czyni dobrze słowem. Tak więc można komuś dobrze czynić albo pieniędzmi, albo osobistą pomocą, albo wiedzą, albo słowem.

Koniec (τέλος) [1] tego, co się robi czy co się dzieje, bywa czworaki. Zgodny z prawem, gdy poddaje się wniosek pod głosowanie, a prawo go zatwierdza. Zgodnie z naturą kończy się coś w ten sposób, jak się kończy rok i pory roku. Według prawideł sztuki kończy się coś tak, jak budowa domu i budowa okrętów, kiedy został zbudowany dom lub okręt. Koniec przypadkowy następuje wtedy, kiedy rzecz wypadnie inaczej, niż była zamierzona. Tak więc koniec tego, co się robi, jest albo zgodny z prawem, albo zgodny z naturą, albo z prawidłami sztuki, albo też jest przypadkowy.

Są cztery rodzaje możności (δύναμιζ): po pierwsze, możemy przy pomocy umysłu rozumować i przewidywać, po drugie, możemy coś czynić mocą naszego ciała, np. chodzić lub dawać, lub brać, i wykonywać tym podobne czynności, po trzecie, możemy coś osią-

[1] Τέλος znaczy w języku greckim koniec, ale także cel i osiągniecie celu, ostateczny wynik i skutek.

gnąc za pomocą wielkiej liczby żołnierzy lub pieniędzy, i w tym sensie mówi się, że król ma wielką moc; po czwarte, możemy doznawać czegoś dobrego lub złego albo czynić coś dobrego lub złego, np. chorować lub być wychowanymi, lub cieszyć się dobrym zdrowiem itd. A zatem mamy cztery rodzaje możności; możność umysłową, fizyczną, opartą na sile wojskowej i pieniądzach oraz wyrażającą się w działaniu i doznawaniu.

Dobroć wobec innych ludzi (filantropia, φιλανθρωπία) ma trzy rozdaje: jeden polega na tym, że pozdrawia się spotkanego człowieka i wymienia z nim uścisk dłoni; drugi występuje wtedy, gdy ktoś spieszy z pomocą każdemu, kogo dotknęło nieszczęście; trzeci wtedy, gdy się chętnie zaprasza przyjaciół na ucztę. Tak więc dobroć wobec ludzi przejawia się w pozdrawianiu i powitaniu, w świadczeniu dobrych uczynków i w gościnności i towarzyskości.

Istnieje pięć rodzajów szczęśliwości (ευδαιμονία): pierwszy to zdolność podejmowania dobrych decyzji (ευβουλία), drugi — zdrowe zmysły (εύθαισθησία) i zdrowe ciało, trzeci — powodzenie w działaniu (ευτυχία εν ταΐς πράξεσιν), czwarty — dobra sława u ludzi, piąty — dostatek tego, co potrzebne do życia. Zdolność podejmowania dobrych decyzji jest wynikiem wychowania i doświadczenia w wielu rzeczach. Zdrowe zmysły uzależnione są od poszczególnych narządów ciała, np. jeśli ktoś patrzy oczami, słucha uszami, nosem i ustami postrzega to, co należy postrzegać, świadczy to o zdrowych zmysłach. Powodzenie w działaniu człowiek osiąga wtedy, gdy właściwie wykonuje to, co się stara wykonać, a więc tak, jak powinien to czynić dzielny człowiek (ó σπουδαίος). Dobrą sławą

u ludzi cieszy się ten, o kim wszyscy dobrze mówią. Dostatek ma ten, komu nie tylko wystarcza na zaspokojenie własnych potrzeb życiowych, lecz kto może ponadto dobrze czynić przyjaciołom i hojnie wspierać przedsięwzięcie publiczne. Komu to wszystko przypadło w udziale, ten jest w pełni szczęśliwy. A zatem szczęśliwość obejmuje pięć elementów: zdolność podejmowania dobrych decyzji, zdrowe zmysły i zdrowie ciała, powodzenie w działaniu, dobrą sławę u ludzi, dostatek.

Sztuki praktyczne (τέχναί) mają trzy odmiany: pierwszą, drugą i trzecią. Pierwsza obejmuje pracę górnika i drwala — są to sztuki przygotowawcze (παρασκευαστικάί). Obróbki metalu i drzewa to sztuki przetwórcze (μετασχηματικαί), bo kowale kują broń z żelaza, a stolarze robią z drzewa flety i liry. Trzecia odmiana to sztuka posługująca się tym, co tamte przygotowały i wytworzyły (χρηστική) — np. jazda konna posługuje się uzdą, sztuka wojenna bronią, muzyka — fletem i lirą. Tak więc sztuki praktyczne dzielą się na trzy odmiany: pierwszą, drugą i trzecią.

Dobro (τδ άγαθόν) dzieli się na cztery rodzaje. Pierwszy — gdy samego człowieka cnotliwego nazywamy dobrym. Drugi — gdy samą cnotę i samą sprawiedliwość nazywamy dobrem. Trzeci — gdy mówimy o dobrych pokarmach, ćwiczeniach, lekach. Czwarty— gdy mówimy, że dobra jest gra na flecie, gra aktorska itp. Istnieją zatem cztery rodzaje dobra: jedno toposiadanie cnoty, drugie to sama cnota, trzecie to gdy mówimy o zdrowych pokarmach lub ćwiczeniach, czwarte — gdy grę na flecie czy grę aktorską określamy jako dobrą.

Spośród rzeczy istniejących jedne są złe, inne dobre, inne wreszcie ani złe, ani dobre. Złymi nazywamy te, które zawsze potrafią wyrządzić szkodę, jak np.

zły osąd, brak rozwagi, niesprawiedliwość i tym podobhe. Rzeczy przeciwne im są dobre. Te zaś, które mogą bądź pomagać, bądź szkodzić, jak np. przechadzanie się, siedzenie, albo też rzeczy, które nie mogą ani pomóc, ani zaszkodzić, nie są ani dobre, ani złe. A zatem spośród rzeczy istniejących jedne są dobre, inne złe, a jeszcze inne ani dobre, ani złe.

Dobry ustrój społeczny (ευνομία) może mieć trzy formy: po pierwsze, mówimy, że ustrój jest dobry, jeżeli dobre są prawa. Po drugie, mówimy, że ustrój jest dobry, jeżeli obywatele są posłuszni prawom; po trzecie, mówimy, że ustrój jest dobry, jeżeli nie ma praw [spisanych], a obywatele dobrze się rządzą. zgodnie z obyczajem i powszechnie przyjętymi normami. A zatem dobry ustrój polega albo na dobrym ustawodawstwie, albo na posłuszeństwie wobec istniejących praw, albo na rządzeniu się obyczajem i uczciwymi normami.

Platon rozróżnia trzy rodzaje bezprawia (ανομία): pierwszy — gdy prawa są złe zarówno dla obcych, jak i dla obywateli, drugi — gdy nie znajdują posłuchu, trzeci — gdy w ogóle nie ma prawa. A zatem bezprawie występuje wtedy, kiedy albo prawa są złe, albo się ich nie słucha, albo ich w ogóle nie ma.

Platon rozróżnia też trzy rodzaje przeciwieństw (τα εναντία). Rodzaj pierwszy to gdy mówimy np., że dobro jest przeciwieństwem zła, sprawiedliwość — niesprawiedliwości, rozumność — głupoty itp. Rodzaj drugi to kiedy jedno zło jest przeciwne innemu, np. rozrzutność — skąpstwu, nieuzasadnione torturowanie — torturowaniu uzasadnionemu itp. Trzeci rodzaj to przeciwieństwo między czymś ciężkim i lekkim, szybkim i powolnym, czarnym i białym, a więc między

rzeczami, które nie są ani dobre, ani złe. Mamy zatem do czynienia z przeciwieństwami albo wtedy, kiedy rzeczy dobre są przeciwne złym, albo wtedy, kiedy rzeczy złe są przeciwne złym, albo wtedy, kiedy przeciwne są rzeczy nie będące ani dobrymi, ani złymi.

Istnieją trzy rodzaje dobra: dobra, które można posiadać (τα έκτα), w których można uczestniczyć (τα μεθεκτά), oraz dobra, które istnieją samoistnie (τα υπαρκτά). Dobro, które można posiadać, to takie, które można mieć, np. sprawiedliwość lub zdrowie. Dobro, w którym się uczestniczy, to dobro, którego posiadanie jest niemożliwe, ale w którym można uczestniczyć (μετασχεΐν), np. nie można posiadać dobra samego w sobie (αυτό το αγαθόν), ale można w nim uczestniczyć. Dobro, które istnieje samo przez się, to dobro, którego nie można posiadać i w którym nie można uczestniczyć, lecz które musi istnieć; tak np. samo istnienie uczciwości i sprawiedliwości jest dobrem; nie można go posiadać ani w nim uczestniczyć, ale jest ono konieczne. Tak więc niektóre dobra można posiadać, w innych można uczestniczyć, a jeszcze inne istnieją samoistnie.

Rada może być trojaka: jedna opiera się na przeszłości, druga dotyczy przyszłości, a trzecia teraźniejszości. Rada oparta na przeszłości posługuje się przykładami; powołuje się np. na niepowodzenia Lacedemończyków, kiedy zaufali innym. Rada dotycząca teraźniejszości każe uwzględniać na przykład to, że mury są słabe, że ludzie są trwożliwi, że zapasy są małe. Rada dotycząca przyszłości przewiduje dalsze konsekwencje, np. przekonuje, żeby posłów nie obrazić podejrzeniami, bo w ten sposób narazi się

na szwank dobre imię Hellady. Rada dotyczy zatem albo przeszłości, albo teraźniejszości, albo przyszłości.

Rozróżniamy dwojaki głos: ożywiony (ἔ'μψυχον) i nieożywiony (ἄψυχον). Głos ożywiony pochodzi od istot żywych, nieożywiony zaś to dźwięki i odgłosy. Głos ożywiony jest dwojaki: jeden da się utrwalić na piśmie, drugi utrwalić się nie da. Ten, który da się utrwalić, to głos ludzki. Ten zaś, który nie da się utrwalić na piśmie, to głos zwierząt. A zatem istnieje głos ożywiony i głos nieożywiony.

Wśród rzeczy istniejących jedne są podzielne (μεριστά), inne niepodzielne (αμέριστα). Spośród podzielnych jedne są podzielne na jednorodne części (όμοιομερή), inne na niejednorodne (ἀνομοιομερή). Niepodzielne są rzeczy, które nie dają się podzielić i nie składają się z części, np. jedność, punkt, dźwięk; podzielne zaś są te, które się z czegoś składają, np. sylaby, akordy, zwierzęta, woda, złoto. Jednorodne są te, które składają się z jednakowych części, tak że całość się różni od części tylko ilością; takie są: woda, złoto, ciecze itp. Niejednorodne są te, które składają się z niejednakowych części, np. dom itp. A zatem spośród rzeczy istniejących jedne są podzielne, inne niepodzielne, z podzielnych zaś jedne są jednorodne, inne niejednorodne.

Spośród rzeczy istniejących jedne istnieją same dla siebie (κα ἑαυτά), inne zaś są względne, istnieją w stosunku do czegoś (προς τι). Istniejące same dla siebie są te, które do swego określenia nie potrzebują niczego innego, np. człowiek, koń i inne istoty żywe. W ich określeniu bowiem niczego nie brak do jasności. Gdy natomiast mówimy o rzeczach względnych, wymagają one czegoś innego do swego określenia,

np. „większe od czegoś", „szybsze od czegoś", „piękniejsze od czegoś" itd. A zatem spośród rzeczy istniejących jedne istnieją same dla siebie, inne są względne. Tak to podzielił Platon, według Arystotelesa, podstawowe pojęcia (τα πρώτα).

Był także inny Platon, filozof z Rodos, uczeń Panaitiosa (mówi o nim gramatyk Seleukos w pierwszej księdze *O filozofii)*, oraz jeszcze inny, perypatetyk, uczeń Arystotelesa, i jeszcze inny uczeń Praksifanesa, poeta Starej Komedii.

KSIĘGA CZWARTA

# Akademicy. Bion Borystenita

Rozdział pierwszy

## *Speuzyp*

409—339 P· n· c.

Wiadomości o Platonie obejmowały te wypowiedzi, które można było zebrać i skrupulatnie przeanalizować. Po nim Akademią kierował Speuzyp, Ateńczyk, syn Eurymedona, z gminy Myrrinus, którego matką była Potona, siostra Platona. Speuzyp piastował tę funkcję przez osiem lat, poczynając od sto ósmej Olimpiady [348—344 p. n. e.]. On to wystawił posągi Charyt w świątyni Muz, wzniesionej przez Platona w Akademii.

Następca Platona w Akademii trzymał się wiernie jego nauki, różnił się natomiast odeń charakterem; był wybuchowy i nie gardził przyjemnościami. Opowiadano o nim, że w przystępie gniewu wrzucił do studni swego ulubionego pieska i że w pogoni za przyjemnościami przybył do Macedonii na wesele Kassandra.

Do grona jego słuchaczy należały podobno obie uczennice Platona: Lasteneia z Mantinei i Aksjotea z Fliuntu. W związku z tym Dionizjos napisał do niego te szydercze słowa: „Mądrości można się również nauczyć u twojej arkadyjskiej uczennicy. Platon nie pobierał opłat od swych uczniów, ty zaś domagasz

się zapłaty i ściągasz ją, nie zważając na to, czy płacą ci chętnie, czy nie".

On pierwszy, jak donosi Diodor we *Wspomnieniach,* zwrócił uwagę na wewnętrzny związek nauk i w miarę możności łączył je razem; on też według Kaineusa zaczął rozpowszechniać pewne nauki nazywane przez Isokratesa tajemnymi[1]; jemu wreszcie przypisuje się wynalezienie wygodnych uchwytów do koszy, w których noszono drzewo.

Gdy dotknął go paraliż, poprosił do siebie Ksenokratesa, ażeby przekazać mu kierownictwo szkoły. Opowiadają, że gdy pewnego razu wieziony na małym wózku do Akademii spotkał po drodze Diogenesa i pozdrowił go, ten odparł: „Ale ja nie pozdrawiam ciebie, który godzisz się na życie w takim stanie". W końcu w podeszłym wieku, będąc w stanie depresji, odebrał sobie życie. A oto mój epigrarnat jemu poświęcony.

Wiem z pewnością, że Speuzyp chciał sobie odebrać życie;
gdybym nie miał tej pewności, nigdy bym tego nie twierdził.
Nie płynęła w nim krew Platońska, gdyż w przeciwnym razie
nie byłby umarł, załamawszy się z tak błahej przyczyny.

Plutarch w żywotach Lizandra i Sulli twierdzi że Speuzyp umarł na wszawicę[2]. Że ciało jego było wskutek choroby osłabione, donosi o tym w swej księdze *O żywotach* Timoteos. Przytacza też anegdotę, według której Speuzyp miał powiedzieć pewnemu bogaczowi, który się kochał w brzydkiej kobiecie: „Dlaczego tak jej pragniesz? Ja ci za dziesięć talentów znajdę o wiele ładniejszą".

[1] Tzn. zastrzeżonymi wyłącznie dla zamkniętego kręgu uczniów
[2] *Morbus pedicularis*

pozostawił liczne rozprawy i wiele dialogów, a wśród nich następujące:
*Arystyp z Cyreny*
*O bogactwie* (I ks.)
*O rozkoszy* (I ks.)
*O sprawiedliwości* (I ks.)
*O filozofii* (I ks.)
*O przyjaźni* (I ks.)
O *bogach* (I ks.)
*Filozof* (I ks.)
*Do Kefalosa* (I ks.)
*Kefalos* (I ks.)
*Kleinomachos, czyli Lizjasz* (I ks.)
*Obywatel* (I ks.)
*O duszy* (I ks.)
*Do Gryllosa* (I ks.)
[*Arystyp* (I ks.)]
*Krytyka kunsztów* (I ks.)
*Wspomnienia,* w formie dialogów
*Rozprawa o kunszcie* (I ks.)
*Dialogi o podobieństwach w nauce* (10 ks.)
*Podziały i zasady podobieństw*
*O przykładach gatunków i rodzajów*
*Do anonima*
*Pochwala Platona*
*Listy do Diona, Dionizjosa i Filipa*
*O prawodawstwie*
*Matematyk*
*Mandrobolos*
*Lizjasz*
*Definicje*
*Uporządkowanie pamiętników.*
Razem obejmują one 43 475 wierszy.

Jemu dedykował Timonides swe dzieło historyczne, w którym przedstawił czyny Diona i Biona[1]. Favorinus w drugiej księdze *Osobliwości* donosi, że Arystoteles kupił jego dzieła za 3 talenty.

Był również inny Speuzyp, lekarz ze szkoły Herofilosa w Aleksandrii.

Rozdział drugi

## *Ksenokrates*

396—314 p.n.e.

Ksenokrates, syn Agatenora, pochodził z Chalcedonu. Od wczesnej młodości słuchał wykładów Platona, a także towarzyszył mu w jednej z jego podróży na Sycylię. Był z natury bardzo powolny, tak że Platon zwykł był mawiać, porównując go z Arystotelesem: „Temu trzeba ostrogi, a tamtemu wędzidła". Albo: „Jednego trzeba popędzać jak osła, drugiego prowadzi się lekko jak konia". Zresztą Ksenokrates zachowywał się w sposób poważny i melancholijny, tak że Platon często mawiał do niego: „Ksenokratesie, ofiaruj się Charytom".

Większą część czasu Ksenokrates spędzał w Akademii. Opowiadano, że gdy kroczył drogą do miasta, ustawały krzyki, a tragarze ustępowali mu z drogi. Hetera imieniem Fryne chciała z nim nawiązać intymne stosunki i niby to porzucona przez kogoś szukała schronienia pod jego skromnym dachem. Ksenokrates ją przyjął i dzielił z mą jedyne łoże, jakie posiadał.

[1] Nie wiadomo nic o Bionie który miał brać udział w wyprawie Diona przeciw Syrakuzom w r. 380 p, n. e. Możliwe, iż powstał tutaj błąd wskutek dittografii.

Gdy jednak jej nalegania pozostały bezskuteczne, Fryne nic nie wskórawszy odeszła. Dopytującym się, jak się jej powiodło, odpowiedziała, że wraca nie od mężczyzny, lecz od zimnego posągu. Powiadają też, że uczniowie jego nakłonili Lais, ażeby się położyła w jego łożu. Ksenokrates był tak wytrzymały, że wiele razy znosił spokojnie przypalanie i kaleczenie części wstydliwych. Cieszył się tak wielkim zaufaniem, że jemu jednemu, chociaż to było niedopuszczalne, Ateńczycy pozwolili świadczyć bez przysięgi. Był też w najwyższym stopniu niezależny. Gdy mu pewnego razu Aleksander przesłał znaczną sumę pieniędzy, pozostawił sobie tylko 3000 min attyckich, a resztę odesłał z uwagą, że król potrzebuje więcej, gdyż ma więcej ludzi do wyżywienia. Nie przyjął też prezentu od Antypatra, jak donosi Myronianos w *Paralelach.* A kiedy na dworze Dionizjosa podczas Święta Kielichów[1] uczczono go złotym wieńcem, wychodząc powiesił ten wieniec na stojącym obok posągu Hermesa, tak jak miał zwyczaj czynić z wieńcami kwiatów. Opowiadano też, że gdy wraz z innymi udał się w poselstwie do Filipa i gdy jego towarzysze, doprowadzeni do uległości różnymi podarunkami, chętnie brali udział w ucztach i wdawali się z królem w dyskusje, Ksenokrates unikał jednego i drugiego. Z tego też względu Filip nie chciał się z nim spotkać. Gdy po powrocie do Aten współtowarzysze Ksenokratesa powiedzieli, że filozof na nic się w poselstwie nie przydał, Ateńczycy byli gotowi go ukarać. Gdy im jednak

[1] Święto Kielichów (Χοές) było częścią wiosennego święta Anthesteriów; nazwa pochodzi stąd, że w tym dniu wszyscy obywatele, nawet dzieci, przychodzili z kielichami młodego wina i wypijali je ku czci Dionizosa.

oświadczył, że teraz powinni jeszcze bardziej troszczyć, się o ojczyznę, gdyż Filip przekonał się już, że tamtych nietrudno było przekupić, a tylko jego niczym nie zdołał przeciągnąć na swoją stronę — w dwójnasób go uczcili. Później Filip rozpowiadał, że tylko jeden Ksenokrates z całego poselstwa nie dał się przekupić. Kiedy indziej, wysłany w poselstwie do Antypatra w sprawie jeńców ateńskich wziętych do niewoli podczas wojny lamijskiej [322 p. n. e.], w czasie uczty, na którą zaprosił go Antypater, przytoczył następujące wiersze:

Niech cię nie dziwi,
Kirko, że człek, co w sercu sprawiedliwość żywi,
Za nic strawy nie dotknie i ust nie napoi.
Póki wolnymi braci nie zobaczy swojej [1].

Antypater zrozumiał trafną aluzję i natychmiast zwolnił jeńców.

Gdy pewnego razu młody wróbel ścigany przez jastrzębia schronił się w jego zanadrzu, Ksenokrates pogłaskał go delikatnie i wypuścił na wolność ze słowami: „Szukającego schronienia nie można zdradzić". Na szyderstwa Biona [Borystenity] nie chciał odpowiadać, mówiąc że także tragedia nie uważa za słuszne odpowiadać na zaczepki komedii. Komuś, kto się nigdy nie uczył ani muzyki, ani geometrii, ani astronomii, a chciał wstąpić do jego szkoły, powiedział: „Idź swoją drogą, nie masz czym uchwycić filozofii". Według innej wersji miał mu odpowiedzieć: „U mnie się nie grępluje wełny".

Kiedy Dionizjos zagroził Platonowi, że może postradać głowę, obecny przy tym Ksenokrates, wska-

[1] *Odyseja* X 383—85. Przekład L. Siemieńskiego.

żując na własną głowę, zauważył: „Nie wcześniej od tej". Opowiadają, że kiedy Antypater przybył pewnego razu do Aten i serdecznie go pozdrowił, nie wcześniej mu odpowiedział, aż skończył wykład, który właśnie wygłaszał. Był człowiekiem nadzwyczaj skromnym. Często w ciągu dnia oddawał się rozmyślaniom, a jedną godzinę — jak powiadają — poświęcał na milczenie.

Pozostawił liczne rozprawy naukowe, poezje i przemówienia. Oto ich wykaz:

*O przyrodzie* (6 ks.)
*O mądrości* (6 ks.)
*O bogactwie* (I ks.)
*Arkadyjczyk* (I ks.)
*O nieokreślonym* (περί αορίστου, I ks.)
*O dziecku* (I ks.)
*O panowaniu nad sobą* (I ks.)
*O pożytku* (I ks.)
*O wolności* (I ks.)
*O śmierci* (I ks.)
*O wolnej woli*(I ks.)
*O przyjaźni* (I ks.)
*O słuszności* (I ks.)
O *przeciwieństwie* (2 ks.)
*O szczęściu* (2 ks.)
*O pisaniu* (I ks.)
*O pamięci* (I |langfe1033ks.)
*O fałszu* (I ks.)
*Kallikles* (I ks.)
*O rozumie* (2 ks.)
*O sztuce zarządzania domem* (I ks.)
*O roztropności* (I ks.)
*O znaczeniu prawa* (I ks.)

*O państwie* (I ks.)
*O pobożności* (I ks)
*O tym, że cnoty można się nauczyć* (I ks.)
*O bycie* (I ks.)
*U przeznaczeniu* (I ks.)
*O namiętnościach* (I ks)
*O sposobie życia* (I ks.)
*O zgodzie* (I ks.)
*O uczniach* (2 ks.)
*O sprawiedliwości* (I ks.)
*O cnocie* (2 ks.)
*O kształtach* (I ks.)
*O rozkoszy* (2 ks.)
*O życiu* (I ks.)
*O odwadze* (I ks.)
*O jedności* (I ks.)
*O ideach* (I ks.)
*O sztuce* (I ks.)
*O bogach* (2 ks.)
*O duszy* (2 ks.)
*O wiedzy* (I ks.)
*Polityk* (I ks.)
*O rozumności* (I ks.)
*O filozofii* (I ks.)
*O nauce Parmenidesa* (I ks.)
*Archedemos, czyli o sprawiedliwości* (I ks.)

*O dobru* (I ks.)
*Badania dotyczące rozumu* (8 ks.)
*Rozwiązanie problemów logicznych* (10 ks.)
*Wykłady fizyki* (6 ks.)
*Streszczenie* (I ks.)
*O rodzajach i gatunkach* (I ks.)
*nauki pitagorejskie* (Iks.)

*Rozwiązania* (2 ks.)
*Podziały* (8 ks.)
*Twierdzenia* (20. ks.)
*Traktat o dialektyce* (14 ks.)
Dalej ksiąg piętnaście, a następnie dalszych szesnaście poświęconych stylowi
*Dociekań logicznych* (10 ks.)
Inne dwie księgi dotyczące rozumu
*O geometrach* (5 ks.)
*Komentarze* (I ks.)
*Przeciwieństwa* (I ks.)
*O liczbach* (I ks.)
*Teoria liczb* (I ks.)
*O odległościach* (Iks.)
*Zagadnienia astronomii* (6 ks.)
*Elementarne zasady monarchii* dedykowane Aleksandrowi (4 ks.)
*Do Arybasa*
*Do Hefaistiona*
*O geometrii* (2 ks.).
Razem wierszy 224 239.

Mimo że był tak wybitnym człowiekiem, Ateńczycy nie zawahali się sprzedać go raz za to, że nie był w stanie uiścić podatku obowiązującego metojków [1]. Kupił go Demetrios z Faleronu, załatwiając sprawę pomyślnie dla obu stron: Ksenokratesowi dał wolność, a Ateńczykom żądaną sumę pieniędzy. Donosi o tym Myronianos z Amastrydy w pierwszej księdze *Paraleli.*

Ksenokrates objął kierownictwo Akademii po Speuzypie za archontatu Lyzimachidesa i funkcję tę spra-

[1]Metojkowie byli to cudzoziemcy stałe lub okresowo mieszkający w Atenach. Wpłacali oni do skarbu państwa 12 drachm rocznie.

wował przez dwadzieścia pięć lat, począwszy od drugiego roku sto dziesiątej Olimpiady [340—336 p. n. e.]. Zmarł mając osiemdziesiąt dwa lata wskutek, obrażeń ciała spowodowanych upadkiem podczas nocnej kąpieli.

Napisałem o nim taki wiersz:

Ksenokrates, ten mąż, który wszędzie słynął z prawości,
pośliznąwszy się raz w wannie spiżowej, rozbił sobie czoło
i krzycząc głośno wyzionął ducha.

Było jeszcze sześciu innych Ksenokratesów: pierwszy— taktyk z bardzo dawnych czasów; ... [1]; trzeci — krewny i rodak poprzednio wymienionego filozofa, autor mowy na śmierć Arsinoe; czwarty — filozof oraz autor niezbyt udanej elegii. (Rzecz znamienna — poeci, biorąc się do prozy, osiągają dobre wyniki, gdy natomiast prozaicy chcą wystąpić w roli poetów, ponoszą klęskę; najlepszy to dowód, że proza jest dziełem natury, poezja — sztuki); piąty był rzeźbiarzem; szósty autorem pieśni, jak twierdzi Aristoksenos.

Rozdział trzeci

## *Polemon*

kierował Akademią od 314 - 276 p. n. e.

Polemon, syn Filostrata, był Ateńczykiem z gminy Oia. W młodości był rozpustnikiem i hulaką; nie tylko nosił zawsze przy sobie pieniądze, żeby opłacić kobiety gotowe zaspokoić jego żądze, ale większe kwoty chował w zaułkach miejskich w rozmaitych skrytkach. Nawet

[1] Charakterystkę drugiego Ksenokratesa kopista opuścił.

w Akademii znaleziono kiedyś tuż przy kolumnie monetę trzyobolową, którą tam ukrył na ten sam cel [1]. Pewnego razu, za namową swoich młodych przyjaciół, dobrze podchmielony i z wieńcem na głowie, wtargnął na ich czele do szkoły Ksenokratesa; ten jednak bez cienia zakłopotania kontynuował swój wykład, którego tematem było właśnie umiarkowanie. Młodzieniec zaczął przysłuchiwać mu się z uwagą i wkrótce znalazł się w sidłach filozofii. Poświęcił się jej teraz z tak wielkim zapałem, że prześcignął wszystkich, a nawet stanął na czele Akademii (począwszy od sto szesnastej Olimpiady [316—312 p. n. e.]).

Antigonos z Karystos donosi w *Żywotach*, że ojciec Polemona był bardzo poważany przez obywateli i że utrzymywał stajnię koni wyścigowych. A o nim samym opowiada, że żona zaskarżyła go za złe traktowanie, co pozostawało w związku z jego stosunkami z młodymi chłopcami. Jednakże odkąd zajął się filozofią, tak mu się wzmocnił charakter, że jego postawę moralną i zachowanie cechował odtąd zawsze taki sam spokój; nawet głosu nigdy nie podnosił. Postępowaniem swoim zjednał sobie Krantora. Kiedy pewnego razu rozjuszony pies rozdarł mu zębami udo, Polemon nawet nie zbladł; a gdy następnie na wieść o tym powstało w mieście duże poruszenie, pozostał nadal niewzruszony. W teatrze wydawał się najmniej poruszony ze wszystkich widzów tym, co się działo na scenie. Gdy poeta Nikostratos z przydomkiem Klytaimnestra odczytywał jemu i Kratesowi coś ze swoich utworów, Krates natychmiast się poddał wytworzo-

[1] O notorycznej rozpuście Polemona mówi też Lukian w *Podwójnie oskarżonym.*

nemu nastrojowi, Polemon natomiast pozostał zimny, jakby w ogóle nie słuchał. Miał w ogóle cechy charakteru, jakich domagał się malarz Melantios w dziele *O malarstwie,* pisząc, że na dziełach sztuki powinny być odciśnięte znamiona uporu i stanowczości, tak samo jak na charakterze. Polemon zwykł był mawiać, iż należy się zaprawiać w czynach, a nie w dialektycznych subtelnościach; kto by postępował inaczej, będzie podobny do człowieka, który się wyuczył z podręcznika zasad harmonii, ale nie umie grać, i potrafi tylko wysuwać godne podziwu problemy, sprzeczne z własną jego postawą moralną.

W wystąpieniach swoich był wytworny i szlachetny, unikając, żeby użyć słów Arystofanesa o Eurypidesie, „uszczypliwości i złośliwości", co według tego samego autora

byłoby zbyt mocną przyprawą dla tak wielkiego połcia mięsa.

Powiadają, że podczas wykładu polegającego na odpowiedziach na zadawane pytania nigdy nie siedział, lecz odpowiadał przechadzając się tam i z powrotem. Dzięki swej szlachetnej powadze zdobył sobie powszechne uznanie w mieście. Mimo to stronił od życia publicznego; osiadł w ogrodzie Akademii, wokół którego uczniowie pobudowali sobie małe domki, gdzie zamieszkali, chcąc być bliżej Muzeum i sali wykładowej. Zdaje się, że Polemon pragnął naśladować pod każdym względem Ksenokratesa; Arystyp w czwartej księdze dzieła pt. *O rozpuście w dawniejszych czasach* twierdzi, że się w nim kochał. Zawsze bowiem wspominał tego męża i często przybierał jego postawę pełną powagi i godności, właściwą manierze doryckiej. Był rozmiłowany w Sofoklesie, a zwłaszcza prze-

padał za tymi jego wierszami, które, jak mówi poeta komiczny:

pomagał mu ułożyć pies molosyjski [1]

i w których według Frynicha był

nie moszcz i nie mieszane wino, lecz prawdziwy Pramnos.

Mawiał też, że Homer jest epickim Sofoklesem, a Sofokles tragicznym Homerem. Umarł w podeszłym wieku na suchoty, pozostawiając wiele dzieł. Ułożyłem dla niego następujący epigramat:

Słyszałeś? Pochowaliśmy Polemona, którego choroba,
straszne nieszczęście ludzkie, złożyła w tym grobie.
Nie jest to wszakże Polemon, to tylko jego ciało;
gdy on sam przeniósł się do gwiazd, jego martwe ciało zostało
złożone w ziemi.

Rozdział czwarty

## *Krates*

ok. r. 300 p. n. e.

Krates, Ateńczyk, syn Antygenesa, pochodził z gminy Tria; był uczniem i ulubieńcem Polemona, po którym objął kierownictwo szkoły. Przyjaźń ich była tak wielka, że nie tylko za życia szli w swej pracy jedną drogą i do ostatniej chwili postępowali we wszystkim podobnie, lecz również po śmierci spoczęli we wspólnym grobie.

[1] Molosowie byli ludem zamieszkującym północno-wschodni Epir; ich psy były znane jako najlepsi strażnicy. Tutaj określenie użyte w tym sensie, że poeta nigdy nie wykroczył przeciw regułom artyzmu, jakby go strzegł pies molosyjski.

Dlatego też Antagoras ułożył na ich cześć następujący napis:

Tutaj spoczywa Polemon obok bogobojnego Kratesa.
Wędrowcze, który tędy przechodzisz, powiedz wszystkim,
że leżą tu mężowie połączeni wierną przyjaźnią.
Z ich boskich ust płynęły święte słowa,
ich życie czyste, wierne niewzruszonym zasadom,
zapewniło im pamięć wieczną.

Łatwo teraz zrozumieć wypowiedź Arkesilaosa, który opuszczając szkołę Teofrasta, aby przejść do Akademii, powiedział podobno o nich, że są swego rodzaju bogami albo pozostałością z epoki złotego wieku. Nie ubiegali się o względy ludu, a byli raczej podobni do fletnisty Dionizodora, który szczycił się tym, że jego gry, w przeciwieństwie do gry Ismeniasa, nikt nigdy nie słyszał ani na okręcie, ani przy źródle [1]. Jak donosi Antigonos, Krates posiłki spożywał u Krantora, obu bowiem łączyła serdeczna przyjaźń z Arkesilaosem. Arkesilaos mieszkał razem z Krantorem, a Polemon z Kratesem i z jeszcze jednym rodakiem imieniem Lyzikles. Antigonos mówi również, że Krates był miłośnikiem Polemona, a Arkesilaos — Krantora.

Spuścizna Kratesa obejmowała — jak donosi Apollodor w trzeciej księdze *Kroniki* — szereg pism; ich część dotyczyła filozofii, część zaś - komedii; były też wśród nich przemówienia wygłoszone na zebraniach ludowych i mowy poselskie. Krates pozostawił wielu znakomitych uczniów. Należał do nich Arkesilaos, o którym jeszcze będzie mowa - był on zresztą również słuchaczem Kratesa— a także Bion Borystenita. nazwany później teodorytą, ponieważ przyłączył się

[1] Ismenias z Teb. fletnista. przewyższał popularnością swego rywala, Dionizodota.

do szkoły Teodora (o którym powiemy więcej bezpośrednio po Arkesilaosie).

Było dziesięciu Kratesów: pierwszy — poeta Starej Komedii; drugi — retor z Tralles, uczeń Isokratesa; trzeci — saper na służbie Aleksandra; czwarty — cynik, o którym będzie mowa niżej [1]; piąty — filozof perypatetycki; szósty — omawiany właśnie akademik; siódmy — gramatyk z Mallos; ósmy — autor dzieł geometrycznych; dziewiąty — poeta epigramatyczny i dziesiąty — filozof akademicki z Tarsu.

Rozdział piąty

## *Krantor*

ok. 340—290 p. n. e.

Krantor pochodził z Soloi [w Cylicji], ale mimo że cieszył się powszechnym uznaniem rodaków, przeniósł się do Aten, gdzie razem z Polemonem słuchał wykładów Ksenokratesa. Pozostawił komentarze filozoficzne o objętości 30000 wierszy (przypisywane przez niektórych Arkesilaosowi). Zapytany, czym go ujął Polemon, odpowiedział: „Tym, że nigdy nie mówił ani podniesionym, ani przyciszonym głosem". Gdy zachorował, wycofał się w zacisze świątyni Asklepiosa, wokół której odbywał częste spacery. Jednakże ze wszystkich stron poczęli napływać doń uczniowie sądząc, iż przebywa, tutaj nie z powodu choroby, ale dlatego, że zamierza założyć szkołę. Wśród nich znalazł się również Arkesilaos, który pragnął, aby go Krantor, mimo

[1] IV 85 nn.

że był jego miłośnikiem, polecił Polemonowi (o czym będzie jeszcze mowa w rozdziale poświęconym Arkesilaosowi).[1] Odzyskawszy zdrowie Krantor zaczął sam słuchać wykładów Polemona, przez co zyskał sobie powszechny podziw. Według pogłosek zapisał swój majątek wartości 12 talentów Arkesilaosowi. Na pytanie, gdzie chciałby być pochowany, odpowiedział:

Najlepiej gdzieś w łonie miłej ziemi.

Układał podobno wiersze, które po opieczętowaniu złożył w świątyni Ateny, w swym rodzinnym mieście. Poeta Teajtet opiewał go w następujących wierszach:

Podobał się Krantor ludziom, ale jeszcze bardziej Muzom,
on, który nie zaznał starości.
Ty, ziemio, przyjmij do swego łona świętego męża.
Niechaj tam żyje spokojnie i szczęśliwie.

Spośród wszystkich poetów najwyżej cenił Krantor Homera i Eurypidesa; uważał bowiem za rzecz szczególnie trudną pisać stylem tragicznym i jednocześnie wzbudzać współodczuwanie (συμπαθῶς). I przytaczał wiersz z *Bellerofonta*[2]:

Ach, biada! Dlaczego jednak biada? Wszak doznaliśmy tylko losu ludzkiego.

Krantorowi przypisuje się także ten oto wiersz na cześć Erosa, znajdujący się u poety Antagorasa:

W sercu moim zrodziło się zwątpienie co do twego niepewnego pochodzenia:
Gzy mam cię, Erosie, nazywać pierwszym wśród nieśmiertelnych
bogów, najstarszym ze wszystkich potomków, których przed laty

[1] IV 29.
[2] Zaginiona tragedia Eurypidesa.

Ereb spłodził z królewską Nocą w głębinach niezmierzonego
Oceanu?
A może jesteś synem Cyprydy przemyślnej albo Gai,
albo Wiatrów? W swych wędrówkach wyświadczasz ludziom wiele
złego,
ale i wiele dobrego; toteż wygląd twój dwojaką ma postać.

Krantor miał wielki talent do tworzenia nowych wyrażeń. O pewnym poecie tragiku powiedział na przykład, że ma głos nieobciosany i łykowaty; a o wierszach pewnego poety, że są objedzone przez mole; rozprawy Teofrasta były—według jego powiedzenia — pisane skorupą ostrygi. Traktat *O cierpieniu* był jego najbardziej cenionym dziełem. Krantor zmarł jeszcze przed Polemonem i Kratesem na wodną puchlinę. A oto mój epigramat na jego cześć:

Złożyła cię, Krantorze, najgorsza ze wszystkich chorób
i tak musiałeś zejść w ciemne czeluście Plutona.
Ty się tam cieszysz, ale Akademia i twoja ojczyzna Soloi
pozbawione zostały czaru twych przemówień.

Rozdział szósty

## *Arkesilaos*

ok. 318—242 p. n. e.

Arkesilaos, syn Seutesa, pochodził (według trzeciej księgi *Kroniki* Apollodora) z Pitane w Eolii. Wraz z nim i pod jego kierownictwem zaczęła się Średnia Akademia. On pierwszy zalecał wstrzymywanie się od sądów z powodu sprzeczności występujących w różnych twierdzeniach; on również zapoczątkował argumentację na dwie strony, a przekazany przez Platona sposób

dowodzenia uczynił bardziej erystycznym[1], stosując metodę pytań i odpowiedzi. Zbliżył się w ten sposób do Krantora. Był najmłodszym z czterech braci, z których dwaj pochodzili z tego samego ojca, a dwaj z tej samej matki. Z dwóch ostatnich starszy był Pylades, a z dwóch pierwszych Moireas, który też był opiekunem Arkesilaosa.

Słuchał wykładów swego rodaka matematyka Autolykosa, zanim się przeniósł do Aten; następnie odbył z nim podróż do Sardes. Później studiował u muzyka Ksantosa z Aten; słuchał także wykładów Teofrasta. W końcu przeniósł się do Akademii do Krantora. Tymczasem wspomniany wyżej brat jego Moireas skłonił go do zajęcia się retoryką; ale Arkesilaosa pochłaniała już filozofia. Zakochany w nim Krantor zapytał go słowami z *Andromedy* Eurypidesa[2]:

O dziewico, jeśli cię uratuję, czy będziesz mi wdzięczna?

Na co Arkesilaos odpowiedział następnym wierszem:

Prowadź mię do swego domu, cudzoziemcze, jako niewolnicę lub jako żonę.

Odtąd Arkesilaos i Krantor żyli razem. Niezadowolony z tego Teofrast miał powiedzieć: „Wysoce uzdolniony i rokujący wielkie nadzieje młodzieniec opuścił moją szkołę". Niezwykle rzeczowy w argumentacji, rozmiłowany w sztuce pisarskiej, Arkesilaos imał się także poezji. A oto jego epigramat na cześć Attalosa:

[1] Tzn. bardziej nadającym się do polemiki, do zwalczania poglądów przeciwnika.

[2] Tragedia ta nie zachowała się. znamy ją tylko z fragmentów i z parodii u Arystofanesa w *Święcie Tesmoforiów.*

Nie tylko zbroją błyszczy Pergamon,
lecz także jest często sławiony za swoje stada w świętej Pisie.
A jeśli śmiertelnikowi wolno zdradzić wolę nieba,
to Pergamon będzie w przyszłości jeszcze więcej opiewany.

Napisał również epigramat na cześć Menodora, który był miłośnikiem jego kolegi akademickiego, Eugamosa:

Daleko leży Frygia, daleko lakże święta Tyatejra,
twoja ojczyzna, Menodorze, synu Kadanosa.
Ale do strasznego Hadesu wszystkie drogi, skądkolwiek mierzone,
są jednakowe, jak mówi przypowieść.
Tutaj ci Eugamos wzniósł pomnik z daleka widoczny,
ponieważ ze wszystkich, którzy mu służyli, byłeś mu najmilszy.

Ponad wszystkich cenił Homera i zawsze przed snem odczytywał fragmenty z jego pieśni. A gdy rano zamierzał się zagłębić w lekturę Homera, mawiał, że udaje się do ukochanego. O Pindarze mówił, że jest niezrównany w posługiwaniu się pełnią głosu i że z łatwością sypie nazwami i słowami. W młodości napisał studium o Ionie [z Chios].

Arkesilaos słuchał także wykładów geometry Hipponika, o którym mówił żartobliwie, że jest gnuśnym i ziewającym ospalcem, chociaż dobrze zna swój przedmiot. Geometria — żartował — zapewne podczas ziewania wpadła mu przez usta. Ale kiedy Hipponika dotknął obłęd, Arkesilaos przyjął go do swego domu i tak się nim opiekował, że go wyleczył.

Po śmierci Kratesa Arkesilaos objął kierownictwo szkoły, którego się zrzekł na jego korzyść niejaki Sokratides. Zdaniem niektórych powstrzymywanie się od wydawania sądów (το ἐπέχειν) w jakiejkolwiek kwestii miało być przyczyną tego, że nie napisał ani jednej książki. Inni znów utrzymują, że zastano go

na poprawianiu jakiegoś tekstu, który według jednych wydał, według innych miał spalić. Jak się zdaje, był wielbicielem Platona i posiadał wszystkie jego dzieła. Ale także naśladował Pyrrona — jak twierdzą niektórzy — i poświęcał się dialektyce, a ponadto przyswoił sobie metodę argumentacji wprowadzoną przez szkołę eretrejską. Z tego też powodu Ariston powiedział o nim:

Z przodu jest Platonem, z tyłu Pyrronem, w środku Diodorem [1]

A Timon wyraził się o nim w sposób następujący:

Mając w sercu ołów Menedema, pospieszy
albo do tej bryły mięsa — Pyrrona, albo do Diodora.

A nieco dalej każe mu tak mówić:

Popłynę ku Pyrronowi i zgarbionemu wiekiem Diodorowi.

Przemówienia Arkesilaosa cechowała wielka powaga i zwięzłość, w rozmowie zaś baczną zwracał uwagę na odróżnianie znaczeń wyrazów. Był też surowym krytykiem i śmiało wypowiadał swe myśli. Z tego też względu Timon również i tak o nim powiedział:

Myśli mądre przeplatał celnymi naganami.

Gdy pewien młodzieniec przemawiał zbyt zuchwale, powiedział: „Nie może go tam kto trzepnąć w kark?" A znowu kogoś, na kim ciążyły poważne zarzuty i kto przy tym twierdził, iż mu się wydaje, że nie może być jedna rzecz większa od drugiej, zapytał, czy rzeczy szerokie na dziesięć palców i na sześć palców wydają mu się jednakie? Kiedy indziej jakiś Hemon z Chios, który będąc brzydkim chciał koniecznie

[1] Jest to parodia 181 w VI ks. *Iliady.*

uchodzić za pięknego i w tym celu nosił wytworne szaty, powiedział do Arkesilaosa, że jego zdaniem mędrzec nie może się zakochać. Ten mu odparł: „Czy nawet wtedy, gdy jest tak piękny jak ty i nosi tak wytworne szaty?" A kiedy tenże Hemon, który był przy tym podstarzałym i zniewieściałym rozpustnikiem, chcąc podkreślić nieprzystępność Arkesilaosa, skierował do niego pytanie:

O czcigodna królowo, czy mogę mówić, czy mam umilknąć?

Taką otrzymał odpowiedź:

Kobieto, dlaczego mówisz tak gniewnie, a nie zwyczajnie?

Gdy znów jakiś gaduła podłej kondycji przeszkadzał mu bardzo, zacytował wiersz:

Nieumiarkowane gadanie jest cechą dzieci niewolników [1].

Innego gadułę odprawił uwagą, że zapewne nie miał nigdy strofującej niańki. Zdarzało się również, że pewnym osobom w ogóle nie odpowiadał. Jakiemuś lichwiarzowi, który był także chciwy wiedzy, na jego oświadczenie, że czegoś nie wie, odpowiedział słowami z *Ojnomaosa* Sofoklesa:

Także samiczka nie interesuje się kierunkiem wiatrów,
jeśli nie musi dostarczyć pokarmu swojemu potomstwu[2].

Pewnemu dialektykowi ze szkoły Aleksinosa, który nie umiał wyjaśnić poprawnie jakiegoś poglądu swego nauczyciela, opowiedział przygodę, jaką miał Filoksenos z ceglarzami; gdy mianowicie posłyszał, jak

[1] Dwa pierwsze fragmenty niezidentyfikowane. Trzeci z Eurypidesa.

[2] Tragedia ta zaginęła. W oryginale nieprzetłumaczalna gra słów: τόκος oznacza potomstwo, ale także procent od pożyczki.

fałszywie śpiewają jego pieśni, rozdeptał im cegły ze słowami: „Tak jak wy niszczycie moje dzieło, tak ja niszczę wasze". Gniewał się na tych, co nie podjęli studiów w odpowiednim czasie. Instynktownie[1] używał w dyskusjach zwrotów takich, jak: „Twierdzę, że..." i „Ten a ten (tu wymieniał imię) nie zgodzi się z tym". Wielu uczniów naśladowało jego styl mówienia i w ogóle jego postawę.

Arkesilaos odznaczał się niezwykłą pomysłowością w celnym odpieraniu zarzutów i zdolnością sprowadzania toku dyskusji do właściwego tematu, a potrafił się przy tym dostosować do każdej sytuacji. W umiejętności przekonywania nie miał sobie równego. Nic więc dziwnego, że wielu uczniów ściągało do jego szkoły, mimo że byli narażeni na docinki mistrza. Znosili jednak to wszystko z prawdziwą przyjemnością; odznaczał się bowiem niezwykłą dobrocią i umiał budzić nadzieje w swoich słuchaczach. W życiu prywatnym okazywał wielką szlachetność, gotów w każdej chwili świadczyć dobrodziejstwa. W najwyższym stopniu skromny, unikał podziękowań. Gdy pewnego razu odwiedził chorego Ktezibiosa i zobaczył, jak mu doskwiera bieda, wsunął mu niepostrzeżenie pod poduszkę sakiewkę z pieniędzmi. A gdy ten ją później znalazł, powiedział: „Oto żart Arkesilaosa". Również i przy innej okazji przesłał mu 1000 drachm. Kiedy indziej znów przedstawił Eumenesowi Archiasa z Arkadii, który następnie uzyskał wysokie stanowisko na dworze. Jako człowiek hojny i bynajmniej nie przy-

[1] Instynktownie (φυσικῶς), a nie świadomie, ponieważ zgodnie ze swoim zaleceniem powstrzymywania się od sądów *(epoche)* nie powinien był niczego twierdzić ani mówić o wyrażaniu zgody.

wiązany do pieniędzy, zjawiał się pierwszy na imprezach, na które wstęp był drogi, a zwłaszcza uczęszczał gorliwie na wystawy urządzane w domach Archekratesa i Kallikratesa, gdzie za wstęp płaciło się złotą monetę. Wielu wspomagał swymi zasobami i udzielał potrzebującym zapomóg pieniężnych. Gdy ktoś pewnego razu wypożyczył od niego srebrne naczynie na przyjęcie gości i nie zdradzał bynajmniej ochoty do zwrotu, nie upominał się o nie i udawał, że o niczym nie pamięta. Według innej wersji miał tę wazę wypożyczyć celowo, a gdy została zwrócona, ofiarował ją oddającemu, gdyż był to człowiek ubogi. W Pitane miał swój majątek, a brat jego Pylades przesyłał mu stamtąd zaopatrzenie. Ponadto Eumenes, syn Filetairosa[1], wspierał go znacznymi sumami pieniężnymi; z tego też względu Eumenes był jedynym ze współczesnych władców, któremu Arkesilaos dedykował swoje pisma. Podczas gdy wielu Ateńczyków nadskakiwało Antigonosowi i gdy tylko przybywał do Aten, wybiegało na jego spotkanie, Arkesilaos pozostawał w domu, nie chcąc się narzucać władcy. Łączyły go przyjacielskie stosunki z Hieroklesem, dowódcą załogi [macedońskiej] w Munichii i Pireusie; przy okazji świąt gościł zawsze u niego. Hierokles usilnie nakłaniał go, aby oddał należny hołd Antigonosowi, ale daremnie: bo oto doszedłszy do bramy wejściowej, Arkesilaos zawsze zawracał. A gdy po bitwie morskiej[2] wielu składało wizyty Antigonosowi bądź pisało doń listy panegiryczne, Arkesilaos milczał. Chcąc się przysłużyć

[1] Eumenes I, władca Pergamonu, był w rzeczywistości synowcem Filetairosa.

[2] Po zwycięstwie Antigonosa Gonatasa nad flotą egipską w pobliżu wysp Kos i Andros w r. 263 p. n. e. Wtedy Antigonos podbił też Ateny.

swemu miastu ojczystemu, podjął się jednak poselstwa do Antigonosa do Demetriady, lecz celu nie osiągnął. Cały czas spędzał w Akademii, stroniąc od polityki.

W czasie pobytu w Atenach zatrzymał się kiedyś dłużej w Pireusie, gdzie roztrząsał różne zagadnienia; uczynił to z przyjaźni dla Hieroklesa, co jednak wielu miało mu za złe [1].

Arkesilaos był bardzo rozrzutny, zupełnie jak Arystyp; chętnie brał udział w ucztach, jednakże wyłącznie z ludźmi o podobnych poglądach. Żył jawnie z dwiema elejskimi heterami: Filą i Teodotą, a tym, którzy go za to ganili, przytaczał maksymy Arystypa [2]. Nie był też obojętny na wdzięki chłopców. Z tej racji stoik Ariston z Chios i jego uczniowie zarzucali mu, że deprawuje młodzież i sieje zepsucie.

Według pogłosek Arkesilaos kochał się w Demetriosie, tym, który płynął do Cyreny, a także w Kleocharesie z Myrlei. O nim to miał powiedzieć do biesiadników, że chce drzwi mu otworzyć, a ten je zamyka. Kleochares był także miłośnikiem Democharesa, syna Lachesa, i Pytoklesa, syna Bugelosa. Gdy pewnego razu Arkesilaos przyłapał ich na gorącym uczynku, powiedział, że im łaskawie wybacza. Z tego powodu jego nieprzyjaciele, o których była już mowa, zatruwali mu życie i wyśmiewali go, że zabiega o popularność. Najbardziej napadali na niego zwolennicy perypatetyka Hieronima, zwłaszcza wtedy, gdy Arkesilaos zapraszał przyjaciół na uroczystość urodzinową Halkioneusa, syna Antigonosa, który z tej okazji

[1] Ponieważ Hierokles był dowódcą wojsk okupacyjnych (macedońskich).

[2] Por. wyżej II 69, 74 i 75.

przysyłał zazwyczaj znaczne sumy pieniężne. Arkesilaos unikał z reguły dyskusji przy winie; a gdy Aridelos poprosił go, aby zabrał głos na temat poruszonego przezeń zagadnienia, odpowiedział: „Szczególną zaletą filozofii jest właśnie to, że potrafi wybrać odpowiednią porę dla każdej rzeczy". Na temat wysuwanego przeciw niemu zarzutu, że szuka poklasku u tłumu, Timon między innymi taki wiersz ułożył:

Rzekłszy to, zanurzył się w otaczający tłum,
a ten go podziwiał, jak piskliwe zięby sowę,
dowodząc głośno jego próżności, ponieważ schlebiał tłumom.
Zaiste, niewielka to zasługa. Dlaczego się nadymasz jak głupiec?

W rzeczywistości Arkesilaos był tak daleki od wszelkiej próżności, że nawet swoich uczniów nakłaniał do słuchania wykładów innych filozofów. A pewnego młodzieńca z Chios, któremu nie podobały się jego wykłady i który wolał wykłady wspomnianego już Hieronima, osobiście zaprowadził do tego filozofa i zachęcał do posłuszeństwa i pilności. Opowiadano o nim inną jeszcze zabawną anegdotę: gdy ktoś go zapytał, dlaczego uczniowie z innych szkół przychodzą do Epikura, a nigdy na odwrót, odpowiedział: „Bo mężczyzna może się stać eunuchem, ale eunuch nie może się stać mężczyzną".

Gdy poczuł, że zbliża się kres życia, zapisał cały swój majątek bratu Pyladesowi z wdzięczności za to, że w tajemnicy przed [jego starszym bratem i opiekunem] Moireasem zawiózł go na Chios, a następnie do Aten. Nie miał ani żony, ani dzieci. Sporządziwszy trzy odpisy testamentu, jeden złożył w Eretrii u Amfikritosa, drugi w Atenach u jednego ze swych przyjaciół, trzeci zaś przesłał do miasta ojczystego swojemu krewnemu Taumazjasowi z prośbą o przechowanie.

Do niego też skreślił następujące słowa:

Arkesilaos pozdrawia Taumazjasa.

Przekazałem Diogenesowi swój testament, aby ci go doręczył. Coraz większe osłabienie i zły stan zdrowia skłoniły mnie do sporządzenia testamentu z tą głównie myślą, aby w razie, gdyby mi się coś przydarzyło, śmierć moja nie naraziła ciebie, tak bardzo do mnie przywiązanego, na jakieś straty. Powierzyłem przeto mój testament tobie, który zasługujesz na największe zaufanie ze wszystkich, zarówno ze względu na wiek, jak i na nasze bliskie pokrewieństwo. Pomnij więc na bezgraniczne zaufanie, jakim cię darzę, staraj się być wobec mnie sprawiedliwy, tak aby to, co się odnosi do ciebie, zostało przeprowadzone w sposób godziwy według mej woli. Kopia testamentu jest złożona w Atenach u jednego z moich przyjaciół oraz w Eretrii u Amfikritosa.

Arkesilaos zmarł, jak donosi Hermippos, popadłszy w obłąkanie na skutek nadużywania mocnego wina, w podeszłym już wieku lat siedemdziesięciu pięciu. Ateńczycy otaczali go wyjątkową czcią. A oto wiersz, który mu poświęciłem:

Arkesilaosie, jak mogłeś tak miarę przekroczyć
w używaniu mocnego wina, żeś popadł w obłąkanie?
Nie tyle opłakuję twoją śmierć, lecz żeś wzgardził Muzami
w kieliszku przebrawszy miarę.

Było jeszcze trzech innych ludzi noszących to samo imię, mianowicie: poeta Starej Komedii, poeta elegijny oraz rzeźbiarz, któremu Simonides poświęcił taki oto wiersz:

Oto posąg Artemidy,
wykonany za dwieście drachm paryjskich ze znakiem kozła.

Wykonał go Arkesilaos, zacny syn Aristodika,
rękami wprawnymi w sztuce Ateny.

Według *Kroniki* Apollodora w kwiecie wieku męskiego był nasz filozof w czasie sto dwudziestej Olimpiady [300—296 p. n. e.].

Rozdział siódmy

## *Bion*

ok, r. 300 p. n. c.

Bion pochodził z Borystenes. O swych rodzicach i o okolicznościach, które go przywiodły do filozofii, opowiedział szczegółowo Antigonosowi [Gonatasowi]. Gdy go ten zapytał:

Ktoś ty? Z jakiego ludu? I gdzie twa ojczyzna? [1]

Bion, wyczuwając w tym pytaniu ironię, odparł: „Ojciec mój był wyzwoleńcem takim, co to nos sobie rękawem wycierał (chcąc w ten sposób zaznaczyć, że był handlarzem ryb marynowanych), z pochodzenia Borystenitą, bez własnego oblicza, ale za to ze znakami na twarzy, które mu własnoręcznie wypisał jego srogi pan. Matka moja z takiej się wywodziła sfery, że mógł ją poślubić tylko taki człowiek, jak mój ojciec — to znaczy z domu publicznego. Za oszukiwanie urzędu skarbowego ojciec mój został wraz z całą rodziną sprzedany w niewolę. Ja, jako młodzieniec o dużym wdzięku, zostałem wykupiony przez pewnego retora, który mi też po śmierci zostawił cały swój majątek. A ja podarłem i spaliłem wszystkie jego pisma, następnie

[1] *Odyseja* X 325.

zaś przeniosłem się do Aten, gdzie się całkowicie oddałem filozofii.

Takim to rodem i taką krwią mogę się poszczycić[1].

Oto moja historia. Mogliby już Perseusz i Filonides przestać ją rozpowszechniać. Wydaj o mnie opinię, ale tylko na podstawie znajomości mnie".

Mówiąc prawdę, Bion był sprytnym i przebiegłym sofistą, który dostarczył przeciwnikom filozofii wielu okazji do jej zniesławiania. W pewnych sytuacjach był pompatyczny i nawet zdolny do arogancji. Pozostawił wiele rozpraw i sporo sentencji, które się okazały pożyteczne w praktycznym stosowaniu. Gdy mu na przykład zarzucano, że nie zabiega o pewnego młodzieńca, odparł: „Nie można przecież złapać miękkiego sera na wędkę". Zapytany pewnego razu, kto doznaje największej trwogi, odrzekł: „Ten, kto usilnie pragnie być szczęśliwym". Zapytany o radę, czy się żenić — bo i tę sentencję jemu się przypisuje — powiedział: „Jeżeli się ożenisz z brzydką, będzie twoim nieszczęściem, jeżeli zaś z ładną, będziesz ją dzielił z innymi" [2]. O starości mówił, że jest przystanią zła, albowiem wszelkie zło szuka w niej schronienia. Sławę nazywał matką cnót, a piękność obcym dobrem[3]. Bogactwo jest według niego nerwem potęgi. Do kogoś, kto roztrwonił cały swój majątek, powiedział: „Amfiaraosa pochłonęła ziemia, ty natomiast pochłonąłeś swoją ziemię". Mówił, że jest wielkim nieszczęściem

[1] *Iliada* VI 211.

[2] W oryg. gra słów: ποινής — κοινήν. To samo powiedzenie zostało w VI 3 przypisane Antystenesowi, twórcy szkoły cyników, pod której wpływem znajdował się Bion.

[3] Ἀλλότριον ἀγαθόν — tzn. nic dobrem prawdziwym, autonomicznym, lecz tylko dobrem relatywnym. Tak uważali wszyscy cynicy.

nie móc znieść nieszczęścia. Potępiał tych, co palą zmarłych, jak gdyby byli pozbawieni czucia, a równocześnie okadzają ich, tak jakby mogli to poczuć. Często powtarzał, że lepiej jest ofiarowywać własne wdzięki, niż ubiegać się o zdobycie cudzych; to ostatnie bowiem szkodzi i ciału, i duszy. Stawiał Sokratesowi zarzut, że jeżeli pożądał Alkibiadesa, a równocześnie się powstrzymywał, to był głupcem; jeżeli natomiast nie pożądał, to postępowanie jego nie miało w sobie nic osobliwego. Zwykł był mawiać, że droga do Hadesu jest wygodna, skoro można tam dojść z zamkniętymi oczyma. Alkibiadesa ganił za to, że jako młodzieniec odwodził mężów od żon, a w późniejszym wieku żony od mężów. Podczas gdy Ateńczycy zajmowali się retoryką, on uczył na Rodos filozofii. Gdy ktoś go za to krytykował, odpowiedział mu: „Skoro przyniosłem na targ pszenicę, czyż mogę sprzedawać jęczmień?"

Mawiał też, że ci, co są w Hadesie, byliby bardziej ukarani, gdyby musieli nosić wodę w całych naczyniach, a nie w dziurawych[1]. Pewnemu gadatliwemu osobnikowi, który go prosił o pomoc w sądzie, powiedział: „Zadośćuczynię twej prośbie, jeżeli na sprawę przyślesz adwokata, a sam się nie zjawisz". Gdy w czasie podróży morskiej w złej kompanii wpadł w ręce korsarzy, towarzysze jego zawołali: „Jeżeli zostaniemy rozpoznani, zginiemy"; a on na to: „Ja zaś zginę, jeżeli nie zostanę rozpoznany". Wysokie mniemanie o sobie uważał za hamulec postępu. O pewnym bogatym skąpcu powiedział: „To nie on posiada majątek, lecz majątek go posiada". O skąpcach mówił, że troszczą się o bogactwo jak o swoją własność, ale nie

[1] Aluzja do kary Danaid w podziemiu.

ciągną zeń żadnych korzyści, jakby było cudzą własnością. W młodości powinniśmy się odznaczać męstwem, w starości — rozumem. Roztropność — powiadał — tak się wyróżnia wśród wszystkich cnót, jak wzrok wśród innych zmysłów. O starości nie wolno źle mówić, bo wszyscy obiecujemy sobie ją osiągnąć. Do pewnego złośliwca, który miał wyraźnie zmartwioną minę, odezwał się w te słowa: „Nie wiem doprawdy, czy ciebie jakieś zło spotkało, czy kogoś innego coś dobrego". Twierdził, że niskie pochodzenie nie sprzyja szczeremu i otwartemu wypowiadaniu się, ponieważ:

> Odbiera odwagę mężowi, chociażby miał mężne serce[1].

Jeśli idzie o przyjaciół, to należy się starać, aby ich wszystkich zatrzymać przy sobie, żeby się nie narazić na zarzut, że się przyjaźnimy ze złymi albo odtrącamy dobrych. Najpierw, gdy był uczniem Kratesa, szedł za Akademią; następnie, przyswoiwszy sobie naukę cyników, wdział wytarty płaszcz i przerzucił przez ramię torbę żebraczą. Tylko zresztą tą jedyną zmianą zbliżył swoje obyczaje do nauki cynickiej. Później, po wysłuchaniu wykładów Teoddra Ateisty, posługującego się wszelkimi rodzajami sofistycznej argumentacji, przyłączył się do jego zwolenników. Słuchał również wykładów perypatetyka Teofrasta. Miał w sobie coś teatralnego i celował w sztuce ośmieszania różnych rzeczy, używając w tym celu wyrazów drastycznych i rubasznych. Ponieważ twierdził, że posługuje się różnymi stylami mowy, Eratostenes powiedział o nim, że pierwszy ubrał filozofię w kwiecistą szatę. Zdradzał też uzdolnienia do parodii. Oto próbka:

[1] Eurypides, *Hippolit* 424.

O subtelny Archytasie, zrodzony z dźwięków, szczęśliwy w swej
dumie,
ze wszystkich ludzi najbieglejszy w wywoływaniu największych
sporów[1].

Z muzyki i geometrii po prostu szydził. Był też rozrzutny i z tej przyczyny wędrował z miasta do miasta; często trzymały się go różne figle. Na przykład nakłonił na Rodos marynarzy, aby się przebrali w stroje uczniowskie i towarzyszyli mu. Następnie z całą tą gromadą wpadł do gimnazjum, zwracając na siebie powszechną uwagę. Miał zwyczaj adoptować jednego spośród młodzieńców dla zaspokajania swych potrzeb erotycznych, ale także i w tym celu, aby móc darzyć go życzliwością. Był ogromnie samolubny, chociaż podkreślał dobitnie maksymę: „Dobro przyjaciół jest wspólnym dobrem". Dlatego też, chociaż tylu miał słuchaczy, żaden z nich nie był uważany za jego ucznia. Jednakże niektórych zdołał sprowadzić na drogę rozpusty. Na przykład Betion, należący do ściślejszego grona jego słuchaczy, miał pewnego razu zwrócić się do Menedemosa z następującymi słowami: „Wprawdzie, Menedemosie, noce spędzam z Bionem, ale jestem przekonany, że nic złego stąd dla mnie nie wynikło". W rozmowach z uczniami występował często gwałtownie przeciwko bogom, korzystając w tym z nauki Teodora. Ale gdy zachorował, dał się namówić do noszenia amuletów — tak przynajmniej opowiadali ludzie z Chalcydy, gdzie umarł — i do odwołania bluźnierstw, jakie rzucał na bóstwa. Nie mając nikogo, by się nim zaopiekował, znalazł się w przykrej sytuacji; dopiero Antigonos przysłał

[1] Wiersze te są parodią *Iliady* III 182, I 146 i XVIII 170.

mu dwóch służących. Jak donosi Favorinus w *Historiach rozmaitych,* sam król przybył doń wtedy w lektyce. Z choroby tej już się nie podniósł.
O tym, jak umierał i jakie mu stawiałem zarzuty, napisałem w tych oto słowach:

Słyszymy, jak Bion, zrodzony w Borystenos w Scytii,
mówi, że bogowie w rzeczywistości nie istnieją.
Gdyby był z uporem trwał przy tym poglądzie, można by słusznie powiedzieć:
„Myśli zgodnie ze swym przekonaniem, błędnym wprawdzie, ale tak zawsze myślał".
Jednakże teraz, złożony przewlekłą chorobą i zdjęty strachem przed śmiercią,
on, który twierdził, że nie ma bogów, nic spojrzał nawet nigdy na świątynię
i szydził z ludzi niosących bogom ofiary,
nie tylko napełnia nozdrza bogów rozkosznym zapachem ofiar,
unoszącym się nad ogniskiem ołtarza i nad stołem ofiarnym,
nie tylko mówi: „Zgrzeszyłem, przebaczcie!",
lecz skwapliwie nadstawia szyję staruszce, aby poddała ją działaniu czarów,
i pełen nadziei rzemieniami sobie krępuje posłusznie ramiona.
Nad drzwiami umieścił gałązki szaszłaku[1] i wawrzynu,
gotów na wszystko, byle tylko nie umrzeć.
Głupiec, chciał kupić bogów za określoną cenę,
jak gdyby istnienie bogów zależało od tego, czy Bion w nich raczy uwierzyć.
Ta mądrość już nie pomoże, by głupiec nie przemienił się w popiół.
Wyciąga teraz rękę do Plutona, wołając: „Pozdrowiony bądź, Plutonie".

Znano dziesięciu Bionów: pierwszy, współczesny Ferekydesa z Syros, był autorem dwóch książek napisanych w dialekcie jońskim i pochodził z wyspy Prokonnezos; drugi, Syrakuzańczyk, wydawał podrę-

[1] Jest to gatunek ciernistego krzewu.

czniki retoryczne; trzecim był nasz filozof; czwarty ze szkoły Demokryta, matematyk z Abdery, pisał w dialekcie attyckim i jońskim. On pierwszy twierdził, że istnieją okolice, gdzie noc trwa sześć miesięcy i tyle samo dzień. Piątym był autor dzieła *O Etiopii,* rodem z Soloi; szóstym — retor, autor dzieła w dziewięciu księgach noszących imiona poszczególnych Muz; siódmym — poeta liryczny; ósmym — rzeźbiarz z Miletu, wspomniany również przez Polemona; dziewiątym — poeta tragiczny, należący do tzw. tarsyjczyków[1]; dziesiątym był rzeźbiarz z Klazomen albo z Chios, o którym wspomina Hipponaks.

## Rozdział ósmy

# *Lakydes*

kierował Akademią ok. 242—216 p. n. e.

Lakydes, syn Aleksandra, pochodził z Cyreny. Był założycielem Nowej Akademii i następcą Arkesilaosa. Jako mąż cieszący się najwyższym uznaniem miał licznych naśladowców. Chociaż od wczesnej młodości przywykły do wytężonej pracy i ubogi, miał wiele uroku i był szczególnie miły w obcowaniu. Również i w prowadzeniu swego gospodarstwa zdradzał dużo dowcipnej pomysłowości. Gdy mianowicie wziął coś ze spiżarni, zamykał ją i pieczętował, a przez mały otwór wrzucał sygnet do środka, aby w ten

[1] Z Tarsu pochodziło kilku wybitnych stoików, od ojczystego miasta zwanych tarsyjczykami: Heraklides z Tarsu, Zenon z Tarsu, Antypater z Tarsu, Archedemos z Tarsu.

sposób zapobiec niezauważonemu wynoszeniu przechowywanych tam rzeczy. Słudzy jednakże szybko się zorientowali: rozrywali pieczęć i zabierali, co tylko chcieli, następnie zaś sygnet wrzucali w ten sam sposób przez otwór do spiżarni. Czyniąc to, nigdy nie zostali przychwyceni na gorącym uczynku.

Wykłady Lakydes miewał w Akademii, w ogrodzie założonym przez króla Attalosa; ogród ten od nazwiska scholarchy został nazwany Lakydeion. Był też jedynym, jak daleko pamięć sięga, który jeszcze za życia przekazał kierownictwo szkoły swoim następcom, a byli nim focyjczycy Telekles i Euandros. Od Euandrosa przejął następnie kierownictwo Hegezinus z Pergamonu, a od niego z kolei Karneades.

Przypisują Lakydesowi różne dowcipne powiedzenia. Gdy mianowicie Attalos wezwał go do siebie, odpowiedział: „Posągi lepiej oglądać z daleka". Gdy w podeszłym już wieku zajął się geometrią, ktoś mu powiedział: „Czy to jest właściwy czas?" A Lakydes na to: „Jak to, czy jest jeszcze nie czas?"

Początek jego scholarchatu przypada na czwarty rok sto trzydziestej czwartej Olimpiady [241—240 p. n. e.]; funkcję tę sprawował przez dwadzieścia sześć lat. Zmarł wskutek paraliżu wywołanego nadmiernym piciem. Napisałem o nim taki wiersz:

Także i ciebie, Lakydesie — jak głosi fama —
Bakchus porwał i zawlókł do podziemnego Hadesu.
Zaiste to jest prawdą: gdy w nadmiernej ilości bóg wina
przeniknie ciało,
rozprzega członki; stąd też wywodzi się jego imię: Lyaios[1].

[1] Λύειν = rozwiązywać, rozprzegać, ale także uwalniać, wyzwalać. Bachus miał przydomek Λυαῖος jako bóg wina wyzwalającego od trosk.

Rozdział dziewiąty

## *Karneades*

ok. 213—129 p. n. e.

Karneades był synem Epikomosa albo, jak podaje Aleksander w *Sukcesjach,* Filokomosa. Pochodził z Cyreny. Rozczytywał się w pismach stoickich, a zwłaszcza w dziełach Chryzypa, którego zwalczał w umiarkowany sposób i z pogodą ducha, jak świadczy o tym jego powiedzenie: „Gdyby nie było Chryzypa, i mnie by nie było".

Był wzorem pracowitości. W fizyce był mniej biegły niż w etyce. Oddawał się filozofii z taką pasją, że nie miął czasu na obcinanie sobie włosów i paznokci. Taką cieszył się powagą w filozofii, że nawet retorzy opuszczali swoje szkoły i przychodzili do niego, aby słuchać jego wykładów.

Miał niezwykle silny i doniosły głos, tak że prowadzący w pobliżu zajęcia gimnazjarcha zwrócił się doń z prośbą, aby tak głośno nie krzyczał; na co Karneades odpowiedział: „Daj mi wobec tego jakąś miarę głosu", a gimnazjarcha z kolei odrzekł trafnie: „Twoi słuchacze są najlepszą miarą". Był nader skłonny do ganienia innych, a w dyskusji niezwyciężony. Z wyżej podanych powodów unikał nawet zaproszeń na uczty. Favorinus opowiada w *Historiach rozmaitych,* jak Karneades dociął swojemu uczniowi Mentorowi z Bitynii, który się zalecał do jego nałożnicy. Otóż w środku wykładu, na który przyszedł też Mentor, powiedział, parodiując poetę:

Kręci się tu jakiś starzec morski, nieomylny
i w ogóle podobny kubek w kubek do Mentora z postaci i z głosu.
Niechaj ogłoszą heroldowie, że ma być z tej szkoły wygnany[1].

Na co ten, wstając odparł natychmiast:

Heroldowie to obwieścili, a tłum zgromadził się natychmiast[2].

W obliczu śmierci okazywał ponoć brak męstwa; ustawicznie powtarzał: „To, co natura stworzyła, znowu niebawem zniszczy". A gdy się dowiedział, że Antypater odebrał sobie życie zażywając truciznę, obudziła się w nim chęć przeciwstawienia się śmierci i powiedział: „Dajcie więc i mnie". A gdy go zapytali: „Co?" odpowiedział: „Wina z miodem". Gdy umierał, nastąpiło zaćmienie księżyca, jak gdyby mu chciała okazać współczucie — jak się ktoś wyraził — najpiękniejsza po słońcu gwiazda. Apollodor donosi w *Kronice,* że odszedł ze świata ludzi w czwartym roku sto sześćdziesiątej drugiej Olimpiady [129—128 p. n. e.].

Zachowały się listy Karneadesa do Ariaratesa, króla Kappadocji. Inne przypisywane mu teksty pochodzą od jego uczniów, bo on sam żadnych pism nie pozostawił.

Napisałem o nim wiersz w metrum logaedycznym i archebulijskim:[3]

[1] Karneades połączył tutaj dwa różne wiersze z *Odysei,* mianowicie: IV 384 i (zmieniając rodzajnik na męski) II 268 lub 401. Starzec morski — to Proteus, bożek morski, mający dar zmieniania postaci. Mentor występuje w *Odysei* jako mądry starzec, przyjaciel Odyseusza i opiekun jego domu, którego postać przybrała Atena, kiedy ukazała się Telemachowi.

[2] *Iliada* II 52.

[3] Wiersz logaedyczny jest to wiersz daktyliczny w rytmie trochaicznym, na przykład połączone w wiersz cztery daktyle i trzy trocheje. Nazwa wywodzi się stąd, że wiersz ten w pewnym sensie składa się

Dlaczego, o Muzo, chcesz, bym ganił Karneadesa?
Nie znał go zgoła, kto nie wiedział, jak bal się śmierci.
Gdy go trawiły suchoty, najgorsza z chorób, nie chciał umierać.
Ale kiedy się dowiedział, że Antypater
odebrał sobie życie wypiwszy truciznę,
zawołał: „Dajcież i mnie napić się czegoś."
„Ale czego?" „Dajcie mi wina z miodem." —W kółko powtarzał:
„To, co natura stworzyła, znowu niebawem zniszczy".
Mimo to nie było mu spieszno zejść pod ziemię —
a mógł wcześniej i łatwiej dostać się do Hadesu [1].

Miał podobno na oczach kataraktę, o czym nie wiedział. Kazał niewolnikowi zapalić światło, a gdy ten to uczynił i powiedział: „Oto lampa" — Karneades na to: „Dobrze, a więc czytaj".

Spośród licznych jego uczniów najsławniejszy był Kleitomachos, o którym będzie niżej mowa. Był ponadto inny jeszcze Karneades, zimny poeta elegijny.

Rozdział dziesiąty

## *Kleitomachos*

kierownik Akademii od 129 p. n. e.

Kleitomachos pochodził z Kartaginy. Właściwe jego imię było Azdrubas. W ojczyźnie swej uczył się filozofii w języku macierzystym [2]. W wieku lat czterdziestu przybył do Aten, gdzie słuchał wykładów Karneadesa. Ten szybko się poznał na jego pracowitości, zachęcił

z części poetyckiej (ἀοιδή) i prozaicznej (λόγος). Wiersz archebulijski jest utworzony z czterech anapestów i jednego amfibracha.

[1] Tzn. mógł sam odebrać sobie życie, jak np. jego współczesny, stoik Antypater z Tarsu (por. wyżej §64).

[2] Tj. fenickim.

go do nauczenia się języka greckiego i zajął się jego wykształceniem. Kleitomachos odznaczał się tak wielką pilnością, że napisał ponad czterysta ksiąg. Objął po Karneadesie kierownictwo szkoły, a w pismach swych zajął się w pierwszym rzędzie objaśnianiem nauki swego mistrza. Był dobrze obeznany z nauką trzech szkół: Akademii, Perypatu i Stoi.

Akademików w ogólności Timon wyszydził w następującym wierszu:

> Ani rozwlekłość akademików, pozbawiona soli [attyckiej].

Dokonawszy w ten sposób przeglądu akademików, następców Platona, przejdźmy teraz do wywodzących się od Platona perypatetyków, na których czele stoi Arystoteles.

**KSIĘGA PIĄTA**

# Arystoteles i perypatetycy

Rozdział pierwszy

## *Arystoteles*

384—322 p. n. e.

Arystoteles, syn Nikomacha i Faistydy, pochodził ze Stagiry. Jak podaje Hermippos w dziele *O Arystotelesie,* Nikomachos wywodził swój ród od Nikomacha, syna Machaona, a wnuka Asklepiosa i był lekarzem nadwornym i przyjacielem króla macedońskiego Amyntasa. Arystoteles był najzdolniejszym uczniem Platona. Zgodnie z tym, co pisze Timoteos z Aten w *Żywotach,* wadliwie wymawiał niektóre głoski [1], a nadto — jak mówią — miał bardzo chude nogi, maleńkie oczy, ubierał się wykwintnie, nosił pierścienie i przesadnie pielęgnował zarost. Według Timoteosa miał z nałożnicą Herpylidą syna Nikomacha.

Odszedł od Platona jeszcze za życia mistrza, który podobno powiedział: „Arystoteles porzucił nas tak, jak źrebię porzuca matkę, która je zrodziła". Hermippos w *Żywotach* podaje, że w czasie kiedy Arystoteles w imieniu Ateńczyków udał się z poselstwem do króla Filipa, kierownictwo Akademii objął Ksenokrates, a kiedy Arystoteles powrócił i zobaczył, że szkołę pro-

[1] Por. Plutarch, *De aud. poet.* 8. 26 B; najprawdopodobniej chodzi tu o wymawianie głoski „r".

wadzi ktoś inny, wybrał w Liceum miejsce odpowiednie do przechadzek i przechadzając się tam codziennie aż do momentu namaszczenia się oliwą, filozofował ze swoimi uczniami. Stąd wzięła początek nazwa „szkoła perypatetycka" [1]. Według innych natomiast nazwa ta pochodzi stąd, że Arystoteles, przechadzając się razem z zażywającym spacerów po przebytej chorobie Aleksandrem, roztrząsał z nim pewne zagadnienia. Kiedy liczba jego uczniów zwiększyła się, rozpoczął normalne wykłady przed audytorium siedzącym. Miał wtedy powiedzieć[2]:

> Nie godzi się milczeć i dać mówić Ksenokratesowi[3].

Wyrabiał też w swych uczniach umiejętność prowadzenia dyskusji na dany temat, a jednocześnie nie zaniedbywał ćwiczeń z retoryki. Następnie udał się do eunucha Hermiasa, tyrana Atarneusu, z którym według jednych miały go łączyć miłosne stosunki, a według innych, np. według świadectwa Demetriosa z Magnezji (w dziele *O poetach i pisarzach o tym samym imieniu)* powinowactwo, Hermias dał mu bowiem za żonę swoją córkę lub bratanicę. Ten sam autor podaje, że Hermias, rodem z Bitynii, był kiedyś niewolnikiem Eubulosa; następnie zamordował swego pana [i objął po nim władzę]. Arystyp natomiast mówi w pierwszej księdze dzieła *O rozpuście w dawniejszych czasach,* że Arystoteles zakochał się w konkubinie Hermiasa i za jego zgodą ożenił się z nią, a w nadmiarze radości urządził uroczystość ofiarną, jaką Ateńczycy urządzają ku czci Demetry z Eleuzis. Na cześć Hermiasa zaś

[1] Περιπατεῖν znaczy po grecku „przechadzać się".
[2] Eurypides, *Filoktet* fr. 785. Dind. 796 Nauck.
[3] Niektórzy czytają tu: „Isokratesowi".

napisał hymn, który niżej się przytacza. Następnie przebywał w Macedonii na dworze Filipa i zajmował się nauczaniem jego syna Aleksandra. Błagał Aleksandra, aby odbudował jego miasto rodzinne, które Filip zniszczył, i uzyskał to. Ułożył też prawa dla jego poddanych. Naśladując Ksenokratesa, nadał szkole przepisy, wedle których co dziesięć dni kto inny miał być kierownikiem. Gdy Arystoteles uznał, że już dostatecznie wprowadził Aleksandra w naukę, powrócił do Aten, poleciwszy na swego następcę swego siostrzeńca Kallistenesa z Olintu. Ten jednak zbyt swobodnie odzywał się do króla i nie chciał stosować się do rad Arystotelesa, toteż filozof, jak mówią, zganił go w następujących słowach:

Krótko mi, dziecko, pożyjesz, gdy tak będziesz mówił[1].

Tak się też stało. Podejrzany o udział w spisku Hermolaosa przeciw Aleksandrowi, został umieszczony w żelaznej klatce, gdzie zjadało go robactwo i nieczystość, i tak obwożony był po kraju, aż rzucony na pożarcie lwu życie zakończył.

Arystoteles zaś, powróciwszy do Aten, stał na czele swej szkoły jeszcze około trzynastu lat, po czym schronił się do Chalcydy, gdy hierofanta[2] Eurymedon oskarżył go o bezbożność albo, jak mówi Favorinus w *Historiach rozmaitych,* gdy oskarżył go Demofilos o to, że napisał hymn na cześć wyżej wspomnianego Hermiasa oraz że umieścił na jego posągu w Delfach następujący epigramat:

Tego, co bezbożnie przekroczył święte prawa bogów,
zabił król Persów uzbrojonych w łuki.

[1] *Iliada* XVIII 95.
[2] Kapłan misteriów eleuzyńskich.

Nie pokonał go dzidą w otwartej walce,
ale podstępnie wiary jego nadużywszy[1].

Jak podaje Eumelos w piątej księdze *Historii,* Arystoteles zakończył życie wypiwszy truciznę; żył lat siedemdziesiąt. Ten sam autor mówi, że mając trzydzieści lat rozpoczął studia u Platona, ale myli się, bo Arystoteles umarł mając sześćdziesiąt cztery lata, a do szkoły Platona wstąpił mając lat siedemnaście.

Wspomniany wyżej hymn [na cześć Hermiasa] tak brzmi:

O cnoto! Ludzkich cierpień źródło!
Najpiękniejszy cudzie życia!
Dla twego pięknego oblicza, dziewico,
i umrzeć w Helladzie jest losem szczęśliwym,
i cierpieć nieznośny trud warto.
Taką sercu dajesz nieśmiertelną odwagę,
cenniejszą od złota, milszą od rodziców i od słodkiego snu.
Dla qiebie Herakles oraz Zeusa synowie i Ledy[3]
wiele znieśli, ażeby dokonać czynów
świadczących o twojej mocy.
Z tęsknoty ku tobie Achilles
i Ajas w Hadesa dom weszli.
Dla twojej pięknej postaci także mąż z Atarneusu
wyrzekł się blasku słonecznego.
Godne są pieśni jego czyny, a Muzy,
córy Mnemozyny, dadzą mu nieśmiertelność,
powiększając cześć Zeusa, boga gościnności,
w nagrodo za wierność w przyjaźni.

A oto i nasz epigramat na cześć Hermiasa:

Eurymedon, misteriów będąc przewodnikiem.
Arystotelesa oskarżyć chciał o bezbożność.

[1] Hermias został podstępnie pojmany i po okrutnych torturach ukrzyżowany w Suzie w r. 344 p. n. e. na rozkaz króla Artakserksesa III Ochosa — za sympatie promacedońskie i prohelleńskie. Tortury zniósł bohatersko.

[2] Dioskurowie Kastor i Polluks.

len, wziąwszy truciznę, uszedł tak bez trudu:
zwyciężyć zdołał niesprawiedliwe oskarżenie sykofanta.

Favorinus podaje w *Historiach rozmaitych,* że Arystoteles był pierwszym, który ułożył sam swoją mowę obrończą przeciw wytoczonemu oskarżeniu. Powiedział wtedy do Ateńczyków:

Gruszka na gruszy się rodzi, owoc figi na drzewie figowym [1].

Apollodor podaje w *Kronice,* że Arystoteles urodził się w pierwszym roku dziewięćdziesiątej dziewiątej Olimpiady [384 p. n. e.], że zaczął słuchać Platona mając lat siedemnaście i że pozostawał u niego przez dwadzieścia lat. Do Mityleny udał się za archonta Eubulosa w czwartym roku sto ósmej Olimpiady [345 p. n. e.]

Gdy Platon umarł w pierwszym roku tej Olimpiady, Arystoteles udał się do Hermiasa i pozostawał u niego trzy lata. Do Filipa wyjechał w drugim roku sto dziewiątej Olimpiady [343 p. n. e.], za archonta Pytodotosa; Aleksander miał wtedy lat piętnaście. Do Aten wrócił w drugim roku sto jedenastej Olimpiady [335 p. n. e.] i wykładał w Liceum trzynaście lat; w trzecim roku sto czternastej Olimpiady [322 p. n. e.] udał się do Chalcydy i tam umarł, w wieku lat sześćdziesięciu trzech, w tym samym roku, w którym umarł Demostenes na wyspie Kalaurei, za archonta Filoklesa. Mówią, że Arystoteles za to, że polecił Aleksandrowi Kallistenesa, ściągnął na siebie niechęć

[1] *Odyseja* VII 120. Gra słów związana z etymologią słowa sykofant (συκοφάντης) = człowiek, który wskazuje (φαίνει) tego, kto wywozi figi (figa — σῦκον) za granice Attyki — co było zabronione przez prawo, podobnie jak wywożenie innych płodów rolnych, z wyjątkiem oliwy.

króla, który, aby mu sprawić przykrość, uczcił Anaksymenesa [1] i wysłał dary Ksenokratesowi.

Jak podaje Ambryon w rozprawie *O Teokrycie,* ten ostatni szydził z Arystotelesa w następującym epigramacie:

Hermiasa eunucha, Eubulosa sługi,
próżny grób wzniósł próżny Arystoteles,
który ze względu na słaby żołądek [2]
wołał mieszkać nad ujściem błotnistego Borboru [3] niż
w Akademii.

Także Timon szydzi z niego w tych słowach:

O, nie! Ani nawet Arystotelesa próżna gadatliwość...

Takie było życie filozofa. Przypadkowo dostaliśmy testament Arystotelesa, który tak brzmi:[4]

Wszystko będzie dobrze. Ale gdyby coś zaszło, tak rozporządził Arystoteles: Wykonawcą testamentu we wszystkim ma być Antypater [5]. Ale zanim Nikanor nie obejmie spadku, Aristomenes, Timarchos, Hipparchos, Dioteles — a także Teofrast, jeżeli zechce i będzie miał czas — niechaj się zaopiekują dziećmi [6], Herpylidą i tym, co po mnie zostanie. Gdy córka dojrzeje

[1] Chodzi tu o Anaksymenesa z Lampsaku, retora, nauczyciela Aleksandra Macedońskiego i jego biografa, któremu przypisuje się autorstwo zachowanej w Corpus Aristotelicum *Retoryki dla Aleksandra.*

[2] Ostatnich dwóch wierszy nie ma w rękopisach Diogenesa Laertiosa; wydawcy dodają je na podstawie Plutarcha i Euzebiusza, gdzie epigramat ten jest przytoczony.

[3] Tj. w Atarneusie, mieście położonym nad rzeką Borboros.

[4] Krytyczne wydanie testamentu Arystotelesa wraz z fragmentami listów opracował Marian Plezia: *Aristotelis epistularum fragmenta cum testamento,* Warszawa, PWN 1961.

[5] Namiestnik, a potem król Macedonii.

[6] Arystoteles miał syna Nikomacha i córkę Pytiadę.

do małżeństwa, należy ją wydać za mąż za Nikanora. Gdyby zaś jej się coś przytrafiło — co oby się nie stało i nie zaszło — czy to przed zawarciem małżeństwa, czy też później, zanim będą dzieci, Nikanor będzie miał prawo stanowić o moim synu oraz o wszystkim w sposób godny zarówno jego, jak i mnie. Niech więc Nikanor dba tak o moją córkę, jak i o syna Nikomacha, postępując w sposób dla obojga odpowiedni jak ojciec i jak brat. Gdyby zaś wcześniej przytrafiło się coś Nikanorowi — co oby się nie stało — czy to zanim się ożeni z moją córką, czy też po zawarciu małżeństwa, zanim by mieli dzieci, tak ma być, jak Nikanor zarządzi. Gdyby zaś Teofrast chciał, aby córka moja była u niego, odnosi się do niego to, co do Nikanora; w przeciwnym wypadku postanowią opiekunowie, rozstrzygnąwszy z Antypatrem sprawę zarówno córki, jak i syna w sposób, jaki się im wyda najlepszy. Opiekunowie zaś i Nikanor, pamiętając o mnie i o tym, że Herpylida była dla mnie dobra, powinni czuwać nad nią we wszystkich jej sprawach, zwłaszcza zaś, gdyby chciała wyjść za mąż, by nie wyszła za człowieka jej niegodnego. Nadto powinni jej dać, oprócz tego, co już dawniej dostała, z mego spadku i talent srebrny i trzy służebne wedle jej wyboru oraz tę służącą, którą ma teraz, a także Pyrrajosa jako służącego. Jeżeli zechce mieszkać w Chalcydzie, niech zatrzyma domek w pobliżu ogrodu, jeżeli zaś będzie wolała mieszkać w Stagirze, niech zatrzyma nasz dom ojcowski. Dom, który wybierze, wykonawcy testamentu wyposażą w urządzenie, jakie się im wyda piękne i odpowiednie dla Herpylidy. Nikanor zaś zaopiekuje się także chłopcem Myrmeksem, aby, jak przystało, powrócił do swojej rodziny wraz z rzeczami, któreśmy wraz z nim dostali. Ambrakida

ma być wyzwolona, a gdy moja córka będzie wychodzić za mąż, należy jej dać 500 drachm i służącą, którą ma teraz. Tali należy dać oprócz tej służącej, która została dla niej kupiona i którą ma teraz, 1000 drachm i służbę. Simonowi oprócz sumy, którą poprzednio otrzymał na służącego, należy dać jednego niewolnika albo pieniądze. Tychona należy wyzwolić, gdy moja córka wyjdzie za mąż, podobnie jak Filona, Olympiosa i jego dziecko. Nie należy sprzedawać żadnego z moich służących, ale korzystać nadal z ich usług; gdy zaś osiągną odpowiedni wiek, wyzwolić ich w miarę ich zasług. Należy też zatroszczyć się o posągi, które poleciłem wykonać Gryllionowi, a gdy będą skończone, wystawić; chodzi o posąg Nikanora i Proksenosa, które postanowiłem dać zrobić, a także posąg matki Nikanora. Gotowy już posąg Arimnestona trzeba również wystawić, aby był pamiątką po nim, bo umarł bezdzietnie; matki zaś mojej posąg należy wystawić w świątyni Demetry w Nemei albo też w innym miejscu, które będzie uznane za najlepsze. Tam, gdzie zostanę pogrzebany, należy przynieść i złożyć także — zgodnie z jej życzeniem — prochy Pytiady[1]. Dla upamiętnienia ocalenia Nikanora należy wznieść w Stagirze, jak to ślubowałem, czterołokciowe kamienne posążki Zeusowi Zbawcy i Atenie Zbawicielce.

Tak brzmi testament Arystotelesa. Mówią, że znaleziono u niego bardzo wielką liczbę naczyń kuchennych, a Lykon podaje, jakoby Arystoteles mył się w naczyniu z gorącą oliwą i oliwę tę następnie sprzedawał. Inni zaś mówią, że na żołądek kładł skórzaną poduszkę

[1] Żony Arystotelesa.

z gorącą oliwą. A kiedy się kładł na noc do łóżka, wkładano mu do ręki miedzianą kulę, którą trzymał nad miską, aby spadając na miskę obudziła go swoim brzękiem.

Przypisują mu także przepiękne sentencje. Na pytanie, jaką korzyść odnoszą kłamcy, „Tę — odpowiedział — że kiedy mówią prawdę, nikt nie daje im wiary". Skarcony raz za to, że dał jałmużnę jakiemuś nicponiowi, odpowiedział: „Ulitowałem się nad człowiekiem, a nie nad jego charakterem"[1]. Zwykł był mawiać do swoich przyjaciół i tych, którzy mu towarzyszyli, kiedykolwiek i gdziekolwiek przypadkowo przebywał: „Jak wzrok przyjmuje od otaczającego powietrza światło, tak dusza je bierze od nauki". Często napominając Ateńczyków mawiał, że wynaleźli uprawę zboża i prawa, ale z pszenicy korzystają, a z praw nie. „Korzenie wychowania - mówił — są gorzkie, ale owoc jego jest słodki." Zapytany, co się szybko starzeje, odpowiedział: „Wdzięczność". Na pytanie, co to jest nadzieja, odpowiedział: „Marzenia senne na jawie". Gdy Diogenes dał mu suszoną figę, Arystoteles widząc, że jeżeli jej nie przyjmie, to ten mu powie coś uszczypliwego, wziął ją ze słowami, iż Diogenes stracił i figę, i okazję do żartu. A kiedy Diogenes dał mu figę po raz drugi, wziął ją, podniósł do góry, jak to robią dzieci, i zwrócił mu ją ze słowami: „O, wielki Diogenesie!" [2] Mówił, że trzy rzeczy są potrzebne w wychowaniu (παιδεία): talent wrodzony (φύσις), nauka (μάθησις),

[1] W oryginale gra słów: τρόπος (charakter), ἀνθρωπος (człowiek).

[2] Gra słów, imię Diogenes (Διογένης) znaczy: syn Zeusa, zrodzony z Zeusa, a u Homera występuje często (w mianowniku, jak tutaj, a zwłaszcza w wołaczu) jako epitet bohaterów, wskazujący na ich boskie pochodzenie.

ćwiczenie (άσκησις). Słysząc, że ktoś z niego szydzi, powiedział: „W mojej nieobecności może mnie nawet chłostać". Mówił, że uroda jest więcej warta niż list polecający. Niektórzy twierdzą, że miał to powiedzieć Diogenes, Arystoteles natomiast miał nazwać piękną powierzchowność darem boga, Sokrates — krótkotrwałą tyranią, Platon — przywilejem natury, Teofrast — niemym oszustwem, Teokryt — złem ubranym w kość słoniową, Karneades - władzą królewską bez siły wojskowej.

Zapytany, czym się różnią ludzie wykształceni od niewykształconych, odpowiedział: „Tym, czym żywi od umarłych [1]. Mawiał, że wykształcenie jest w chwilach pomyślności ozdobą, a w chwilach nieszczęścia — schronieniem. Rodziców, którzy kształcili swe dzieci, uważał za godniejszych szacunku od tych, którzy je tylko spłodzili, bo ci drudzy dali im tylko życie, a ci pierwsi — piękne życie. Komuś, kto chełpił się, że pochodzi z wielkiego miasta, powiedział, że nie na to trzeba zwracać uwagę, skąd kto pochodzi, ale na to, czy jest godny swojej wielkiej ojczyzny. Zapytany, czym jest przyjaciel, odpowiedział: „Jedną duszą mieszkającą w dwóch ciałach". Mówił, że niektórzy ludzie są tak oszczędni, jakby mieli wiecznie żyć, inni tak rozrzutni, jakby mieli natychmiast umrzeć. Pytającemu, dlaczego tak wiele czasu poświęcamy rzeczom pięknym, powiedział „To pytanie ślepca". Na pytanie, co dała mu filozofia, odpowiedział: „To, że bez przymusu czynię to, co inni czynią z obawy przed prawami" [2]. Zapytany, w jaki sposób mogliby

[1] Por. wyżej I 69 i II 69.

[2] Por. Cicero, *O Państwie* I 3, gdzie podobne zdanie przypisuje się Ksenokratesowi.

uczniowie robić postępy w nauce, odpowiedział: „Jeżeli będą szli za zdolniejszymi, nie oglądając się na słabszych". Pewnemu krzykaczowi, który już go wielu obelgami obsypał i zapytał, czy mu dość nawymyślał, odpowiedział: „Na Zeusa, nie zwracałem na ciebie uwagi". Gdy mu ktoś zarzucił, że dał wsparcie niedobremu człowiekowi — bo i w tej formie to podają[1] — odpowiedział: „Nie temu człowiekowi dałem, ale temu, co w nim ludzkie". Zapytany, jak się mamy zachowywać wobec przyjaciół, odparł: „Tak samo, jak byśmy sobie życzyli, ażeby i oni wobec nas się zachowywali". Sprawiedliwość określał jako cnotę duszy, przyznającą każdemu to, co mu się według słuszności należy. Wykształcenie uważał za najlepsze wyposażenie na starość. Favorinus podaje w drugiej księdze *Pamiętników,* że Arystoteles często powtarzał: „Kto ma przyjaciół, ten nie ma przyjaciela". Ta sama myśl znajduje się w siódmej księdze jego *Etyki*[2]. Takie są sentencje Arystotelesa.

Napisał bardzo wiele ksiąg, które uważałem za właściwe zestawić, ceniąc wszechstronność umysłu tego męża:

*O sprawiedliwości* (4 ks.)
*O poetach* (3 ks.)
*O filozofii* (3 ks.)
*Polityk* (2 ks.)
*O retoryce albo Gryllos* (I ks.)
*Neryntos* (I ks.)
*Sofista* (I ks.)
*Meneksenos* (I ks.)

[1] Por. wyżej § 17.
[2] Por. *Etyka eudemejska* VII 12, 1245 b 20 oraz *Etyka nikomachejska* IX 10, 1170 b 20—1171 a 20.

*O miłości* (I ks.)
*Uczta* (I ks.)
*O bogactwie* (I ks.)
*Zachęta do filozofii* (I ks.)
*O duszy* (I ks.)
*O modlitwie* (I ks.)
*O szlachetnym urodzeniu* (I ks.)
*O rozkoszy* (I ks.)
*Aleksander, czyli O koloniach* (I ks.)
*O królestwie* (I ks.)
*O wychowaniu* (I ks.)
*O dobru* (3 ks.)
*Wyjątki z «Praw» Platona* (3 ks.)
*Wyjątki z «Państwa»* (2 ks.)
*O gospodarstwie domowym* (I ks.)
*O przyjaźni* (I ks.)
*O doznawaniu albo o tym, czego się doznaje* (I ks.)
*O naukach* (I ks.)
*O zagadnieniach dyskusyjnych* (2 ks.)
*Rozwiązania zagadnień dyskusyjnych* (4 ks.)
*Podziały sofistyczne* (4 ks.)
*O przeciwieństwach* (I ks.)
*O gatunkach i rodzajach* (I ks.)
*O cechach istotnych rzeczy* (I ks.)
*Rozprawy o wnioskowaniu* (3 ks.)
*Twierdzenia o cnocie* (2 ks.)
*Zarzuty* (I ks.)
*O rozmaitym znaczeniu wyrazów, czyli o dodaniu okre-*
*ślenia* (κατά τπρόσθεσιν) (I ks.)
*O namiętnościach, czyli o gniewie* (I ks.)
*Etyka* (5 ks.)
*O elementach* (3 ks.)
*O wiedzy* (I ks.)

*O zasadzie* (I ks.)
*Podziały* (17 ks.)
*O podziałach* (I ks.)
*O pytaniu i odpowiedzi* (2 ks.)
*O ruchu* (I ks.)
*O zadaniach* (I ks.)
*O zdaniach dyskusyjnych* (I ks.)
*Sylogizmy* (I ks.)
*Analityki Pierwsze* (8 ks.)
*Analityki Wtóre wielkie* (2 ks.)
*O zagadnieniach* (I ks.)
*Metodyka* (8 ks.)
*O tym, co lepsze* (I ks.)
*O idei* (I ks.)
*Definicje poprzedzające topiki* (7 ks.)
*Sylogizmy* (2 ks.)
*Sylogizmy i definicje* (I ks.)
*O tym, co pochodzi z wyboru, i o tym, co jest przypadkowe* (I ks.)

*O tym, co poprzedza topiki* (I ks.)
*Topiki dla definicji* (2 ks.)
*Namiętności* (I ks.)
*O podziałach* (I ks.)
*O matematyce* (I ks.)
*Definicje* (13 ks.)
*O epicherematach* (2 ks.)
*O rozkoszy* (I ks.)
*Zdania* (I ks.)
*O dobrowolności* (I ks.)
*O pięknie* (I ks.)
*Tezy epicherematyczne* (25 ks.)
*Tezy o miłości* (4 ks.)
*Tezy o przyjaźni* (2 ks.)

*Tezy o duszy* (I ks.)
*Tezy o państwie* (2 ks.)
*Wykłady o polityce,* jak u Teofrasta (8 ks.)
*O sprawiedliwym postępowaniu* (2 ks.)
*Kompendium sztuk* (2 ks.)
*Sztuka wymowy* (2 ks.)
*Sztuka* (I ks.)
*Inne kompendium sztuk* (2 k s.)
*Metodyka* (I ks.)
*Kompendium sztuki Teodektesa* (I ks.)
*Rozprawa o sztuce poetyckiej* (2 ks.)
*Entymematy retoryczne*
*O wielkości* (I ks.)
*Podział entymematów* (I ks.)
*O sposobie mówienia* (2 ks.)
*O naradzaniu się* (I ks.)
*Kompendium* (2 ks.)
*O naturze* (3 ks.)
*Fizyka* (I ks.)
*O filozofii Archytasa* (3 ks.)
*O filozofii Speuzypa i Ksenokratesa* (I ks.)
*Wyciągi z «Timaiosa» i z prac Archytasa* (I ks.)
*Przeciw poglądom Melissosa*(I ks.)
*Przeciw poglądom Alkmajona* (I ks.)
*Przeciw poglądom pitagorejczyków*(I ks.)
*Przeciw poglądom Gorgiasza*(I ks.)
*Przeciw poglądom Ksenofanesa* (I ks.)
*Przeciw poglądom Zenona*(I ks.)
*O pitagorejczykach* (I ks.)
*O zwierzętach* (9 ks.)
*Studia z anatomii* (8 ks.)
*Wyciągi ze studiów anatomicznych* (I ks.)
*O zwierzętach złożonych*(I ks.)

*O zwierzętach mitologicznych*(Iks.)
*O bezpłodności* (I ks.)
*O roślinach* (2 ks.)
*Fizjonomika* (I ks.)
*O sztuce leczenia* (2 ks.)
*O jedności* (I ks.)
*O zapowiedziach burz* (I ks.)
*Studia astronomiczne* (I ks.)
*Studia optyczne* (I ks.)
*O ruchu* (I ks.)
*O muzyce* (I ks.)
*Studia nad pamięcią* (I ks.)
*Sporne miejsca u Homera* (6 ks.)
*Poetyka* (I ks.)
*Zagadnienia z dziedziny przyrody w porządku alfabetycznym* (38 ks.)
*Zagadnienia już zbadane* (2 ks.)
*Z problemów ogólnych* (2 ks.)
*Mechanika*(I ks.)
*Problemy demokrytejskie* (2 ks.)
*O kamieniu magnezyjskim* (I ks.)
*Parabole* (I ks.)
*Rozmaite zagadnienia*(I ks.)
*Problemy uporządkowane według rodzajów* (14 ks.)
*Spory prawnicze*(I ks.)
*Zwycięzcy olimpijscy* (I ks.)
*Zwycięzcy w igrzyskach pytyjskich*(I ks.)
*O muzyce*(I ks.)
*O sprawach pytyjskich*(I ks.)
*Badania listy zwycięzców pytyjskich* (I ks.)
*Zwycięstwa na Dionizjach*(I ks.)
*O tragediach*(I ks.)
*Didaskalia*(I ks.)

*Przysłowia* (I ks.)
*Przepisy zachowania się przy wspólnym stole* (I ks.)
*Prawa* (4 ks.)
*O kategoriach* (I ks.)
*O wypowiadaniu się* (I ks.)
Konstytucje stu pięćdziesięciu ośmiu miast, w ich publicznym i prywatnym zastosowaniu, demokratyczne, oligarchiczne, samowładcze i arystokratyczne
*Listy do Filipa*
*Listy Selimbrian*
*Listy do Aleksandra* (4 ks.)
*Listy do Antypatra* (9 ks.)
*Listy do Mentora* (I ks.)
*Listy do Aristona* (I ks.)
*Listy do Olimpias* (I ks.)
*Listy do Hefaistiona* (I ks.)
*Listy do Temistagorasa* (I ks.)
*Listy do Filoksenosa* (I ks.)
*Listy do Demokryta* (I ks.)
Wiersze, których początek brzmi: „O święty, najstarszy z bogów, który rzucasz daleko swe pociski".
Elegie, których początek brzmi: „O córko płodnej matki".
W sumie 445 270 wierszy.

Tyle jest napisanych przez niego dzieł. Arystoteles chciał w nich wyrazić następujące poglądy. Dwojaka jest nauka filozofii, jedna praktyczna, druga teoretyczna. Praktyczna dzieli się na etykę i politykę, a w tej ostatniej mówi się o państwie i o gospodarstwie domowym; teoretyczna zaś obejmuje fizykę i logikę, przy czym logika nie stanowi sama działu dla siebie, ale jest najskuteczniejszym narzędziem dla innych działów filozofii. A wyznaczając jej dwa cele, wykazywał

to, co prawdopodobne, i to, co prawdziwe. Do każdego zaś z tych celów używał dwóch środków pomocniczych, tj. dialektyki i retoryki do wykazania tego, co prawdopodobne, oraz analityki i filozofii do wykazania tego, co prawdziwe. Nie pomijał przy tym niczego, co odnosi się do heurezy (εΰρεσις), ani też niczego, co odnosi się do sądu (κρίσις), ani też niczego, co odnosi się do praktycznego zastosowania (χρήσις). Dla heurezy podał w *Topikach* i *Metodyce* wielką ilość zdań, z których można zebrać bogaty materiał dla rozstrzygnięcia różnych zagadnień, tak że można z nich bez trudu wyprowadzać wnioski prawdopodobne. Dla urabiania zaś sądów napisał *Analityki Pierwsze* i *Analityki Wtóre.* Przy pomocy *Analityk Pierwszych* ocenia się wartość przesłanek, przy pomocy *Analityk Wtórych* bada się całość wnioskowania. Do praktycznego zaś zastosowania stworzył naukę o prowadzeniu dyskusji (τα αγωνιστικά), o stawianiu pytań i udzielaniu odpowiedzi, o sofistycznym zbijaniu argumentów, o sylogizmach itp. Kryterium prawdy widział dla zjawisk bezpośrednio podpadających pod zmysły (τα κατά φαντασίαν ενεργήματα) w postrzeżeniu zmysłowym (αΐσΟησις), w dziedzinie zaś etyki, polityki, gospodarstwa domowego i prawa — w rozumie (νους). Za jedyny cel uważał uprawianie cnoty w całym życiu. Twierdził, że o szczęśliwości stanowi zespół trzech dóbr: duchowych (τα περί ψυχήν), którym przyznawał pierwszeństwo, cielesnych, tj. zdrowia, siły, piękna i tym podobnych, i dóbr zewnętrznych (τα εκτός), takich jak bogactwo, szlachetne urodzenie, sława i tym podobne [1]. Cnota jako taka nie wystarcza

[1] Por. *Etyka nikomachejska* I 8, 1098 b II nn.

do szczęśliwości; potrzebne są jeszcze dobra cielesne i dobra zewnętrzne, bo nawet mędrzec czuje się nieszczęśliwy, jeżeli doznaje cierpień, niedostatku i różnych braków. Zło natomiast wystarcza jako takie, aby być nieszczęśliwym, choćby towarzyszyły mu jak największe dobra zewnętrzne i dobra cielesne. Cnoty nie idą jednak z sobą w parze; człowiek rozumny i sprawiedliwy równocześnie może być wyuzdany i nieopanowany. Mędrzec nie jest człowiekiem wolnym od namiętności (απατῆς), ale człowiekiem, który nad namiętnościami panuje (μετριοπαθῆς). Przyjaźń definiował jako równowagę życzliwości wzajemnej; miłość może być rodzinna, erotyczna i oparta na gościnności [1]. Przyjaźń odnosi się nie tylko do współżycia ze sobą, ale i do filozofii. Mędrzec może się zakochać, brać udział w życiu publicznym, żenić się i przebywać na dworze królewskim. Trzy są rodzaje życia: życie badawcze (teoretyczne, βίος θεωρητικός), praktyczne (βίος πρακτικός) i nastawione na przyjemności (hedonistyczne, βίος ηδονικός); najwyżej cenił to pierwsze. Nauki wchodzące w skład ogólnego wykształcenia służą także do zdobycia cnoty.

W dziedzinie nauk przyrodniczych Arystoteles okazał się najbardziej dociekliwym ze wszystkich filozofów, wytrwale dochodził przyczyn zjawisk nawet najdrobniejszych. Dlatego właśnie napisał bardzo wiele dzieł przyrodniczych. Podobnie jak Platon uważał, żt bóg jest bezcielesny, że jego opatrzność sięga ciał niebieskich, on sam zaś jest nieruchomy, a zarządzanie

[1] Por. wyżej III 81; a także Arystotelesa *Retorykę* II 4, 28, 1381 b 33 i *Etykę nikomachejską* VIII 12, 116 t b II im.

sprawami ziemskimi opiera się na przeciwieństwie z ciałami niebieskimi. Oprócz czterech elementów przyjmował także piąty, z którego tworzą się ciała niebieskie[1]. Ruch tego elementu jest inny; jest to ruch kolisty. Arystoteles uważał również, że dusza jest bezcielesna. Jest bowiem pierwszą entelechią[2] ciała naturalnego i organicznego, posiadającego życie potencjalnie (δυνάμει). Entelechią nazywał jakąś bezcielesną formę. Według niego może ona być dwojaka; jedna w potencji (κατά δύναμιν), jak np. entelechią Hermesa w wosku, który może przyjąć jego kształty, lub entelechią posągu w spiżu; druga zaś, jak mówi Arystoteles, w posiadaniu (καθ' έξιν), jak np. entelechią już wykonanego Hermesa z wosku czy posągu ze spiżu. Arystoteles używał określenia: „ciało naturalne" (σώμα φυσικόν), bo jedne ciała mogą być wykonane rękami ludzkimi (χειρόκμητα), np. zrobione przez rzemieślników, jak wieża, okręt, itp., inne zaś są utworzone przez naturę (υπό φύσεως), np. rośliny i zwierzęta. Użył wyrażenia „ciało organiczne" na oznaczenie, że jest ono przystosowane do jakiegoś celu, np. wzrok przystosowany jest do patrzenia, a słuch do słuchania. Zwrot: „posiadającego życie po-

[1] Obok czterech elementów Empedoklesa (ogień, powietrze, woda i ziemia) Arystoteles przyjmował element piąty (πέμπτον στοιχεϊον, lac. *quinta essentia),* którym był dlań eter. „Piąta essencja", „kwintessencja" nabierze potem szczególnego znaczenia u alchemików, których wysiłki szły w kierunku odkrycia tego tajemniczego pierwiastka i uzyskania przez to mocy przetwarzania ciał.

[2] Entelechią (εντελέχεια) to kresowa postać rzeczy, która urzeczywistniła swoją formę i istotę, urzeczywistniony kres kierunkowy stawania się.

tencjalnie" oznacza, że ciało organiczne ma życie w sobie. Użył wreszcie wyrażenia „potencjalnie", które ma podwójne znaczenie, albo znaczy w posiadaniu (καθ' ἕξιν), albo w akcie (κατ' ἐνέργειαν); tak np. o człowieku czuwającym mówi się, że ma duszę w akcie, o śpiącym zaś, że ma duszę w posiadaniu. Aby więc i on, tzn. człowiek śpiący, temu pojęciu podlegał, dodał Arystoteles słowo: potencjalnie.

Wiele innych zagadnień dotyczących wielu innych przedmiotów omawiał Arystoteles, tak że trzeba by je zbyt długo wyliczać. Był bowiem niezwykle pracowity i miał wielki dar odkrywczy w badaniach, jak to wynika z wyżej wymienionych jego pism, które sięgają liczby czterystu[1], i to licząc tylko te, które nie są kwestionowane. Przypisuje mu się bowiem jeszcze wiele innych pism i znakomitych wypowiedzi, które, chociaż nie spisane, przetrwały do dziś.

Było w ogóle ośmiu Arystotelesów: pierwszy nasz filozof, drugi — ateński mąż stanu [2], któremu przypisuje się wiele wartościowych mów sądowych, trzeci — komentator *Iliady,* czwarty — sycylijski retor, który napisał odpowiedź na panegiryk Isokratesa, piąty, nazywany Arystoteles Mit, przyjaciel sokratyka Aischinesa, szósty — z Cyreny, który pisał o poezji, siódmy — wychowawca młodzieży, wspomniany przez Aristoksenosa w *Życiu Platona,* ósmy — mniej znany gramatyk, po którym pozostało pismo o pleonazmie.

Nasz Stagiryta miał wielu uczniów, ale najwybitniejszym z nich był Teofrast i o nim teraz będzie mowa.

[1] W podanym wyżej przez autora wykazie było tylko 146 pism.
[2] Występuje w *Parmenidesie* Platona.

Rozdział drugi

## *Teofrast*

ok. 370—286 p. n. e.

Jak podaje Atenodoros w ósmej księdze *Przechadzek filozoficznych,* Teofrast był synem pilśniarza Melantesa z Erezu. Początkowo studiował w mieście rodzinnym u swego rodaka Alkipposa, następnie u Platona, po czym przeniósł się do Arystotelesa. Gdy zaś ten ostatni przeniósł się do Chalcydy, objął kierownictwo szkoły; było to w czasie sto czternastej Olimpiady [324—321 p. n. e.]. Według świadectwa Myronianosa w pierwszej księdze *Paralel historycznych* jego niewolnik imieniem Pompylos miał być również filozofem. Teofrast był mężem bardzo rozumnym i bardzo pracowitym, a jak mówi Pamfila w trzydziestej drugiej księdze *Pamiętników,* miał być nauczycielem komediopisarza Menandra. Był także bardzo uczynny i skory do rozmowy. Dlatego przyjmował go Kassander, a Ptolemeusz [II Filadelfos] do siebie zapraszał. Zdobył zaś sobie u Ateńczyków takie uznanie, że kiedy Agnonides odważył się oskarżyć go o bezbożność, omal sam nie został skazany. Na jego wykłady przychodziło około dwóch tysięcy słuchaczy. W liście do perypatetyka Faniasa pisał także o nauczaniu: „Niełatwo jest według własnej woli zapewnić sobie liczne audytorium lub bodaj szczupłe grono słuchaczy. Wykład raz wygłoszony wymaga poprawek; młodzież nie pozwoli dziś na całkowite zlekceważenie krytyki i nieuwzględnienie żadnego zarzutu". W tym liście nazwał siebie „człowiekiem nauki" (σχολαστικός).

Mimo że cieszył się wielkim poważaniem, musiał

na krótki czas opuścić miasto, podobnie jak i inni filozofowie, gdy na wniosek Sofoklesa, syna Amfikleidesa, uchwalono prawo, że żaden filozof nie może prowadzić szkoły bez zezwolenia rady i ludu, a to pod groźbą kary śmierci. Po roku jednak filozofowie powrócili, gdy Filon oskarżył Sofoklesa o niezgodną z prawem ustawę. Gdy zaś Ateńczycy uznali, że jest istotnie sprzeczna z prawem i nieważna, ukarali Sofoklesa grzywną w wysokości 5 talentów, zezwolili filozofom wrócić oraz upoważnili Teofrasta, aby po powrocie jak poprzednio prowadził szkołę.

Prawdziwe jego imię było Tyrtamos, ale Arystoteles zmienił mu je na „Teofrast" dla jego boskiej wymowy[1]. Arystyp podaje w czwartej księdze dzieła *O rozpuście w dawniejszach czasach,* że Teofrast utrzymywał miłosne stosunki z synem Arystotelesa, Nikomachem, chociaż był jego nauczycielem. Arystoteles miał powiedzieć o Teofraście i o Kallistenesie to samo, co Platon o Ksenokratesie, o czym już była mowa[2], i o Arystotelesie, to mianowicie, iż Teofrast odznaczał się tak niezwykłą bystrością umysłu, że potrafił wszystko wyjaśnić, Kallistenes natomiast miał naturę powolną; pierwszy potrzebował zatem wędzidła, drugi — ostrogi. Mówią także, że po śmierci Arystotelesa Teofrast miał własny ogród, który dopomógł mu nabyć przyjaciel jego, Demetrios z Faleronu.

Znane są następujące jego wypowiedzi, bardzo użyteczne. „Raczej nieujarzmionemu koniowi można zaufać niż niechlujnej mowie." Do sąsiada zachowującego milczenie w czasie uczty powiedział: „Jeżeli jesteś

[1] Imię Θεόφραστος może oznaczać człowieka, który ma boską wymowę (Φεών φράσιν).

[2] Por. wyżej IV 6.

niewykształcony, rozumnie czynisz milcząc, jeżeli zaś jesteś wykształcony, milcząc, czynisz niemądrze". Stale powtarzał, że ze wszystkich wydatków najwięcej kosztuje czas.

Umarł jako starzec w wieku lat osiemdziesięciu pięciu, na krótko przed śmiercią zaniechawszy trudów pracy. Nasz epigramat jemu poświęcony brzmi tak:

Nie jest to słowo błahe śmiertelnym rzeczone,
że łamie się mądrości łuk, gdy nie jest napięty:
bo i Teofrast, póki pracował, zdrów był,
a w bezczynności złamany życie zakończył.

Mówią, że gdy uczniowie pytali go, czy chce im coś przekazać, odpowiedział: „Nie mam nic do przekazania oprócz tego, że tylko pragnienie sławy każe nam chełpić się rozkoszami zaznanymi w życiu. Wszakże ledwie żyć zaczynamy, już zaczynamy umierać. Nic więc nie opłaca się tak mało jak umiłowanie sławy. Bądźcie szczęśliwi i albo porzućcie naukę — bo to wielki trud — albo poważnie przy niej trwajcie, a zdobędziecie wielką sławę. Próżność życia jest większa niż jego korzyści. Ale mnie już nie czas doradzać, co należy czynić. Wy baczcie sami, co macie robić". To powiedziawszy wyzionął ducha.

Jak głosi wieść, pragnąc go uczcić, wszyscy Ateńczycy odprowadzili go pieszo do grobu. Favorinus zaś podaje, że Teofrast jako starzec kazał się nosić w lektyce. To samo mówi Hermippos, który opiera się na liście Arkesilaosa z Pitane do Lakydesa z Cyreny.

Także Teofrast zostawił wielką liczbę pism, które uważamy za godne wymienienia, gdyż są pełne bogatej treści. A oto ich wykaz:

*Analityki Pierwsze* (3 ks.)

*Analityki Wtóre* (7 ks.)

*O analizie sylogizmów* (I ks.)
*Wyciąg z analityk* (I ks.)
*Z dedukowanych ustępów* (2 ks.)
*O argumentach uzyskiwanych przez dedukcję z topik* (2 ks.)
*O postrzeleniach* (I ks.)
*PrzeciwAnaksagorasowi*(I ks.)
*O pismach Anaksagorasa* (I ks.)
*O pismach Anaksymenesa* (I ks.)
*O pismach Archelaosa* (I ks.)
*O soli, siarce i ałunie* (I ks.)
*O skamielinach* (2 ks.)
*O liniach niepodzielnych* (I ks.)
*Wykłady* (2 ks.)
*O wiatrach* (I ks.)
*O rozmaitości cnót* (I ks.)
*O królestwie* (I ks.)
*O wychowaniu króla* (I ks.)
*O różnych sposobach życia* (3 ks.)
*O starości* (I ks.)
*O astronomii Demokryta* (I ks.)
*O meteorologii* (I ks.)
*O podobiznach* (εἴδωλα) (I ks.)
*O sokach, barwach i mięsie*(I ks.)
*O uporządkowaniu świata* (I ks.)
*O ludziach*(I ks.)
*Kompendium poglądów Diogenesa* (I ks.)
*Definicje* (3 ks.)
*O miłości*(I ks.)
*Inne dzieło miłości* (I ks.)
*O szczęśliwości*(I ks.)
*O formach* (είδη) (2 ks.)
*O epilepsji* (I ks.)

*O ekstazie* (I ks.)
*O Empedoklesie* (I ks.)
*O epicherematach* (18 ks.)
*Zarzuty* (3 ks.)
*O dobrowolności* (I ks.)
*Wyciąg z «Państwa» Platona* (2 ks.)
*O rozmaitości głosów u zwierząt tego samego gatunku* (I ks.)

*O zjawiskach nagłych* (I ks.)
*O zwierzętach kąsających i kłujących* (I ks.)
*O zwierzętach uchodzących za zazdrosne* (I ks.)
*O zwierzętach lądowych* (I ks.)
*O zwierzętach zmieniających barwę* (I ks.)
*O zwierzętach, które żyją w kryjówkach* (I ks.)
*O zwierzętach* (7 ks.)
*O rozkoszy wedle Arystotelesa* (I ks.)
*Inne dzieło o rozkoszy*(I ks.)
*Twierdzenia* (24 ks.)
*O cieple i zimnie* (I ks.)
*O zawrotach głowy i zaćmieniach* (I ks.)
*O potach* (I ks.)
*O twierdzeniu i przeczeniu* (I ks.)
*Kallistenes, czyli o żałobie* (I ks.)
*O zmęczeniu* (I ks.)
*O ruchu* (3 ks.)
*O kamieniach* (I ks.)
*O zarazach* (I ks.)
*O omdleniu* (I ks.)
*Mowa megarejska* (I ks.)
*O melancholii*(I ks.)
*O metalach* (2 ks.)
*O miodzie* (I ks.)
*Kompendium poglądów Metrodora* (I ks.)

*O meteorologii* (2 ks.)
*O pijaństwie* (I ks.)
*Prawa w porządku alfabetycznym* (24 ks.)
*Wyciąg z praw* (10 ks.)
*Uwagi o definicjach* (I ks.)
*O zapachach* (I ks.)
*O winie i oliwie*
*Pierwsze przesłanki* (18 ks.)
*O ustawodawcach* (3 ks.)
*O politykach* (6 ks.)
*O polityce aktualnej* (4 ks.)
*O zwyczajach politycznych* (4 ks.)
*O najlepszym ustroju politycznym* (I ks.)
*Zbiór zagadnień* (5 ks.)
*O przysłowiach* (I ks.)
*O krzepnięciu i topnieniu* (I ks.)
*O ogniu* (2 ks.)
*O wiatrach* (I ks.)
*O paraliżu* (I ks.)
*O uduszeniu* (I ks.)
*O obłędzie* (I ks.)
*O namiętnościach* (I ks.)
*O znakach* (I ks.)
*Sofizmaty* (2 ks.)
*Rozwiązywanie sylogizmów*(I ks.)
*Topika* (2 ks.)
*O karze* (2 ks.)
*O włosach*(I ks.)
*O tyranii* (I ks.)
*O wodzie* (3 ks.)
*O śnie i marzeniach sennych* (I ks.)
*O przyjaźni* (3 ks.)
*O ambicji* (2 ks.)

*O naturze* (3 ks.)
*Fizyka* (8 ks.)
*Wyciąg z fizyki* (2 ks.)
*Fizyka* (8 ks.)
*Przeciwko fizykom* (I ks.)
*O badaniu roślin* (10 ks.)
*O przyczynach w świecie roślinnym* (8 ks.)
*O sokach* (5 ks.)
*O fałszywej rozkoszy* (I ks.)
*Rozprawa o duszy*
*O dowodach nienaukowych*[1](I ks.)
*O aporiach prostych* (I ks.)
*O harmonii* (Iks.)
*O cnocie* (Iks.)

*Punkty oparcia albo argumenty sprzeczne* (Iks.)
*O przeczeniu* (I ks.)
*O inteligencji* (I ks.)
*O śmieszności* (I ks.)
*Wieczorne rozważania* (2 ks.)
*Podziały* (2 ks.)
*O różnicach* (I ks.)
*O przestępstwach* (I ks.)
*O oszczerstwie* (I ks.)
*O pochwale* (I ks.)
*O doświadczeniu* (I ks.)
*Listy* (3 ks.)
*O zwierzętach samorodnych* (Iks.)
*O wydzielaniu* (I ks.)
*Pochwały bogów* (I ks.)
*O uroczystościach* (I ks.)
*O szczęściu* (I ks.)

[1] Tu zaczyna się wykaz pism Teofrasta, ułożony w oryginale w porządku alfabetycznym.

*O entymematach* (I ks.)
*O wynalazkach* (2 ks.)
*Wykłady z etyki* (I ks.)
*Charaktery etyczne*(I ks.)
*O hałasie* (I ks.)
*O badaniu*(I ks.)
*O ocenie sylogizmów* (I ks.)
*O pochlebstwie*(I ks.)
*O morzu*(I ks.)
*Do Kassandra o królestwie* (I ks.)
*O komedii*(I ks.)
*O miarach metrycznych*
*O stylu* (I ks.)

*Zbiór argumentów* (I ks.)
*Rozwiązania*(I ks.)
*O muzyce* (3 ks.)
*Metryka* (I ks.)
*Megakles* (I ks.)
*O prawach*(I ks.)
*O naruszaniu prawa* (I ks.)
*Kompendium poglądów Ksenokratesa*(I ks.)
*O rozmowie potocznej* (I ks.)
*O przysiędze* (I ks.)
*Przepisy retoryki* (I ks.)
*O bogactwie* (I ks.)
*O sztuce poetyckiej* (I ks.)
*Zagadnienia polityczne, etyczne, fizyczne, erotyczne* (I ks.)
*wstępy* (I ks.)
*Zbiór zagadnień* (I ks.)
*O zagadnieniach fizycznych* (I ks.)
*O przykładzie* (I ks.)
*O wprowadzeniu i narracji* (I ks.)
*Drugie dzieło o sztuce poetyckiej*(I ks.)^lang1045

*O mędrcach* (I ks.)
*O sztuce doradzania* (Iks.)
*O solecyzmach*[1]
*O retoryce* (17 ks.)
*O rodzajach sztuki wymowy* (17 ks.)
*O obłudzie*(I ks.)
*Komentarze do pism Arystotelesa względnie Teofrasta* (6 ks.)
*Poglądy fizyczne* (16 ks.)
*Wyciąg z Poglądów fizycznych*(I ks.)
*O wdzięczności* (I ks.)
*O kłamstwie i prawdzie* (I ks.)[2]
*Historia poglądów teologicznych* (6 ks.)
*O bogach* (3 ks.)
*Z historii geometrii* (4 ks.)
*Wyciągi z pism Arystotelesa o zwierzętach* (6 ks.)
*Epicheremaly (2* ks.)
*Tezy*(3 ks.)
*O królestwie (2* ks.)
*O przyczynach* (I ks.)
*O Demokrycie* (I ks.)
*O oczernianiu* (I ks.)
*O powstawaniu* (I ks.)
*Rozumność i obyczaje zwierząt* (I ks.)
*O ruchu* (2 ks.)
*O widzeniu* (4 ks.)
*O definicji (2* ks.)
*O danych* (I ks.)
*O tym, co większe, i o tym, co mniejsze* (I ks.)
*O muzykach* (I ks.)

[1]faauto Por. wyżej 151, przypis.
[2] Tu kończy się wykaz alfabetyczny, a zaczyna się nowy dodalek.

*O szczęśliwości boskiej* (I ks.)
*Przeciw akademikom* (I ks.)
*Zachęta do filozofii* (I ks.)
*O najlepszych rządach* (I ks.)
*Pamiętniki* (I ks.)
*O wybuchu wulkanu na Sycylii* (I ks.)
*O rzeczach powszechnie uznawanych* (I ks.)
*O zagadnieniach fizycznych* (I ks.)
*Jakie są metody osiągania wiedzy*(I ks.)
*O kłamcach* (3 ks.)
*Wprowadzenie do topiki* (I ks.)
*O Aischylosie*[1](I ks.)
*Historia astronomii* (6 ks.)
*Dociekania arytmetyczne o dodawaniu* (I ks.)
*Akicharos*[2] (I ks.)
*O mowach sądowych* (I ks.)
*Listy do Astykreona, Faniasa i Nikanora*
*O pobożności* (I ks.)
*O szale bachicznym*
*O chwili stosownej* (I ks.)
*O potocznych rozmowach* (I ks.)
*O wychowaniu dzieci* (I ks.)
*Inne dzeło na ten sam temat* (I ks.)
*O wychowaniu, czyli o cnotach, czyli o umiarkowaniu* (I ks.)

*O liczbach* (I ks.)
*Definicje dotyczące sylogizynów* (I ks.)
*O niebie* (I ks.)
*O polityce* (2 ks.)

[1] Według Apel ta tu zaczyna się nowy dodatek.

[2] Akicharos był mędrcem babilońskim, którego napis wyryty na kolumnie przełożył na grekę Demokryt.

*O naturze*
*O owocach*
*O zwierzętach.*

Łącznie pisma Teofrasta obejmują 232 808 wierszy. Tyle o jego pismach[1].

Znalazłem także jego testament, który brzmi, jak następuje:

Będzie dobrze. Ale na wypadek, gdyby coś zaszło, oto moja wola. Wszystko, co się znajduje w moim domu[2], daję Melantesowi i Pankreonowi, synom Leona. Jeśli zaś chodzi o rzeczy, które znajdują się pod zarządem Hipparcha, pragnę, aby tak się stało: Najpierw więc, aby Muzeum i posągi bogiń [3] wykończono i zrobiono wszystko, co mogłoby się do ich upiększenia przyczynić. Następnie należy postawić w świątyni posąg Arystotelesa, a to wśród wotów, jakie w świątyni przedtem się znajdowały. Dalej należy postawić niewielki portyk przylegający do Muzeum, nie gorszy, niż był poprzednio. Tam też należy umieścić tablicę, na której są uwidocznione obroty ziemi, i to w dolnej galerii. Należy także umieścić ołtarz, i to tak, aby mu nie zbywało na pięknie i na powadze. Życzę sobie ponadto, aby wykonano posąg Nikomacha[4] naturalnej wielkości. Zapłatę za jego wykonanie otrzy-

[1] Zachowały się z nich tylko *Charaktery,* dwa traktaty botaniczne oraz fragmenty *(Charaktery* i fragmenty w: Teofrast, *Pisma filozoficzne i wybrane pisma przyrodnicze,* tłum. I. Dąmbska, D. Gromska i J. Schnayder, BKF, Warszawa 1963).

[2] Tj. w domu Teofrasta w Erezie.

[3] Muzeum (Świątynia Muz) wraz ze zdobiącymi je posągami Muz zostało zniszczone w czasie oblężenia Aten przez Demetriosa Poliorketesa w r. 294 p. n. e.

[4] Syn Arystotelesa, Nikomachos, poległ w młodym wieku.

mał już Praksyteles, resztę kosztów należy pokryje z wyżej wymienionych źródeł. Posąg powinien stanął w miejscu, które się będzie wydawało właściwe wykonawcom testamentu, powołanym także do załatwienia innych spraw. W ten sam sposób należy także postąpić w sprawie świątyni i innych przeze mnie składanych ofiarnych wotów. Moją posiadłość w Stagirze daję Kallinosowi, wszystkie zaś książki Neleusowi. Ogród, krużganki oraz wszelkie otaczające ten ogród domostwa [1] — tym z moich niżej wymienionych przyjaciół, którzy pragną zawsze tam wspólnie czas spędzać na rozmowach filozoficznych. Ponieważ zaś rzecz to niemożliwa, aby wszyscy oni zawsze tam pozostawali, czynię zastrzeżenie, że z tej darowizny nie mogą nic ani sprzedać, ani sobie indywidualnie przywłaszczyć, ale powinni ją zachować jako świętość wspólnie otrzymaną oraz żyć razem jak członkowie rodziny i jak przyjaciele jej używać, tak jak się godzi i jak należy. Członkami tej wspólnoty będą: Hipparchos, Neleus, Straton, Kallinos, Demotimos, Demaratos, Kallistenes, Melantes, Pankreon, Nikippos. Arystotelesowi, synowi Metrodora i Pytiady[2], wolno będzie brać udział w ich zebraniach filozoficznych. Starsi niechaj go otoczą jak najtroskliwszą opieką, aby zdobył wszechstronne wykształcenie filozoficzne. Pochować należy mnie w ogrodzie, w miejscu, które się wyda najodpowiedniejsze, unikając nadmiernych wydatków na pogrzeb i pomnik. Jak to uzgodniono, nad świątynią, grobowcem, ogrodem, krużgankiem niech ma pieczę

[1] Tj. Liceum.

[2] Pytiada, córka Arystotelesa z pierwszego małżeństwa, po raz trzeci wyszła za mąż za lekarza Metrodora z Chios i miała z tego małżeństwa syna Arystotelesa.

Pompylos, niech tam mieszka i opiekuje się całą resztą jak przedtem, o użytkowanie zaś tego wszystkiego powinni się troszczyć ci, do których to wszystko należy. Pompylosowi i Trepcie, którzy już dawniej zostali wyzwoleni i byli mi bardzo pomocni, ponad to, co już dostali ode mnie, co sobie sami zdobyli i co im dałem przez Hipparcha, należy wypłacić 2000 drachm, o czym zresztą już sam często mówiłem Melantesowi i Pankreonowi, a oni się we wszystkim ze mną zgadzali. Daję im także służącą Somatalę. Spośród moich niewolników wyzwalam już teraz Molona, Timona i Parmenona, Manesa i Kalliasa natomiast wyzwalam pod warunkiem, że będą jeszcze przez cztery lata pracowali w ogrodzie i zachowywali się tam bez zarzutu. Z ruchomości domowych należy dać Pompylosowi to, co wykonawcy testamentu uznają za stosowne, resztę zaś spieniężyć. Kariona daję Demotimosowi, a Donaksa Neleusowi. Euboiosa należy sprzedać. Hipparchos niech da Kallinosowi 3000 drachm. Gdybym nie wiedział, że Hipparchos oddał Melantosowi, Pankreonowi i mnie wcześniej znaczne usługi, a także że obecnie znajduje się w ciężkim położeniu, byłbym zlecił, aby razem z Melantesem i Pankedonem przeprowadził sprawę spadkową. Ponieważ jednak niełatwo by im było razem z nim gospodarzyć, korzystniej natomiast otrzymać odeń określoną sumę pieniędzy, niech Hipparchos da Melantesowi i Pankreonowi po talencie. Hipparchos powinien również dać pieniądze wykonawcom testamentu na wydatki w nim wymienione, i to we właściwym dla każdej płatności czasie. Dokonawszy tych wszystkich czynności Hipparchos będzie wolny od wszelkich wobec mnie zobowiązań. Jeżeli zaś mu coś w Chalcydzie w moim imieniu przypadnie, to będzie jego

własnością. Wykonawcami testamentu ustanawiam Hipparcha, Neleusa, Stratona, Kallinosa, Demotimosa, Kallistenesa, Ktezarcha. Testament z wyciśniętym znakiem pierścienia Teofrasta jest w jednej kopii przechowany u Hegezjasza, syna Hipparcha. Świadkami są Kallippos z Pellene, Filomelos z Euonymei, Lizander z Hyb, Filon z Alopeke. Drugą kopię ma Olimpiodoros. Świadkami są ci sami. Inną kopię wziął Adeimantos, a zaniósł mu ją jego syn, Androstenes. Świadkami na niej są Arimnestos, syn Kleobulosa, Lizystrat, syn Fedona z Tazos, Straton, syn Arkesilaosa z Lampsaku, Tezippos, syn Tezipposa z Kerameiku, Dioskurides, syn Dionizjosa z Epikefizji.

Tak brzmi testament Teofrasta. Niektórzy twierdzą, że wykładów Teofrasta słuchał także lekarz Erasistratos, i to jest prawdopodobne.

Rozdział trzeci

## *Straton*

stał na czele szkoły perypatetyckiej w latach 286—268

Po nim, tj. po Teofraście, szkołę objął Straton, syn Arkesilaosa z Lampsaku, o którym Teofrast wspomina w swoim testamencie. Był to mąż znakomity, a zwano go Fizykiem, ponieważ zajmował się badaniem przyrody gorliwiej niż inni perypatetycy. Był on również nauczycielem Ptolemeusza Filadelfosa, od którego miał otrzymać 80 talentów. Według *Kroniki* Apollodora objął kierownictwo szkoły w czasie sto dwudziestej

trzeciej Olimpiady [288—285 p. n. e.] i kierował nią przez osiemnaście lat.

Pozostały po nim następujące dzieła:

*O królestwie* (3 ks.)
*O sprawiedliwości* (3 ks.)
*O dobru* (3 ks.)
*O bogach* (3 ks.)
*O pierwszych zasadach* (3 ks.)
*O rodzajach życia*
*O szczęśliwości*
*O królu-filozofie*
*O męstwie*
*O próżni*
*O niebie*
*O oddechu*
*O naturze ludzkiej*
*O rozmnażaniu się zwierząt*
*O mieszaninach*
*O śnie*
*O marzeniach sennych*
*O widzeniu*
*O wrażeniach*
*O rozkoszy*
*O kolorach*
*O chorobach*
*O przesileniu w chorobach*
*O władzach duszy*
*O machinach używanych w kopalniach*
*O głodzie i omdleniu*
*O tym, co lekkie i co ciężkie*
*O ekstazie*
*O czasie*
*O pożywieniu i wzroście*

*O zwierzętach, których istnienie jest wątpliwe*
*O zwierzętach mitologicznych*
*O przyczynach*
*Rozwiązywanie aporii*
*Wprowadzenie do topiki*
*O przypadku*
*O definicji*
*Co znaczy „więcej" i „mniej"'*
*O niesprawiedliwości*
*O tym, co [logicznie] wcześniejsze i późniejsze*
*O wyższym rodzaju*
*O właściwościach specyficznych*
*O przyszłości*
*O wypróbowywaniu wynalazków* (2 ks.)
*Pamiętniki* (kwestionowane)
*Listy* (które zaczynają się od słów: „Straton życzy powodzenia Arsinoe").

Jak mówią, Straton tak był schorowany i wychudzony, że umarł bez świadomości śmierci. Nasz epigramat jemu poświęcony tak brzmi:

Tak wychudł, skutkiem namaszczeń, jeśli mi wierzycie,
urodzony w Lampsaku Straton
w nieustannej walce z chorobami,
że samej śmierci już nawet nie odczuł.

Stratonów było ośmiu; pierwszy — uczeń Isokratesa, drugi — nasz właśnie Straton, trzeci — lekarz, uczeń, a wedle niektórych wychowanek Erasistratosa, czwarty — historyk, który napisał dzieje wojen z Rzymem, prowadzonych przez [królów macedońskich] Filipa i Perseusza piąty ...,[1] szósty — autor epigramatów, siódmy — żyjący w dawnych czasach

[1] Fragment wypadł w rękopisie.

lekarz, o którym wspomina Arystoteles, ósmy — perypatetyk, który żył w Aleksandrii.

Nasz Straton, filozof i przyrodnik, miał zostawić taki testament:

Na wypadek, gdyby się ze mną coś stało, zarządzam, co następuje. Wszystko, co pozostawiam w domu, przeznaczam dla Lampyriona i Arkesilaosa. Z pieniędzy, jakie mam do dyspozycji w Atenach, niech wykonawcy testamentu pokryją najpierw koszty pogrzebu i tego, co się zwykło po pogrzebie urządzać, bez zbytku, ale i bez skąpstwa. Wykonawcami testamentu będą: Olimpichos, Arystydes, Mnezigenes, Hippokrates, Epikrates, Gorgylos, Diokles, Lykon, Atanes. Kierownictwo szkoły powierzam Lykonowi, ponieważ inni albo są za starzy, albo mają za dużo zajęć. Ale i ci inni postąpią pięknie, jeżeli mu w tej pracy będą pomagać. Pozostawiam mu także wszystkie książki z wyjątkiem tych, których sam jestem autorem, oraz całą zastawę stołową w jadalni, pościel i naczynia. Wykonawcy testamentu wypłacą Epikratesowi 500 drachm oraz dadzą mu jednego niewolnika, którego wybierze Arkesilaos. Ale wprzód Lampyrion i Arkesilaos załatwią zobowiązania, jakie Daippos zaciągnął dla Iraiosa, tak aby nie pozostał nic dłużny ani Lampyrionowi, ani jego spadkobiercom, lecz aby całe zobowiązanie wygasło. Wtedy wykonawcy testamentu wypłacą mu 500 srebrnych drachm i dadzą jednego niewolnika, którego wybierze Arkesilaos, tak aby ten, kto był dla nas pożyteczny, miał życie spokojne i uporządkowane. Wyzwałam także Diofantosa, Dioklesa i Abusa. Simiasa darowuję Arkesilaosowi, Dromona zaś wyzwalam. Gdy przybędzie Arkesilaos, niech Iraios wraz z Olimpichosem, Epi-

kratesem oraz z wykonawcami testamentu rozliczą się z wydatków pogrzebowych i innych związanych z nimi kosztów. Pieniądze, które zostaną, niech Arkesilaos odbierze od Olimpichosa, nie nękając go jednak terminami spłaty. Arkesilaos powinien również dopełnić zobowiązań, jakie Straton zaciągnął wobec Olimpichosa i Ameiniasa, a które złożone są u Filokratesa, syna Tizamenosa. Jeśli zaś chodzi o mój pomnik, niech będzie zrobiony tak, jak się to wyda właściwe Arkesilaosowi, Olimpichosowi i Lykonowi,

Tak brzmi pozostawiony przez Stratona testament, jak go nam zachował Ariston z Keos. Sam zaś Straton, jak powiedzieliśmy, mąż godny najwyższej pochwały, był obyty we wszelkiego rodzaju naukach, a zwłaszcza w pociągającej go nauce o przyrodzie, jako najstarszym i najpoważniejszym rodzaju nauki.

Rozdział czwarty

## *Lykon*

ok. 300—226 p. n. e.

Po nim, tzn. po Stratonie, kierownictwo szkoły objął Lykon, syn Astyanaksa z Troady, mąż wymowny i znakomicie obeznany ze sztuką wychowania dzieci. Mawiał, że należy wpajać w dzieci poczucie wstydu i ambicję, tak jak koniom potrzebna jest ostroga i wędzidło. Jego siłę i zręczność wyrażania się ilustruje między innymi takie powiedzenie. O pewnej biednej dziewczynie powiedział: „Wielkim ciężarem jest dla ojca córka nie mająca posagu, która już przekroczyła wiek kwitnący". Dlatego Antigonos ponoć mówił

o nim, że nie tak jak zapach i wdzięk jabłka, które można oderwać i gdzie indziej przenieść, należy oceniać każde jego słowo, ale wraz z drzewem, tj. z samym człowiekiem. Bo w mówieniu głos Lykona był najsłodszy. Toteż niektórzy stawiali na początku jego imienia literę γ (gamma) [1]. W tym, co pisał, nie był jednak bynajmniej słodki. Pokpiwał więc np. z tych, którzy żałują, że się nie uczyli, kiedy była po temu pora, i pragnęliby to potem naprawić, mówiąc „Sami siebie oskarżają, bolejąc nad niemożliwym już do naprawienia lenistwem". O ludziach radzących się u złych doradców mówił, że zeszli z drogi rozumu i postępują tak, jakby to, co z natury jest proste, mierzyli krzywą linią albo oglądali swą twarz w falującej wodzie lub w krzywym zwierciadle. Mówił także, że wielu się ubiega o wieniec na agorze, a o nagrodę olimpijską niewielu albo i nikt. Często dawał dobre rady Ateńczykom, z wielkim dla miasta pożytkiem.

Ubierał się bardzo czysto, a szaty miał z najdelikatniejszych materiałów, o czym świadczy Hermippos. Uprawiał też wytrwale gimnastykę, ciało jego nabrało tężyzny i wyglądu atletycznego, namaszczał je oliwą, jak podaje Antigonos z Karystos, i uszy miał przygniecione. Dlatego też powiadają, że na uroczystościach ilijskich brał udział w zapasach i grze w piłkę. Miał szczególne względy u [królów] Eumenesa i Attalosa, którzy go też hojnie wspierali. Usiłował zawrzeć z nim przyjaźń także król Antioch, ale bez powodzenia. Lykon bardzo nie lubił perypatetyka Hieronima, tak że był jedynym człowiekiem, który nie przyszedł go odwiedzić z okazji uroczystości urodzinowej, o której

[1] Zamiast Λύκων wymawiając Γλυκών (Glykon), od γλυκύς = słodki. Było również imię Glykon.

mówiliśmy w życiorysie Arkesilaosa[1]. Kierował przez czterdzieści cztery lata szkołą, którą mu Straton pozostawił w testamencie w czasie sto dwudziestej siódmej Olimpiady [273—269 p. n. e.]. Słuchał także wykładów dialektyka Pantoidesa. Umarł na podagrę w wieku lat siedemdziesięciu czterech.

A oto epigramat, który dla niego ułożyłem:

Nie mogę zaprawdę pominąć Lykona,
co zmarł na podagrę. Dziwi mnie to bardzo:
on, który przedtem nie mógł chodzić o własnych nogach,
długą drogę do Hadesu przebył w jedną noc.

Kilku było Lykonów: pierwszy — pitagorejczyk, drugi — właśnie nasz Lykon, trzeci — poeta epicki, czwarty — poeta epigramatyk.

Udało mi się znaleźć testament naszego filozofa, który przytaczam:

Oto jak rozporządzam moim mieniem, jeślibym nie zdołał pokonać trawiącej mnie choroby. To, co znajduje się w moim domu [w Troadzie], zapisuję braciom moim Astyanaksowi i Lykonowi, ale oni powinni oddać to, co pożyczyłem od kogokolwiek w Atenach Jub cokolwiek pobrałem, a także pokryć wydatki na pogrzeb i związane z tym ceremonie. To zaś, co mam tu w Atenach i na Eginie, daję Lykonowi, bo on nosi moje imię i długi czas pozostawaliśmy w bardzo serdecznych stosunkach, tak, że traktowałem go jak syna. Perypat[2] zostawiam tym z moich przyjaciół, którzy zechcą z niego korzystać, a mianowicie Bulonowi,

[1] Por. wyżej IV 41.
[2] Tj. budynek z krużgankiem i mieszczącą się w nim szkołę perypatetycką.

Kallinosowi, Aristonowi, Amfiotiowi, Lykonowi, Pytonowi, Aristomachowi, Heraklesowi, Lykomedesowi i Lykonowi, mojemu bratankowi. Oni zaś powinni ustanowić zarządcę, o którym by wiedzieli, że tam zostanie i potrafi być pożytecznym. Ale i inni moi przyjaciele powinni z nimi współdziałać, pamiętając o mnie i o miejscu. O pogrzeb i spalenie niech się zatroszczą Bulon i Kallinos według zwyczaju, aby nie był zbyt skromny ani zbyt wspaniały. Ogrody, jakie mam na Eginie, niech Lykon po mojej śmierci odda młodzieńcom, aby zbierali na nich oliwki i aby przetrwała pamięć o mnie oraz o tym, kto tak mnie uczcił. Niech wzniesie także mój posąg, a miejsce, w którym należy go ustawić, niech wybiorą i razem ustalą Diofantos i Heraklides, syn Demetriosa. Z tych rzeczy, które mam w mieście, niechaj Lykon odda wszystkim, od których cokolwiek pobrałem po jego odjeździe. Bulon i Kallinos niechaj uiszczą wszelkie należności za mój pogrzeb i pokryją inne zwyczajowe związane z tym wydatki. Należy to zrobić z rzeczy, które wspólnie dla nich w domu zostawiłem. Niechaj też wynagrodzą lekarzy Pazitemisa i Mediasa; obaj, zarówno za swoją troskliwość, jak i umiejętność lekarską, zasługują na jak największe uznanie. Daję synowi Kallinosa dwa puchary wyrobu Teryklesa, a jego żonie dwa puchary rodyjskie, koc ze zwykłej wełny, koc z wełny podwójnej, narzutę, dwie najpiękniejsze poduszki z tych, jakie są w domu; a to wszystko po to, aby dać im dowody naszego uznania i okazać, żeśmy o nich nie zapomnieli. Jeśli chodzi o moich służących, postanawiam, co następuje: już dawniej wyzwolonemu Demetriosowi darowuję cenę wykupu i daję mu nadto 5 min, chimation oraz chiton, aby ten, kto tak wiele ze mną pracował,

miał życie spokojne. Kritonowi z Chalcedonu również darowuję cenę wykupu i daję mu 4 miny. Mikrosa wyzwalam, niech Lykon utrzymuje go i kształci przez najbliższe sześć lat. Wyzwalam także Gharesa; i jego niech utrzymuje Lykon. Zapisuję mu również 2 miny i moje pisma już opublikowane, nieopublikowane zaś daję Kallinosowi, aby je starannie wydał. Syrosowi, który jest już wolny, daję 4 miny i Menodorę oraz darowuję mu to, co jest mi dłużny. Hilarze daję 5 min, koc z podwójnej wełny, dwie poduszki, narzutę oraz łóżko, które zachce sobie wybrać. Wyzwalam także matkę Mikrosa oraz Noemona, Diona, Teona, Eufranora i Hermiasa. Agaton ma być niewolnikiem jeszcze przez dwa lata, a nosiciele lektyki Ofelion i Poseidonios przez cztery lata, po czym wszyscy trzej mają zostać wyzwoleni. Demetriosowi, Kritonowi i Syrosowi daję. każdemu po łóżku oraz kobierce spośród rzeczy pozostałych, jakie się wydadzą Lykonowi odpowiędnie dla ich zasług. W sprawie mego grobu niechaj Lykon zarządzi wedle swego wyboru, czy będzie chciał pochować mnie tutaj, czy w ojczyźnie [1]. Sądzę bowiem, że on nie gorzej ode mnie samego oceni, co będzie właściwe. Po wypełnieniu tych dyspozycji wszystkim, co pozostanie, będzie mógł rozporządzać wedle własnego uznania. Świadkami są Kallinos, Hermioneus, Ariston z Keos i Eufronios z Pajanii.

Lykon postępował zawsze rozumnie, jako wychowawca i jako myśliciel. Także ostatnią wolę spisał

[1] Tj. w Troadzie.

troskliwie. W jego ostatniej woli widać troskliwość i gospodarność, a więc i z tego względu zasługuje on na szacunek i podziw.

Rozdział piąty

## *Demetrios* [*z Faleronu*]

ok. 350—280 p. n. e.

Demetrios, syn Fanostratosa, urodził się w Faleroncie. Był uczniem Teofrasta. Dar politycznej wymowy, jaki posiadał, sprawił, że stał na czele państwa ateńskiego przez dziesięć lat [317—307]. Uznano go za godnego spiżowych posągów w liczbie trzystu sześćdziesięciu. Przedstawiały go one na koniu, na rydwanie albo w dwuzaprzęgu, a wykonano je w ciągu niecałych trzystu dni. Rozpoczął rządy, jak mówi Demetrios z Magnezji w *Pisarzach o tym samym imieniu,* w czasie, kiedy Harpalos, uciekając przed Aleksandrem, schronił się w Atenach[1]. Jako mąż stanu oddał ojczyźnie wiele nieocenionych usług i wzbogacił miasto nowymi źródłami dochodów i budynkami. Sam nie był szlachetnego pochodzenia, ponieważ, jak mówi Favorinus w pierwszej księdze *Pamiętników,* pierwotnie służył u Konona, ale jego przyjaciółka Lamia była obywatelką ateńską ze szlachetnego rodu, jak podaje tenże Favorinus w pierwszej księdze. W drugiej księdze ten sam autor opowiada,

[1] Afera Harpalosa, który sprzeniewierzył pieniądze państwowe, po czym zorganizował spisek przeciw Aleksandrowi Macedońskiemu, pozyskując dla swej sprawy antymacedońsko nastawionych Ateńczyków (o udział w spisku oskarżony był również Demostenes), miała miejsce wcześniej (Harpalos przybył do Aten w r. 324 p. n. e.).

że Demetrios wiele ucierpiał od Kleona[1]. Didymos zaś w *Rozmowach biesiadnych* wspomina, że jedna z jego przyjaciółek przezwała Demetriosa Charitoblefarem i Lampito [2]. Opowiadają, że gdy przebywając w Aleksandrii stracił wzrok, Sarapis mu go przywrócił. Z tej przyczyny Demetrios ułożył na cześć boga hymny pochwalne, śpiewane do dnia dzisiejszego.

Mimo że Demetrios cieszył się takim szacunkiem u Ateńczyków, nie oszczędziła go wszystko pożerająca zazdrość. Znaleźli się wrogowie, którzy oskarżyli go publicznie i uzyskali wyrok skazujący go na śmierć — zaocznie, ponieważ Demetrios był wówczas poza Atenami. Nie mogąc jego samego dostać w swoje ręce, przenieśli swój gniew na spiż, niszcząc jego posągi; jedne sprzedawali, inne wrzucali do morza lub nawet rozbijali na kawałki, z których następnie robiono — jak mówią — nocne naczynia. Jeden jedyny posąg zachował się na Akropolu. Favorinus w *Historiach rozmaitych* podaje, że zrobili to Ateńczycy na rozkaz króla Demetriosa [Polierketesa]. Ale tenże Favorinus utrzymuje, że lata, w których nasz Demetrios był archontem, nazwano okresem bezprawia. Hermippos mówi, że po śmierci Kassandra [297 p. n. e.] Demetrios, lękając się Antigonosa, udał się do Ptolemeusza Sotera i tam przez pewien czas przebywał [3]. Doradzał

[1] Nie może tu chodzić o ateńskiego polityka Kleona, który zginął w r.422 p. n. e. Albo informacja jest błędna, albo Favorinus myślał o innym Kleonie, współczesnym Demetriosa z Faleronu.

[2] Χαριτοβλέφαρος — Pięknooki; Λαμπιτώ występuje u Arystofanesa i Herodota jako imię żeńskie.

[3] Kassander był królem Macedonii (i Grecji), Antigonos I — krajów azjatyckich zdobytych przez Aleksandra, Ptolemeusz I Soter (Wybawca) — Egiptu.

między innymi Ptolemeuszowi, aby zabezpieczył następstwo tronu dzieciom, które miał z Eurydyką. Ptolemeusz jednak rady tej nie posłuchał i oddał koronę synowi, którego miał z Bereniką. Po śmierci Ptolemeusza ten jego następca uwięził Demetriosa w pewnej miejscowości, gdzie miał przebywać, aż król rozstrzygnie o jego losie. Żył tam pełen smutku, aż z ukąszenia przez żmiję w rękę życie zakończył. Pochowano go w okręgu Buziris niedaleko Diospolis. Taki mu poświęciłem epigramat:

Przerwała żmija życie mądrego Demetriosa,
silny mająca jad;
nie światło zabłysło mu w oczach,
lecz czarna śmierć,

Heraklides w wyciągu z *Sukcesji filozofów* Sotiona mówi, że gdy Ptolemeusz [Soter] chciał władzę odstąpić [swemu synowi] Filadelfosowi, Demetrios mu odradzał mówiąc: „Jeżeli dasz ją komu innemu, sam jej nie będziesz miał". Czytamy, że w owym czasie, gdy oskarżono Demetriosa w Atenach, komediopisarz Menander omal nie został także zasądzony, tylko za to, że był jego przyjacielem. Jednakże Telesforos, synowiec Demetriosa, zdołał go obronić.

Będąc człowiekiem o wielkiej wiedzy i doświadczeniu Demetrios napisał więcej niż wszyscy niemal współcześni mu perypatetycy razem wzięci. Pisma jego traktują o historii, polityce, poetyce, retoryce, są wśród nich też przemówienia polityczne i dyplomatyczne, zbiór bajek Ezopowych i wiele innych. Oto ich wykaz:

*O ustawodawstwie ateńskim* (5 ks.)
*O ustrojach politycznych Aten* (2 ks.)
*O przewodzeniu ludowi* (2 ks.)

*O prawach*
*O retoryce* (2 ks.)
*O kwestiach wojskowych* (2 ks.)
*O Iliadzie*
*O Odysei* (4 ks.)
*Ptolemeusz*
*O miłości*
*Faidondas*
*Maidon*
*Kleon*
*Sokrates*
*Artakserkses*
*O Homerze*
*Arystydes*
*Aristomachos*
*Zachęta do filozofii*
*O ustroju politycznym*
*O dziesięcioletnich rządach własnych*
*O Jończykach*
*O poselstwach*
*O zaufaniu*
*O wdzięczności*
*O losie*
*O słusznej dumie* (μεγαλοψυχία)
*O małżeństwie*
*O mniemaniu*[1]
*O pokoju*
*O prawach*
*O zwyczajach*
*O chwili stosownej*

[1] Nie wiadomo, czy tytuł ten brzmi περί δοκού (ό δοκός = mniemanie), czy περί δοκοΰ (ή lub ό δοκOς = belka, kij, tram, ale także meteor o takim kształcie).

*Dionizjos*
*Mowa chalcydyjska*
*Oskarżenie Ateńczyków*
*O Antyfanesie*
*Wstęp historyczny*
*Listy*
*Zaprzysiężone zgromadzenie*
*O starości*
*O uprawnieniach*
*Bajki Ezopowe*
*Chreje* [1]

Styl Demetriosa jest filozoficzny z pewną przymieszką retoryki i odznacza się siłą wyrazu.

Na wiadomość, że Ateńczycy zniszczyli jego posągi, powiedział: „Ale nie zniszczyli zasług, dla których je postawili". Mawiał, że chociaż brwi są małą cząstką ciała, ale mogą rzucić cień na całe życie [2]. Mawiał, że nie tylko Plutos jest ślepy, ale i prowadzący do niego los [3]. Jaką w wojnie moc ma żelazo, taką w rządzeniu ma wymowa. Widząc raz rozpustnego młodzieńca, powiedział: „Patrz, czterograniasty Hermes, z długimi włosami, z brzuchem, przyrodzeniem i brodą". Mówił, że ludziom napuszonym i aroganckim należy ująć trochę wzrostu, a nietkniętą zostawić inteligencję. Młodzi ludzie, mawiał, powinni czcić rodziców w domu, przechodniów w drodze, a w samotności samych siebie. Przyjaciele w chwilach szczęścia odchodzą tylko wtedy, kiedy ich o to prosimy, w nieszczęściu zaś sami i bez

[1] Chreja (χρεία) to zbiór dowcipnych powiedzeń słynnych myślicieli i pisarzy, o tendencji moralizatorskiej.

[2] Prawdopodobnie chodzi o konsekwencje groźnego zmarszczenia brwi.

[3] Plutosa, boga bogactwa, Grecy wyobrażali sobie jako ślepego — ponieważ bogactwo nie patrzy, czy człowiek jest go wart, czy nie

zachęty. To są myśli, które, jak się zdaje, pochodzą od Demetriosa.

Było dwudziestu znakomitych mężów imieniem Demetrios. Pierwszy z Chalcedonu, retor, starszy od Trazymacha, drugi — właśnie nasz Demetrios, trzeci — perypatetyk z Bizancjum, czwarty, zwany Malarzem, dobry pisarz, a jednocześnie malarz, piąty, z Aspendos, uczeń Apolloniosa z Soloi, szósty, urodzony w Kallatydzie, autor geografii Azji i Europy w dwudziestu księgach, siódmy z Bizancjum, który w trzydziestu księgach opisał wędrówkę Galów z Europy do Azji, a w ośmiu księgach czyny wojenne Antiocha i Ptolemeusza oraz ich rządy w Libii, ósmy — sofista, który żył w Aleksandrii i pisał o sztuce retorycznej, dziewiąty — gramatyk z Adramytteion, zwany Iksjon, ponieważ popełnił występek przeciw Herze [1], dziesiąty — gramatyk z Cyreny, zwany Stamnos, mąż znakomity, jedenasty — ze Skepsis, człowiek bogaty, z dobrej rodziny i bardzo wykształcony, który dopomógł Metrodorowi w uzyskaniu obywatelstwa, dwunasty — gramatyk z Erytr, wpisany na listę obywateli Temnos, trzynasty, z Bitynii, syn stoika Difilosa, uczeń Panaitiosa z Rodos, czternasty — retor ze Smyrny. Wymienieni dotąd byli prozaikami, następni zaś byli poetami; pierwszy — poetą Starej Komedii, drugi — poetą epickim, po którym pozostały tylko następujące trzy wiersze przeciw zawistnikom:

Znieważali za życia człowieka, którego będzie im brak, gdy
go nie stanie.
Potem o grób i ciało już bezduszne
spierają się miasta i ludy się kłócą.

[1] Został mianowicie schwytany na kradzieży złota ze świątyni Hery w Aleksandrii. Mityczny Iksjon chciał zgwałcić Herę.

Trzeci był Demetrios z Tarsu, satyryk, czwarty — poeta jambiczny, o którym wspomina Polemon, szósty — polihistor rodem z Erytr, autor dzieł historycznych i retorycznych.

Rozdział szósty

## *Heraklides*

ok. r. 360 p. n. e,

Heraklides, syn Eutyfrona, urodzony w Heraklei Pontyjskiej, był człowiekiem bogatym. W Atenach pobierał najpierw naukę u Speuzypa, słuchał jednak także pitagorejczyków i podziwiał dzieła Platona. Później słuchał Arystotelesa, jak podaje Sotion w *Sukcesjach.* Nosił miękkie szaty, a był bardzo otyły, tak że Ateńczycy nazywali go nie „Pontikos" [z Pontu], ale „Pompikos" [Pornpatycznym]. Spojrzenie miał łagodne i poważne. Pozostały po nim bardzo piękne i dobre pisma. A spośród nich najpierw dialogi etyczne:

*O sprawiedliwości* (3 ks.)
*O umiarkowaniu*
*O pobożności* (5 ks.)
*O męstwie*
*O cnocie ogólnie* i drugie dzieło pod tym samym tytułem
*O szczęśliwości*
*O władzy*
*O prawach i pokrewnych zagadnieniach*
*O nazwach*
*O umowach*
*O niedobrowolności*

*O miłości*
*Kleinias*

Dzieła fizyczne:

*O rozumie*
*O duszy* i osobny traktat pod tym samym tytułem
*O naturze*
*O podobiznach* (είδωλα)
*Przeciw Demokrytowi*
*O zjawiskach niebieskich*
*O tym, co się dzieje w Hadesie*
*O życiu* (2 ks.)
*O przyczynach chorób*
*O dobru*
*Przeciw poglądom Zenona*
*Przeciw poglądom Metrona*

Dzieła gramatyczne:

*O wieku Homera i Hezjoda* (2 ks.)
*O Archilochu i Homerze* (2 ks.)

Dzieła z dziedziny muzyki:

*O miejscach u Eurypidesa i Sofoklesa* (3 ks.)
*O muzyce* (2 ks.)
*Rozwiązanie zagadnień Homerowych* (2 ks.)
*O teorematach*
*O trzech poetach tragicznych*
*Charaktery*
*O sztuce poetyckiej i poetach*
*O przypuszczeniach*
*O przewidywaniu*
*Wykłady heraklitejskie* (4 ks.)

*Wykład i krytyka poglądów Demokryta*
*Rozwiązanie argumentów erystycznych* (2 ks.)
*O sądzie*
*O formach* (εἴδη)
*Rozwiązania*
*Napomnienia*
*Do Dionizjosa*

Dzieła retoryczne:

*O sztuce retorycznej, czyli Protagoras*

Dzieła historyczne:

*O pitagorejczykach*
*O wynalazkach.*

Niektórym z tych prac nadał charakter pism komicznych, jak np. *O rozkoszy* i *O umiarkowaniu;* inne napisał w stylu tragicznym, jak *O Hadesie, O pobożności, O władzy.* Heraklides posługiwał się także stylem pośrednim, używał go w dialogach prowadzonych przez filozofów, wojskowych, polityków toczących dyskusję. Co więcej, pisał także o zagadnieniach z dziedziny geometrii i dialektyki. Zresztą ma styl barwny i wzniosły i umie porywać umysły czytelników.

Jak mówi Demetrios z Magnezji w *Pisarzach o tym samym imieniu,* Heraklides miał uwolnić swoje miasto rodzinne, zabijając rządzącego nim samowładcę. Ten sam autor opowiada o nim taką rzecz: Heraklides wychowywał u siebie małego węża, który u niego urósł, a gdy przeczuwał zbliżającą się śmierć, polecił jednemu ze służących, by ukrył jego ciało, jak gdyby nie umarł, lecz wzniósł się do bogów, a na łóżku

położył węża. Tak też wszystko zostało zrobione. Kiedy jednak zebrali się obywatele i śpiewali hymny żałobne, wąż, zaniepokojony zgiełkiem, wysunął się z łóżka i przeraził większość zebranych. Później wszystko się wyjaśniło i Heraklides ukazał się nie taki, jakim się wydawał, ale jaki był naprawdę.

Nasz epigramat napisany dla niego tak brzmi:

Chciałeś, Heraklidesie, by mówili potomni,
że umierając wężem żywym stałeś się.
Ale się pomyliłeś, mędrku, bo wąż był zwierzęciem,
ty zaś nie mędrcem się okazałeś, ale zwierzakiem.

To samo podaje także Hippobotos.

Hermippos opowiada, że gdy głód spadł na kraj, ludność Heraklei błagała Pytię o ratunek. Wówczas Heraklides przekupił zarówno posłów, jak i kapłankę, aby odpowiedziała, że klęska minie, jeżeli Heraklides, syn Eutyfrona, za życia zostanie uwieńczony przez ludność złotym wieńcem, a po śmierci będzie czczony jako heros. Takie orzeczenie przynieśli posłowie, ale nie wyszło im ono na dobre. Bo Heraklides w momencie, gdy otrzymywał w teatrze wieniec, zmarł na apopleksją, posłowie zginęli ukamienowani, a Pytia, kiedy schodziła z adytonu [1], by usiąść na trójnogu, zmarła ukąszona przez żmiję. Tyle o śmierci Heraklidesa.

Aristoksenos Muzyk podaje, że Heraklides pisał też tragedie i wydawał je pod imieniem Tespisa, a Chamaileon twierdzi, że ukradł on jego dzieło i w oparciu o nie napisał własne o Hezjodzie i Homerze. Epikurejczyk Antidoros krytykuje go również, pole-

[1] Miejsce w świątyni dostępne tylko dla kapłanów i wtajemniczonych.

mizując z jego dziełem o sprawiedliwości. Dionizjos, zwany Odstępcą (a wedle innych Spintaros), napisawszy tragedię *Partenopaios,* przypisał ją Sofoklesowi. Heraklides uwierzył i w jednym ze swoich pism powoływał się na nią jako na dzieło Sofoklesa. Dowiedział się o tym Dionizjos i wyjawił zaszłą pomyłkę, a kiedy Heraklides nie chciał uwierzyć, Dionizjos kazał mu zwrócić uwagę na początkowe litery pierwszego wiersza, które składały się na imię kochanka Dionizjosa, Pankalosa. Kiedy zaś Heraklides nadal nie dawał temu wiary, twierdząc, że jest to czysty przypadek, Dionizjos po raz drugi odesłał go do swego dzieła ze słowami: „Znajdziesz i to także":

A. Stara małpa nie da się złapać w sidła.
B. Złapie się może, ale po pewnym czasie.

I dodał do tego: „Heraklides nie zna się na literach i tego się nie wstydzi".

Czternastu było mężów imieniem Heraklides: pierwszy to właśnie nasz filozof, drugi — jego ziomek, który pisał pieśni do tańców wojennych i żartobliwe opowiadania, trzeci, rodem z Kyme, autor *Historii Persji* w pięciu księgach, czwarty, również urodzony w Kyme, retor i autor *Sztuki retorycznej,* piąty, z Kallatydy lub z Aleksandrii, napisał *Sukcesje filozofów* w sześciu księgach oraz *Mowę Lembeutyjską* i dlatego miał przydomek Lembos[1], szósty, z Aleksandrii, pisał o narodowym charakterze Persów, siódmy — dialektyk z Bargylidy, pisał przeciwko Epikurowi, ósmy — lekarz ze szkoły Hikezjasa, dziewiąty — lekarz z Tarentu, empiryk, dziesiąty — poeta, autor

[1] Λέμβος oznacza czółno, ale także pieczeniarza.

napomnień, jedenasty — rzeźbiarz z Fokai, dwunasty — poeta epigramatyczny, trzynasty — Heraklides z Magnezji, który napisał *Historię Mitrydatesa,* czternasty — autor pisma o astronomii[1].

[1] Diogenes Laertios pominął tu dwóch Heraklidesów, o których sam pisze w innych miejscach: Heraklidesa z Tarsu, stoika (por. VII 121) i Heraklidesa sceptyka, nauczyciela Ainesidema (IX II 6).

KSIĘGA SZÓSTA

# Cynicy

Rozdział pierwszy

## *Antystenes*

ok. 440 — po 366 p. n. c.

Antystenes, syn Antystenesa, był Ateńczykiem. Mówiono jednak, że nie pochodził z obojga rodziców ateńskich. Gdy z tego powodu ktoś czynił mu zarzuty, powiedział: „Sama matka bogów jest Frygijką"[1]. Zdaje się bowiem, że pochodził z matki trackiej. Dlatego też po bitwie pod Tanagrą [426 p. n. e.], w której się Antystenes odznaczył, Sokrates miał się wyrazić: „Gzy sądziłeś, że człowiek tak szlachetny mógł się urodzić z obojga rodziców ateńskich?"[2] On sam też łajał ludzi chełpiących się, że są Ateńczykami z urodzenia, mówiąc, że nie są szlachetniejszego pochodzenia niż ślimaki lub bezskrzydła szarańcza.

Antystenes był początkowo uczniem retora Gorgiasza i z tego powodu jest w jego dialogach widoczny styl retoryczny, w szczególności w *Prawdzie* i *Zachęcie do filozofii.* Hermippos opowiada, że raz podczas igrzysk olimpijskich Antystenes zamierzał mówić o wadach i zaletach Ateńczyków, Tebańczyków i Lacedemończyków, kiedy jednak spostrzegł, że przybyło wiele osób z tych miast, zrezygnował z tego zamiaru.

[1] Kybele, matka bogów, była boginią frygijską.
[2] Por. wyżej II 31.

Później przystał do Sokratesa, od którego tak wiele skorzystał, że nakłonił swoich uczniów, aby razem z nim przeszli do szkoły sokratycznej [1]. Mieszkając w Pireusie musiał codziennie przebywać czterdzieści stadiów, aby słuchać Sokratesa. Od niego nauczywszy się wytrzymałości i naśladując jego umiejętność panowania nad uczuciami, stał się założycielem szkoły cyników. Nauczał, że trud (πόνος) jest dobrem, czego przykładem są wielki Herakles i Cyrus (pierwszy przykład biorąc z Greków, drugi — spośród barbarzyńców).

Antystenes pierwszy tak definiował słowo (λόγος): „Słowo wyraża rzecz, jaką ona byłą lub jest". Mawiał stale: „Niechbym raczej zmysły postradał, niż miał odczuwać rozkosz" oraz: „Trzeba żyć z takimi kobietami, które będą umiały okazać wdzięczność". Młodzieńcowi z Pontu, który chciał uczęszczać na jego wykłady i pytał, co w tym celu należy uczynić, odpowiedział: „Trzeba nowej książki, nowego rylca, nowej tabliczki", wskazując jednocześnie na potrzebę rozumu [2]. Komuś, kto go pytał, jaką wziąć żonę, odpowiedział: „Jeżeli weźmiesz piękną, będziesz miał innych do spółki, jeżeli weźmiesz brzydką, będziesz miał za swoje" [3]. Usłyszawszy raz, że Platon źle o nim się wyraża, powiedział: „Jest przywilejem królów, że gdy czynią dobrze, mówi się o nich źle". Kapłanowi, który, chcąc go wtajemniczyć w misteria orfickie, mówił o szczęściu, jakiego wtajemniczeni zażywają

[1] Antystenes prowadził początkowo własną szkołę retoryczną.

[2] W oryginale gra słów: καινού (nowego) — καΐ νου (rozumu). Domagając się nowego (καινού) rylca, Antystenes domaga się jednocześnie rylca i rozumu. Por. wyżej II 118.

[3] Por. wyżej IV 48 i przypis.

po śmierci, powiedział: „W takim razie czemu sam nie umierasz?" Gdy mu raz zarzucono, że nie pochodzi z obojga rodziców wolnych, powiedział: „Ani z obojga rodziców-zapaśników, a mimo to jestem zapaśnikiem". Kiedy go zapytano, dlaczego ma tak mało uczniów, odpowiedział: „Bo ich pędzę srebrnym kijem"[1]. A zapytany, dlaczego jest szorstki dla swoich uczniów, odpowiedział: „Lekarz też musi być przykry dla pacjentów". Widząc raz uciekającego cudzołóżcę, zawołał „O nieszczęśniku! Jak wielkiego niebezpieczeństwa mogłeś uniknąć za jednego obola". Jak podaje Hekaton w *Chrejach,* Antystenes twierdził, że lepiej wpaść między kruki niż między pochlebców [2], bo kruki zjadają tylko trupy, a pochlebcy żywych. Zapytany, co jest największym szczęściem człowieka, odpowiedział: „Umrzeć szczęśliwie". Gdy pewien znajomy żalił się przed nim, że zginęły mu jego notatki, powiedział: „Należało je mieć w duszy, a nie spisywać na kartkach". „Jak rdza zjada żelazo — mówił Antystenes — tak zazdrosnych zjada ich własne usposobienie". „Ci, którzy pragną nieśmiertelności, powinni — mawiał — zbożnie i sprawiedliwie żyć". Utrzymywał, że państwa giną wtedy, kiedy nie umieją odróżnić ludzi złych (φαύλοι) od dobrych (σπουδαίοι). Kiedy go raz chwalili ludzie nikczemni, powiedział: „Boję się, czym się czegoś złego nie dopuścił". Przyjaźń braterską i zgodność poglądów uważał za najsilniejszą twierdzę. Radził przygotowywać takie zaopatrzenie na drogę, które

[1] Aluzja do kija, jaki nosili cynicy (Antystenes napisał też rzecz *O kiju,* por. IV 17). Dlaczego kijem srebrnym (άργυρέα ράβδω) — nie wiadomo.

[2] W oryginale gra słów: είς κόρακας (między kruki) oraz εις κόλακας (między pochlebców).

by w razie rozbicia się okrętu uratowało się wraz z nami. Kiedy zarzucono mu, że przebywa wśród złych ludzi, odparł, że i lekarze, chociaż sami nie są chorzy, przebywają wśród chorych. Niedorzecznością jest — mawiał — wyrywać kąkol z pszenicy i w czasie wojny usuwać ludzi niezdolnych do noszenia broni, a nie usuwać od rządów złych obywateli. Kiedy go zapytano, jaką korzyść ma z filozofii, odpowiedział: „Tę, że mogę sam z sobą rozmawiać". Gdy ktoś podczas uczty powiedział do niego: „Zaśpiewaj", odpowiedział mu: „A ty mi zagraj". Diogenesowi, który prosił go o chiton, radził złożyć na dwoje himation. Na pytanie, jaka nauka jest najpotrzebniejsza, odpowiedział: „Pozbyć się tego, czego trzeba by się oduczyć". Nakazywał tym, którzy słyszą, że o nich źle się mówi, aby znosili to łatwiej, niż gdyby w nich rzucano kamieniami.

Kpił z Platona, uważając go za pyszałka; gdy podczas jakiejś uroczystości zobaczył dumnie kroczącego konia, powiedział doń: „Wyglądasz jak ten dumnie kroczący rumak". Mówił to w związku z tym, że Platon chwalił tego konia. A gdy Platon był kiedyś chory, przyszedł doń Antystenes i patrząc na miseczkę, do której żółć spluwał, powiedział: „Widzę tutaj żółć, ale nie widzę twej pychy". Doradzał Ateńczykom, aby uchwalili przez głosowanie, że osły mają być końmi; a kiedy mu odpowiedziano, że to niedorzeczne, odparł: „A przecie i wasi generałowie, w rzeczywistości zupełnie niekompetentni, są dowódcami tylko na mocy głosowania"[1]. Gdy ktoś mu powiedział: „Wielu ludzi cię chwali"—zapytał: „A cóż ja złego zrobiłem?"

[1] Antystenes krytykował ateńskie instytucje demokratyczne, podobnie jak Sokrates.

Gdy ostentacyjnie pokazywał dziury w swoim płaszczu, Sokrates, patrząc nań, powiedział: „Przez dziury w twoim płaszczu prześwieca twoja próżność" [1]. Jak podaje Fainias w dziele *O sokratykach,* Antystenes, kiedy go ktoś zapytał, co robić, aby stać się moralnie doskonałym (καλός κάγαθός), odpowiedział: „Wyzbyć się swych wad, a jakie one są, dowiesz się od ludzi, którzy cię znają". Do kogoś, kto wychwalał rozwiązłość, powiedział: „Dzieci moich wrogów niechaj będą rozwiązłe". Do młodzieńca, który pozował rzeźbiarzowi i robił nienaturalne miny, powiedział: „Jak sądzisz, gdyby spiż mógł przemówić, czym by się najwięcej chełpił?" A gdy młodzieniaszek odpowiedział: „Pięknością", zawołał: "Czyż więc nie wstyd ci cieszyć się tą samą rzeczą, którą cieszyłaby się rzecz martwa?" Młodzieńca z Pontu, który obiecywał mu wyświadczyć wielką przysługę, jeżeli przypłynie okręt z solonym mięsem, wziął ze sobą i zaprowadził z próżnym workiem do handlarki mąką, worek mąką napełnił i odszedł. Gdy zaś handlarka zażądała zapłaty, powiedział: „Ten młodzieniec zapłaci, jeżeli okręt z solonym mięsem przypłynie".

Jak się zdaje, za sprawą Antystenesa Anytos został skazany na wygnanie, a Meletos na śmierć[2]. Kiedy bowiem spotkał młodzieńców z Pontu, którzy pod wpływem sławy Sokratesa przybyli do Aten, zaprowadził ich do Anytosa, mówiąc, że oto jest człowiek mądrzejszy od Sokratesa. Świadkowie tego wydarzenia tak się oburzyli, że doprowadzili do wygnania Anytosa z Aten. Jeśli kiedykolwiek zobaczył wystrojoną kobietę, szedł

[1] Por. wyżej II 35—36.

[2] Anytos i Meletos byli oskarżycielami Sokratesa, por. wyżej II 5.

do jej domu i wzywał jej męża, aby pokazał konia i zbroję, a jeśli takowe posiadał, to pozwalał, żeby się kobieta stroiła, bo zbroja i koń ją chroniły, jeśli jednak ich nie posiadał, odbierał jej wyszukany strój.

A oto jego poglądy. Twierdził, że cnoty można się nauczyć. Że jedynym szlachectwem jest cnota. Cnota wystarcza do szczęścia i nic potrzebuje niczego oprócz Sokratesowej siły woli. Cnota przejawia się w czynach, nie potrzeba jej ani wielu słów, ani nauki, Mędrzec sam sobie wystarcza, bo wszystko, co należy do innych, należy także i do niego. Niesława jest dobrem, tak samo jak trud. Mędrzec postępuje nie wedle praw stanowionych, lecz wedle prawa cnoty. Żeni się jedynie po to, by mieć dzieci, łącząc się z najpiękniejszą kobietą, i nie gardzi miłością, bo tylko mędrzec wie, kogo należy kochać.

Diokles przypisuje mu także następujące powiedzenia: „Dla mędrca nic nie jest obce ani nic nie jest niemożliwe. Człowiek dobry zasługuje na miłość. Przyjaciół szukaj wśród ludzi uczciwych. Sprzymierzeńcami należy czynić ludzi dzielnych, a zarazem sprawiedliwych. Cnota jest niezawodnym orężem, którego nikt ani nic nie może odebrać. Lepiej z niewieloma dobrymi być przeciw wszystkim złym niż z wieloma złymi przeciw niewielu dobrym. Należy liczyć się z opinią nieprzyjaciół, bo oni pierwsi dostrzegą nasze błędy. Sprawiedliwego trzeba wyżej cenić niż krewnych. Cnota jest ta sama u mężczyzny i u kobiety. To, co jest dobre, jest piękne, a to, co złe, jest brzydkie. Za obce uważaj wszystko, co złe. Wiedza jest twierdzą najpewniejszą, której nie można zburzyć ani wziąć podstępem. Mur obronny należy stworzyć we własnym nieodpartym rozumowaniu".

Antystenes wykładał w gimnazjum Kynosarges niedaleko bram miasta i stąd niektórzy wywodzą nazwę szkoły cynicznej. Jego samego zwano Zwyczajnym Psem [1]. Jak podaje Diokles, on pierwszy składał płaszcz we dwoje i tak się tylko odziewał; nosił także torbę i kij. O składaniu płaszcza we dwoje mówi także Neantes. Sosikrates zaś twierdzi w trzeciej księdze *Sukcesji filozofów,* że pierwszym, który zapuścił brodę oraz nosił torbę i kij, był Diodor z Aspendos.

Teopompos chwali tylko jego jednego ze wszystkich sokratyków; mówi, że był bardzo bystry, a dzięki umiejętności współżycia z ludźmi osiągał zawsze to, na czym mu zależało. Widać to z jego pism oraz z *Uczty* Ksenofonta [2]. Zdaje się, że od Antystenesa wywodzi się najbardziej rygorystyczna postać stoicyzmu. Dlatego epigramatyk Atenajos tak mówi o stoikach:

O, znawcy opowieści stoickich, wy, co najlepiej
poznaliście zasady wyłożone w świętych księgach,
wedle których jedynym dobrem duszy jest cnota,
bo tylko ona ocala życie ludzi i państw.
Rozkosz cielesna natomiast, która dla innych ludzi
stanowi dobro najwyższe,
ma za sobą tylko jedną z cór Mnemozyny [3].

Od Antystenesa wywodzi się obojętność (άπάφεια) Diogenesa, wstrzemięźliwość Kratesa, panowanie nad sobą Zenona; to on stworzył podwaliny ich stylu życia. Ksenofont mówi, że Antystenes był ujmujący w obcowaniu z ludźmi i bardzo opanowany we wszystkich sprawach.

[1] Zwyczajny Pies — Ἁπλοκύων. Po grecku pies jest Κύων, gen. κυΐός. Gimnazjum Kynosarges ze świątynią Heraklesa znajdowało się w Atenach w pobliżu wzgórza Likabetu.

[2] *Uczta* 4 n.

[3] Mianowicie Erato, muzę poezji miłosnej.

Pozostałe po nim pisma obejmują, jak się zdaje, dziesięć tomów. W tomie pierwszym:

*O wymowie, czyli o stylach*
*Ajas,* albo inaczej *Mowa Ajasa*
*Odyseusz,* albo *O Odyseuszu*
*Obrona Orestesa, czyli o piszących mowy sądowe*
*Izografia*[1], *Lizjasz i Isokrates*
*Przeciw mowie Isokratesa, zwanej „Mową bez powoływania się na świadków"* [2].

W tomie drugim:

*O naturze zwierząt*
*O płodzeniu dzieci albo o małżeństwie,* traktat erotyczny
*O sofistach,* traktat fizjonomiczny
*O sprawiedliwości i o męstwie,* traktat protreptyczny (ks. I i III)
*O Teognisie* (ks. IV i V poprzedniego).

W tomie trzecim:

*O dobru*
*O męstwie*
*O prawie, czyli o państwie*
*O prawie, czyli o pięknie i sprawiedliwości*
*O wolności i niewoli*
*O wierności*
*O opiekunie, czyli o posłuszeństwie*
*O zwycięstwie,* traktat ekonomiczny

W tomie czwartym:

*Cyrus*
*Herakles Większy, czyli o sile*

[1] Ἰσογραφία — pisarstwo podobne, transkrypcja, kopia.
[2] Była to polemika z mową Isokratesa *Przeciw Eutynusowi, bez powoływania się na świadków* (Αμάρτυρος).

W tomie piątym:

*Cyrus, czyli o królestwie*
*Aspazja*

W tomie szóstym:

*Prawda*
*O prowadzeniu dyskusji,* traktat refutacyjny
*Saton*[1]*, czyli o refutacji* (3 ks.)
*O dialektach*

W tomie siódmym:

*O wychowaniu, czyli o nazwach* (5 ks.)
*O stosowaniu nazw,* traktat erystyczny
*O pytaniach i odpowiedziach*
*O mniemaniu i o wiedzy* (4 ks.)
*O umieraniu*
*O życiu i o śmierci*
|sl-365*O życiu pozagrobowym*
*O naturze* (2 ks.)
*Kwestie o naturze* (2 ks.)
*Mniemania,* traktat erystyczny
*Problemy uczenia się*

W tomie ósmym:

*O muzyce*
*O komentatorach*
*O Homerze*
*O niesprawiedliwości i bezbożności*
*O Kalchasie*
*O zwiadach*
*O rozkoszy*

[1] Saton jest przekręceniem imienia Platona, por. wyżej III 35 i przypis.

W tomie dziesiątym:

*O Odysei*
*O kiju*
*Atena* albo *O Telemachu*
*O Helenie i Penelopie*
*O Proteuszu*
*Cyklop, czyli O Odyseuszu*
*O użyciu wina* albo *O pijaństwie,* albo *O Cyklopie*
*O Kirke*
*O Amfiaraosie*
*O Odyseuszu, Penelopie i psie.*

W tomie dziesiątym:

*Herakles* albo *Midas*
*Herakles* albo *O mądrości,* albo *O sile*
*Cyrus, czyli Kochanek*
*Cyrus, albo Zwiadowcy*
*Meneksenos, czyli O rządzeniu*
*Alkibiades*
*Archelaos, czyli O królestwie*

Tak wygląda wykaz pism Antystenesa [1]. Timon, szydząc z Antystenesa z powodu wielkiej ilości pism, nazywa go „wszechstronnym gadułą".

Antystenes umarł, złożony niemocą. Gdy Diogenes przyszedł do Antystenesa, ten go zapytał: „Czy potrzebujesz przyjaciela?" Gdy zaś później znowu do niego przyszedł, niosąc sztylet, a Antystenes powiedział: „Co mnie uwolni od cierpień?" Diogenes, pokazując sztylet, powiedział: „To". Wówczas Antystenes odparł: „Powiedziałem od cierpień, a nie od życia". Zdawało

[1] Wszystkie te pisma zaginęły, mamy tylko drobne fragmenty

się, że odtąd lżej znosił chorobę z miłości ku życiu. Nasz wiersz dla niego tak brzmi:

Żyłeś jak pies, Antystenesie, psią miałeś naturę,
tylko że kąsałeś nie zębami, lecz słowem!
Umarłeś z osłabienia, ale co to ma za znaczenie, zapyta ktoś
snadnie.
Jakiegoś musimy mieć przewodnika, żeby zejść do Hadesu.

Było trzech innych Antystenesów: jeden ze szkoły Heraklita, drugi z Efezu, trzeci z Rodos, historyk.

Ponieważ omówiliśmy filozofów, którzy byli uczniami Arystypa i Fedona[1], powiemy teraz o uczniach Antystenesa — cynikach i stoikach. Do nich więc przechodzimy.

Rozdział drugi

## *Diogenes*

ok. 412—323 p. n. e .

Diogenes, syn bankiera Hikezjosa, urodził się w Synopie. Diokles podaje, że musiał uchodzić z miasta, ponieważ ojciec jego, który zarządzał bankiem państwowym, podrabiał pieniądze. Eubulides[2] zaś w traktacie *O Diogenesie* podaje, że czynił to sam Diogenes i razem z ojcem poszedł na wygnanie. Wreszcie on sam mówi w piśmie *Pordalos,* że podrabiał pieniądze. Inni zaś podają, że gdy został mianowany zarządcą mennicy, namawiali go do tego współpracownicy.

[1] W księdze II.

[2] Prawdopodobnie identyczny z Eubulidesem wymienionym w II 41 i VII 187 i Eubulosem wspomnianym w VI 30 — nie wiadomo jednak, czy identyczny z Eubulidesem z Miletu, którego omawia się w II 108—111.

Wtedy miał udać się do Delf czy też na Delos, ojczystą wyspę Apollina, aby zapytać, czy ma uczynić to, co mu doradzają. Gdy zaś wyrocznia dała odpowiedź przyzwalającą, w której jednak była mowa „o tym, co jest przyjęte w państwie" [1], nie był pewny, co oznacza odpowiedź. Ostatecznie podrobił obiegową monetę, a gdy to wyszło na jaw, został według jednych świadectw skazany na wygnanie, a według innych, w obawie przed karą sam dobrowolnie uciekł. Inni wreszcie opowiadają, że podrabiał pieniądze, które otrzymywał od ojca, i że ojciec jego umarł w więzieniu, Diogenes zaś zdołał uciec do Delf i tam nie pytał o to, czy może fałszować pieniądze, lecz o to, co ma uczynić, aby osiągnąć największą sławę, i na to pytanie otrzymał odpowiedź.

Przybywszy do Aten, udał się do Antystenesa, a gdy ten go nie przyjął, ponieważ nikogo do siebie nie dopuszczał, chciał wymóc to na nim swoją natarczywością. Kiedy zaś Antystenes zagroził mu kijem, Diogenes nadstawił głowę, mówiąc: „Bij, bo nie znajdziesz tak twardego drzewa, którym byś mógł mnie odtrącić, dopóki do mnie mówisz". Od tego czasu Diogenes słuchał wykładów Antystenesa, a ponieważ był wygnańcem, żył bardzo skromnie.

Jak opowiada Teofrast w *Mowie megarejskiej,* Diogenes na widok przebiegającej myszy, która ani kryjówki nie szukała, ani nie lękała się ciemności, ani nie pragnęła niczego z tego, co uchodzi za łakocie, znalazł odpowiedni do okoliczności sposób życia. On pierwszy składał płaszcz we dwoje, jak mówią, bo był biedny,

[1] W oryginale: τθ πολιτικά ν νόμισμα, co może oznaczać obowiązujące w państwie zwyczaje czy ustrój, ale także monetę państwową.

i używał go też jako posłania, i nosił torbę, w której miał pieczywo. W byle jakim miejscu załatwiał wszystkie swoje sprawy: jadł, spał, rozprawiał. Pewnego razu powiedział do Ateńczyków, wskazując na Krużganek Zeusa i na Pompejon[1], że zbudowali je dla niego na mieszkanie. Tylko gdy był chory, chodził wspierając się na kiju. Poza tym nosił stale kij, ale nie w mieście, lecz wtedy, kiedy ruszał w drogę ze swoją torbą, jak podają Atenodoros, który urzędował naówczas w Atenach [2], retor Polyeuktos i Lizaniasz, syn Aischriona. Diogenes napisał list do kogoś znajomego, aby mu się wystarał o mieszkanie, a gdy ów zwlekał, zrobił sobie mieszkanie z beczki w Metroonie [3], jak o tym sam pisze w swoich listach. W lecie tarzał się na gorącym piasku, w zimie zaś obejmował pieszczotliwie zaśnieżone posągi, aby się na wszelki sposób hartować.

Z wielką pogardą odnosił się do innych, szkołę Euklidesa [4] nazywał żółciową, a naukę Platona — marnowaniem czasu[5], konkursy dramatyczne na Dionizjach — wielkim widowiskiem dla głupców, a demagogów — sługami pospólstwa. Mówił także, że gdy widzi w życiu sterników, lekarzy, filozofów, nazywa człowieka istotą najmędrszą wśród istot żyjących, kiedy natomiast widzi tłumaczy snów, wróżbiarzy i im podobnych

[1] Krużganek Zeusa (Διός στοά) znajdował się w pobliżu agory. — W Pompejonie przechowywano akcesoria na uroczystość procesji Wielkich Panatenajów.

[2] Prawdopodobnie omyłka kopisty, zamiast Atenodoros należy czytać Olimpiadoros (polityk ateński IV/III w. p. n. e.).

[3] W Metroon była świątynia Matki Bogów, Rei Kybeli, oraz archiwum państwowe.

[4] Tj. szkołę megarejską.

[5] W oryginale gra słów: σχολή — χολή (szkoła — żółć) oraz: διατριβή — κατατριβή (nauka — marnowanie czasu).

albo też ludzi chełpiących się czy to sławą, czy to pieniędzmi, wtedy nic nie wydaje mu się głupsze od człowieka. Stale powtarzał, że aby żyć, trzeba albo mieć rozum, albo trzymać w pogotowiu stryczek.

Gdy raz zobaczył, jak Platon na wystawnej uczcie sięga po oliwki, zapytał: „Dlaczego, mędrcze, ty, który pojechałeś aż na Sycylię dla wystawnych dań, nie radujesz się nimi teraz, choć leżą przed tobą?"; gdy zaś Platon odpowiedział: „Ależ, na bogów, Diogenesie, głównie z oliwek i tym podobnych dań składało się moje pożywienie", Diogenes odparł: „Po cóż więc płynąłeś aż do Syrakuz? Czy wtedy ziemia attycka nie rodziła oliwek?". Favorinus jednak w *Historiach rozmaitych* powiedzenie to przypisuje Arystypowi. Innym razem, jedząc suszone figi, spotkał Platona i zapytał go: „Czy można cię poczęstować?" [1], a kiedy ten zabrał się do jedzenia, rzekł: „Chciałem cię tylko poczęstować, a nie oddać ci wszystkie". Pewnego razu, gdy Platon zaprosił przyjaciół z dworu Dionizjosa, Diogenes, chodząc po dywanach, powiedział: „Depcę próżność Platona". Na co Platon odparł: „Jakże wielką pychę okazujesz, Diogenesie, udając, że obca ci jest pycha". Inni opowiadają, że Diogenes powiedział: „Depcę pychę Platona", na co Platon miał odpowiedzieć: „Ale inną pychą". Sotion zaś mówi o czwartej księdze [Sukcesji], że to cynik Diogenes tak powiedział do Platona. Diogenes prosił raz Platona o wino, a niedługo potem o suszone figi, ten zaś przysłał mu pełny dzban wina, na co Diogenes powiedział: „Czy jeżeli się ciebie zapytać, ile jest dwa i dwa, odpowiesz dwadzieścia?

[1] W oryginale gra słów: μετασχεῖν — poczęstować — dosłownie brać udział, uczestniczyć; aluzja do platońskiej teorii „uczestnictwa" (μέτεξις) rzeczy konkretnych w ideach.

Tak więc ani nie dajesz tego, o co się ciebie prosi, ani nie odpowiadasz na to, o co się ciebie pyta". Wykpiwał też Platona jako nieposkromionego gadułę.

Zapytany, gdzie w Grecji widzi się dobrych mężów, odpowiedział: „Dobrych mężów nigdzie, natomiast dobre dzieci w Sparcie". Gdy raz mówił o rzeczach poważnych, a nikt go nie słuchał, zaczął gwizdać, a gdy się ludzie zgromadzili wokół niego, łajał ich, że na głupi żart zbiegli się skwapliwie, do rzeczy poważnych natomiast ociągali się. Mówił także, że ludzie idą w zawody ze sobą, gdy chodzi o kopanie rowów i ćwiczenie sprawności nóg, ale nikt nie idzie w zawody o to, by stać się doskonałym moralnie. Dziwił się, że gramatycy tak starannie badają błądzenia Odyseusza, własnych natomiast błędów nie widzą, że muzycy zestrajają struny w lirze, a o harmonię własnej duszy nie dbają, uczeni wznoszą oczy ku słońcu i księżycowi, a nie widzą tego, co się dzieje pod ich nogami, retorzy chętnie rozprawiają o sprawiedliwości, ale bynajmniej sprawiedliwie nie postępują, ganią skąpców, a sami nade wszystko lubią pieniądze. Potępiał ludzi, którzy chwalą sprawiedliwych za to, że gardzą bogactwem, sami jednak zazdroszczą bogaczom. Gniewali go także ludzie, którzy składają ofiary bogom, prosząc ich o zdrowie, a podczas samej ofiary objadają się ze szkodą dla zdrowia. Podziwiał niewolników, którzy, widząc objadających się panów, nie ruszają zgromadzonych na stole potraw. Chwalił tych, którzy zamierzają się żenić, ale się nie żenią, i tych, którzy zamierzają wyruszyć na morze, ale nie wyruszają, i tych, którzy zamierzają się zająć polityką, ale się nią nie zajmują, i tych, którzy zamierzają założyć rodzinę, ale nie zakładają, i tych, którzy go-

towi są obcować z możnymi, ale się do nich nie zbliżają. Mówił, że nie należy podawać przyjaciołom ręki z zaciśniętymi palcami. W *Sprzedaniu Diogenesa* Menippos podaje, że uwięziony i wystawiony na sprzedaż na pytanie, co umie robić, odpowiedział: „Rządzić mężami". A do herolda powiedział: „Zapytaj, czy ktoś życzy sobie kupić pana?" Kiedy nie pozwolono mu usiąść, powiedział: „Nie szkodzi! Przecież ryby także znajdują nabywców, chociaż leżą, a nie siedzą". Mówił, że dziwi go, iż kupując garnek lub miskę, ludzie pukają w nie, żeby je wypróbować, kupując zaś człowieka poprzestają na obejrzeniu. Powiedział do Kseniadesa, który go kupił, że musi go słuchać, choć on jest niewolnikiem; wszakże gdy niewolnik jest lekarzem albo kapitanem okrętu, należy mu się posłuszeństwo. Eubulos w *Sprzedaniu Diogenesa*[1] mówi, iż Diogenes tak wychował dzieci Kseniadesa, że oprócz innych umiejętności nauczyły się jeździć konno, strzelać z łuku i z procy oraz rzucać oszczepem, a w palestrze nie pozwalał kierownikowi szkoły wychowywać chłopców na atletów, lecz tylko stosować ćwiczenia, aby nabrali zdrowej cery i tężyzny ciała. Jego wychowankowie znali wiele utworów poetów i historyków, a także utwory samego Diogenesa; robił dla nich skróty, żeby im ułatwić zapamiętanie całego materiału. W domu uczył ich, aby byli usłużni, zadowalali się prostym posiłkiem, gasili pragnienie wodą, nosili włosy ostrzyżone do skóry i bez żadnych ozdób. Wprowadził też zwyczaj chodzenia bez chitonów i boso, w milczeniu, tak aby w drodze każdy zwracał uwagę tylko na siebie. Zabierał także chłopców ze sobą na

[1] Por. wyżej przypis do VI 20.

polowanie. Toteż oni troszczyli się o Diogenesa i wstawiali się za nim u rodziców. Jak mówią, Diogenes był u Kseniadesa do późnej starości, a kiedy umarł, pochowali go synowie Kseniadesa. Kiedy Kseniades pytał go, jak chce być pochowany, Diogenes odpowiedział: „Głową na dół"; na pytanie zaś, czemu tego pragnie, odpowiedział: „Bo wkrótce to, co jest na dole, znajdzie się na górze". A miał na myśli to, że wówczas wzmocnili się Macedończycy i z małego narodu wydźwignęli się na wyżyny. Gdy go raz ktoś wprowadził do wspaniale urządzonego domu i pouczył, że nie wolno pluć na posadzkę, odchrząknąwszy splunął mu w twarz, mówiąc, że nie widzi odpowiedniejszego miejsca na ten cel. Niektórzy mówią, że zrobił to Arystyp. Raz zawołał: „Chodźcie tu, ludzie!", a kiedy się zbiegli, odpędzał ich kijem mówiąc: „Ludzi wołałem, nie wyrzutków". Opowiada o tym Hekaton w pierwszej księdze *Chrei.* Mówią także, że Aleksander miał powiedzieć: „Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem".

Mówił, że ułomni nie są ludzie pozbawieni słuchu i wzroku, ale ci, którzy nie mają torby[1]. Przyszedłszy raz na zabawę młodych ludzi ostrzyżony tylko do połowy głowy, jak opowiada Metrokles w *Chreiach,* został przez nich obity. Wtedy wypisał nazwiska tych, którzy go obili, na białej tablicy i powiesił ją sobie na szyi, tak że ich w ten sposób ośmieszył, bo ich rozpoznano i obito. Mówił, że jest psem, którego ludzie chwalą, ale nikt z chwalących nie odważy się iść z nim na polowanie. Gdy ktoś do niego powiedział: „W igrzyskach

[1] W oryginale gra słów: ułomny (ανάπηρος) i bez torby (άνευ πήρας). Nie mający torby, tzn. nie prowadzący życia cyników.

pytyjskich odnoszę zwycięstwa nad mężami", odparł: „To ja odnoszę zwycięstwa nad mężami, ty zaś nad niewolnikami [1]. Tym, którzy mu mówili: „Stary jesteś, odpocznij", odpowiadał: „Gdybym był zawodnikiem, to czy zbliżając się do mety miałbym zwolnić kroku, czy raczej jeszcze bardziej przyśpieszyć?" Zaproszony na przyjęcie, odpowiedział, że nie przyjdzie, bo poprzedniego dnia gospodarz nie podziękował mu za przybycie. Boso chodził po śniegu oraz robił podobne rzeczy, o czym już wyżej była mowa. Próbował też jeść surowe mięso, ale zaniechał. Raz zastał w oberży mówcę Demostenesa, a gdy ten na jego widok cofnął się w głąb sali, powiedział: „Tym bardziej będziesz w oberży". Gdy cudzoziemcy wyrazili chęć zobaczenia Demostenesa, powiedział wyciągając środkowy palec: „Oto jest ateński przywódca ludu". Gdy człowiek, któremu upadł chleb na ziemię, wstydził się go podnieść, Diogenes, chcąc dać mu nauczkę, przywiązał sznur do szyjki dzbana i ciągnął go przez całe przedmieście Kerameiku. Mawiał, że postępuje tak jak dyrygenci chórów, którzy podają ton wyższy, aby cały chór mógł pochwycić właściwy ton. Twierdził, że większość ludzi jest pozbawiona rozumu, że o różnicy stanowi dla nich jeden palec: jeżeli ktoś idzie z wyciągniętym palcem środkowym, uchodzi za szaleńca, a jeżeli z wyciągniętym palcem wskazującym, za szaleńca nie uchodzi. To, co przedstawia wielką wartość, powtarzał, sprzedaje się za bezcen i na odwrót: tak więc sprzedaje się posąg za 3000 drachm, a miarę pszenicy za 2 miedziaki. Kiedy Kseniades go kupił jako niewolnika, powiedział mu: „Bacz, abyś się nauczył wykonywać

[1] W oryginale gra słów: ἄνδρες (mężowie) — ἀνδράποδα (niewolnicy).

rozkazy!" Gdy na to zaś Kseniades zacytował słowa poety:

Ku źródłom płyną rzeki [1]

Diogenes odparł: „Gdybyś, będąc chorym, kupił lekarza, czyżbyś jego nie słuchał? I czybyś powiedział: Ku źródłom płyną rzeki"? Pewien człowiek chciał się uczyć u Diogenesa filozofii. Diogenes dał mu śledzia do niesienia i kazał iść za sobą, ale tamten, wstydząc się, odrzucił śledzia i odszedł. Po jakimś czasie spotkał go i ze śmiechem powiedział: „Śledź przeszkodził naszej przyjaźni". Diokles zaś inaczej to opowiada. Ktoś odezwał się do Diogenesa: „Rozkazuj nam, Diogenesie!" Diogenes wziął go ze sobą, dał mu do niesienia kawałek sera za pół obola. Gdy zaś tamten odmówił, Diogenes powiedział: „Kawałek sera za pół obola przeszkodził naszej przyjaźni!"

Gdy raz zobaczył dzieciątko, które piło wodę z ręki, wyrzucił z torby kubek mówiąc: „Dziecko prześcignęło mnie w sztuce ograniczania potrzeb życiowych". Wyrzucił też miseczkę, kiedy zobaczył, że dziecko, zbiwszy naczyńko, jadło soczewicę z dołka wyżłobionego w chlebie.

Rozumował w ten sposób: wszystko jest w ręku bogów. Mędrcy są przyjaciółmi bogów, przyjaciele zaś wszystko mają wspólne. Wszystko zatem należy do mędrców. Widząc raz kobietę klęczącą przed bogami w pozycji nieprzyzwoitej, chciał ją uwolnić od przesądów, jak mówi Zoilos z Perge, podszedł do niej i powiedział: „Czy nie lękasz się, kobieto, że może za tobą stać bóg? Wszakże wszystko jest pełne bogów, a ty

[1] Eurypides, *Medea* 410. To znaczy: dzieje się coś przeciwnego naturze.

zachowujesz się nieprzyzwoicie". Asklepiosowi ofiarował zabijakę, który miał zwyczaj bić ludzi padających na twarz przed bogiem. Zwykł był mówić, że dotknęło go tragiczne przekleństwo, że jest jak

Bezdomny wygnaniec, człowiek bez ojczyzny,
żebrak, włóczęga, z dnia na dzień żyjący[1].

Mówił jednak, że szczęściu może przeciwstawić odwagę, prawu — naturę, namiętności — rozum. Gdy się wygrzewał na słońcu w Kraneionie [2], stanął przy nim król Aleksander i powiedział: „Proś mię, o co chcesz!" — Na co Diogenes: „Nie zasłaniaj mi słońca". Gdy jakiś człowiek długo czytał swój utwór, ale widać już było niezapisany koniec zwoju, Diogenes zawołał do słuchaczy: „Odwagi, mężowie! Widzę ląd!" Komuś, kto chciał mu udowodnić, że ma rogi, powiedział, dotykając jego czoła: „Nie widzę" [3]. Gdy ktoś mu powiedział, że ruch nie istnieje, wstał i zaczął się przechadzać [4]. Do kogoś, kto mówił o zjawiskach niebieskich, powiedział: „Kiedy wróciłeś z nieba?" Gdy pewien nikczemny eunuch napisał na swoim domu: „Niechaj nic złego tutaj nie wchodzi", Diogenes zapytał: „A którędy ma wchodzić pan domu?" Namaściwszy sobie nogi wonnym olejkiem, powiedział, że zapach idzie od głowy w powietrze, a od nóg do nosa. Gdy Ateńczycy uznali go godnym wtajemniczenia i mówili, że w Hadesie wtajemniczeni mają pierwszeństwo,

[1] Fragment nieznanego poety tragicznego (Nauck, *T. G. F.* Adesp. 284).
[2] Gaj cyprysowy i palestra w Koryncie.
[3] Aluzja do sofizmatu zwanego „Rogacz" lub „Rogi"; por. II 108, VII 44 i 82,
[4] Ruch negowali eleaci, zwłaszcza Zenon i jego szkoła.

powiedział: „Śmieszne byłoby zaiste, gdyby Agesilaos i Epaminondas pędzili życie pośmiertne w błocie, a różni wtajemniczeni nicponie przebywali na wyspach szczęśliwych". Na widok myszy, które się uwijały dookoła stołu, powiedział: „Oto i Diogenes żywi pasożyty". Gdy Platon nazwał go psem, powiedział: „O tak, bo wracam do tych, którzy mnie sprzedali". Gdy wychodził z łaźni i ktoś go zapytał, czy wielu jest ludzi w kąpieli, odpowiedział, że nie; a komuś, kto zapytał, czy wielki tłum jest w kąpieli, odpowiedział, że tak. Gdy Platon podał definicję „Człowiek jest to istota żywa, dwunożna, nieopierzona" i tą definicją chełpił się i zdobył poklask, Diogenes oskubał koguta i zaniósł do szkoły na wykład Platona, mówiąc: „Oto jest człowiek Platona". Odtąd do tej definicji dodawano słowa: „o szerokich pazurach"[1]. Gdy go zapytano, o jakiej porze dnia należy jeść śniadanie, odpowiedział: „Jeżeli się jest bogatym, kiedy się chce, jeśli ubogim, kiedy się może".

Widząc w Megarze, że owce są okryte skórami, a pasące je dzieci są nagie, powiedział: „W Megarze lepiej jest być baranem niż dzieckiem". Kogoś, kto go potrącił drągiem i potem zawołał: „Uwaga", zapytał: „Chcesz jeszcze raz mnie uderzyć?". Przywódców ludu nazywał sługami pospólstwa, wieńce zaś przekwitłą sławą. Za dnia chodził po mieście z zapaloną lampką, mówiąc: „Szukam człowieka". Stał raz zlany deszczem, a gdy wszyscy dookoła litowali się nad nim, obecny przy tym Platon odezwał się: „Jeżeli chcecie się nad nim litować, odejdźcie."[2]. Gdy ktoś uderzył go

[1]W oryginale Πλάτων — πλατώνυχος, co jest aluzją do imienia Platona.

[2]Żeby nie ranić próżności Diogenesa, którą zarzucał mu Platon.

pięścią, zawołał: „Na Heraklesa! O jednej potrzebie zapomniałem, o potrzebie chodzenia w hełmie". Gdy Meidias uderzył go, mówiąc: „Trzy tysiące drachm leży w banku dla ciebie", Diogenes wziął skórzane rękawice i następnego dnia obił Meidiasa, mówiąc: „A dla ciebie trzy tysiące ciosów". Gdy aptekarz Lizjasz zapytał Diogenesa, czy wierzy w bogów, odpowiedział: „Jak bym miał nie wierzyć, kiedy o tobie wiem, że jesteś nienawistny bogom". Inni twierdzą, że powiedział to Teodor. Na widok człowieka dokonującego ceremonii oczyszczania powiedział: „Nieszczęśniku! Czyż nie wiesz, że podobnie jak przez oczyszczenie nie uwolnisz się od błędów gramatycznych, tak też nie oczyścisz się z grzechów twego życia!" Ganił modlitwy ludzi mówiąc, że proszą o to, co im się dobre wydaje, a nie o to, co jest dobre naprawdę. Do tych, którzy wpadają w trwogę z powodu snów, mówił, że nie troszczą się o to, co czynią na jawie, a robią wiele hałasu o to, co się im jawi we śnie. Gdy herold na zawodach olimpijskich ogłosił: „Dioksippos zwyciężył mężów!", Diogenes powiedział: „On zwyciężył niewolników, ja zaś mężów" [1].

Ateńczycy kochali Diogenesa: gdy więc jakiś chłopak rozbił mu beczkę, wymierzyli mu chłostę, filozofowi zaś ofiarowali inną beczkę. Dionizjos stoik mówi, że wzięty do niewoli pod Cheroneą [338 p. n. e.] Diogenes został zaprowadzony przed Filipa, który go zapytał, kim jest, na co filozof odpowiedział: „Szpieguję twoją nienasyconą zachłanność". Podziwiając jego odwagę, Filip wypuścił go na wolność. Aleksander wysłał raz list do Antypatra przez posłańca, który się nazywał

[1] Por. wyżej przypis do VI 33.

Atlios[1]. Obecny przy tym Diogenes odezwał się:

Nędzny od nędznego przez nędznego do nędznego.

Gdy Perdikkas zagroził mu, że go zabije, jeżeli do niego nie przyjdzie, odpowiedział: „Nic wielkiego nie dokażesz! Bo i mucha, i pająk potrafią to samo zrobić. Raczej uznaj za stosowne tak zrobić, abyś żyjąc beze mnie, żył szczęśliwie". Często mówił głośno, że bogowie dali ludziom życie łatwe, ale ludzie zatracili tę łatwość życia, pożądając placków na miodzie, pachnideł i tym podobnych rzeczy. Widząc kogoś, komu niewolnik zawiązywał sandały, powiedział: „Będziesz zupełnie szczęśliwy, kiedy i nos ci będą wycierać, a nastąpi to, gdy utną ci ręce". Zobaczywszy raz strażników skarbca świątyni prowadzących złodzieja, który ukradł czarę, powiedział: „Wielcy złodzieje prowadzą małego złodzieja". Widząc raz chłopca rzucającego kamieniem w szubienicę, powiedział: „Śmiało, kiedyś na pewno cel osiągniesz!"[2] Do stojących dookoła niego chłopców, którzy krzyczeli: „Uważajmy, aby nas nie pokąsał!" — powiedział: „Dzieci, uspokójcie się. Pies nie je botwinki". Do człowieka wylegującego się na lwiej skórze powiedział: „Przestań bezcześcić skórę dzielności". Do kogoś, kto nazwał Kallistenesa szczęśliwym i opowiadał, jakie wspaniałości otrzymał od Aleksandra, powiedział: „Nieszczęsny jest ten, kto na śniadanie i obiad je to, co smakuje Aleksandrowi" [3].

Kiedy Diogenes potrzebował pieniędzy, mówił do

[1]Ἄθλιος znaczy nędzny, nieszczęsny, marny.

[2] Ściśle biorąc, mowa jest nie o szubienicy, lecz o krzyżu,(σταυρός), na którym krzyżowano złoczyńców.

[3]O losie, jaki spotkał Kallistenesa, por. wyżej V 5.

swoich przyjaciół, że nie prosi o pieniądze, ale żąda ich zwrotu. Pewnego dnia masturbując się na placu targowym oświadczył: „Gdybyż i głód można było zaspokoić przez pocieranie pustego żołądka!" Zobaczywszy chłopaczka idącego w towarzystwie bogaczy na ucztę, zatrzymał go i odprowadził do domowników, którym kazał go strzec. Do zbyt wystrojonego młodzieńca, który go o coś pytał; powiedział, że nie pierwej mu odpowie, aż ten rozebrawszy się nie okaże, czy jest mężczyzną czy kobietą. Młodzieńcowi grającemu w kottabos[1] w łaźni powiedział: „Im lepiej grasz, tym gorzej dla ciebie". Raz w czasie uczty współbiesiadnicy rzucili Diogenesowi kości jak psu, on zaś jak pies oblał ich moczem.

Retorów i wszystkich, którzy popisywali się dla sławy wymową, nazywał po trzykroć ludźmi, mając na myśli, że są po trzykroć nieszczęśliwi. Bogatego nieuka nazywał baranem ze złotym runem. Dostrzegłszy na domu rozrzutnika napis: „Do sprzedania", powiedział, zwracając się do domu: „Wiedziałem, że będąc tak rozrzutnym, szybko wyrzucisz właściciela". Do młodzieńca skarżącego się, że mnóstwo mężczyzn go zaczepia, powiedział: „Przestań i ty dawać oznaki zachęty". O pewnym zakładzie kąpielowym, który był brudny, powiedział: „Gdzie obmyją się ci, którzy się tu kąpią?" Był pewien gruby kitarzysta, przez wszystkich pogardzany, którego jeden tylko Diogenes

[1] Gra towarzyska polegająca na wylewaniu resztek wina do kruszcowej miednicy przy jednoczesnym wymawianiu imienia ukochanej osoby. Jeśli miednica zadrgała, był to znak jej wierności. Wprawny gracz potrafił tak wylać wino, że miednica ani drgnęła, a to oznaczało przecież niewierność. Jedynie w ten sposób można wytłumaczyć sens wypowiedzi Diogenesa: „Im lepiej, tym gorzej".

chwalił. Gdy go pytano, dlaczego go chwali, powiedział: „Za to, że taki mając wygląd nie został bandytą, lecz uprawia muzykę".

Innego kitarzystę, którego nikt nie chciał słuchać, pozdrowił słowami: „Bądź pozdrowiony, kogucie!" A gdy tamten się zdziwił, dlaczego go nazywa kogutem, wyjaśnił: „Dlatego, że swoim śpiewem i graniem wszystkich budzisz". Gdy pewien młodzieniec obnażył się przed tłumem, Diogenes napełnił swą zapaskę bobem i stanąwszy naprzeciw zaczął go chciwie jeść, a gdy cały tłum zwrócił spojrzenie na niego, powiedział, że jest to dziwne, iż wszyscy przestali patrzeć na obnażonego młodzieńca i patrzą na niego. Ktoś bardzo przesądny powiedział do Diogenesa: „Jednym uderzeniem rozpłatam ci głowę" — na co Diogenes: „A ja jednym kichnięciem z twej lewej strony wprawię cię w drżenie ze strachu" [1]. Kiedy go Hegezjasz prosił, aby pożyczył mu któreś ze swych pism, powiedział: „Głupi jesteś, Hegezjaszu! Wszakże fig nie bierzesz malowanych, lecz wolisz prawdziwe, natomiast mogąc obcować z żywą filozofią, wolisz mieć spisaną" [2].

Komuś, kto mu wypomniał, że jest wygnańcem, odpowiedział: „Ale właśnie dzięki temu, biedaku, zostałem filozofem". A gdy ktoś wnet dodał: „Mieszkańcy Synopy skazali cię na wygnanie!", odpowiedział: „A ja ich skazałem na pozostanie!" Widząc zwycięzcę olimpijskiego pasącego trzodę, powiedział: „Prędko, mój przyjacielu, spadłeś z igrzysk olimpijskich do ne-

[1] Kichnięcie z lewej strony było uważane za zły znak.
[2] W oryginale gra słów, ponieważ γράφω znaczy zarówno malować i rysować, jak i pisać. Cynicy, wzorem Sokratesa, cenili przede wszystkim nauczanie przez żywą rozmowę i przykład.

mejskich" [1]. Zapytany, dlaczego zapaśnicy są tak tępi umysłowo, odpowiedział: „Dlatego, że są zbudowani z mięsa wieprzowego i wołowego". Raz prosił, by mu postawiono posąg, a zapytany, dlaczego o to prosi, odrzekł: „Żeby się przyzwyczaić do odmowy swym prośbom". Prosząc kogoś o wsparcie z powodu nędzy, a czynił to po raz pierwszy, powiedział: „Jeżeli już komuś udzieliłeś pomocy, udziel jej także mnie, jeżeli zaś dotychczas nie robiłeś tego, zacznij ode mnie".

Zapytany przez tyrana, jaki spiż jest najlepszy do sporządzenia posągu, odpowiedział: „Ten, w którym odlano posągi Harmodiosa i Aristogeitona" [2]. Zapytany, jak-Dionizjos postępuje ze swymi przyjaciółmi, odpowiedział: „Tak jak z workami na mąkę, pełne wiesza, próżne wyrzuca". Pewien młody małżonek umieścił nad drzwiami swego domu napis:

Syn Zeusa, piękny, zwycięski Herakles
tu mieszka i nic złego niech tu nigdy nie wchodzi.

Diogenes dopisał: „Po wojnie przymierze". Chciwość pieniędzy uważał za źródło wszelkiego zła. Widząc rozpustnika jedzącego w oberży oliwki, powiedział: „Jeżeli w ten sposób jadłeś śniadanie, nie będziesz potrzebował w ten sposób jeść obiadu". O ludziach dobrych mówił, że są obrazami bogów. Miłość uważał za robotę nierobów[3]. Na pytanie, co jest przykre w życiu, odpowiedział: „Starość bez środków do życia".

[1] W oryginale gra słów: do igrzysk nemejskich (επί τα Νεμέα) — do pasania bydła (επί τδ νέμειν).

[2] Harmodios i Aristogeiton byli czczeni jako tyranobójcy, którzy wyzwolili Ateny od władzy Pizystratydów.

[3] Tak usiłujemy oddać występującą w oryginale grę słów: λαζόντων ασχολία ν.

Na pytanie, które z dzikich zwierząt najgorzej gryzie, odpowiedział: „Spośród dzikich — sykofant, spośród oswojonych — pochlebca". Widząc raz dwa bardzo źle namalowane centaury, zapytał: „Który z nich jest gorszy"[1]. Słowa wypowiadane dla przypodobania się komuś nazywał stryczkiem smarowanym miodem. Żołądek nazywał Charybdą majątku. Gdy usłyszał, że fletnista Didymon został uwięziony za cudzołóstwo, powiedział: „Już z racji swego imienia zasłużył sobie na stryczek" [2]. Na pytanie, dlaczego złoto jest bladożółte, odpowiedział: „Ze strachu przed ludźmi, którzy na nie czyhają". Na widok kobiety niesionej w lektyce powiedział: „Nie jest to klatka odpowiednia dla takiego zwierzęcia". Do zbiegłego niewolnika siedzącego nad studnią powiedział: „Uważaj, abyś nie wpadł". Widząc w łaźni chłopca, który zwykł kraść tam płaszcze, zapytał: „Czy przyszedłeś namaścić się, czy po inny "płaszcz?" [3] Na widok wiszących na drzewie oliwnym kobiet zawołał: „Oby wszystkie drzewa rodziły takie owoce!" Widząc złodzieja Aksjopistosa kradnącego ubrania powiedział do niego:

Co robisz tutaj, bohaterze?
Czy jakiegoś trupa chcesz ograbić? [4]

Na pytanie, czy ma córkę lub syna, odpowiedział przecząco, a na dalsze pytanie: „Któż cię, gdy umrzesz, pochowa?", odpowiedział: „Ten, kto będzie potrze-

[1] W oryginale gra stów, ponieważ χείρων (gorszy) było również imieniem jednego z Centaurów, Chirona.

[2] Diogenes kojarzy imię Διδύμων i διθύμω (= jądra).

[3] W oryginale gra słów: έπ' αλειμμάτων (żeby namaścić się) i έπ' αλλ' ίμάτιον, (po inny płaszcz).

[4] *Iliada* X 343 i 387.

bował domu". Widząc pięknego młodzieńca, który spał bez żadnej opieki, trącił go i powiedział:

Zbudź się, ażeby ci kto we śnie z tyłu nie wetknął oszczepu [1].

Do kogoś czyniącego kosztowne zakupy powiedział:

Wcześnie umrzesz, dziecko, tak na rynku przesiadując[2].

Kiedy Platon rozprawiał o ideach i używał takich nazw, jak „stołowość" i „kielichowość"[3], Diogenes powiedział: „Stół i kielich widzę, stołowości i kielichowości natomiast w żaden sposób nie mogę dojrzeć". Na to Platon odpowiedział: „Tak, bo masz oczy, którymi widzisz stół i kielich, ale nie masz rozumu, którym się widzi stołowość i kielichowość". Zapytany: „Za jakiego człowieka uważasz Diogenesa?" odpowiedział: „Za Sokratesa szalonego". Na pytanie, jaka jest chwila najodpowiedniejsza do żeniaczki, odpowiedział: „Dla młodych ludzi jest na to jeszcze za wcześnie, dla starych już za późno". Na pytanie, co by chciał mieć, gdyby miał otrzymać policzek, odpowiedział: „Hełm". Do wystrojonego chłopca powiedział: „Jeżeli to robisz dla mężczyzn, jesteś nieszczęśnikiem, jeżeli dla kobiet — niewolnikiem". Widząc raz chłopca rumieniącego się powiedział:

[1] *Iliada* VIII 95 i XXII 283.

[2] Parodia wiersza *Iliady* XVIII 95.

[3] W sensie „idei stołu" i „idei kielicha".

[4] To zdanie różnie bywa interpretowane i tłumaczone. Czy podmiotem jest Diogenes, jak w innych zdaniach, gdzie niezaznaczenie podmiotu oznacza, iż podmiotem jest omawiany właśnie filozof? Ale w takim razie dlaczego Diogenes sam miałby nazwać siebie Sokratesem szalonym? Skądinąd wiemy (od Eliana, *Var. hist.* XIV 33), że to Platon nazywał Diogenesa Sokratesem szalonym (Σωκράτης μαινόμενος), toteż wydaje się bardziej prawdopodobne, że podmiotem tego zdania jest Platon, o którym była mowa w zdaniu poprzednim.

„Bądź dobrej myśli, rumieniec jest kolorem cnoty". Usłyszawszy raz, jak dwaj prawnicy się sprzeczają, potępił obu, mówiąc, że oskarżony wprawdzie ukradł, ale oskarżyciel nic nie stracił[1]. Zapytany, jakie wino najchętniej pija, odpowiedział: „Cudze". Gdy ktoś zauważył: „Wielu z ciebie się śmieje", odpowiedział: „Ale mnie ich śmiech nie dosięga". Kogoś, kto mu powiedział: „Życie jest nieszczęściem", skorygował: „Nie życie, ale złe życie jest nieszczęściem". Gdy mu doradzono, aby szukał zbiegłego niewolnika, powiedział: „Śmieszne by to było zaiste, gdyby Diogenes nie mógł żyć bez Manesa, jeśli Manes może żyć bez Diogenesa". Jedząc na śniadanie oliwki, między którymi były też kawałki ciasta, odrzucił je mówiąc:

O gościu! Ustąp z drogi władcom[2]

A kiedy indziej [odrzucając właśnie oliwki] powiedział :

On wychłostał oliwkę [3].

Kiedy go zapytano, jakiego rodzaju jest psem, odpowiedział: „Kiedy jestem głodny — maltańczykiem, kiedy jestem syty — molossem. Psy te wielu ludzi chwali, ale boją się brać je na polowanie, bo trudno je utrzymać; podobnie ze mną nie możecie wytrzymać z obawy przed przykrościami". Gdy go pytano, czy mędrcy jedzą ciastka, odpowiedział: „Jedzą wszystko jak wszyscy inni ludzie". Na pytanie, dlaczego daje

[1]Scholiasta objaśnia to zdanie analogią do wykradzenia ognia przez Prometeusza, o którym Lukian mówił, że była to wprawdzie kradzież, ale okradzeni bogowie ognia przez to nie stracili.

[2] Eurypides, *Fenicjanki* 40.

[3] Parodia wierszy *Mady* V 366 i VIII 45.

się jałmużnę żebrakom, a me daje się jej filozofom, odpowiedział, że ludzie liczą się z możliwością, że sami będą kiedyś ułomni albo ślepi, nie spodziewają się natomiast zostać filozofami. Raz prosił o coś skąpca, a gdy ten ociągał się z udzieleniem pomocy, powiedział: „Proszę cię o pieniądze na posiłek a nie na pogrzeb[1]". Łajany przez kogoś, że dopuścił się niegdyś fałszowania pieniędzy, powiedział: „Był czas, kiedy ja byłem taki, jaki ty jesteś teraz, ale jaki ja jestem teraz, ty nigdy nie będziesz". Gdy mu ktoś inny wyrzucał to samo, powiedział: „Kiedyś oddawałem mocz publicznie, a teraz już tego nie robię".

Kiedy przyszedł do Myndos, na widok wielkich bram miejskich, choć samo miasto było małe, zawołał: „O, Myndejczycy, zamknijcie czym prędzej bramy, aby miasto wam nie uciekło!" Widząc raz złodzieja, który ukradł purpurę i został na kradzieży przyłapany, rzekł:

Chwyciła go śmierć purpurowa, potężne przeznaczenie[2].

Gdy go Krateros do siebie zaprosił, odpowiedział: „Wolę raczej w Atenach sól lizać, niż ucztować przy wspaniałym stole Kraterosa".

Przyszedł raz do retora Anaksymenesa, który był bardzo gruby, i powiedział: „Daj i nam, biedakom, trochę z twego brzucha, bo i sobie nieco ulżysz, i nam dopomożesz". Pewnego razu przyszedł Diogenes na wykład Anaksymenesa z solonym mięsem w rękach i odwrócił w ten sposób uwagę słuchaczy od wykładu. Gdy Anaksymenes się na niego oburzył, Diogenes powiedział: „Zniszczyłem wykład mięsem solonym za

[1] W oryginale gra słów: τροφή posiłek — ταφή (pogrzeb).
[2] *Iliada* V 83

jednego obola". Ganiono go, że jadł na rynku, na co odpowiadał: „Bo i na rynku byłem głodny". Niektórzy opowiadają, że Platon widząc, jak Diogenes płucze jarzyny, podszedł do niego i spokojnie powiedział: „Gdybyś był dworzaninem Dionizjosa, nie płukałbyś jarzyn". Na co równie spokojnie odparł Diogenes: „A ty, gdybyś płukał jarzyny, nie musiałbyś być dworzaninem Dionizjosa[1]". Gdy mu ktoś powiedział: „Wszyscy się z ciebie śmieją!", odrzekł: „A z nich może osły się śmieją. Ale oni na osły nie zwracają uwagi, jak ja nie zwracam uwagi na nich". Spotkawszy raz młodzieńca studiującego filozofię, powiedział: „Brawo! W ten sposób wielbicieli ciała zwracasz ku pięknu duszy". Gdy ktoś podziwiał dary wotywne składane [w świątyni] na wyspie Samotrake, Diogenes powiedział: „Byłoby ich znacznie więcej gdyby wota składali także ci, którzy się nie uratowali[2]", Niektórzy przypisują tę wypowiedź Diagorasowi z Melos. Do pięknego chłopca, który szedł na ucztę, powiedział: „Wrócisz z uczty gorszy!" A kiedy nazajutrz ów młody człowiek wrócił z uczty i powiedział: „Wróciłem i nie jestem bynajmniej gorszy", Diogenes odparł: „Nie stałeś się gorszym, ale Eurytionem"[3]. Raz prosił o wsparcie niedobrego człowieka, a gdy ten mu powiedział: „Dam, jeśli potrafisz mnie przekonać", Diogenes odrzekł: „Gdybym potrafił, tobym cię przekonał, abyś się powiesił". Gdy powrócił ze Sparty do Aten,

[1] Por. II 68 i 102.

[2] W misteriach odbywających się na Samotrake składali ofiary ludzie, którzy się uratowali na morzu w czasie burzy.

[3] W oryginale gra słów: χείρων (gorszy) jest jednocześnie imieniem najmądrzejszego z Centaurów, Eurytion natomiast jest najgłupszym z Centaurów.

zapytał go ktoś: „Skąd i dokąd?" Odpowiedział na to: „Z klubu męskiego do buduaru damskiego". Gdy raz wrócił z igrzysk olimpijskich, na pytanie, czy wielki był tłum, odpowiedział: „Tłum był wielki, ale ludzi niewielu". Rozpustników porównywał do drzew figowych rosnących na pochyłościach: owoców ich człowiek nie kosztuje, zjadają je tylko kruki i sępy. Gdy Fryne [1] ofiarowała w Delfach złoty posąg Afrodyty, Diogenes — jak mówią — umieścił pod nim napis: „Od rozwiązłości Greków". Raz stanął przed Diogenesem Aleksander i powiedział: „Jestem Aleksander, Wielki Król". Na to odrzekł Diogenes: „A ja jestem Diogenes, pies". Gdy go zapytano, co robi, że nazywają go psem, odpowiedział: „Schlebiam tym, którzy mi coś dają, obszczekuję tych, którzy mi nic nie dają, a złych gryzę". Raz zerwał z drzewa figowego figę, a gdy mu strażnik powiedział, że na tym drzewie niedawno powiesił się człowiek, odparł: „A zatem oczyszczam drzewo". Na widok zwycięzcy olimpijskiego patrzącego z wielkim zainteresowaniem na heterę tak się odezwał: „Oto waleczny baran ciągniony za szyję przez przypadkowo napotkaną dziewkę". Piękne hetery, mawiał, są jak trucizna zaprawiona miodem.

Gdy jadł na rynku śniadanie, stojący dookoła tłum wołał: „Pies", „Wyście sami psy — odpowiadał — boście mię obstąpili, gdy jem śniadanie". Gdy dwaj zniewieściali osobnicy chowali się przed nim, powiedział: „Nie bójcie się, pies nie jada botwinki" [2]. Zapytany, skąd pochodzi chłopiec, o którym wiadomo było,

[1] Znana kurtyzana ateńska.
[2] Por. wyżej VI 45.

że się oddaje rozpuście, odpowiedział: „Jest tegeatą[1]". Widząc nieudolnego zapaśnika, którego zatrudniono jako lekarza, powiedział: „Cóż to, czy chcesz tych, którzy cię kiedyś pokonali, teraz jako lekarz położyć?" Widząc, jak syn hetery rzuca kamieniem w tłum, powiedział: „Uważaj, bo możesz trafić w swego ojca!" Kiedy pewien chłopiec pokazał Diogenesowi miecz, który otrzymał w prezencie od swego miłośnika, usłyszał: „Miecz ładny, ale rękojeść[2] brzydka". Gdy niektórzy chwalili człowieka, który go obdarował, Diogenes powiedział: „A mnie nie chwalicie za to, że zasłużyłem na dar?"

Ktoś zażądał od Diogenesa zwrotu płaszcza, a on na to: „Jeżeliś mi płaszcz podarował, to stanowi on moją własność, a jeżeliś mi go dał do używania, to go właśnie używam". Kiedy młodzieniec, o którym mówiono, że jest podrzutkiem, chwalił się, że ma złoto w kieszeni płaszcza, „Dlatego zapewne — powiedział Diogenes — podrzucasz go sobie na posłanie, kiedy śpisz" [3]. Gdy go zapytano, co mu dała filozofia, odpowiedział: „Jeżeli nawet nic innego, to w każdym razie to, że jestem przygotowany na wszelkiego rodzaju los". Na pytanie, skąd pochodzi, odpowiedział: „Jestem obywatelem świata [4]". Widząc, że ktoś składa ofiary, aby mu się urodził syn, powiedział: „Ale dla-

[1] W oryginale gra stów: Τεγέα — nazwa miasta, τέγος — dom, także dom publiczny.

[2] W oryginale gra słów: λαβή — rękojeść, uchwyt, a także przyjmowanie, branie, otrzymywanie.

[3] W oryginale gra słów: ὑποβέβλημένος — podłożony, podsunięty także: podrzutek.

[4]Κοσμοπολίτης (kosmopolita) — termin ten stworzyli cynicy, od których przejęli go stoicy, a od nich Oświecenie.

czego nie składasz ofiar, aby twój syn był dzielnym człowiekiem?"

Gdy go raz proszono o datek na ucztę składkową, powiedział do przewodniczącego uczty:

Od wszystkich bierz datek, od Hektora wstrzymaj rękę[1].

Nałożnice królów nazywał królowymi, gdyż królowie czynią to, czego one chcą. Gdy Ateńczycy nadali Aleksandrowi tytuł Dionizosa, Diogenes powiedział: „A mnie zróbcie Serapisem"[2]. Gdy go ktoś ganił, że chodzi do brudnych dzielnic, odpowiedział: „Słońce wchodzi też do ustępów, a mimo to się nie brudzi". Gdy jadł obiad w świątyni, odrzucał brudne kawałki ciasta, które dostały się do jadła, ze słowami: „Do świątyni nie śmie wejść nic brudnego". Komuś, kto mówił: „Chociaż nic nie wiesz, filozofujesz" — odpowiedział: „Jeżeli udaję mądrość, to właśnie to jest filozofią". Człowiekowi, który przyprowadził do niego na naukę syna, mówiąc, że jest bardzo zdolny i ma bardzo dobry charakter, powiedział: „Po cóż więc mnie potrzebuje?" O ludziach, którzy głoszą wzniosłe zasady, ale wedle, nich nie postępują, mawiał, że niczym się nie różnią od cytry, która wydaje dźwięk, ale sama go nie słucha ani na jego piękno nie reaguje. Wchodził do teatru wtedy, gdy inni wychodzili, a gdy go pytano, dlaczego tak czyni, odpowiadał: „W całym moim życiu tak postępuję". Widząc raz młodzieńca, który się zachowywał jak kobieta, zapytał: „Czy nie wstyd ci, że starasz się być gorszy, niż cię natura stworzyła? Stworzyła cię mężczyzną, a ty zmuszasz się, żeby być

[1] *Iliada* XVI 86.

[2] Egipski bóg Serapis, grecki Pluton, był przedstawiany z głową psa (także wilka lub lwa). Stąd pomysł Diogenesa.

kobietą?" Głupca strojącego psalterion[1] zapytał: „Czy nie wstyd ci, że umiesz stroić instrument z drzewa, a nie potrafisz zestroić własnej duszy ze swym życiem?" Ktoś mu powiedział: „Nie nadaję się do studium filozofii!" Na to Diogenes: „Po cóż więc żyjesz, jeżeli nie dbasz o to, aby żyć pięknie?" Człowieka, który nie szanował własnego ojca, zapytał: „Czy nie wstyd ci lekceważyć tego, dzięki komu sam siebie wysoko cenisz?" Widząc młodzieńca dobrze wychowanego, ale plotącego rzeczy nieprzyzwoite, powiedział: „Czy nie wstydzisz się wyciągać ołowianego miecza z pochwy z kości słoniowej?" Gdy mu zarzucano, że pije w oberży, odpowiedział: „A przecież w golarni się golę!" Gdy mu zarzucano, że przyjął dary od Antypatra, odpowiedział:

Nie należy odrzucać wspaniałych darów bogów[2].

Kogoś, kto uderzył go drągiem i potem powiedział: „Uważaj!" — uderzył kijem i powiedział: „Strzeż się!"

Kogoś, kto się zalecał do hetery, zapytał: „Po cóż, biedaku, chcesz osiągnąć to, czego lepiej jest nie osiągać?" Kogoś, kto się uperfumował, ostrzegał: „Uważaj, aby od pięknego zapachu twojej głowy nie zaczęło źle pachnąć twe życie!" Mówił, że słudzy służą swoim panom, źli ludzie zaś swoim żądzom.

Na pytanie, skąd pochodzi nazwa niewolników ἀνδράποδα, odpowiedział: „Bo istoty te mają nogi ludzkie, ale duszę taką jak ty, który mnie o to pytasz" [3]. Człowieka rozrzutnego prosił o jedną minę. Na pytanie, dlaczego innych prosi tylko o obola, a jego o całą minę [4],

[1]ταλτηριον — instrument strunowy, rodzaj harfy.

[2] *Iliada* III 65.

[3]Aluzja do etymologii tego wyrazu pochodzącego od słów ἀνήρ (człowiek, mąż) i πόδες (nogi).

[4] Mina altycka miała 600 oboli.

odpowiedział: „Dlatego, że od innych spodziewam, się wnet dostać znowu, natomiast czy od ciebić jeszcze kiedyś dostanę, to tylko sam bóg wie". Gdy mu wytykano, że on żebrze, a Platon nie żebrze, odpowiedział: „On także żebrze, ale

nisko nachylając głowę, aby nie słyszeli inni" [1].

Zobaczywszy lichego łucznika, usiadł tuż obok celu, mówiąc: „Aby być pewnym, że we mnie nie trafi". Mówił, że rozkosz miłości okupuje się nieszczęściem. Na pytanie, czy śmierć jest złem, odpowiedział: „Jak może być złem, skoro wtedy, gdy nadchodzi, nie odczuwamy już ani zła, ani dobra". Gdy Aleksander stanął koło niego mówiąc: „Czy się mnie nie boisz?" — Diogenes zapytał: „A czym jesteś? Czymś dobrym czy czymś złym?" Gdy zaś Aleksander odpowiedział: „Czymś dobrym", Diogenes odparł: „Czemuż więc miałbym się bać tego, co dobre?" „Wykształcenie (παιδεία), mówił, daje młodym rozwagę, starszym pociechę, dla ubogich jest bogactwem, dla bogatych ozdobą". Do rozpustnika Didymona, który leczył na oko młodą dziewczynę, powiedział: „Patrz, abyś lecząc dziewczęce oko nie zepsuł dziewicy[2]". Gdy mu ktoś powiedział, że przyjaciele coś przeciw niemu knują, rzekł: „Jak powinienem postępować, gdybym miał tak samo traktować przyjaciół i nieprzyjaciół?" Na pytanie, co jest w człowieku najpiękniejsze, odpowiedział: szczerość w mówieniu. Przyszedłszy raz do szkoły, w której było dużo posągów Muz, a mało

[1] *Odyseja* I 157 i IV 70.

[2] W oryginale gra słów: nie zepsuć dziewicy (την κόρη ν) może znaczyć też: nie zepsuć źrenicy.

uczniów, powiedział: „Z bogami masz, nauczycielu, wielu uczniów" [1].

Zwykł był czynić wszystko publicznie, a więc i czynności należące do dziedzin Demetry i Afrodyty. Uzasadniał to następującymi argumentami: „Jeżeli jedzenie śniadania nie jest czymś niewłaściwym, to nie jest też czymś niewłaściwym śniadanie na rynku, a jedzenie śniadania nie jest czymś niewłaściwym, zatem śniadanie na rynku nie jest czymś niewłaściwym. Nie jest więc także rzeczą niewłaściwą masturbować się publicznie, tak jak nie jest niewłaściwe pocierać żołądek, żeby pozbyć się uczucia głodu". Diogenesowi przypisuje się też różne inne powiedzenia, ale jest ich za dużo, aby je tu wyliczać.

Mówił, że istnieją ćwiczenia dwojakiego rodzaju, psychiczne i fizyczne. Wyobrażenia (φαντασιαι), jakie powstają w nas pod wpływem odpowiednich ćwiczeń fizycznych, wyrabiają prężność ciała ułatwiającą praktykowanie cnoty. Jedne bez drugich nie są doskonałe, bo zdrowie i siła potrzebne są człowiekowi do wykonywania powinności zarówno moralnych, jak i fizycznych. Przytaczał przykłady, jak to dzięki ćwiczeniom fizycznym łatwiej osiąga się doskonałość. Daje się to zauważyć w rzemiosłach i innych sztukach: dzięki ciągłej praktyce rzemieślnicy osiągają wielką zręczność. Fletniści i atleci przez ciągły trud doskonalą się tak, że gdyby równie usilnie ćwiczyli się w dziedzinie ducha, trud ich nie byłby daremny ani bezowocny. Mówił, że w życiu w ogóle nie można nic osiągnąć bez ćwiczenia. Ćwiczenie zaś pomaga wszystko prze-

[1]"Z bogami" (συν ἱεοῖς) może znaczyć: „wliczając bogów", ale także „z pomocą bogów".

zwyciężyć. Ażeby żyć szczęśliwie, należy zamiast trudów niepotrzebnych wybrać tylko trudy zgodne z naturą (τους κατά φύσιν, scil. πόνους); nieszczęście wynika tylko z braku rozumu. Gardzenie rozkoszą można nauczyć się odczuwać jako największą przyjemność, bo podobnie jak ci, którzy przywykli żyć wśród rozkoszy, niechętnie zmieniają tryb życia, tak ci, którzy ćwiczą się w pogardzie rozkoszy, znajdują w tym przyjemność. Tak nauczał Diogenes i zgodnie ze swoją nauką postępował. Dopuścił się wprawdzie fałszowania monety, ale dla niego ważne było nie prawo stanowione, lecz prawo natury[1]. Mówił, że prowadzi życie tak samo jak Herakles, nad wszystko przekładając wolność.

Twierdził, że wszystko należy do mędrców, i używał w tym celu argumentów, któreśmy wyżej przytoczyli, mianowicie: wszystko jest własno^'9ccią bogów, bogowie są przyjaciółmi mędrców, przyjaciele mają wszystko wspólne; a zatem wszystko należy do mędrców. Uważał, że bez prawa nie ma ustroju państwowego, a wspólnota miejska (το ἀστεΐον) ma sens tylko w ramach państwa (πόλις) i musi być wspólnotą państwową. Prawo jest zatem podstawą państwa.

Drwił z dobrego pochodzenia, sławy i wszystkich podobnych rzeczy, nazywając je ozdobami, pod którymi się kryje zło. Uważał, że jedynym państwem dobrze urządzonym (δρθή πολιτεία) byłoby państwo obejmujące cały świat. Był zdania, że kobiety powinny być wspólne. Nie uznawał innego małżeństwa, jak tylko takie, w którym mężczyzna zdołał nakłonić kobietę,

[1] W oryginale gra słów: νόμισμα (= moneta, ale także prawo zwyczajowe, konwencja) — νόμος (= prawo). Por. wyżej VI 20 i przypis.

aby z nim żyła, i ona się na to zgodziła; dlatego też uważał, że synowie powinni być wychowywani przez oboje rodziców.

Nie jest rzeczą zdrożną — dowodził — ukraść coś ze świątyni ani spożywać mięso jakiegokolwiek zwierzęcia. Nie jest też bezbożnością spożywać mięso ludzkie, jak to jest wiadomo z obyczajów innych ludów. Mówił ponadto, że wedle prawdziwego sądu rozumu (τῳ ὀρθῳ λόγῳ) wszystko jest we wszystkim i przez wszystko że w chlebie jest mięso, a w jarzynach jest chleb i w każdym innym ciele poprzez niedostrzegalne pory przenikają w formie pary cząstki wszystkich innych. Wykazuje to w *Tyestesie* — jeżeli przypisywane mu tragedie są rzeczywiście jego dziełem, a nie jego przyjaciela Filiskosa z Eginy albo Pazifonta, syna Lukiana, który, jak mówi Favorinus w *Historiach rozmaitych,* napisał je po śmierci Diogenesa, Muzykę, geometrię, astrologię i inne tym podobne nauki radził zaniedbywać, mówiąc że nie są ani użyteczne, ani niezbędne.

Diogenes osiągnął nadzwyczajną ciętość w dyskusjach, jak to wynika z tego, cośmy poprzednio już powiedzieli.

Nawet niewolę umiał znieść najszlachetniej. Kiedy bowiem płynął do Eginy, schwytali go piraci, na których czele stał Skirpalos[1], zawieźli na Kretę i tam wystawili na sprzedaż. Licytatorowi, który go zapytał, co umie robić, odpowiedział: „Rządzić ludźmi". Potem wskazując na pewnego wspaniale ubranego Koryntyjczyka, wyżej już wzmiankowanego Kseniadesa, powiedział: „Temu mię sprzedaj. Ten będzie potrzebował pana". Kseniades kupił więc Diogenesa i zawiózł do Koryntu,

[1] Według Cicerona *(De natura Deorum* III 34, 83) pirat nazywał się Harpalus.

gdzie powierzył mu wychowanie swoich dzieci, a zarazem zarząd całego domu. Diogenes rządził wszystkim w taki sposób, że Kseniades, gdziekolwiek był, mówił: „Dobry duch wstąpił do mego domu". Kleomenes w piśmie *O wychowaniu* mówi, że przyjaciele chcieli wykupić Diogenesa, ale on miał powiedzieć, że są naiwni, bo nie lwy są niewolnikami żywicieli, ale niewolnikami lwów są ci, którzy dają im pożywienie. Cechą niewolnika jest bać się, a ludzie boją się dzikich zwierząt. Godny podziwu był dar przekonywania, jaki posiadał i dzięki któremu każdego umiał ująć swoją wymową. Opowiadają, że niejaki Onezikritos z Eginy, który miał dwóch synów, wysłał jednego z nich, Androstenesa, do Aten i młodzieniec słuchając wykładów Diogenesa, już tam pozostał. Ojciec wysłał następnie starszego syna, Filiskosa, o którym była wyżej wzmianka, ale i ten dał się podobnie jak pierwszy zatrzymać. Jako trzeci przybył fo Diogenesa sam ojciec, aby razem z synami oddać się studium filozofii. Taki czar magiczny wywierały słowa Diogenesa na słuchaczy. Słuchał go także Fokion zwany „Zacnym", Stilpon z Megary i wielu innych mężów stanu.

Opowiadają, że umarł dożywszy lat dziewięćdziesięciu. O śmierci jego krążą różne pogłoski. Niektórzy opowiadają, że zjadł surowe mięso polipa morskiego, po którym dostał bólów wątroby, i że to właśnie stało się przyczyną jego śmierci. Inni opowiadają, że umarł przez wstrzymanie oddechu, jak podaje m. in. Kerkidas z Megalopolis (albo z Krety), który w swoich melijambach[1] tak mówi:

[1] Kerkidas wykładał doktrynę cyników w utworach wierszowanych, na ogół jambicznych, które można było śpiewać (stąd nazwa) lub recytować. Z melijambów zachowały się fragmenty.

Człowiek, który kiedyś był obywatelem Synopy,
chodził z kijem
i płaszczem złożonym we dwoje i żył powietrzem,
a umarł, wargi zaciskając zębami
i oddech wstrzymując. Był to prawdziwy Diogenes[1],
syn Zeusa i pies niebiański.

Inni mówią, że Diogenes umarł od ugryzienia w nogę przez psy, gdy kroił dla nich mięso polipa. Ale ci, którzy go znali osobiście, jako przyczynę śmierci przyjmują — jak podaje Antystenes w *Sukcesji filozofów* — wstrzymanie oddechu. Przebywał bowiem wówczas Diogenes w Kraneion gimnazjum w Koryncie. Według zwyczaju uczniowie przyszli do niego rano i zastali go zawiniętego w płaszcz. Sądzili, że śpi, chociaż nie należał do ludzi wysypiających się długo. Ale kiedy odchylili płaszcz, stwierdzili, że nie oddycha. Uznali więc, że sam zadał sobie śmierć, chcąc uciec od dalszego życia. Potem powstał spór między uczniami, kto ma Diogenesa pochować, a nawet doszło do walki na pięści. Wtedy przyszli ich rodzice i przełożeni i pod ich dozorem Diogenes został pochowany przy bramie prowadzącej do Istmu. Postawiono mu obelisk, a na nim psa z paryjskiego marmuru. Później jego rodacy uczcili go spiżowym posągiem z następującym napisem:

I spiż starzeje się pod wpływem czasu, ale twojej sławy,
Diogenesie, nie zatrze nawet wieczność.
Bo ty jeden nauczyłeś śmiertelnych,
jak żyć samowystarczalnie i najlepiej.

[1] Διογένης — dosłownie: z Zeusa zrodzony. Por. wyżej V 18 i przypis.

Jest także i nasz epigramat w metrum prokeleusmatycznym[1]:

> Diogenesie, powiedz, co zawiodło cię do Hadesu?
> Kły wściekłego psa mnie tam zawiodły.

Niektórzy opowiadają, że przed śmiercią Diogenes polecił pozostawić swoje ciało bez pogrzebu, aby dzikie zwierzęta miały z niego pożytek, albo rzucić je do jamy i tylko lekko przysypać ziemią. Są wreszcie i tacy, co mówią, że życzył sobie, żeby wrzucono go do rzeki Illissos[2], aby był jeszcze pożyteczny swoim braciom.

Demeterios w *Pisarzach o tym samym imieniu* pisze, że w tym samym dniu umarł Aleksander w Babilonie i Diogenes w Koryncie. Diogenes żył jeszcze jako starzec w czasie sto trzynastej Olimpiady [328—325 p. n. e.].

Wymienia się następujące jego pisma:

Dialogi:

*Kefalion*
*Ichtyas*
*Kolojos (Kawka)*
*Pordalos*
*Lud ateński*
*Państwo*
*Etyka*
*O bogactwie*
*O miłości*
*Teodor*
*Hypsjas*
*Arystarch*

[1] Prokeleusmatyk składa się z czterech zgłosek krótkich i zastępuje spondej, daktyl lub anapest.
[2] W Attyce.

*O śmierci*
*Listy.*
Siedem tragedii:
*Helena*
*Tyestes*
*Herakles*
*Achilles*
*Medea*
*Chryzyp*
*Edyp.*

Sosikrates jednak w pierwszej księdze *Sukcesji oraz* Satyros w czwartej księdze *Żywotów* mówią, że pisma te nie pochodzą od Diogenesa: tragedie przypisują Filiskosowi z Eginy, przyjacielowi Diogenesa. Sotion natomiast w siódmej księdze przypisuje Diogenesowi tylko następujące pisma:
*O cnocie*
*O dobru*
*O miłości*
*Żebrak*
*Tolmaios*
*Pordalos*
*Kassander*
*Kefalion*
*Filiskos*
*Arystarch*
*Syzyf*
*Ganymedes*
*Chreje*
*Listy.*

Było pięciu Diogenesów: pierwszy, z Apollonii, zajmujący się filozofią przyrody; początek jego traktatu tak brzmi: „Jeżeli się zaczyna jakąkolwiek mowę,

zdaje się, że trzeba oprzeć początek na niewątpliwej podstawie"; drugi, z Sykiomi, autor pisma o Peloponezie; trzeci — nasz Diogenes; czwarty — stoik urodzony w Seleucji, zwany także Babilończykiem ze względu na bliskość położenia obu miejscowości; piąty, z Tarsu, pisał o zagadnieniach poezji, usiłując je rozwiązać.
O Diogenesie filozofie mówi Atenodoros w ósmej księdze *Przechadzek filozoficznych,* że aż błyszczał od nadmiernego używania olejków.

## Rozdział trzeci

## *Monimos*

ok. r. 340 p. n. e.

Monimos z Syrakuz, uczeń Diogenesa, był wedle Sosikratesa w służbie u pewnego bankiera w Koryncie. Do niego przychodził często Kseniades, ten, który kupił Diogenesa, i tak opowiadał o jego doskonałości w czynach i słowach, że wzbudził w Monimosie zachwyt dla Diogenesa. Od tej pory zaczął udawać obłąkanego, rozrzucał monety i wszystkie pieniądze, jakie leżały w kantorze, aż wreszcie pan go usunął ze służby. Wtedy natychmiast zgłosił się na naukę do Diogenesa. W zachowaniu naśladował również Kratesa cynika i jemu podobnych, tak że jego pan utwierdził się w przekonaniu, że Monimos jest niespełna rozumu.
Stał się człowiekiem znanym do tego stopnia, że wspomina o nim komediopisarz Menander. W jednej ze swych komedii pod tytułem *Stajenny* tak o nim powiedział:

A. Był też, Pilonie, Monimos,
mędrzec, ale już nie tak sławny.
B. Ten, co chodził z torbą?
A. Nawet z trzema torbami. A to, co mówił,
w niczym nie przypominało, na Zeusa,
zasad takich jak: „Poznaj samego siebie". Wyższy był
ponad to ten brudny żebrak,
który mówił, że wszelkie wysiłki ludzkie czcze są i głupie.

Monimos był człowiekiem bardzo surowym, gardził opinią ludzką i szukał tylko prawdy. Napisał szereg utworów żartobliwych kryjących myśli poważne oraz traktat *O popędach* (w 2 księgach) i *Zachętę do filozofii.*

Rozdział czwarty

## *Onezikritos*

ok. r. 330 p. n. e.

Według niektórych Onezikritos pochodził z wyspy Eginy, a wedle Demetriosa z Magnezji — z wyspy Astypalai. Był jednym ze sławnych uczniów Diogenesa. Życie jego jest podobne do życia Ksenofonta. Ten ostatni bowiem brał udział w wyprawie wojennej z Cyrusem, Onezikritos zaś z Aleksandrem. Ksenofont napisał *O wychowaniu Cyrusa,* Onezikritos zaś opisał, jak wychowywany był Aleksander. Pierwszy wychwalał Cyrusa, drugi — Aleksandra. Ich sposób pisania jest również podobny, z tym że naśladownictwo zawsze trzeba stawiać niżej od pierwowzoru.

Uczniami Diogenesa byli także: Menander z przydomkiem Drymos (Dębina), wielbiciel Homera, Hegezjasz z Synopy, z przydomkiem Klojos (Obroża) i wyżej wspomniany Filiskos z Eginy.

Rozdział piąty

## *Krates*

ok. r. 328 p. n. e.

Krates, syn Askondasa, pochodził z Teb. Należał do bardziej znanych cyników. Hippobotos jednak twierdzi, że był uczniem nie Diogenesa, ale Brizona z Achai[1]. Przypisują mu takie oto żartobliwe wiersze:

Pera[2] — to miasto wśród ciemnych oparów [3],
piękne, żyzne, morzem oblane, nie mające nic takiego,
co by ściągało głupców, pasożytów,
rozpustników szukających rozkoszy zmysłowych.
Ale rośnie tam tymianek i czosnek, i figi, i zboże
w takiej obfitości, że ludzie nie muszą o nie walczyć
i nie noszą też broni dla zdobycia pieniędzy lub sławy.

A oto znany ustęp z jego zapisków:

Dla kucharza min dziesięć, drachmę lekarzowi,
pochlebcy pięć talentów, doradcy grosza tylko,
kochance jeden talent, trzy obole filozofowi.

Nazywano go także Odźwiernym, ponieważ otwierał drzwi wszystkich domów, wchodził i beształ mieszkańców. Pozostał po nim także taki wiersz:

Tyle mam, ilem się wyuczył i przemyślał, i od Muz
dowiedział się czcigodnych: wszystko inne to marność.

Filozofia, powiadał, nauczyła go

Zadowalać się miarką bobu i o nic się więcej nie troszczyć.

Nie należy mylić go z Brizonem z Heraklei, którego Diogenes wymienia jako nauczyciela Pyrrona (IX 61), prawdopodobnie identycznym z Brizonem wymienionym I 16.

[2] Πήρα (Πήρη) to miasto w Beocji, blisko Teb, może miasto rodzinne Kratesa, ale także torba żebracza, jaką nosili cynicy.

[3] Jest to parodia *Odysei* XTX 172 nn., gdzie mowa jest o Krecie.

I tę myśl mu się przypisuje:

> Głód gasi miłość, a jeśli nie głód, to czas:
> jeżeli one nie pomogą — pozostaje pętla.

Był w kwiecie wieku w czasie sto trzynastej Olimpiady [328—324 p. n. e.]. Antystenes podaje w *Sukcesji filozofów,* że Krates zdecydował się na przystąpienie do szkoły cyników, kiedy w pewnej tragedii zobaczył Telefosa trzymającego w ręce koszyk na ryby i w ogóle będącego w pożałowania godnym stanie. Spieniężywszy cały majątek — a pochodził z majętnej rodziny— zebrał około 200 talentów i rozdzielił je między rodaków, a sam poświęcił się całkowicie filozofii, jak o tym wspomina komediopisarz Filemon, który tak mówi o kimś:

> W lecie nosił płaszcz ciepły wełniany,
> aby być jak Krates, a w zimie tylko łachman.

Diokles opowiada, że Krates usłuchał Diogenesa, który mu radził, aby swoją ziemię zostawił na pastwisko dla owiec, a pieniądze, jakie ma, wrzucił do morza. Powiadają, że w domu Kratesa mieszkał przez pewien czas Aleksander, jak przedtem w domu Hipparchii Filip. Krates często odpędzał kijem krewnych, którzy przychodzili, żeby go odwieść od jego sposobu życia, i był nieustępliwy w wierności swoim zasadom. Demetrios z Magnezji mówi, że Krates złożył swoje pieniądze u pewnego bankiera i polecił, aby wydał je jego dzieciom, jeśli będą ludźmi niewykształconymi, jeśli zaś poświęcą się studiom filozofii, aby rozdzielił je między pospólstwo, bo ci, co filozofują, nie potrzebują pieniędzy. Erastostenes opowiada, że Krates miał z Hipparchią, O której będzie niżej mowa, syna imieniem Pazikles, a gdy ten wyszedł z wieku efeba, zaprowadził go do

domu publicznego, powiedział, że tam ojciec jego znalazł sobie żonę, i pouczał, że cudzołóżcy nadają się na bohaterów tragedii, czeka ich bowiem wygnanie lub śmierć, ci zaś, którzy mają stosunki z heterami, dostarczają tylko materiału do komedii, gdyż z głupoty lub pijaństwa tracą rozum.

Krates też miał brata imieniem Pazikles, który był uczniem Euklidesa.

Zabawną rzecz opowiada o nim Favorinus w drugiej księdze *Pamiętników*, mianowicie, że prosząc o coś kierownika gimnazjum, objął go za pośladki, a gdy ten się oburzył, powiedział: "Czy nie jest to tak samo twoje ciało jak kolana?" Mówił, że niepodobna znaleźć człowieka bez błędu, tak jak owocu granatu, w którym nie byłoby zepsutego bodaj jednego ziarnka. Gdy pewnego razu uraził kitarzystę Nikodromosa i dostał od niego policzek, który pozostawił ślad, przywiązał do czoła tabliczkę z napisem: „Zrobił to Nikodromos". Zwykł był obelżywie odzywać się do prostytutek, aby się przyzwyczaić do wyzwisk. Gdy Demetrios z Faleronu przysłał mu chleb i wino, Krates czynił mu wyrzuty mówiąc: „Oby źródła dawały także i chleb". Z tego widać, że pijał wodę. Zatrzymany przez ateńską policję miejską za to, że nosił ubranie z najcieńszego muślinu[1], powiedział: „Dowiodę wam, że i Teofrast ubiera się w muślin". A gdy nie wierzyli, zaprowadził ich do fryzjerni i pokazał Teofrasta w lnianej narzutce. Gdy w Tebach kierownik gimnazjum wychłostał Kratesa — niektórzy mówią, że uczynił to Eutykrates w Koryncie — a potem

[1] Była to tkanina sprowadzana z Indii; Krates tak kosztownie ubierał się w młodości.

ciągnął go za nogę, filozof powiedział spokojnie:

Za nogę chwytając, wyrzucił za święty próg[1].

Diokles natomiast mówi, że wyrzucił go Menedemos z Eretrii. Ponieważ był przystojny i, jak się zdaje, podobał się Asklepiadesowi z Fliuntu, Krates ująwszy go za uda powiedział: „Tu w środku jest Asklepiades". Rozgniewany Menedemos wyrzucił go za nogi z domu i wówczas Krates miał powiedzieć powyższe słowa. Zenon z Kition opowiada w *Chrejach,* że Krates bezmyślnie podszył płaszcz owczą skórą, co wyglądało tak brzydko, że gdy wykonywał ćwiczenia gimnastyczne, wywoływał powszechny śmiech. Wyciągając ręce zwykł był mówić: „Śmiało, Kratesie, to dobre dla twoich oczu i twego ciała! Zobaczysz tych, którzy się z ciebie śmieją, złożonych chorobą. Ciebie będą chwalić jako szczęśliwego, siebie zaś będą ganić za ociężałość". Mówił, że dopóty trzeba się uczyć filozofii, aż człowiek zrozumie, że wodzowie wojenni są poganiaczami osłów. Mówił, że ci, którzy żyją wśród pochlebców, są równie bezbronni jak cielęta pośród wilków; tak samo nie mają nikogo, kto by im pomógł, lecz są otoczeni wrogami. Gdy czuł, że chwila śmierci się zbliża, śpiewał sam sobie żałobną pieśń:

Schodzisz więc, kochany, zgięty staruszku,
idziesz do domu Hadesa, wiekiem zgarbiony.

Był bowiem zgarbiony ze starości.

Gdy Aleksander go zapytał, czyby chciał, aby zostało odbudowane jego miasto ojczyste, odpowiedział: "I po co? Żeby jakiś inny Aleksander znowu je zburzył?"

[1] *Iliada* I 591.

Mawiał, że niesława i ubóstwo są jego ojczyzną, nie narażoną na przeciwności losu, i że rodakiem jego jest Diogenes niedostępny zawiści. Wspomina o nim Menander w swoich *Bliźniaczkach:*

Pójdziesz wraz ze mną, z jednym płaszczem,
jak kiedyś żona z cynikiem Kratesem.
On to wydając córkę za mąż
mówił, że jest to próba na trzydzieści dni.

A teraz przechodzimy do uczniów Kratesa.

Rozdział szósty

## *Metrokles*

ok. r. 300 p. n. e.

Metrokles z Maronei, brat Hipparchii, był najpierw słuchaczem Teofrasta, perypatetyka, ale miał tak słabe zdrowie, że raz w czasie wykładów nie zdołał opanować odezwania się żołądka. Wtedy ze wstydu zamknął się w domu i chciał umrzeć śmiercią głodową. Powiadomiony o tym Krates przyszedł do niego i usiłował go pocieszyć. Zjadłszy umyślnie przedtem bób, dowodził, że nic złego Metrokles nie zrobił, byłaby to bowiem rzecz dziwna, gdyby wiatrów rodzących się zgodnie z naturą nie wydzielał. Na koniec sam pierdnął i w ten sposób zupełnie go już podniósł na duchu. Odtąd Metrokles słuchał wykładów Kratesa i stał się filozofem. Hekaton w pierwszej księdze *Chrei* mówi, że Metrokles spalił swoje pisma ze słowami:

Są to złudne majaki jonów w podziemiu.

Inni mówią, że spalił notatki z wykładów Teofrasta mówiąc:

Przybądź tu, Hefajstosie, Tetyda tu na cię czeka [1].

Mówił, że jedne rzeczy można nabyć za pieniądze, jak na przykład dom, inne tylko po długim czasie i pracy, np. wykształcenie. Bogactwo jest szkodliwe, jeżeli się go nie używa godziwie.
Umarł ze starości, udusiwszy się.
Uczniami jego byli: Teombrotos i Kleomenes. Teombrotos miał za ucznia Demetriosa z Aleksandrii, Kleomenes zaś — Timarchosa z Aleksandrii i Echeklesa z Efezu. Ten ostatni jednak słuchał także wykładów Teombrotosa, którego uczniem był Menedemos, o którym będzie jeszcze mowa. Wśród cyników sławny był także Menippos z Synopy[2].

Rozdział siódmy

## *Hipparchia*

ok. r. 300 p. n. e.

Nauka Kratesa pociągnęła także Hipparchię, siostrę Metroklesa. Oboje pochodzili z Maronei. Ujęły ją mowy Kratesa i tryb jego życia, tak że ani bogactwo, ani szlachetne pochodzenie, ani uroda innych zalotników nie mogły jej oderwać od Kratesa. Stał się dla niej wszystkim. Groziła rodzicom, że odbierze sobie życie,

[1]*Iliada,* XVIII 392. W *Iliadzie* Tetyda prosi Hefajstosa, by zrobił nową zbroję dla Achillesa. Tutaj Hefajstos oznacza ogień, a Tetyda - jako boginka morska — wodę (w wykładach Teofrasta).

[2]Właściwie z Gadary. Menippos urodził się w Gadarze (w Fenicji); jako niewolnik dostał się do Synopy, gdzie został potem wyzwolony.

jeżeli nie dadzą jej za żonę Kratesowi. Rodzice prosili Kratesa, aby odwiódł ich córkę od jej zamiaru, a on uczynił rzeczywiście wszystko, by ją zniechęcić do siebie, gdy jednak nie słuchała go, wstał i kładąc przed nią swoje rzeczy, powiedział: „Taki jest twój narzeczony. Oto cały jego dobytek. Zastanów się nad tym. Nie będziesz towarzyszką mojego życia, jeśli nie potrafisz żyć tak jak ja". Hipparchia dokonała wyboru, przywdziała taki sam strój, wszędzie chodziła z mężem, pokazywała się z nim publicznie i na ucztach. Kiedyś przyszła na ucztę do domu Lizymacha i tam zakpiła z Teodora, zwanego Ateistą, dając mu następujący sofizmat do rozwiązania: „To, co nie jest niesprawiedliwe, jeżeli to czyni Teodor, nie może być nazwane niesprawiedliwym, jeżeli to czyni Hipparchia. Teodor nie postępuje niesprawiedliwie, bijąc sam siebie, więc i Hipparchia, bijąc Teodora, nie postępuje niesprawiedliwie". Teodor nie umiał nic odpowiedzieć, ale zerwał z niej suknię; Hipparchia jednak nie przestraszyła się ani się nie zmieszała jako kobieta. Ale gdy Teodor jej powiedział:

Czy to ona od stolika odeszła tkackiego? [1]

odparła: „Tak, to ja, Teodorze. Ale nie bierz mi tego za złe; czas, który bym poświęcała tkactwu, zużyłam na zdobycie wykształcenia". Są także inne bardzo liczne opowieści o tej kobiecie-filozofie.

Miała po Kratesie[2] pozostać jedna księga *Listów,* w których znakomicie filozofuje, i to w stylu podobnym do stylu Platońskiego. Pisał również tragedie utrzy-

[1] Eurypides, *Bacch.* 1236.

[2] Zaczynający się tu ustęp powinien się znaleźć w rozdziale 5, poświęconym Kratesowi.

mane w stylu najwznioślejszej filozofii; świadczy o tym na przykład ten oto wstęp:

Nie mam własnego pałacu ani nawet skromnej chaty.
Cała ziemia jest dla nas miastem i domem,
w którym zawsze znajdziemy schronienie.

Umarł doczekawszy późnego wieku i został pochowany w Beocji.

Rozdział ósmy

## *Menippos*

III w. p. n. e.

Menippos, również cynik, pochodził z Fenicji i, jak mówi Achaikos w Etyce, był niewolnikiem. Diokles zaś podaje, że jego panem był obywatel Pontu, który nazywał się Baton. Menippos był zachłanny na pieniądze i tak natarczywie umiał o nie zabiegać, że w końcu udało mu się za pieniądze uzyskać obywatelstwo tebańskie. Mówią, że nie pozostawił po sobie nic poważnego. Książki jego, pełne dowcipów, podobne są do pism Meleagra, który się na nim wzorował. Hermippos powiada, że Menippos pożyczał pieniądze na dni i dlatego nazywano go Dniówkowym Lichwiarzem, pożyczał też pieniądze na ubezpieczenia okrętowe i pod zastaw, tak że zebrał ogromny majątek. Na koniec został jednak obrabowany ze wszystkiego i z rozpaczy się powiesił. Ułożyłem na niego żartobliwy wiersz:

Fenicjanin z rodu, ale pies kreteński,
lichwiarz, co na dni pożyczał, i stąd jego przezwisko.
Wiesz pewnie, kto to był? — To Menippos!
Gdy w Tebach go okradziono.

tak że wszystko stracił, zapomniał o zasadach cynika
i powiesił się.

Niektórzy twierdzą, że przypisywane mu dzieła nie od niego pochodzą, lecz są utworami Kolofończyków Dionizjosa i Zopyrosa, którzy pisali dla zabawy i dawali te niepoważne utwory Menipposowi jako temu, który potrafi je uporządkować.

Menipposów było sześciu: pierwszy — autor pisma o Lidyjczykach i wyciągu z Ksantosa, drugi — nasz Menippos, trzeci — sofista działający w Stratonice, pochodzący jednak z Karu, czwarty — rzeźbiarz, i wreszcie piąty i szósty — malarze, o których wspomina Apollodor.

Pozostało po nim trzynaście ksiąg:

*Rozmowy umarłych*
*Testamenty*
*Domniemane listy bogów*
*Przeciw filozofom przyrody, uczonym i gramatykom*
*O narodzinach Epikura*
*Obrzędy dwudziestego dnia miesiąca obchodzone przez Epikurejczyków*

i inne.

Rozdział dziewiąty

## *Menedemos*

III w. p. n. e.

Menedemos był uczniem Kolotesa z Lampsaku. Jak opowiada Hippobotos, posunął się do takiego stopnia dziwactwa, że chodził ubrany za Erynię, mówiąc że przybył z Hadesu na rekonesans ludzkich zbrodni, po czym ma tam powrócić i powiadomić o wszystkim

bogów podziemnych. Ubranie jego tak wyglądało: brunatny chiton, do stóp, przewiązany purpurowym pasem, na głowie kapelusz arkadyjski z wetkniętymi dwunastoma znakami zodiaku, koturny używane przez aktorów tragicznych, bardzo długa broda, w ręku kij jesionowy.

## *[Doktryna cyników]*

Takie były żywoty poszczególnych cyników. Podamy jeszcze zasady wspólne wszystkim, ponieważ uważamy cynizm za szkołę filozoficzną, a nie, jak utrzymują niektórzy, za pewien sposób życia. Uważali oni, podobnie jak Ariston z Chios, że należy odrzucić logikę i filozofię przyrody, a zajmować się wyłącznie etyką. To, co niektórzy przypisują Sokratesowi, Diokles przypisuje Diogenesowi, wkładając w jego usta słowa, że badać należy

Co jest złe, a co dobre w domostwach [1].

Cynicy lekceważyli przedmioty należące do przyjętego wówczas wykształcenia ogólnego (τα έγκύκλια μασήματα). Antystenes mówił nawet, że ci, którzy osiągnęli pewien stopień mądrości, nie powinni zajmować się gramatyką i literaturą, aby nie ulegać obcym wpływom. Odrzucają też cynicy geometrię i muzykę oraz wszystkie tego rodzaju dyscypliny. Diogenes powiedział do kogoś, kto mu pokazał zegar słoneczny; „Pożyteczny jest ten przedmiot, aby się nie spóźnić na obiad" Do kogoś, kto się przed nim popisywał jako muzyk powiedział:

[1] V 392; por wyżej II 21

Dzięki myśli ludzkiej dobrze rządzone są państwa
oraz domy, nie zaś dzięki lirom lub harfom[1].

Za dobro najwyższe uważali cynicy życie wedle prawa, prawa cnoty (το κατ ἀρετήν ζην); tak to formułuje Antystenes w *Heraklesie,* Tak samo uważali stoicy i w ogóle obie te szkoły mają wiele wspólnego. Dlatego też mówi się, że doktryna cyników jest najkrótszą drogą do cnoty (σύντομος ἐπ' ἀρετήν οδός)[2]. Tak też [*scil.* wedle prawa cnoty] żył Zenon z Kition. Cynicy uważali, że trzeba wieść proste życie, poprzestawać na skromnych pokarmach i zadowalać się jedną tylko szatą, gardzić bogactwem, sławą i szlachetnym urodzeniem. Niektórzy nawet odżywiali się tylko warzywami, pili zimną wodę i mieszkali w byle jakich schronieniach czy nawet w beczce, jak Diogenes, który mawiał, że jest właściwością bogów nie potrzebować niczego, a właściwością ludzi, którzy chcą być im podobni, potrzebować niewiele. Uważali też, że cnoty można się nauczyć (την ἀρετήν διδακτήν εἶναι), jak mówi Antystenes w *Heraklesie,* a raz ją osiągnąwszy nie można jej stracić. Twierdzili również, że mędrzec jest godny miłości, postępuje i sądzi zawsze słusznie (ἀναμάρτητος), jest przyjacielem ludzi sobie podobnych i niczego nie zdaje na los. To, co znajduje się między cnotą i występkiem, uważali — podobnie jak Ariston z Chios — za obojętne (αδιάφορα).
byli cynicy. Teraz trzeba przejść do stoików, szkoły założonej przez Zenona, ucznia Kratesa.

[1] Eurypides, *Antiope* frg 205 Dind.

[2] Drogą „dłuższą", rozwiniętą, był stoicyzm.

# KSIĘGA SIÓDMA

## Stoicy

Rozdział pierwszy

## *Zenon [z Kition]*

333—261 p. n. e.[1]

Zenon, syn Mnazeasa albo Demeasa, pochodził z Kition na Cyprze, greckiej osady zamieszkałej przez osadników fenickich. Jak mówi Timoteos z Aten w *Żywotach,* Zenon miał szyję przekrzywioną; Apollonios z Tyru opowiada znowu, że był szczupły, wysoki, smagły i dlatego ktoś nazwał go egipską winną latoroślą; Chryzyp w pierwszej księdze *Przysłów* podaje, że uda miał grube, był wątły i słaby. Dlatego Perseusz mówi we *Wspomnieniach biesiadnych,* że Zenon w większości wypadków odmawiał udziału w ucztach. Podobno lubił się odżywiać figami zielonymi i suszonymi.

Jak już wspomniałem, był uczniem Kratesa; a nadto słuchał też ponoć przez dziesięć lat Stilpona i Ksenokratesa, a jak podaje Timokrates w *Dionie* — także Polemona, Hekaton i Apollonios z Tyru (ten ostatni w pierwszej księdze pisma o Zenonie), mówią, że kiedy Zenon zasięgał rady wyroczni, co ma czynić, aby żyć

[1]Daty odnoszące się do życia Zenona nie są pewne, podają je na czas Olimpiad sto dziesiątej — sto trzydziestej, tj. na lata 340—260 p.n.e.; daty te opierają się na niepewnych wnioskowaniach o współczesnych mu osobach. Nazwisko ojca Zenona podają jedne źródła jako Mnazeas lub Demeas, inne jako Mnazaios lub Demios.

najlepiej, odpowiedział mu bóg, iż będzie najlepiej żył, jeżeli cerą upodobni się do zmarłych. Zrozumiawszy, o co chodzi, Zenon oddał się studiom starożytnych autorów. Z Kratesem zapoznał się w następujący sposób: gdy sprowadzał z Fenicji purpurę, okręt jego uległ niedaleko Pireusu rozbiciu. Przybywszy do Aten, a miał już wówczas lat trzydzieści, zamieszkał u pewnego księgarza. I czytając drugą księgę *Wspomnień* Ksenofonta, wzruszony zapytał księgarza, gdzie można spotkać takich ludzi[1]. Szczęśliwym trafem przechodził tamtędy Krates. Księgarz wskazał na niego i powiedział: „Idź za nim!". Odtąd Zenon słuchał wykładów Kratesa, a i poza tym oddawał się z zapałem studiowaniu filozofii; był jednak zbyt nieśmiały, żeby naśladować bezwstyd właściwy cynikom. Krates, chcąc go z tego wyleczyć, dał mu garnek zupy soczewicowej z poleceniem, aby przeniósł go przez Kerameikos. Kiedy zaś zobaczył, że Zenon się wstydzi i gotów się zapaść pod ziemię, kijem rozbił garnek z zupą. Zenon rzucił się do ucieczki, zupa rozlała mu się na nogi, a Krates zawołał: „Czemu uciekasz, Fenicjanku, nic złego przecież ciebie nie spotkało".

Przez jakiś czas jeszcze Zenon słuchał wykładów Kratesa i w tym czasie napisał traktat *O państwie;* niektórzy żartobliwie mówili, że napisał go „pod psim ogonem" [2]. Oprócz traktatu *O państwie* napisał Zenon następujące dzieła:

*O życiu zgodnym z naturą*
*O instynkcie czyli o naturze człowieka*
*O namiętnościach*

[1] Tzn. takich, jak Sokrates. W II ks. Ksenofonta Sokrates rozmawia z Arystypem.

[2] Tzn. pod wpływem cynika Kratesa.

*O obowiązku*
*O prawie*
*O wykształceniu helleńskim*
*O wzroku*
*O całym świecie*
*O znakach*
*O nauce pitagorejskiej*
*Zagadnienia ogólne*
*O sposobach wyrażania*
*Pięć problemów homeryckich*
*O słuchaniu poetów*

Ponadto pozostały po nim:

*Sztuka, odpowiedzi i dowody* (2 ks.)
*Wspomnienia o Kratesie*
*Etyka*

Tak się przedstawiają pisma Zenona.

W końcu Zenon porzucił Kratesa i słuchał wykładów wyżej wspomnianych filozofów przez dwadzieścia lat. W owym czasie miał powiedzieć: „Właśnie dlatego, że okręt mój zatonął, udała mi się podróż". Inni jednak mówią, że tak się wyraził, kiedy był jeszcze uczniem Kratesa. A jeszcze inni mówią, że gdy przebywał w Atenach i usłyszał o rozbiciu się okrętu, powiedział: „Dobrze los zrządził, skierowując nas ku filozofii". Są wreszcie tacy, którzy twierdzą, że dopiero złożywszy swoje towary w Atenach zajął się filozofią.

Wykładać zwykł przechadzając się po Malowanym Portyku [1] (zwanym również Portykiem Peizianaksa), Który otrzymał swoją nazwę od zdobiących go malowideł Polignota. Chciał uczynić to miejsce znowu miłym ludności, bo za rządów Trzydziestu Tyranów

[1] Στόα ποικίλη (Stoa Poikile) — stąd nazwa szkoły stoickiej.

uśmiercono tam około tysiąca czterystu obywateli. Ludzi, którzy się tam schodzili, aby go słuchać, nazywano dlatego stoikami, podobnie jak uczniów Zenona, zwanych pierwotnie zenonitami, jak twierdzi Epikur w swoich listach. Zgodnie zaś z tym, co mówi Eratostenes w ósmej księdze pisrna *O Starej Komedii,* nazwę stoików nadano wcześniej zatrzymującym się w portyku poetom, i oni to bardziej wsławili tę nazwę.

Ateńczycy tak bardzo cenili Zenona, że wręczyli mu klucze do bram miasta i uczcili go złotym wieńcem oraz spiżowym posągiem. To samo uczynili jego współobywatele, uważając, że ozdobą jest dla nich posąg takiego męża[1]. Wreszcie także mieszkający w Sydonie mężowie z Kition uczcili go w ten sam sposób. Poważał go bardzo także [król] Antigonos [Gonatas], słuchał jego wykładów i prosił wielokrotnie, aby do niego przyjechał. Zenon odmówił, ale posłał jednego ze swych znakomitych uczniów, Perseusza, który był synem Demetriosa, pochodził z Kition i miał czterdzieści lat podczas sto trzydziestej Olimpiady [260—257], gdy Zenon był już starcem. List Antigonosa — który przytacza Apollonios z Tyru w piśmie *O Zenonie* — brzmiał tak:

„Król Antigonos przesyła filozofowi Zenonowi pozdrowienia. Sądzę, że fortuną i sławą góruję nad tobą, nie dorównuję ci jednak rozumem i wykształceniem, jak również doskonałą szczęśliwością, którą ty zdobyłeś, a której ja jeszcze nie osiągnąłem. Dlatego postanowiłem prosić, abyś do mnie przyjechał, i jestem przekonany, że nie odmówisz mej prośbie. Postaraj się do mnie przyjechać i być razem ze mną, zważywszy, że nie dla

[1] Por. Pliniusz, *Naturalis historia* 24, 92.

mnie jednego, ale dla wszystkich Macedończyków staniesz się wychowawcą. Jeżeli bowiem wychowasz władcę Macedonii i skierujesz go ku cnocie, to, rzecz jasna, jego poddanych także ku męstwu poprowadzisz. Jaki bowiem jest władca, tacy w większości wypadków są oczywiście i jego poddani". Na to odpowiedział mu Zenon:

„Zenon przesyła królowi Antigonosowi pozdrowienia. Pochwalam twój zapał do nauki, jeśli się opiera na prawdziwym, dążącym do dobra, a nie wulgarnym i do zepsucia obyczajów zmierzającym wychowaniu. Jeśli ktoś tęskni za filozofią, gardząc ogólnie wielbioną rozkoszą, która osłabia dusze niektórych młodych ludzi, to jest oczywiste, że nie tylko z natury skłania się ku szlachetności, ale i z własnego wyboru. Natura szlachetna bowiem, wzbogacona odpowiednim ćwiczeniem pod kierunkiem dobrego nauczyciela, bez trudu osiągnie cnotę. Mnie jednak przeszkadza osłabione starością ciało, bo mam lat osiemdziesiąt. Dlatego nie mogę sam przybyć do ciebie i posyłam ci kilku moich uczniów, którzy nie ustępują mi zaletami ducha, przewyższają mnie natomiast siłami ciała. Obcując z nimi nic nie utracisz z tego, co prowadzi do doskonałej szczęśliwości".

Wysłał więc Zenon Perseusza i Filonidesa z Teb. O nich obu jako o zaufanych Antigonosa wspomina Epikur pisząc do swego brata Aristobulosa.

uważam za właściwe powtórzyć tu uchwałę podjętą przez Ateńczyków, dotyczącą Zenona, która tak brzmi:

„Za archonta Arrenidesa [260—259 p. n. e.] podczas piątej prytanei[1] fyli Akamantis, w ostatniej dekadzie mie-

[1]Prytaneja — w Atenach okres sprawowania czynności przez 1/10 część roku przez 1/10 część rady, tj. przez 50 radnych z tej samej fyli (φυλή jednostka terytorialna i administracyjna).

siąca Maimakteriona [1] w dwudziestym trzecim dniu prytanei, na posiedzeniu plenarnym jeden z przewodniczących, Hippon, syn Kratistotelesa z gminy Ksypete, i jego współprzewodniczący poddali pod głosowanie wniosek, a przedstawił go Trazon, syn Trazona z Anakai:

„Zenon, syn Mnazeasa z Kition, spędził w naszym mieście wiele lat jako filozof i nie tylko sam okazał się dzielny we wszelkich sprawach, ale nakłaniał także młodych ludzi, którzy się do jego szkoły zgłosili, do dzielności i obyczajności i dał im najlepsze wychowanie. A za wzór mogło im służyć jego własne życie, zgodne całkowicie z jego nauką. Biorąc to pod uwagę, przy pomyślnych znakach, lud ateński postanawia uczcić Zenona syna Mnezeasa i zgodnie z prawem uwieńczyć złotym wieńcem w uznaniu jego cnót i na koszt państwa wznieść mu grobowiec na Kerameiku. Dla wykonania wieńca i wybudowania grobowca lud wybrał pięciu Ateńczyków, którzy będą mieli o to staranie. Zarząd ma umieścić również tę uchwałę na słupach kamiennych, przy czym pozwolono postawić jeden w Akademii, a drugi w Liceum. Koszt tych dwóch słupów poniesie zarząd, aby wszyscy wiedzieli, że lud ateński czci ludzi dobrych i za życia, i po śmierci. Trazon z Anakai, Filokles z Pireusu, Faidros z Anaflystos, Medon z Acharn, Smikytos[2] z Sypalettos i Dion z Paianii zostali wybrani dla zrobienia wieńca i wzniesienia grobowca".

Tak brzmiała uchwała w tej sprawie.

Antigonos z Karystos podaje, że Zenon nie wypierał

[1] Tj. w grudniu (miesiąc ten obejmował część listopada i grudnia)·

[2] Ms. Mikytos. Corr. Long.

się swego pochodzenia fenickiego, i na potwierdzenie tego opowiada, że gdy imię jego jako jednego z tych, którzy przyczynili się do odbudowy łaźni, wypisano na kolumnie „Zenon filozof", zażądał, aby dodano: „z Kition". Zrobił sobie wgłębienie w swojej butelce na oliwę i nosił tam drobne pieniądze, ażeby móc pokrywać codzienne potrzeby swego nauczyciela Kratesa. Mówią, że miał ponad 1000 talentów, gdy przybył do Grecji, i że wypożyczał pieniądze pod zastaw okrętowy [1]. Żywił się odrobiną chleba i miodu oraz małą ilością wonnego wina. Chłopców do posługi używał rzadko, a raz czy dwa razy przyjął dziewczęta, aby się nie wydawało, że jest wrogiem kobiet. Mieszkał w jednym domu z Perseuszem; gdy mu ten ostatni przyprowadził raz młodą fletnistkę, niezwłocznie jemu samemu ją powierzył. Był, jak mówią, miły w towarzystwie. Król Antigonos często u niego bywał; raz zaprowadził go z innymi biesiadnikami na przyjęcie do fletnisty Aristoklesa, ale Zenon zaraz opuścił towarzystwo. Mówią, że unikał licznych zebrań i dlatego siadał przy końcu stołu, z czego miał tę korzyść, że nie miał sąsiada z jednej strony. Nie przechadzał się nigdy w towarzystwie większej liczby osób, a najwyżej z dwiema lub trzema. Jak podaje Kleantes w piśmie *O spiżu,* Zenon nieraz prosił otaczających go ludzi o drobne pieniądze — a to w tym celu, ażeby w obawie, że zechce od nich miedziaków, trzymali się z dala. Pewnego razu, gdy więcej osób koło niego stało, Zenon wskazując na otoczony drewnianą balustradą ołtarz stojący w portyku powiedział: „Niegdyś stał ten ołtarz na środku, ponieważ jednak tam zawadzał, został tu

[1]Por. wyżej VI 99.

przeniesiony. Tak samo, jeżeli zechcecie stąd ustąpić, najmniej będziecie mnie niepokoić".

Demochares, syn Lachesa, pozdrowił raz Zenona i powiedział, że wystarczy, aby filozof napisał albo powiedział słowo Antigonosowi, a ten wszystko dla niego zrobi [1]. Od tej pory Zenon nie utrzymywał z Democharesem kontaktów towarzyskich. Opowiadają, że po śmierci Zenona Antigonos miał powiedzieć, że stracił najwspanialsze audytorium (θέατρον)[2], a przez posła swego Trazona czynił starania u Ateńczyków, aby Zenona pochowano na Kerameiku. Na pytanie, dlaczego tak podziwia Zenona, Antigonos odpowiedział: „Dlatego, iż mimo wielkich darów, jakie mu ofiarowywałem, nigdy nie wzbił się w dumę ani nie był uniżony".

Zenon miał umysł badawczy i umiał dyskutować na każdy temat. Toteż Timon mówi w swoich *Szydach:*

Widziałem również staruchę fenicką, w swojej zarozumiałości
żądną wszystkiego, lecz jej kosz rozsypał się,
bo był za mały, i zostało jej rozumu nie więcej, niż ma cymbał.

Gorliwie prowadził dyskusje z Filonem dialektykiem, który był jego kolegą. Zenon, który był młodszy, podziwiał go nie mniej niż nauczyciel jego Diodoros. Kręcili się koło niego także różni biedacy, jak wspomina o tym również Timon.

Gromadził się wokół niego tłum żebraków,
tych, co najbiedniejsi byli i najniżsi spośród mieszkańców
miasta[3]

[1] Demochares, synowiec Demostenesa, był — podobnie jak stryj — politykiem o orientacji antymacedońskiej. Widocznie chciał użyć wpływów Zenona, aby uzyskać coś u króla Antigonosa Gonatasa.

[2] Por. Epikur u Seneki, *Ep.* I 7, 11: Satis enim magnum alter alteri theatrum sumus.

[3] Jest to parafraza *Iliady* II 831 i XXIII 133.

Zenon był zgorzkniały i ponury. Twarz miał poraną zmarszczkami. Był bardzo oszczędny, wykazywał niehelleńską drobiazgowość w sprawach gospodarstwa domowego. Jeżeli kogoś ganił, czynił to dyskretnie i bynajmniej nie głośno, ale po cichu. Oto co raz powiedział o pewnym eleganckim fircyku, który ostrożnie przechodził przez rynsztok: „Słusznie spogląda podejrzliwie na błoto, bo nie może się w nim przejrzeć jak w lustrze". Pewien cynik powiedział mu, że nie ma oliwy w dzbanku, i poprosił o nią, Zenon jednak odmówił. A gdy ów cynik odchodził, poradził mu, aby się zastanowił, kto z nich dwóch jest bardziej bezwstydny. Gdy siedział przy Chremonidesie, w którym był zakochany, a obok siedział także Kleantes, wstał, a widząc zdziwienie Kleantesa wyjaśnił: „Od dobrych lekarzy słyszę, że najlepszym lekarstwem na wszelkie zapalenia jest spokój". Gdy dwaj ludzie siedzieli przy uczcie, a jeden z nich trącił nogą sąsiada, Zenon potrącił go kolanem, mówiąc: „Cóż myślisz, że tamtemu, który za tobą siedzi, miło było, kiedyś go kopnął"?

Do człowieka, który lubił młodych chłopców, powiedział, że tacy ludzie jak on głupieją podobnie, jak nauczyciele, którzy stale przebywają z dziećmi. Mówił, że ci, którzy wyrażają się zawsze bezbłędnie i nienagannie, są podobni do monet aleksandryjskich: na oko wyglądają one pięknie i są pięknie wykończone, ale nie mają przez to większej wartości; ludzi zaś, którzy, przeciwnie, wyrażali się często niepoprawnie, porównywał do attyckich monet czterodrachmowych, które wyglądały nieładnie i były niedbale wykonane, ale często miały większą wartość niż tamte ładne pieniądze. Do ucznia swego Aristona, który często

zabierał głos w dyskusji, nie zawsze jednak mówił rozumnie, a niekiedy wręcz niedorzecznie i zuchwale, Zenon powiedział: „Twój ojciec spłodził cię chyba po pijanemu" i odtąd nazywał go Gadułą. Sam natomiast był małomówny.

Pewien żarłok nie pozostawił nic dla współbiesiadników. Gdy podano dużą rybę, Zenon zachował się tak, jakby chciał ją sam zjeść całą, a kiedy żarłok spojrzał na niego, powiedział: „Czy myślisz, że współbiesiadnicy muszą znosić twoją żarłoczność codziennie, a ty nie możesz ścierpieć mego obżarstwa w jednym tylko dniu?" Gdy pewien młodzieniaszek zadawał pytania, przekraczające miarę przyzwoitości właściwej jego wiekowi, Zenon zaprowadził go przed lustro i kazał mu się przejrzeć; po czym zapytał, czy harmonizują jego pytania z jego twarzą? Gdy ktoś oświadczył, że wiele nauk Antystenesa mu nie odpowiada, Zenon pokazał mu Antystenesa uwagę o Sofoklesie i zapytał, czy nie wydaje mu się, że jest w niej coś pięknego. Tamten odpowiedział, że nie wie, na co Zenon: „Czy ci nie wstyd wybierać i zapamiętywać te, co się znajdzie"niedobrego, a na rzeczy piękne nie zwracać nawet uwagi?"

Na czyjeś powiedzenie, że argumenty filozofów wydają mu się zbyt lakoniczne, odparł: „Prawdę mówisz, bo nawet zgłoski powinny być u nich w miarę możności krótkie". Gdy wobec niego ktoś powiedział, że Polemon co innego zapowiedział, a o czym innym mówi, Zenon gniewnie odparł: „A na ile oceniasz to, co on za to otrzymał?" Mówił, że dyskutujący powinni jak aktorzy mieć głos i wielką siłę, ale nie otwierać za szeroko ust, jak to czynią ludzie, którzy mówią dużo i bez sensu. Naprawdę dobrzy mówcy nie potrzebują — w przeciwieństwie do dobrych

rzemieślników — zostawiać słuchaczom czasu na podziwianie ich sztuki, lecz przeciwnie, słuchacza powinny tak porwać ich słowa, aby nie miał czasu nawet na robienie notatek. Do młodego człowieka, który lubił wiele gadać, powiedział: „Uszy ci się zrosły z językiem". Pięknemu młodzianowi, który powiedział, że jego zdaniem mędrzec nie powinien być zakochany, powiedział: „W takim razie wy, piękni, będziecie najnieszczęśliwsi z ludzi". Zwykł był też mawiać, że nawet wśród filozofów większość nie jest mądra w wielu rzeczach, a na sprawach codziennych i drobnych wcale się nie zna. Powtarzał często zdanie Kafizjasa, który jednego ze swoich uczniów, kiedy grając na flecie dął bardzo silnie, pogłaskał i powiedział, że nie wielkość stanowi o doskonałości, lecz doskonałość o wielkości. Gdy pewnien młodzieniec zbyt śmiało dyskutował, Zenon rzekł: „Nie chciałbym ci powiedzieć, mój chłopcze, co mi na myśl przychodzi".

Gdy pewien piękny i bogaty Rodyjczyk, który zresztą niczym poza tym się nie odznaczał, zgłosił się do niego, Zenon, nie chcąc go przyjąć, posadził go najpierw na zakurzonej ławce, aby sobie szaty powalał, następnie na miejscu dla ubogich, aby się otarł o łachmany nędzarzy, tak że w końcu ów młodzieniaszek od niego odszedł.

Zenon mawiał, że najgorszą ze wszystkich wad jest próżność, zwłaszcza u ludzi młodych. Nie trzeba zapamiętywać wyrazów i zwrotów, ale należy ćwiczyć umysł, aby mieć z nich jakiś pożytek i aby słowa te

wyrazy nie wyglądały na sztucznie przygotowane Potrawy. Młodzi ludzie powinni — jak mówił — przyzwoicie chodzić, trzymać się, zachowywać. Ustawicznie powtarzał słowa Eurypidesa o Kapaneusie:

Mnóstwo wszystkiego miał w życiu.
a przecie nie pysznił się z majątku
i nie bardziej był dumny niż człowiek ubogi[1].

Mawiał, że nic nie jest bardziej obce zdobywaniu wiedzy niż wysokie mniemanie o sobie i niczego więcej nie potrzebujemy niż czasu. Zapytany, co to jest przyjaciel, odpowiedział: „Drugie ja". Złapanego na kradzieży niewolnika wychłostał, a gdy ten powiedział: „Jest mi przeznaczone kraść", Zenon dodał: „I dostawać baty" [2]. Piękno — mówił Zenon — jest kwiatem rozwagi i błędnie uważają niektórzy rozwagę za kwiat piękna. Na widok znajomego niewolnika z twarzą pokrytą sińcami powiedział do jego pana: „Widzę ślady twego gniewu". O kimś, kto namaścił się olejkami, powiedział: ,,Któż to jest ten, kto pachnie tak jak kobieta?". Gdy Dionizjos Odstępca zapytał go, dlaczego tylko jego nie chce prowadzić ku poprawie, Zenon odpowiedział: „Bo ci nie ufam". Do młodzieńca, który więcej chciał mówić niż słuchać, powiedział Zenon: „Natura dała nam jeden język, a dwoje uszu, abyśmy słuchali dwa razy więcej, niż mówimy". Podczas uczty siedział kiedyś w milczeniu, a zapytany o przyczynę swego milczenia, kazał zawiadomić króla, że był ktoś, kto umiał milczeć. Tymi, którzy pytali, byli posłowie Ptolemeusza, którzy przybyli specjalnie w tym celu do Aten i chcieli wiedzieć, co mają powiedzieć królowi od Zenona. Zapytany, jak się ustosunkowuje do zniewagi, odpowiedział: „Tak, jak do posła, którego się odsyła bez odpowiedzi". Apollonios z Tyru opowiada,

[1] Eurypides, *Błagalnice* 861—863; przekład Z. Weciewskiego.

[2] Dowcip staje się zrozumiały, jeśli pamiętamy o stoickiej wierze w absolutny determinizm: cokolwiek się stało lub stanie, musiało się stać. Przeznaczenie jest wszechobejmujące i nie dopuszcza przypadku.

że gdy Krates [z Teb] odciągał go za płaszcz od Stilpona, powiedział: „Mój Kratesie! Najwłaściwszym sposobem zdobycia filozofa jest zdobycie go przy pomocy uszu, a więc przekonaj i pociągnij, jeżeli natomiast zmusisz mnie siłą, ciało będzie przy tobie, ale dusza przy Stilponie". Jak podaje Hippobotos, Zenon słuchał także wykładów Diodora i dzięki niemu dobrze się wyćwiczył w dialektyce, i dopiero kiedy opanował tę wiedzę, udał się do Polemona; taki był skromny. Polemon miał mu wtedy powiedzieć: „Wiem, mój Zenonie, że wśliznąłeś się przez ogrodową furtkę i wykradasz mi moje twierdzenia, ażeby je potem ubrać w fenicką szatę" [1]. Dialektyka, który nauczył go siedmiu form sofizmatu zwanego Żniwnym, zapytał, ile mu się należy tytułem honorarium. Usłyszawszy, że 100 drachm, dał mu 200. Z taką to gorliwością poświęcał się Zenon nauce. Jak mówią, Zenon pierwszy wprowadził termin „obowiązek" i napisał na ten temat rozprawę. Wiersze Hezjoda zmieniał w ten sposób:

Ten jest najlepszy, kto słucha dobrze mówiącego,
choć i ten jest dobry, kto sam wszystko przemyślał[1].

Mawiał bowiem, że człowiek, który umie dobrze słuchać tego, o czym się mówi, i z tego skorzystać, jest lepszy od człowieka, który sam z siebie wszystko tylko przemyślał. Ten drugi kieruje się własnym rozumem, a pierwszy daje się przekonać dobrze radzącemu i wprowadza to w czyn. Zapytany, dlaczego, poważny z natury, podczas uczt się rozweselał, odpowiedział:

[1] aluzja do fenickiego pochodzenia Zenona.

[2] tekst Hezjoda *(Prace i dnie* 293—294) tak brzmi w polskim przekładzie W. Steffena:

Ten jest bezsprzecznie najlepszym, kto działa w granicach rozsądku Myśląc o wszystkim co przyjdzie, lub jak jego zamysł się skończy.

„I figi przecież są gorzkie, a zwilżone nabierają słodyczy". Hekaton mówi w drugiej księdze *Chrei,* że na zebraniach towarzyskich Zenon zawsze zachowywał się swobodnie. Mawiał, że lepiej jest się potknąć nogami niż językiem. Że dobro się osiąga zaczynając od małego, ale ono samo nie jest rzeczą małą. (Inni przypisują tę myśl Sokratesowi)[1].

Był bardzo wytrwały i wstrzemięźliwy, używał pokarmów surowych i lekkiego okrycia, tak że mówiono o nim:

> Ani mróz zimowy, ani jesienne deszcze,
> ani żar lata, ani ciężkie choroby,
> ani to, co tłum raduje, nie zdoła go powalić;
> bo we dnie i w nocy swą nauką żyje.

Komediopisarze nie ośmieszali go, lecz raczej chwalili w swoich utworach.

Filemon tak mówi o Zenonie w komedii pt. *Filozofowie :*

> Jada suchy chleb, na deser suszoną figę, i popija je wodą.
> Nową filozofię ten człowiek głosi:
> uczy głodować, a mimo to uczniów zdobywa.

(Inni wiersze te przypisują Poseidipposowi). Jego styl życia stał się przysłowiowy. Mówiono bowiem: „Wstrzemięźliwszy niż filozof Zenon". A Poseidippos tak pisze w komedii *Mężowie przeniesieni:*

> Tak, że przez dni dziesięć
> wydawał się bardziej wstrzemięźliwy od Zenona.

Zenon przewyższał rzeczywiście wszystkich wyglądem i godnością i, na Zeusa, także długowiecznością. Zmarł bowiem mając lat dziewięćdziesiąt osiem; nie chorował nigdy i nie zapadał na zdrowiu do końca.

[1] Por. wyżej II 32.

Perseusz zaś mówi w *Etyce,* że Zenon zakończył życie licząc siedemdziesiąt dwa lata, bo kiedy przybył do Aten miał dwadzieścia dwa, a Apollonios podaje, że kierował szkołą pięćdziesiąt osiem lat. Umarł zaś w ten sposób, że wychodząc ze szkoły upadł i złamał palec. Zapukał więc w ziemię ręką i powiedział słowami Niobe:

Idę! Po co mnie wołasz?[1]

i umarł natychmiast przez uduszenie. Ateńczycy pochowali go na Kerameiku i uczcili wyżej przytoczonymi uchwałami, dając świadectwo jego cnocie. Antypater z Sydonu ułożył dla niego takie epitafium:

Tu leży Zenon, drogi miastu Kition. On na Olimp wstąpił,
choć na Ossę nie rzucił Pelionu [2]
ani trudu Heraklesa nic spełnił,
a jedynie dzięki cnocie drogę do gwiazd znalazł.

Inny zaś wiersz napisał stoik Zenodot, uczeń Diogenesa:

Nauczyłeś ludzi samowystarczalności cnoty i próżne zwalczałeś bogactwo,
Zenonie czcigodny o jasnym czole!
Znalazłeś naukę męską i stworzyłeś szkołę,
co stała się matką nieustraszonej wolności.
Żeś rodem z Fenicji, czyż ujmę ci to przynosi?
Stamtąd był także Kadrnos, ten sam Kadmos przecie,
co pismo dał naszej Helladzie[3].

Łącznie o wszystkich stoikach mówi epigramatyk Atenajos:

[1]Cytat z nieznanej tragedii.

[2]Ossa i Pelion, dwie góry w Tessalii obok Olimpu. Wiąże się z nimi podanie o Gigantach, którzy rzucali Pelion na Ossę, aby dostać się do siedziby Zeusa.

[3]Alfabet grecki był pochodzenia fenickiego.

O znawcy opowieści stoickich, wy, co najlepiej
poznaliście zasady wyłożone w świętych księgach,
wedle których jedynym dobrem duszy jest cnota;
tylko ona bowiem ocala życie ludzi i państw,
rozkosz cielesna natomiast, która dla innych ludzi
sianowi dobro najwyższe,
Ma za sobą tylko jedną z cór Mnemozyny[1].

Powiedzieliśmy już, jak umarł Zenon. Również i my w *Wierszach o różnych miarach* ułożyliśmy dla niego taki epigramat:

Wieść głosi, że Zenon z Kition zmarł ze starości
po życiu pełnym trudów, czy też z przesłodzenia,
czy wreszcie, jak mówią niektórzy.
że upadłszy ziemi dotknął ręką
wołając do niej: „Sam idę. Po co mnie wołasz?"

Tak wedle niektórych podań miał umrzeć Zenon.
Tyle o jego śmierci.

Demetrios z Magnezji opowiada w *Pisarzach o tym samym imieniu,* że ojciec Zenona, Mnazeas, często bywał w sprawach handlowych w Atenach i przywoził synowi, który był jeszcze dzieckiem, wiele pism sokratyków, tak że już w swojej ojczyźnie Zenon pobierał początki nauk. Toteż skoro tylko przybył do Aten, skierował swe kroki do Kratesa. Zdaje się, mówi Demetrios, że Zenon sam znalazł określenie najwyższego dobra, podczas gdy inni wypowiadali na ten temat błędne poglądy. Zenon przysięgał na owoc kaparu, tak jak Sokrates na psa. Niektórzy, a wśród nich sceptyk Kassjos [2] i jego uczniowie, ganią w wielu punktach Zenona, a to przede wszystkim dlatego, że na

[1] Por. wyżej VI 14, gdzie przytoczony jest ten sam epigramat.
[2] Kassjos żył za czasów Tyberiusza (I w.). Znanym jego uczniem był retor i sceptyk Izydor z Pergamonu.

początku swego *Państwa* uznaje ogólne wykształcenie za niepotrzebne, następnie za to, że głosił, iż ludzie, którzy nie są cnotliwi (σπουδαίοι), są sobie sami wrogami, że są niewolnikami i stają się obcy osobom najbliższym, rodzice — dzieciom, bracia — siostrom i nawzajem, brak cnoty niszczy bowiem więzy rodzinne. Zarzucano mu także, iż w *Państwie* twierdził, że tylko ludzie cnotliwi mogą być dobrymi obywatelami, przyjaciółmi, krewnymi i tylko oni są naprawdę wolni, że zatem wedle stoików rodzice i dzieci są wrogami, jeżeli nie są mędrcami. W *Państwie* Zenon naucza również, że kobiety powinny być wspólne i że w miastach nie powinno się budować ani świątyń, ani budynków sądowych, ani gimnazjów. O pieniądzach zaś pisze, że „nie są potrzebne ani dla wymiany, ani dla podróży". Twierdził, że mężczyźni i kobiety powinni nosić jednakowe ubrania, a żadna część ciała nie powinna być całkowicie zakryta. O tym, że *Państwo* jest jego dziełem, mówi także Chryzyp w piśmie *O państwie.* O miłości rozprawia Zenon na początku dzieła pt. *Sztuka miłości.* O innych podobnych przedmiotach pisze także w *Rozprawach.* Podobne zarzuty można znaleźć nie tylko u Kassjosa, lecz także u retora Izydora z Pergamonu, który twierdzi, że stoik Atenodoros, kiedy sprawował pieczę nad biblioteką pergamońską, sfałszował teksty Zenona, wycinając z nich to, co było niesłuszne albo źle sformułowane. Później jednak fałszerstwo zostało wykryte i Atenodoros skompromitowany, a miejsca usunięte zostały z powrotem włączone do tekstów.

Tyle o podejrzeniach co do autentyczności tekstów Zenona.

Zenonów było ośmiu: pierwszy z Elei, o którym będziemy jeszcze mówili, drugi, o którym właśnie

mówimy, trzeci z Rodos, autor jednotomowej historii swego kraju, czwarty — historyk, który opisał wyprawę Pyrrosa do Italii i na Sycylię, a także opowiedział pokrótce walki Rzymian i Kartagińczyków, piąty — uczeń Chryzypa, który napisał niewiele ksiąg, ale zostawił bardzo wielu uczniów, szósty — lekarz ze szkoły Herofilosa, biegły w rozpoznawaniu chorób, ale" lichy pisarz, siódmy — gramatyk, który pozostawił prócz innych pism także epigramaty, ósmy — rodem z Sydonu, filozof epikurejski, odznaczający się wnikliwością i doskonałą umiejętnością wyrażania myśli.

*[Uczniowie Zenona]*

Zenon miał wielu uczniów. Do najbardziej znanych należał Perseusz z Kition, syn Demetriosa, wedle jednych przyjaciel, a wedle innych domownik Zenona, jeden z tych, których mu przysłał Antigonos dla przepisywania ksiąg, a także wychowawca syna królewskiego Halkioneusa. Chcąc go raz wypróbować, Antigonos kazał mu przekazać fałszywą wiadomość, że jego posiadłość została przez nieprzyjaciół spustoszona, a kiedy Perseusz się zmartwił, „Widzisz — powiedział — że i bogactwo nie jest ci obojętne".

Perseuszowi przypisują następujące pisma:

*O królestwie*
*O ustroju politycznym Sparty*
*O małżeństwie*
*O bezbożności*
*Tyestes*
*O miłostkach*
*Zachęta do filozofii*
*Diatryby*

*Chreje* (4 ks.)
*Wspomnienia*
*Odpowiedź na „Prawa"* (7 ks.).

Ariston z Chios, syn Miltiadesa, był tym uczniem Zenona, który wprowadził naukę o rzeczach moralnie obojętnych (αδιάφορα). Herillos z Kartaginy za najwyższe dobro uważał wiedzę. Dionizjos, zwany Odstępcą, przeszedł do hedonistów; kiedy bowiem dotknęła go ciężka choroba oczu, wahał się nadał nazywać ból rzeczą obojętną. Dionizjos pochodził z Heraklei, a Sfairos z Bosforu. Kleantes z Assos, syn Faniasa, objął kierownictwo szkoły po śmierci mistrza; Zenon porównywał go do tabliczek pociągniętych twardym woskiem, na których wprawdzie z trudem się pisze, ale które dłużej zachowują pismo. Po śmierci Zenona Sfairos był uczniem Kleantesa, o którym będziemy jeszcze mówili w rozdziale o Kleantesie.

Wedle Hippobotosa Zenon miał jeszcze następujących uczniów: Filonidesa z Teb, Kallipposa z Koryntu, Poseidoniosa z Aleksandrii, Atenodorosa z Soloi i Zenona z Sydonu [1].

## *[Doktryna stoicka]*

Uważałem za właściwe podać w żywocie Zenona wspólne zasady nauk wszystkich stoików, ponieważ Zenon był założycielem szkoły. Istnieją wprawdzie liczne Przypisywane mu dzieła, w których mówi on tak, Jak żaden inny ze stoików, ale wyłożymy poniżej zasady, które ma wspólne z innymi stoikami (będzie

[1] Zapewne pomyłka — chodzi o Zenona z Tarsu. Zenon z Sydonu był epikurejczykiem (por. wyżej VII 35).

mowa tylko o rzeczach zasadniczych, jak to zwykliśmy robić i w innych przypadkach)[1].

W wykładzie filozofii wyróżniali stoicy trzy części: fizykę, etykę i logikę. Zenon z Kition był pierwszym, który tak podzielił filozofię w rozprawie *O filozofii stoickiej;* a następnie uczynił to Chryzyp w pierwszej księdze dzieła *O filozofii stoickiej* oraz w pierwszej księdze *Fizyki,* następnie Apollodor i Sillos w pierwszej księdze *Wstępu do nauki stoickiej,* jak równie Eudromos w pierwszej księdze *Podręcznika etyki* i wreszcie Diogenes z Babilonu i Poseidonios. Części te Apollodor nazywa działami tematycznymi, Chryzyp i Eudromos nazywali je gatunkami, a inni rodzajami. Przyrównują oni filozofię do istoty żywej, a więc logikę do kości i ścięgien, etykę do mięśni, fizykę do duszy. Inni przyrównują filozofię do jaja: skorupką jest logika, to, co pod skorupką (białko) — to etyka, a to, co znajduje się wewnątrz najgłębiej (żółtko) — to fizyka. Inni wreszcie przyrównują filozofię do urodzajnej roli: ustawione dookoła ogrodzenie—to logika, owoce — to etyka, ziemia i drzewa —to fizyka. Albo wreszcie przyrównują ją do miasta pięknie obwarowanego i rządzonego przez rozum. Żadna z tych części nie jest oderwana od innych, jak niektórzy twierdzą, ale wszystkie są ze sobą złączone. I dlatego wykładano je łącznie. Niektórzy jednak wykładali na pierwszym miejscu logikę, na drugim fizykę, na trzecim etykę; należeli do nich Zenon ze swoją rozprawą *O filozofii stoickiej* oraz Chryzyp, Archedemos i Eudromos. Diogenes z Ptolemaidy zaczyna

[1] Diogenes Laertios przedstawia tu plan uporządkowanej doktryny stoików w dwóch częściach głównych, ogólnej i szczegółowej, dzieląc swoje przedstawienie na główne działy filozofii, tj. logikę §§ 42—83· etykę §§84—131, fizykę §§132—160,

od etyki, Apollodor umieszcza etykę na drugim miejscu, Panaitios i Poseidonios zaczynają od fizyki (jak mówi Fanias, uczeń Poseidoniosa, w pierwszej księdze *Wykładów o Poseidoniosie).* Kleantes natomiast dzieli filozofię na sześć działów, tj. dialektykę, retorykę, etykę, politykę, fizykę, teologię. Inni uważają to nie za działy wykładu filozofii, lecz za podział samej filozofii; tak sądzi Zenon z Tarsu.

Niektórzy stoicy twierdzą, że logika dzieli się na dwie nauki, tj. na retorykę i na dialektykę. Wreszcie są i tacy, którzy zaliczają tu naukę o definicjach, tj. naukę o normach i kryteriach logicznych — inni jednak ją pomijają. Uważają, że nauka o normach i kryteriach logicznych prowadzi do poznania prawdy, bo tą drogą wyjaśnia się różne rodzaje wyobrażeń. Podobnie i definiowanie uważa się za drogę do poznawania prawdy, bo dzięki pojęciom ogólnym (δια των εννοιών) poznaje się rzeczy. Retoryką nazywają stoicy umiejętność dobrego mówienia o rzeczach wymagających wyjaśnienia, a dialektyką — należyte rozprawianie za pomocą pytań i odpowiedzi; dlatego też określają ją jako wiedzę o tym, co prawdziwe i fałszywe, jak również o tym, co nie jest ani takie, ani takie. Retoryka, jak mówią stoicy, obejmuje trzy działy: wymowę doradczą, sądową i pochwalną. Dzieli się na gromadzenie argumentów, wysłowienie, układ i odpowiedź. Mowa retoryczna dzieli się na wstęp, wywód, odparcie zarzutów, zakończenie.

Dialektykę dzieli się na naukę o przedmiocie mowy i języku. Przedmiot mowy obejmuje wyobrażenia i oparte na nich wypowiedzi, zdania niezależne oraz predykaty tudzież wypowiedzi proste i odwrócone, a także rodzaje i gatunki, argumenty, tropy i sylo-

gizmy oraz sofizmaty, odnoszące się bądź do słów, bądź do rzeczy: wśród nich znajdują się sofizmaty: „Kłamca", „Mówiący prawdę", „Przeczący", „Soryt" i tym podobne, wadliwe i nierozwiązalne, ale i wnioskujące, takie jak: „Zakryty", „Rogacz", „Nikt" i „Żniwny".

Istnieje jeszcze osobny dział dialektyki, o którym wyżej wspomnieliśmy, mianowicie nauka o samym słowie, obejmująca zarówno słowo pisane, jak i części mowy; omawia się tutaj również solecyzmy, dykcję poetycką, dwuznaczności, melodyjność, muzykę, a według niektórych także definicję, podziały i styl.

Stoicy twierdzą, że studium sylogizmu jest rzeczą bardzo pożyteczną, gdyż uwydatnia to, co się nadaje do udowadniania, oraz przyczynia się bardzo do popoprawnego formułowania sądów, a przez ich uporządkowanie i zapamiętanie nadaje charakter trwały naszym pojęciom. Argumentacja jest to całość złożona z przesłanek i wniosku; sylogizm jest to oparte na nich rozumowanie wnioskujące; dowód jest to wypowiedź, w której na podstawie tego, co jest bardziej jasne, wnioskuje się o tym, co jest mniej jasne.

Wyobrażenie (φαντασία) jest to odcisk w duszy (τύπωσις εν ψυχή): nazwa ta została właściwie zapożyczona z odciskania pieczęci w wosku. Są dwa rodzaje wyobrażeń: wyobrażenie kataleptyczne (καταληκτική) i wyobrażenie akataleptyczne (ακατάληπτος) Wyobrażenia kataleptyczne, które — jak twierdzą stoicy — stanowią kryterium rzeczy, pochodzą od przedmiotu rzeczywiście istniejącego i jako całkowicie z nim zgodne w nas się odbiły i odcisnęły, akataleptyczne natomiast nie pochodzą od przedmiotu rzeczywiście istniejącego jeśli pochodzą od przedmiotu istniejącego, to

w każdym razie nie samoistnego; nie są one ani jasne, ani wyraźne.

Stoicy mówią, że dialektyka jest rzeczą niezbędną, że sama jest wzorem doskonałości (αρετή), obejmującym inne doskonałości, a więc rozwagę (άπροπτωσία), czyli wiedzę o tym, kiedy trzeba się zgadzać, a kiedy nie; ostrożność (άνεικαιότης), która pozwala odróżnić mocny argument od argumentu tylko prawdopodobnego i nie ulec temu ostatniemu; niezachwianą pewność rozumu (άνελεγξία), aby się nie dać sprowadzić na pozycje przeciwne, wreszcie zdolność unikania błahych argumentów, czyli umiejętność przytaczania argumentów zgodnych ze słusznym osądem. Samą zaś wiedzę nazywają albo pojmowaniem pewnym (κατάληψις ασφαλής), albo stanem, który w odbieraniu postrzeżeń nie da się obalić przez rozumowanie. Stoicy twierdzą również, że bez znajomości dialektyki mędrzec nie byłby mocny w rozumowaniu, bo bez pomocy dialektyki niepodobna odróżnić prawdy od błędu ani tego, co wiarygodne, ani tego, co dwuznaczne; bez niej nie moglibyśmy stawiać rzeczowo pytań ani dawać rzeczowych odpowiedzi. Pochopność w formułowaniu sądów rozciąga się nawet na sprawy aktualne, tak że ci, co nie są wyćwiczeni w odbieraniu postrzeżeń, łatwo schodzą na drogę nieporządku i lekkomyślności. Toteż bez dialektyki nawet mędrzec nie może się okazać ani dzielnym, ani ciętym, ani bystrym w rozumowaniu, ponieważ rzeczą mędrca jest dobrze rozprawiać i argumentować w przedłożonych zagadnieniach, a także odpowiadać na pytania, które to właściwości ma człowiek obyty z dialektyka.

tak się przedstawia w głównych zarysach to, co stoicy głoszą w logice. Aby jednak przedstawić

również w szczegółach, co się wedle stoików odnosi do tej umiejętności wprowadzającej, przytoczę to, co o ich nauce mówi Diokles z Magnezji w *Przeglądzie filozofów:*

„Stoicy uznają za stosowne wysunąć na pierwsze miejsce wykład o wyobrażeniach (φαντασίαι) i o postrzeżeniu (οασθησις), ponieważ kryterium, za pomocą którego poznaje się prawdę o rzeczy, jest wyobrażenie rodzajowe i ponieważ akt uznania (συνκατάΦεσις), sąd kataleptyczny i pojęcie, jako wyprzedzające inne akty poznawcze, nie mogą istnieć bez wyobrażenia. Wyobrażenie przychodzi więc pierwsze; następnie przychodzi zrozumienie, które jest zdolne wyrazić siebie, a czego dozna od wyobrażenia, to oddaje pojęciem".

Wyobrażenie (φαντασία) jest jednak czymś różnym od obrazu (φάντασμα), ten ostatni bowiem jest zjawiskiem podobnym do marzeń sennych, wyobrażenie natomiast jest odciskiem w duszy, a więc zmianą (άλλοίωσις), jak mówi Chryzyp w drugiej księdze dzieła *O duszy.* Nie można bowiem przyjąć, aby ten odcisk był podobny do odbicia pieczęci, bo nie można przypuścić, aby na tym samym miejscu mogło powstać więcej odcisków przez jeden i ten sam nacisk. Przez wyobrażenie rozumie się to, co jest dokładnym odciśnięciem, wytłoczeniem i odbiciem rzeczywiście istniejącego przedmiotu, co nie mogłoby powstać w wypadku nieistnienia takiego przedmiotu.

Spośród wyobrażeń jedne są zmysłowe, inne zaś niezmysłowe. Pierwsze uzyskuje się za pośrednictwem organów zmysłowych, niezmysłowe zaś uzyskuje się za pośrednictwem samego umysłu, jak to się dzieje w wypadku rzeczy niecielesnych i innych, dostępnych tylko rozumowi. Spośród zmysłowych jedne pochodzą

od przedmiotów istniejących, w wyniku dotknięcia i potwierdzenia z naszej strony. Wśród wyobrażeń są także odbicia (ἐμφάσεις), które przedstawiają się tak, jak gdyby pochodziły od przedmiotów rzeczywistych.

Ponadto jedne wyobrażenia są rozumowe, inne — nierozumowe; pierwsze występują u istot rozumnych, drugie u istot nierozumnych. Rozumowe są myślami, nierozumowe nie otrzymały żadnej nazwy. Wreszcie pewne wyobrażenia są sztuczne, a inne niesztuczne; inaczej przecież patrzy na obraz znawca sztuki, a inaczej laik.

Przez postrzeżenie (αἴσθησις) rozumieją stoicy albo tchnienie kierowniczej części duszy na narządy zmysłowe, albo ujęcie (κατάληψις) przez narządy zmysłowe, albo budowę narządów zmysłowych, która u pewnych ludzi wykazuje braki. Również samo działanie narządów zmysłowych nazywają postrzeżeniem.

Według stoików postrzeganie odbywa się za pomocą zmysłów, np. postrzeżenie tego, co białe, czarne, szorstkie lub gładkie, albo za pomocą rozumu, np. wnioski rozumowania, takie jak te, że bogowie istnieją i że istnieje ich opatrzność. A to, co się rozumem pojmuje (το νοούμενον), uzyskuje się albo przez kontakt bezpośredni, albo przez podobieństwo, albo przez analogię, albo przez przestawienie, albo przez zestawienie, albo przez przeciwieństwo. Przez kontakt bezpośredni poznaje się rzeczy zmysłowe, przez podobieństwo poznaje się przedmioty, których pierwowzór znajduje się obok nas, np. Sokratesa na jego wizerunku, z analogii — przez powiększenie, np. Aityosa i Cyklopa, albo przez pomniejszenie, np. Pigmejów. Środek ziemi został również poznany przez

analogię do mniejszych sfer. Przez przestawienie (κατά μετάθεσιν) można pomyśleć np. oczy na piersiach, przez zestawienie (κατά σύνθεσιν) np. hipocentaura[1], przez przeciwieństwo (κατ' έναντίωσιν) np. śmierć[2]; można również poznać przez zmianę na zasadzie przechodzenia (κατά μετάβασίν τίνα) [3], np. znaczenie wyrazów albo przestrzeń. Z natury (φυσικῶς) poznaje się to, co jest sprawiedliwe i dobre. Wreszcie można poznawać przez brak czegoś (κατά στέρησιν), np. człowieka bez rąk. Takie są poglądy stoików na wyobrażenia, postrzeżenia i myślenie.

Za kryterium prawdy stoicy uważają wyobrażenie kataleptyczne, tj. takie, które pochodzi od przedmiotu rzeczywiście istniejącego, jak o tym mówi Chryzyp w dwunastej księdze *Fizyki,* a także Antypater i Apollodor. Boetos natomiast przyjmuje więcej kryteriów, mianowicie rozum, wrażenie zmysłowe, popęd i wiedzę. Chryzyp, popadając w sprzeczność sam z sobą, w pierwszej księdze *O rozumie* mówi, że kryteriami są wrażenie zmysłowe i antycypacja (αϊσθησις καΐ πρόληψις). Antycypacja jest to naturalne pojęcie ogólne (Ἔννοια φυσική των καθόλου). Niektórzy zaś przedstawiciele starszej szkoły stoików uważają za kryterium prawdy rozum (όρθδς λόγος), jak np. Poseidonios w rozprawie *O kryterium.*

Bardzo wielu stoików sądzi, że studium dialektyki należy zaczynać od badania głosu. Głos jest to wypchnięcie powietrza albo też właściwy przedmiot wrażenia słuchowego, jak mówi Diogenes z Babilonu w traktacie *O głosie.* Głos zwierzęcia jest powietrzem wypchniętym

[1] Tzn. stwór będący połączeniem konia i człowieka.
[2] Jako przeciwieństwo życia.
[3] Od tego, co postrzegalne, do tego, co niepostrzegalne

pod wpływem naturalnego nacisku, głos człowieka natomiast jest artykułowany i jego punkt wyjścia znajduje się w umyśle; osiąga on pełną doskonałość w wieku około czternastu lat, jak mówi Diogenes. Wedle poglądów stoików głos jest także ciałem; tak mówią Archedemos w rozprawie *O głosie* oraz Diogenes, Antypater i Chryzyp w drugiej księdze *Fizyki.* To wszystko bowiem, co wywołuje jakiś skutek, jest ciałem, a głos wywołuje skutek, kiedy przechodzi od mówiących do słuchających. Wyraz (λέξις) jest to według Diogenesa głos dający się wyrazić przy pomocy znaków pisma, jak np. „Dzień". Zdanie (λόγος) jest głosem wysłanym przez rozum i mającym pewnć znaczenie, np. „Jest dzień". Dialekt jest to język o cnarakterze etnicznym czy greckim albo zależnym od miejsca pochodzenia, z pewnymi swoistymi własnościami, jak np. attyckie βάλαττα[1] lub jońskie Ήμερη [2]. Elementami języka są dwadzieścia cztery głoski. Głoskę zaś pojmujemy w trojakim znaczeniu: po pierwsze, jako elementarny dźwięk, po wtóre, jako znak pisany, po trzecie, jako nazwę, jak np. „Alfa". Wśród tych elementów mamy siedem samogłosek: α, ε, η, ι, ο, υ, ω i sześć spółgłosek bezdźwięcznych: β, γ, δ, κ, π, τ. Między głosem a wyrazem jest różnica, bo głosem jest także echo, podczas gdy wyrazem może być tylko głos artykułowany. Wyraz tym się różni od zdania, że zdanie zawsze coś znaczy, wyraz zaś może nie mieć znaczenia, np. βλίτυρι[3], co w wypadku zdania w żaden sposób nie może mieć miejsca. Dlatego istnieje także różnica między „mówieniem"

[1] A nie δάλασσα.

[2]A nie attyckie ήμερα.

[3]wyraz sztucznie utworzony, nic nie znaczący.

a „wypowiadaniem", bo wypowiada się głosy, a mówi się o przedmiotach, którym przysługuje znaczenie".

Mamy pięć części mowy, jak mówi Diogenes z Babilonu w traktacie *O głosie* oraz Chryzyp, mianowicie: imię własne, nazwa, czasownik, spójnik, rodżajnik. Antypater w dziele *O wyrazach i wypowiadanych słowach* dodaje jeszcze „słowo pośrednie" [1]. Nazwa jest według Diogenesa częścią mowy oznaczającą jakąś wspólną własność, np. człowiek, koń; imię własne zaś jest to część zdania oznaczająca swoistą własność, np. Diogenes, Sokrates. Czasownik jest to część zdania oznaczająca niezłożone orzeczenie o czymś, jak mówi Diogenes albo, jak mówią inni[2], jest to nieodmienna część zdania oznaczająca coś, co da się odnieść do jednego lub do więcej podmiotów, np, „piszę", „mówię". Spójnik (σύνδεσμος) jest to nieodmienna część zdania łącząca z sobą jego części. Rodżajnik (άρθρον) jest to odmienna część mowy, określająca rodzaje rzeczowników i liczby, np. ó, ή, το, ot, τα [3].

Pięć jest przymiotów mowy, a mianowicie helleńskość, jasność, zwięzłość, stosowność, staranność. Helleńskość (ελληνισμός) [4] jest to wyrażanie się w formie bezbłędnej, wolnej od niedbałej pospolitości. Jasność (σαφήνεια) jest to wyrażanie się w sposób łatwo zrozumiały. Zwięzłość (συντομία) jest to wyrażanie się w formie tylko takiej, jaka jest konieczna dla wyjaśnienia przedmiotu. Odpowiedniość (πρέπον) jest to wyrażanie się w sposób właściwy dla danego przedmiotu.

[1] Ή μεσάτης — prawdopodobnie przysłówek.

[2] Apollodor i jego uczniowie.

[3] Są to greckie rodzajniki, pierwsze trzy w liczbie pojedynczej, drugie trzy w liczbie mnogiej.

[4] Ελληνισμός, w przeciwieństwie do solecyzmu, barbaryzmu.

Staranność (κατασκευή) jest to takie wyrażanie się, w którym unikamy wyrazów pospolitych.
Barbaryzm (βαρβαρισμός[1]) jest to wyrażanie się niepoprawne, odbiegające od języka używanego przez wykształconych Greków, solecyzm zaś jest to mowa złożona z niestosownie połączonych słów.
Poemat, jak mówi Poseidonios w swym wprowadzającym piśmie *O sposobie wyrażania się,* jest to utwór metryczny albo rytmiczny, wykraczający poza zasady obowiązujące w prozie. Przykładem takiego rytmicznego wiersza jest następujące zdanie:

Ogromie Ziemi i Eterze Zeusa![1]

Przez poezję zaś rozumiemy utwór znaczący (σημαντικον ποίημα), przedstawiający naśladownictwo rzeczy boskich i ludzkich (μίμησις' είων και ανθρώπειων). Definicja (ορός[1]) jest to, jak mówi Antypater w pierwszej księdze dzieła *O definicjach,* zdanie podające ścisłą analizę albo, jak mówi Chryzyp w rozprawie *O definicjach,* podanie swoistych własności. Opis (υπογραφή) jest to zdanie wprowadzające ogólnie do wiedzy o rzeczy albo też definicja wzmacniająca siłę definicji ujętej w prostszej formie. Rodzaj (γένος[1]) jest to zebranie większej ilości nierozerwalnych ze sobą pojęć, jak np. „zwierzę"; obejmuje ono bowiem wszystkie poszczególne zwierzęta. Pojęcie (έννόημα) jest to obraz ptysiowy (φάντασμα διανοίας), który nie jest ani czymś istniejącym w rzeczywistości, ani żadnym przymiotem tego, co istnieje w rzeczywistości, ale jak gdyby czymś istniejącym w rzeczywistości i jak gdyby czymś, co jest przymiotem tego, co istnieje rzeczywiście, np. przed-

[1]wiersz z zaginionego dramatu Eurypidesa.

stawienie konia, chociaż jett on w danej chwili nieobecny. Gatunek (είδοζ) jest tym, co się mieści w rodzaju, np. pojęcie „człowiek" mieści się w pojęciu „zwierzę". Najwyższym rodzajem jest to, co samo będąc rodzajem nie ma już nad sobą rodzaju, np. Byt (το δν). Najniższym gatunkiem (είδικώτατον) jest ten, który sam będąc gatunkiem nie ma już pod sobą niższego, np. Sokrates.

Podział (διαίρεσις[1]) jest to rozczłonkowanie rodzaju na najbliższe sobie gatunki, np.: „Niektóre ze zwierząt są obdarzone rozumem, inne zaś nie". Podział przeciwny (άντιδιαίρεσις[1]) jest to rozczłonkowanie rodzaju na gatunki na zasadzie przeciwieństwa, a więc na zasadzie przeciwnych właściwości przez zaprzeczenie, np. „Spośród rzeczy istniejących jedne są dobre, inne niedobre". Podpodział (ύποδιαίρεσις[1]) jest to dalszy podział poprzedniego podziału, np. „Spośród istniejących rzeczy jedne są dobre, inne niedobre, a z tych niedobrych jedne są złe, inne zaś obojętne". Dzielenie (μερισμός[1]) jest to uporządkowanie rodzajów według klas, jak mówi Krinis, np. „Wśród dóbr jedne są natury duchowej, inne cielesnej".

Dwuznaczność (amfibolia, αμφιβολία) jest to wypowiedź mówiąca to samo o dwóch lub więcej rzeczach, przy zręcznym i dosłownym użyciu słów zgodnie z przyjętym zwyczajem, tak że równocześnie wyraz ten można rozumieć na wiele sposobów. Tak np. wyrażenie: Αύλητρίς[1] πέπτωκε *(Auletris peptoke)* — może znaczyć po pierwsze: „Dom trzy razy się wywrócił", po drugie: „Fletnistka się przewróciła" [1].

Dialektyka jest to według Poseidoniosa nauka o rze-

[1] Zależnie od tego, czy czyta się trzy wyrazy: *aule* (dom) — *tris* (trzy razy) *piptoke* (przewrócił(a) się), czy dwa: *auletris* (fletnistka) — *peptoke* (przewróciła się).

czach prawdziwych i fałszywych oraz o takich, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe; Chryzyp znów twierdzi, że dotyczy ona znaków i tego, co one oznaczają. To jest wszystko, co stoicy mówią o teorii mowy.

Dział o rzeczach (πράγματα) i o tym, co oznaczane (τα σημαινόμενα), obejmuje naukę o wypowiedziach, o zdaniach niezależnych, o sądach i sylogizmach, dalej o wypowiedziach niezupełnych, obejmujących orzeczenia proste i odwrócone.

Mówią, że to, co wypowiedziane (το λεκτόν), jest zgodne z rozumnym wyobrażeniem. Jedne z tych wypowiedzi, jak twierdzą, są zupełne, inne niezupełne. Niezupełne są te, które nie wyrażają czegoś w pełni, np. „Pisze", bo pytamy „Kto pisze?" Zupełne zaś są te, które wyrażają coś w pełni, np. „Sokrates pisze". Tak więc w niezupełnych wyrażeniach mieszczą się tylko orzeczenia, w zupełnych zaś mamy sądy, sylogizmy, pytania i dociekania.

Orzeczenie (το κατηγόρημα) jest to to, co się orzeka o czymś, albo, jak twierdzą Apollodor i jego uczniowie, czynność orzekająca o czymś lub o kimś, albo wyrażenie niezupełne, sformułowane w pierwszym przypadku dla stworzenia sądu. Niektóre z orzeczeń są pełnymi rozwiniętymi orzeczeniami (συμβάματα), np. «Żeglować wśród skał", niektóre są proste, niektóre odwrócone, niektóre wreszcie ani takie, ani takie. Proste są te, które się tworzy z jednym z przypadków zależnych dla skonstruowania orzecznika, jak np. "Słucha", „Widzi", „Rozmawia". Odwrócone (ύπτια) są te, które się tworzy za pomocą strony biernej, jak np. "Jestem słuchany", „Jestem widziany". Nijakie to te które nie mają ani jednej, ani drugiej strony, jak np. „Myśleć", „Przechadzać się". Zwrotne (αντί-

πεπονθότα) zaś są te orzeczenia, które chociaż są w stronie biernej, jednak mają znaczenie czynne, np. „Strzyże się", bo strzygący się wykonywa pewną czynność, a zarazem jej, biernie ulega. Przypadkami zależnymi są dopełniacz, celownik, biernik.

Sąd (αξίωμα) jest albo prawdziwy, albo fałszywy; jest to wyrażenie zupełne, które może samo w sobie być zaprzeczone, jak mówi Chryzyp w *Definicjach dialektycznych.* Sądem jest to, co może samo w sobie być zaprzeczone albo potwierdzone, jak np. „Jest dzień", „Dion się przechadza". Termin „aksjomat" pochodzi od słów: το άξιουσθαι lub άθετεΐσθαι [„przyjąć" lub „odrzucić"]. Kto bowiem mówi: „Jest dzień", zdaje się, że przyjmuje, że jest dzień. Jeżeli więc jest dzień, wypowiedziany sąd jest prawdą, jeżeli zaś nie jest dzień, sąd jest fałszywy. Istnieje różnica między sądem, pytaniem, dociekaniem, zwrotem rozkazującym, zaklinającym, przypuszczającym, wołającym oraz zwrotem podobnym do sądu. Sądem bowiem jest to, co mówiąc orzekamy i co może być albo prawdziwe, albo fałszywe. Pytanie zaś jest to zwrot mowy wprawdzie sam w sobie zupełny, tak jak sąd, ale wymagający odpowiedzi, np. „Czy właśnie jest dzień?". Ten zwrot nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy. Jak jest sądem powiedzenie „Jest dzień", tak nie jest sądem pytanie: „Czy jest dzień?" Dociekanie (πύσμα) jest to zwrot, na który nie możemy odpowiedzieć jednym słowem „Tak", jak odpowiadamy na pytanie, ale kilkoma słowami, np. „On mieszka w tym domu". Tryb rozkazujący (προστακτικόν) jest to zwrot, za pomocą którego coś rozkazujemy, np.:

Ty zaś pójdź ku wodom Inachu [1].

[1] Trymetr jambiczny z nieznanej tragedii.

Zwrot zaklinający (όρκικόν)[1] ... Zwrot wołający (προσαγορευτικόν) jest, gdy ktoś mówi wzywając, np.:

Atrydo znakomity, Agamemnonie, władco ludów! [2]

Podobny do sądu jest zwrot mający formę sądu, który jednak odbiega częściowo od sądu i czy to wskutek przesady, czy zbytniej emocji, wypada z rodzaju sądów, np.:

Piękny ten Partenon!
Jakże ten pasterz podobny do dzieci Priama!

Istnieje także zwrot wyrażający niepewność, który się różni od sądu; występuje wtedy, gdy mówiący nie ma pewności, np.:

Czyż ból i życie nie są sobie pokrewne? [3]

Pytania nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, podobnie jak dociekania i inne podobne zwroty mowy, natomiast sądy są prawdziwe albo fałszywe.

Zwolennicy Chryzypa, Archedemosa, Atenodora, Antypatra i Krinisa dzielą sądy na proste i nieproste. Sądy proste składają się z sądu lub sądów niezłożonych, np. „Jest dzień", sądy nieproste składają się z sądu lub sądów złożonych: z sądu złożonego, np. „Jeżeli jest dzień, jest dzień", a z sądów złożonych, np. „Jeżeli jest dzień, jest światło". W skład sądów prostych wchodzą zdania przeczące, zaprzeczające czemuś, pozbawiające (στερητικόν), orzekające, określające i nieokreślone; w skład sądów nieprostych zaś wchodzą zdania warunkowe,

[1] Tekst uszkodzony.
[2] *Iliada* IX 96.
[3] Wszystkie trzy wiersze pochodzą z niezachowanych i niezidentyfikowanych tragedii.

inierencyjne [1], konjunkcje, dysjunkcje, zdania przyczynowe i wskazujące, że coś jest.bardziej lub mniej.

Zdaniem przeczącym jest takie, jak np. „Nie jest dzień". Pewną odmianą zdania przeczącego jest podwójne przeczenie (ύπεραποφατικόν), będące zaprzeczeniem-przeczenia, np. „Nie jest niedzień", to znaczy „Jest dzień". Zdanie zaprzeczające czemuś składa się z części zaprzeczającej i orzeczenia, np. „Nikt się nie przechadza". Zdanie pozbawiające czegoś składa się z części pozbawiającej i wypowiedzi, która ze znaczenia jest sądem, np. „On jest nieprzyjacielem ludzi". Zdanie orzekające (κατηγορικόν) jest to zdanie składające się z przedmiotu w pierwszym przypadku i orzeczenia, np. „Dion się przechadza". Zdanie określające (καταγορευτικόν) składa się z zaimka wskazującego w pierwszym przypadku i orzeczenia, np. „Ten się przechadza". Zdanie nieokreślone (αόριστον) łączy nieokreśloną część mowy lub nieokreślone części mowy z orzeczeniem, np. „Ktoś się przechadza" lub „Tamten się rusza".

Wśród zdań nieprostych, jak mówi Chryzyp w rozprawie *O dialektyce* i Diogenes w *Sztuce dialektycznej,* zdanie warunkowe jest utworzone za pomocą spójnika warunkowego „jeżeli" (εί). Takie połączenie zdań oznajmia, że drugie wynika z pierwszego, np. „Jeżeli jest dzień, jest światło". Zdaniem inferencyjnym, jak mówi Krinis w *Sztuce dialektycznej,* jest takie zdanie [złożone], które powstało przez połączenie przy pomocy spójnika „ponieważ" (έπεί), a zaczyna się od zdania i kończy się zdaniem, np. „Ponieważ jest

[1] Zdanie inferencyjne (το παρασυνημμένον) jest utworzone przy pomocy spójnika έπεί (skoro): charakteryzuje się tym, że drugie wynika z pierwszego, a to pierwsze jest prawdziwe.

dzień, jest jasno". Spójnik „ponieważ" oznajmia, że drugie wynika z pierwszego, a pierwsze stwierdza coś, co faktycznie zachodzi. Koniunkcja (αξίωμα συμπεπλεγμένον) to takie zdanie, które za pomocą pewnych spójników wiąże ze sobą różne zdania, np. „Jest dzień i jest światło". Dysjunkcja (διεζευγμένον) jest to zdanie złożone z dwóch zdań rozdzielonych spójnikiem dysjunktywnym „albo" (ήτοι), np. „Albo jest dzień, albo jest noc". Spójnik ten oznajmia, że jedno z tych zdań jest fałszywe. Zdanie przyczynowe (αιτιώδες") to zdanie połączone za pomocą spójnika „dlatego że" (διότι), np. „Dlatego że jest dzień, jest jasno". Bo pierwsze jest jak gdyby przyczyną drugiego. Zdanie wskazujące więcej urabia się za pomocą spójnika „raczej ... niż", umieszczonego między obydwoma zdaniami, np. „Raczej jest dzień niż noc". Zdanie wskazujące mniej jest przeciwne poprzedniemu, np. „Nie jest raczej noc niż dzień".

Niektóre zdania, ze względu na$_t$ swoją prawdziwość lub fałszywość, są względem siebie sprzeczne; jedno przeczy drugiemu, np.: „Jest dzień" i „Nie jest dzień". A zatem zdanie warunkowe jest prawdziwe, jeśli zdanie sprzeczne z jego następnikiem jest sprzeczne z jego poprzednikiem, np. „Jeśli jest dzień, jest jasno". I takie zdanie jest prawdziwe. Zdanie „Nie jest jasno", sprzeczne z następnikiem, jest również sprzeczne z poprzednikiem „Jest dzień". Natomiast zdanie warunkowe jest fałszywe, jeśli zdanie sprzeczne z jego następnikiem nie jest sprzeczne z jego poprzednikiem, np. "Jeśli jest dzień, Dion się przechadza"; bo zdanie: "Dion się nie przechadza", nie jest sprzeczne z poprzednikiem „Jest dzień". Zdanie inferencyjne jest prawdziwe, jeśli zaczynając się od prawdziwej przesłanki

prowadzi do prawdziwego wniosku, np. „Skoro jest dzień, słońce jest ponad ziemią". Natomiast zdanie inferencyjne jest fałszywe, jeśli zaczyna się od przesłanki fałszywej albo nie prowadzi do prawdziwego wniosku, np. „Skoro jest noc, Dion się przechadza" (oczywiście, jeżeli się to mówi za dnia). Zdanie przyczynowe jest prawdziwe, jeśli zaczynając się od prawdziwej przesłanki prowadzi do prawdziwego wniosku, chociaż przesłanki nie wynikają z wniosku, np. „Ponieważ jest dzień, jest jasno", z przesłanki bowiem „Jest dzień" wynika wniosek „Jest jasno", ale z tego, że jest jasno, nie wynika, że jest dzień. Zdanie przyczynowe jest fałszywe, jeśli zaczyna się od fałszywej przesłanki albo nie prowadzi do prawdziwego wniosku, albo ma przesłankę niezgodną z wnioskiem, np. „Ponieważ jest noc, Dion się przechadza". Zwodniczy jest sąd, który prowadzi do uznania takiego np. zdania: „Jeżeli ktokolwiek coś urodził, jest temuż matką". Jest to jednak fałszywe, bo kura nie jest matką jaja.

Mamy nadto sądy możliwe i niemożliwe, konieczne i niekonieczne. Sądem możliwym jest taki sąd, którego prawdziwość można udowodnić, jeżeli okoliczności zewnętrzne nie sprzeciwiają się jego prawdziwości, np. „Diokles żyje". Sądem niemożliwym zaś jest taki sąd, którego prawdziwości nie można udowodnić, np. „Ziemia lata". Konieczny jest taki sąd, który jest prawdziwy i którego fałszywości nie można udowodnić albo, jeśli nawet można ją udowodnić, okoliczności zewnętrzne nie pozwalają uważać go za fałszywy, np. „Cnota jest pożyteczna". Niekonieczny natomiast jest sąd, który może być zarówno prawdziwy, jak i fałszywy, jeżeli tylko zewnętrzne okoliczności nie stoją na przeszkodzie, np. „Dion się przechadza". Prawdopo-

dobny jest sąd, który ma wiele danych, aby być prawdziwym, np. „Jutro będę żył".
Istnieją jeszcze inne różnice między zdaniami oraz przemiany ich z prawdziwych w fałszywe i odwracania ich nazw. O tym wszystkim wkrótce powiemy obszerniej.
Dowód (λόγοζ), jak mówią zwolennicy szkoły Krinisa, składa się z przesłanki większej (λῆμμα), przesłanki niniejszej (πρόσληψις[1]) i wniosku (ἐπιφορά), np. „Jeśli jest dzień, jest jasno, a jest dzień, więc jest jasno". Przesłanką większą jest „Jeżeli jest dzień, jest jasno". Przesłanką mniejszą jest „A jest dzień". Wnioskiem zaś jest: „Więc jest jasno". Tryb (τρόπος) jest jak gdyby schematem dowodu, np. „Jeżeli pierwsze, to drugie, ale pierwsze: więc drugie".
Dowód-schemat (λογότροπος') składa się z dowodu i trybu, np. „Jeżeli Platon żyje, Platon oddycha, otóż pierwsze, więc drugie". Dowód-schemat wprowadzono, aby w dłuższych formułach dowodu nie powtarzać długiej przesłanki mniejszej i wniosku, ale w sposób najkrótszy dojść do wniosku: „Pierwsze, a więc i drugie".
Wśród dowodów jedne są niewynikliwe (απέραντοι), inne wynikliwe (περαντικοί). Niewynikliwe są te, w których negacja wniosku nie jest sprzeczna z koniunkcją przesłanek, np. „Jeżeli jest dzień, to jest jasno; otóż jest dzień, więc Dion się przechadza" [1]. Wśród dowodów wynikliwych jedne są wywodu we w węższym znaczeniu, inne zaś są sylogistyczne (συλλογιστικοί). Sylogistyczne są te, które albo są niedowodliwe, albo prowadzą do zdań niedowodliwych wedle pewnej reguły ogólnej, np. „Jeżeli Dion się przechadza, to

[1]Por. Sekstus Empiryk, *Adv, math.* VIII 429.

Dion się porusza, otóż Dion się przechadza, a więc Dion się porusza". Wynikliwe w specjalnym znaczeniu (ειδικώς) są te dowody, które prowadzą do wniosku niesylogiśtycznie, np.: „Nieprawdą jest, że jest dzień i noc, ale jest dzień: więc nie jest noc". Niesylogistyczne są takie dowody, które, choć podobne do sylogistycznych nie prowadzą jednak do wniosku, np. „Jeżeli Dion jest koniem, Dion jest żywą istotą, ale Dion nie jest koniem; więc Dion nie jest żywą istotą".

Wśród dowodów jedne są prawdziwe, inne fałszywe. Prawdziwe są te dowody, które wyprowadzają wniosek z prawdziwych przesłanek, np. „Jeżeli cnota jest pożyteczna, występek jest szkodliwy, ale cnota jest pożyteczna, więc występek jest szkodliwy". Fałszywe są te dowody, które mają w przesłankach fałsz albo są niewynikliwe, np.: „Jeżeli jest dzień, jest jasno, otóż jest dzień, więc Dion żyje". Dowody są możliwe i niemożliwe, konieczne i niekonieczne.

Istnieją także sylogizmy niedowodliwe, ponieważ nie potrzebują dowodu. Są one różne u różnych stoików; Chryzyp przyjmuje pięć takich sylogizmów niedowodliwych, za pomocą których tworzy się wszelki dowód. Mają one zastosowanie zarówno w dowodach wynikliwych, jak i w sylogizmach i regułach pochodnych. Pierwszym sylogizmem niedowodliwym jest ten, w którym cały dowód składa się ze zdania warunkowego i jego poprzednika, od którego zaczyna się zdanie warunkowe, a we wniosku daje nastęrnik, np.: „Jeżeli pierwsze, to drugie; otóż pierwsze, więc drugie". Drugi sylogizm niedowodliwy to ten, który ze zdania warunkowego i ze zdania sprzecznego z jego następnikiem daje we wniosku zdanie sprzeczne z jego poprzednikiem, np.: „Jeżeli jest dzień,jest jasno; ale jest noc, więc nie

jest dzień". Przesłanka mniejsza jest sprzeczna z następnikiem, a wniosek sprzeczny z poprzednikiem. Trzeci sylogizm niedowodliwy to ten, który z negacji jakiejś koniunkcji oraz z jednego ze zdań zawartych w koniunkcji daje we wniosku zdanie sprzeczne z drugim zdaniem koniunkcji, np. „Nie umarł Platon i żyje Platon, ale umarł Platon, więc nie żyje Platon". Czwarty sylogizm niedowodliwy to ten, który z dysjunkcji i jednego z członów dysjunkcji daje we wniosku zdanie sprzeczne z drugim członem dysjunkcji, np.: „Albo pierwsze, albo drugie; otóż pierwsze, więc nie drugie". Piąty sylogizm niedowodliwy to ten, który z dysjunkcji i ze zdania sprzecznego z jednym z członów dysjunkcji daje we wniosku pozostały człon dysjunkcji, np.: „Albo jest dzień, albo jest noc, ale nie jest noc, więc jest dzień".

Wedle stoików z prawdy wynika prawda, jak np. ze zdania „Jest dzień" wynika zdanie „Jest jasno". Z fałszu wynika fałsz, np. zdanie „Jest ciemno" ze zdania „Jest noc", o ile to ostatnie jest fałszywe. Prawda może wynikać również z fałszu, np. zdanie: „Ziemia istnieje" ze zdania fałszywego „Ziemia lata". Z prawdy zaś nie wynika fałsz, ze zdania bowiem „Ziemia istnieje" nie wynika zdanie: „Ziemia lata".

Są także dowody bez wyjścia, czyli aporie[1]: „Zasłonięty", „Ukryty", „Soryt", „Rogacz", „Nikt". „Zasłonięty" to np. taki...[2] „Jeżeli dwa jest małą liczbą, to i trzy jest małą liczbą, i cztery, i tak aż do dziesięciu; ale dwa jest małą liczbą, a zatem i dziesięć jest małą liczbą" ... Dowód zwany „Nikt" ma przesłankę wiek-

[1]Απορoι λόγοι, zwane również sofizmatami.
[2]Luka w tekście. Wypadły przykłady Zasłoniętego i Rogacza. Po luce przykład Sorytu.

szą złożoną ze zdania nieokreślonego i określonego, po których następuje przesłanka mniejsza i wniosek, np. „Jeżeli ktoś jest tu, to nie jest na Rodos; otóż ktoś jest tu, więc ktoś nie jest na Rodos" ...

Takie poglądy mają stoicy na logikę i uważają, że tylko dialektyk może być mędrcem. Bo wszystkie zjawiska, które dotyczą czy to dziedziny fizyki, czy dziedziny etyki, dadzą się poznać przy pomocy rozumowania. Do logiki należy pouczenie o tym, co należy mówić o poprawności nazw, i o tym, jak prawa stosują się do rzeczy; bez niej nie można by o tym mówić. W dwóch dziedzinach badanych ujawniają się zalety logiki, w tej, w której się bada, czym każda rzecz jest, oraz w tej, która ma za zadanie badać, jak coś nazwać. Takie są poglądy stoików na logikę.

Dział etyczny filozofii stoicy dzielą na naukę o popędach, o tym, co dobre i złe, o namiętności, o cnocie, o celu, o najwyższych wartościach, o postępowaniu, o powinnościach, o zachęcaniu i odradzaniu. Taki podział wprowadzają Chryzyp, Archedemos, Zenon z Tarsu, Apollodor, Diogenes [z Babilonu], Antypater, Poseidonios i ich uczniowie. Natomiast Zenon z Kition i Kleantes, należący do starszej szkoły, opracowywali te przedmioty w sposób prostszy i dzielili filozofię na logikę i fizykę.

Stoicy twierdzili, że pierwszy popęd istoty żywej zwraca się ku zachowaniu własnej istoty i tkwi w niej od samego początku, jak mówi Chryzyp w pierwszej księdze *O celach,* głosząc, że pierwszą troską wszystkiego, co żyje, jest zachować swój ustrój i swoją świadomość. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby istota żywa sama do siebie czuła niechęć, skoro już zaczęła istnieć, aby mogła nie być do siebie przywiązana, nie czuć

się swoją. Nie zostaje więc nic innego, jak sobie powiedzieć, że natura przywiązała każdą istotę żywą do niej samej, tak że odtrąca ona od siebie to, co jest dla niej szkodliwe, a zatrzymuje to, co pożyteczne.

To zaś, co niektórzy twierdzą, że pierwszy popęd istot żywych parł je ku rozkoszy, jest —jak się zdaje — błędne. Stoicy bowiem, twierdzą, że rozkosz (ηδονή), o ile rzeczywiście istnieje, jest elementem dodanym później (έπιγέννημα), kiedy natura sama w sobie szukając tego, co wspiera jej ustrój, uzyskała to. W ten sposób cieszą się zwierzęta i kwitną rośliny. Według stoików natura nie zrobiła żadnej zasadniczej różnicy między zwierzętami a roślinami, chociaż im pozwala rozwijać się bez popędów i czucia, bo znów w nas zachodzą pewne procesy roślinne. Ponieważ zaś zwierzęta otrzymały nadmiar instynktu, dzięki któremu dążą do zaspokojenia swoistych potrzeb, naturalna skłonność rozwija się w większym jeszcze stopniu przez dodane popędliwości. Ponieważ zaś istoty rozumne zostały obdarzone rozumem dla doskonalszego życia, wobec tego życie zgodne z rozumem (το κατά λόγον ζην) słusznie się wydaje życiem zgodnym z naturą (κατά φύσιν). Bo rozum staje się niejako twórcą (τεχνίτης) owego popędu.

Dlatego Zenon powiedział pierwszy w swym dziele *O naturze człowieka,* że dalszym najwyższym celem jest żyć zgodnie z naturą, to znaczy żyć zgodnie z cnotą (κατ' άρετήν). W tym kierunku prowadzi nas natura. To samo głosi także Kleantes w traktacie *O rozkoszy* oraz Poseidonios i Hekaton w księgach *O celach.* Z drugiej strony cnotliwe życie nie różni się od życia opartego na doświadczalnej znajomości procesów natury, jak mówi Chryzyp w pierwszej księdze *O celach,* nasze bowiem

natury są cząstkami wszechświata. Dlatego celem naszym staje się życie zgodne z naturą, a więc życie zgodne z naszą własną naturą i z naturą wszechświata, tj. nieczynienie tego, czego zabrania wspólne prawo, którym jest wszystko przenikający zdrowy rozum (όρθός λόγος), identyczny z Zeusem, władcą i panem wszystkiego, co istnieje. I na tym właśnie polega cnotliwość szczęśliwego i pogodnego życia, że wszystko czyni się zgodnie z własnym głosem wewnętrznym (δαίμων) i z wolą rządcy wszechświata. Diogenes [z Babilonu] mówi wyraźnie, że celem człowieka jest rozważny wybór tych rzeczy, które są zgodne z naturą, Archedemos zaś twierdzi, że celem życia jest wypełnianie wszystkich powinności (τα καήκοντα). Przez naturę, z którą należy zgodnie żyć, Chryzyp rozumie zarówno wspólną naturę [1], jak i swoiście ludzką naturę. Kleantes natomiast przyjmuje wyłącznie wspólną naturę, której należy słuchać, a pomija pojęcie natury swoiście ludzkiej. Cnota według niego jest to harmonijne usposobienie (δεάθεσις όμολογουμέυη); jest godna wyboru [2] dla samej siebie, a nie ze względu na jakąś obawę czy nadzieję, czy jakiekolwiek okoliczności zewnętrzne. W niej tkwi szczęście jako w duszy stworzonej dla zharmonizowania całego życia. Rozumne stworzenie deprawuje się czasem pod wpływem niszczących czynników oddziałujących z zewnątrz, a czasem pod wpływem nauk swych towarzyszy, natura natomiast nigdy nie daje podniet do deprawacji.

Cnota jest doskonałością (τελείωσιζ) właściwą danej rzeczy, i w tym sensie mówimy np. o doskonałości

[1] Tj. naturę wszechświata.

[2] Gra słów: αιρετή (= godna wyboru) — αρετή (= cnota).

(αρετή) posągu może być bezwiedna, jak np. zdrowie, albo świadoma, jak mądrość. W pierwszej księdze *O cnotach* Hekaton mówi bowiem, że jedne cnoty są naukowe i rozumowe, oparte na zasadach teoretycznych, jak mądrość i sprawiedliwość, inne — bezwiedne, współistniejące obok tamtych opartych na teorii, np. zdrowie i siła; albowiem świadome i konsekwentne umiarkowanie daje w wyniku zdrowie, podobnie jak odpowiednia budowa sklepienia nadaje mu wytrzymałość. Nazywają się zaś bezwiednymi, bo nie wymagają uznania przez rozum i mogą występować także u ludzi złych, np. zdrowie, odwaga. To, że uczniowie Sokratesa, Diogenesa [z Synopy] i Antystenesa rozwijali ją w sobie, dowodzi, iż cnota rzeczywiście istnieje, jak twierdzi Poseidonios w pierwszej księdze *Etyki.* To zaś, że zło jest przeciwieństwem cnoty, dowodzi, że zło także rzeczywiście istnieje. Że cnoty można się wyuczyć, mówią Chryzyp w pierwszej księdze *O celu* oraz Kleantes i Poseidonios w *Zachętach,* a także Hekaton, na poparcie tego twierdzenia przytaczając przykłady ludzi, którzy ze złych przeobrażają się w dobrych.

Panaitios dzieli cnoty na teoretyczne i praktyczne, inni dzielą je na trzy rodzaje, na rozumowe, fizyczne i etyczne. Na cztery rodzaje dzielą je uczniowie Poseidoniosa, a na jeszcze więcej rodzajów uczniowie Kleantesa, Chryzypa i Antypatra. Apollofanes wreszcie zna tylko jeden rodzaj cnoty: przezorność (φρόνησκ). Spośród cnót jedne są kardynalne (πρῶται), inne im podporządkowane. Za najważniejsze uznają stoicy następujące cnoty: przezorność, dzielność, sprawiedliwość, umiarkowanie, a jako ich odmiany: wielkoduszność, opanowanie, wytrwałość, bystrość umysłu,

roztropność. Przezorność jest to znajomość tego, co złe i co dobre, oraz tego, co nie jest ani dobre, ani złe. Dzielność jest to świadomość tego, co należy wybierać, a czego się wystrzegać, oraz tego, czego ani nie należy wybierać, ani się wystrzegać. Sprawiedliwość [1]... Wielkoduszność (μεγαλοψυχία) jest to wiedza lub stan umysłu, który pozwala wznieść się ponad zdarzenia zarówno złe, jak i dobre. Opanowanie jest to stanowcze trzymanie się zasad zdrowego rozumu albo nieustępliwe opieranie się rozkoszom. Wytrwałość jest to wiedza lub sprawność nakazująca, gdzie trzeba wytrwać, a gdzie nie trzeba i gdzie jest to sprawą obojętną. Bystrość umysłu jest to sprawność, która pozwala się zorientować od razu, co w danej chwili jest obowiązkiem. Roztropność jest to wiedza pozwalająca przewidzieć, co i jak należy czynić, aby działać pożytecznie.

Podobnie jedne wady są kardynalne, inne zaś im podporządkowane, np. głupota, tchórzostwo, niesprawiedliwość, rozwiązłość — to wady kardynalne, a niepowściągliwość, ociężałość umysłu, lekkomyślność — wady podporządkowane. Wady są niewiedzą o tych rzeczach, których znajomość stanowi o odpowiednich cnotach.

Dobro w znaczeniu ogólnym jest to to, co jest użyteczne, w znaczeniu szczególnym zaś — to, co jest tożsame z użytecznością lub nie jest z nią sprzeczne. Dlatego cnotę i to, co w niej uczestniczy (το μετέχον αυτής), można nazwać dobrem w trojakim znaczeniu: jako dobro, z którego wypływa użyteczność, a więc postępowanie zgodne z cnotą, następnie jako dobro,

[1] Tekst uszkodzony, brak definicji sprawiedliwości i umiarkowania.

od którego ono pochodzi, a więc człowieka gorliwie, współuczestniczącego w cnocie [1].

Inaczej, a w sposób swoisty dla swej, doktryny, określają stoicy dobro jako „doskonałość (το τέλειον) zgodną z naturą istoty rozumnej jako rozumnej". Taka jest wedle stoików cnota, że kto uczestniczy w cnocie i wykonuje zgodnie z zasadami cnoty swoje działania, sam staje się dobrym człowiekiem, a następstwem tego jest radość, zadowolenie i tym podobne stany. Podobnie jeśli chodzi o wady, takie jak głupota, tchórzostwo, niesprawiedliwość i inne; kto uczestniczy w wadzie i spełnia czynności złe, tak postępując sam jest zły, a następstwem tego jest zniechęcenie, głupota i tym podobne stany ducha.

Go się tyczy dóbr, to jedne są dobrami duszy, inne dobrami zewnętrznymi, a jeszcze inne dobrami, które nie są ani dobrami duszy, ani dobrami zewnętrznymi. Dobrami duszy są cnoty i zgodne z nimi czyny. Do dóbr zewnętrznych należy posiadanie dobrej ojczyzny, dobrego przyjaciela oraz wypływające z tego posiadania szczęście. Dobro, które nie jest ani dobrem duszy, ani dobrem zewnętrznym, występuje wtedy, kiedy człowiek jest sam dzielny i szczęśliwy. Podobnie spośród złych rzeczy jedne dotyczą duszy — są to wady i złe postępowanie, a inne to zło zewnętrzne, jak np. mieć nierozumnie rządzoną ojczyznę i nierozumnego przyjaciela i cierpieć z tego powodu. Zło zaś, które nie jest złem duszy ani złem zewnętrznym, występuje wtedy, kiedy człowiek jest sam zły i nieszczęśliwy.

Spośród dóbr jedne stanowią cel same w sobie,

[1] tekst uszkodzony; brak trzeciego znaczenia cnoty.

są autoteliczne (τελικά), inne zaś służą do osiągnięcia celu, są heteroteliczne (ποιητικά), a jeszcze inne, będąc autotelicznymi, są jednocześnie heteroteliczne. Mieć przyjaciela i korzystać z dobrodziejstw przyjaźni, to są dobra heteroteliczne, natomiast odwaga, rozumność, wolność, zadowolenie, radość, beztroska i całe zgodne z cnotą postępowanie — to dobra autoteliczne. Dobra, które służą do osiągnięcia celu, a jednocześnie są dla siebie celem —to cnoty: o ile służą do osiągnięcia szczęścia, są środkiem do celu, o ile zaś dają szczęście, tak że same się stają jego częścią, są celem dla siebie. Tak samo ma się rzecz i ze złem; jeden jego rodzaj jest celem dla siebie, inny — środkiem do celu, a jeszcze inny jednym i drugim zarazem. Mieć wroga i doznawać krzywd, jakie on wyrządza, to zło będące środkiem do celu; natomiast przerażenie, poniżenie, niewolniczość ducha, smutek, zniechęcenie, rozpacz i wszelkie złe postępowanie — to zło będące osiągnięciem celu i zarazem celem, bo wady, gdy zmierzają do osiągnięcia nieszczęścia, są środkiem do celu, jeśli zaś są dopełnieniem nieszczęścia, tak że stają się jego częścią, są celem dla siebie.

Spośród dóbr duszy jedne są sprawnościami (ἕξεις), inne dyspozycjami (διαθέσεις), a jeszcze inne ani sprawnościami, ani dyspozycjami. Cnoty są dyspozycjami, praktykowanie cnót (επιτηδεύματα) — sprawnościami, działania (ἐνέργειαι) — ani sprawnościami, ani dyspozycjami. W ogóle spośród dóbr jedne są mieszane, np. mieć dobre dzieci i szczęśliwą starość, albo proste, jak np. wiedza. Poza tym jedne dobra są trwałe, np. cnota, inne — przemijające, np. radość czy przechadzka.

Wszelkie dobro jest użyteczne, potrzebne, korzystne, pożyteczne, godziwe, piękne, pomocne, godne pożą-

dania i sprawiedliwe. Użyteczne jest dlatego, że przynosi pożytek. Potrzebne dlatego, że obejmuje rzeczy, których nam trzeba. Korzystne dlatego, że wynagradza to, co się w nie włoży, tak że korzyść, jaką się odnosi ze starań, przewyższa to, co się daje, aby ją osiągnąć. Jest pożyteczne dlatego, że zapewnia korzystanie z tego, co pożyteczne. Jest godziwe dlatego, że daje chwalebny pożytek. Piękne jest dlatego, że jest proporcjonalne do pożytku, jaki się z niego odnosi. Jest pomocne dlatego, że jest tym, co wspiera. Jest godne pożądania dlatego, że rozsądnie jest je wybrać. Jest sprawiedliwe dlatego, że jest zgodne z prawem i jest więzią wspólnoty międzyludzkiej.

Doskonałe dobro stoicy nazywają pięknem z tej przyczyny, że przysługuje mu najwyższa symetria wymagana przez naturę, czy też doskonała harmonia. Cztery są rodzaje piękna: to, co sprawiedliwe, odważne, uporządkowane, mądre; w tym bowiem spełniają się wszystkie dobre czyny. Podobnie są cztery rodzaje brzydoty: to, co niesprawiedliwe, tchórzliwe, nieuporządkowane, głupie. O pięknie mówi się jako o tym, co czyni tych, którym przypada w udziale, godnymi pochwały; godny pochwały jest człowiek dobry (άγαόk); nazywamy także pięknym tego, kto dobrze nadaje się do robienia tego, co robi. I wreszcie nazywamy pięknem to, co jest ozdobą największą, jak kiedy mówimy, że tylko mędrzec jest moralnie doskonały (άγαός χαί καλοί). Mówią dalej, że tylko piękno [moralne] Jest dobre: tak pisze Hekaton w trzeciej księdze *O dobrach* i Chryzyp w traktacie *O pięknie.* Twierdzą oni, że Pięknem jest cnota oraz to, co w cnocie uczestniczy, tzn. że wszelkie dobro jest pięknem i jest równoznaczne z Pięknem, ponieważ jest równe temu drugiemu.

Bo skoro jest dobre, jest też i piękne, jest piękne a więc i dobre. Wydaje się zatem, że wszystkie dobra są sobie równe i wszelkie dobro jest w najwyższym stopniu godne pożądania i w swym natężeniu nie ulega ani pomniejszeniu, ani powiększeniu.

Stoicy twierdzą, że spośród rzeczy istniejących jedne są dobre, inne złe, a jeszcze inne ani dobre, ani złe. Do rzeczy dobrych należą cnoty, jak przezorność, sprawiedliwość, dzielność, powściągliwość i inne. Zło są rzeczy im przeciwne, a więc bezmyślność, niesprawiedliwość i inne. Ani dobre, ani złe są takie, które ani nie przynoszą korzyści, ani nie wyrządzają szkody, np. życie, zdrowie, przyjemność, piękno, siła, bogactwo, dobra sława, szlachetne urodzenie oraz rzeczy przeciwne, śmierć, choroba, trud, brzydota, słabość, ubóstwo, zła sława, podłe urodzenie i tym podobne, jak mówi Hekaton w siódmej księdze *O celu* oraz Apollodor w *Etyce* i Chryzyp. Nie stanowią one bowiem dobra, lecz są moralnie obojętne (αδιάφορα), chociaż podpadają pod kategorię rzeczy godnych wyboru (προηγμένα). Jak bowiem właściwością ciepła jest grzać, a nie ziębić, tak właściwością dobra jest przynosić pożytek, a nie szkodzić, bogactwo natomiast i zdrowie nie przynoszą więcej pożytku niż szkody, nie jest więc dobrem ani bogactwo, ani zdrowie. Mówią dalej, że to, czego można używać dobrze albo źle, nie jest dobrem, a bogactwa i zdrowia można używać dobrze i źle; nie jest więc dobrem ani bogactwo, ani zdrowie. Poseidonios zaś mówi, że mimo to należą one do rzeczy dobrych. Hekaton natomiast w dziewiątej księdze *O dobru* oraz Chryzyp w traktacie *O rozkoszy* twierdzą, że rozkosz nie jest dobrem. Istnieją bowiem także brzydkie rozkosze, a nie co brzydkie, nie może być

dobre. Przynosić pożytek znaczy wprawiać w ruch lub powstrzymywać zgodnie z cnotą, szkodzić zaś znaczy wprawiać w ruch lub powstrzymywać zgodnie z wadą.

O rzeczach obojętnych (αδιάφορα) stoicy mówią w dwóch znaczeniach: po pierwsze, gdy nie służą one ani szczęściu, ani nieszczęściu, np. bogactwo, sława, zdrowie, siła i tym podobne; można bowiem być szczęśliwym, nie mając tych rzeczy, chociaż właściwe lub niewłaściwe ich użycie staje się podstawą szczęścia lub nieszczęścia. W drugim znaczeniu mówimy o rzeczach obojętnych wtedy, kiedy rzeczy te nie budzą ani pożądania, ani odrazy, np. to, że ktoś ma na głowie parzystą lub nieparzystą liczbę włosów, albo że wyciąga lub zgina palec, gdy tymczasem wyżej omówione rzeczy nie w tym sensie nazywa się obojętnymi; mimo że obojętne, mogą bowiem budzić pożądanie lub odrazę. Dlatego też jedne z nich człowiek wybiera, a inne odrzuca, gdy tymczasem rzeczy obojętne w drugim znaczeniu nie wymagają wyboru czy odrzucenia. Spośród rzeczy obojętnych jedne nazywa się godnymi wyboru (προηγμένα), inne zaś godnymi odrzucenia (άποπροηγμένα). Te, które są godne wyboru, mają wartość, te, które są godne odrzucenia, wartości nie mają. Przez wartość (αξία) stoicy rozumieją pewną pomoc dla rozumnego życia, a jest nią wszystko, co jest dobre. Za wartość uważają także pewną siłę Pośredniczącą lub to, co może się przyczyniać do życia zgodnego z naturą; takie są, mówiąc przykładowo, bogactwo i zdrowie. Wreszcie za wartość uchodzi opłata, ustalona przez znawcę, przykładowo mówiąc zamiana pszenicy na jęczmień wraz z mułem. Rzeczy godne wyboru są to rzeczy, które mają wartość, np.

w dziedzinie duchowej odwaga, zręczność, wykształcenie i tym podobne, a w dziedzinie cielesnej — życie, zdrowie, siła, dobra kondycja fizyczna, piękno i tym podobne, jeśli zaś idzie o dobra zewnętrzne — bogactwo, powszechny szacunek, szlachetne pochodzenie i tym podobne. Rzeczy godne odrzucenia to w stosunku do duszy bezmyślność, niesprawność i tym podobne, w stosunku do ciała — śmierć, choroba, słabość, zła kondycja fizyczna, kalectwo, brzydota i tym podobne, w stosunku zaś do dóbr zewnętrznych — ubóstwo, zła opinia, złe pochodzenie i tym podobne. Rzeczy nie będące ani godnymi wyboru, ani godnymi odrzucenia, to takie, które nie pozostają w żadnym stosunku ani do jednych, ani do drugich. Spośród rzeczy godnych wyboru jedne się wybiera ze względu na nie same, inne — ze względu na coś innego, a jeszcze inne i ze względu na nie same, i ze względu na coś innego. Do pierwszej grupy zaliczamy odwagę, wykształcenie i tym podobne rzeczy, do drugiej — bogactwo, dobre urodzenie i tym podobne rzeczy, do trzeciej — siłę, dobre zmysły (ευαισθησία), sprawność ciała. Jedne stawia się wyżej nad inne ze względu na nie same dlatego, że są zgodne z naturą, inne ze względu na coś innego dlatego, że przynoszą niemałe korzyści. Podobnie ma się także sprawa z rzeczami godnymi odrzucenia, ale w odwrotnym kierunku.

Powinnością stoicy nazywają to, co gdy jest zdziałane, da się rozumowo usprawiedliwić, jak np. życie zgodne z naturą; odnosi się to również do roślin i zwierząt, bo i u nich można zauważyć powinności. Nazwę powinność (το καθήκον) wprowadził pierwszy Zenon. Etymologicznie wywodzi się ona od wyrazów κατά τινας ήκειν, co znaczy „iść zgodnie z czymś". Po-

winność jest więc czynem zgodnym z zarządzeniami natury. Spośród czynów dokonanych pod wpływem popędu naturalnego jedne są powinnościami, inne są przeciwne powinnościom, a jeszcze inne nie są ani powinnościami, ani czymś powinnościom przeciwnym. Do powinności należy to, co rozum każe nam czynić, np. czcić rodziców, braci, ojczyznę i współżyć z przyjaciółmi. Przeciwne powinnościom jest to, co rozum zakazuje robić, np. zaniedbywać rodziców, nie troszczyć się o rodzeństwo, kłócić się z przyjaciółmi, gardzić ojczyzną itp. Nie są ani powinnościami, ani czymś przeciwnym powinnościom rzeczy, których rozum ani nie nakazuje, ani nie odradza, np. zbierać suche źdźbła trawy, trzymać w ręce rysik do pisania lub skrobaczkę do zmazywania czy inne podobne rzeczy. Pewne powinności nie zależą od okoliczności, inne od nich zależą. Do powinności niezależnych od okoliczności należy np. troska o zdrowie, narządy zmysłów i tym podobne. Do powinności zależnych od okoliczności należy zadawanie sobie bólu lub poświęcenie majątku. Podobnie ma się rzecz w sprawach przeciwnych powinnościom. Niektóre powinności obowiązują zawsze, inne tylko czasem. Zawsze powinniśmy prowadzić życie cnotliwe, nie zawsze natomiast zadawać pytania i odpowiadać na nie, przechadzać się czy wykonywać inne podobne czynności. Podobnie przedstawia się rzecz w sprawach przeciwnych powinnościom. Również w sprawach Pośrednich istnieje jakaś powinność, np. dla dzieci obowiązek posłuszeństwa wobec wychowawców.

Stoicy mówią, że dusza składa się z ośmiu części, a więc z pięciu zmysłów, zdolności do mówienia, zdolności do myślenia (το διανοητικόν), która jest właśnie umysłem (διάνοια), wreszcie zdolności roz-

rodczej. Z fałszu rodzi się zamieszanie umysłu, a z zamieszania umysłu rodzą się liczne namiętności, które są przyczyną rozstroju. Według Zenona namiętność (πάφος) jest to bezrozumne i przeciwne naturze poruszenie duszy albo nadmierna żądza. Hekaton w drugiej księdze dzieła *O namiętnościach* oraz Zenon w dziele *O namiętnościach* mówią, że wśród namiętności są cztery główne rodzaje: smutek (λύπη), strach (φόβος), pożądanie (επιθυμία), rozkosz (ηδονή). Stoicy uważają, że namiętności są to pewne sądy (κρίσεις), jak mówi Chryzyp w dziele *O namiętnościach.* Np. chciwość pieniędzy wynika wedle nich z przekonania, że pieniądz jest rzeczą piękną, podobnie pijaństwo, rozwiązłość i inne tym podobne namiętności.

Smutek jest to nierozumne ściśnięcie się umysłu. Rodzaje jego są następujące: litość, zazdrość, zawiść, rywalizacja, przygnębienie, utrudzenie, zniechęcenie, udręka, roztargnienie. Litość ogarnia nas wtedy, gdy patrzymy na niezasłużone cierpienie, zazdrość — gdy patrzymy na powodzenie bliźniego, zawiść — gdy widzimy, że inny posiada to, co sami pragnęlibyśmy mieć; rywalizacja budzi się wtedy, gdy widzimy, że inni posiadają to samo, co my posiadamy; przygnębienie — gdy się pod ciężarem czegoś uginamy; utrudzenie — gdy ból nas ogarnia i troska; zniechęcenie — gdy ból przejmuje umysł i ciągle wzrasta; udręka to ból nieznośny, roztargnienie to ból nierozsądny i przeszkadzający w baczeniu na rzeczy obecne.

Strach jest to oczekiwanie na nieszczęście. Do strachu należą także: przerażenie, lękliwośc, wstyd, obawa, przestrach, niepokój. Przerażenie jest to strach wywołujący drżenie, wstyd jest to strach przed niesławą, lękliwośc jest to strach przed przyszłym działaniem,

obawa jest to strach przed wyimaginowanym zjawiskiem, przestrach jest to strach, któremu towarzyszy głośny okrzyk, niepokój jest to strach przed niepewnym wydarzeniem.

Żądza jest to nie kierowane rozumem pragnienie czegoś, w którym zawarte są: poczucie niedostatku, nienawiść, kłótliwość, złość, miłość, zawziętość, wzburzenie. Niedostatek jest to pragnienie czegoś niemożliwego do spełnienia, czego się nie ma i pożąda, czując nieprzezwyciężony do tego pociąg. Nienawiść jest to swego rodzaju pragnienie zawzięte i potężniejące, aby się komuś źle wiodło. Kłótliwość jest to pewnego rodzaju pragnienie, aby swoje zdanie narzucić. Gniew jest to pragnienie ukarania kogoś, kto — jak sądzimy lub jak się wydaje — nas skrzywdził. Miłość jest to swego rodzaju pragnienie, niegodne jednak ludzi cnotliwych (σπουδαίοι), polega bowiem na narzucaniu przyjaźni przez ostentacyjne okazywanie swojej piękności [1]. Zawziętość jest to gniew zastarzały i zażarty, czyhający na sposobność, aby się ujawnić, jak to wyjaśnia wiersz:

> Go choć połknie urazę, gniew we wnętrzu chowa
> tak długo, aż wybuchnie nagle z serca głębi[2].

Wzburzenie jest to wzbierający gniew.

Przyjemność jest to nierozumne uczucie radości z powodu rzeczy pozornie godnej pożądania. Zaliczamy do niej zachwycenie, złośliwą uciechę, zadowolenie, odprężenie. Zachwycenie jest to przyjemność,

[1] Chodzi tu o miłość homoseksualną, którą stoicy zwalczali — podobnie jak cynicy — jako niezgodną z naturą.
[2] *Iliada* I 81—82; przekład Czubka.

jakiej doznajemy dzięki słuchowi. Złośliwa uciecha jest to radość z cudzego nieszczęścia. Zadowolenie jest to zwrot duszy ku wytchnieniu. Odprężenie jest to uwolnienie się od surowych rygorów cnoty (ανάλυσις άρτής).

Podobnie jak ciało ma schorzenia, takie np. jak podagra i artretyzm, tak i dusza podlega schorzeniom, takim jak pragnienie sławy, pragnienie rozkoszy i tym podobne. Schorzenie jest to choroba, której towarzyszy osłabienie, a choroba jest to wyobrażenie polegające na tym, że się bardzo pragnie czegoś, co się wydaje godne pożądania. Tak samo jak istnieją pewne skłonności do schorzeń ciała, np. do kataru lub niestrawności, tak też dusza miewa pewne predyspozycje do zazdrości, litości, kłótliwości itp.

Stoicy twierdzą, że istnieją trzy rodzaje zadowolenia (εύπάθεια): radość (χαρά), przezorność (ευλάβεια), wola (βούλησῃ). Radość przeciwstawiają rozkoszy ί uważają ją za rozumne podniecenie (εύλογος επαρσις)· Przezorność przeciwstawiają trwodze, ponieważ jest to rozumne unikanie niebezpieczeństwa; mędrzec nigdy nie daje się opanować przez strach, ale jest zawsze przezorny. Za przeciwieństwo pożądania uważają wolę, która jest pragnieniem kierowanym rozumem. Podobnie jak z pierwszych namiętności wyprowadza się inne, tak samo wyprowadza się z nich także uczucia, czyli dobre stany emocjonalne. I tak z woli wyprowadza się życzliwość, łaskawość, serdeczność, miłość, z przezorności — wstydliwość i skromność, z radości — wesołość, pogodę ducha, ochoczość.

Stoicy mówią ponadto, że mędrzec jest niewzruszony (άπαθής), ponieważ nigdy się nie unosi, Niewzru-

szony może też być człowiek zły, ale w innym znaczeniu, jako człowiek twardy i nieustępliwy. Mówią, że mędrzec jest skromny, bo obojętna mu jest zarówno sława, jak brak sławy. Ktoś inny może jednak również być skromny, ale w innym znaczeniu, np. człowiek lekkomyślny. Mówią także stoicy, że wszyscy ludzie cnotliwi są surowi, bo nie pragną rozkoszy i nie pochwalają ich u innych. Inny człowiek może też być surowy, ale w innym znaczeniu, podobnie jak „surowe" [tj. kwaśne] bywa wino, którego się używa do leków, a którego w ogóle się nie pije.

Zdaniem stoików ludzie cnotliwi wystrzegają się, aby nie uchodzić za lepszych, niż są, i w tym celu ukrywać to, co jest w nich złego, a ujawniać to, co jest dobrego. Nie usiłują więc uchodzić za innych, niż są. Pozorów unikają nawet w głosie i spojrzeniu. Nie zajmują się załatwianiem spraw, uchylają się bowiem od wszelkiego działania, które by mogło być sprzeczne z powinnością. Piją wprawdzie wino, ale nigdy się nie upijają. Nie popadają nigdy w stan szaleństwa, jakkolwiek miewają czasem dziwaczne olśnienia, wywołane melancholią lub podnieceniem; jest to jednak niezgodne z zasadami ich nauki i wynika tylko ze słabości natury. Mędrzec nie dopuszcza również do siebie smutku, ponieważ smutek jest niezgodny z rozumem i polega, jak mówi Apollodor w *Etyce,* na ściśnieniu duszy. Mędrcy są podobni bogom (εΐοι), w sobie i samych mają bowiem jak gdyby boga (εόζ). Zły człowiek jest bezbożny (άθεοζ). „Bezbożny" ma dwa znaczenia: oznacza tego, kto zaprzecza istnieniu bóstwa, albo tego, kto nie wie o istnieniu bóstwa. Tego drugiego znaczenia nie da się odnieść do każdego złego człowieka.

Wszyscy ludzie dobrzy natomiast są bogobojni (εοσεβεϊζ), znają bowiem to, co się odnosi do kultu bogów, a bogobojność to właśnie znajomość służby bożej. Składają ofiary bogom, sami zachowują czystość i unikają grzechów przeciw bogom. Mędrców kochają bogowie, są bowiem pobożni i sprawiedliwi wobec bogów. Jedynymi prawdziwymi kapłanami są mędrcy, ponieważ tylko oni rpzumieją sprawę ofiar, wyświęceń i oczyszczeń oraz innych rzeczy związanych z kultem bogów. Stoicy uważają, że należy szanować rodziców i rodzeństwo, i to na drugim miejscu po bogach. Miłość rodziców ku dzieciom uważają za uczucie naturalne, którego nie znają jednak ludzie źli.

Wszystkie występki uważają za równe, jak mówi Chryzyp w czwartej księdze *Zagadnień etycznych,* a także Perseusz i Zenon. Skoro bowiem jedna prawda nic jest prawdziwsza od drugiej i jedno kłamstwo nie jest kłamliwsze od drugiego, tak samo i jedno oszustwo nie jest inne niż drugie i jeden występek inny niż drugi. Bo jak zarówno o tym, który jest o sto stadiów oddalony od Kanobos, jak i o tym, który jest tylko o jeden stadion od niego oddalony, trzeba powiedzieć, że nie są w Kanobos, tak samo i ten, kto więcej grzeszy, i ten, kto mniej grzeszy, są równie dalecy od dobrego postępowania. Natomiast Heraklides z Tarsu, który był uczniem Antypatra z Tarsu, i Atenodoros są zdania, że występki nie są równe.

Stoicy mówią też, że mędrzec, o ile nic mu nie stoi na przeszkodzie, będzie brał udział w życiu politycznym — jak pisze Chryzyp w pierwszej księdze *Życiorysów* bo pragnie usunąć zło i zachęcić do cnoty. Wolno mu też, jak mówi Zenon w *Państwie,* żenić się i płodzie dzieci. Mówią także, że mędrzec nie będzie twierdzić

tego, co mu się tylko wydaje[1], i dzięki temu nigdy nie przytaknie fałszowi. Mędrzec będzie cynikiem (κυνιεϊν), cynizm jest bowiem najkrótszą drogą do cnoty[2], jak mówi Apollodor w *Etyce.* Mędrzec może spożyć nawet mięso ludzkie, jeśli się tak ułożą okoliczności. Całkowicie wolnym człowiekiem jest jedynie mędrzec; źli ludzie są niewolnikami, ponieważ wolnością jest kierowanie własnymi czynami, niewolą natomiast pozbawienie człowieka możności kierowania swoim postępowaniem. Istnieje także inny rodzaj niewoli, który polega na poddaństwie, oraz trzeci, który na tym polega, że się jest przedmiotem posiadania i poddaństwa. Przeciwieństwo tego stanu to despotyzm, rzecz również zła. Mędrcy są nie tylko ludźmi wolnymi, lecz także królami, ponieważ królować znaczy tyle, co nie odpowiadać przed nikim, a to przysługuje tylko mędrcom, jak mówi Chryzyp w dziele pt. *O tym, jak to Zenon używał zazwyczaj wyrazów w ich właściwym znaczeniu.* Chryzyp bowiem twierdzi, że władca powinien rozumieć, co dobre, a co złe, a człowiek zły nigdy tego nie będzie rozumiał. Podobnie ma się rzecz ze zdolnością do sprawowania urzędów, występowania w sądach i na mównicy; do tych funkcji nadają się tylko mędrcy, a nigdy ludzie źli. Mędrcy nigdy się nie mylą (άναμάρτητοι), ponieważ nie są zdolni do popełnienia błędu. Nigdy nie szkodzą (αβλαβείς), nie krzywdzą bowiem ani mnych, ani siebie. Nie są natomiast miłosierni i nikomu nic nie wybaczają, bo nie należy uchylać kar ustanowionych przez prawo, a ustępstwa i litość nie przystoją duszy, która uważa karę za rzecz konieczną, kary zaś

[1]Μη δοξάσειν — tzn. nie będzie mówił tego, co jest tylko mniemaniem (δόξα), w przeciwieństwie do wiedzy.

[2] Por. wyżej VI 104 i przypis.

nie wydają się im zbyt surowe. Mędrzec nie dziwi się temu, co wydaje się niezwykłe, jak opowiadania o Charonie, o przypływach i odpływach morza, o źródłach gorących wód i wyziewach ognia. Nie musi bynajmniej żyć w samotności, gdyż jest z natury stworzony do życia społecznego i czynnego[1]. Uprawia ćwiczenia, aby wyrobić w sobie siły i wytrwałość.

Mędrzec, jak mówi Poseidonios w pierwszej księdze *O powinnościach,* a także Hekaton w trzeciej księdze *O paradoksach,* będzie się modlił prosząc bogów o to, co dla niego dobre. Stoicy mówią także, że przyjaźń możliwa jest tylko wśród dobrych ze względu na ich wzajemne podobieństwo; uważają więc, że istnieje pewna wspólnota rzeczy potrzebnych do życia, ponieważ traktujemy przyjaciół jak siebie samych. Przyjaciela należy poszukiwać dla niego samego, a dobrze jest mieć wielu przyjaciół. Wśród ludzi złych nie ma przyjaciół. Wszyscy ludzie nierozumni są szaleńcami, nie kierują się rozumem i zawsze postępują z bezmyślności ą bliską obłędowi.

Mędrzec wszystko czyni dobrze, tak jak mówimy, że Ismenias pięknie wygrywa na flecie wszystkie utwory. Wszystko należy do mędrców, bo prawo [2] dało im moc doskonałą nad wszystkim. Wprawdzie pewne rzeczy należą i do złych, tak jak należą do niesprawiedliwych, ale jest to inny rodzaj należenia, tak jak w innym sensie mówimy, że coś jest własnością państwa, a w innym, że jest własnością użytkowników.

Zdaniem stoików cnoty wzajemnie sobie towarzyszą, tak że kto ma jedną cnotę, ma także i wszystkie inne;

[1] Κοινωνικός γαρ φύσει καΐ πρακτικός
[2] Tzn. prawo cnoty.

wszystkie bowiem mają wspólną zasadę, jak o tym mówi Chryzyp w pierwszej księdze *O cnotach* i Apollodor w *Fizyce wedle Dawnej Szkoły* oraz Hekaton w księdze trzeciej *O cnotach.* Cnotliwy człowiek zna bowiem zasady i umie je w czynach stosować. To zaś, co czynić należy, tego też należy pragnąć, przy tym należy trwać, wiernie się tego trzymać i z tego korzystać. Tak więc słuszny wybór, nieugięta wytrwałość, zdecydowanie, stanowczość, przestrzeganie zasad czyni człowieka rozumnym, mężnym, sprawiedliwym i opanowanym. Każda z tych cnót sprowadza się do właściwej cnoty podstawowej, np. męstwo do wytrwałości, roztropność do działania, niedziałania albo ani jednego, ani drugiego. Podobnie także cnoty sprowadzają się do właściwych im cnót podstawowych. Tak więc rozwaga i bystrość idą za roztropnością, porządek i skromność — za umiarkowaniem, równość i życzliwe nastawienie — za sprawiedliwością, za dzielnością zaś — stałość i siła.

Stoicy twierdzą, że nie ma nic pośredniego między cnotą i występkiem, podczas gdy perypatetycy mówią, że jest między nimi coś pośredniego, a mianowicie stopniowy postęp. Zdaniem stoików bowiem, podobnie jak drzewo musi być albo proste, albo krzywe, tak samo coś jest albo sprawiedliwe, albo niesprawiedliwe, a nic nie jest ani bardziej sprawiedliwe, ani bardziej niesprawiedliwe i tak samo ma się rzecz z innymi cnotami. Chryzyp sądzi, że cnotę można utracić, Kleantes zaś uważa[1], że nie można. Pierwszy sądzi, ze można ją utracić skutkiem pijaństwa lub melancholii, drugi zaś uważa, że nie można jej utracić, bo właściwością cnoty jest stałość. Wedle stoików cnota

[1]Za Antystenesem, por. wyżej VI I.

jest zawsze sama dla siebie pożądana; dowodem tego, że wstydzimy się naszych złych czynów, bo wiemy, że tylko to, co piękne moralnie, jest dobre. Cnota wystarcza do szczęśliwości, jak mówią Zenon, Chryzyp w pierwszej księdze *O cnotach* oraz Hekaton w drugiej księdze *O dobru.* „Bo —jak twierdzi Hekaton —jeżeli sama wielkoduszność wystarcza, aby się wznieść ponad wszystko, a jest ona tylko częścią cnoty, to tym bardziej cnota wystarcza do szczęśliwości, ponieważ nie robi sobie nic z napotykanych przeszkód". Natomiast Panaitios i Poseidonios sądzą, że cnota nie wystarcza do szczęśliwości, lecz że potrzebne są jeszcze zdrowie, dostatek i siła.

Sądzą również stoicy, że cnotę należy ciągle uprawiać; mówi tak Kleantes i jego uczniowie. Cnoty bowiem nie można utracić, a mąż szlachetny zawsze ćwiczy duszę, która jest doskonała. Sprawiedliwość wywodzi się z natury (φύσει.), a nie z umowy (θέσει), podobnie jak prawo i zdrowy rozum, jak o tym mówi Chryzyp w dziele *O pięknie.* Uważają też, że niezgodność różnych doktryn nie powinna zniechęcać do filozofii, bo postępując w ten sposób człowiek musiałby zniechęcić się w ogóle do życia, jak to twierdzi Poseidonios w *Zachętach.* Chryzyp dodaje, że bardzo pomocne jest wykształcenie ogólne. Uczą też stoicy, że nie łączy nas żaden stosunek sprawiedliwości ze światem zwierzęcym, a to z braku podobieństwa, jak mówi Chryzyp w pierwszej księdze *O sprawiedliwości* i Poseidonios w pierwszej księdze *O powinnościach.* Mędrzec lubi młodzieńców, którzy swoim zewnętrznym wyglądem zdradzają naturalną skłonność do cnoty, jak mówi Zenon w *Państwie* i Chryzyp w trzeciej księdze *Żywotów* oraz Apollodor w *Etyce.*

Miłość określają jako skłonność do zbliżenia się wywołaną przez ujawnione piękno, ale nie dla współżycia, lecz dla przyjaźni. Tak np. Trazonides miał już ukochaną w swej mocy, jednak odstąpił od niej, gdyż wyczuł jej nienawiść do siebie. Miłość jest więc sprawą przyjaźni, jak mówi także Chryzyp w rozprawie *O miłości,* a nie darem bogów, a pełna wdzięku uroda jest kwiatem cnoty.

Z trzech możliwych rodzajów życia: teoretycznego, praktycznego i rozumnego, powinno się — zdaniem stoików — wybrać ten trzeci, albowiem istota obdarzona rozumem (το λογικόν ζωον) została przez naturę stworzona celowo dla teorii i dla działania. Uważają, że mędrzec może sobie odebrać życie, jeżeli ma do tego rozumny powód, czy to dla ojczyzny, czy dla przyjaciół, czy też dlatego, że doznaje nieznośnych cierpień, dotknięty jest kalectwem lub nieuleczalną chorobą.

Uważają ponadto, że mędrcy powinni mieć wspólne żony, tak aby każdy mógł z każdą współżyć, jak twierdzi Zenon w *Państwie* i Chryzyp również w dziele *O państwie,* nie mówiąc już o Diogenesie Cyniku i Platonie. Wtedy jednakowo kochalibyśmy wszystkie dzieci jak ojcowie i znikłaby zazdrość z powodu cudzołóstwa. Za najlepszy ustrój polityczny uważają stoicy połączenie ustroju demokratycznego z ustrojem monarchicznym i arystokratycznym.

Takie poglądy głosili w etyce, a oprócz tego wiele innych, przy czym każdy był oparty na właściwym dowodzie; ograniczyliśmy się tu do wykładu ogólnego i elementarnego.

Fizykę stoicy dzielą na następujące działy: o ciałach, o zasadach i elementach, o bogach, o granicy, o miejscu

i o próżni. Taki jest podział na gatunki. Podział na rodzaje zaś obejmuje trzy nauki: o wszechświecie, o elementach i o przyczynach.

Nauka o wszechświecie dzieli się — jak twierdzą - na dwie części: jedna jest wspólną dziedziną filozofów przyrody i matematyków, którzy śledzą ruchy gwiazd stałych i planet, badają, czy słońce jest tak wielkie, jak się wydaje, jak wygląda księżyc, zajmują się obrotami ciał niebieskich i tym podobnymi zagadnieniami, druga jest wyłączną dziedziną filozofów przyrody, którzy badają takie zagadnienia: jaka jest istota (ουσία) świata, czy słońce i gwiazdy składają się z materii i formy, czy są stworzone czy niestworzone, czy świat ma duszę, czy nie ma, czy jest zniszczalny, czy niezniszczalny, czy jest rządzony przez opatrzność itd. Również nauka o przyczynach rozpada się na dwie gałęzi. W jednej potrzebna jest również medycyna, chodzi bowiem o poznanie kierowniczego czynnika duszy (το ήγεμονικόν της ψυχής), procesów zachodzących w duszy oraz istoty nasion i tym podobnych rzeczy. W drugiej zaś, do której także matematycy roszczą sobie pretensje, bada się, na czym polega widzenie, dlaczego powstaje obraz w zwierciadle, skąd się biorą chmury, pioruny, tęcze, otoki księżycowe, komety i tym podobne zjawiska.

Wedle stoików we wszechświecie istnieją dwie zasady (άρχαί): czynna i bierna (το ποιούν και το πάσχον). Zasada bierna jest to substancja bezjakościowa — materia, zasada czynna, to tkwiący w niej rozum (λόγος) — bóg. On bowiem, będąc wiecznym, z całego zasobu materii tworzy wszystkie rzeczy. Naukę tę głosi Zenon z Kition w rozprawie *O istocie,* Kleantes w rozprawie *O atomach,* Chryzyp

w końcu pierwszej księgi *Fizyki,* Archedemos w rozprawie *O elementach,* Poseidonios w drugiej księdze *Fizyki.* Istnieje —ich zdaniem — różnica między zasadą (αρχή) a elementami (στοιχεία), bo zasady są niestworzone i niezniszczalne, elementy zaś ulegają zniszczeniu przez zognienie (έκπύρωσις). Ponadto zasady są bezcielesne i bezkształtne, elementy zaś mają kształty.

Ciało, jak mówi Apollodor w *Fizyce,* jest tym, co ma trzy wymiary: długość, szerokość i głębokość: to się nazywa także ciałem stałym. Powierzchnia jest to granica ciała, to, co ma tylko długość i szerokość, ale nie ma głębokości. Poseidonios w trzeciej księdze traktatu *O zjawiskach niebieskich* przyjmuje zarówno pojęciowe (κατ έπίνοιαν), jak i rzeczywiste (καθ ύπόστασιν) istnienie powierzchni. Linia jest to albo granica powierzchni, albo długość bez szerokości, albo to, co ma tylko długość. Punkt to granica linii, tj. najmniejszy znak.

Bóg jest tym samym co rozum (νους), przeznaczenie (ειμαρμένη), Zeus. Ma on jeszcze wiele innych nazw. Na początku istniejąc sam przez się bóg przemienił przy pomocy powietrza całą materię w wodę, a podobnie jak w nasieniu zawarty jest zarodek, tak i bóg, będący nasiennym rozumem (σπερματικός λύγος) świata, zachował nasienie w wilgoci, czyniąc materię zdolną do dalszych twórczych wysiłków. Po czym bóg najpierw stworzył cztery elementy, tj. ogień, wodę, powietrze i ziemię. Mówi o tym Zenon w traktacie *O wszechświecie,* Chryzyp w pierwszej księdze *Fizyki* i Archedemos w traktacie *O elementach.* Element jest tym z czego na początku wszystko powstaje i na co się na końcu rozpada. Cztery elementy stanowią razem bierną substancję (άποιοζ ουσία), czyli materię

(ὕλη). Ogień jest elementem gorącym, woda — elementem wilgotnym, powierzę — elementem zimnym, ziemia — elementem suchym. Ale powietrze ma także taką samą część [suchą]. Najwyżej znajduje się ogień, który się nazywa eterem, i w nim tworzy się najpierw sfera gwiazd stałych, niżej sfera planet, dalej idzie powietrze, jeszcze niżej woda; podstawą (υποστάθμη) wszystkiego jest ziemia, będąca środkiem świata.
Świat stoicy rozumieją trojako: najpierw nazywają go samym bogiem, nosicielem jednorodnej jakości wszelkiej substancji (ουσία); jest on niezniszczalny i niestworzony, i jest twórcą ładu we wszechświecie; to on po upływie czasów wchłonie w siebie całą substancję i znowu ją z siebie zrodzi. Następnie nazywają światem sam układ gwiazd, wreszcie nazywają światem połączenie jednego i drugiego. Jest też świat nosicielem osobliwej jakości substancji świata albo, jak mówi Poseidonios w *Zarysie meteorologii,* układem, złożonym z nieba i ziemi oraz natur (φύσεις) w nich tkwiących, albo układem złożonym z bogów i ludzi oraz tego wszystkiego, co dzięki nim powstało. Niebo jest najbardziej skrajnym okręgiem, w którym przebywa wszystko, co boskie.
Świat jest kierowany przez rozum (νους) i opatrzność (πρόνοια), jak mówi Chryzyp w piątej księdze *O opatrzności* i Poseidonios w trzeciej księdze *O bogach,* bo rozum przenika każdą jego część, podobnie jak dusza w człowieku, ale pewne części więcej, inne zaś mniej. W jednych ujawnia się jako sprawność (ἕξις), np. w nogach lub w nerwach, w innych zaś jako rozum, kierująca część duszy (το ἡγεμονικόν). Gały świat jest zatem istotą żywą, obdarzoną duszą i rozumem (ζωον ἔμψυχον καΐ λογικόν). Ma też czynnik kierujący, którym

jest eter, jak twierdzi Antypater z Tyru w ósmej księdze traktatu *O świecie.* Chryzyp w pierwszej księdze *O opatrzności* i Poseidonios w piśmie *O bogach* mówią, że światem kieruje niebo, Kleantes natomiast, że słońce. Inaczej Chryzyp, który za czynnik kierujący w świecie uważa czystszą stronę eteru. Ten najczystszy eter uważają też stoicy w pierwszym rzędzie za boga, który niejako w sposób zmysłowo dostrzegalny przenika wszystko, co żyje w powietrzu, wszystkie zwierzęta i rośliny, a także samą ziemię jako siła twórcza.

Świat jest tylko jeden, jest skończony i ma kształt kulisty, bo w tej formie jest najbardziej zdolny do ruchu; mówią o tym Poseidonios w piątej księdze *Fizyki* oraz uczniowie Antypatra w pismach traktujących o świecie. Otacza go nieskończona próżnia, która jest bezcielesna. Stoicy nazywają bezcielesnym (άσώματον) to, co może być zajęte przez ciała, ale zajęte nie jest. W samym świecie nie ma próżni, lecz tworzy on zwartą jedność. Jest konieczne następstwo wewnętrznego związku i harmonii (σύμπνοια καΐ συντονία) łączących rzeczy niebieskie z rzeczami ziemskimi. O próżni mówi Chryzyp (w dziele *O próżni* i w pierwszej księdze *Fizyki),* Apollofanes (w *Fizyce),* Apollodor i Poseidonios (w drugiej księdze *Fizyki).* Są też inne istności niecielesne[1]. Czas także jest niecielesny, będąc miarą ruchu świata. Czas przeszły i czas przyszły są nieskończone, czas teraźniejszy natomiast jest skończony.

Stoicy twierdzą, że świat jest zniszczalny, bo powstał jak powstają rzeczy poznawane w doświadczeniu zmysłowym, jako coś, czego części są tak samo zni-

[1]Tekst jest w tym miejscu niepewny. Może też znaczyć, że niecielesne są również związek i harmonia, o których była mowa nieco wyżej (w oryginale: ταῦτα może się odnosić do σύμπνοια καΐ συντονία).

szczalne, jak i całość; a części świata są zniszezalne, przechodzą bowiem jedne w drugie; a więc świat jest zniszczalny. To, co ulega pogorszeniu, ulega także zniszczeniu, a właśnie taki jest świat, wysycha bowiem i zamienia się w wodę. Świat powstaje, gdy substancja z ognia przechodzi w wilgoć i grubsza jej warstwa staje się ziemią, lżejsza przemienia się w powietrze, a jeszcze delikatniejsza staje się ogniem. Następnie z tego zmieszania powstają rośliny, zwierzęta i inne rodzaje istot żywych. O powstawaniu i ginięciu świata mówi Zenon w dziele *O wszechświecie,* Chryzyp w pierwszej księdze *Fizyki,* Poseidonios w pierwszej księdze *O świecie,* Kleantes oraz Antypater w dziewiątej księdze *O świecie.* Panaitips natomiast twierdzi, że świat jesv niezniszczalny.

O tym, że świat jest istotą żywą, rozumną, mającą duszę i myślącą, mówi Chryzyp w pierwszej księdze dzieła *O opatrzności,* Apollodor w *Fizyce* i Poseidonios. Świat jest istotą żywą, tzn. substancją ożywioną duszą i zdolną do postrzegania. Lepiej jest być istotą żywą niż martwą; a nic nie jest lepsze od świata; świat jest zatem istotą żywą. To, że świat jest istotą obdarzoną duszą, wynika stąd, że dusza człowieka jest fragmentem (απόσπασμα) świata. Boetos natomiast twierdzi, że wszechświat nie jest istotą żywą. Że świat jest tylko jeden, mówi Zenon w dziele O *wszechświecie,* Chryzyp i Apollodor w *Fizyce,* a także Poseidonios w pierwszej księdze *Traktatu fizycznego.* Gdy się zaś mówi o wszechcałości (τδ παν), jak Apollodor, wówczas świat rozumie się nieco inaczej, tj. jako cały system obejmujący i świat, i to, co z niego powstało, a więc także i otaczającą go próżnię. Świat jest ograniczony, próżnia natomiast jest nieskończona.

Spośród gwiazd jedne są stałe i obracają się dookoła wraz z całym sklepieniem niebieskim, inne są ruchome i jako planety wykonują własne ruchy. Słońce zaś wykonuje bieg po torze skośnym poprzez koło zodiaku; tak samo i księżyc wykonuje ruch po spirali. Jak powiada Poseidonios w siedemnastej księdze traktatu *O zjawiskach niebieskich,* słońce jest czystym ogniem; jest też większe od ziemi, jak mówi tenże autor w szesnastej księdze *Fizyki.* Wedle zdania tegoż samego autora słońce jest kuliste, podobnie jak świat. Jest ogniem, skoro spełnia wszystkie funkcje ognia, jest większe od ziemi, skoro oświeca wszystko, co jest pod nim, łącznie z samym niebem. Stożkowaty cień, jaki rzuca ziemia, oraz widzialność słońca ze wszystkich jej punktów dowodzi również, że jest ono większe od ziemi. Księżyc jest bardziej podobny do ziemi, bo jest bliżej ziemi. Te ciała ogniste, jak również inne gwiazdy, czerpią pokarm z takich oto źródeł: słońce, rozumna ognista masa — z wielkiego morza, księżyc — z wód pijalnych (ponieważ jest zmieszany z powietrzem i znajduje się blisko ziemi, jak mówi Poseidonios w szóstej księdze *Fizyki*), inne zaś ciała niebieskie — z ziemi. Stoicy uważają, że gwiazdy mają kształt kulisty i że ziemia jest nieruchoma. Księżyc — sądzą — nie ma własnego światła, lecz przyjmuje światło od słońca. Zaćmienie słońca powstaje wtedy, gdy księżyc staje przed nim od strony ku nam zwróconej (jak mówi Zenon w dziele *O wszechświecie*) i zasłania je, po czym się znowu odmienia. Można to zaobserwować w misce napełnionej wodą. Zaćmienie księżyca wtedy powstaje, gdy księżyc dostajecie w cień ziemi. Dlatego jest możliwe tylko w czasie pełni księżyca [a nie zawsze], chociaż w każdym miesiącu księżyc ustawia się naprzeciw

słońca. Poruszając się skośnie w stosunku do słońca, księżyc odchyla się od płaszczyzny i zajmuje pozycję albo bardziej na północ, albo bardziej na południe; gdy zaś płaszczyzna księżyca znajduje się w prostym stosunku do ekliptyki i zodiaku i w ten sposób stoi naprzeciw słońca, wówczas powstaje jego zaćmienie. Uczniowie Poseidoniosa twierdzą, że ten prosty stosunek do zodiaku występuje w znaku Raka, Skorpiona, Barana i Byka.

Bóg — wedle stoików —jest istotą żywą nieśmiertelną (ζφον άθάνατον), rozumną, doskonałą, albo — inaczej mówiąc — myślącym duchem zażywającym szczęścia, nie dopuszczającym do siebie żadnego zła, opatrznościowo troszczącym się o świat i o wszystko, co w nim się znajduje; nie jest jednak antropomorficzny. Bóg jest twórcą i niejako ojcem wszechrzeczy, przenika wszystkie rzeczy, zarówno w całości, jak i we wszystkich częściach, a nazywa się go stosownie do sił, jakie objawia. Wzywają go jako Dia, bo przez niego wszystko się dzieje [1], nazywają Zeusem dlatego, że jest źródłem wszelkiego życia[2] albo dlatego, że zawiera w sobie wszelkie życie, Ateną, bo jego władza sięga poprzez eter [3], Herą, bo moc jego sięga w sferę powietrza [4], Hefajstosem, bo do niego należy twórczy ogień, Posejdonem, bo włada wodą, Demetrą, bo włada nad ziemią. Ma też i inne nazwy w związku z innymi właściwościami.

Substancją Boga jest — według Zenona — cały świat i niebo; to samo mówi Chryzyp w pierwszej

[1] W oryginale Δία — διν — gra słów.
[2] W oryginale Ζήνα — του ζην — gra słów.
[3] Asonans między Άθηναν i αΐθέρα.
[4] W oryginale Ηρα — είς αέρα — gra słów.

księdze traktatu *O bogach* i Poseidonios również w pierwszej księdze traktatu pod tym samym tytułem. Antypater natomiast w siódmej księdze pisma *O wszechświecie* twierdzi, że substancją Boga jest coś podobnego do powietrza, Boetos zaś w dziele *O naturze* pisze, że substancją Boga jest sfera gwiazd stałych. Przez naturę rozumieją stoicy raz to, co jakby trzyma w skupieniu wszechświat, raz to, co rodzi wszystkie rzeczy na ziemi[1]. Natura jest zatem siłą, która sama z siebie wprawia się w ruch (έξις εξ αυτής κινούμενη) i zgodnie z rozumnymi siłami twórczymi (κοίτα σπερματικούς λόγους) doskonali i skupia w oznaczonych okresach to, co sama z siebie tworzy i co jest zgodne ze źródłem, z którego pochodzi. Jej działanie skierowane jest ku korzyści i przyjemności (ηδονή), jak tego dowodzi stworzenie człowieka.

W dziele *O przeznaczeniu* Chryzyp twierdzi, że wszystko dzieje się zgodnie z przeznaczeniem; to samo pisze Poseidonios w drugiej księdze *O przeznaczeniu,* Zenon oraz Boetos w księdze pierwszej *O przeznaczeniu.* Przeznaczenie definiują stoicy jako łańcuch przyczyn wszystkiego, co istnieje, albo jako rozumną zasadę kierującą światem. Utrzymują też, że sztuka wróżenia jest dobrze uzasadniona przy przyjęciu, że istnieje opatrzność. Opierając się na wróżbach, które się spełniły, uważają wróżbiarstwo za naukę (τέχνη); tak mówi Chryzyp w drugiej księdze *O wróżbiarstwie,* Atenodoros oraz Poseidonios w drugiej księdze *Fizyki* i w piątej księdze *O wróżbiarstwie.* Panaitios natomiast twierdzi, że wróżbiarstwo nie ma żadnych podstaw.

[1]To drugie znaczenie jest etymologiczne: φύσις (=natura) - φύουσα (= rodząca).

Stoicy twierdzą, że substancją wszystkiego, co istnieje, jest pierwsza materia (ή πρώτη ύλη). Tak pisze Chryzyp w pierwszej księdze *Fizyki* oraz Zenon. Owa pierwsza materia jest tym, z czego wszystko, cokolwiek Jest, powstaje. Nazywają zaś ją w dwojaki sposób: substancją i materią (ουσία τε καΐ δλη), zarówno w odniesieniu do całości, jak i do poszczególnych rzeczy. Pierwsza nie zmniejsza się ani się nie zwiększa, druga zaś zmniejsza się i zwiększa. Substancja jest według nich czymś cielesnym i jest skończona, jak mówi Antypater w drugiej księdze *O substancji* i Apollodor w *Fizyce.* Materia, według Apollodora, podlega zmianom, gdyby bowiem była niezmienna, to nic nie mogłoby z niej powstać. Stąd pochodzi i to, że jest podzielna w nieskończoność. (Natomiast Chryzyp jest zdania, że podzielność nie idzie w nieskończoność, materia zaś jest nieskończona. Nie jest bowiem nieskończone to, co można dzielić).

Co się tyczy mieszania, to polega ono na zupełnym przenikaniu się różnych substancji, jak twierdzi Chryzyp w trzeciej księdze *Fizyki,* a nie na łączeniu oddzielonych i rozłożonych obok siebie cząstek, bo oto wpuszczona do morza kropla przez chwilę stawia opór, chcąc się utrzymać, ale następnie rozpływa się w morzu.

Stoicy głoszą też, że istnieją demony (δαίμονες·) sprzyjające ludziom i czuwające nad ludzkimi sprawami oraz że są także herosi, tj. dusze ludzi, którzy godziwie przeszli przez życie.

Tłumacząc zjawiska, jakie zachodzą w atmosferze, wyjaśniają zimę jako oziębienie się powietrza nad ziemią wskutek znacznego odchylenia się słońca od ziemi; wiosnę jako powrót łagodnego powietrza pod wpływem zbliżania się słońca ku ziemi; lato jako ocieplenie się

powietrza nad ziemią wskutek przesunięcia się słońca ku północy; wreszcie jesień jako wynik oddalenia się słońca od ziemi. Wiatry są to prądy powietrza, nazywane od miejsc, z których wieją. Źródłem ich powstawania jest słońce rozpraszające chmury. Tęczę tworzą promienie odbite od wodnistych chmur albo, jak mówi Poseidonios w *Meteorologii,* jest to obraz części słońca lub kawałka księżyca zanurzonego w skroplonej i gęstej chmurze i widzialnego na peryferiach łuku jak w zwierciadle. Komety mające jakby ogony oraz komety mające jakby pochodnie — to ognie, które się zapalają, kiedy ciężkie powietrze zostaje wpędzone do okolic eterycznych. Gwiazda spadająca to zgęszczony ogień prujący powietrze, który tak wygląda, jakby miał pewną długość. Deszcz — to przemiana chmury w wodę, kiedy z ziemi lub z morza słońce podniesie wilgoć, która nie ma się gdzie podziać. Oziębiony deszcz nazywa się szronem. Grad jest to chmura zgęszczona, rozpędzona wiatrem. Jak mówi Poseidonios w ósmej księdze *Fizyki,* śnieg to woda ze zgęszczonej chmury. Błyskawica to rozbłysk chmur rozdartych przez wiatry, jak mówi Zenon w traktacie *O wszechświecie.* Grzmot jest to huk powstający ze ścierania się chmur i z ich pękania. Piorun to wedle Zenona bardzo silny wybuch ognia spadającego na ziemię pod wpływem wiatru i rozbicia chmur; inni stoicy biorą go za zgęszczone płonące powietrze, gwałtownie opadające. Burza z piorunami to bardzo silny i porywisty wicher z zadymką porozrywanych chmur. Huragan to chmura rozbita ogniem i rozerwana przez wiatr. Wstrząsy ziemi powstają, gdy do głębiny ziemi dostanie się albo się zatrzyma w nich wiatr, jak mówi Poseidonios w ósmej księdze [*Fizyki*] Wywołują one albo trzęsienie ziemi,

albo powstawanie przepaści, pochyłości czy wzniesień.

W ten sposób przedstawiają stoicy wszechświat: w środku umieszczają ziemię, będącą centrum świata, następnie wodę, mającą to samo centrum, co ziemia, tak że ziemia znajduje się niejako w wodzie, a poza wodą — sklepienie powietrzne. Mówią, że jest pięć kół niebieskich, z których pierwsze to koło północne, zawsze widoczne, drugie — zwrotnikowe, letnie, trzecie — to koło zrównania dnia i nocy, czwarte — koło zimowe, piąte — niewidoczne koło południowe. Nazywają je równoległymi, ponieważ nigdy na siebie nie zachodzą, tworzą się jednak wokół tego samego centrum. Zodiak zaś jest ukośny, ponieważ przecina koła równoległe. Ziemia jest podzielona na pięć stref: pierwsza to strefa północna, z tamtej strony północnego koła polarnego, nie zamieszkana z powodu zimna, druga — to strefa umiarkowana, trzecia — strefa nie zamieszkana z powodu gorąca, zwana strefą wyschłą, wypaloną, czwarta to strefa umiarkowana, ale leżąca po przeciwnej stronie, piąta — południowa, nieumiarkowana z powodu zimna.

Stoicy uważają, że natura jest twórczym ogniem (πυρ τεχνικόν), systematycznie zmierzającym do tworzenia, powiewem ognistym i twórczym. Dusza zaś jest naturą zdolną do odbierania wrażeń. Jest wrodzonym nam tchnieniem (πνεύμα); dlatego jest też cielesna i trwa po śmierci, ale nie jest niezniszczalna. Dusza wszechświata, której pzęści tkwią w istotach żywych, jest niezniszczalna. Zenon z Kition, Antypater w piśmie *O duszy* oraz Poseidonios mówią, że dusza jest ciepłym tchnieniem i że dzięki niej oddychamy i dzięki niej się poruszamy. Kleantes uczy, że wszystkie

dusze przetrwają aż do zognienia świata (έκπύρωσιζ), Chryzyp natomiast — że tylko dusze mędrców.

Stoicy uważają, że dusza składa się z ośmiu części, mianowicie z pięciu zmysłów, ze wszczepionych nam rozumnych sił zarodkowych (σπερματικοί λόγοι), ze zdolności mówienia i zdolności rozumowania (το λογιστικόν). Widzenie odbywa się w ten sposób, że między wzrokiem a przedmiotem widzenia światło w kształcie stożka dociera do oka — jak mówi Chryzyp w drugiej księdze *Fizyki* oraz Apollodor. Stożek powietrza powstaje w kierunku oka, a podstawę tego stożka stanowi przedmiot widzenia, tak jakby ktoś prętem poruszając powietrze wywoływał przedmiot widzenia. Słyszenie polega na tym, że między wydającym głos przedmiotem, a człowiekiem słuchającym zostaje wprawione w ruch powietrze w kształcie kuli, które następnie jako fale wpada do uszu, podobnie jak się wprawia w ruch kulisty wodę w naczyniu wrzucając do niej kamień. Sen następuje wtedy, gdy wyłącza się napięcie postrzegawcze zmysłów (ό αισθητικός; τόνος), spowodowane przez czynnik kierujący duszy. Za przyczynę wzruszeń (πάθη) uważają stoicy zmiany w tchnieniu życiowym (πνεύμα).

Za nasienie uważają to, co jest zdolne urodzić to samo, z czego się samo oddzieliło. Nasienie człowieka, które wydziela człowiek z wilgocią, wydziela się z cząstkami duszy i miesza się z nimi w takim samym stosunku, jaki zachodzi między rodzicami. Wedle poglądu Chryzypa, wyrażonego w drugiej księdze *Fizyki,* tchnienie życiowe jest związane z substancją, czego dowodzą wrzucone do ziemi nasiona, które starzejąc się więcej nie rodzą, ponieważ tracą siłę życiową, Sfairos i jego zwolennicy są zdania, że nasiona rodne

pochodzą z całego ciała, rodzą bowiem wszystkie części ciała. Nasienie kobiety uważają stoicy za jałowe, jest bowiem pozbawione napięcia (άτονος), za małei zbyt wodniste. Kierujący czynnik duszy jest jej częścią najważniejszą, tą, w której powstają postrzeżenia i pożądania i urabia się rozum, czynnik rządzący, który mieści się w sercu.

Tak wygląda ogólnie biorąc fizyka stoików, którą, jak mi się wydaje, omówiłem dostatecznie szczegółowo w stosunku do całości mej pracy. Teraz powiemy o różnicach w poglądach poszczególnych stoików.

## Rozdział drugi

## *Ariston*

ok. 320—260 p. n. e.

Ariston Łysy (ό φάλανος) z Chios, z przydomkiem Syrena (Σεφήν), głosił, że najwyższym dobrem jest stan obojętności wobec wszystkiego, co się znajduje między dobrem a złem, że nie należy więc uznawać jakiejkolwiek różnicy w tych rzeczach pośrednich, lecz zachowywać się wobec nich zawsze jednakowo. Mędrzec jest podobny do dobrego aktora, który czy włoży maskę Tersytesa, czy Agamemnona, w obu wypadkach zagra swą rolę odpowiednio. Ariston odrzucał fizykę i logikę, mówiąc, że pierwsza przerasta nasze siły, a druga nas nie dotyczy; obchodzi nas tylko etyka. Dialektyczne rozumowania porównywał do sieci pajęczej, która, chociaż imponuje sprawnością wykonania, to jednak nie przedstawia żadnej wartości. Nie uznawał istnienia wielu cnót, jak Zenon, ani też

jednej cnoty wieloimiennej, jak megarycy, ale osądzał cnotę wedle jej celu (κατά το προς τι πως έχειν). W ten sposób filozofując i wykładając w Kynosarges, uzyskał taki wpływ, że uchodził za założyciela szkoły. Na przykład Miltiadesa i Difilosa nazywano aristonikami. Potrafił mówić przekonywająco i schlebiać tłumowi. Dlatego Timon tak mówi:

Oto ktoś wywodzący się od schlebiającego Aristona.

Gdy Zenon zachorował obłożnie, Ariston przeniósł się do Polemona, jak mówi Diokles z Magnezji. Najbardziej cenił tezę stoików, mówiącą, że mędrzec nigdy się nie myli. Perseusz, który odrzucał tę tezę, nakłonił dwóch braci bliźniaków, ażeby jeden dał Aristonowi depozyt, a drugi go odebrał. Ariston nie zorientował się, że oddał depozyt nie temu, kto mu go powierzył, i w ten sposób Perseusz obalił jego uroszczenie, że nigdy się nie myli. Ariston często spierał się z Arkesilaosem. Zobaczywszy raz zwierzę z macicą, a o wyglądzie byka, zawołał: „Biada mi! Oto argument dla Arkesilaosa przeciw naszej zasadzie oczywistości poznania [zmysłowego]". Na powiedzenie pewnego akademika, że niczego nie jest pewien, powiedział: „Czyż nie widzisz sąsiada obok ciebie siedzącego?" — a gdy tamten zaprzeczył, zacytował słowa poety:

Kto cię oślepił? Kto ci odjął zdolność widzenia?

Przypisuje się mu następujące dzieła:

*zachęty do filozofii* (2 ks.)
*O poglądach Zenona*
*Dialogi*
*Wykłady* (6 ks.)
*Rozprawy o mądrości*

*Rozprawa o miłości*
*Uwagi o próżności sławy* (15 ks.)
*Notatki* (25 ks.)
*Wspomnienia* (3 ks.)
*Chreje* (II ks.)
*Przeciw, retorom*
*Odpowiedź na zarzuty Aleksinosa*
*Przeciw dialektykom* (3 ks.)
*Listy do Kleantesa* (4 ks.)

Panaitios i Sosikrates są zdania, że Ariston z Chios jest autorem tylko listów, a inne przypisywane mu pisma są dziełem Aristona Perypatetyka.

Opowiadają, że Ariston, który był łysy, doznał porażenia słonecznego i z tego powodu umarł.

Ułożyliśmy dla niego wiersz w cholijambach[1]:

Cóż, Aristonie, jako łysy starzec
dałeś słońcu spalić ciemię swoje!
Żeś zbyt skwapliwie szukał ciepła,
znalazłeś się teraz w zimnym Hadesie.

Było jeszcze kilku ludzi tego samego imienia: drugi Ariston, rodem z Julidy, perypatetyk[2], trzeci — muzyk z Aten, czwarty poeta tragiczny, piąty — z Halai, autor traktatów o retoryce, i szósty — z Aleksandrii, perypatetyk.

[1] Czyli jambach kulawych, tj. trymetrach jambicznych,. w których ostatnia stopa nie jest jambem, lecz spondejem.

[2] Zwany częściej Aristonem z Keos (Julida była miastem na wyspie Keos), ten sam, o którym była mowa wyżej V 64.

Rozdział trzeci

# *Herillos*

ok. 260 p. n. e.

Herillos z Kartaginy upatrywał najwyższe dobro w wiedzy, to znaczy uważał, że w życiu należy zawsze kierować się wiedzą i nie dawać się zwieść wskutek ignorancji. Wiedzę zaś określał jako stan umysłu nie doznający ze strony rozumowania przeszkód w przyswajaniu wyobrażeń. Niekiedy mówił, że nie istnieje w ogóle jeden cel, lecz cel się zmienia zależnie od okoliczności, na przykład z tego samego spiżu można odlać posąg Aleksandra lub Sokratesa. Czynił różnicę między celem najwyższym (τέλο£) a celem podporządkowanym (υποτελή), do którego dążą także ludzie nie będący mędrcami, gdy tymczasem do celu najwyższego tylko mędrcy. Cokolwiek się znajduje między cnotą a złem, jest moralnie obojętne. Utwory Herillosa są krótkie, ale pełne siły, i często polemiczne w stosunku do Zenona.

Opowiadają, że jako chłopiec Herillos był przedmiotem pożądania wielu mężczyzn: toteż Zenon, chcąc, aby dali mu spokój, zmusił go do ostrzyżenia włosów i w ten sposób odstręczył ich od niego.

A oto tytuły jego dzieł:

*O ćwiczeniu*
*O namiętnościach*
*O mniemaniu*
*Prawodawca*
*Traktat maieutyczny*
*Traktat polemiczny*
*Nauczyciel*

*Naprawiacz*
*Kontroler*
*Hermes*
*Medea*
*Dialogi*
*Problemy etyki.*

Rozdział czwarty

## *Dionizjos*
ok. 330—260 p. n. e.

Dionizjos Odstępca (ó Μεταθεμένος) uważał, że celem życia jest rozkosz. Doszedł do tego wniosku pod wpływem choroby oczu, gdy cierpiąc okrutnie zaczął wątpić, czy można twierdzić, że ból jest rzeczą obojętną[1]. Był synem Teofantosa i pochodził z miasta Heraklei. Jak podaje Diokles, słuchał najpierw wykładów swego rodaka Heraklidesa [z Pontu], następnie Aleksinosa i Menedemosa, na koniec Zenona. Zrazu rozmiłował się we wszelkiego rodzaju literaturze i próbował różnego rodzaju wierszy; następnie przywiązał się do Aratosa i naśladował go. Po zerwaniu z Zenonem przystąpił do cyrenaików, odwiedzał otwarcie domy publiczne i publicznie zaspokajał swe żądze. Przeżywszy około osiemdziesięciu lał zamorzył się głodem.

Przypisuje mu się następujące dzieła:
*O niewzruszoności* (2 ks.)
*O ćwiczeniu* (2 ks.)

[1] Por. wyżej VII 37.

*O rozkoszy* (4 ks.)
*O bogactwie, wdzięku i zemście*
*O współżyciu z ludźmi*
*O szczęściu*
*O dawnych królach*
*O rzeczach godnych pochwały*
*O obyczajach barbarzyńców.*

To są stoicy, którzy się różnili w poglądach od doktryny swej szkoły. Następcą Zenona był Kleantes, o którym teraz będzie mowa.

Rozdział piąty

## *Kleantes*

331—232 p- n. e.

Kleantes, syn Faniasa, urodził się w Assos [w Troadzie]. Był naprzód pięściarzem, jak mówi Antystenes w *Sukcesjach filozofów.* Po przybyciu do Aten z czterema drachmami w sakiewce, jak wieść głosi, poświęcił się nauce u Zenona. Gorliwie pracował nad filozofią i trwał przy jej zasadach. Sławiono go za pilność w pracy. Będąc ubogim chętnie imał się pracy najemnej. W nocy więc pompował wodę w ogrodach, a za dnia ćwiczył się w nauce. Dlatego otrzymał przezwisko Woziwoda (Φρεάντληζ). Opowiadają, że raz nawet został wezwany przed sąd, aby wyjaśnić, jak może tak dobrze wyglądać przy tak nędznych zasobach; został jednak uniewinniony, gdy złożył świadectwo ogrodnika, że u niego pracuje, pompując wodę, i świadectwo przekupki sprzedającej jęczmień, u której ten jęczmień tłukł. Pełni uznania sędziowie na Areo-

pagu uchwalili, aby mu dać dziesięć min ale Zenon nie pozwolił mu ich przyjąć. [Król] Antigonos ofiarował mu podobno trzy tysiące drachm. Opowiadają, że gdy Kleantes prowadził raz efebów na jakieś widowisko, wiatr odchylił jego okrycie i okazało się, że nie ma chitona; wówczas Ateńczycy, pełni podziwu [dla jego atletycznej budowy], uczcili go ofiarowując mu delikatnie tkaną bieliznę, jak podaje Demetrios z Magnezji w *Pisarzach o tym samym imieniu.* Z tych właśnie względów był przedmiotem podziwu. Podają, że gdy Antigonos, który był jego uczniem, zapytał go, dlaczego podlewa ogród, Kleantes odpowiedział: „Czy tylko podlewam? Czy także nie kopię? I czy nie robię tego wszystkiego z miłości do filozofii?" Ćwiczył go w takim postępowaniu Zenon, który kazał mu z każdej otrzymanej zapłaty dawać sobie jednego obola jako daninę[1]. Otrzymane w ten sposób pieniądze Zenon przeznaczył kiedyś na ugoszczenie przyjaciół mówiąc: „Kleantes mógłby wyżywić jeszcze jednego Kleantesa, gdyby chciał, inni zaś, którzy mają się z czego utrzymać, szukają wsparcia osób trzecich, chociaż marne robią postępy w filozofii". Odtąd nazywano Kleantesa drugim Heraklesem. Kleantes był bardzo pracowity, ale bez wrodzonych zdolności i bardzo powolny. Dlatego też Timon tak o nim powiedział:

Cóż to za baran, co mężów przebiega szeregi?
Głupiec z Assos, z zamiłowania wierszokleta, kadłub lękliwy[2].

[1] Wedle prawa attyckiego niewolnik, który wykonywał jakąś prace nie u swego pana, był obowiązany oddawać temuż część zarobionych pieniędzy. Zenon miał stosować to prawo do swoich uczniów.

[2] W oryginale gra słów: δλμος (bryła, kadłub) — άτολμος (bez odwagi, trwożliwy).

Wyśmiewany przez współuczniów znosił ich drwiny, a gdy słyszał, że nazywają go osłem, powiedział, że on jeden, może dźwigać jarzmo Zenona. Gdy zaś zarzucano mu brak odwagi, odpowiadał: „Ale też dzięki temu mniej błądzę". Przekładając swój tryb życia nad egzystencję bogaczy mawiał: „Oni w piłkę grają, ja kopiąc twardą ziemię czynię ją urodzajną". Często sam sobie przyganiał; słysząc to Ariston zapytał go: „Komu przyganiasz?", na co Kleantes odpowiedział ze śmiechem: „Starcowi przyganiam, który ma siwy włos, ale nie ma rozumu". Gdy ktoś zarzucał Arkesilaosowi, że nie uczy o obowiązkach, powiedział: „Daj spokój, nie gań go, bo choć depce obowiązki w słowach, spełnia je w czynach". Gdy zaś Arkesilaos wtrącił na to: „Nie chcę pochlebstwa", Kleantes odpowiedział: „Rzeczywiście ci schlebiam twierdząc, że co innego mówisz, a co innego robisz". Człowiekowi, który pytał, do czego powinien wdrożyć syna, odpowiedział: „Do tego, o czym mówi Elektra:

> Milcz, milcz, ślad zostawiaj jak najmniejszy[1].

Gdy pewien Lacedemończyk powiedział, że trud to rzecz dobra, ucieszył się i powiedział:

> Widać, żeś z dobrej krwi, dziecko kochane[2].

Hekaton opowiada w *Chrejach,* że piękny młodzieniec zapytał Kleantesa: „Kto uderzy się w żołądek, ten żołądkuje, kto więc uderzy się w biodra ten biodruje?" Na co Kleantes odpowiedział: „To biodrowanie zachowaj, moje dziecko, dla siebie; bo analogicznie utworzone wyrazy nie zawsze oznaczają analogiczne

[1] Eurypides, *Elektra.* 140.
[2] *Odyseja* IV 6II.

pojęcia". Rozmawiając kiedyś z młodym człowiekiem, zapytał go, czy widzi, a gdy zapytany dał odpowiedź twierdzącą, Kleantes odparł: „Jak to się dzieje, że ja nie widzę tego, że ty to widzisz?" Gdy poeta Sositeos powiedział w teatrze w obecności Kleantesa

Pędzeni przez głupotę Kleantesa jak woły,

a Kleantes nie zareagował, słuchacze podziwiając jego zachowanie nagrodzili go oklaskami, a Sositeosa wyrzucili z teatru. Kiedy zaś Sositeos przeprosił go potem za zniewagę, Kleantes oświadczył, że byłoby niewłaściwe, gdyby on gniewał się z powodu przypadkowej obrazy, jeśli Dionizos i Herakles nie gniewają się na poetów, którzy ich ośmieszają[1]. Mawiał, że perypatetycy są podobni do lir, które wydają piękne dźwięki, ale same siebie nie słyszą. Opowiadają, że gdy Kleantes zgodnie z nauką Zenona głosił, iż z wyglądu człowieka można poznać jego obyczaje, jacyś młodzi żartownisie przyprowadzili do niego rozpustnika robiącego wrażenie człowieka spracowanego i prosili, aby orzekł, jakie ma obyczaje. Kleantes wprawiony przez chwilę w zakłopotanie kazał przybyszowi odejść, po czym powiedział: „Mam go. To człowiek zniewieściały". Do samotnika, który miał zwyczaj mówić sam do siebie, powiedział: „Nie jest zły człowiek, z którym rozmawiasz". Gdy mu ktoś wytykał sędziwy wiek, powiedział: „Totgż ja chcę już odejść, ponieważ jednak czuję się zupełnie zdrów, mogę pisać i czytać, więc jeszcze zostaję". Opowiadają, że gdy nie miał pieniędzy, aby kupić papirusu, zapisywał na muszlach ostryg i kościach wołowych to, co słyszał na wykładach Zenona. Taki był Kleantes i mimo że nie brakło innych

[1] Dionizos i Herakles byli ośmieszeni w *Żabach* Arystofanesa.

godnych uczniów Zenona, on właśnie objął po nim szkołę.

Zostawił następujące przepiękne pisma:

*O czasie*
*O filozofii przytody Zenona* (2 ks.)
*Komentarze do Heraklita* (4 ks.)
*O spostrzeżeniu*
*O sztuce*
*Przeciw Demokrytowi*
*Przeciw Arystarchowi* [1]
*Przeciw Herillosowi*
*O popędach* (2 ks.)
*Starożytności*
*O bogach*
*O Gigantach*
*O małżeństwie*
*O poecie*
*O obowiązkach* (3 ks.)
*O dobrej radzie*
*O wdzięku*
*Zachęta do filozofii*
*O cnotach*
*O wrodzonych zdolnościach*
*O Gorgipposie*
*O zazdrości*
*O miłości*
*O wolności*
*Sztuka kochania*
*O czci*

[1] Była to zapewne polemika z heliocentryczną teorią Arystarcha z Samos, matematyka i astronoma aleksandryjskiego. Stoicy byli na-namiętnymi obrońcami geocentryzmu, a Kleantes oskarżał Arystarcha o bezbożność.

*O sławie*
*Polityk*
*O radzie*
*O prawach*
*O sądzeniu*
*O wychowaniu*
*O rozumie* (3 ks.)
*O celu*
*O pięknie*
*O działaniu*
*O wiedzy*
*O królestwie*
*O przyjaźni*
*O uczcie*
*O tym, że cnota jest jedna i ta sama u mężczyzn i kobiet*
*O stosowaniu sofizmatów przez mędrca*
*O potrzebach*
*Diatryby* (2 ks.)
*O rozkoszy*
*O własnościach*
*O aporiach*
*O dialektyce*
*O tropach*
*O orzeczeniach.*

Te pisma przypisują Kleantesowi.

Umarł zaś w taki sposób. Miał wrzód na dziąśle. Z polecenia lekarzy przez dwa dni nic nie brał do ust. A gdy jego stan poprawił się do tego stopnia, że lekarze pozwolili mu przyjmować zwykły pokarm, Kleantes odmówił; oświadczył, że odbył już swoją drogę i nadal nie przyjmował pokarmu, po czym życie zakończył. Żył osiemdziesiąt lat, a słuchał wykładów Zenona przez lat dziewiętnaście.

Ułożyliśmy dla niego taki wiersz:

Wielbię Kleantesa, lecz jeszcze więcej Hades,
który widząc go starcem już dłużej nie zwlekał,
lecz dał mu wśród zmarłych odpoczynek,
jemu, co za życia tak długo musiał nosić wodę.

Rozdział szósty

## *Sfairos*

ok. r. 220 p. n. e.

Jak wyżej wspomnieliśmy, Sfairos z Bosforu po śmierci Zenona słuchał także wykładów Kleantesa. Osiągnąwszy dostateczny postęp w naukach, udał się do Aleksandrii do Ptolemeusza Filopatora. Kiedy rozprawiano pewnego razu o tym, czy mędrcowi może się wydawać coś, co okaże się błędne, i gdy sfairos temu zaprzeczył, król, chcąc go przekonać, kazał przynieść wykonane z wosku owoce granatu[1]. Sfairos dał się wprowadzić w błąd i wziął je za prawdziwe owoce. Wtedy król zawołał: „Sfairos uległ błędnemu mniemaniu". Ale Sfairos znalazł trafną odpowiedź: oświadczył, że nie mówił bynajmniej, iż są to owoce granatu, ale że robiły wrażenie owoców granatu, a wielka jest różnica między spostrzeżeniem katelektycznym a prawdopodobnym. Mnezistratosowi, który oskarżał go, że powiedział, iż Ptolemeusz nie jest królem, odparł, iż nie mówił, jakoby Ptolemeusz nie był królem, ale że Ptolemeusz, będąc takim, jaki jest, jest także królem.

[1]Por. wyżej VII 162 („Mędrzec nigdy się nie myli")

Sfairos zostawił następujące pisma:
*O świecie* (2 ks.)
*O żywiołach*
*O nasieniu*
*O przypadku*
*O cząstkach najmniejszych*
*O atomach i podobiznach*
*O narządach zmysłowych*
*O Heraklicie* (5 ks. diatryb)
*O należytym uporządkowaniu zasad etyk*
*O obowiązkach*
*O popędzie*
*O namiętnościach* (2 ks.)
*O królestwie*
*O ustroju politycznym Sparty*
*O Likurgu i o Sokratesie* (3 ks.)
*O prawach*
*O wróżbiarstwie*
*Dialogi o miłości*
*O filozoficznej szkole eretrejskiej*
*O rzeczach podobnych*
*O definicjach*
*O sprawności*
*O sprzecznościach* (3 ks.)
*O rozumie*
*O bogactwie*
*O sławie*
*O śmierci*
*Sztuka dialektyczna* (2 ks.)
*O orzeczeniach*
*O wieloznaczności*
*Listy.*

Rozdział siódmy

## *Chryzyp*

ok. 277—20: p. n. e.

Chryzyp, syn Apolloniosa, urodzony w Soloi (lub w Tarsie, jak pisze Aleksander w *Sukcesjach filozofów)*, był uczniem Kleantesa. Zrazu był biegaczem na Długim Stadionie, potem słuchał wykładów Zenona i Kleantesa, jak mówi Diokles i większość pisarzy. Ale jeszcze za życia Kleantesa rozstał się z nim i stał się nieprzeciętnym filozofem. Był to mężczyzna przystojny i bardzo uzdolniony we wszelkich dziedzinach; w poglądach Chryzyp nie zgadzał się ani z Zenonem, ani z Kleantesem; mawiał, że potrzebuje tylko znajomości zasad, dowody sam sobie znajdzie. Przykro mu było, gdy się nie zgadzał z Kleantesem, tak że często powtarzał:

> Z urodzenia szczęśliwy ze mnie człowiek:
> tylko Kleantes zakłóca mi szczęście[1].

Był tak znakomitym dialektykiem, że bardzo wielu ludzi wierzyło, iż gdyby bogowie posługiwali się dialektyką, byłaby to na pewno dialektyka Chryzypa. Ale przy wielkim bogactwie myśli nie przywiązywał wagi do formy wykładu. Pracowitością przewyższał wszystkich filozofów, czego dowodzi liczba jego pism — przeszło siedemset pięć. Ta obfitość twórczości wynika również stąd, że często pisał kilka razy o tym samym, że zapisywał wszystko, co mu się nawinęło na myśl, że tę samą rzecz ogłaszał też w wersji poprawionej i wreszcie że cytował innych autorów dla

[1]Parodia ww 540—541 z *Orestesa* Eurypidesa.

potwierdzenia swoich myśli; w jednym z pism przytoczył niemal całą Eurypidesową *Medeę,* tak że ktoś, kto miał w rękach tę książkę, na pytanie, co trzyma odpowiedział: *„Medeę Chryzypa*". Również Apollodor z Aten [1] chcąc w swoim *Zbiorze doktryn* wykazać, że pisma Epikura, całkowicie oryginalne i wolne od cytatów, są tysiąc razy więcej warte od dzieł Chryzypa, mówi dosłownie: „Gdyby z ksiąg Chryzypa usunąć obce cytaty, zostałyby czyste karty". Tak mówi Apollodor. Stara służąca Chryzypa opowiadała, jak podaje Diokles, że Chryzyp pisał dziennie pięćset wierszy. Hekaton zaś twierdzi, że Chryzyp poświęcił się filozofii, gdy ojcowizna jego została skonfiskowana na rzecz skarbu królewskiego.

Miał postać drobną, jak to widać z jego posągu w Kerameiku, prawie całkowicie zasłoniętego przez stojący obok posąg konia. Dlatego Karneades nazywał go Kryzypem[2]. Gdy zarzucano mu, że wraz z licznymi słuchaczami nie uczęszcza na wykłady Aristona, odpowiedział: „Gdybym szedł z większością, nie zostałbym filozofem". Do dialektyka, który zwalczał Kleantesa i podsuwał mu sofistyczne zagadnienia, powiedział: „Przestań odciągać starego człowieka od spraw ważniejszych, ale nam młodym te rzeczy przedkładaj". Pewnego razu człowiekowi, który, gdy rozmawiał z nim sam na sam, mówił spokojnie, ale na widok zbliżającego się tłumu przeszedł na ton kłótliwy, Chryzyp powiedział:

[1] Nie jest to Apollodor chronograf (też z Aten), lecz Apollodor epikurejczyk.

[2] W oryginale gra słów: Χρύσιππος (Chryzyp, etymologicznie: Mający złotego konia) — Κρύσιππoζ (za konia schowany).

Ach, bracie! Twój wzrok staje się dziki.
Popadłeś teraz w złość", a przed chwilą byłeś rozumny [1].

Gdy wypił więcej wina, zachowywał się spokojnie i tylko nogami ruszał, tak że jego służąca mówiła: „U Chryzypa tylko nogi są pijane". Był tak zarozumiały, że gdy się go ktoś zapytał: „Komu mam powierzyć syna?", odpowiedział: „Mnie. Bo gdybym wiedział, że jest ktoś, kto mnie przewyższa wiedzą, to bym sani u niego studiował filozofię". Dlatego mówiono, że do niego odnoszą się słowa poety:

On jeden jest mądry, tamci snują się wokół niego jak cienie [2].

Mówiono też:

Gdyby nie było Chryzypa, nie byłoby Stoi.

Na koniec jednak — tak podaje Sotion w ósmej księdze [*Sukcesji*] — przyłączył się do Arkesilaosa i Lakydesa i współpracował z nimi w Akademii[3] i to było przyczyną, że pisał już to przeciw Akademii, już to w jej obronie, a w zagadnieniach wielkości i ilości posługiwał się także argumentami akademików.

Hermippos podaje, że gdy Chryzyp wykładał w Odeonie, uczniowie zaprosili go na uroczystości ofiarne; wypiwszy niemieszane słodkie wino, doznał zawrotu głowy i po pięciu dniach odszedł z tego świata. Żył lat siedemdziesiąt trzy i zmarł w czasie sto czterdziestej trzeciej Olimpiady [208—205 p. n. e.], jak mówi Apollodor w *Kronice.*

[1] Eurypides, *Orestes* 247—48.
[2] *Odyseja* X 495.
[3] Była to Akademia Średnia, reprezentująca sceptycyzm.

Ułożyliśmy dla niego następujący wierszyk żartobliwy:

Zasłabł napiwszy się napoju Bachusa
Chryzyp i o nic już nie dbał,
Ani o Stoę, ani o ojczyznę, ani o siebie samego,
lecz odszedł do domu Hadesa.

Niektórzy zaś mówią, że umarł od ataku śmiechu. Gdy bowiem osioł mu zjadł figi, kazał służącej, aby dała osłu popić niemieszanego wina, i tak go to rozśmieszyło, że ze śmiechu umarł.

Jak się zdaje, był dumny i gardził innymi. Chociaż napisał tyle dzieł, żadnego nie dedykował jakiemuś królowi. Wystarczała mu jedna stara służąca, jak mówi Demetrios w *Pisarzach o tym samym imieniu.* Gdy zaś Ptolemeusz napisał do Kleantesa, żeby albo sam przybył do niego, albo przysłał mu kogoś z uczniów, Sfairos pojechał, a Chryzyp odmówił. Sprowadził do siebie synów swojej siostry, Aristokreona i Filokratesa, i wychowywał ich. On pierwszy odważył się, jak poświadcza wyżej wymieniony Demetrios, wykładać w Liceum na wolnym powietrzu.

Był jeszcze inny Chryzyp, lekarz z Knidos, któremu wiele zawdzięczał Erasistratos, który sam o tym mówi. A także syn poprzedniego, lekarz Ptolemeusza, który, niesłusznie oskarżony, został skazany na wygnanie i chłostę. I jeszcze jeden Chryzyp, uczeń Erasistratosa, autor dzieła *O rolnictwie.*

Chryzyp filozof stosował także takie rozumowania: „Ten, kto zdradza niewtajemniczonym tajemnice misteriów, jest bezbożny. Hierofanta zdradza tajemnice misteriów niewtajemniczonym. Zatem hierofanta jest bezbożny". Albo: „Czego nie ma w mieście, tego nie ma i w domu. W mieście nie ma studni. Zatem nie ma

studni w domu". Albo: „Istnieje gdzieś jakaś głowa. Tej głowy ty nie masz. Jeżeli więc jest jakaś głowa, której ty nie masz, to ty nie masz głowy". Albo: „Jeżeli ktoś jest w Megarze, to nie jest w Atenach. Człowiek jest w Megarze. Nie ma więc człowieka w Atenach". Alba: „Jeżeli coś mówisz, to, co mówisz, przechodzi przez twoje usta. Mówisz: wóz. Zatem wóz przechodzi przez twoje usta". Albo: „Czegoś nie stracił, to masz. Rogów nie straciłeś. Zatem masz rogi". Niektórzy przypisują to ostatnie rozumowanie Eubulidesowi[1]. Niektórzy zarzucają Chryzypowi, że wiele rzeczy napisał brzydkich i nieprzyzwoitych. W dziele *O starożytnych filozofach przyrody* wypisuje, w blisko sześciuset wierszach takie rzeczy o Herze i Zeusie, jakich by nikt nie powtórzył, aby nie skalać swoich ust. Nie ma nic bardziej bezwstydnego od tej zmyślonej historii, którą można by ostatecznie uznać z przyrodniczego stanowiska, ale która pasuje raczej do domów rozpusty niż do bogów. Nie wspominają o tej historii pisarze, którzy robili wykazy tytułów i streszczenia starych książek, bo ani Polemon, ani Hypsikrates, ani nawet Antigonos [z Karystos] o tym nie mówią, a zatem jest ona wymysłem Chryzypa. W piśmie *O ustroju politycznym* zezwala na cielesne obcowanie córek i synów i powtarza to samo w dziele *O rzeczach, które same dla siebie nie są pożądanej zaraz* na samym początku. W księdze trzeciej *O sprawiedliwości* w blisko tysiącu wierszach dowodzi, że wolno zjadać ciało zmarłych. W drugiej zaś księdze *O życiu i środkach do życia* zastanawiając się nad tym, czy mędrzec powinien się starać, by zarobić

[1]Jest to wspomniany już kilkakrotnie sofizmat zwany Rogatym lub Rogaczem, zapewne słusznie przypisywany Eubulidesowi.

na utrzymanie, tak pisze: „Dlaczego miałby się starać? Jeżeli tylko po to, żeby żyć, to powiemy, że życie jest rzeczą moralnie obojętną. Jeżeli dla rozkoszy, to i ona jest obojętna. Jeżeli zaś dla cnoty, to ona sama wystarcza do szczęśliwości. Śmiechu warte są też takie sposoby zdobywania środków do życia, jak np. dary królewskie, bo płaci się za nie zależnością, jak dary przyjaciół, bo przyjaźń staje się wtedy rzeczą kupioną, jak nagrody otrzymywane za mądrość, bo mądrość staje się wtedy najemna". Takie rozumowania zarzuca się Chryzypowi.

Ponieważ jednak pisma jego cieszą się powszechnym uznaniem, uważałem za wskazane umieścić tu ich wykaz ułożony tematycznie. A więc:

I. Pisma logiczne

*Tezy logiczne*
*Badania filozoficzne*
*Dialektyczne definicje, do Metrodora* (6 ks.)
*O terminach dialektycznych, do Zenona* (I ks.)
*Sztuka dialektyczna, do Aristagorasa* (I ks.)
*Prawdopodobieństwo sądów hipotetycznych, do Dioskuridesa* (4 ks.)

II. Pisma logiczne dotyczące przedmiotów

Seria pierwsza

*O zdaniach* (I ks.)
*O zdaniach nieprostych* (Iks.)
*O konjunkcji, do Atenadesa* (2 ks.)
*O zdaniach przeczących, do Aristagorasa* (3 ks.)
*O zdaniach twierdzących* (I ks.)
*O zdaniach wyrażających brak, do Tearosa* (I ks.)

*O zdaniach nieokreślonych, do Diona* (3 ks.)
*O zróżnicowaniu zdań nieokreślonych* (4 ks.)
*O zdaniach czasowych* (2 ks.)
*O zdaniach w czasie przeszłym* (2 ks.)

Seria druga

*O prawdziwej dysjunkcji, do Gorgippidesa* (I ks.)
*O prawdziwej implikacji, do Gorgippidesa* (4 ks.)
*O wyborze spomiędzy alternatyw, do Gorgippidesa* (I ks.)
*Dodatek do nauki o konsekwencjach* (I ks.)
*O wniosku z trzech wyrazów, do Gorgippidesa* (I ks.)
*O możliwości, do Kleitosa* (4 ks.)
*O znaczeniach, do Filona*(I ks.)
*O fałszu* (I ks.)

Seria trzecia

*O trybach rozkazujących* (2 ks.)
*O zapytaniach* (2 ks.)
*O badaniach* (4 ks.)
*Przegląd pytań i badań*(I ks.)
*Przegląd pytań* (2 ks.)
*O dociekaniu* (2 ks.)
*O odpowiedzi* (4 ks.)

Seria czwarta

*O orzeczeniach, do Metrodora* (10 ks.)
*O przypadkach prostych i zależnych, do Filarchosa* (I ks.)
*Osylogizmach hipotetycznych, do Apollonidesa* (I ks.)
*O orzeczeniach, do Pazylosa* (I ks.)

Seria piąta

*O pięciu przypadkach* (I ks.)

*O określeniach wypowiedzi na podstawie przedmiotu* (I ks.)
*O modyfikacji znaczeń, do Stezagorasa* (2 ks.)
*O imionach własnych* (2 ks.)

III. Pisma logiczne dotyczące wyrażeń i złożonych z nich zdań:

Seria pierwsza

*O wyrażeniach pojedynczych i złożonych* (6 ks.)
*O słowach, do Sosigenesa i Aleksandra* (5 ks.)
*O anomaliach w wyrażaniu się, przeciw Dionowi* (4 ks.)
*O sorytach stosowanych w mowie* (3 ks.)
*O błędach mowy* (I ks.)
*O solecyzmach, do Dionizjosa* (I ks.)
*Wyrażenia naruszające zwyczaj językowy* (I ks.)
*O powiedzeniu, do Dionizjosa* (I ks.)

Seria druga

*O elementach mowy i o stówach wypowiedzianych* (5 ks.)
*O składni zdań* (5 ks.)
*O składni i elementach zdań, do Filipa* (3 ks.)
*O elementach mowy, do Nikiasa* (I ks.)
O *przyimkach* (I ks.)

Seria trzecia

*Przeciw tym, którzy odrzucają podział* (2 ks.)
*O dwuznaczności, do Apollasa* (4 ks.)
*O dwuznaczności zwrotnej* (I ks.)
*O łącznej dwuznaczności zwrotnej* (2 ks.)
*Przeciw dziełu Pantoidesa o wieloznacznościach* ( 2 ks.)
*O wprowadzeniu do wieloznaczności* (5 ks.)
*Skrót dzieła o wieloznaczności* (I ks.)
*Implikacje jako wprowadzenia do wieloznaczności* (2 ks.)

IV. Pisma logiczne dotyczące sylogizmów i trybów.

Seria pierwsza

*Podręcznik argumentów i trybów, do Dioskuridesa* (5 ks.)
*O sylogizmach* (3 ks.)
*O konstrukcji trybów, do Stezagorasa* (2 ks.)
*Porównanie trybów* (I ks.)
*O przeciwstawiających się sobie i warunkowych sylogizmach*(I ks.)
*Do Agatona, czyli o problemach pokrewnych* (I ks.)
*O zagadnieniu, kiedy przestanki są zdolne dać wniosek przy pomocy jednej lub kilku przesłanek*(I ks.)
*O wnioskach, do Aristagorasa* (I ks.)
*O tym, że jeden sylogizm może być ułożony w rozmaitych trybach* (I ks.)
*Przeciw odparciu twierdzenia, że to samo zdanie da się, przedstawić w sylogistycznej i niesylogistycznej formie* (2 ks.)
*Odpowiedź na zarzuty przeciwko sylogistycznym analizom* (3 ks.)
*Przeciw pismu Filona o trybach, przeciw Timokratesowi* (I ks.)

*Zebrane pisma logiczne, przeciw Timokratesowi i Filomatesowi odnośnie do sylogizmów i trybów* (I ks.)

Seria druga

*O zdaniach wnioskujących, do Zenona z Tarsu* (I ks.)
*O pierwszych i niedowodliwych sylogizmach, do Zenona* (I ks.)
*O analizie sylogizmów*(I ks.)
*O sylogizmach za obszernych, do Pazylosa* (I ks.)
*O zasadach sylogizmów* (I ks.)
*O sylogizmach wprowadzających, do Zenona*(I ks.)

*O trybach wprowadzających, do Zenona* (3 ks.)
*O sylogizmach według fałszywej figury* (5 ks.)
*Sylogizmy rozwiązywane przy pomocy zdań nie wymagających dowodu* (I ks.)
*Badania dotyczące trybów, do Zenona i Filomatesa* (zdaje się, że nadano temu błędny tytuł) (I ks.)

Seria trzecia

*O zdaniach odwróconych, do Atenadesa* (I ks.)
*O zdaniach częściowo odwróconych* (3 ks.) (pismo podrobione)
*Odpowiedź Ameiniasowi co do sylogizmów rozłącznych* (I ks.)

Seria czwarta

*O hipotezach, do Meleagra* (3 ks.)
*Sylogizmy hipotetyczne w odniesieniu do praw, do Meleagra* (I ks.)
*Sylogizmy hipotetyczne wprowadzające* (2 ks.)
*Sylogizmy hipotetyczne złożone z teorematów* (2 ks.)
*Rozwiązania hipotetycznych sylogizmów Hedylosa* (2 ks.)
*Rozwiązania hipotetycznych sylogizmów Aleksandra* (2 ks.)
*O wyjaśnieniach, do Laodamasa*(I ks.)

Seria piąta

*O wprowadzeniu do „Kłamcy", do Aristokreona*
*Argumenty typu „Kłamcy". Wprowadzenie*(I ks.)
*O „Kłamcy", do Aristokreona* (6 ks.)

Seria szósta

*Przeciw tym, którzy sądzą, Że zdanie może być fałszywe i prawdziwe zarazem* (I ks.)

*Przeciw tym, którzy sądzą, że za pomocą podziału sylogizm „Kłamca" się rozwiąże, do Aristokreona* (2 ks.)
*Dowody na to, że nieskończonego nie można dzielić*
*Replika na wymienione wyżej zarzuty przeciwko dzieleniu nieskończonego skierowane do Pazylosa*
*Rozwiązanie w stylu starożytnych, do Dioskuridesa*
*O rozwiązaniu sylogizmu „Kłamca", do Aristokreona* (3 ks.)
*Rozwiązania warunkowych sylogizmów Hedylosa, do Aristokreona i Apollasa*

Seria siódma

*Przeciw tym, którzy mówią, że „Kłamca" ma fałszywe przesłanki*
*O przeczeniu, do Aristokreona* (2 ks.)
*Przeczące sylogizmy służące do ćwiczeń logicznych* (2 ks.)
*O dowodzie z małego przyrostu, do Stezagorasa* (2 ks.)
*O dowodach posługujących się zwykłymi założeniami oraz dowodami milczącymi, do Onetora* (2 ks.)
*O sofizmacie „Zasłonięty", do Aristobulosa* (2 ks.)
*O sofizmacie „Ukryty", do Atenadesa*

Seria ósma

*O sofizmacie „Nikt", do Menekratesa* (8 ks.)
*O wnioskach ze zdań nieokreślonych i określonych, do Pazylosa* (2 ks.)
*O sofizmacie „Nikt", do Epikratesa*

Seria dziewiąta

*O sofizmatach, do Heraklidesa i Pollisa* (2 ks.)
*O trudnościach dialektycznych, do Dioskuridesa* (5 ks.)
*Przeciwko metodzie Arkesilaosa, do Sfairosa*

Seria dziesiąta

*Przeciw zwyczajowi, do Metrodora* (6 ks.)
*Przeciw zwyczajowi, do Gorgippidesa* (6 ks.)

V. Pisma z innych zakresów

Pisma, które są poza powyższym podziałem na cztery grupy, w liczbie trzydziestu dziewięciu, dotyczą odrębnych zagadnień logicznych nie włączonych do całości omawianych problemów. Całość pism logicznych obejmuje trzysta jedenaście dzieł.

I. Pisma etyczne dotyczące klasyfikacji pojęć etycznych.

Seria pierwsza

*Zarys etyki, do Teoporosa*
*Tezy etyczne*
*Prawdopodobne przestanki dla zasad etycznych, do Filomatesa* (3 ks.)
*Definicje dobra, do Metrodora* (2 ks.)
*Definicje zła, do Metrodora* (2 ks.)
*Definicje rzeczy pośrednich, do Metrodora* (2 ks.)
*Definicje według rodzajów, do Metrodora* (7 ks,)
*Definicje według innych gałęzi wiedzy, do Metrodora* (2 ks.)

Seria druga

*O rzeczach podobnych, do Aristoklesa* (3 ks.)
*O definicjach, do Metrodora* (7 ks.)

Seria trzecia

*O niesłusznych zarzutach podniesionych przeciw definicjom, do Laodamasa* (7 ks.)

*Prawdopodobieństwo pomocą dla definicji, do Diosku-ridesa* (7 ks.)
*O gatunkach i rodzajach, do Gorgippidesa* (2 ks.)
*O podziałach*
*O przeciwieństwach do Dionizjosa* (2 ks.)
*Argumenty prawdopodobne względem podziałów, gatunków. rodzajów i przeciwieństw*

Seria czwarta

*W przedmiocie etymologii, do Dioklesa* (7 ks.)
*Zagadnienia etymologiczne, do Dioklesa* (4 ks.).

Seria piąta

*O przysłowiach, do Zenodota* (2 ks.)
*O poematach, do Filomatesa*
*O tym, jak należy słuchać poematów* (2 ks.)
*Odpowiedź krytykom, na użytek Diodora*

2. Pisma etyczne dotyczące wspólnych poglądów i opartych na nich nauk i cnót.

Seria pierwsza

*Przeciw odnawianiu obrazów, do Timonaksa*
*O tym, jak my o każdej rzeczy myślimy i mówimy*
*O pojęciach, do Laodamasa*
*O domysłach, do Pitonaksa* (2 ks.)
*Dowody, że mędrzec nie żywi mniemań*
*O pojęciach, o wiedzy i niewiedzy* (4 ks.)
*O rozumie* (2 ks.)
*O używaniu rozumu, do Leptinesa* (2 ks.)

Seria druga

*O tym, że starożytni słusznie dopuszczali dialektykę, wraz z dowodami, do Zenona* (2 ks.)

*O dialektyce, do Aristokreona* (2 ks.)
*O zarzutach przeciw dialektykom* (3 ks.)
*O retoryce, do Dioskuridesa* (4 ks.)

Seria trzecia

*O sprawności, do Kleona* (3 ks.)
*O sztuce i braku sztuki, do Aristokreona* (4 ks.)
*O różnicach wśród cnót, przeciw Diodorosowi* (4 ks.)
*O tym, jakie są cnoty*
*O cnotach, przeciw Pollisowi* (2 ks.)

3. Pisma etyczne o rzeczach dobrych i złych.

Seria pierwsza

*O pięknie i rozkoszy, przeciw Aristokreonowi* (10 ks.)
*Dowody, że rozkosz nie jest celem ostatecznym* (4 ks.)
*Dowód, że rozkosz nie jest dobrem* (4 ks.)
*O argumentach w sprawie ...*[1]

[1] Tutaj księga się urywa, w rękopisach brak zakończenia, a wykaz dzieł Chryzypa też nie jest kompletny (brak pism z filozofii przyrody, które nawet sam Diogenes Laertios w innych miejscach przytaczał).

# FILOZOFIA ITALSKA I FILOZOFOWIE NIEZRZESZENI

## KSIĘGA ÓSMA

## Pitagoreizm. Empedokles

Rozdział pierwszy

## *Pitagoras*

ok. 582—500 p. n. e

Po omówieniu filozofii jońskiej, zapoczątkowanej przez Talesa i jej najsławniejszych przedstawicieli, przejdziemy teraz do filozofii italskiej, którą zapoczątkował Pitagoras, syn grawera Mnezarcha. Wedle Hermipposa pochodził on z Samos, a wedle Aristoksenosa z jednej z wysp tyrreńskich, zajętych przez Ateńczyków po wypędzeniu Tyrreńczyków[1]. Inni zaś podają, że Pitagoras był synem Marmakosa, wnukiem Hippazosa, prawnukiem Eutyfrona, a praprawnukiem Kleonimosa, który przybył tam jako wygnaniec z Fliuntu. Ten Marmakos mieszkał na Samos i dlatego Pitagorasa nazywają Samijczykiem. Z Samos Pitagoras przeniósł się na Lesbos i tam przez swego stryja Zoilosa został polecony Ferekydesowi. Sporządził trzy srebrne puchary i zawiózł je każdemu z kapłanów w Egipcie. Miał dwóch braci, z których starszy miał na imię Eunomos, a średni — Tyrrenos. Miał także niewolnika Zamolksisa, któremu, jak opowiada Herodot, Getowie składają ofiary, uważając go za Kronosa. Pitagoras,

[1] Tą wyspą mogła być Lemnos. Tyrreńczycy byli ludem pochodzenia lidyjskiego. Później osiedlili się w Italii, gdzie zostali nazwani Etruskami

jak już była o tym mowa, słuchał wykładów Ferekydesa z Syros, a po jego śmierci udał się na Samos i tam był uczniem starego już wtedy Hermodamasa, potomka [poety] Kreofylosa. Jako człowiek młody i chciwy nauki, chciał poznać wszystkie greckie i barbarzyńskie misteria i w tym celu opuścił ojczyznę. Był więc w Egipcie właśnie wówczas, gdy Polikrates wysłał do niego list polecający dla Amazisa. Nauczył się języka egipskiego, jak mówi Antyfon w dziele *O mężach przodujących w cnocie;* przebywał także wśród Chaldejczyków i Magów, po czym wraz z Epimenidesem wszedł do groty Idajskiej[1]; w Egipcie został wtajemniczony w misteria i tam się nauczył tajemnic dotyczących bogów. Następnie wrócił na Samos, ale wobec tego, że rządził tam wówczas tyran Polikrates, udał się do Krotony i tam nadał prawa italskim Grekom. Cieszył się tam powszechnym szacunkiem, on i jego uczniowie, których było około trzystu; pitagorejczycy tak doskonale rządzili państwem, że wprowadzony przez nich ustrój polityczny był prawdziwym rządem najlepszych [czyli arystokracją][2].

Heraklides z Pontu opowiada, że Pitagoras mówił o sobie, iż był niegdyś Aitalidesem, oraz że był uważany za syna Hermesa. Hermes zaś powiedział mu, że może sobie wybrać wszystko, czego pragnie, oprócz nieśmiertelności. Pitagoras poprosił więc, aby za życia i po śmierci zachowywał w pamięci wszystko, co go kiedykolwiek spotkało. Za życia pamiętał wszystko, a po śmierci

[1] W grocie Idajskiej na Krecie miał się wychować pod opieką Korybantów mały Zeus, przez matkę ukryty przed ojcem Kronosem.

[2] Αριστοκρατία oznaczało pierwotnie „rząd najlepszych"; por. wyżej III 82 i przyp. 2.

nie stracił także pamięci. Następnie wcielił się w Euforbosa i w tej postaci został zraniony przez Menelaosa. Euforbos zaś mówił, że był poprzednio Aitalidesem i że otrzymał od Hermesa dar mówienia o wędrówce duszy, o tym, przez jakie rośliny i jakie zwierzęta przechodziła, czego doznała w Hadesie i co inne dusze tam cierpiały. Gdy zaś umarł jako Euforbos, dusza jego przeszła w Hermotimosa, który chcąc dać dowód swej wiarygodności udał się do Branchid, wszedł do świątyni Apollina i rozpoznał w tarczy, która tam wisiała, votum ofiarowane przez Menelaosa (twierdził bowiem, że Menelaos wracając spod Troi ofiarował tarczę Apollinowi). Tarcza ta była już całkiem zardzewiała, zachowało się tylko obicie z kości słoniowej. Gdy umarł jako Hermotimos, urodził się ponownie jako Pyrros, rybak z Delos, i jako taki pamiętał znowu wszystko: jak był najpierw Aitalidesem, potem Euforbosem, później Hermotimosem, a następnie Pyrrosem. Kiedy zyś Pyrros umarł, stał się Pitagorasem i pamiętał wszystkie powyższe zdarzenia.

Niektórzy pisarze twierdzą — ale chyba żartem jedynie - że Pitagoras nie zostawił żadnych pism. Ale fizyk Heraklit [z Efezu] mówi stanowczo: „Pitagoras, syn Mnezarchosa, poświęcił się badaniom bardziej niż ktokolwiek z ludzi, a ich wyniki zawarł w swoich dziełach, będących dokumentem wielkiej mądrości i uczoności, ale i lichej sztuki pisarskiej". A powiedział to Heraklit dlatego, że na początku traktatu *O naturze* Pitagoras tak się wyraził: „Klnę się na powietrze, którym oddycham, i na wodę, którą piję, że nie spotka się z naganą ten mój traktat". Pitagoras zostawił trzy dzieła: *O wychowaniu, O ustroju politycznym, O naturze.* Inny utwór, który znany jest pod jego imieniem,

napisał pitagorejczyk Lyzis z Tarentu, który uciekł do Teb i tam był nauczycielem Epaminondasa. Iiera-klides, syn Sarapiona, mówi w swym *Wyciągu z Sotiona* że Pitagoras napisał poemat *O wszechświecie* oraz *Święty poemat*[1], który tak się zaczyna:

O młodzi! W milczeniu i z czcią przyjmujcie te moje słowa!

Wedle tegoż Heraklidesa Pitagoras napisał jeszcze trzecią rzecz pt. *O duszy,* czwartą pt. *O pobożności* piątą pt. *Helotales* [nazwaną od imienia ojca Epicharma z Kos], szóstą pt.*Krotona* i jeszcze inne. *Traktat mistyczny* jest wedle Heraklidesa dziełem Hippazosa, napisanym dla skompromitowania Pitagorasa. Także pisma Astona z Krotony przypisuje się niesłusznie Pitagorasowi. Aristoksenos zaś mówi, że większość swych nauk z dziedziny etyki Pitagoras przejął od kapłanki delfickiej Temistoklei[2]. Ion z Chios twierdzi w *Potrójnych zwycięstwach* [3], że Pitagoras niektóre swoje utwory wydał pod imieniem Orfeusza. Przypisują mu także *Zwiady,* dzieło, którego początek brzmi: „Nie bądź wobec nikogo bezwstydny". Sosikrates zaś w *Sukcesjach filozofów* mówi, że Pitagoras, gdy zapytał go Leon, tyran Fliuntu, kim jest, rzekł w odpowiedzi, że jest filozofem[4]. Mówił, że życie jest podobne do święta ludowego; jedni idą na nie, żeby wziąć udział w igrzyskach, inni — żeby handlować, a jeszcze inni, i to najlepsi, jako widzowie; podobnie w życiu, jedni są niewolnikami

[1] Ἱερὸς λόγος, poemat moralizatorski w heksametrach, zachowany pod imieniem Pitagorasa, powstał później, w III w. p. n. e.

[2] Porfiriusz w *Żywocie Pitagorasa* 41 mówi o kapłance Aristoklei.

[3] Potrójne zwycięstwo (τριαγμος) oznaczało zwycięstwo zapaśnika, który swego rywala trzy razy położył na łopatki.

[4] Por. wyżej I 12.

sławy, inni władzy, inni natomiast są filozofami i szukają prawdy. Tak o tym mówił.

W trzech wyżej wspomnianych dziełach Pitagoras wykładał podobno, co następuje. Zabrania ludziom modlić się o coś dla siebie, ponieważ nikt nie wie, co może mu naprawdę przynieść pożytek. Opilstwo nazywa lapidarnie szkodą (βλάβη) i potępia wszelki nadmiar, ucząc, że nie należy w niczym przekraczać miary: ani w piciu, ani w jedzeniu. O sprawach erotycznych mówi tak: „Zmysłowych rozkoszy należy zażywać w zimie, mniej na jesieni i na wiosnę, zażywanie ich o każdej porze jest szkodliwe dla zdrowia". Gdy ktoś go zapytał: „Kiedy należy uprawiać miłość?"— odpowiedział: „Kiedy chcesz się osłabić".

Pitagoras dzielił życie ludzkie w ten sposób: „Dziecko przez lat dwadzieścia, młodzieniec (νεηνίσκος) przez lat dwadzieścia, młody człowiek (νεηνιης) przez lat dwadzieścia, starzec przez lat dwadzieścia. Te stopnie wieku odpowiadają porom roku, a więc dziecko — to wiosna, młodzieniec — to lato, młody człowiek — to jesień, starzec — to zima". Przy czym młodzieniec oznacza dla niego chłopca, a młody człowiek — mężczyznę w wieku dojrzałym (άνήρ). Jak podaje Timaios, Pitagoras twierdził pierwszy, że między przyjaciółmi wszystko jest wspólne, a przyjaźń to równość. Toteż uczniowie łączyli razem swoje majątki. Przez pięć lat zachowywali milczenie, słuchali tylko wykładów Pitagorasa, ale go nie oglądali aż do chwili, gdy się wykazali znajomością jego nauki. Dopiero od tej pory przychodzili do jego domu i mogli go widzieć. Jak podaje Hermippos w drugiej księdze dzieła *O Pitagorasie,* pitagorejczycy nie używali trumien cyprysowych, ponieważ z tego drzewa jest zrobione berło Zeusowe.

Mówią, że Pitagoras miał wspaniałą postawę, tak że jego uczniowie przypuszczali, iż jest Apollinem, który przybył z kraju Hiperborejczyków. Opowiadano, że gdy odsłonięte jego biodro, zajaśniało złotem, a według świadectwa wielu, przemówiła do niego rzeka, przez którą przechodził. Timaios zaś podaje w dziesiątej księdze *Historii,* że kobiety należące do szkoły Pitagorasa otrzymywały imiona bogiń: nazywały się zależnie od wieku Kory, Nimfy a następnie Matki [1].

Pitagoras doprowadził także do doskonałości geometrię, której początki odkrył. Moiris, jak twierdzi Antikleides w drugiej księdze dzieła *O Aleksandrze.* Interesował się szczególnie arytmetycznym aspektem geometrii oraz odkrył zasady monochordu[2]. Nie zaniedbywał nawet medycyny. Matematyk Apollodor mówi, że Pitagoras ofiarował bogom hekatombę, gdy odkrył, że w trójkącie prostokątnym suma kwadratów przyprostokątnych równa się kwadratowi przeciwprostokątnej. Istnieje w związku z tym następujący epigramat:

> Gdy Pitagoras wynalazł swe słynne kwadraty,
> złożył bogom wspaniałą ofiarę.

Podobno Pitagoras pierwszy skłonił atletów do jedzenia mięsa, zachęcając do tego najpierw atletę Eurymenesa; mówi o tym Favorinus w pierwszej księdze *Pamiętników.* Przedtem żywili się suszonymi

[1] Korą (dziewicą) była nazywana Persefona, Matką jej matka, Demeter.

[2] Przyrząd służący do ustalania praw drgania struny. Składa się z jednej struny (stąd nazwa) naciągniętej na desce; jej długość i naprężenie można dowolnie zmieniać, osiągając tym samym różną wysokość tonu

figami, świeżym serem i potrawami mącznymi, jak podaje ten sam Favorinus w *Historiach rozmaitych.* Inni twierdzą jednak, że to inny, a nie nasz Pitagoras kazał odżywiać atletów w ten sposób, bo przecież nasz Pitagoras nie pozwalał w ogóle zabijać zwierząt, więc nie mógł pozwalać na zjadanie mięsa zwierząt, które mają duszę taką samą jak człowiek. Ale był to pretekst. W rzeczywistości zabraniając spożywać cokolwiek, co ma duszę, przyzwyczajał ludzi do wstrzemięźliwości w jedzeniu; twierdził, że najodpowiedniejsze są dla nich pokarmy, które się przygotowuje bez ognia; wreszcie polecał pić tylko czystą wodę. Takie odżywianie zapewnia zdrowie ciała i bystrość umysłu. Składał ofiary jedynie Apollinowi Życiodawcy na ołtarzu w Delos, znajdującym się za Ołtarzem Rogowym, dlatego że ofiarowywano tam tylko pszenicę, jęczmień i ciasto, wszystko bez ognia i bez żadnych zwierząt ofiarnych (jak mówi o tym Arystoteles w *Ustroju politycznym Delos*[1]).

Mówią, że Pitagoras wypowiedział pierwszy myśl, iż dusza musi przejść cykl wcieleń, przechodząc w coraz inne istoty żywe. Wedle Aristoksenosa Muzyka on pierwszy wprowadził w Grecji miary i wagi. Pierwszy stwierdził ponoć, że gwiazda wieczorna i poranna są jedną i tą samą gwiazdą — inni jednak odkrycie to przypisują Parmenidesowi. Podziwiano go tak bardzo, że jego uczniów nazywano wieszczącymi głos boga; a także on sam w jednym ze swych utworów pisze, że po dwustu siedmiu latach pobytu w Hadesie wrócił między ludzi. Dlatego uczniowie trwali przy nim,

[1] Ze wszystkich 158 *Ustrojów,* jakie napisał Arystoteles, zachował się tylko *Ustrój polityczny Aten.*

a na jego wykłady przyjeżdżali nawet cudzoziemcy, Lukanowie, Peuketowie, Messapiowie, Rzymianie[1].

Aż do czasu Filolaosa nauka Pitagorasa nie była dostępna; dopiero Filolaos ogłosił trzy jego sławne dzieła, które Platon kazał dla siebie kupić za cenę stu min. Na nocne wykłady Pitagorasa schodziło się co najmniej sześciuset uczniów, a ci, którym udało się go zobaczyć, pisali do przyjaciół, że spotkało ich wielkie szczęście. Jak opowiada Favorinus w *Historiach rozmaitych,* mieszkańcy Metapontu nazywali dom Pitagorasa świątynią Demetry, a jego krużganek Siedzibą Muz (Muzeum). Inni pitagorejczycy mawiali, że nie każda wypowiedź Pitagorasa przeznaczona była dla wszystkich, jak mówi Aristoksenos w dziesiątej księdze *Przepisów wychowania.* Opowiada tam też, że kiedy ktoś zapytał pitagorejczyka Ksenofilosa, jak najlepiej wychować syna, ten odpowiedział: „Będzie dobrze wychowany, jeśli stanie się obywatelem najlepiej rządzonego państwa". Pitagoras urobił wielu moralnie doskonałych mężów w całej Italii, jak np. prawodawców Zaleukosa i Charondasa. Umiał też zawierać przyjaźń i jeżeli spotkał kogoś, kto przyswoił sobie jego zasady, natychmiast się zbliżał do niego i czynił go swoim przyjacielem.

A oto maksymy Pitagorasa: Ognia mieczem nie poruszać. Wagi nie przechylać. Na miarce zboża nie siedzieć. Własnego serca nie zjadać. Ciężaru nie dokładać, ale raczej go ujmować. Łoże mieć zawsze zaścielone. Podobizną boga nie zdobić palca. Ślad garnka zacierać w popiele. Ławki nie wycierać po-

[1] Lukania — kraj w południowej Italii, Peuketowie — mieszkańcy Picenum (z portem Ankona). Messapia — dawna nazwa Kalabrii.

chodnią. Nie oddawać moczu zwracając się ku słońcu. Nie chodzić utartą drogą. Zbyt chętnie nie podawać prawicy. Pod swoim dachem nie mieć jaskółek. Nie żywić ptaków drapieżnych. Nie oddawać moczu na ucięte paznokcie i ucięte włosy ani po nich nie deptać. Ostrze miecza odwracać. Ten, kto wyjeżdża z kraju, niechaj się nie ogląda za siebie. Maksymy te tak rozumiał Pitagoras: „Ognia mieczem nie poruszać" — znaczy nie wywoływać gniewu możnych i nie obrażać ich dumy. „Wagi nie przechylać" — znaczy słuszności i sprawiedliwości nie łamać. „Na miarce zboża nie siedzieć" — znaczy jednakowo troszczyć się i o dziś, i o jutro, bo miarka zboża oznacza wyżywienie na jeden dzień. Słowami „Własnego serca nie zjadać" chciał powiedzieć, że nie należy się gryźć zmartwieniami i smutkami. Słowami „Ten, kto wyjeżdża, niech się nie ogląda za siebie" — że ten, kto odchodzi od życia, nie powinien za nim tęsknić i przywiązywać się do ziemskich radości. Należałoby wymienić także inne, oprócz tych, maksymy Pitagorasa, ale nie możemy się dłużej nad tym zatrzymywać.

Przede wszystkim zabraniał jeść mięso dwóch gatunków ryb: ryby morskiej zwanej *erytinos* i ryby o czarnym ogonie zwanej *melanura,* a także spożywać serca zwierzęce i bób. Arystoteles zaś podaje, że zalecał także wstrzymywać się od jedzenia macicy świńskiej i ryby barweny. Sam zaś poprzestawał na miodzie, wosku pszczelim lub chlebie. Wina nie pił za dnia nigdy. Na obiad jadał najczęściej jarzyny surowe albo gotowane, potraw z morskich ryb natomiast unikał. Nosił białą czystą szatę, a łóżko przykrywał narzutą z białej wełny, bo nie znano jeszcze wówczas lnianych wyrobów w tych okolicach. Nigdy nie widziano,

by publicznie się wypróżniał lub oddawał rozkoszom zmysłowym czy pijaństwu. Zawsze daleki był zarówno od śmiechu i wszelkiej rozrywki, jak i od dowcipów i niemądrych plotek. W gniewie nigdy nie karał ani niewolników, ani wolnych domowników. Naganę nazywał naprawą. Wróżbiarstwo uprawiał jedynie na podstawie znaków i przepowiedni, nigdy zaś za pomocą ofiar palonych na ogniu, z wyjątkiem ofiary kadzidła. Na ofiarę nie składał nigdy istot żywych; jednakże wedle innych podań składał w ofierze niektóre zwierzęta, jak koguta, kozła mlecznego i tzw. ssące koźlę, nigdy zaś jagnięcia. Aristoksenos natomiast twierdzi, że pozwalał jeść wszelkie zwierzęta żywe, z wyjątkiem wołów pociągowych i baranów.

Ten sam autor utrzymuje, o czym już wspomnieliśmy wyżej [1], że Pitagoras przejął swoje poglądy od kapłanki delfickiej Temistoklei. Hieronim podaje, że Pitagoras zstąpił do Hadesu i widział tam przywiązaną do spiżowego słupa i wyjącą duszę Hezjoda, a także zawieszoną na drzewie i oplecioną wężami duszę Homera. Obaj poeci zostali ukarani za to, co mówili o bogach. Widział także mężów ukaranych za to, że nie chcieli spełniać obowiązków małżeńskich. Także i dla tej swej wiedzy cieszył się wielkim szacunkiem mieszkańców Krotony. Arystyp z Cyreny mówi w swej księdze *O filozofach przyrody*, że imię Pitagoras zawdzięczał temu, że głosił prawdę nie gorzej niż Apollo Pytyjski [2].

Wieść głosi, że Pitagoras nakazywał swoim uczniom,

[1] Por wyżej VIII 8.

[2] Imię Πυθαγόρας uważa autor za złożenie z Πύθιος (Apollo Pytyjski) i ἀγορεύειν (głosić, mówić).

aby wracając do domu zadawali sobie następujące pytania:

Jaki błąd popełniłem? Co zdziałałem? Jakiego obowiązku zaniedbałem?

Zakazywał składać ofiary krwawe, a pozwalał się modlić na klęczkach tylko przed nie skalanym krwią ołtarzem. Zabraniał przysięgać na bogów: człowiek sam bowiem winien zasługiwać na wiarę. Starców należy czcić, bo to, co jest wcześniejsze, jest bardziej godne szacunku, jak np. we wszechświecie wschód przed zachodem, w życiu ludzkim początek przed końcem, w życiu wszelkich istot żywych urodzenie przed śmiercią. Bogów należy bardziej czcić niż demonów, herosów bardziej niż ludzi, a wśród ludzi najwyższą cześć człowiek winien rodzicom. Należy tak współżyć z ludźmi, aby przyjaciół nie czynić nieprzyjaciółmi, lecz przeciwnie, nieprzyjaciół — przyjaciółmi. Niczego nie należy uważać za swoją własność. Prawu należy pomagać, a z bezprawiem walczyć. Roślin uprawnych nie niszczyć ani nie uszkadzać, tak samo zwierząt, które nie przynoszą szkody ludziom. Wstydliwość i powściągliwość nie powinny być ani wyśmiewane, ani pogardzane. Należy unikać nadmiernego spożywania mięsa. Podnóże należy przerywać i na nowo podejmować. Pamięć ćwiczyć. W gniewie nic nie mówić i nie czynić. Wszelkie wróżby szanować. Śpiewać do wtóru liry hymny na cześć bogów, a ludziom szlachetnym okazywać wdzięczność. Powstrzymywać się od jedzenia bobu, ponieważ zawierając w sobie wiele powietrza uczestniczy jak najbardziej w tchnieniu życiowym. Zresztą lepiej jest dla żołądka, jeśli go nie przyjmuje, bo dzięki temu we śnie człowiek ma lekkie i spokojne myśli.

Aleksander mówi w *Sukcesjach filozofów,* że znalazł w pismach pitagorejczyków takie jeszcze myśli Pitagorasa: Początkiem wszechrzeczy jest jednostka, czyli monada (μονάς). Z monady powstaje nieograniczona dwójka', czyli dyada (αόριστος δυάς), będąca naturalnym podłożem dla jednostki, swojej przyczyny. Z monady i nieograniczonej dyady powstają liczby, z liczb — punkty (σημεία), z punktów — linie (γραμμαί), z linii — płaszczyzny (επίπεδα σχήματα), z płaszczyzn — bryły (στερεά σχήματα), a z brył powstają ciała podpadające pod zmysły (τα αίσθητά σώματα), których czterema elementami (στοιχεία) są: ogień, woda, ziemia i powietrze. Te elementy wymieniają się i przechodzą w siebie nawzajem, przy czym powstaje z nich świat ożywiony (κόσμος έμψυχος), rozumny (νοηρός), kulisty; w jego centrum znajduje się ziemia, która ma kształt kuli i wszędzie jest zamieszkana. Istnieją także antypody, dla których górą jest to, co dla nas jest dołem. W równej ilości (ίσόμοιρα) występują w świecie światło i ciemność, ciepło i zimno, suchość i wilgoć. Gdy przewagę ma ciepło — jest lato, gdy przewagę ma zimno — jest zima, gdy przeważa suchość, mamy wiosnę, a gdy przeważa wilgoć, mamy jesień. Gdy wszystko jest równomierne, mamy najpiękniejsze pory roku. Kwitnąca wiosna jest zdrową porą roku, a późna jesień — niezdrową, Podobnie jest z porami dnia: poranek orzeźwia, a wieczór osłabia i dlatego jest mniej zdrowy. Powietrze okalające ziemię jest nieruchome i niezdrowe, a wszystko, co się w nim znajduje, podlega śmierci. Natomiast powietrze znajdujące się w najwyższych warstwach, które pozostaje w ustawicznym ruchu, jest czyste i zdrowe, a wszystko, co się w nim znajduje, jest nieśmiertelne, a więc boskie.

Słońce, księżyc i inne gwiazdy są bogami, bo przeważa w nich ciepło, które jest podstawą życia. Księżyc otrzymuje światło od słońca. Ludzie są spokrewnieni z bogami, ponieważ człowiek uczestniczy w cieple. Dlatego też bóg ma nad nami pieczę i opatrzność. Przeznaczenie (ειμαρμένη) jest przyczyną organizacji wszechświata, zarówno całości, jak i części. Promień słoneczny przechodzi przez eter zimny i gęsty. Powietrze nazywają więc eterem zimnym, morze zaś i wszelką wilgoć gęstym eterem. Promień słoneczny przechodzi także w głąb i dzięki temu wszystko ożywia. Żyje zaś wszystko, co uczestniczy w cieple. Dlatego rośliny są również istotami żywymi (ζώα). Ale nie wszystko, co żyje, ma duszę. Dusza jest bowiem odpryskiem zarówno eteru ciepłego, jak i zimnego, ponieważ współuczestniczy (συμμετέχει) także w eterze zimnym. Dusza jest czymś innym niż życie; jest nieśmiertelna, nieśmiertelne jest bowiem to, czego jest odpryskiem. Istoty żywe rodzą się jedne z drugich, z nasienia. Nic natomiast nie może się zrodzić z ziemi. Nasienie jest kroplą mózgu, która ma w sobie ciepłą parę. Ta para przeniesiona z mózgu do macicy tworzy limfę, płyn wilgotny, i krew, z których powstają: mięso, nerwy, kości, włosy i całe ciało; z pary zaś powstaje dusza i wrażliwość zmysłowa. Pierwsze ukształtowanie następuje w ciągu dni czterdziestu, a wedle praw harmonii płód wychodzi na świat najczęściej w siódmym lub dziewiątym, a najpóźniej w dziesiątym miesiącu. Ma on już w sobie wszystkie prawa życia (ot λόγοι, της ζωής), których powiązanie odbywa się zgodnie z zasadami harmonii: wszystko dzieje się we właściwym czasie. Wszelkie postrzeganie, a w szczególności wzrok, jest to pewnego rodzaju gorąca para. I dlatego widzimy, jak wiadomo, poprzez

powietrze i poprzez wodę. Ciepło stawia bowiem opór zimnu. Gdyby para w oczach była zimna, rozproszyłaby się w równie zimnym jak one powietrzu. A tymczasem się nie rozprasza. Dlatego Pitagoras nazywa oczy odrzwiami słońca. W podobny sposób tłumaczy słuch i inne zmysły.

Dusza człowieka dzieli się na trzy części: na umysł (νους), rozum (φρένες) i pożądliwość (Θυμός). Umysł i pożądliwość mają także inne istoty żywe, rozum zaś przysługuje tylko człowiekowi. Siedlisko duszy u człowieka rozciąga się od serca do mózgu, część znajdująca się w sercu jest duszą pożądliwą, rozum zaś i umysł mieszczą się w mózgu. Krople płynące z nich to postrzeżenia. Rozum jest nieśmiertelny, wszystko inne — śmiertelne. Dusza żywi się krwią. Stosunkami (λόγοι) duszy są tchnienia (ἄνεμοι). Dusza jest niewidzialna i niewidzialne są jej stosunki, tak jak niewidzialny jest eter. Więzami duszy są żyły, arterie i nerwy. Ale gdy dusza się wzmocni, gdy osiągnie autonomię i spokój, więzami jej stają się rozumne słowa i czyny. Wyrwana z żywota ziemskiego błądzi w powietrzu, podobna do ciała. Hermes jest włodarzem dusz i nazywa się Przewodnikiem, Odźwiernym i Podziemnym dlatego, że z ziemi i z morza wyprowadza dusze, które opuściły ciała; dusze czyste wiedzie do"najwyższych regionów, duszom zaś nieczystym nie pozwala zbliżać się do dusz czystych ani do innych dusz nieczystych, ponieważ są one skute nierozerwalnymi pętami przez Erynie. Całe powietrze jest pełne dusz, które się nazywają demonami albo herosami. One to zsyłają ludziom sny i znaki przyszłych chorób lub zdrowia, i to nie tylko ludziom, lecz także owieczkom i innym zwierzętom domowym. Do nich odnoszą się o czyszczenia, modlitwy

odżegnujące nieszczęścia i wróżby, tłumaczenie znaków i tym podobne zabiegi. Najważniejsze jest dla człowieka — uczy Pitagoras — czy umie nakłonić duszę do dobrego, czy do złego. Szczęśliwy jest ten, komu przypadnie w udziale dusza dobra; jeżeli nie jest dobra, nigdy nie osiągnie spokoju, równowagi i starości.

To, co sprawiedliwe, ma siłę przysięgi i dlatego Zeus nazywa się Zeusem Przysiężnym (Ζεῦς Ὄρκιος). Cnota jest harmonią, podobnie jak zdrowie, wszelkie dobro i bóg. Dlatego wszechświat oparty jest na harmonii. Przyjaźń polega na harmonii i równości. Cześć należy oddawać bogom i herosom, nie jednakową wszakże, bo bogów należy czcić o każdej porze dnia gorącą modlitwą, w białych szatach i po dokonaniu oczyszczenia, herosów zaś jedynie od południa począwszy. Czystość uzyskuje się przez oczyszczenie, obmycie i pokropienie oraz powstrzymywanie się od jedzenia mięsa zabijanych zwierząt, ryby morskiej zwanej *erytinos* oraz ryby o czarnym ogonie zwanej *melanura,* jaj, zwierząt jajorodnych, bobu i innych zakazanych rzeczy, wyznaczonych przez kapłanów kierujących obrządkami mistycznymi w świątyniach.

W dziele *O pitagorejczykach*[1] Arystoteles mówi, że Pitagoras polecał wstrzymywać się od jedzenia bobu albo dlatego, że bób przypomina z wyglądu części wstydliwe ciała czy też bramy Hadesu, albo że jest sam nieurodzajny, albo że niszczeje, albo że jest podobny do natury wszechświata, albo że stał się symbolem oligarchii, używa się go bowiem przy losowaniu urzędów [2]. Okruchów, które spadły, nie na-

[1] Dzieło to zaginęło.

[2] Tłumaczenie niezbyt zrozumiałe, ponieważ bobu używano przy wyborach urzędników także w państwach demokratycznych.

leży podnosić albo dlatego, żeby nie przyzwyczajać się za dużo jeść, albo że oznacza to czyjąś śmierć. Arystofanes w *Herosach*[1] mówi, że to, co spadnie ze stołu, należy do herosów.

Nie spożywaj tego, co spadnie ze stołu.

Białego koguta nie należy spożywać, bo jest poświęcony Miesiącowi i jest symbolem błagalnika, a być błagalnikiem należy do rzeczy dobrych. Miesiącowi zaś jest poświęcony dlatego, że wskazuje godziny. Ponadto biel reprezentuje dobro, tak jak czerń — zło. Nie należy również spożywać ryb, które są poświęcone bogom. Nie godzi się bowiem podawać tego samego bogom i ludziom, tak samo jak ludziom wolnym i niewolnikom. Chleba nie należy łamać, ponieważ niegdyś przyjaciele schodzili się do jednego chleba, jak to czynią do dziś dnia barbarzyńcy, ani go nie dzielić, ponieważ ma łączyć. Inni zaś uważają, że ten zakaz wiąże się z sądem w podziemiu, jeszcze inni z tym, że łamanie miało odbierać odwagę w walce, inni wreszcie z tym, że dzielenie jest początkiem wszechświata.

Pitagoras mówi, że najpiękniejszą że wszystkich brył jest kula, a ze wszystkich płaszczyzn najpiękniejsze jest koło. Starość jest podobna do kurczenia się, tak jak młodość do rośnięcia. Zdrowie oznacza zachowanie wyglądu, choroba jego psucie się. Pitagoras polecał podawać sól do stołu dla przypomnienia, czym jest sprawiedliwość, sól bowiem chroni to, do czego sieją dodaje, a powstaje z tego, co najczystsze: ze słońca i morza.

Takie są poglądy, które Aleksander miał znaleźć

[1] Komedia zaginiona.

w *Pamiętnikach pitagorejskich;* dalsze informacje pochodzą od Arystotelesa.

Szlachetnych poglądów Pitagorasa nie pozostawił w spokoju Timon, nie bez uszczypliwości pisząc w *Szydach:*

> Pitagoras, czarodziej skłonny ludzi chwytać
> sztuką magiczną, rozmówca czcigodny.

Że Pitagoras w różnych czasach stawał się kim innym, poświadcza Ksenofanes w elegii, której początek brzmi:

> Teraz inne powiem słowa, inną wskażę drogę.

O Pitagorasie zaś mówi tak:

> Idąc ulicą, jak mówią, litował się Pitagoras
> nad bitym bezlitośnie psem i przemówił w te słowa:
> „Przestań go bić! Przyjaciela dusze
> rozpoznałem w jego skowycie!

Tak podaje Ksenofanes.

Wyśmiewa Pitagorasa Kratinos w *Pitagorejce,* a w *Tarentyjczykach* powiada:

> Taki mają zwyczaj: gdy dostaną w swe ręce
> adepta jeszcze zupełnie nie wtajemniczonego,
> poddają go próbie,
> siły umysłu mu mącą
> za pomocą antytez, definicji, równań,
> dygresji i wielkości, do utraty rozumu.

Mnezimachos zaś mówi w *Alkmajonie:*

> Po pitagorejsku sk|'b3adamy ofiary Zawiłemu[1]
> nie jedząc niczego, co żyło.

[1] Λοξίας (krzywy, nieprosty, przenośnie: zawiły) — epitet przydawany Apollinowi z powodu zawiłości jego wyroczni.

I Aristofon w *Pitagoryście:*

A. Więc mówił schodząc w głębokie podziemia,
że widział tam wszystkich i że zaiste.
wielce się różnią od innych zmarłych pitagorejczycy,
tylko oni z Plutonem obiadują
dla swej pobożności.
B. Marny to chyba bóg, o którym mówisz,
jeśli przestaje z takimi brudasami.

I tamże:

Bo oni jedzą
warzywa tylko i popijają je wodą,
mają wszy i brudne płaszcze.
Żaden zmarły by ich nie zniósł!

Umarł zaś Pitagoras w następujący sposób. Gdy zgodnie ze zwyczajem siedział na zebraniu w domu Milona[1], ktoś, kogo nie uznano godnym zaproszenia[2], z zemsty dom podpalił. Niektórzy jednak twierdzą, że zrobili to sami mieszkańcy Krotony, lękając się, że Pitagoras zamierza objąć rządy tyrańskie. Udało mu się wydostać z płonącego domu, ale został schwytany w czasie ucieczki w takich oto okolicznościach. Kiedy znalazł się w pobliżu ogrodu obsadzonego bobem, zatrzymał się tam, mówiąc: „Lepiej dać się uwięzić, niż podeptać bób, i lepiej dać się zabić, niż mówić [do niewtajemniczonych]. Wtedy dopadli go ścigający i poderżnęli mu gardło. W ten sposób zginęła także większość jego uczniów, około czterdziestu. Ucieczką uratowało się tylko kilku, między innymi Archippos z Tarentu i wyżej wymieniony Lyzis. Dikaiarchos natomiast podaje, że Pitagoras uciekając schro-

[1] Milon z Krotony był pitagorejczykiem, a jednocześnie sławnym atletą.

[2] Był to prawdopodobnie Kylon; por. niżej VIII 49

nił się w świątyni Muz w Metaponcie i tam zmarł po czterdziestodniowej głodówce. Heraklides natomiast mówi w *Wyciągu z «Żywotów» Satyrosa,* że pochowawszy na Delos Ferekydesa Pitagoras powrócił do Italii; kiedy przyszedłszy do Milona z Krotony zastał tam wystawne przyjęcie, udał się do Metapontu i tam, nie chcąc już żyć dłużej, zagłodził się na śmierć. Hermippos wreszcie podaje, że gdy mieszkańcy Akragas i Syrakuz prowadzili ze sobą wojnę, Pitagoras ze swoimi przyjaciółmi walczył po stronie Akragas. Po klęsce Agrygentyjczyków został zabity przez Syrakuzańczyków, gdy chciał ominąć pole bobowe, pozostali zaś pitagorejczycy w liczbie trzydziestu pięciu zostali spaleni w Tarencie, gdy chcieli obalić rząd i przejąć władzę.

Hermippos opowiada jeszcze, że po przybyciu do Italii Pitagoras zrobił sobie pod ziemią izdebkę i zamieszkał tam, zleciwszy swej matce, aby spisywała na tabliczce wszystko, co się będzie działo, zaznaczając także czas. Chciał mieć wiadomości, gdy wyjdzie ze swojej kryjówki. Matka zadośćuczyniła jego prośbie. Po pewnym czasie Pitagoras wyszedł ze swej izdebki chudy i wynędzniały. Przyszedłszy na zgromadzenie, opowiedział, iż przychodzi z Hadesu, ale wie o wszystkim, co się działo podczas jego nieobecności. Słuchacze z podziwu płakali i krzyczeli; uwierzyli, że Pitagoras jest bogiem, i oddawali mu swoje żony na naukę. Nazywano je pitagorejkami. Takie rzeczy opowiada Hermippos.

Pitagoras miał żonę imieniem Teano, córkę Brontinosa z Krotony. Inni jednak podają, że Teano była żoną Brontinosa, a uczennicą Pitagorasa. Miał także córkę imieniem Damo, o której Lyzis tak mówi pisząc o Pitagorasie w liście do Hippazosa: „Słyszę od wielu,

że filozofujesz publicznie, a Pitagoras zabronił tego, kiedy wręczając swoje pamiętniki córce swej Damo, zastrzegł się, aby nikomu poza domem ich nie pokazywała. Ona zaś, choć mogła je sprzedać za duże pieniądze, nie chciała, bo — mimo że była kobietą — ubóstwo i ojcowskie zlecenie uważała za cenniejsze niż słoto".

|langfe1033Pitagoras miał także syna Telaugesa, który przejął
po ojcu kierownictwo szkoły, a wedle niektórych pisarzy był nauczycielem Empedoklesa. Hippobotos przytacza słowa Empedoklesa:

Telauges, sławny syn Teano i Pitagorasa!

Telauges, o ile nam wiadomo, nie zostawił żadnych pism. Natomiast matka jego Teano zostawiła ich kilka, Zapytana podobno raz „W ile dni po stosunku z mężczyzną kobieta powinna być uważana za czystą" — odpowiedziała: „Po stosunku ze swoim mężem od razu, po stosunku z obcym nigdy". Kobiecie, która miała wejść w dom męża, radziła odkładać wstydliwość razem z szatą i wraz z włożeniem szat przybierać ją znowu. Gdy spytano: „Jakich szat?", odpowiedziała: „Tych, dla których nazywają mię kobietą".

Umarł Pitagoras, jak mówi Heraklides, syn Sarapiona, licząc lat osiemdziesiąt, co zgadzałoby się z jego podziałem życia ludzkiego na okresy. Większość źródeł jednak podaje, że dożył lat dziewięćdziesięciu.

Żartobliwy nasz wiersz o nim brzmi, jak następuje:

Nie tylko ty powstrzymywałeś się od tego, co żyje,
ale i my, o Pitagorasie! Któż by jadł rzecz żywą?
Lecz, gdy się ugotuje, usmaży, upiecze rzecz żywa,
wtedy ją jemy, bo nie ma już duszy!

A inny:

Żył raz Pitagoras, mędrzec nad mędrce,

sam mięsa nie jadał, mówiąc, że się nie godzi,
innym natomiast pozwalał; mędrcowi cześć i chwała!
Sam powiedział[1], żeby nie grzeszyć, lecz innym sam pozwalał
grzeszyć.

A oto jeszcze inny:

Chcesz poznać umysł Pitagorasa?
Spójrz na gałkę tarczy Euforbosa!
Pitagoras bowiem mówi: żyłem przed urodzeniem,
a jeśli mówi, że był kimś, kiedy nie był, to jest nikim,
kiedy jest.

I jeszcze jeden na zakończenie:

Ach! Po cóżeś, Pitagorasie, bób czcił tak wysoko?
Z tej przyczyny zginął wraz z własnymi uczniami.
Rósł tam bób. Aby go nie podeptać,
wolał zginąć na rozstajnej drodze z rąk Agrygentyjczyków.

Pitagoras był w kwiecie wieku męskiego w czasie sześćdziesiątej Olimpiady [540—536 p. n. e.][2], a nauka jego trwała do dziewiątego lub dziesiątego pokolenia, bo ostatnimi pitagorejczykami, których znał jeszcze Aristoksenos, byli Ksenofilos z Chalcydy trackiej, Fanton z Fliuntu oraz Echekrates, Diokles, Polimnastos — wszyscy także z Fliuntu. Byli oni uczniami Tarentyńczyków Filolaosa i Eurytosa.

Czterech Pitagorasów żyło w tym samym czasie i byli prawie w tym samym wieku. Jeden z Krotony, dążył do zdobycia tyranii; drugi z Fliuntu, atleta, albo jak mówią inni, trener atletów [3]; trzeci z Zakyntu; czwarty nasz Pitagoras, który odkrył tajemnice filo-

[1] Aluzja do formuły używanej przez pitagorejczyków, kiedy powoływali się na autorytet mistrza (αὐτός £φα); por. niżej VIII 47.

[2] Według Klemensa Aleksandryjskiego, *Stromata* I 65, *akme* Pitagorasa przypadła na okres sześćdziesiątej drugiej Olimpiady, tj. osiem lat później.

[3] Por. wyżej VIII 13.

zofii i od którego pochodzi przysłowiowy już zwrot „Sam powiedział" (Αυτός εφα). Niektórzy podają, że był jeszcze inny Pitagoras, rzeźbiarz z Regium, który pierwszy interesował się rytmem i symetrią. Wreszcie inny jeszcze rzeźbiarz, z Samos, i inny Pitagoras, lichy mówca, oraz Pitagoras lekarz, który pisał o przepuklinie, i Pitagoras, który pisał o Homerze. Dionizjos wspomina o jeszcze jednym Pitagorasie, autorze historii Dorów. Eratostenes mówi (wedle tego, co czytamy w ósmej księdze *Historii rozmaitych* Favorinusa), że był on pierwszym, który w czterdziestej ósmej Olimpiadzie [588—584 p. n. e.] walczył zgodnie z zasadami sztuki, ubrany w purpurową szatę, i miał długą brodę. Kiedy stanął do zawodów wśród młodzieży, został usunięty i wyśmiany, a kiedy wszedł między mężów, odniósł zwycięstwo. To samo podaje także epigramat napisany przez Teajteta:

> Chcesz poznać, cudzoziemcze, Pitagorasa o długich włosach
> słynnego pięściarza z Samos?
> Jam jest Pitagoras, a o czyny moje jeśli zapytasz
> któregoś z Elejczyków, nie wierz temu, co powie.

Jak podaje Favorinus, Pitagoras filozof stosował definicje (δροι) w zakresie matematyki; naukę o definicjach rozwinął potem Sokrates i jego uczniowie, a następnie Arystoteles i stoicy. Pitagoras pierwszy nazwał niebo kosmosem i powiedział, że ziemia jest kulista. Teofrast jednak mówi, że uczynił to Parmenides, Zenon zaś podaje, że Hezjod. Mówi się, że wrogiem Pitagorasa był Kylon, tak jak wrogiem Sokratesa — Antilochos[1].

[1] Kylon był bogaczem krotońskim; on to miał z zemsty podpalić dom, w którym znajdował się Pitagoras z uczniami; por. wyżej VIII 39. O Antilochu por. wyżej II 46.

O atlecie Pitagorasie ułożono następujący epigramat:

Pitagoras, syn Kratesa, Samijczyk, jako młody chłopiec
przybył do Olimpu, by wziąć udział w zapasach chłopców.

Taki zachował się list naszego filozofa:

Pitagoras do Anaksymenesa.

I ty, o najszlachetniejszy, gdybyś nie był urodzeniem i sławą lepszy od Pitagorasa, zmieniłbyś miejsce pobytu i z Miletu wyjechał. Dziś jednak zatrzymuje cię tam sława odziedziczona po przodkach. I mnie by zatrzymała, gdybym był w sytuacji Anaksymenesa. Jeżeli wy, ludzie najlepsi, opuścicie miasta ojczyste, wówczas zapanuje w nich zamęt i będzie im groziło tym większe niebezpieczeństwo ze strony Medów. Nie zawsze chwalebne jest bujać w obłokach; czasem bardziej się godzi zająć sprawami ojczyzny. Toteż i ja nie zawsze zajmuję się swoimi pomysłami (οι ἑμεαυτου μΰθοι), lecz uczestniczę w wojnach, jakie toczą ze sobą miasta italskie.

Skończywszy wykład o Pitagorasie, będziemy z kolei mówić o wybitniejszych pitagorejczykach. Następnie będziemy mówili także o innych filozofach, nazywanych przez niektórych pisarzy „nie zrzeszonymi". Później postaramy się przedstawić szereg godnych uwagi filozofów aż do Epikura, jak już poprzednio zapowiedzieliśmy. O Teano i Telaugesie już mówiliśmy. Teraz więc zajmiemy się Empedoklesem, który zdaniem niektórych pisarzy był uczniem Pitagorasa.

Rozdział drugi

## *Empedokles*

ok. 493 — ok. 433 p. n. e.

Empedokles z Akragas był, jak mówi Hippobotos, synem Metona, a wnukiem Empedoklesa. To samo pisze Timaios w piętnastej księdze *Historii* i dodaje, że dziadek poety był sławnym mężem. To samo twierdzi także Hermippos, a wreszcie Heraklides w piśmie *O chorobach* podaje, że Empedokles pochodził ze znakomitego domu, a dziadek jego trzymał konie wyścigowe. W *Zwycięzcach olimpijskich* Eratostenes mówi, powołując się na Arystotelesa, że ojciec Empedoklesa, Meton, odniósł zwycięstwo na siedemdziesiątej pierwszej Olimpiadzie [496 p. n. e.]. Gramatyk Apollodor mówi zaś w *Kronice,* co następuje:

Był synem Metona i osiadł w Turioi,
mieście świeżo założonym[1],
co i Glaukos poświadcza.

Oraz dalej:

Ci, którzy mówią, że uciekłszy z domu
do Syrakuz przybył i w obronie tego miasta
przeciw Ateńczykom walczył, nie wiedzą chyba,
jak rzeczy się miały naprawdę, bo albo już nic żył wtedy,
albo już był starcem sędziwym, a to jest mało prawdopodobne.

Arystoteles bowiem, podobnie jak i Heraklides, podaje, że Empedokles umarł licząc lat sześćdziesiąt. Ten zaś, który na siedemdziesiątej Olimpiadzie zwyciężył w wyścigach,

To samo imię nosił i był dziadkiem tegoż,

jak stwierdza Apollodor, podając także datę.

[1] W r. 445—444 p. n. e.

Satyros natomiast w *Żywotach* powiada, że Empedokles był synem Egzainetosa, że miał syna Egzaneitosa i że na tej samej Olimpiadzie odniósł zwycięstwo w wyścigach konnych, a według *Wyciągu* Heraklidesa — w biegach. Ja zaś znalazłem w *Pamiętnikach* Favorinusa wiadomość, że Empedokles ofiarował kierownikom igrzysk wołu z miodu i mąki i że miał brata imieniem Kallikratides. Telauges, syn Pitagorasa, mówi w liście do Filolaosa, że Empedokles był synem Archinomosa. Swoje pochodzenie z Akragas na Sycylii stwierdza jednak sam Empedokles na początku *Oczyszczeń* (Καθαρμοί):

O przyjaciele, co w wielkim mieście nad żółtym Akragasem
mieszkacie, na jego akropoli[1]...

Tyle o pochodzeniu Empedoklesa.

O tym, że Empedokles słuchał wykładów Pitagorasa, świadczy Timaios w dziewiątej księdze *Historii Sycylii,* mówiąc, że raz przyłapany na kradzieży wykładów mistrza, co zresztą przydarzyło się również Platonowi [2], został pozbawiony prawa uczestniczenia w zajęciach szkoły Pitagorasa. Sam Empedokles tak mówił o Pitagorasie :

Żył wśród nich mąż nadludzkiej wiedzy,
który posiadł największe bogactwa duchowe.

Inni jednak twierdzą, że słowa te odnoszą się do Parmenidesa.

Neantes podaje, że do czasu Filolaosa i Empedoklesa wszyscy mogli uczestniczyć w wykładach, ale kiedy Empedokles ogłosił je później w swym poemacie, uchwalono, że żaden poeta nie może być dopuszczony

[1] Por. niżej VIII 62.
[2] Por. niżej VIII 84.

do ich dysput. Neantes dodaje, że to samo spotkało Platona, któremu również zabroniono wstępu na wykłady. Nie mówi jednak, którego z pitagorejczyków słuchał Empedokles. List przypisywany Telaugesowi i utrzymujący, jakoby Empedokles był uczniem Hippazosa i Brontinosa, nie jest wiarogodny. Teofrast mówi, że Empedokles był zwolennikiem Parmenidesa i naśladował go w poezji, bo swoje dzieło *O przyrodzie* ogłosił także w formie poematu. Hermippos zaś twierdzi, że był zwolennikiem nie Parmenidesa, lecz Ksenofanesa, z którym nie tylko obcował towarzysko, ale i w swoich utworach naśladował jego twórczość poetycką, i że dopiero później przystąpił do pitagorejczyków. Alkidamas mówi w *Fizyce,* że w tym samym czasie słuchali Parmenidesa Zenon [z Elei] i Empedokles, później jednak od niego odstąpili. Zenon stworzył swój własny system filozoficzny, a Empedokles słuchał wykładów Anaksagorasa i Pitagorasa, naśladując dostojność Pitagorasa w stylu życia i wyglądzie, a w filozofii przyrody idąc za Anaksagorasem. Arystoteles zaś mówi w *Sofiście*[1], że Empedokles pierwszy stworzył retorykę, a Zenon dialektykę. W dziele zaś *O poetach*[2] mówi, że Empedokles pisał w stylu homeryckim, celował w sile wyrazu oraz w używaniu metafor i innych form poetyckich, że był także autorem innych poematów: *Wyprawy Kserksesa* i *Hymnu do Apollina.* Poematy te spaliła później jego siostra (lub córka, jak mówi Hieronim), i to hymn przypadkowo, a poemat o Persji świadomie, ponieważ był nieskończony. Arystoteles mówi ogólnie, że Empedokles pisał także tragedie

[1] Dialog ten się nie zachował.

[2] Chodzi tu nie o zaginiony traktat *O poetach* (por. II 46 przypis), lecz o *Poetykę* (1447 b 18).

i traktaty polityczne, Heraklides zaś, syn Sarapiona, twierdzi, że autorem tragedii był kto inny. Natomiast Hieronim wspomina, że miał w ręku czterdzieści trzy tragedie Empedoklesa, a Neantes podaje, że Empedokles pisał w młodości tragedie i że on sam miał w ręku siedem z nich. Satyros podaje w *Żywotach,* że Empedokles był ponadto lekarzem i znakomitym mówcą i że jego uczniem był Gorgiasz z Leontinoi, mąż znany z wymowy i autor *Sztuki retorycznej.* Apollodor mówi w *Kronice,* że Gorgiasz żył sto dziewięć lat. Satyros podaje, że Gorgiasz wedle własnego zeznania był obecny przy tym, jak Empedokles uprawiał sztuki czarnoksięskie. Utrzymuje również, że Empedokles sam w swoich poematach przyznaje się do tego i do wielu innych rzeczy niemożliwych, i na dowód cytuje następujące wiersze:

Poznasz [1] leki na choroby i na starość,
gdyż tobie jednemu powierzę wszystkie te sekrety.
Będziesz umiał uspokoić wściekłość wichrów gwałtownych, co po ziemi
pędzą i swoim zgubnym wiewem niszczą zasiewy.
I znowu, gdy zechcesz, potrafisz wzniecić wiatry uśpione,
po czarnym deszczu susze ciepłą sprowadzisz, potrzebną
ludziom, a w miejsce suszy gorącej znowu przywołasz
deszcze, co z niebios spadają, aby dać pokarm drzewom,
i z Hadesu na ziemią sprowadzisz zmarłego męża w całej jego sile.

Timaios mówi w osiemnastej księdze [*Historii Sycylii*], że Empedokles był z wielu powodów podziwiany. Gdy na przykład pewnego razu wiatry z północnego zachodu dęły tak gwałtownie, że owoce się psuły,

[1] Empedokles zwraca się do swego ucznia Pauzaniasza, któremu dedykował poemat *O przyrodzie* — Ustęp ten znajduje się u Dielsa *(Fragmente der Vorsakratiker)* jako fr. III B.

kazał obdzierać osły ze skór, robić z nich worki i rozwieszać je na pagórkach i szczytach gór, aby chwytać podmuchy wichrów. W ten sposób powstrzymał gwałtowność wichrów, dzięki czemu otrzymał przydomek „Pogromcy wichrów". W księdze *O chorobach* Heraklides pisze, że Empedokles nauczył Pauzaniasza, jak przywrócić oddech kobiecie wyglądającej już na zmarłą; Pauzaniasz bowiem, jak piszą Arystyp i Satyros, był ulubieńcem Empedoklesa, który dedykował mu swój poemat *O przyrodzie,* a to tymi słowy:

Słuchaj mnie, Pauzaniaszu, synu mądrego Anchitosa.

Prócz tego napisał dla niego następujący epigramat:

Pauzaniasza, lekarza, syna Anchitosa,
potomka Asklepiosa, ojczysta wychowała Gela.
Wielu ludzi ciężkimi cierpieniami znękanych,
już bliskich śmierci, cofnął on od bram Persefony.

O wypadku kobiety, która nie oddychała, Heraklides mówi, że przez trzydzieści dni była bez oddechu i uderzeń pulsu. Dlatego też nazwał Empedoklesa lekarzem i cudotwórcą, powołując się także na te jego wiersze [1]:

O przyjaciele, co w wielkim mieście nad żółtym Akragasem
mieszkacie, na jego akropoli, trosk pełni o dobre uczynki!
Bądźcie pozdrowieni! Jako bóg nieśmiertelny, a nie jako
człowiek śmiertelny
przebywam teraz wśród was, otoczony czcią należną przez
wszystkich,
ozdabiany wstęgami i wieńcami zielonymi.
Gdy tak przystrojony wchodzę do miast kwitnących,
odbieram oznaki czci od mężów i kobiet!

[1] Pierwsze dwa wiersze cytowane były wyżej, VIII 54. Ustęp pochodzi z *Oczyszczeń* Empedoklesa (Diels, fr. 112 B).

Idą za mną tysiące ludzi spragnionych wiedzy:
jedni chcą ode mnie usłyszeć słowa wyroczni,
inni, znękani chorobą, czekają na uzdrawiające zaklęcie.

Empedokles nazywa miasto Akragas wielkim, ponieważ miało osiemset tysięcy mieszkańców. Miał też powiedzieć o ich sposobie życia: „Mieszkańcy Akragas żyją tak, jakby mieli jutro umrzeć, domy zaś budują tak, jakby mieli żyć wiecznie". Podobno rapsod Kleomenes czytał *Oczyszczenia* na Olimpiadzie; potwierdza to także Favorinus w *Pamiętnikach.*

Arystoteles mówi, że Empedokles był obrońcą wolności, że obce mu było pragnienie władzy; podobno odrzucił nawet ofiarowaną mu godność królewską (jak podaje Ksantos w piśmie o Empedoklesie), gdyż wolał cieszyć się skromnym życiem. To samo przekazał Timaios przytaczając zarazem przyczynę, dla której Empedokles był przekonań demokratycznych: zaproszony pewnego razu przez któregoś z archontów na przyjęcie, gdy ono przeciągało się, a nie podawano wina, choć inni goście nie protestowali, Empedokles zniecierpliwiony zażądał go. Gospodarz domu oświadczył, że czeka na urzędnika Rady. Gdy zaś ten przyszedł, został przewodniczącym uczty, oczywiście na zarządzenie gospodarza, który dawał do poznania, że zmierza do objęcia samowładztwa; kazał też gościom pić, grożąc, że w przeciwnym wypadku wyleje im wino na głowę. Empedokles nic nie powiedział, ale nazajutrz poszedł do sądu i uzyskał wyrok śmierci dla obu, tj. dla gospodarza uczty i dla jej przewodniczącego. I to był początek jego działalności politycznej. Innym razem, gdy lekarz Akron prosił w Radzie o miejsce na grób ojca, a to ze względu na sławę, jaką się cieszył wśród lekarzy, Empedokles przyszedłszy do Rady

sprzeciwił się temu; uzasadnił obszernie swoje stanowisko, przytaczając argumenty o równości, i zapytał: „Jaki umieścimy napis na grobie? Może taki?

Wielkiego lekarza, Akrona z Akragas, syna Akrosa,
kryje ta mogiła na wielkiej górze największego miasta".

Inni zaś podają drugą linijkę w takim brzmieniu:

Kryje największa mogiła na największej górze[1].

Niektórzy mówią, że napis ten ułożył Simonides. Później Empedokles rozwiązał Zgromadzenie Tysiąca Mężów, które sprawowało rządy przez trzy lata, co dowodzi, że mimo, iż był bogaty, miał przekonania demokratyczne. Timaios, który często o nim wspomina, mówi w księdze jedenastej i dwunastej *[Historii Sycylii]*, że polityczne poglądy Empedoklesa były niezgodne z jego charakterem jako poety, bo w poematach jego wyczuwa się pychę i egoizm, kiedy na przykład mówi:

Bądźcie pozdrowieni! Jako bóg nieśmiertelny, a nie jako człowiek śmiertelny
przebywam teraz wśród was itd [2].

Ilekroć przybywał na Olimpiadę, okazywano mu szacunek większy niż komukolwiek innemu i o nikim w rozmowach nie mówiono tak często jak o Empedoklesie.

Gdy później Agrygentyjczycy żałowali, że skazali go na wygnanie [3], potomkowie osobistych nieprzyja-

[1] W oryginale tu i wyżej niemożliwa do oddania gra słów: ακρος-Ακρων-Ἀκραγαντῖνος. Ἄκρος znaczy wyniosły, wysoki, wielki.

[2] Por. wyżej VIII 62.

[3] Diogenes przepisując całe ustępy o Empedoklesie z Timaiosa pomieszał ich porządek i zapomniał umieścić wiadomość o skazaniu go na wygnanie.

ciół Empedoklesa sprzeciwili się jego powrotowi; dlatego przeniósł się na Peloponez i tam umarł. Także i jemu nie darował Timon, lecz zaatakował go tymi słowy:

Wygadany Empedokles,
który wszystkiemu, co miało jakąkolwiek siłę,
przyznał odrębny byt:
ustalone przez niego pierwsze zasady do wytłumaczenia
wymagają innych zasad.

Różne krążą pogłoski o śmierci Empedoklesa. Heraklides odpowiadając o kobiecie, która straciła oddech, mówi, że Empedokles okrył się wieczystą chwałą, bo zmarłą kobietę odesłał żywą do domu; podaje zarazem, że złożył ofiarę w pobliżu pola Peizianaksa. Zwołał więc wielu przyjaciół, a między innymi także Pauzaniasza. Gdy się przyjęcie skończyło, niektórzy odeszli, aby odpocząć, inni położyli się pod drzewami sąsiedniego pola, a jeszcze inni — gdziekolwiek im się podobało. Sam zaś Empedokles pozostał w tym miejscu, gdzie leżał przy stole. Gdy zaś dzień nastał, wszyscy się podnieśli, ale Empedoklesa nigdzie nie było. Szukano go, domownicy pytali o niego, nie wiadomo było, gdzie się podział, aż ktoś powiedział, że o północy usłyszał potężny głos wołający Empedoklesa, a powstawszy zobaczył światło na niebie i blask pochodni, ale nic poza tym. Wszyscy się zdumieli tym zjawiskiem, a Pauzaniasz poszedł i wysłał ludzi, aby rzecz zbadali, ale później zatrzymał ich i powiedział, że okoliczności nadają się raczej do wspólnych modłów i że należy złożyć Empedoklesowi, ofiarę jako nowemu bogu. Hermippos natomiast mówi, że Empedokles leczył pewną mieszkankę Akragas, Pantheję, opuszczoną już przez lekarzy, i dlatego wyprawił ofiarną ucztę, na

którą zaprosił około osiemdziesięciu osób. Hippobotos natomiast mówi, że gdy Empedokles powstał od uczty, wszedł na Etnę i gdy znalazł się na szczycie, skoczył do ziejącego ogniem krateru i zniknął w czeluści. Czynem tym chciał sprawić, ażeby rozeszła się i utrwaliła wieść, że stał się bogiem. Później jednak dowiedziano się prawdy, kiedy znaleziono jeden jego trzewik wyrzucony z wulkanu (trzewiki nosił zawsze ze spiżu). Temu jednak przeczyć miał Pauzaniasz.

Diodor z Efezu, pisząc o Anaksymandrze, podaje że Empedokles wzorował się na nim; miał takie same teatralne, wyniosłe maniery i tak jak on nosił uroczyste szaty. Inna wersja śmierci Empedoklesa wygląda tak: gdy zaraza srożyła się wśród ludności Selinuntu na skutek wyziewów płynącej obok rzeki i mnóstwo ludzi ginęło, a kobiety z trudnością przechodziły porody, Empedokles wpadł na pomysł, aby skierować do rzeki dwa płynące obok potoki, i uczynił to na własny koszt. W ten sposób zmieszane wody oczyściły się, zaraza ustała, a mieszkańcy Selinuntu ucztowali nad rzeką. Na widok Empedoklesa powstali z miejsc, pokłonili się i modlili się do niego jak do boga. Chcąc to mniemanie utwierdzić, Empedokles rzucił się w ogień. Timaios jednak temu przeczy, bo wyraźnie twierdzi, że Empedokles przeniósł się na Peloponez i stamtąd nie wrócił, że zatem nie wiadomo, w jakich okolicznościach umarł. Przeczy również Heraklidesowi, którego całkiem wyraźnie i z imienia wspomina w czwartej księdze: mówi, że Peizianaks był Syrakuzańczykiem i nie miał posiadłości w Akragas. Że Pauzaniasz, gdy doszła do niego wieść o śmierci Empedoklesa, wystawił mu albo posąg, albo kapliczkę, jakie stawia się bogom, był bowiem człowiekiem bogatym. „Jak

mógł Empedokles — pisze Timaios — rzucić się do wulkanu, o którym nigdy nie wspomniał, chociaż położony był blisko? Musiał umrzeć na Peloponezie. I wcale to nie jest dziwne, że nie znamy jego grobu, bo wielu innych grobów także nie można znaleźć". I dodaje, że Heraklides w ogóle lubuje się w historiach nieprawdopodobnych, np. opowiada o człowieku, który spadł z księżyca.

Hippobotos podaje, że posąg Empedoklesa z przykrytą głową stał najpierw w Akragas, a potem już z głową odkrytą przed senatem w Rzymie; przenieśli go tam zapewne Rzymianie. Malowane podobizny Empedoklesa widuje się i teraz. Neantes z Kyzikos pisząc o pitagorejczykach podaje, że po śmierci Metona zaczęły występować objawy tendencji do jedynowładztwa i że następnie Empedokles nakłaniał mieszkańców Akragas, aby zaniechali walk wewnętrznych i oparli swój ustrój na równości.

Empedokles wyposażył wiele niezamożnych obywatelek. Sam nosił purpurowe szaty i złoty pas, jak podaje Favorinus w *Pamiętnikach,* a także sandały ze spiżu i wieniec delficki i miał długie włosy. Towarzyszył mu zawsze orszak chłopców. Był zawsze i niezmiennie poważny. Takim ukazywał się publicznie i postawa ta była uważana za oznakę jego królewskości. Później jadąc powozem do Messany na jakąś uroczystość, wypadł z wozu i złamał biodro: z tego powodu zachorował i umarł, licząc lat siedemdziesiąt siedem. Nagrobek jego jest w Megarze [Sycylijskiej].

Jeśli chodzi o to, ile lat żył, inaczej zapatruje się na to Arystoteles, który mówi, że Empedokles umarł mając lat sześćdziesiąt. Był w kwiecie wieku męskiego w czasie osiemdziesiątej czwartej Olimpiady

[444—441 p.n.e.] Natomiast Demetrios z Troizeny mówi w piśmie *Przeciw sofistom,* powtarzając słowa Homera[1]:

Chwyciwszy stryczek na wysokim kark powiesił drzewie,
a duszę do Hadesu odesłał.

We wspomnianym już liście Telaugesa czytamy, że ze starości rzucił się Empedokles do morza i tak życie zakończył.

W naszym *Zbiorze wierszy o różnych miarach* umieściliśmy taki wierszyk satyryczny o Empedoklesie:

I ty, Empedoklesie, oczyściłeś ciało płomieniem,
pijąc z czeluści nieśmiertelnych ogień.
Nie wierze, żebyś z własnej woli skoczył w ogień Etny,
lecz chcąc się tylko ukryć, potknąłeś się i wpadłeś.

Oraz drugi:

Wieść głosi, że Empedokles umarł, kiedy z wozu
wypadłszy nieszczęśliwie złamał prawe biodro.
Bo gdyby do krateru skoczył i tak życie zakończył,
skąd w Megarze pokazywano by jego grób?

A oto jego poglądy. Uczył, że cztery są elementy: ogień, woda, ziemia, powietrze. Miłość (Φιλία) jest tym, co je łączy. Niezgoda (Νεῖκοζ) tym, co je dzieli. A oto jego słowa:

Zeus lśniący, Hera życiodajna i Aidoneus
i Nestis, z której łez płynie udręka człowieka[2].

Zeus oznacza u niego ogień, Hera — ziemię, Aidoneus— powietrze, Nestis wreszcie — wodę; „Ich ciągła prze-

[1] *Odyseja* XI 278—79.
[2] Diels fr. 6 B. Aidoneus był też jednym z imion Hadesu.

miana — pisze — nigdy nie ustaje"[1] bo taki jest wieczny porządek rzeczy. I dodaje wreszcie:

Raz się wszystko łączy w jedno dzięki Miłości,
raz to znowu rozdziela na poszczególne rzeczy wskutek Niezgody[2].

Słońce — uczy — to wielka masa ognia, większa od księżyca. Księżyc ma kształt dysku, a niebo ma postać kryształu. Dusza wciela się w rozmaite postaci zwierząt i roślin.

Mówi bowiem tak:

Bvłem już kiedyś chłopcem i dziewczyną,
i rośliną, i ptakiem, i niemą rybą rzucającą się w wodzie [3].

Pisma Empedoklesa *O naturze* i *Oczyszczenia* mają pięć tysięcy wierszy, a *O medycynie* sześćset wierszy. O jego tragediach mówiliśmy już wyżej.

Rozdział trzeci

## *Epicharm*

ok. 550—460 p. n. e.

Epicharm z Kos, syn Helotalesa, był także uczniem Pitagorasa. Jako dziecko trzymiesięczne został zawieziony do Megary na Sycylii, a stamtąd do Syrakuz, jak to sam podaje w swych pismach; na jego posągu umieszczono taki napis:

Jak wielkie słońce inne przyćmiewa gwiazdy,

[1] Diels fr. 17, w. 6.
[2] Diels fr. 17 w. 7—8.
[3] Diels fr. 117 (z *Oczyszczeń).*

a morze ma siłę większą od rzek,
tak, twierdzę, błyszczy mądrością Epicharm,
chluba ojczystych Syrakuz.

Epicharm zostawił pamiętniki traktujące o tematach przyrodniczych, etycznych i medycznych. Liczne uwagi na marginesach świadczą, że jest tych pamiętników autorem. Żył lat dziewięćdziesiąt.

Rozdział czwarty

## *Archytas*

ok. r. 400

Archytas z Tarentu, syn Mnezagorasa albo, jak podaje Aristoksenos — Hestiajosa, był również pitagorejczykiem. To on właśnie uratował Platona, pisząc list do Dionizjosa, kiedy ten chciał filozofa skazać na śmierć[1]. Podziwiano powszechnie jego doskonałość w wielu dziedzinach. Toteż siedem razy piastował najwyższą władzę w państwie, chociaż ustawowo nie wolno było piastować jej dłużej niż przez jeden rok. Platon napisał do niego dwa listy w odpowiedzi na następujący list Archytasa

Archytas pozdrawia Platona.

Ogromnie się cieszę, że szczęśliwie wyszedłeś z choroby, jak mi o tym doniosłeś listownie i zawiadomiłeś mnie przez Lamiskosa. W sprawie zapisków[2] poczyniliśmy

[1] Por. wyżej III 21—22.
[2] Tzn. notatek z wykładów pitagorejskich.

już pewne starania, udaliśmy się do Lukanii, gdzie znaleźliśmy niektóre płody Okkelosa. Rozprawy *O prawie, O królestwie, O pobożności, O początku wszechrzeczy* już ci posłaliśmy. Innych nie udało się dotąd odnaleźć. Gdy tylko coś znajdziemy, zaraz to otrzymasz.

Tak pisał Archytas. Platon zaś odpowiedział mu tymi słowy:

Platon Archytasowi życzy powodzenia.

Ucieszyliśmy się niezmiernie z przesłanych nam zapisków i podziwiamy ich autora. Wydaje się, że jest to mąż godny swych antenatów. Wedle podania pochodzili oni z miasta Myry, dokąd pod wodzą Laomedonta przenieśli się z Troi. Znakomici to byli mężowie, jak wieść niesie. Moje zaś pamiętniki, o których piszesz, nie są jeszcze skończone, posłałem ci je więc w tym stanie, w jakim się znajdują. Co do ich przechowania, zgadzamy się obaj, tak że nic potrzeba żadnych więcej wskazówek. Żegnaj [1].

Tak brzmiały listy, które wymienili Archytas i Platon [2].

Było czterech Archytasów: pierwszy — Archytas, o którym mówiliśmy, drugi — muzyk z Mityleny, trzeci — autor pisma *O rolnictwie,* czwarty — epigramatyk. Niektórzy wspominają jeszcze o piątym — architekcie, któremu się przypisuje dzieło *O mechanice*

[1] Jest to list XII ze zbioru zachowanych listów Platona, powszechnie uważany za nieautentyczny.

[2] Drugiego listu Diogenes Laertios, mimo zapowiedzi, nie przytacza. Jest to w zbiorze listów Platona list IX.

zaczynające się od słów:„To słyszałem od Teukrosa z Kartaginy". Jeśli chodzi o muzyka, to opowiadają, że gdy pokpiwano z niego, ponieważ mówił bardzo cicho, odpowiedział: „Ale mój instrument za mnie walczy i mówi".

Aristoksenos mówi, że Archytas pitagorejczyk jako dowódca nigdy nie poniósł klęski. Gdy zaś raz zazdroszczono mu tego, zrzekł się dowództwa, a wówczas armia poniosła klęskę.

Archytas był pierwszym, który zastosował w mechanice prawidła matematyczne i użył ruchu mechanicznego do geometrycznej konstrukcji, usiłując przez przecięcie stożka znaleźć dwie średnie proporcjonalne, ażeby w ten sposób uzyskać wzór na podwojenie sześcianu[1]. W geometrii pierwszy odkrył sześcian, jak Platon wspomina w *Państwie*[2].

## Rozdział piąty

# *Alkmaion*

przed 6 w. p. n. e.

Alkmaion z Krotony był także uczniem Pitagorasa: wykładał głównie medycynę, ale nieraz traktował również o filozofii przyrody, gdy np. mówił: „Większość

[1] Problemu podwojenia sześcianu, tzn. znalezienia sześcianu o objętości dwa razy większej, zwanego problemem delijskim, ani Archytas ani nikt z matematyków starożytnych naprawdę nie rozwiązał. Por. w tej kwestii M. Cantor, *Vorlesungen uber die Geschichte der Mathematik,* 4 wyd., I 227.

[2] Platon mówi w *Państwie* (5 28 B) w ogóle o geometrii i zajmujących się nią uczonych, nie wymieniając Archytasa.

rzeczy ludzkich idzie parami" [1]. Był chyba pierwszym pitagorejczykiem, który napisał traktat *O przyrodzie,* jak podaje Favorinus w *Historiach rozmaitych,* oraz twierdził, że księżyc, i w ogóle ciała niebieskie, mają naturę wieczną.

Był synem Peiritoosa, jak to sam podaje na początku swego traktatu; pisząc: Oto, co mówił Alkmaion z Krotony, syn Peiritoosa, do Brotinosa, Leona i Batyllosa: „O rzeczach niewidzialnych i o rzeczach śmiertelnych pewną wiedzę mają tylko bogowie, ludzie zaś mogą tylko wnioskować" itd. Twierdził, że dusza jest nieśmiertelna i że jest w ciągłym ruchu podobnie jak słońce.

Rozdział szósty

## *Hippazos*

IV w. p. n. e.

Hippazos z Metapontu był także pitagorejczykiem. Uczył, że określony jest czas przemian świata, że wszechświat jest ograniczony i w wiecznym ruchu. Demetrios twierdzi w *Pisarzach o tym samym imieniu,* że Hippazos nie zostawił żadnych pism.

Było dwóch Hippazosów, jeden nasz, drugi, autor *Ustroju politycznego Sparty* w pięciu księgach, był Lacedemończykiem.

[1] Arystoteles *(Metafizyka,* A 5, 986 a) wyjaśnia, że „pary" oznaczały przeciwieństwa, jak białe — czarne, słodkie — gorzkie, dobre — złe, wielkie — małe.

Rozdział siódmy

## *Filolaos*

IV w. p. n. e.

Filolaos z Krotony był pitagorejczykiem. To od niego Dion miał na prośbę Platona kupić mu traktaty pitagorejskie. Podejrzany o dążenie do samowładztwa, został stracony. O nim taki napisaliśmy wierszyk:

Twierdzę, że w rzeczach ludzkich najważniejsze są pozory.
Jeśli wydaje się, że coś robisz, choć tego nie robisz, gotowe
nieszczęście.
Tak to niegdyś Filolaosa zabiła ojczysta Krotona,
bo się jej zdawało, że dąży do władzy tyrana.

Zdaniem Filolaosa wszystko zostało stworzone przez konieczność, i harmonię. On pierwszy twierdził, że ziemia porusza się ruchem kołowym; ale niektórzy mówią, że głosił to Hiketas z Syrakuz [1].

Filolaos napisał jedną książkę, którą ponoć — jak mówi Hermippos — filozof Platon, gdy przybył na Sycylię do Dionizjosa, kupił od krewnych Filolaosa za czterdzieści srebrnych min aleksandryjskich[2] i z niej przepisał swego *Timaiosa.* Inni zaś mówią, że Platon dostał ją za darmo za to, że prosił Dionizjosa o zwolnienie z więzienia jakiegoś młodego ucznia Filolaosa.

Jak mówi Demetrios w *Pisarzach o tym samym imieniu,* Filolaos miał być pierwszym, który wydał księgi pitagorejskie i nadał im tytuł *O przyrodzie* Początek ich tak brzmi: „Przyroda powstała z harmonijnego upo-

[1] Tak uważa Cicero *(Księgi Akademickie* II 39, 123).

[2] Hermippos zapomniał, że w tych czasach nie było jeszcze min aleksandryjskich, ponieważ Aleksander urodził się po śmierci Filolaosa.

rządkowania tego, co nieograniczone, i tego, co ograniczające, i to tak samo, jak cały wszechświat i wszystko, co jest w nim".

Rozdział ósmy

## *Eudoksos*

ok. 406—353 p. n. e.

Eudoksos z Knidos, syn Aischinesa, był astronomem, geometrą, lekarzem i prawodawcą. Studiował geometrię u Archytasa, a medycynę u Filistiona z Sycylii, jak podaje Kallimach w *Katalogach.* Sotion mówi w *Sukcesjach filozofów,* że Eudoksos słuchał także wykładów Platona. Kiedy miał bowiem dwadzieścia trzy lata i żył w trudnych warunkach materialnych, znęcony sławą sokratyków udał się do Aten wraz z lekarzem Teomedontem, na którego utrzymaniu pozostawał (a jak niektórzy twierdzili, był jego kochankiem). Gdy wylądowali w Pireusie, zamieszkał tam i co dzień udawał się do Aten, gdzie słuchał wykładów sofistów, po czym wracał do swego mieszkania. Po upływie dwóch miesięcy wrócił do ojczyzny, a następnie, otrzymawszy pomoc od przyjaciół — udał się z lekarzem Chryzypem do Egiptu, z listem polecającym od Agezilaosa do Nektanabisa[1]. Nektanabis zaś dał mu polecenie do kapłanów. Pozostał tam rok i cztery miesiące, zgoliwszy brodę i brwi. Tam —jak twierdzą niektórzy — napisać miał dzieło pt. *Oktaeteryda*[2].

[1] Agezilaos był królem Sparty, Nektanabis — królem Egiptu.
[2] Οκταετή ρίς *(Cykl ośmioletni)* — dzieło astronomiczno-chronologiczne, przyjmujące za podstawę periody ośmioletnie.

Następnie udał się na wykłady do Kyzikos i do Propontydy. Przebywał także na dworze Mauzolosa. Po czym powrócił do Aten, gdzie miał wielu uczniów; jak mówią niektórzy, chciał w ten sposób zemścić się na Platonie, który go przedtem nie chciał przyjąć do swojej szkoły. Opowiadają również, że gdy Platon urządził przyjęcie, a gości było wielu, Eudoksos poradził, aby posadzono ich półkolem. Nikomachos, syn Arystotelesa[1], podaje, że Eudoksos uważał rozkosz za dobro. W ojczystym mieście cieszył się wielkim poważaniem, czego wyrazem była uchwała zgromadzenia ludowego dotycząca jego osoby. Ale także wśród Greków miał wielkie uznanie dzięki temu, że nadał swoim współobywatelom prawa, jak podaje Hermippos w czwartej księdze dzieła *O siedmiu mędrcach.* Pisał także o astronomii, o geometrii i o innych ważnych zagadnieniach.

Eudoksos miał trzy córki: Aktydę, Filtydę i Delfidę. Eratostenes mówi w piśmie do Batona, że Eudoksos układał też dialogi cyniczne; inni jednak podają, że napisali je Egipcjanie w swoim języku, a Eudoksos przetłumaczył i wydał po grecku. Chryzyp z Knidos, syn Erineusa, słuchał jego wykładów o bogach, o świecie i o zjawiskach niebieskich. W medycynie Eudoksos był uczniem Filistiona z Sycylii. Zostawił także doskonałe zapiski. Miał syna imieniem Aristagoras, którego synem był Chryzyp, uczeń Aetliosa. Ten Chryzyp, autor traktatu medycznego o chorobach oczu, interesował się głównie zagadnieniami przyrodniczymi.

[1] W rzeczywistości informacja ta nie znajduje się u Nikomachosa, lecz w *Etyce nikomachejskiej* Arystotelesa (I 12, 1101 b 27 i X 2, 1172 b 9 nn.), która z powodu tytułu była przez starożytnych uważana za dzieło Nikomacha.

Eudoksosów było trzech: jeden ten, o którym mówiliśmy, drugi z Rodos, autor prac historycznych, trzeci Sycylijczyk, syn Agatoklesa, komediopisarz, który trzy razy odniósł zwycięstwo na Dionizjach Miejskich, a pięć razy na Lenajskich, jak mówi Apollodor w *Kronice.* Natknęliśmy się także na innego Eudoksosa, lekarza z Knidos, o którym wspomina [nasz] Eudoksos w *Podróży po ziemi,* a który miał zalecać ludziom, by stale ćwiczyli nie tylko mięśnie, lecz także na wszelki sposób gimnastykowali zmysły.

Apollodor podaje również, że Eudoksos z Knidos był w kwiecie wieku męskiego w czasie sto trzeciej Olimpiady [368—365 p. n. e.] i że odkrył prawa linii krzywych. Ten Eudoksos umarł w pięćdziesiątym trzecim roku życia. Gdy był w Egipcie z Chonufisem z Heliopolis, święty byk Apis polizał jego płaszcz. Kapłani przepowiadali z tego powodu, jak mówi Favorinus w *Pamiętnikach,* że Eudoksos zdobędzie wprawdzie sławę [1], ale będzie żył krótko.

Podajemy także nasz wiersz na Eudoksosa, który tak brzmi:

Wieść głosi, że w Memfis pytał Eudoksos
o własny los Byka o pięknych rogach.
Ten nic nie odpowiedział: skąd bowiem mowa u Byka?
Wszak natura ni mowy, ni ust nie dała Apisowi.
Lecz stojąc przy nim Byk polizał mu rękę,
dając do zrozumienia, że rychło musi umrzeć. I szybko śmierć przyszła;
Plejady widział tylko pięćdziesiąt trzy razy.

[1] W oryginale gra słów: Εὔδοξοζ (Eudoksos) — Ενδοξος (endoksos — sławny).

Zamiast Eudoksos nazywano go Endoksos dla jego wielkiej sławy[1].

Skończywszy mówić o znakomitych pitagorejczykach, przejdziemy teraz do filozofów zwanych niezrzeszonymi (οί σποράδην) [czyli nie należącymi do żadnej określonej szkoły]. Najpierw powiemy o Heraklicie.

[1] Por. wyżej §90, przypis.

KSIĘGA DZIEWIĄTA

# Heraklit, Eleaci, Atomiści
# Sofiści, Diogenes z Apollonii,
# Pyrron i sceptycy

Rozdział pierwszy

## *Heraklit*

ok, 540—480 p. n. e.

Heraklit, syn Blozona albo, jak niektórzy podają, Herakonta, urodził się w Efezie. W kwiecie wieku męskiego był podczas sześćdziesiątej dziewiątej Olimpiady [504—501 p. n. e.] Był wyniosły jak mało kto i pogardliwy, jak to wynika z jego dzieła, w którym mówi: „Nie wystarczy dużo wiedzieć, żeby być mędrcem; rozległa wiedza nie nauczyła mądrości ani Hezjoda, ani Pitagorasa, ani Ksenofanesa, ani Hekataiosa"[1]. „Ponieważ mądrość polega na jednym: poznać rozumną myśl, która rządzi wszystkim poprzez wszystko" [2]. Mówił też, że Homer zasługuje na to, aby go usunąć z zawodów poetyckich i obić rózgami, i tak samo Archilochos. Mówił też, że „zuchwalstwo (ύβριζ) należy tłumić bardziej niż pożar", i że „lud powinien walczyć w obronie prawa, tak jak w obronie murów" [3]. Wyrzucał Efezyjczykom, że wygnali z miasta jego przyjaciela Hermodora, mówiąc „Najlepiej postąpiliby Efezyjczycy, gdyby się wszyscy dorośli powiesili, a miasto pozostawili nieletnim dzieciom za to, że Hermo-

[1] Diels fr. 40 B.
[2] Diels fr. 41 B.
[3] Diels fr 43 i 44 B

dora, wśród nich męża najlepszego, wygnali ze słowami: „Niech nikt wśród nas nie będzie najlepszy, a jeżeli taki się znajdzie, niech będzie gdzie indziej i u innych" [1]. Gdy Efezyjczycy prosili go, aby ustanowił im prawa, odmówił, ponieważ miasto opanował już zły rząd. Oddaliwszy się ku świątyni Artemidy bawił się z dziećmi grą w kości. A kiedy Efezejczycy otoczyli go kołem, zawołał: „Dlaczego tak się dziwicie, niegodziwi? Czyż nie lepiej tak się bawić, niż brać udział w waszym życiu politycznym?" W końcu, stawszy się mizantropem, poszedł w góry i wiódł tam samotny żywot, odżywiając się ziołami i roślinami. Gdy wskutek tego nabawił się puchliny wodnej, wrócił do miasta i zadawał lekarzom zagadkowe pytanie, czy potrafią z ulewy zrobić posuchę. A gdy go nie rozumieli, zakopał się w stajni krowiej w ciepłym gnoju, z nadzieją, że wypoci chorobę. Kuracja ta jednak nie pomogła i Heraklit umarł przeżywszy lat sześćdziesiąt.

Napisaliśmy dla niego taki wiersz:

Często z podziwem o Heraklicie myślałem, jak to kiedyś
wiódł żywot pełen cierpień i jak później umarł.
Bo ciało jego zła choroba wodą wypełniwszy,
zgasiła światło w oczach i ciemność przywiodła.

Hermippos natomiast opowiada, że Heraklit pytał lekarzy, czy potrafią opróżnić mu wnętrzności i w ten sposób wodę wypędzić. Gdy lekarze powiedzieli, że nie potrafią, położył się na słońcu i kazał służbie, aby obłożono go gnojem. Tak leżąc zmarł nazajutrz. Pochowany został na agorze. Neantes z Kyzikos twierdzi, że nie będąc w stanie oczyścić się z gnoju, pozostał

[1] Diels fr. 121 B.

tak usmarowany i wobec tego tak się zmienił, że własne psy go nie poznały i pożarły.

Już od dzieciństwa wzbudzał powszechny podziw. Jako młodzieniec mówił, że nic nie wie, ale że gdy dojrzeje, będzie wiedział wszystko. Nie słuchał niczyich wykładów, ale mówił, że siebie samego badał i że wszystkiego się nauczył sam od siebie. Jednakże, jak podaje Sotion, wedle niektórych źródeł był słuchaczem Ksenofanesa. Ariston podaje natomiast w dziele *O Heraklicie,* że filozof wyleczył się z puchliny wodnej i umarł na inną chorobę. To samo powtarza także Hippobotos.

Przypisywane Heraklitowi dzieło traktuje o przyrodzie, a dzieli się na trzy części: pierwsza o wszechświecie, druga o państwie, trzecia o bogach. Autor złożył to dzieło jako votum w świątyni Artemidy, a według przypuszczeń niektórych napisał je celowo tak niejasno, aby tylko ci się mogli nim zainteresować, którzy potrafią je pojąć, i aby rozpowszechnione wśród motłochu nie straciło na wartości. Takim przedstawia Heraklita także Timon, mówiąc:

Spośród nich krzykacz się wyrwał, gardzący tłumem Heraklit,
który mówi zagadkami[1].

Teofrast zaś twierdzi, że skłonność do melancholii sprawiła, iż pewne części jego dzieła są nie wykończone, a inne znowu mają charakter niejednolity. Jako oczywisty dowód jego wielkoduszności Antystenes przytacza w *Sukcesjach,* że się zrzekł na korzyść brata godności królewskiej. Dzieło Heraklita zdobyło tak wielką sławę, że zwolennicy jego otrzymali nazwę heraklitejczyków.

[1] Parafraza *Iliady* I 247—48.

A oto główne punkty jego nauki: Wszystko pochodzi z ognia i w ogień się obraca. Wszystko dzieje się zgodnie z przeznaczeniem, a rzeczy istniejące łączą się na zasadzie przeciwieństw. Wszystko jest pełne dusz. i demonów. Heraklit wypowiadał też swoje myśli o różnych zjawiskach kosmicznych, głosił na przykład, że słońce jest pod względem wielkośgi takie, jakim je widzimy. Mówił: „Choćbyś wszystkie przeszedł drogi, nie dotrzesz do granic duszy; taka w niej głębia" [1]. Wygórowane mniemanie o sobie nazywał padaczką, a wzrok zmysłem kłamliwym[2]. Czasem wykładał swe myśli tak jasno i mądrze, że najtępszy umysł mógł je zrozumieć i doznać wzlotu ducha. Zwięzłość i powaga jego wykładu są niezrównane.

W szczegółach nauka Heraklita tak się przedstawia: Ogień jest elementarnym tworzywem (στοιχειον), wszystko jest przemianą ognia i powstaje przez rozrzedzanie i zgęszczanie. (Nie tłumaczy tego jednak zbyt jasno.) Wszystko powstaje wskutek walki przeciwieństw, a wszechcałość płynie jak rzeka. Wszechcałość jest ograniczona i świat jest jeden. Świat powstaje z ognia i znowu w ogień się obraca, i to się na przemian powtarza przez całą wieczność. Tak jest przeznaczone. Ten człon przeciwieństwa, który prowadzi do powstawania, nazywa Heraklit wojną i sporem (πόλεμος και έρις), ten zaś, który prowadzi do zognienia świata (έκπύρωσις) — zgodą i pokojem (ομολογία και ειρήνη); zmianę nazywa drogą w górę i w dół (οδός άνω κάτω); dzięki niej powstaje świat. Ogień zgęszczony

[1] Diels fr. 45 B. Taka w niej głębia — dosłownie: tak głęboki jest jej *logos*.
[2] Diels fr. 46.

wilgotnieje, a zgnieciony zamienia się w wodę; następnie zgęstniała woda przekształca się w ziemię; to jest droga w dół. Z drugiej strony ziemia się roztapia i w ten sposób powstaje z niej woda, z wody zaś wszystko inne. Prawie wszystko sprowadza do wyziewów morskich; to jest droga w górę. Wyziewy powstają albo z ziemi, albo z morza; wyziewy morza są jasne i czyste, wyziewy ziemi — ciemne. Ogień rozpala się dzięki wyziewom jasnym, wilgoć rozprzestrzenia się dzięki ciemnym. Natury sklepienia niebieskiego Heraklit nie tłumaczy jasno. Mówi, że są w nim wydrążenia, zwrócone ku nam otworami, w których gromadzą się świetlne opary tworząc płomienie; to właśnie są gwiazdy. Najjaśniejsze i najcieplejsze są płomienie, słońca. Inne gwiazdy są bardziej oddalone od ziemi i wskutek tego słabiej świecą i grzeją. Księżyc zaś, jako bliższy ziemi, porusza się w mniej czystych przestrzeniach. Słońce natomiast porusza się w przestrzeniach czystych i niezmąconych i znajduje się w odpowiednim od nas oddaleniu. Wskutek tego dostarcza nam więcej ciepła i światła. Zaćmienia słońca i księżyca powstają wówczas, gdy wydrążenia tych ciał obracają się ku górze. Miesięczne odmiany księżyca wynikają stąd, że jego wydrążenie wychyla się stale nieco w bok. Dzień i noc oraz miesiące, pory roku, lata, deszcze, wiatry i tym podobne zjawiska powstają dzięki różnorodnym wyziewom. Świecące wyziewy, zapalone w wydrążeniu słońca, sprawiają, że jest dzień. Gdy zaś biorą górę wyziewy przeciwne, zapada noc. Wzrost ciepła pochodzącego z wyziewów jasnych wywołuje lato, natomiast zwiększenie wilgoci wydzielającej się z oparów ciemnych wywołuje zimę. Analogicznie tłumaczy także Heraklit inne zjawiska. Jednakże o naturze ziemi

i o wydrążeniach nic bliżej nie mówi. Takie były jego poglądy.

Jeśli idzie o Sokratesa i jego opinię o dziele Hęraklita, które wedle przekazu Aristona dał mu do przeczytania Eurypides, mówiliśmy o tym wyżej w rozdziale poświęconym Sokratesowi[1]. Gramatyk Seleukos natomiast opowiada, iż jakiś Kroton donosi w swym dziele pt. *Nurek,* że księgę Heraklita po raz pierwszy przywiózł do Grecji niejaki Kroton i że to on się wyraził, iż trzeba by sztuki delijskiego nurka, żeby się w niej nie utopić. Niektórzy nadają dziełu Heraklita tytuł *Muzy,* inni — *O przyrodzie,* a Diodotos nazywa je

Sterem nieomylnym do kierowania życia.

Wedle innych jeszcze tytuł brzmiał: *Przewodnik postępowania dla całego świata, dla jednego i dla wszystkich*[2].

Opowiadają, że zapytany, dlaczego milczy, Heraklit odpowiedział: „Abyście wy mogli gadać".

Sam Dariusz zapragnął nawiązać z nim znajomość i tak do niego napisał:

Król Dariusz, syn Hystaspesa, pozdrawia mędrca Heraklita z Efezu.

Jesteś autorem traktatu *O przyrodzie,* trudnego do zrozumienia i interpretacji. Jeśli rozumieć pewne miejsca dokładnie według twoich słów, można dojść do wniosku, że jego siła polega na tym, iż daje teorię całego świata i wszystkiego, co w nim zachodzi, opartą

[1] Por. wyżej II 22.

[2] Miejsce niepewne.

na jakimś ruchu najbardziej boskim. W wielu jednak miejscach myśli twoje budzą wątpliwości, tak że nawet najwięksi znawcy dzieł filozoficznych nie są pewni, czy dobrze je interpretują. Przeto król Dariusz, syn Hystaspesa, pragnie twoich pouczeń i greckiego wykształcenia (παιδεία Ελληνική). Przybądź więc jak najrychlej przed moje oblicze do królewskiego pałacu. Grecy bowiem nie doceniają na ogół swoich mędrców i nieczuli są na piękno ich nauk, godne słuchania i poznania. Na moim dworze natomiast będziesz miał zapewnione pierwsze miejsce, w ciągu dnia piękne i pożyteczne rozmowy oraz życie odpowiadające twoim zasadom.

[A oto odpowiedź Heraklita:]

Heraklit z Efezu królowi Dariuszowi, synowi Hystaspesa, przesyła pozdrowienie.

Wszyscy ludzie żyjący na ziemi trzymają się z dala od prawdy i sprawiedliwości i z powodu haniebnej niewiedzy kierują się chciwością i żądzą sławy. Ja natomiast, unikając wszelkiej niegodziwości i pychy, z którą zawsze się łączy nienawiść, a przy tym czując odrazę do splendorów, nie mogę zdecydować się na wyjazd do kraju Persów, lecz wolę zgodnie ze swoimi poglądami poprzestawać na małym.

Tak postępował Heraklit nawet w stosunku do króla.

Demetrios zaś powiada w *Pisarzach o tym samym imieniu,* że Heraklit lekceważył nawet Ateńczyków, chociaż cieszył się u nich wielką sławą, i mimo że u Efezyjczyków był w pogardzie, to jednak dawał pierwszeństwo swej ojczyźnie. Wspomina o nim także Demetrios

z Faleronu w *Obronie Sokratesa.* Wielu było interpretatorów dzieł Heraklita, mianowicie: Antystenes i Heraklides z Pontu, Kleantes i stoik Sfairos, Pauzaniasz zwany Heraklitejczykiem, Nikomedes i Dionizjos. Spośród gramatyków — Diodotos, który twierdzi, że dzieło Heraklita nie jest traktatem o przyrodzie, lecz o ustroju politycznym, a wywody fizyczne służą w nim tylko za ilustrację. Wedle Hieronima poeta jambiczny Skytinos ubrał to dzieło w formę wierszowaną.

Pozostały o nim liczne epigramaty, jak na przykład następujący:

Jam jest Heraklit. Dlaczego, głupcy, już to dźwigacie mię w górę,
już to strącacie w dół? [1]
Nie dla was się trudziłem, lecz dla tych, co mię rozumieją.
Dla mnie jeden człowiek wart jest. tyle co trzydzieści tysięcy,
a niezliczony tłum
mam za nic. To samo głoszę także w przybytku Persefony.

I drugi epigramat, który tak brzmi:

Nie spiesz się zbytnio, gdy czytasz księgę
Heraklita z Efezu. Droga to bowiem trudna.
Ciemność ją zalega i mrok nie rozjaśniony światłem; jeśli jednak
wtajemniczony Cię poprowadzi, wówczas stanie się jaśniejsza od
słońca.

Było pięciu Heraklitów; pierwszy — to ten, o którym mówimy, drugi — poeta liryczny, po którym został hymn pochwalny na dwunastu bogów, trzeci — poeta elegijny z Halikarnassu, dla którego Kallimach napisał taki wiersz:

Wieść o twojej śmierci, Heraklicie, poruszyła mię do łez;
przypomniałem sobie, ile to razy rozmawialiśmy obaj

[1] Aluzja do Heraklitowej drogi w górę (ἄνω) i w dół (κάτω) i związana z tym gra słów, którą staraliśmy się oddać w przekładzie.

aż do zachodu słońca. Dzisiaj ty,
przyjacielu z Halikarnassu, jesteś już garścią popiołu.
Jednakże pieśni twe żyją nadal i nigdy
nie staną się łupem zachłannego Hadesa.

Czwarty był Heraklit z Lesbos, który napisał *Historię Macedonii,* piąty, który poważne rzeczy mieszał z żartobliwymi i od gry na cytrze przeszedł do poezji satyrycznej.

Rozdział drugi

## *Ksenofanes*

ok. 580—488 p. n. e.

Ksenofanes z Kolofonu, syn Deksjosa ałbo, jak podaje Apollodor, Ortomenesa, wychwalany jest przez Timona, który mówi:

Ksenofanes pozbawiony próżności, surowy krytyk Homera.

Wygnany ze swej ojczyzny, Ksenofanes pędził życie w Zankle[1] na Sycylii[2], przebywał także w Katanii. Jedni pisarze uważają, że nie słuchał wykładów żadnego nauczyciela, inni — że był uczniem Botona z Aten, a jeszcze inni, że Archelaosa [3]. Sotion twierdzi, że żył równocześnie z Anaksymandrem. Pisał wiersze epickie, elegie, a także jamby, w których krytykował Hezjoda i Homera za ich opowieści o bogach [4]. Re-

[1] Miasto to później nazywało się Messona (dziś: Messyna).

[2] Tekst jest tu uszkodzony. Prawdopodobnie następowało zdanie, że potem uczył w Elei, skąd pochodzi nazwa szkoły eleatów.

[3] To niemożliwe, ponieważ Archelaos był dużo młodszy.

[4] Za to, że przedstawiali bogów na podobieństwo ludzi, z ludzkim charakterem i wadami.

cytował również publicznie własne poematy. Mówią, że różnił się w poglądach od Talesa i Pitagorasa i atakował także Epimenidesa. Dożył bardzo późnego wieku, o czym gdzieś sam mówi[1]:

Już mija lat sześćdziesiąt siedem od tej chwili,
jak obarczony troskami rozpocząłem wędrówkę po ziemi greckiej.
A o dwadzieścia pięć powiększy się ta liczba,
jeśli liczyć od urodzenia, o ile mnie tylko pamięć nie myli.

Twierdził, że są cztery elementy bytu (των δντων στοιχεία) oraz że światów jest nieskończenie wiele i że nie podlegają one zmianom. Chmury tworzą się wtedy, gdy wydobywające się ze słońca opary zaczynają się wzbijać w przestworza. Bóg ma postać kuli i w niczym nie jest podobny do człowieka; jest cały widzeniem i słyszeniem, ale nie oddycha; jest cały rozumem (νοΰς) i myślą (φρόνησις), i jest wieczny. Ksenofanes pierwszy wypowiedział myśl, że wszystko, co podlega stawaniu się, jest zniszczalne i że dusza jest tchnieniem.

Twierdził także, iż wielość rzeczy mniej znaczy niż rozum i że nasze stosunki z władcami powinny być albo możliwie najrzadsze, albo możliwie, najprzyjemniejsze [1]. Gdy Empedokles powiedział mu, że trudno jest znaleźć mędrca, odparł: „Bo kto chce rozpoznać mędrca, sam musi być mądry". Sotion podaje, iż Ksenofanes pierwszy miał powiedzieć, że wszystko jest niepojęte (ακατάληπτα είναι τα πάντα), ale informacja ta jest błędna.

Ksenofanes opiewał założenie Kolofonu oraz napisał poemat liczący dwa tysiące wierszy o założeniu Elei w Italii. Był w kwiecie wieku męskiego w czasie

[1] Diels, fr. 8 B.

[2] W oryginale gra słów ή ως ήκιστα ή ως ήδιστα

sześćdziesiątej Olimpiady [540—537 p. n. e.]. Demetrios z Falerontu w dziele *O starości* i stoik Panaitios w dziele *O pogodzie ducha* mówią, że Ksenofanes pochował własnymi rękoma swoich synów, podobnie jak, Anaksagoras[1]. Krążyła też pogłoska, że został sprzedany do niewoli przez...[2] [i wykupiony przez] pitagorejczyków Parmeniska i Orestadesa; mówi o tym Favorinus w pierwszej księdze *Pamiętników.*

Był inny jeszcze Ksenofanes, z Lesbos, poeta jambiczny.

Tacy byli filozofowie niezrzeszeni (οι σποράδηv)[3].

Rozdział trzeci

## *Parmenides*

ok. r. 500 p. n. e.

Parmenides z Elei, syn Pyresa, był uczniem Ksenofanesa; Teofrast jednak mówi w *Wyciągu,* że słuchał wykładów Anaksymandra. Ale choć był uczniem także Ksenofanesa, nie poszedł w jego ślady. Według Sotiona przyjaźnił się z pitagorejczykiem Ameiniasem, synem Diochaitasa, mężem wprawdzie ubogim, ale szlachetnym. Wolał raczej pójść za nim, a po jego śmierci wybudował mu kaplicę. Sam był świetnego i bogatego rodu, tak że do spokojnego życia filozofa nakłonił go raczej Ameinias niż Ksenofanes.

[1] Por. wyżej II 13.

[2] Tekst uszkodzony.

[3] Jak widzimy tu i niżej, autor nie uważa Ksenofanesa za twórcę szkoły eleatów. — Do filozofów niezrzeszonych zalicza również Heraklita (por. VIII 91).

Parmenides pierwszy uczył, że ziemia ma kształt kulisty i leży w środku wszechświata. Twierdził, że są dwa elementy (στοιχεία): ogień i ziemia; ogień spełnia rolę twórczą (δημιουργός), a ziemia rolę materii (ὕλη). Pierwszą przyczyną powstania człowieka było słońce, ponieważ ono jest źródłem ciepła i zimna, z których wszystko się składa. Dusza (ψυχή) i rozum (νους) są jednym i tym samym, jak mówi Teofrast w *Poglądach filozofów przyrody*, gdzie przytacza poglądy prawie wszystkich tych filozofów. Uczył, że filozofia rozpada się na dwie części: jedna dotyczy prawdy (άλήθεια), druga mniemania (δόξα). I dlatego powiada gdzieś:

...Powinieneś poznać wszystko: i nieustraszone serce doskonale
zaokrąglonej prawdy,
i mniemania śmiertelnych, które nie budzą twego zaufania[1].

Parmenides układał swe nauki filozoficzne w formie wierszy, podobnie jak Hezjod, Ksenofanes i Empedokles. Mówił, że kryterium prawdy jest rozum (λόγος), a wrażenia zmysłowe (αισθήσεις) nie są pewne. A oto jego słowa:

Oby siła przyzwyczajenia nie zmusiła cię kroczyć po tej drodze,
na której wyrokuje nieodpowiedzialne oko, słuch chwytający
odgłosy, a także język;
tylko rozumem rozsądzaj najbardziej sporny i najważniejszy problem [2].

Dlatego Timon mówi o nim:

Wzniosłego Parmenidesa siła przeciwna mniemaniu,
który wprowadził myśl na miejsce fantastycznej ułudy.

Platon napisał o nim dialog, który zatytułował *Parmenides, czyli o ideach.*

---

[1] Diels fr. I ww. 28—30.
[2] Diels fr. I ww. 34—36.

W kwiecie wieku męskiego był w czasie sześćdziesiątej dziewiątej Olimpiady [504 — 501 p. n. e.]. Zdaje się, iż on pierwszy odkrył, że gwiazda wieczorna i poranna jest tą samą gwiazdą, jak mówi Favorinus w piątej księdze *Pamiętników* inni jednak przypisują to odkrycie Pitagorasowi [1]. W szczególności Kallimach odmawia Parmenidesowi autorstwa tego odkrycia. Mówią też, że ułożył prawa dla swoich współobywateli, jak podaje Speuzyp w dziele *O filozofach.* Wreszcie miał być pierwszym, który użył dowodu zwanego „Achilles" [2], jak podaje Favorinus w *Historiach rozmaitych.*

Był także drugi Parmenides, retor, autor *Sztuki retorycznej.*

Rozdział czwarty

## *Melissos*

ok. r. 440 p. n. e.

Melissos z Samos, syn Itaigenesa, słuchał wykładów Parmenidesa. Ponadto chodził na wykłady Heraklita, który go polecił Efezyjczykom, choć był im jeszcze nie znany, tak jak Hippokrates polecił Demokryta Abderytom. Jako polityk zdobył wielkie uznanie wśród współobywateli. Z tej racji został mianowany dowódcą floty. Ale przede wszystkim podziwiano go dla jego zalet osobistych.

[1] Por. wyżej VIII 14.

[2] Słynny dowód, że Achiles nie dogoni żółwia, mający dowodzić niemożności ruchu, powszechnie przypisywany Zenonowi z Elei (por. niżej IX 29).

Melissos uważał, że wszechświat jest nieograniczony (ἄπειρον), niezmienny i nieruchomy, jeden, wszędzie sobie równy i pełny. Według Melissosa nie istnieje ruch, tylko pozór ruchu. O bogach nie należy wygłaszać żadnych twierdzeń, bo nie można zdobyć o nich wiedzy.

Według Apollodora Melissos był w kwiecie wieku męskiego w czasie osiemdziesiątej czwartej Olimpiady [444—441 p. n. e.].

Rozdział piąty

## *Zenon z Elei*

ok. r. 460 p. n. e.

Zenon był obywatelem Elei. Apollodor podaje w *Kronice,* że był synem Teleutagorasa, adoptowanym następnie przez Parmenidesa, syna Pyresa. O nim i o Melissosie tak mówi Timon:

Wielka siła zaczepnego Zenona, który umiał jednak przemawiać
za i przeciw, i Melissosa, co patrzył z góry
na wszelkie urojenia, tylko niektórym ulegając.

Zenon słuchał wykładów Parmenidesa i został jego kochankiem. Był wysokiego wzrostu, jak mówi Platon w *Parmenidesie*[1]; wspomina o nim w *Sofiście*[2]*,* a w *Fajdrosie*[3] nazywa go eleackim Palamedesem. Arystoteles podaje, że Zenon był twórcą dialektyki, tak jak Empedokles był twórcą retoryki. Był znakomity i jako filozof) i jako mąż stanu, a pisma jego są pełne mądrości.

[1] 127 B.
[2] 216 A.
[3] 261 D.

Gdy zorganizował spisek w celu obalenia tyrana Nearchosa — wedle innych tyrana Diomedonta — został uwięziony, jak podaje Heraklides w *Wyciągu z Satyrosa.* Wypytywany o wspólników i o transport broni do Lipary, wymienił wszystkich przyjaciół tyrana, aby mu dowieść, że wszyscy go opuścili. Następnie mówiąc, że o niektórych chciałby mu coś powiedzieć na ucho, chwycił je zębami i nie puścił tak długo, aż padł pod ciosami, podobnie jak niegdyś tyranobójca Aristogeiton. Demetrios zaś mówi w *Pisarzach o tym samym imieniu,* że Zenon odgryzł mu nos. Antystenes natomiast podaje w *Sukcesji filozofów,* że gdy Zenon wymienił już przyjaciół tyrana, ten zapytał go, czy ktoś jeszcze należał do spisku, na co Zenon odparł: „Ty sam, będąc przekleństwem państwa". A do obecnych przy tym osób zawołał: „Zdumiewa mnie wasze tchórzostwo; jak możecie patrząc na to, co teraz ja znoszę, służyć dalej tyranowi". Następnie odgryzłszy sobie język wypluł go tyranowi w twarz. Co widząc obecni natychmiast ukamienowali tyrana. Tak opowiada o tym większość pisarzy. Natomiast Hermippos podaje, że Zenon został wrzucony do kotła i zatłuczony na śmierć.

Na jego cześć taki ułożyliśmy wiersz:

Chciałeś, Zenonie, a zamysł lwój był szlachetny,
zabić tyrana i wyzwolić Eleę z jarzma.
Lecz przegrałeś. Bo wrzucił cię tyran do kotła
i zatłukł. Co mówię? Ciało twoje, nie ciebie zatłukł.

Zenon był znakomity także i w innych dziedzinach. Podobnie jak Heraklit możnych traktował wyniośle. Miasto rodzinne, kolonię focejską, dawniej zwaną Hyala, później Elea, które odznaczało się tylko tym, że umiało wydawać wielkich ludzi, przenosił nad

dumne Ateny. Bywał tam tylko jako gość, całe życie zaś spędził w Elei. On pierwszy ułożył dowód znany pod nazwą „Achilles" (choć Favorinus twierdzi, że jego twórcą był Parmenides[1]), a także wiele innych rozumowań.

Głosił takie poglądy: Istnieje wiele światów, próżni natomiast nie ma. Wszystko w przyrodzie powstaje z ciepła i zimna oraz z suchości i wilgoci, przechodzących w siebie nawzajem. Ludzie wywodzą się z ziemi, a dusza jest mieszaniną czynników wyżej wymienionych, przy czym żaden z nich nie bierze góry nad innymi.

Mówią, że nie znosił nagany; a gdy mu to wytykano, powiedział: „Gdyby nagana mi była obojętna, to nie zważałbym także na pochwały".

Że było ośmiu Zenonów, mówiliśmy wyżej przy Zenonie z Kition[2]. Zenon był w kwiecie wieku męskiego w czasie siedemdziesiątej dziewiątej Olimpiady [464—461 p. n. e.].

Rozdział szósty

## *Leukippos*

ok. r. 450 p. n. e.

Leukippos pochodził według jednych z Elei, według innych z Abdery, a wreszcie według jeszcze innych z Miletu. Słuchał wykładów Zenona [z Elei]. Twierdził, że wszechświat jest nieograniczony (άπειρα τα πάντα)

[1] Por. wyżej IX 23.
[2] Por. wyżej VII 35.

i że wszystko przechodzi w siebie nawzajem; Całość (το παν) obejmuje próżnię i pełnię [czyli atomy]. Światy powstają z ciałek [czyli atomów, σώματα] wpadających w próżnię i wzajemnie się sczepiających. Przy ciągle wzrastającym nagromadzeniu atomów ruch ich wytwarza substancję gwiazd. Słońce obraca się w większym kole wokół księżyca; ziemia natomiast utrzymuje się w swym położeniu wskutek ruchu wokół środka. Z kształtu podobna jest do bębna. Leukippos pierwszy uznał atomy (άτομοι) za elementy pierwotne (άρχαί). Tak można by ogólnie ująć jego poglądy. W szczegółach zaś przedstawiają się następująco:

Wszechświat jest nieograniczony, jak już była o tym mowa; jedna jego część jest wypełniona (το πλήρες), a pozostała próżna (το δε κενόν), przy czym pełnię i próżnię nazywa także elementami (στοιχεία). Z pełni i próżni powstają nieograniczone światy i z powrotem się na nie rozpadają. Powstają zaś w następujący sposób. Liczne, różnokształtne ciałka (σώματα) odrywają się od nieograniczonej wszechcałości i wpadają do wielkiej próżni, gdzie skupiając się tworzą jeden wielki wir (δίνη), a następnie, zderzając się z sobą i krążąc wokoło na wszelkie możliwe sposoby, znowu się oddzielają od siebie, po czym podobne łączą się z podobnymi. Gdy równowaga powstała z nagromadzenia wielkiej ilości ciałek sprawia, że nie mogą już one poruszać się po swoich kolistych torach, lżejsze przemieszczają się do zewnętrznej próżni, jak gdyby przesiane przez sito; pozostałe natomiast skupiają się zwarcie i tak sczepione pędzą razem, tworząc pierwotny układ sferyczny. Ten następnie wydziela z siebie jakby powłokę obejmującą różnorodne ciałka; a gdy one,

wskutek oporu środka, zostają wprawione w ruch kołowy, wówczas zewnętrzna powłoka staje się cieńsza, ą dołączające się wciąż atomy, zetknąwszy się z jej powierzchnią, pędzą razem. W ten sposób powstała ziemia, gdy skupione razem atomy zostały wprowadzone do środka. Ta podobna do błony osłona sama się znów rozrasta przez dopływ ciałek z zewnątrz, a wirując w koło zabiera z sobą wszystko, co tylko z nią się zetknie. Gdy pewne atomy zespolą się ze sobą, wówczas powstaje zwarta masa, a w szczególności najpierw wilgotna i gliniasta substancja, która z wolna wysychając i krążąc wokoło wraz z całym wirem zapala się i w końcu tworzy w ten sposób substancję gwiezdną. Orbita słońca jest najbardziej zewnętrzna, orbita zaś księżyca najbliższa ziemi, inne są między nimi. Wszystkie gwiazdy zapalają się wskutek szybkości ruchu, a słońce otrzymuje swój blask także od gwiazd. Księżyc dostaje mało ognia. Zaćmienie słońca i księżyca [powstaje wtedy, kiedy... a nachylenie Zodiaku][1] tłumaczy się nachyleniem ziemi ku południowi. Okolice polarne są zawsze pokryte śniegiem, bardzo zimne i skute lodem. Zaćmienia słońca zdarzają się rzadko, księżyca natomiast często, a to z powodu nierównej długości ich orbit. Tak jak świat powstaje, tak też rozwija się, rozkłada i ginie na mocy jakiejś konieczności (ανάγκη), której Leukippos bliżej jednak nie tłumaczy.

[1] Tak uzupełnia tekst Diels, za nim idą tłumacze Diogenesa Laertiosa.

Rozdział siódmy

## *Demokryt*

ok. 460—351 p. n. e.

Demokryt, syn Hegezistrata (według innych Atenokritosa, a według jeszcze innych — Damazippa), pochodził z Abdery albo, jak chcą niektórzy, z Miletu. Pobierał naukę u Magów i Chaldejczyków, których król Kserkses zostawił jego ojcu jako wychowawców, kiedy był jego gościem — jak donosi Herodot[1]. Od nich za młodu nauczył się teologii i astronomii. Później zetknął się bliżej z Leukipposem, a według innych z Anaksagorasem, od którego był młodszy o czterdzieści lat. Favorinus podaje w *Historiach rozmaitych,* że Demokryt twierdził, iż Anaksagoras sam nie wymyślił nauki o słońcu i księżycu, ale była to nauka bardzo stara, którą sobie bezprawnie przywłaszczył. Demokryt szydził też z Anaksagorasa teorii budowy świata i roli rozumu i w ogóle żywił do niego urazę za to, że nie przyjął go do grona swych uczniów. Ale jeżeli tak było, to czyż mógł Demokryt —jak podają niektórzy słuchać wykładów Anaksagorasa?

Demetrios podaje w *Pisarzach o tym samym imieniu,* a Antystenes w *Sukcesjach,* że Demokryt wyjeżdżał również do Egiptu, aby się uczyć u tamtejszych kapłanów geometrii, oraz do Persji do Chaldejczyków i dotarł nawet nad Morze Czerwone. Według niektórych

[1] Herodot wspomina tylko (VII 109 i VIII 120), że Kserkses dwa razy zatrzymał się w Abderze: raz w drodze do Grecji (480 p n. e.) i drugi raz w czasie odwrotu. Informacja autora wydaje się mało wiarogodna, także ze względów chronologicznych.

zetknął się z gymnosofistami w Indiach i przebywał jakiś czas w Etiopii. Miał jeszcze dwóch braci i kiedy przyszło do podziału majątku pozostawionego przez ojca Demokryt — wedle wielu świadectw — wybrał dla siebie część najmniejszą, ale w gotówce, bo potrzebował pieniędzy na podróże, co chytrze przewidzieli jego bracia. Wedle Demetriosa przypadło mu w spadku przeszło sto talentów i całą tę sumę wydał na podróże. Tenże autor podaje, że Demokryt był tak pracowity, iż wybrał sobie na mieszkanie mały domek otoczony ogrodem i tam się zamykał. Pewnego dnia ojciec jego przyprowadził wołu ofiarnego i przywiązał go obok domku; Demokryt przez dłuższy czas tego nie zauważył, aż ojciec wezwawszy go do złożenia ofiary, obudził go z zamyślenia i opowiedział o historii z wołem. „Jak się zdaje — opowiada dalej Demetrios — Demokryt był w Atenach, ale nie starał się, aby go tam poznano, ponieważ gardził sławą. I choć wiedział o Sokratesie, nie dał mu się poznać". „Byłem też w Atenach — mówił sam Demokryt — ale nikomu nie znany". „Jeżeli dialog *Rywale* jest dziełem Platona [1] — mówi Trazyllos — to występującą w nim anonimową osobą nie należącą ani do zwolenników Oinopidesa, ani Anaksagorasa, jest może Demokryt. Osoba ta rozmawia z Sokratesem o filozofii i do niej to Sokrates mówi, że filozof jest podobny do zwycięzcy w pięcioboju. Demokryt był rzeczywiście w filozofii zwycięzcą w pięcioboju, bo opanował nie tylko fizykę i etykę, lecz także matematykę i umiejętności należące do ogólnego wykształcenia, i znał się również na wszystkich umiejętnościach praktycznych".

[1] Dialog ten, zatytułowany Ἀντερασταί *(Amatores),* jest na pewno apokryfem. Odnośny fragment znajduje się 132 A—C.

To Demokryt powiedział: „Słowo jest cieniem czynu". Demetrios z Faleronu pisze w *Obronie Sokratesa,* że Demokryt nigdy nie był w Atenach. Dowodziłoby to zaiste wielkości jego umysłu, że nie spieszył się zobaczyć tak wspaniałego miasta, bo nie chciał swej sławy zawdzięczać miastu, ale wolał jeszcze bardziej wsławić miasto swoją sławą[1]. Także z jego pism można wyczytać, jaki to był człowiek. „Zdaje się — mówi Trazyllos — że był sympatykiem pitagorejczyków. Mówi z wielkim uznaniem o samym Pitagorasie w dziele zatytułowanym jego imieniem. Nie jest wykluczone, że zawdzięcza mu całą swoją filozofię, a nawet można by przypuszczać, że był jego słuchaczem, gdyby nic przemawiała przeciwko temu chronologia". W każdym razie — jak twierdzi Glaukos z Region, jego współczesny — musiał słuchać wykładów jakiegoś pitagorejczyka. Apollodor z Kyzikos twierdzi, że Demokryt utrzymywał bliskie stosunki z Filolaosem.

Na różne sposoby ćwiczył się w sprawdzaniu swych wyobrażeń — donosi Antystenes — usuwał się w tym celu od czasu do czasu w zacisze, a nawet spędzał czas między grobami. Gdy powrócił z podróży, żył bardzo nędznie, ponieważ stracił cały majątek. Pomagał mu w tej trudnej sytuacji brat jego, Damazos. Gdy jednak przepowiedział trafnie jakieś przyszłe wydarzenie, znaczenie jego wzrosło i odtąd doznawał czci boskiej. A ponieważ istniało prawo, na mocy którego ten, kto roztrwonił ojcowiznę, nie mógł być pochowany w oj-

[1] Przypomina to słynną odpowiedź Temistoklesa udzieloną obywatelowi Seryfu, który zarzucał mu, że sławę zawdzięcza nie sobie samemu, lecz swemu państwu: „Ani ja nie zyskałbym sławy, gdybym był Seryfijczykiem, ani ty, gdybyś był obywatelem Aten". Odpowiedź tę cytuje Platon w *Państwie* (329 E — 330 A).

czyźnie, przeto Demokryt — jak podaje Antystenes — wiedząc o tym i nie chcąc narazić się na szykany różnych zawistnych i złośliwych oskarżycieli, odczytał głośno *Wielki porządek* (Μέγας διάκοσμος), który uważał za najlepsze ze swych dzieł. Wtedy przyznano mu pięćset talentów. A gdy umarł, wystawiono mu spiżowe posągi oraz urządzono pogrzeb na koszt państwa, ponieważ przeżył ponad sto lat. Demetrios [z Magnezji] podaje, że nie sam Demokryt, ale jego krewni odczytali *Wielki porządek,* i że przyznano mu za to dzieło tylko sto talentów. To samo podaje Hippobotos.

Aristoksenos pisze w *Zapiskach historycznych,* że Platon zamierzał spalić wszystkie pisma Demokryta, jakie tylko mógł zebrać, ale powstrzymali go od tego pitagorejczycy Amyklas i Kleinias, dowodząc, że nie przyniesie to żadnej korzyści, gdyż księgi Demokryta rozeszły się już pomiędzy zbyt wielu ludzi. Rzecz to uderzająca, że Platon wspominając o wszystkich prawie starszych filozofach, nie wymienia ani razu Demokryta, nawet wtedy, gdy powinien by z nim polemizować; zapewne dlatego, że zdawał sobie sprawę, że miałby do czynienia z najtęższym ze wszystkich filozofów, którego chwali nawet Timon w taki oto sposób:

Taki jest on Demokryt, mędrzec, książę filozofów [1],
w dyskusji niezrównany, który należał do moich pierwszych lektur.

Jak sam mówi w *Małym porządku* (Μικρός διάκοσμος), był młodzieńcem, gdy Anaksagoras, starszy od niego o czterdzieści lat, był już starcem. Mówi dalej, że *Mały porządek* napisał w siedemset trzydzieści lat po zdobyciu

[1] Dosłownie: „pasterz opowieści czy pomysłów" (ποιμήν μύθων) — wyrażenie nawiązujące do homeryckiego epitetu królów jako „pasterzy ludów" (ποιμέρες λαών).

Troi. Wedle informacji Apollodora w *Kronice* Demokryt urodził się podczas osiemdziesiątej Olimpiady [460—457 p. n. e.]; Trazyllos natomiast w dziele zatytułowanym *Wprowadzenie do lektury ksiąg Demokryta* podaje, że Demokryt urodził się w trzecim roku siedemdziesiątej siódmej Olimpiady [470—469 p. n. e.], i że był o rok starszy od Sokratesa. A zatem mógłby żyć współcześnie z Archelaosem, uczniem Anaksagorasa, i z uczniami Oinopidesa. Bo o tym ostatnim także wspomina. Czyni również aluzje do nauki o jedności, głoszonej przez Parmenidesa i Zenona [z Elei], najpopularniejszych filozofów owego czasu, oraz wymienia Protagorasa z Abdery, który według opinii powszechnej był współczesnym Sokratesa.

Atenodoros podaje w ósmej księdze *Przechadzek filozoficznych,* że kiedy przyszedł do niego Hippokrates, Demokryt kazał przynieść mleka, a spojrzawszy na nie orzekł, że pochodzi od kozy, która pierwszy raz rodziła, i do tego od czarnej; Hippokrates podziwiał przenikliwość i spostrzegawczość Demokryta. Co więcej, do młodej służącej towarzyszącej Hippokratesowi Demokryt powiedział pierwszego dnia „Witaj, dzieweczko!", a nazajutrz rano przywitał ją słowami: „Witaj, kobieto!" I rzeczywiście tej nocy straciła dziewictwo.

O śmierci Demokryta podaje Hermippos następujące szczegóły. Będąc w podeszłym już wieku, przeczuwał bliski koniec. Siostra jego martwiła się bardzo, że brat może umrzeć właśnie w czasie Tesmoforiów i że ona nie mogłaby wziąć udziału w procesji na cześć Demetry. Ale Demokryt dodawał jej otuchy i prosił, aby dostarczała mu co dzień ciepłego jeszcze chleba; wąchając zapach chleba, podtrzymywał życie w czasie święta. Gdy zaś

święta minęły, a trwały trzy dni, zakończył życie bezboleśnie, w wieku lat stu dziewięciu, jak podaje Hipparchos. W moich *Wierszach o różnych miarach* znajduje się taki dla niego ułożony epigramat:

Czy był kto tak mądry, kto stworzył tak wielkie dzieło,
jak wszystkowiedzący Demokryt?
On to, gdy śmierć się zbliżała, zamknął ją na trzy dni w swym domku,
karmiąc ją ciepłym zapachem świeżego chleba.

Takie było życie tego męża.

Poglądy zaś jego były następujące: Początkiem wszechrzeczy są atomy (άτομα) i próżnia (κενόν). Wszystko inne jest tylko mniemaniem. Istnieje nieskończenie wiele światów, które rodzą się i giną. Nic nie może powstać z niebytu ani w niebyt się obrócić. Atomy są nieskończone pod względem wielkości i ilości, a poruszają się we wszechświecie ruchem wirowym; w ten sposób powstają wszystkie ciała złożone, jak ogień, woda, powietrze, ziemia; albowiem i one są konglomeratami określonych atomów. Atomy dzięki swej masywności nie podlegają jakiemukolwiek oddziaływaniu (άπαθή) i są niezmienne (αναλλοίωτα). Słońce i księżyc składają się z atomów gładkich i okrągłych, podobnie jak dusza. Dusza (ψυχή) jest tym samym co umysł (νους). Widzenie powstaje wskutek wpadania do oczu podobizn (εωλα). Wszystko dzieje się wskutek konieczności (κατ ανάγκην), bo ruch wirowy jest przyczyną wszelkiego powstawania rzeczy; to nazywa on koniecznością. Najwyższym celem jest pogoda ducha (ευθυμία), nie pokrywająca się bynajmniej z rozkoszą, jak to niektórzy fałszywie interpretują, lecz będąca stanem spokoju i równowagi wewnętrznej, w którym dusza jest wolna od strachu, zabobonów

i innych podobnych doznań; stan ten nazywa albo dobrym samopoczuciem (εὐεστώ), albo innymi określeniami. Jakości (ποιότητες:) mają istnienie tylko umowne (νόμω είναι), rzeczywiście (φύσει) istnieją tylko atomy i próżnia. Takie są poglądy Demokryta.

Trazyllos sporządził katalog jego dzieł, przy czym analogicznie do swego wykazu dzieł Platona podzielił je na tetralogie.

Dzieła etyczne są następujące:

I. *Pitagoras*
*O usposobieniu mędrca*
*O życiu pozagrobowym*
*Trilogeneia* (tytuł stąd, że od niej pochodzą trzy rzeczy, które obejmują całe życie ludzkie)[1].

II. *O doskonałości męża, czyli o cnocie*
*Róg Amaltei*
*O pogodzie ducha*
*Zapiski etyczne*
*O dobrym samopoczuciu* (nie udało się znaleźć).

To są dzieła etyczne.

Dzieła z filozofii przyrody są następujące:

III. *Wielki porządek* (ale uczniowie Teofrasta przypisują to dzieło Leukippowi).
*Mały porządek*
*Opis świata*
*O planetach*

IV. *O naturze,* księga pierwsza
*O naturze cztowieka* (albo *O ciele*), księga druga

[1] Tritogeneia (Τριτογένεια) był to jeden z epitetów Ateny jako zrodzonej z morza (od bóstwa morskiego Tritona); ale jednocześnie samo to słowo można tłumaczyć jako „Trójrodna". — Z dzieł Demokryta zachowały się tylko drobne fragmenty.

*O rozumie*
*O zmysłach* (niektórzy łączą dwie ostatnie prace pod wspólnym tytułem: *O duszy*)
V. *O smakach*
*O barwach*
*O różnych kształtach [atomów]*
*O zmianach kształtów.*
VI. *Potwierdzenia* (dodatkowe potwierdzenie tego, o czym traktują wyżej wymienione traktaty)
*O podobiznach albo o przewidywaniu*
*O logice albo o kryterium* (3 ks.)
*Aporie.*

To są pisma z filozofii przyrody. Następujące prace nie zostały uporządkowane tematycznie :

*Przyczyny zjawisk niebieskich*
*Przyczyny zjawisk powietrznych*
*Przyczyny zjawisk na powierzchni ziemi*
*Przyczyny ognia i spalania się*
*Przyczyny dźwięków*
*Przyczyny zjawisk zachodzących w nasionach, roślinach i owocach*
*Przyczyny zjawisk występujących u zwierząt*
*Przyczyny różnych zjawisk*
*O magnesie*

Te dzieła nie zostały uporządkowane tematycznie.

Traktaty matematyczne są następujące:

VII. *O różnicy kąta, czyli o stycznej koła i kuli*
*O geometrii*
*Rozprawy geometryczne*
*Liczby.*
VIII. *O liniach i bryłach irracjonalnych* (2 ks.)

*O rzutach*
*Wielki Rok albo astronomia, kalendarz*
*O zegarach wodnych.*

IX. *Opis nieba*
*Geografia*
*Opis biegunów*
*Opis promieni świetlnych*

To są traktaty matematyczne.

Traktaty muzyczne[1] są następujące:

X. O *rytmie i harmonii*
*O poezji*
*O pięknie słów*
*O głoskach pięknie i niepięknie brzmiących.*

XI. *O Homerze albo o poprawnym wyrażaniu się i o idiomach*
*O śpiewie*
*O słowach*
*Słownik.*

To są prace z dziedziny muzyki.

Z dziedziny różnych sztuk praktycznych:

XII. *Sztuka przepowiadania*
*O sposobie życia, czyli o dietetyce*
*Przepisy lekarskie*
*Przyczyny rzeczy dostosowanych do okoliczności i nie dostosowanych.*

XIII. O *rolnictwie albo o miernictwie*
*O malarstwie*
*O taktyce*
*O sztuce wojennej.*

Tyle z tej dziedziny.

[1] Traktaty muzyczne (Μουσικά) dotyczą nie tylko muzyki w ściślejszym znaczeniu, ale w ogóle sztuki jako pozostającej pod opieką Muz

Niektórzy dodają jeszcze jako oddzielne traktaty następujące części z jego *Zapisków:*

*O pismach świętych w Babilonii*

*O takichże w Meroe*

*Podróż dookoła Oceanu*

*O historii*

*Traktat chaldejski*

*Traktat frygijski*

*O gorączce i chorobach wywołujących kaszel*

*Przyczyny prawne*

*Problemy dotyczące wytworów ręcznych* [1].

Z innych dzieł, jakie niektórzy przypisują Demokrytowi, część to kompilacje z jego pism, inne zaś według zgodnej opinii są nieautentyczne. Tyle o jego dziełach i ich liczbie.

Było sześciu Demokrytów: pierwszy nasz Demokryt, drugi — współczesny mu muzyk z Chios, trzeci — rzeźbiarz, o którym wspomina Antigonos; czwarty, który pisał o świątyni w Efezie i o mieście Samotrake, piąty — poeta epigramatyczny, który się odznaczał jasnym i żywym stylem, szósty — Demokryt z Pergamonu, który wsławił się jako autor mów retorycznych.

Rozdział ósmy

## *Protagoras*

480—411 p. n. e.

Protagoras był synem Artemona, albo, jak podaje Apollodoros (w *Kronice)* i Deinon (w ks. V *Historii perskich),* Maiandriosa. Urodził się w Abderze, co

[1] Tekst jest w tym miejscu niepewny i tytuł nie jest zrozumiały: Χειρόκμητα (w rkp. χέρνιβα) προβλήματα).

stwierdza Heraklides z Pontu (w piśmie *O prawach),* który przypisuje mu również ułożenie konstytucji dla miasta Turioi[1]. Jednakowoż Eupolis w *Pochlebcach* twierdzi, że miastem rodzinnym filozofa było Teos. Mówi bowiem tak:

Jest tam też Protagoras Teijczyk[2].

Protagoras i Prodikos z Keos pobierali honoraria za swoje wykłady. O Prodikosie mówi Platon w *Protagorasie* [3], że miał niski głos.

Protagoras był uczniem Demokryta (filozofa, który, jak mówi Favorinus w *Historiach rozmaitych,* nazywany był Mądrością, Σοφία). On to pierwszy twierdził, że „o każdej rzeczy istnieją dwa sądy (λόγοι) wzajemnie sprzeczne" i pierwszy twierdzenia tego dowodził praktycznie w dyskusjach dialektycznych.

Jeden z jego traktatów zaczynał się tak: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, istniejących, że istnieją, i nieistniejących, że nie istnieją"[4]. Dowodził też — co stwierdza Platon w *Teajtecie*[5] — że dusza to wrażenia zmysłowe (αι αισθήσεις) i nic poza tym i że wszystko

[1]Była to kolonia panhelleńska w południowej Italii (w Łukami), założona z inicjatywy Peryklesa w r. 444 p. n. e.

[2]Teos, jońskie miasto na wybrzeżu Azji Mniejszej, było miastem macierzystym położonej w Tracji Abdery — toteż nazwanie Protagorasa Teijczykiem nie było sprzeczne z powszechnie przyjmowaną informacją, że urodził się w Abderze.

[3] 316 A.

[4]To słynne twierdzenie Protagorasa, tzw. twierdzenie *Homo mensura,* otwierało jego traktat (zaginiony) pt. *Prawda, czyli mowy obalające* (Αλήθεια ή Καταβάλλοντες). Przytacza je także Sekstus Empiryk (*adv. Math.* VII 60) i Platon *(Teajtet* 151 E).

[5] 152nn.

jest prawdziwe [1]. Inny traktat Protagorasa [2] zaczynał się od słów: „O bogach nie mogę wiedzieć ani że istnieją, ani że nie istnieją[3]; wiele jest bowiem przeszkód na drodze do zdobycia takiej wiedzy, że wymienię niemożliwość doświadczenia zmysłowego w tej dziedzinie i krótkość ludzkiego żywota". Z powodu tego ustępu Ateńczycy skazali filozofa na wygnanie, a dzieła jego spalili na agorze, wezwawszy uprzednio przez herolda wszystkich posiadaczy takowych, ażeby je tam złożyli.

Protagoras pierwszy kazał sobie za naukę płacić sto min. On też pierwszy wyróżnił w gramatyce czasy, pierwszy wykładał o znaczeniu stosownego momentu (καιρός)[4], pierwszy wprowadził zwyczaj dysput dialektycznych i uczył stosowania sofizmatów w zawodach retorycznych. W dyskusjach dialektycznych nie zajmował się treścią myśli (διάνοια), lecz koncentrował się na samych słowach, stając się protoplastą współczesnych powierzchownych erystyków[5]. Z tego też powodu mówi o nim Timon:

> Waleczny Protagoras, mistrz w walce na słowa.

Protagoras był też pierwszym, który wprowadził

[1] Czy raczej: wszystko, co się komu prawdziwym wydaje, jest prawdziwe, nie można bowiem dowieść obiektywnej prawdziwości (ani fałszywości) żadnego sądu.

[2] Był to traktat *O bogach* (περί Φεών), z którego zachował się tylko ten fragment.

[3] Cytując to zdanie, Euzebiusz *(Praep. evang.* XIV 3.7) dodaje: „Ani jaka jest ich istota i jak się przejawiają".

[4] Καιρός to stosowny moment czy okazja. Od okazji, czyli od okoliczności, zależy, czy dany pogląd jest (relatywnie wzgl. pragmatycznie) prawdziwy, czy nie.

5 Erystyka — sztuka prowadzenia sporów słownych.

innowacje do sokratycznej metody prowadzenia dyskusji. On też pierwszy — co stwierdza Platon w *Eutydemie* [1] — stosował w dysputach argument Antystenesa, mający dowodzić niemożliwości obalenia jakiegokolwiek sądu[2]. Wedle informacji dialektyka Artemidora[3] on też pierwszy uczył, jak w dyskusjach odpierać tezy ogólne. Jego wynalazkiem były podkładki dla tragarzy, tzw. τύλαι, które umieszczone na barkach ułatwiały noszenie ciężarów (mówi o tym Arystoteles w piśmie *O wychowaniu* [4]); sam bowiem, jak wspomina gdzieś o tym Epikur [5], był kiedyś tragarzem; i wtedy właśnie zainteresował się nim Demokryt, zobaczywszy, jak zręcznie miał związane polana, które przenosił.

Protagoras był też twórcą podziału wypowiedzi na cztery rodzaje[6]: życzący, pytający, odpowiadający i rozkazujący (inni mówią, że wyróżniał siedem rodzajów: narrację, pytanie, odpowiedź, rozkaz, oznajmienie, życzenie, wezwanie), i te rodzaje nazywał podstawami języka. Natomiast Alkidamas[7] przyjmował inne cztery rodzaje wypowiedzi: twierdzenie, przeczenie, pytanie, przemówienie.

Pierwszym utworem Protagorasa odczytanym pu-

[1] 286 c

[2] Słynne ουκ εστίν άντιλέγειν, teza Antystenesa, wedle której każde twierdzenie jest równie zasadne i żadnego nie można obalić. U Protagorasa teza ta brzmi nieco inaczej: wszystkie twierdzenia są równie nieuzasadnione, żadnego nie można obalić, ale nie można też udowodnić.

[3] Postać skądinąd nieznana.

[4] Frg. 63 R. Pismo to się nie zachowało.

[5] Usener fr. 172p. 153,2.

[6] Podział ten odpowiada mniej więcej naszym trybom czasownika.

[7] Retor i sofista, uczeń Gorgiasza.

blicznie był traktat *O bogach,* którego początek przytoczyliśmy wyżej; odczytał go w Atenach w domu Eurypidesa [1] lub też, jak twierdzą niektórzy, w domu Megakleidesa[2]. Wedle innych informacji rzecz została odczytana w Liceum, i to nie przez samego autora, lecz przez jego ucznia, Archagorasa, syna Teodota. Na tej podstawie Protagoras został oskarżony o bezbożność; oskarżenie wniósł Pytodoros, syn Polyzelosa, jeden z członków Rady Czterystu [3]. Natomiast Arystoteles jako oskarżyciela wymienia Euatlosa [4].

Z pism Protagorasa zachowały się następujące:

*Sztuka erystyczna*
*O zapaśnictwie*
*O naukach*
*O państwie*
*O żądzy zaszczytów*
*O cnotach*

[1] Eurypides był związany z sofistami, był poetyckim eksponentem ich idej.

[2] Postać skądinąd nieznana.

[3] Rada Czterystu sprawowała rządy oligarchiczne w Atenach w r. 411 p. n. e.; była to pierwsza próba obalenia demokracji ateńskiej.

[4] Arystoteles fr. 67. Por. anegdoty o procesie Euatlosa z Protagorasem, §56.

[5] W rękopisie jest tu zapewne luka, ponieważ w wykazie brak pisma *O bogach,* które Diogenes musiał znać, skoro je wyżej cytował; brak też takich znanych skądinąd pism, jak *Prawda, O bycie, Traktat wielki.* Untersteiner (w nocie *ad locum* swego wydania fragmentów Protagorasa: *Sofisti, Testimonianze eframmenti,* fasc. I, s. 22—23) sądzi, że tytuły podane przez Diogenesa nie oznaczają oddzielnych traktatów, lecz części czy rozdziały *Antylogii* (Ἀντιλογίαι), dzieła składającego się z dwóch ksiąg, a traktującego o czterech tematach głównych: 1) o bogach, 2) o bycie, 3) o prawach i państwie, 4) o sztukach.

*O pochodzeniu życia społecznego*[1]
*O Życiu pozagrobowym*[2]
*O niewłaściwym postępowaniu ludzi*
*Wykład o nakazach* [3]
*Proces o zapłatę*[4]
*Antylogie* (w 2 księgach).

Takie oto są pisma Protagorasa. Poza tym dialog o Protagorasie napisał Platon.

Filochoros podaje, że kiedy Protagoras płynął na Sycylię[5], okręt rozbił się na morzu; aluzję do tego wypadku robi Eurypides w *Iksjonie* [6]. Niektóre źródła podają, że Protagoras zginął w tej katastrofie w wieku lat dziewięćdziesięciu. Natomiast wedle informacji Apollodora Protagoras żył lat siedemdziesiąt, jako

[1] Untersteiner *(loc. cit.)* sądzi, że chodzi tu nie o traktat, z którego Platon zaczerpnął mit o genezie sprawiedliwości, opowiedziany przez Protagorasa w dialogu noszącym imię sofisty z Abdery, lecz o rozdział z trzeciej części *Antylogii.*

[2] Untersteiner *(loc. cit.)* uważa to za tytuł rozdziału z drugiej części *Antylogii.* Protagoras dowodził w nim zapewne niemożliwości dalszego trwania duszy odzielonej od ciała. Pismo pod tym samym tytułem (dosłownie: *O tym co jest w Hadesie),* również zaginione, napisał Demokryt.

[3] Według Untersteinera *(op. cit.,* s. 24) był to rozdział części trzeciej *Antylogii.* Tytuł Προστακτικός pozwala się domyślać, że Protagoras zwalczał w nim teorię prawa jako nakazu (πρόσταγμα) w imię prawa jako konwencji.

[4]Chodziło tu o proces z uczniem Euatlosem — por. niżej §56 Rzecz stanowiła prawdopodobnie część wyżej wspomnianej *Sztuki erystycznej* (Untersteiner, *loc. cit.*).

[5]Uciekając z Aten po wyroku skazującym w procesie o bezbożność.

[6]Niezachowany dramat Eurypidesa, wystawiony między rokiem 410 a 408 p.n.e. Na czym polegała aluzja, nie wiemy. Być może, wiązała się z analogią między losem Iksjona, mitycznego króla Lapitów, skazanego przez bogów na wieczne męczarnie w Tartarze za znieważenie Hery (twierdził że z nią począł syna), i ateisty Protagorasa, którego dosięgła - zemsta Poseidona, boga morza.

sofista nauczał przez lat czterdzieści, a w kwiecie wieku męskiego był w czasie osiemdziesiątej czwartej Olimpiady[444—441p.n.e.].
Filozofowi temu poświęciłem następujący epigram:

O tobiem, Protagorasie, słyszał, że w czasie ucieczki
z Aten, w sędziwym już wieku, w morzu znalazłeś zgon.
Przez potomków Kekeropsa[1] wygnany, z miasta Ateny
mogłeś uciec, lecz nie przed Plutonem, co zsyła śmierć.

Opowiadają, że kiedy uczeń jego, Euatlos, wytoczył mu proces o zwrot honorarium za naukę, powołując się na to, że nie wygrał jeszcze żadnej sprawy w sądzie [2], Protagoras oświadczył: „Jeżeli ja wygram ten proces, to będzie mi się należała zapłata z tej racji, że wygrałem, jeżeli zaś ty wygrasz, to również będzie mi się należała, ponieważ ty wygrasz sprawę".

Oprócz naszego Protagorasa znani byli jeszcze dwaj ludzie tego samego imienia: astronom, dla którego wiersz nagrobny ułożył Euforion[3], i filozof ze szkoły stoickiej.

Rozdział dziewiąty

## *Diogenes z Apollonii*

ok. r. 440 p. n. e.

Diogenes z Apollonii, syn Apollotemisa, był filozofem przyrody i bardzo sławnym mężem [4]. Słuchał, jak mówi Antystenes, wykładów Anaksymenesa. Żył w czasach

[1] Tj. Ateńczyków. Kekrops. był mitycznym założycielem Aten.

[2] Protagoras obiecywał, że kto będzie się u niego uczył, wygra każdą sprawę, czy to na zgromadzeniu, czy w sądzie.

[3] Euforion z Chalkidy (na Eubei) żył ok. r. 200; był autorem wierszy uczonych i ciemnych.

[4] Umieszczenie w tym miejscu Diogenesa z Apolonii jest dosyć nie-

Anaksagorasa, filozofa, który, jak pisze Demetrios z Faleronu w *Obronie Sokratesa,* wskutek wielkiej zawiści omal nie stracił życia w Atenach.

Poglądy jego tak wyglądały: Elementarnym tworzywem (στοιχεῖον) jest powietrze. Światów jest nieskończenie wiele i próżnia jest nieograniczona. Światy powstają przez zgęszczanie się i rozrzedzanie powietrza. Nic nie może powstać z niebytu ani się w niebyt obrócić. Ziemia jest okrągła i osadzona w centrum, kształt swój zawdzięcza krążeniu wywołanemu gorącem, stałość zaś — zimnu.

Początek jego dzieła tak brzmi: „Wydaje mi się, że przy rozpoczynaniu wszelkiej pracy naukowej koniecznie należy przyjąć jak najbardziej niewątpliwą pierwszą zasadę (αρχή) i posługiwać się prostym i poważnym językiem".

Rozdział dziesiąty

## *Anaksarchos*

ok. r. 340 p. n. e.

Anaksarchos z Abdery był uczniem Diogenesa ze Smyrny, ten zaś był uczniem Metrodora z Chios, który mawiał, że nawet tego nie wie, iż nic nie wie. Metrodoros natomiast miał być uczniem Nessasa z Chios, według zaś innych — Demokryta. Anaksarchos pozostawał w stosunkach towarzyskich z Aleksandrem

oczekiwane. Filozof ten powinien był się znaleźć raczej w ks. II, obok Anaksagorasa. Być może, że autor wstawił jego żywot tutaj przez pomyłkę chcąc mówić raczej o Diogenesie ze Smyrny jako nauczycielu Anaksarcha, któremu jest poświecony następny rozdział.

Macedońskim. W kwiecie wieku męskiego był w czasie sto dziesiątej Olimpiady [340—337 p. n. e.]. Miał wroga w osobie Nikokreonta, tyrana Cypru. Gdy Aleksander zapytał go pewnego razu na przyjęciu, jak mu się uczta podoba, Anaksarchos miał odpowiedzieć: „Wszystko, o królu, jest wspaniałe, brak tu tylko głowy pewnego tyrana". Słowa te były skierowane przeciw Nikokreontowi, który mu nigdy tej obelgi nie zapomniał. Gdy po śmierci króla w czasie podróży morskiej został wbrew swojej woli zmuszony do wylądowania na Cyprze, gdzie Nikokreon ujął go, kazał wrzucić do moździerza i bić żelaznymi tłuczkami, Anaksarchos nie bacząc na cierpienia wypowiedział znane słowa: „Możesz tłuc wór, w którym jest Anaksarchos, ale samego Anaksarcha nie zatłuczesz". Gdy zaś Nikokreon kazał mu obciąć język, sam go sobie odgryzł i wypluł mu go w twarz. Oto wiersz, jaki dla jego pamięci napisałem:

Bij, Nikokreoncie, bij jeszcze mocniej! To jest tylko worek!
Bij! Anaksarchos jest już dawno u Zeusa.
Ale poddając ciebie torturom, zawoła Persefona w te słowa:
Giń, podły młynarzu!

Z powodu jego niewzruszonego spokoju (ἀπάεια) i pogody ducha (ευκολία) nazywano go Szczęśliwym. Umiał też w nadzwyczaj łatwy sposób nakłaniać ludzi do rozumnego życia. Potrafił np. przywołać do rozsądku Aleksandra, gdy ten sobie uroił, że jest bogiem; gdy pewnego razu zobaczył Anaksarchos, jak wskutek uderzenia cieknie Aleksandrowi z rany krew, pokazując ręką rzekł: „To jest jednak krew, a nie

Ichor, który płynie w żyłach szczęśliwych bogów[1].

[1] *Iliada* V 340. Ichor (Ιχώρ) — jasna ciecz, będąca krwią bogów.

Plutarch jednakże opowiada [1] że słowa te wypowiedział sam Aleksander do swoich przyjaciół. Innym razem miał Anaksarchos, przepijając do króla, wskazać na kielich i powiedzieć:

Padnie któryś z bogów z ręki śmiertelnika[2].

Rozdział jedenasty

## *Pyrron*

ok. 360—270 p. n. e.

Pyrron z Elidy był synem Pleistarcha, jak podaje Diokles. Wedle *Kroniki* Apollodora był najpierw malarzem, a studiować miał u Bryzona, syna Stilpona, jak podaje Aleksander w *Sukcesjach.* Następnie przyłączył się do Anaksarcha i towarzyszył mu we wszystkich jego podróżach; był także w Indiach, gdzie zetknął się z gymnosofistami i Magami. Wydaje się przeto, iż wybrał najlepszą drogę uprawiania filozofii, ucząc — jak donosi Askanios z Abdery — o niepoznawalności rzeczy (άκαταληψία) i wprowadzając zasadę wstrzymywania się od wydawania sądów (εποχή). Dowodził, że nic nie jest ani piękne, ani szpetne, ani sprawiedliwe, ani niesprawiedliwe, i podobnie w stosunku do wszystkich innych rzeczy: nic nie istnieje naprawdę (τη αλητεία), a ludzie działają na zasadzie umowy i zwyczaju (vóμφ και έει). Żadna rzecz bowiem nie jest w większym stopniu taka niż inna. W życiu trzymał się również tej zasady; nie ustępował przed niczym, przed niczym

[1] W *Żywocie Aleksandra* rozdz. 25.
[2] Eurypides, *Orestes* w. 371.

się nie chronił; nie unikał żadnego niebezpieczeństwa, nie zważając na napotkane na drodze wozy, rowy, psy, i w ogóle nie zważał na świadectwo zmysłów. Tylko towarzyszącym mu zawsze uczniom zawdzięczał, że wychodził cało; tak uważa Antigonos z Karystos. Amesidemos natomiast utrzymuje, że tylko jako filozof przestrzegał zasady wstrzymywania się od sądów, a w życiu bywał przezorny. Dożył lat dziewięćdziesięciu.

Antigonos z Karystos mówi w swym piśmie *O Pyrronie,* że był zrazu nieznanym i ubogim malarzem. Jeszcze do dziś można oglądać w gimnazjum w Elidzie jego zupełnie dobre malowidło przedstawiające młodzieńców z pochodniami. Usunął się potem od świata i żył samotnie, rzadko tylko dając się widzieć nawet domownikom. Skłoniła go do takiego trybu życia wiadomość o pewnym Hindusie, który zarzucał Anaksarchowi, że innych swoimi pouczeniami nie uczyni lepszymi, jeżeli sam będzie się trzymał służalczo dworu królewskiego. Nic go nie mogło wyprowadzić z równowagi; nawet jeżeli słuchacz w środku jego przemówienia wychodził, mowę swą doprowadzał do końca — mimo że w młodości był bardzo czuły na aplauz. Często, jak mówi Antigonos, wyjeżdżał z kraju sam, nikogo nie uprzedzając, i błąkał się, z kim tylko chciał. Gdy pewnego razu Anaksarchos wpadł do kałuży, przeszedł obok niego i nie pomógł mu; a gdy czyniono mu za to wyrzuty, sam Anaksarchos pochwalił go za jego obojętność i zimną krew. Przyłapany raz na tym, że sam z sobą rozmawia, i zapytany, dlaczego to robi, odpowiedział, że ćwiczy się w dobroci. W naukowych roztrząsaniach nikt go nie lekceważył, ponieważ był mocny zarówno w wykładzie, jak i w dyskusji. Dzięki

temu zjednał sobie także młodego Nauzyfanesa[1], który mawiał, iż należy mieć postawę Pyrrona, ale poglądy własne. Nauzyfanes stwierdzał też wielokrotnie, że również Epikur podziwiał sposób życia Pyrrona i często się o niego dopytywał, a także, że w ojczystym mieście był Pyrron tak czczony, że mianowano go wyższym kapłanem i ze względu na niego zgromadzenie ludowe uchwaliło prawo o zwolnieniu filozofów od podatków.

Miał wielu naśladowców, którzy za jego przykładem wstrzymywali się od wszelkiej aktywności; w związku z tym Timon tak o nim mówi w *Pytonie* ... i w *Szydach*[2]:

> O starcze! O Pyrronie! Jak i gdzie znalazłeś
> sposób wyrwania się z niewoli sofistycznych urojeń
> i zerwania więzów ułudy i kłamstwa?
> Tobie nie zależy na dociekaniu, jakie wiatry
> w Helladzie wieją, skąd się biorą i dokąd zmierzają.

A w *Wyobrażeniach* tak pisze:

> O tym, Pyrronie, pragnie me serce usłyszeć,
> jak ty potrafisz jako mąż żyć tak łatwo i spokojnie,
> sam — niby bóg — wskazując drogę ludziom.

Jak mówi Diokles, także Ateńczycy przyznali Pyrronowi prawo obywatelstwa za zamordowanie Traka Kotysa[3].

Mieszkał ze swoją siostrą, będącą położną, żyjąc

[1]Ucznia Demokryta a nauczyciela Epikura.

[2]Tekst jest w tym miejscu uszkodzony i cytatu z *Pytona* brak.Wiersze z *Szydów* są parodią *Iliady* II 776 i *Odysei* XVI 465.

[3]Pomylił się albo Diokles, albo Diogenes Laertios, mieszając Pyrrona z Pytonem z Ainos w Tracji, uczniem Platona (por. wyżej III 4), który rzeczywiście wraz z bratem zabił Kotysa, króla Odrysów, agrazającego miastom greckim w Tracji. Pisze o tym Demostenes *(Aristocr.* 119 p.660) i ARYST. *(Polityka* V 1311 b 12).

z nią w zgodzie i przyjaźni; jak mówi Eratostenes w dziele *O bogactwie i ubóstwie,* sam chodził na targ, jeśli trzeba było sprzedać drób lub prosięta, i z zupełną obojętnością zamiatał dom, a nawet sam mył prosięta. Raz wpadł w gniew z powodu obrazy wyrządzonej siostrze (której na imię było Filista), a gdy ktoś zrobił mu z tego zarzut, powiedział, że nie tam, gdzie chodzi o kobietę, sceptyk powinien dawać dowód swej obojętności (αδιαφορία). Innym razem, gdy przestraszył się psa, który na niego się rzucił, odparł temu, kto mu miał ten strach, za złe, że trudno jest człowiekowi całkowicie wyzbyć się słabości, ale trzeba ze wszystkich sił przeciwstawiać się rzeczom najlepiej czynem, a jeśli na to nas nie stać, to przynajmniej słowem. Mówią, że gdy miał na ciele wrzód i leczono go gryzącymi maściami, cięciem i wypalaniem, znosił wszystko nie marszcząc nawet brwi. Timon tak samo charakteryzuje jego postawę pisząc o nim do Pytona. Filon z Aten, przyjaciel Pyrrona, mówił, że najczęściej powoływał się na Demokryta, a bardzo często na Homera, którego wysoko cenił i chętnie cytował jego słowa:

Jak los liści na drzewach, taki jest też los rodu ludzkiego[1].

Podziwiał go także dlatego, że przyrównywał ludzi do os, myszy i ptaków. Często powtarzał także ten dwuwiersz Homera:

O przyjacielu, umrzesz i ty. Ale czemu się żalisz?
Wszak umarł i Patroklos, o wiele lepszy od ciebie![2]

jak również wiele innych, mówiących o niepewności losu człowieka, o próżności jego wysiłków i dziecin-

[1] *Iliada* VI 146.
[2] Tamże XXI 106 n

ności poczynań. Poseidonios opowiada o nim następującą historię. Gdy towarzysze podróży, z którymi płynął okrętem, podczas burzy wpadli w przygnębienie, Pyrron zachował spokój i wszystkich pokrzepiał na duchu; wskazując na świnkę, która się spokojnie pożywiała, powiedział: „Patrzcie, przyjaciele, tak niewzruszony musi być mędrzec w podobnych wypadkach".

Jeden tylko Numenios mówi o nim, że głosił także pozytywne twierdzenia[1]. Wśród wielu uczniów miał również znakomitych, takich jak np. Eurylochos. O nim to opowiadają, że pewnego razu zapłonął takim gniewem, iż chwyciwszy rożen z mięsem ścigał kucharza aż na agorę. Innym razem w Elidzie był tak znużony pytaniami, jakie mu stawiali uczniowie, że zrzuciwszy ubranie przepłynął wpław rzekę Alfejos. Należał do największych przeciwników sofistów, jak podaje Timon.

O Filonie [z Aten], który często mówił do siebie, Timon tak powiedział:

> Oto mizantrop, samouk i sam do siebie gadający,
> nie dbający o sławę w dyskusjach Filon.

Oprócz wyżej wymienionych do uczniów Pyrrona należeli: Hekataios z Abdery, Timon z Fliuntu, autor *Szydów,* o którym będziemy jeszcze mówili, a także Nauzyfanes z Teos, którego uczniem był podobno Epikur. Wszyscy oni otrzymali po swoim nauczycielu nazwę pyrrończyków, a od swojej doktryny — jeśli poglądy ich można uznać za doktrynę — nazywani byli aporetykami, sceptykami, efektykami lub zetetykami. Zetetykami [poszukującymi] dlatego, że wszę-

[1]Dosłownie: że także dogmatyzowal (και δογματίσαι): w sprawie znaczenia określeń: dogmatyk, dogmatyzować, por. I 16.

dzie szukali (άπο του πάντοτε ζητεῖν) prawdy, sceptykami [badającymi] dlatego, że wciąż badali (από του σκέπτεσθαι αεί), ale rozwiązania nie znajdowali, efektykami [wstrzymującymi się] od ich postawy badawczej, tzn. od powstrzymywania się od sądu (εποχή); aporetykami [bezradnymi] dlatego, że ich zdaniem także dogmatycy stoją przed trudnościami, wobec których są bezradni (άπο του άπορεῖν); i wreszcie pyrrończykami (Πυρρώνειοι) od Pyrrona. Teodozjos w *Głównych zasadach sceptycznych* twierdzi jednak, że nie należy nazywać sceptyzmu pyrronizmem, bo jeżeli poruszenia umysłu w tym czy innym kierunku nie da się ściśle określić, to również i postawy Pyrrona nie potrafimy poznać, a nie znając jej nie możemy się nazywać pyrrończykami[1]. Następnie — dowodzi Teodozjos — Pyrron nie był pierwszym, który odkrył sceptyzm, i nie głosił żadnej określonej doktryny. Można więc nazywać kogoś pyrrończykiem jedynie ze względu na styl życia podobny do stylu Pyrrona. Za inicjatora szkoły sceptycznej niektórzy uważają Homera, ponieważ o tych samych rzeczach w różnych miejscach różnie mówi, nie wypowiadając się dogmatycznie w żadnej kwestii. Za sceptyczne uważa się również maksymy siedmiu mędrców, jak np. „Niczego za wiele", lub „Poręcz, a szkoda gotowa", co znaczy, że kto z całą siłą i przekonaniem za kogoś lub za coś ręczy, musi się liczyć, że wyniknie stąd dlań szkoda[2]. Uważają także, że i Archilochos, i Eurypides byli

[1] Na podstawie tego powołania się na Teodozjosa, nauczyciela Sekstusa Empiryka, oraz użytej tu pierwszej osoby liczby mnogiej, przypuszcza się, że Diogenes Laertios sam uważał się za sceptyka. W tej sprawie por. wstęp do przekładu, s. XVI.

[2] Bo za nic nie można ręczyć.

sceptycznie usposobieni. Archilochos np. tak mówi:

> Taka jest, mój Glaukosie, synu Leptinesa, myśl ludzka,
> jaką z dnia na dzień Zeus śmiertelnym wyznaczy.

Eurypides zaś powiada:

> O Zeusie! Jak można mówić o nieszczęsnych śmiertelnikach,
> że myślą? Wszak jesteśmy zależni od ciebie
> i tylko to czynimy, co tobie się akurat podoba[1].

Ale nie tylko oni, bo i Ksenofanes, i Zenon z Elei, i Demokryt byli według nich sceptykami. Ksenofanes np. mówi tak:

> Żaden człowiek nie poznał ani nie pozna prawdy niezawodnej [2].

Zenon znowu przeczy istnieniu ruchu mówiąc: „To, co się porusza, nie porusza się ani w tym miejscu, w którym znajduje się, ani w tym, w którym się nie znajduje"[3]. Demokryt zaś odrzuca jakości, gdy mówi: „Tylko na mocy umowy coś jest gorące lub zimne, w rzeczywistości są tylko atomy i próżnia". A także: „W rzeczywistości nie wiemy nic, bo prawda leży głęboko"[4]. Także Platon prawdę pozostawia bogom i potomkom bogów, a sam szuka wyjaśnienia prawdopodobnego[5]. Eurypides mówi też tak:

> Kto wie, czy życie nie jest umieraniem,
> a to, co ludzie nazywają śmiercią, czy nie jest życiem?[6].

[1] *Błagalnice* 735—737.
[2] Diels fr. 34 B.
[3] Słynny paradoks Zenona z Elei, mający dowodzić niemożliwości ruchu (Diels fr. 4 B).
[4] Diels fr. u 7 B.
[5] *Timaios* 40 D.
[6] Na zdanie to powołuje się Sokrates w Platońskim *Gorgiaszu* 492 D.

A Empedokles:

> Tych rzeczy człowiek ani zobaczyć nie może, ani usłyszeć,
> ani umysłem pojąć.

A przedtem jeszcze tak powiada:

> Każdy wierzy tylko w to, z czym się akurat zetknął[1]

Podobnie Heraklit:

> Nie sądźmy pochopnie o rzeczach najważniejszych[2].

Hippokrates znowu wypowiada się z zastrzeżeniami, tak jak przystoi człowiekowi. A wcześniej jeszcze mówił Homer:

> Giętki jest język śmiertelnych i bogaty w słowa.

albo:

> Rozległa jest łąka, na której wypasają się słowa — mogą
> iść w tę stronę, i w tamtą.

albo:

> Jakieś słowo wypowiedział, takie później sam usłyszysz '.

W ten sposób przedstawia Homer równą siłę (ισοσθένεια) twierdzeń i przeciwtwierdzeń.

Sceptycy starali się obalić twierdzenia (δόγματα) wszystkich szkół, sami jednak niczego stanowczo (δογμα-ηχώς) nie twierdzili; ograniczali się do przytaczania i omawiania poglądów cudzych, niczego stanowczo nie określając, nawet swojego własnego stanowiska. Odrzucali nawet zwrot „nie określać" (μη όρίζειν), uważając, że gdy wypowiadamy zwrot w rodzaju

[1] Diels fr. 2 w. 7—8 i 5.
[2] Diels fr. 47 B.
[3] *Iliada* XX 248, 249, 250.

„Nic nie określamy" (ουδέν όριζομεν), już tym samym coś określamy. „Przytaczamy twierdzenia innych — mówili — w tym celu, aby zaznaczyć, że sami się wstrzymujemy od sądów podobnych; moglibyśmy równie dobrze zaznaczyć to przeczącym ruchem głowy". A więc w zwrocie „Nic nie określamy" ujawnia się stan neutralności. Podobnie jak w wyrażeniach „Nic bardziej" (Ουδέν μάλλον) albo „Każde twierdzenie ma swoje przeciwtwierdzenie" i tym podobnych. Wyrażenie „Nie bardziej" bywa także rozumiane w sensie pozytywnym (θετικώς), wtedy, gdy zachodzą pewne podobieństwa, np. w zdaniu: „Pirat nie jest bardziej zły od kłamcy". Sceptycy jednak posługują się tym zwrotem nie w sensie pozytywnym, lecz negatywnym (αναιρετικών), jak w przypadku, gdy ktoś chcąc obalić twierdzenie przeciwnika, twierdzi: „Nie bardziej istnieje Scylla niż Chimera". Samo słowo „bardziej" jest często używane w sensie porównawczym, np. gdy mówimy, że „miód jest bardziej słodki niż winne grono", lub w sensie zarazem pozytywnym i negatywnym, gdy np. mówimy: „Cnota jest bardziej pożyteczna niż szkodliwa", chcąc powiedzieć, że cnota przynosi korzyść, a nie przynosi szkody. Jednakże i sam zwrot „nie bardziej" odrzucają sceptycy, bo jak opatrzność „nie bardziej jest, niż nie jest", tak samo i „nie bardziej" nie bardziej jest, niż nie jest. A więc, jak mówi

Timon w *Pytonie,* zwrot ten oznacza „że nie należy niczego określać, że trzeba się powstrzymywać od wszelkich stwierdzeń". Tak samo zwrot „Każde twierdzenie ma swoje przeciwtwierdzenie" sprowadza się również do zawieszenia sądu (εποχή). Gdy rzeczy (πράγματα) się nie zgadzają, a sprzeczne o nich sądy mają tę samą

siłę dowodową (των δε λόγων ίσοσθενούντων), dowo-

dzi to niepoznawalności prawdy. Jednakże i temu twierdzeniu przeciwstawia się twierdzenie przeciwne, które obaliwszy swoje przeciwtwierdzenie, zwraca się następnie przeciwko sobie i siebie znosi, zupełnie podobnie jak przeczyszczające środki lecznicze, wyrzucając masę chorobową, same zostają z kolei wyrzucone i giną.

Na to odpowiadają dogmatycy, że sceptycy nie tylko nie odrzucają sądów, ale je nawet wzmacniają. Ale sceptycy posługują się słowem tylko jako środkiem pomocniczym. Według nich nie jest możliwe, aby jeden sąd nie dał się obalić przez inny. Kiedy mówimy, że nie istnieje nic takiego jak przestrzeń, musimy się koniecznie posługiwać wyrazem „przestrzeń" —jednak nie w sensie dogmatycznym (δογματικῶν), lecz wskazującym, o co chodzi (αποδεικτικῶν). Tak samo mówiąc: „Nie nie dzieje się z konieczności", musimy się posługiwać wyrazem „konieczność". Tego rodzaju interpretacji używali oni zawsze. Dowodzili, że chociaż rzeczy wydają się takie a takie, to jednak w rzeczywistości (τη φύσει) nie są takie, a tylko się takie wydają. Mówili, że poszukiwania ich dotyczą nie tego, co ludzie myślą — albowiem że się coś myśli, to jest oczywiste — lecz tego, co postrzegają zmysłami.

Nauka pyrrońska, jak podaje Ainesidemos w *Zarysie Pyrronizmu,* polega na referowaniu zjawisk albo tego, co w jakiś sposób obejmujemy myślą, przy czym wykazuje się, że wszystko jest złączone wzajemną współzależnością, a przy porównaniu wykrywa się anomalie i zakłócenia. Jeśli zaś idzie o wykazanie sprzeczności stanowisk, naprzód wykładali, w jaki sposób rzeczy wzbudzają wiarę, ażeby następnie dowieść, że w ten sam sposób można tę wiarę obalić. Wiarę wzbudza to, co albo jest zgodne z wrażeniami zmysło-

wymi, albo bądź nigdy, bądź rzadko się zmienia, albo to, co odpowiada nawykom lub zostało nakazane prawem, albo wreszcie to, co sprawia zadowolenie lub wzbudza podziw. W stosunku do wszystkich tych wypadków wykazywali, że wypadki przeciwne tym, które wzbudzają wiarę, są w takim samym stopniu wiarygodne.

Zarzuty, jakie sceptycy wysuwali przeciwko zgodności rzeczy poznawanych zmysłami lub umysłem, były podzielone na dziesięć tzw. tropów [1] według których rzeczy, o których mowa, wydają się zmieniać. Ainesidemos wymienia dziesięć następujących tropów.

Pierwszy odnosi się do różnic zachodzących między istotami żywymi w ocenie tego, co sprawia przyjemność lub ból, szkodę lub pożytek. Wnoszę więc stąd, że te same podniety u różnych istot wywołują różne wrażenia, a z tej niezgodności wynika postulat zawieszenia sądów (το ἐπέχειν). Niektóre zwierzęta rodzą się bowiem nie z parzenia się, np. stworzenia żyjące w ogniu, arabski feniks i robactwo, inne zaś z połączenia obu płci, np. ludzie i inne zwierzęta. Dlatego też jedne mają taką konstytucję, a inne — inną i w konsekwencji różnią się wrażliwością zmysłową: jastrzębie mają najbystrzejszy wzrok, a psy najczulszy węch. Z różnic w organach zmysłowych wynikają też różnice odbieranych wrażeń. Inaczej zbudowane oczy otrzymują inne obrazy. [Podobnie jeśli idzie o zmysł smaku.] Dla kozy liście oliwki są poszukiwanym pożywieniem, dla człowieka natomiast są gorzkie; dla przepiórki cykuta jest pokarmem, dla człowieka — śmiertelną trucizną; dla świni ekskrementy są jadalne, dla konia nie.

[1] ρύποι— argumenty, sposoby argumentowania.

Drugi trop odnosi się do zachodzących między ludźmi różnic ustrojowych i charakterologicznych. Tak np. Demofon, kucharz Aleksandra, w cieniu odczuwał gorąco, a w słońcu zimno. Andron z Argos — jak mówi Arystoteles — podróżował przez całą pustynię libijską, nie pijąc wcale wody. Jeden człowiek ma zamiłowanie do lecznictwa, drugi do rolnictwa, a jeszcze inny do handlu. To, co jednym szkodzi, jest użyteczne dla innych. Z tego wynika, że należy się wstrzymywać z wydawaniem sądu.

Trzeci trop powołuje się na odmienność kanalików poszczególnych zmysłów. Jabłko jest dla wzroku żółte, dla smaku słodkie, dla węchu przyjemnie pachnące. Ta sama postać różnie wygląda w różnych lustrach. Z tego wynika, że to, co ukazuje się zmysłom, nie bardziej jest takie niż inne.

Czwarty trop dotyczy różnic stanu i — mówiąc ogólnie — powszechnie występujących zmian, takich jak zdrowie-choroba, sen-jawa, radość-smutek, młodość-starość, odwaga-strach, brak-nadmiar, nienawiść-miłość, gorąco-zimno, powolny oddech—poczucie duszności. Różne przeto są nasze wrażenia w zależności od różnych stanów. Bo i stan szaleńców nie jest przeciwny naturze. Dlaczego bowiem oni mają być szaleni, a nie my? Wszak i my widzimy słońce, jak gdyby stało nieruchomo. Teon z Titorai, stoik, przechadzał się we śnie, a niewolnik Peryklesa we śnie spacerował po dachu.

Piąty trop odnosi się do wychowania, praw, wiary w mity, umów między narodami i dogmatycznych założeń. Należą tu wyobrażenia o tym, co piękne i brzydkie, prawdziwe i fałszywe, dobre i złe, o bogach, o powstawaniu i ginięciu wszystkich rzeczy postrze-

ganych. Otóż to samo jest dla jednych sprawiedliwe, dla innych niesprawiedliwe; dla jednych dobre, dla innych złe. Persowie np. nie uważają za zdrożne stosunków seksualnych między ojcem i córką, Grecy natomiast je potępiają. Massageci, jak podaje Eudoksos w pierwszej księdze *Podróży dokoła świata,* mają wspólne kobiety, Grecy zaś nie. Mieszkańcy Cylicji pochwalają rabunek, Grecy nie pochwalają. Różne narody mają różne wyobrażenia o bogach, jedne wierzą w boską opatrzność, inne nie wierzą. Egipcjanie balsamują ciała zmarłych przed pogrzebaniem, Rzymianie je palą, a Pajonowie rzucają do bagien. Stąd wniosek: żeby wstrzymać się od wydawania sądów o prawdziwości.

Szósty trop dotyczy domieszek i połączeń. Powołuje się na to, że żadna rzecz nie występuje w czystej postaci, ale zawsze z domieszką powietrza, światła, wilgoci, masywności, ciepła, zimna, ruchu, wyziewów lub innych czynników. Tak np. purpura ma odmienną barwę w słońcu, w blasku księżyca, w świetle lampy. Skóra naszego ciała inaczej wygląda w południe, a inaczej o zachodzie słońca. Kamień, który dwóch ludzi może z trudem udźwignąć w powietrzu, w wodzie staje się lekki i z równym prawem można powiedzieć, ze jest ciężki, ale go woda podnosi, jako że jest lekki, a tylko powietrze powiększa jego ciężar. Nie poznajemy więc rzeczy w ich właściwościach swoistych i odrębnych, tak jak nie wyodrębniamy oliwy w maści.

Siódmy trop odnosi się do odległości i rozmaitego położenia, do przedmiotów znajdujących się w różnych miejscach. Według tego tropu to, co uważa się za wielkie, kiedy indziej okazuje się małe; rzeczy czworoboczne wydają się okrągłe, gładkie

wydają się chropowate, proste wydają się łamane, a bezbarwne — kolorowe. Wskutek odległości słońce wydaje się małe; góry wyglądają z daleka jak gładkie obłoki, z bliska zaś tworzą pasmo nierówne i poszarpane. Słońce o świcie wydaje się inne niż w południe. Ten sam przedmiot inaczej wygląda w lesie, a inaczej na otwartej równinie; obraz zmienia się zależnie od aktualnego położenia, szyja gołębia wygląda inaczej zależnie od tego, w którą stronę jest zwrócona. Ponieważ zaś rzeczy nie możemy postrzegać bez określonego miejsca i położenia, przeto nie możemy poznać ich prawdziwej natury.

Ósmy trop odnosi się do ilościowych i jakościowych własności rzeczy, np. ich ciepła lub zimna, szybkości lub powolności, bezbarwności lub barwności. Tak np. wino wypite w umiarkowanej ilości wzmacnia, wypite w nadmiarze osłabia. Podobnie ma się rzecz z pokarmem i podobnymi rzeczami.

Dziewiąty trop dotyczy stałości występowania zjawisk lub ich niezwykłości lub rzadkości. Np. trzęsienia ziemi tam, gdzie zdarzają się często, nie wywołują zdziwienia i nikt nie dziwi się słońcu, ponieważ się je ogląda codziennie. Ten dziewiąty trop jest u Favorinusa ósmym, u Sekstusa i Ainesidema natomiast jest dziesiątym[1]; dziesiąty zaś Sekstus wymienia na ósmym miejscu, a Favorinus na dziewiątym.

Dziesiąty trop odnosi się do wzajemnego stosunku, np. między lekkością a ciężarem, siłą a słabością, tym, co większe, a tym, co mniejsze, tym, co jest wyżej, a tym, co niżej. To, co się znajduje po prawej stronie,

[1] Informacja błędna, ponieważ w *Szkicach pyrrońskich* Sekstusa Empiryka (I 141) ten trop występuje również jako dziewiąty.

nie jest z natury po prawej stronie, tylko ze względu na położenie w stosunku do czegoś innego i jeżeli się je przestawi, przestanie być po prawej stronie. Podobnie wygląda sprawa z pojęciami takimi jak „ojciec" i „brat", jako pojęciami stosunku, oraz z pojęciem „dzień" w stosunku do słońca, a ze wszystkimi w ogóle rzeczami w stosunku do naszego umysłu. Tak więc pojęcia relatywne (τα προς τι) są niepoznawalne same dla siebie (καΦ ἑαυτά). Tak się przedstawia sprawa dziesięciu tropów sceptycznych.

Szkoła Agryppy dodała do tych dziesięciu jeszcze pięć innych tropów [1]; pierwszy dotyczy niezgodności poglądów, drugi — regresu w nieskończoność; trzeci — względności spostrzeżeń, czwarty — nieudowodnionych założeń, piąty — błędnego koła w dowodzeniu. Pierwszy trop, dotyczący niezgodności poglądów, powołuje się na to, że każde zagadnienie, postawione bądź przez filozofów, bądź przez życie codzienne, okazuje się pełne sprzeczności i niepewności. Drugi trop, dotyczący regresu w nieskończoność, wykazuje, że nigdy nie można niczego uznać za niewątpliwie dowiedzione, ponieważ każdy człon dowodu czerpie swą pewność z poprzedniego, i tak w nieskończoność. Trzeci trop, dotyczący względności spostrzeżeń, wykazuje, że żadnej rzeczy nie można poznać taką, jaką jest ona sama w sobie (κα εαυτό λαμβάνειν), lecz zawsze w jej odniesieniu do innej, skąd wynika, że nic nie jest poznawalne. Czwarty trop, dotyczący nieudowodnionych założeń, odnosi się do przypadków, gdy jakaś szkoła twierdzi, że pierwsze zasady rzeczy (τα πρώτα των πραγμάτων)

[1] Nie tyle dodała, co raczej dziesięć tropów sławnych sceptyków chciała zastąpić swoimi pięcioma.

trzeba przyjąć jako pewne i nie wymagające już dla siebie dowodu; to zaś jest nieuprawnione, bo równie dobrze można by przyjąć założenia wręcz przeciwne. Wreszcie trop dotyczący błędnego koła w dowodzeniu odnosi się do przypadków, gdy to, co ma służyć jako dowód dla rzeczy poszukiwanej, samo wymaga dla swego potwierdzenia tej właśnie rzeczy poszukiwanej; np. gdyby ktoś chciał udowodnić istnienie porów na tej podstawie, że wydziela się pot, a równocześnie faktem istnienia porów tłumaczył zjawisko potu.

Sceptycy odrzucali wszelki dowód (άπύδειξιζ) i kryterium prawdziwości (κριτήριον), a także pojęcia takie, jak znak (σημεΐον), przyczyna (αίτιον), ruch, nauka (μάησιζ), powstawanie i wreszcie pogląd, że coś jest z natury dobre lub złe. Bo, jak twierdzili, wszelki dowód opiera się albo na przesłankach już udowodnionych, albo nie dających się udowodnić. W pierwszym wypadku przesłanki udowodnione opierają się na dowodzie, a ten z kolei na innym i tak dalej, w nieskończoność; w drugim wypadku, jeżeli bądź wszystkie człony dowodu są fałszywe, bądź kilka, bądź nawet jeden, wówczas i całość jest nie do udowodnienia. Jeżeli natomiast — dodają — komuś się wydaje, że są rzeczy nie wymagające dowodu, to dziwna zaiste jest mądrość tych, którzy tak twierdzą, nie rozumiejąc, że właśnie to, iż coś ma być samo z siebie pewne, wymaga naprzód dowodu. Nie można dowodzić, że są cztery elementy, na tej podstawie, że są cztery elementy. Ponadto, jeżeli twierdzenia częściowe nie zasługują na wiarę, to tym samym nie zasługuje na wiarę twierdzenie uogólniające. Po to, żeby uznać, że jest możliwy dowód, trzeba mieć kryterium; a że istnieje kryterium, potrzebny jest na to dowód. Toteż

jedno i drugie jest niepojęte, bo oba odwołują się do siebie nawzajem. Jakże więc można pojąć rozumem rzeczy niepewne, jeżeli się nie zna dowodu? Pytanie bowiem nie dotyczy tego, jakie się nam rzeczy wydają, lecz tego, czym są w rzeczywistości. Filozofów twierdzących coś stanowczo, czyli dogmatyków, uważali przeto za ludzi naiwnych, ponieważ temu, co jest tylko hipotezą, nadają walor twierdzenia udowodnionego, a nie zwykłego domniemania; przy pomocy takiego rozumowania można by również udowodnić rzeczy niemożliwe.

Tym zaś, którzy sądzą, że nie należy orzekać o prawdzie na podstawie okoliczności zewnętrznych ani też stanowić praw w oparciu o to, co jest ugruntowane w naturze, zarzucali, że sami siebie uważają za miarę wszystkich rzeczy[1], a nie rozumieją, że każde zjawisko ujawnia się zawsze w stosunkach z innym i w określonej sytuacji. Należałoby zatem uznać albo, wszystko za prawdę, albo wszystko za fałsz. Jeżeli zaś tylko niektóre rzeczy mają być prawdziwe [a inne nieprawdziwe], czym to osądzić? Ani zmysłami, jeśli jest rzeczą dostępną zmysłom, gdyż dla zmysłów wszystko jest jednakowo prawdziwe, ani rozumem z tej samej przyczyny; a innego rozstrzygnięcia nie mamy. Kto więc —mówią sceptycy — chce być ponad wątpliwość przekonanym czy to przez zmysły, czy przez rozum, musi wprzód ustalić poglądy istniejące w tej kwestii; bo jedni filozofowie odrzucali poznanie zmysłowe, a inni — umysłowe. Ale rozstrzygnięcie tej kwestii może być oparte albo na świadectwie zmysłów, albo rozumu. Tymczasem wiarygodność zmysłów lub rozumu jest właśnie przed-

[1]Μετρα των πάντων — aluzja do relatywizmu typu protagorejskiego (por. wyżej 1X51).

miotem sporu. Wobec tego nie można rozstrzygnąć, czy pewne jest poznanie zmysłowe, czy rozumowe. Jeżeli więc co do oceny naszych władz poznawczych taka istnieje niezgodność, niczemu nie można ufać i okazuje się, że nie ma miary, za pomocą której można by było wszystko określać, i że wszystko uznać należy za równie wiarygodne.

Następnie mówią sceptycy, że ten, kto wraz z nami bada jakieś zjawisko, albo jest godny zaufania, albo nie. Jeżeli zasługuje na zaufanie, nie będzie mógł się przeciwstawić temu, komu się wydaje przeciwnie. Bo on tak samo zasługuje na wiarę, gdy mówi o tym, co widzi, jak jego oponent. Jeżeli zaś nie jest godny zaufania, to nie będzie mu się wierzyć, gdy będzie mówił, jak jemu się przedstawia to zjawisko.

Nie należy sądzić, że to, co jest dla kogoś przekonujące, jest też prawdziwe. Bo jedno i to samo nie wszystkich przekonywa, a nawet tego samego człowieka nie zawsze. Przekonanie zależy czasem od okoliczności zewnętrznych, od autorytetu tego, kto się za danym poglądem opowiada, lub od jego inteligencji, talentu, wdzięku, od naszej z nim zażyłości.

Sceptycy odrzucali kryterium także przy pomocy następującego rozumowania. Albo kryterium opiera się samo na innym kryterium, albo się nie opiera. Jeżeli się nie opiera, to nie jest niewątpliwe, lecz może być albo prawdziwe, albo fałszywe. Jeżeli zaś samo wymaga dalszego kryterium, to staje się jednym z ocenianych przedmiotów, tak że jedno i to samo sądzi i jest przedmiotem sądu, czyli to, co ma być kryterium, samo jest osądzane przez drugie kryterium sądzone, to znowu przez trzecie i tak w nieskończoność. Ponadto — jak twierdzili — poglądy na kryterium

są bardzo różne, gdyż jedni za kryterium uważają człowieka, inni — zmysły, jeszcze inni — rozum, inni wreszcie — wyobrażenia kataleptyczne. Dalej zaś, człowiek nie zgadza się ani sam z sobą, ani z innymi ludźmi, jak dowodzą tego różnice w prawach i obyczajach. Zmysły zwodzą, a rozum jest sam z sobą niezgodny. Oczywistość wyobrażeń jest oceniana przez rozum, a rozum sam się zmienia. A zatem kryterium jest niepoznawalne i dlatego niepoznawalna jest też prawda.

Nie ma również czegoś takiego jak znak (σημεῖον)[1]. Gdyby bowiem istniał znak, to byłby dostrzegalny albo zmysłami albo rozumem. Otóż znak nie jest czymś zmysłowym, bo to, co zmysłowe, jest czymś wspólnym, a znak ma być czymś swoistym. Następnie to, co zmysłowe, istnieje dzięki odróżnieniu (κατά διαφοράν), znak natomiast musi być do czegoś odniesiony (πρόζ τι). Znak nie może też być czymś dostępnym rozumowo (νοητόν), bo to, co dostępne rozumowo, jest albo ujawnieniem tego, co jawne, albo poznaniem niejawności tego, co niejawne, albo poznaniem niejawności tego, co jawne, albo wreszcie poznaniem jawności tego, co niejawne. Otóż żaden z tych przypadków me jest możliwy, skąd wynika, że nie ma żadnych znaków. Nie ma ujawnienia tego, co jawne, bo to, co samo się jawi, nie potrzebuje znaku. Niemożliwe jest też poznanie niejawności tego, co niejawne, bo to, co ktoś odkrywa, musi się jakoś ujawnić. Niemożliwa

[1]Chodzi tu o odparcie stanowiska, wedle którego cała natura rzeczy nie jest wprawdzie poznawalna bezpośrednio, ale możemy ją poznawać poprzez jej „znaki", dostępne poznaniu; tak np. zjawisko jest znakiem rzeczy samej, prawidłowości dostrzegalne zmysłami są znakiem prawidłowości niedostrzegalnych (jak w epikureizmie).

jest również niejawność tego, co jawne, bo to, za pośrednictwem czego poznaje się coś innego, samo musi być postrzegane w sposób oczywisty. I nie może też znak być jawnością tego, co niejawne, ponieważ będąc znakiem czegoś, musi być uchwytywany razem z tym, czego jest znakiem, a to w tym przypadku nie zachodzi, bo rzeczy niejawnych nie można uchwycić. Wszak miały one być uchwytywane właśnie poprzez znaki.

Przyczynę zaś odrzucają stoicy w następujący sposób. Przyczyna (αΐτιον) jest czymś względnym, mianowicie względnym do skutku (πρδς τό αίτιατόν). To zaś, co względne, jest tylko czymś pomyślanym, a nie istnieje rzeczywiście; tak samo i przyczyna może być tylko pomyślana, ponieważ, będąc przyczyną, powinna mieć to, czego ma być przyczyną, a jeśli tego nie ma, to nie jest przyczyną. Tak jak ojciec, jeżeli nie istnieje człowiek, w stosunku do którego nazywa się ojcem, nie byłby ojcem, tak samo i przyczyna. Otóż nie istnieje to, ze względu na co przyczyna jest pomyślana jako przyczyna, nie ma bowiem ani powstawania, ani ginięcia, ani niczego w tym rodzaju. Wobec tego nie ma też przyczyny. Następnie, gdyby nawet przyjąć istnienie przyczyny, to albo ciało byłoby przyczyną ciała, albo coś niecielesnego byłoby przyczyną czegoś niecielesnego. A tymczasem nic takiego nie zachodzi; nie ma więc żadnej przyczyny. Ciało bowiem nie może być przyczyną ciała, skoro jedno i drugie mają jednakową naturę. A jeżeli jedno z nich nazwiemy przyczyną, jako będące ciałem, to i drugie — będąc również ciałem — będzie przyczyną. A jeżeli obydwa ciała byłyby w tym samym stopniu przyczynami, to żadne z nich nie będzie stroną doznającą

Z tej samej racji rzecz niecielesna nie może być przyczyną rzeczy niecielesnej. Rzecz niecielesna nie może też być przyczyną rzeczy cielesnej, ponieważ to, co niecielesne, nic może wywołać rzeczy cielesnej. Ciało zaś nie może być przyczyną rzeczy niecielesnej, ponieważ to, co powstało, musi być materią podlegającą działaniu. Tymczasem rzecz niecielesna, nie mogąc, jako niecielesna, podlegać działaniu, nie mogła też powstać dzięki czemukolwiek. Nie istnieje więc żadna przyczyna. Z tego równocześnie wynika, że nie było pierwszych zasad wszechświata, ponieważ takie pierwsze zasady musiałyby być jakąś przyczyną sprawczą i działającą.

Nie istnieje też ruch. Albowiem to, co się porusza, porusza się albo w miejscu, w którym jest, albo w miejscu, w którym nie jest. Ale w miejscu, w którym jest, nie porusza się, a także nie może się poruszać w miejscu, w którym nie jest; wobec tego ruch nie istnieje.

Odrzucają również stoicy możliwość nauczania. Bo, jak mówią, jeżeli się można czegokolwiek uczyć, to tylko albo o tym, co istnieje, na podstawie jego istnienia, albo o tym, co nie istnieje, na podstawie jego nieistnienia. Jednakże o tym, co istnieje, nie ma co się uczyć na podstawie jego istnienia, albowiem natura rzeczy istniejących jest dla wszystkich jawna i przez wszystkich może być poznana; a o nieistniejącym nie można się niczego nauczyć na podstawie jego nieistnienia, ponieważ to, co nieistniejące, nie ma żadnych atrybutów i z tej racji nie może być przedmiotem nauki.

Nie istnieje też według stoików stawanie się. Ani bowiem nie powstaje to, co jest, bo już jest, ani to, czego nie ma, bo mu nie przysługuje żadna rzeczywistość, A to, czemu nie przysługuje ani rzeczywistość, ani byt, nie może powstać.

Nic nie jest też dobre ani złe obiektywnie (φύσει). Bo gdyby cokolwiek było obiektywnie dobre lub złe, musiałoby dla wszystkich być dobre lub złe, tak jak śnieg jest dla wszystkich zimny. Nie ma jednak wspólnego dla wszystkich dobra czy zła; a zatem nic nie jest dobre ani złe obiektywnie. Następnie albo wszystko, co ktoś uważa za dobro, nazwiemy dobrem, albo nie wszystko. Otóż na wszystko nie zgodzimy się na pewno, bo są rzeczy, które przez kogoś są uważane za dobro, np. rozkosz przez Epikura, a przez kogoś innego za zło, np. ta sama rozkosz przez Antystenesa. Z tego więc wynika, że to samo może być dobre i złe. Jeżeli jednak nie wszystko uznamy za dobro, co ktoś za dobro uznaje, musielibyśmy umieć rozstrzygnąć, który pogląd jest słuszny, a to jest niemożliwe wobec równej siły argumentów po obu stronach, czyli izostenii (ισοσθένεια των λόγων). A więc dobro obiektywne jest niepoznawalne.

Sposób dowodzenia stosowany przez pyrrończyków poznać można z zachowanych ich pism. Sam Pyrron żadnych dzieł nie zostawił, ale zostawili pisma jego wyznawcy: Timon, Ainesidemos, Numenios, Nauzyfanes i inni.

Dogmatycy zarzucają stoikom, że oni sami przyjmują poznanie rozumowe i wygłaszają pozytywne twierdzenia (dogmatyzują). Odpierając bowiem poglądy przeciwników, sami opierają się na poznaniu rozumowym i w konsekwencji afirmują swoje tezy i dogmatyzują. Gdy bowiem twierdzą, że niczego nie określają i że dla każdego twierdzenia istnieje przeciwtwierdzenie, to tym samym coś określają i głoszą tezę pozytywną (dogmatyzują) [1]. Na to sceptycy

[1] Por. wyżej IX74nn.

opowiadają: Jeśli idzie o zwyczajne ludzkie doświadczenia, przyznajemy wam słuszność; przyznajemy, że teraz jest dzień, że żyjemy, i wielu innych zjawisk codziennego życia nie kwestionujemy. Jeśli idzie natomiast o twierdzenia dogmatyków, które — jak twierdzą — poznali rozumem, to wstrzymujemy się z wydaniem o nich sądu, jako o niepewnych, mówiąc, że poznajemy tylko nasze własne doznania (πάθη). To, że widzimy — przyznajemy, że ową określoną myśl mamy — wiemy; ale jak widzimy i jak myślimy, tego nie wiemy. W rozmowie potocznej mówimy, że ten określony przedmiot przedstawia się nam jako biały, ale nie twierdzimy, że w rzeczywistości jest taki. Jeśli idzie natomiast o sformułowania takie, jak „Niczego nie określam" i temu podobne, to nie nadajemy im charakteru twierdzeń (δόγματα). Nie są to bowiem zwroty analogiczne do twierdzenia „Świat jest kulisty"; to ostatnie jest twierdzeniem i jako takie jest nieuzasadnione, podczas gdy używane przez nas zwroty są tylko pewnymi wyznaniami (εξομολογήσεις). Używając zwrotu: „Niczego nie określamy" bynajmniej niczego przez to nie określamy.

Dogmatycy znów twierdzą, że sceptycy negują nawet życie, bo odrzucają wszystko, z czego się życie składa. Sceptycy odpowiadają, że to nieprawda; me kwestionują bowiem samego widzenia, lecz tylko twierdzą, iż nie wiedzą, jak dochodzi do skutku widzenie. Uznajemy [— mówią —] to, co się jawi, ale nie uważamy, żeby było naprawdę takie, jakim się jawi. Że ogień się pali, to postrzegamy, ale wstrzymujemy się od sądu, czy ogień ma naturę palną, czy nie ma. Że się ktoś porusza albo że umiera, to widzimy, ale jak to się dzieje, tego nie wiemy. Sprzeciwiamy się

jedynie uznawaniu czegoś niewidzialnego, co ma być podłożem zjawisk. Bo gdy mówimy, że obraz ma miejsca wyraźne, opisujemy to, co widzimy, jeśli natomiast powiemy, że obraz nie ma takich miejsc, wówczas nie mówimy o tym, co widzimy, lecz o czymś zgoła innym. Dlatego Timon stwierdza w *Pytonie,* że Pyrron. nigdy nie wychodził poza to, co zwyczajne, a w *Wyobrażeniach* mówi w ten sposób:

Zjawisko jest potężne, gdziekolwiek występuje.

A w piśmie *O zmysłach* powiada: „Że miód jest słodki, tego nie twierdzę; że słodki się wydaje, na to się zgadzam". Ainesidemos zaś w pierwszej księdze *Wykładów pyrrońskich* mówi, że Pyrron „niczego nie określa stanowczo (dogmatycznie) z powodu możliwości zdania przeciwnego, a idzie tylko za zjawiskami". To samo mówi w pismach *Przeciw mądrości* i *O szukaniu.* Również Zeuksis, przyjaciel Ainesidema (w traktacie *O argumentach za i przeciw),* Antioch z Laodycei i Appellas (w piśmie *Agryppa)* mówią, że uznają tylko zjawiska. Kryterium jest według sceptyków zjawisko, jak to potwierdza również Ainesidemos. Tak samo uważał Epikur. Demokryt natomiast sądził, że żadne zjawisko nie jest prawdziwe i nie może być kryterium. Przeciwko kryterium zmysłowemu filozofowie dogmatyczni wysuwają następujący argument: Jeżeli te same przedmioty wywołują różne wrażenia, np. ta sama wieża raz jest postrzegana jako okrągła, raz jako czworoboczna, to sceptyk, jeżeli żadnemu z tych wyobrażeń nie da pierwszeństwa, jest niezdolny do jakiegokolwiek działania, jeżeli zaś opowie się za jednym z nich, wówczas nie może już przyznawać jednakowego waloru obydwu zjawiskom i utrzymać zasady izostenii. Sceptycy na to

odpowiadają tak: Jeśli narzucają się nam dwa różne wrażenia, o jednym i drugim powiemy, że się nam jawią; dlatego wszakże nazywamy coś zjawiskiem, że się jawi.

Celem najwyższym (τέλος) jest, zdaniem sceptyków, zawieszenie sądu (εποχή), któremu towarzyszy jak cień niewzruszony spokój (ataraksja, άταρα'ξία). Tak twierdzą Timon i Ainesidemos. W rzeczach, które od nas zależą, ani niczego nie wybieramy, ani nie unikamy. Tego zaś, co od nas nie zależy, ale jest koniecznością, nie możemy uniknąć, jak głodu, pragnienia, bólu, bo tego rozumem nie da się przemóc. Gdy zaś dogmatycy twierdzą, że sceptyk może żyć w takim stanie umysłu, iż nie zawaha się, jeśli tak mu rozkażą, poćwiartować własnego ojca, sceptycy odpowiadają, że można być konsekwentnym sceptykiem, to znaczy zawieszać sąd tam, gdzie w grę wchodzą dogmatyczne uroszczenia filozofów, ale nie w sprawach życia codziennego i jego niebezpieczeństw. Toteż możemy jako sceptycy wybierać pewne rzeczy a innych unikać zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem (κατά την συνήθειαν) i respektować prawa.

Niektórzy twierdzą, że sceptycy uważają za cel najwyższy zobojętnienie (απάθεια), inni — że łagodność

Rozdział dwunasty

## *Timon*

ok. 325——235 p.n.e.

Timon, jak mówi nasz Apollonides z Nicei[1] w pierwszej księdze *Komentarzy do Szydów,* zadedykowanych

[1] Por. Wstęp str. XVI.

cesarzowi Tyberiuszowi, był synem Timarcha i pochodził z Fliuntu. Wcześnie osierocony, był najpierw tancerzem w chórze, ale później, wzgardziwszy tym zawodem, udał się do Megary, do Stilpona. Po przyswojeniu sobie jego nauki wrócił do domu i ożenił się. Następnie wraz z żoną przeniósł się do Elidy do Pyrrona, gdzie mieszkał aż do urodzenia, się dzieci. Starszemu synowi dał imię Ksantos; kształcił go w sztuce lekarskiej i uczynił swoim spadkobiercą. Ten starszy syn był, jak pisze Sotion w jedenastej księdze [*Sukcesji*], mężem znakomitym. Po czym z powodu trudności życiowych Timon przeniósł się nad Hellespont i Propontydę. W Chalcedonie, gdzie prowadził szkołę filozoficzną[1], był bardzo ceniony. Gdy się dostatecznie wzbogacił, przeniósł się do Aten, gdzie przebywał aż do śmierci, krótki tylko czas spędziwszy w Tebach. Poznał tam [królów] Antigonosa [Gonatasa] i Ptolemeusza Filadelfosa, o czym wspomina w swoich jambach.

Jak podaje Antigonos [z Karystos], Timon był wielkim amatorem wina, a w chwilach odpoczynku od filozofii uprawiał twórczość poetycką; jest autorem utworów epickich, sześćdziesięciu tragedii, trzydziestu dramatów satyrowych i komedii, *Szydów* oraz sprośnych wierszy. Zostawił także pisma prozą, obejmujące dwadzieścia tysięcy wierszy, o których wspomina Antigonos z Karystos, który napisał także jego biografię. *Szydy* obejmują trzy księgi; jako sceptyk Timon wyśmiewa w nich i wyszydza w formie parodii wszystkich filozoficznych dogmatyków. Pierwsza księga utrzymana jest w formie monologu, druga i trzecia mają

[1] Dosłownie: gdzie działał jako sofista (σοφιστεύων), ale chodzi tu o sofistykę jako filozofię w ogóle.

formę dialogu; występuje w nich sam Timon w rozmowie z Ksenofanesem z Kolofonu, którego wypytuje o każdego filozofa z osobna, a ten mu odpowiada. W drugiej księdze mowa jest o dawnych filozofach, w trzeciej zaś o nowszych. Dlatego też niektórzy nazywają trzecią księgę *Epilogiem.* W pierwszej autor omawia ten sam przedmiot, ale w formie monologu. Początek tej księgi brzmi tak:

Pójdźcie tu do mnie wszyscy, ilu was jest, dociekliwi sofiści[1].

Timon umarł w wieku lat około dziewięćdziesięciu, jak donosi Antigonos i Sotion (w jedenastej księdze [*Sukcesji*]). Słyszałem, że miał tylko jedno oko i że dlatego sam się nazwał Cyklopem. Był także drugi Timon, zwany Mizantropem[2].

Nasz filozof był rozmiłowany w ogrodnictwie i najchętniej zajmował się własnymi sprawami, jak również twierdzi Antigonos. Przytacza się takie o nim powiedzenie, którego autorem był Hieronim [z Rodos]: „Podobnie jak u Scytów zarówno uciekający, jak i ścigający strzelają z łuku, tak i wśród filozofów jedni polują na uczniów goniąc za nimi, inni uciekają przed nimi, jak Timon".

Był nader bystry w rozumowaniu i w kpinach. Łatwo i chętnie pisał. Dla poetów umiał wymyślać akcję i pomagał im w pisaniu dramatów. Swoje tragedie pisał razem z Aleksandrem [z Etolii] i Homerem [z Bizancjum]. Gdy służba zachowywała się głośno lub gdy psy ujadały, nie mógł pisać; a w pracy potrzebny mu był spokój. Opowiadają, że Aratos zapytał go,

[1] Por. wyżej przypis do IX 110.

[2]Żył w Vw. p. n. e. Jest bohaterem dramatu Szekspira *Timon Ateńczyk.*

w jaki sposób mógłby nabyć wiarogodny tekst Homera, na co Timon miał odpowiedzieć: „Staraj się go nabyć w starych odpisach, a nie w nowych poprawianych". Poezje jego leżały u niego niedbale porozrzucane, nieraz do połowy zjedzone przez mole. Zdarzyło się pewnego razu, że gdy odczytując swój utwór retorowi Zopyrosowi [z Klazomen] doszedł do połowy, natrafił na fragment wyrwany, o czym zupełnie nie wiedział; tak był na te rzeczy obojętny. Był też tak niefrasobliwy, że często zapominał o zjedzeniu śniadania. Mówią, że gdy pewnego razu zobaczył Arkesilaosa przechodzącego przez Plac Kerkopów, powiedział do niego: „Co tu robisz? Wszakże jesteśmy ludźmi wolnymi"? [1] Przeciwko filozofom, którzy uznawali wrażenia zmysłowe, jeżeli były potwierdzone przez rozum, przytaczał zazwyczaj ten wiersz:

Zeszli się razem obaj, Attagas i Numenios[2].

Lubił też sobie stroić tego rodzaju żarty. Do kogoś, kto wszystkiemu się dziwił, powiedział: „Czemu się nie dziwisz, że choć jest nas trzech, mamy tylko czworo oczu?" Bo sam Timon i jego uczeń Dioskurides mieli tylko po jednym oku, a ów trzeci, do którego Timon mówił, miał normalnie dwoje oczu. Zapytany raz przez Arkesilaosa, dlaczego przeniósł się z Teb do Aten,

[1] Kerkopowie (Κέρκωπεζ) był to mityczny lud, który miał mieszkać na Wyspach Małpich (Pitekuzach), ponieważ został przez Zeusa zamieniony w małpy. Później Kerkopowie oznaczali małpoludów i w ogóle drani, łotrów; Plac Kerkopów miał w Atenach złą sławę jako siedlisko mętów.

[2] Wedle komentarzy starożytnych — imiona notorycznych złodziei. Attagasa z Tessalii i Numeniosa z Koryntu. Ale może tu być też aluzja do Numeniosa, ucznia Pyrrona (IX 102). Poza tym Ἀτταγας znaczy po grecku „jarząbek", a Νουμένιοζ — kulik. W każdym razie zdanie znaczy coś w rodzaju „Wart Pac pałaca"

odpowiedział: „Ażeby się śmiać, widząc w was wszystkich razem". Równocześnie jednak, choć ganił Arkesilaosa w *Szydach,* wychwalał go bardzo w książce zatytułowanej *Stypa dla Arkesilaosa.*

Jak powiada Menodotos [z Nikomedii], Timon nie zostawił uczniów, szkoła jego skończyła się z jego śmiercią, aż ją znowu otworzył Ptolemeusz z Cyreny. Według Hippobotosa i Sotiona słuchali jego wykładów Dioskurides z Cypru, Nikolochos z Rodos, Eufranor z Seleucji i Praylus z Troady, który według doniesienia historyka Filarchosa odznaczał się tak wielkim hartem ducha, że niesprawiedliwie oskarżony o zdradę, zniósł spokojnie wyrok skazujący i nie uważał za wskazane wypowiedzieć bodaj jednego słowa do współobywateli. Uczniem Eufranora był Eubulos z Aleksandrii, uczniem tegoż Ptolemeusz, a tego z kolei Sarpedon i Heraklides; uczniem Heraklidesa był Ainesidemos z Knossos, który napisał osiem *Wykładów pyrrońskich* i który z kolei był nauczycielem Zeuksypa zwanego Polites (Obywatel), a uczniem tego ostatniego Zeuksis zwany Krzywonogim, a tego z kolei Antioch z Laodycei nad rzeką Lykos. Ten ostatni miał za ucznia Menodota z Nikomedii, lekarza empiryka, i Teiodasa z Laodycei. Menodota uczniem był Herodot z Tarsu, syn Arieusa; wykładów Herodota słuchał Sekstus Empiryk, który napisał dziesięć ksiąg *O sceptycyzmie* i wiele innych wybornych dzieł[1]. Uczniem Sekstusa był Saturninos zwany Kytenas[2], również empiryk.

[1] Z pism Sekstusa Empiryka zachowały się *Szkice pyrrońskie* w trzech księgach i *Przeciw dogmatykom i uczonym* w ośmiu księgach.

[2] Kytenas (ó Κυθηνας) — nazwa pochodzi prawdopodobnie od gminy ateńskiej Kydatenaion. Saturninos, jak imię wskazuje, był Rzymianinem, a przebywając w Atenach i może otrzymawszy obywatelstwo ateńskie, musiał być zapisany do jednej z gmin.

# KSIĘGA DZIESIĄTA

## Epikur

# *Epikur*

342—271 p. n. e.

Epikur, syn Neoklesa i Chairestraty, był Ateńczykiem z gminy Gargettos, a wywodził się z rodu Filaidów [1], jak donosi Metrodor w księdze *O szlachetnym urodzeniu.* Po obsadzeniu Samos przez ateńskich kolonistów [352/51 p. n. e.] tam się wychowywał, jak podaje wielu autorów, a także Heraklides [z Kallatydy] w *Wyciągu z Sotiona.* Do Aten przybył w osiemnastym roku życia, gdy w Akademii wykładał Ksenokrates, a Arystoteles przebywał w Chalcydzie. Po śmierci Aleksandra Macedońskiego i po wypędzeniu przez Perdikkasa Ateńczyków z Samps [322 p. n. e.] przeniósł się do swego ojca, do Kolofonu. Tutaj zabawił przez pewien czas i pozyskał uczniów, a następnie powrócił znowu do Aten, za archontatu Anaksikratesa [307/06 p. n. e.]. Przez kilka lat utrzymywał żywy kontakt z różnymi przedstawicielami filozofii, a następnie odłączywszy się, założył własną szkołę, która od niego otrzymała nazwę. Mówił sam o sobie, że zaczął filozofować w wieku lat czternastu. Epikurejczyk Apollodor opowiada w pierwszej księdze pisma *O życiu Epikura,*

[1]Był to ród arystokratyczny, wywodzący się od Filaiosa syna Ajasa Telamonowego.

że zwrócił się do filozofii z pogardy do nauczycieli, gdy ci nie mogli mu udzielić żadnego wyjaśnienia o chaosie u Hezjoda. Natomiast Hermippos donosi, że najpierw był szkolnym nauczycielem, a dopiero później, po przypadkowym zaznajomieniu się z pismami Demokryta, przerzucił się na filozofię. Dlatego też Timon powiedział o nim:

Ostatni spośród filozofów przyrody, sprośny i bezczelny,
Rodem z Samos, przyszedł jako nauczyciel, największy nieuk
wśród ludzi.

Za jego zachętą zajmowali się wraz z nim filozofią jego trzej bracia: Neokles, Chairedemos i Aristobulos, jak donosi epikurejczyk Filodemos w dziesiątej księdze dzieła *O filozofach.* Do grona tego należał również niewolnik nazwiskiem Mys, jak twierdzi Myronianos w zbiorze *Historycznych paraleli.* Wfogo doń nastawiony stoik Diotimos oczerniał go w złośliwy sposób, rozpowszechniając pięćdziesiąt sprośnych listów pochodzących rzekomo od niego. Podobnie postąpił ktoś, kto opublikował pod nazwiskiem Epikura zbiór krótkich listów, których autorem był Chryzyp. Również zwolennicy stoika Poseidoniosa, a także Nikolaos i Sotion (ten ostatni w dwunastej księdze *Dowodów Dioklejskich* dzieła obejmującego 24 księgi) i Dionizjos z Halikarnassu przeróżne rzucali obelgi na epikurejskie święta miesięczne „dwudziestki" (εἰκάδες[1]). Jego wrogowie opowiadają, że z matką obchodził domy, śpiewając pieśni oczyszczalne, a wraz z ojcem udzielał nauki pisania za nędzne wynagrodzenie. Co więcej, że jednego ze swych braci miał nakłonić do współżycia z heterą Leontion. Że wreszcie naukę Demokryta o atomach i Arystypa o przyjemności

wykładał jako swoją własną. Timokrates, a także Herodot w księdze *O młodości Epikura* utrzymują, że nie był on rodowitym obywatelem ateńskim. W stosunku do Mitresa, namiestnika Lizymacha, uprawiać miał bezwstydne pochlebstwo, nazywając go w listach wybawicielem i władcą. Podobnie chwalił Idomeneusa i Herodota oraz Timokratesa, którzy jego ciemne myśli objaśniali, i schlebiał im. W listach do Leontion pisał: „Uzdrowicielko, Władczyni, kochana, mała Leontion! Jakaż radość ogarnęła mnie, gdy czytałem twój liścik". A do Temisty, żony Leonteusa: „Gotów jestem, gdybyście nie mogli przyjść do mnie, polecieć jak na skrzydłach tam, gdzie mi wskażecie". Do Pyloklesa, który był wtedy młody i piękny, pisał: „Będę oczekiwać cierpliwie twego boskiego i upragnionego zjawienia się". A znowu, jak mówi Teodor w czwartej księdze pisma *Przeciwko Epikurowi,* w innym liście do Temisty przypomina jej ich intymne stosunki. Pisywał też jeszcze wiele listów do licznych heter, a zwłaszcza do Leontion, w której pono obaj z Metrodorem się kochali. W dziele *O najwyższym dobru* pisał: „Co do mnie, to nie wiem zaiste, na czym by miało polegać dobro, gdyby się odrzuciło przyjemności podniebienia, rozkosze miłosne i to wszystko, co zachwyca uszy i oczy". W *Liście do Pytoklesa* wzywał adresata: „Rozwijaj żagle i uciekaj, mój drogi, od wszelkiej uczoności (παιδεία)". Epiktet nazywa go pornografem i beszta niemiłosiernie.

A znowu Timokrates, brat Metrodora i uczeń Epikura, opuściwszy szkołę opowiadał w dziele zatytułowanym *O uciechach*, że Epikur wymiotował dwa razy dziennie z przejedzenia i że jeśli chodzi o niego (Timokratesa), to z wielkim trudem udawało mu się uchylać

od uczestnictwa w nocnych zebraniach filozoficznych i w tajemniczych obrzędach epikurejskich. Mówi też, że Epikur miał wielkie braki w dziedzinie teorii, a jeszcze większe w sprawach życiowych; że jego stan fizyczny był pożałowania godny i przez wiele lat żył przykuty do wózka. Na wyżywienie wydawał dziennie jedną minę, jak sam pisze w liście do Leontion i do filozofów w Mitylenie. Zarówno z nim, jak i z Metrodorem pozostawały w bliskich stosunkach inne jeszcze hetery, a mianowicie Mammarion, Hedeia, Erotion i Nikidion. W trzydziestu siedmiu księgach swego traktatu *O przyrodzie* powtarzał się często i atakował wiele osób, a szczególnie Nauzyfanesa. Mówi tam dosłownie: „Precz z nim! Należy do tych, co to płodzą w wielkim bólu, a usta mają pełne sofistycznych przechwałek, tak jak inni nędzni niewolnicy". W jednym ze swych listów Epikur tak się wyraził o Nauzyfanesie: „Tak mu się w głowie przewróciło, że począł mnie obrażać i mienić się moim nauczycielem". Nazywał go też tępym i nieczułym, ignorantem, oszustem i lubieżnikiem. Zwolenników Platona nazywał pochlebcami Dionizjosa, samego Platona — Złotym[1], a Arystotelesa marnotrawcą, który po roztrwonieniu ojcowskiego mienia zaciągnął się jako najemnik do wojska i handlował lekami. Protagorasa obdarzył mianem tragarza[2] i pisarczyka Demokryta; mówił też o nim, że się trudnił elementarnym nauczaniem po wsiach. Heraklita przezwał Mącicielem, a imię Demokryta przekręcił na Lerokritos (Gaduła); Antidora przerobił na Sanni-

[1] Prawdopodobnie aluzja do Platońskiego podziału obywateli na kasty, z których najwyższa, powołana do rządzenia, została przez boga-demiurga stworzona z domieszką złota *(Państwo* 415 A).

[2] Por. wyżej IX 53.

dora (Błazna). Cyników uważał za wrogów Hellady, dialektyków za groźnych szkodników, a Pyrrona za pozbawionego kultury nieuka.
Jednakże wszystkie te informacje są zupełnie fantastyczne. Niezliczone posągi spiżowe, które mu wzniosła ojczyzna, świadczą bowiem niezbicie o jego wielkiej względem wszystkich dobroci; a przyjaciół miał tylu, iż mogliby niejedno miasto zapełnić. Wszystkich uczniów urzekł czar jego nauki — z wyjątkiem Metrodora ze Stratoniki, który przeszedł na stronę Karneadesa, może dlatego, iż czuł się przytłoczony nadmierną dobrocią mistrza. I podczas gdy inne szkoły zaprzestały już prawie działalności, jedynie szkoła epikurejska trwa ciągle jeszcze nieprzerwanie, a jej członkowie kolejno po sobie obejmują scholarchat niezliczoną ilość razy. Przypomnijmy jeszcze jego wdzięczność dla rodziców, dobrodziejstwa wyświadczane braciom i łagodność w stosunku do sług, jak świadczy o tym jego testament i fakt, że uczestniczyli w dyskusjach filozoficznych; najbardziej znanym wśród nich był wspomniany wyżej Mys. Trzeba wreszcie podkreślić jego wielką miłość do wszystkich bez wyjątku ludzi. Pobożność jego i miłość ojczyzny nie da się w ogóle wypowiedzieć słowami. Prowadząc nader spokojny tryb życia, Epikur trzymał się z dala od spraw politycznych. I chociaż Grecja znajdowała się wówczas w bardzo trudnej sytuacji, tam właśnie spędził życie, wyjeżdżając jedynie dwa lub trzy razy do Jonu w odwiedziny do przyjaciół. Ściągali oni do niego zewsząd i żyli wraz z nim w ogrodzie, jak donosi Apollodor. Ogród ten miał nabyć za 80 min. Diokles [z Magnezji] opowiada w trzeciej księdze *Przeglądu [filozofów]*, że epikurejczycy prowadzili niezwykle prosty i skromny tryb

życia. Zadowalali się kubkiem wina, a najczęściej pili wodę. Epikur nie uważał za słuszne włączania prywatnych zasobów do majątku wspólnego, jak Pitagoras, który mówił, że wśród przyjaciół wszystko powinno być wspólne, uważając, że ludzie, którzy tak postępują, nie dowierzają sobie wzajemnie, a skoro nie dowierzają, to nie są przyjaciółmi. Sam mówi w swych listach, że woda i zwykły chleb wystarczą mu w zupełności. Dodaje też: „Przyślij mi mały garniec sera, bym mógł się uraczyć, gdy mi na to przyjdzie ochota". Taki był człowiek, który twierdził, że celem życia jest przyjemność. Atenajos tak go wychwala w jednym ze swych epigramatów:

Ludzie, ubiegacie się o zdobycie rzeczy bez wartości;
nigdy nie syci zysków wzniecacie niezgodę i wojny.
Dobra natury mieszczą się w szczupłych granicach,
podczas gdy czcze myśli zajmują obszar bezkresny.
Usłyszał to mądry syn Neoklesa może od Muz,
a może z ust kapłanki delfickiego boga.

W dalszym ciągu dowiemy się więcej na ten temat z jego twierdzeń i wypowiedzi.

Spośród starych filozofów, jak mówi Diokles, najwyżej cenił Anaksagorasa, chociaż w pewnych sprawach nie zgadzał się z nim, a także Archelaosa, nauczyciela Sokratesa. Uczniom swoim zalecał, według informacji Dioklesa, aby się wyuczyli jego pism na pamięć.

Apollodor w *Kronice* powiada, że Epikur słuchał wykładów Nauzyfanesa i Praksifanesa. Sam Epikur jednak temu zaprzecza w liście do Eurylocha, twierdząc, że wszystkiego sam się nauczył. Twierdził też, a z nim Hermarchos, że nigdy nie istniał filozof Leukippos, chociaż niektórzy, a wśród nich epikurejczyk Apollodor, utrzymują, że był to nauczyciel Demokryta.

Demetrios z Magnezji donosi, że Epikur słuchał wykładów Ksenokratesa. Używał zawsze takiego sposobu wysławiania się, który najlepiej był dostosowany do roztrząsanego przedmiotu, tak że gramatyk Arystofanes zarzucał mu nawet zbyt daleko posuniętą swoistość stylu. Jasność cenił do tego stopnia, że w dziele *O retoryce* niczego więcej prócz jasności się nie domagał. A w listach zamiast zwykłych formuł pozdrowieniowych (Χαίρειν) używał takich zwrotów, jak: „Bądź szczęśliwy" (Ευπράττειν) lub „Żyj uczciwie" (Σπουδαίως ζην).

Ariston [z Aleksandrii] w *Żywocie Epikura* twierdzi, że Epikur przepisał po prostu swój *Kanon* z dzieła Nauzyfanesa pt. *Trójnóg;* słuchał bowiem podobno wykładów tego filozofa, tak samo jak wykładów platonika Pamfilosa z Samos. To samo źródło podaje, że w dwunastym roku życia Epikur zaczął filozofować, a w trzydziestym drugim został kierownikiem szkoły.

Urodził się, według *Kroniki* Apollodora, w trzecim roku sto dziewiątej Olimpiady [342 p. n. e. ] siódmego Gameliona[1] za archontatu Sosigenesa, w siedem lat po śmierci Platona. Mając trzydzieści dwa lata założył własną szkołę, najpierw w Mitylenie i w Lampsaku. Po pięciu latach przeniósł się do Aten, gdzie zmarł w drugim roku sto dwudziestej siódmej Olimpiady [271/70 p. n. e.] za archontatu Pytaratosa, w wieku lat siedemdziesięciu dwóch. Kierownictwo szkoły objął po nim Hermarchos z Mityleny, syn Agemortosa. zmarł wskutek kamieni nerkowych po czternastu dniach choroby —jak twierdzi w swych listach Hermarchos. Hermippos podaje, że wszedł do spiżowej wanny z ciepłą wodą i kazał sobie podać do wypicia mocnego

[1] Gamelion był ósmym miesiącem ateńskiego roku, a więc Epikur urodził się z początkiem r. 341 p. n. e.

wina. Następnie, zaleciwszy przyjaciołom, by zachowali w pamięci jego naukę, zakończył życie. Na jego cześć ułożyliśmy taki oto epigramat:

„Żegnajcie i pamiętajcie o moich naukach". Oto zdanie,
które Epikur przed śmiercią skierował do przyjaciół.
Wszedł do ciepłej wanny, wypił łyk mocnego wina,
a potem zabrała go lodowata śmierć.

Takie było życie tego człowieka i taki był jego koniec.

A oto jego testament:

Całe mienie przekazuję Amynomachowi, synowi Filokratesa, z gminy Bate, i Timokratesowi z gminy Potamos, synowi Demetriosa, zgodnie z zapisem dokonanym przeze mnie, a przechowywanym w Metroon, pod warunkiem, że Ogród [1] wraz z przyległościami będzie oddany do dyspozycji Hermarcha z Mityleny, syna Agemortosa, i tych, którzy będą wraz z nim uprawiać studia filozoficzne, i wreszcie tych wszystkich, których Hermarchos wyznaczy jako następców w kierownictwie szkoły, aby mogli poświęcić się badaniom filozoficznym. Zobowiązuję na zawsze zwolenników mojej filozofii wespół z Amynomachem i Timokratesem, aby w miarę możności zachowywali w Ogrodzie ciągłość wykładów, a również i spadkobierców obydwu wymienionych, aby także i oni stosownie do okoliczności troszczyli się o utrzymanie Ogrodu w dobrym stanie; tak samo powinni postępować ci, którym uczniowie moi przekażą z kolei Ogród. Co się tyczy domu w gminie Melite, niechaj Amynomachos i Timokrates oddadzą go do dyspozycji

[1] Od tego Ogrodu (κῆπος) szkoła epikurejska nazywała się też Ogrodem.

Hermarcha i tych, którzy wraz z nim będą się oddawać filozofii do końca jego życia.

Co się zaś tyczy dochodów pochodzących z zapisanego Amynomachowi i Timokratesowi spadku, niech będą użyte w miarę możności i w porozumieniu z Hermarchem, po pierwsze: na ofiary pośmiertne dla uczczenia pamięci mojego ojca, mej matki i mych braci; po wtóre: na urządzanie zwykłych, corocznych obchodów moich urodzin przypadających 10 Gameliona, a także zebrań naszych członków dwudziestego dnia każdego miesiąca, poświęconych mojej i Metrodora pamięci. Niech będą uroczyście obchodzone rocznice urodzin mych braci w miesiącu Poseideonie oraz rocznica urodzin Poliainosa w miesiącu Metageitnion [1], tak jak to sam dotąd czyniłem.

Niech Amynomachos i Timokrates otoczą opieką Epikura, syna Metrodora, a także syna Poliainosa, pod warunkiem, że zamieszkają razem z Hermarchem i będą się oddawać filozofii. Niech również zatroszczą się o córkę Metrodora, a gdy osiągnie pełnoletność, niech ją wydadzą za mąż za człowieka wybranego przez Hermarcha z grona tych, którzy wraz z nim uprawiają filozofię, pod warunkiem, że będzie skromna i posłuszna Hermarchowi. Amynomachos i Timokrates przydzielą im corocznie z moich zasobów tyle, ile wespół z Hermarchem uznają za konieczne dla ich utrzymania.

Hermarchos powinien zostać dopuszczony do zarządu majątkiem na równi z nimi, aby każda decyzja była podejmowana w pełnej zgodzie ż człowiekiem, z którym się zestarzałem wśród studiów nad filozofią

[1]Gamelion odpowiadał mniej więcej naszemu styczniowi, Poseideon — grudniowi, Metageitnion — sierpniowi.

i któremu powierzyłem kierownictwo mojej szkoły filozoficznej. Gdy tylko córka Metrodora osiągnie swój wiek, niech Amynomachos i Timokrates w porozumieniu z Hermarchem przydzielą jej posag w wysokości, na jaką pozwolą warunki. Trzeba również otoczyć opieką Nikanora, tak jak ja to dotąd czyniłem, aby nikt spośród tych, którzy się poświęcili filozofii razem z nami, oddali mi wiele usług w moim prywatnym życiu i okazywali dużo uprzejmości, a wreszcie postanowili spędzić życie na filozofowaniu wraz ze mną aż do starości, aby żaden z tych ludzi — powtarzam — nie odczuwał żadnych braków w granicach naszych możliwości.

Całą moją bibliotekę przekazuję Hermarchowi.

Gdyby Hermarcha dotknął jakiś przypadek z tych, które trafiają się ludziom, zanim dzieci Metrodora osiągną wiek dojrzały, wówczas Amynomachos i Timokrates, czerpiąc z moich zasobów, zatroszczą się wedle możności o to, aby im stworzyć warunki niezbędne do życia, z tym zastrzeżeniem wszakże, że się będą dobrze prowadzić. We wszelkich pozostałych sprawach powinniście dołożyć starań, aby je załatwiono w miarę możności zgodnie z moją wolą. Obdarzam wolnością niewolników Mysa, Nikiasa i Lykona, a także niewolnicę Faidrion.

Tuż przed śmiercią Epikur napisał do Idomeneusa taki oto list:

W tym błogim dniu, który jest zarazem ostatnim dniem mojego życia, piszę do was te słowa. Choroba przewodu moczowego i dyzenteria sprawiały mi tak wielkie cierpienie, że już nic nie mogło go spotęgować. Jednakże starałem się równoważyć je radością, jakiej

doznawałem, przypominając sobie nasze dawne dyskusje i rozmowy. A ty, który okazywałeś mi przez całe życie serdeczną życzliwość i zainteresowanie filozofią, zechciej otoczyć opieką dzieci Metrodora.

Taka to była jego ostatnia wola.

Epikur miał wielu sławnych uczniów, takich na przykład, jak Metrodoros z Lampsaku, syn Atenajosa (lub Timokratesa) i Sandy, który od pierwszego zetknięcia się z Epikurem nie rozstawał się z nim nigdy. Tylko raz jeden oddalił się na sześć miesięcy, które spędził w swej ojczyźnie, po czym natychmiast powrócił. Był to dzielny człowiek pod każdym względem, jak poświadcza sam Epikur we wstępach do swych pism, a także w trzeciej księdze *Timokratesa.* Taki już miał charakter; siostrę swą, Batis, oddał za żonę Idomeneusowi, a heterę ateńską Leontion przyjął do siebie jako nałożnicę. Nie bał się żadnych przeciwności losu ani śmierci, jak podaje Epikur w pierwszej księdze *Metrodora.* Powiadają, iż umarł siedem lat przed Epikurem w pięćdziesiątym trzecim roku życia, a Epikur zalecił sam w przytoczonym wyżej testamencie, który był z pewnością sporządzony po śmierci Metrodora, aby dzieci jego zostały otoczone opieką. Do uczniów Epikura należał również wspomniany już Timokrates, lekkomyślny brat Metrodora.

Metrodor napisał następujące dzieła:

*Przeciwko lekarzom* (3 ks.)
*O wrażeniach zmysłowych*
*Do Timokratesa*
*O wielkoduszności*
*O chorobie Epikura*
*Przeciwko dialektykom*

*Przeciwko sofistom (g* ks.)
*O drodze do mądrości*
*O zmianie*
*O bogactwie*
*Przeciwko Demokiytowi*
*O szlachetnym urodzeniu.*

Uczniem Epikura był również Poliainos z Lampsaku, syn Atenodora, dzielny i serdeczny człowiek, jak twierdzą uczniowie Filodema. Dalej: Hermarchos, następca Epikura w kierownictwie szkoły, syn Agemortosa z Mityleny, z ubogiego domu, który początkowo zajmował się retoryką. Od niego pochodzą takie znakomite dzieła, jak

*Rozprawy o Empedoklesie* w formie listów (22 ks.)
*O naukach*
*Przeciwko Platonowi*
*Przeciwko Arystotelesowi.*

Ten dzielny człowiek zmarł wskutek paraliżu.

Do grona uczniów Epikura należeli także: Leonteus z Lampsaku i jego żona Temista, do której Epikur pisywał listy. Następnie Kolotes i Idomeneus, obaj również z Lampsaku, chluba szkoły; dalej: Polistratos, następca Hermarcha, i jego kolejny następca Dionizjos, a wreszcie Bazilides. Wielką sławą cieszyli się również: Apollodor zwany Królem Ogrodu (Κηποτύραννοζ), autor ponad czterystu dzieł, oraz dwaj Ptolemeusze z Aleksandrii, jeden czarnowłosy, drugi jasnowłosy, następnie Zenon z Sydonu, uczeń Apollodora, autor bardzo wszechstronny, Demetrios z przydomkiem Lakończyk, Diogenes z Tarsu, autor *Wybranych wykładów szkolnych,* wreszcie Orion i inni, których prawdziwi epikurejczycy nazywali sofistami.

Było jeszcze trzech innych Epikurów: pierwszy był

synem Leonteusa i Temisty [1] drugi pochodził z Magnezji, a trzeci był nauczycielem szermierki.

Epikur był nadzwyczaj płodnym pisarzem; prześcignął innych autorów ilością dzieł, która się wyrażała liczbą trzystu zwojów. W pismach jego nie ma cytatów z innych autorów; wszystkie zdania pochodzą od niego. Współzawodniczył z nim co do płodności Chryzyp, jak twierdzi Karneades, mówiąc, że pasożytował na pismach Epikura. „Bo niech tylko coś napisał Epikur, Chryzyp natychmiast odpowiadał pismem o takiej samej objętości. Wskutek tego powtarzał się często, pisząc to, co mu tylko przyszło na myśl, i w tym pośpiechu nie robił nawet żadnych poprawek. A cytatów gromadził tyle, że potrafił nimi wypełnić swe księgi[2], co zdarza się zresztą i u Zenona, i u Arystotelesa".

Dzieła Epikura są zarówno liczne, jak i ciekawe, a wśród nich do najlepszych należą następujące:

*O przyrodzie* (37 ks.)
*O atomach i próżni*
*O miłości*
*Wyciąg z ksiąg przeciwko fizykom*
*Przeciwko megarykom*
*Problemy*
*Główne myśli*
*O wyborze i unikaniu*
*O najwyższym dobru*
*O kryterium, czyli Kanon*
*Chairedemos*

[1]Autor nie wymienia tu Epikura, syna Metrodora z Lampsaku, o którym mowa jest w testamencie Epikura filozofa (por. wyżej X 19).
[2] Por. wyżej VII 181 nn.

*O bogach*
*O pobożności*
*Hegezianaks*
*O sposobie życia* (4 ks.)
*O działaniu sprawiedliwym*
*Neokles do Temisty*
*Sympozjon*
*Eurylochos do Metrodora*
*O widzeniu*
*O kącie w atomie*
*O dotyku*
*O przeznaczeniu*
*Teorie afektów — do Timokratesa*
*Prognostyk*
*Zachęta do filozofii*
*O podobiznach*
*O wyobraźni*
*Aristobulos*
*O muzyce*
*O sprawiedliwości i innych cnotach*
*O podarunkach i wdzięczności*
*Polimedes*
*Timokrates* (3 ks.)
*Metrodor* (5 ks.)
*Antidoros* (2 ks.)
*Myśli o chorobach — do Mittasa*[1]
*Kallistolas*
*O królestwie*
*Anaksymenes*
*Listy.*

[1] Pełny tytuł znany z papirusu herkulaneńskiego 1012 kol. 38 Brzmi on: *O chorobach i o śmierci.*

Spróbuję teraz wyłożyć naukę, którą rozwinął w swych pismach, i dodam do tego trzy listy, w których jest streszczona cała jego filozofia. Dołączę też jego *Główne myśli* i te jego wypowiedzi, które zasługują na przytoczenie w wyborze, tak żebyś, Czytelniku, ze wszystkich stron poznał tego człowieka i wiedział, co o nim sądzić.

W pierwszym liście, skierowanym do Herodota, Epikur omawia zagadnienia fizyki; w drugim, do Pytoklesa, traktuje o zjawiskach niebieskich; w trzecim, do Menoikeusa, zajmuje się etyką życia. Należy więc zacząć od pierwszego po dorzuceniu kilku wstępnych uwag na temat podziału jego filozofii.

Dzieli się ona mianowicie na trzy części: kanonikę, fizykę i etykę. Kanonika zawiera wstęp do całej doktryny, wyłożony w jednej księdze zatytułowanej *Kanon.* Fizyka obejmuje całą teorię przyrody i jest wyłożona w trzydziestu siedmiu księgach noszących tytuł O *przyrodzie,* w sposób zaś bardziej elementarny — w listach. Etyka obejmuje zagadnienia dotyczące wyboru i unikania, a jest wyłożona w dziele *O sposobie życia,* w listach oraz w dziele *O najwyższym dobru.* Zazwyczaj jednak epikurejczycy łączą razem kanonikę z fizyką. Kanonika nazywają naukę o kryterium i początku, a także naukę elementarną (στοιχειω τικόν). Fizykę uważają za naukę o powstawaniu i ginięciu, a także o przyrodzie. Etyka jest według nich wiedzą o tym, co wybierać, a czego unikać, w jaki sposób należy żyć i jaki jest cel życia.

Dialektykę odrzucali jako zbyteczną. Fizykom wystarczy kierowanie się według naturalnego języka rzeczy. W *Kanonie* Epikur twierdzi, że kryteriami prawdy są: wrażenia zmysłowe (αἰσθήσειζ), pojęcia (προλήψεις)

i czucia, czyli doznania (πάθη); epikurejczycy dodawali jeszcze percepcje umysłu (φανταστικαΐ έπιβολαί της διανοίας). Mówi o tym również w *Wyciągu* przeznaczonym dla Herodota i w *Głównych myślach.* Wszelkie wrażenie zmysłowe — mówi — jest niezależne od rozumu i całkowicie niezdolne do jakiejkolwiek pamięci. Ani bowiem samo nie może się zmienić, ani też, gdy się już zmieni pod wpływem działania innej rzeczy, nie jest w stanie niczego dodać ani ująć. Nic nie jest w możności obalić wrażeń zmysłowych. Ani bowiem jednorodne wrażenie nie potrafi odrzucić innego wrażenia tego samego rodzaju, ponieważ posiadają jednakową siłę (δια την ίσοσθένεια:ν), ani też różnorodne wrażenie zmysłowe nie może obalić innego wrażenia różnorodnego, ponieważ nie dotyczy tych samych przedmiotów; rozum też niczego tutaj nie potrafi zmienić, albowiem jest całkowicie zależny od wrażeń zmysłowych; w ogóle żadne wrażenie zmysłowe nie może obalić innego wrażenia, ponieważ na wszystkie zwracamy jednakową uwagę. Fakt istnienia poszczególnych percepcji jest gwarancją prawdziwości wrażeń zmysłowych. Widzenie i słyszenie jest tak samo realne, jak doznawanie bólu. Z tego wniosek, że o rzeczach niejawnych trzeba wnioskować na podstawie zjawisk. Wszelkie myśli wywodzą się z wrażeń zmysłowych: przez przypadek, przez analogię, przez podobieństwo i przez połączenie — przy niewielkiej pomocy rozumowania. Zarówno przywidzenia ludzi obłąkanych, jak i marzenia senne są rzeczywiste, posiadają bowiem siłę działania; a to, co nie istnieje, takiej siły nie posiada.

Przez pojęcie (πρόληψις) epikurejczycy rozumieli pewnego rodzaju myślowe uchwycenie rzeczywistości

(κατάληψις); albo prawdziwe mniemanie, albo myśl, albo też znajdujące się w nas Ogólne wyobrażenie, tzn. pamięć tego, co często pojawiało się z zewnątrz. Przykładem może być zdanie: „Ten oto przedmiot jest człowiekiem", bo gdy tylko wypowie się wyraz „człowiek", natychmiast wedle pojęcia zjawia się za sprawą zmysłów także jego kształt. A zatem staje się jasne to, co pierwotnie zcstało przyporządkowane każdej nazwie. I nigdy nie moglibyśmy znaleźć rzeczy szukanej, gdybyśmy już jej wcześniej nie znali. Tak na przykład, gdy pytamy, czy przedmiot stojący tam w głębi jest koniem czy wołem, musimy już wcześniej znać pojęciowo kształt konia i wołu. Nie moglibyśmy w ogóle nazwać żadnego przedmiotu, gdybyśmy nie poznali wcześniej pojęciowo jego obrazu. Obrazom pojęciowym przysługuje zatem oczywistość. Także przedmiot naszego mniemania jest zależny od wcześniejszego bezpośrednio oczywistego wyobrażenia, do którego się odwołujemy, gdy chcemy je [mniemanie] wypowiedzieć. Na przykład: Skąd wiemy, że to jest człowiek? Mniemanie epikurejczycy nazywają też przypuszczeniem (ὑπόληψις) i twierdzą, że może być prawdziwe lab fałszywe; jeżeli jest poświadczone albo nic przeciw niemu nie świadczy, jest prawdziwe; gdy natomiast nie jest poświadczone albo coś przeciw niemu świadczy, jest fałszywe. Z tego też względu został przez nich wprowadzony moment oczekiwania. Na przykład: żeby wiedzieć, jaki naprawdę kształt ma wieża, czy jest okrągła, czy graniasta, należy zaczekać, aż zbliżymy się do niej i przekonamy się, jak wygląda z bliska.

Twierdzili, że istnieją dwa stany czuciowe: przyjemność i ból, których doznają wszystkie istoty żywe,

i że przyjemność jest zgodna z ich naturą (οἰκεῖον) a ból jest czymś obcym (ἀλλότριον). Na podstawie tych stanów decydujemy się, co wybrać, a co odrzucić. Jeden rodzaj badań odnosi się do rzeczy, inny tylko do słów.

Tyle na razie w ujęciu elementarnym o podziale filozofii i o kryterium. Wróćmy jednak do listu.

Epikur przesyła Herodotowi pozdrowienie.

Dla czytelników, mój drogi Herodocie, którzy nie są w stanie dokładnie przestudiować szczegółów nauki o przyrodzie, przedstawionej w moich pismach, ani też prześledzić od początku do końca większych dzieł moich poświęconych tej sprawie, sporządziłem skrót całej mej filozofii, aby im umożliwić zapamiętanie najważniejszych poglądów oraz aby w każdej sytuacji, zależnie od stopnia opanowania filozofii przyrody, mieli się gdzie zwrócić o pomoc w zasadniczych sprawach. Nawet ci, którzy są w dostatecznym stopniu zorientowani we wszystkich szczegółach systemu, powinni sobie uświadomić podstawowy charakter całej doktryny. Albowiem często potrzebny nam jest obraz całości, szczegóły natomiast — rzadziej. Należy przeto ciągle posuwać się naprzód ku owej całości i utrwalać ją sobie w pamięci w takim stopniu, aby umożliwić na tej podstawie zdobycie odpowiedniego stanowiska, dzięki któremu można by nie tylko rozpatrywać rzeczy w ogólności, ale także wnikać głęboko w szczegóły, gdy tylko raz ogólne zarysy zostały właściwie pojęte i wdrożone w pamięć. Bo nawet dla dobrego badacza naczelnym postulatem ścisłego poznania jest możność posługiwania się dokładnie określonymi po-

jęciami i sprowadzania wszystkiego do prostych elementów i formuł. W przeciwnym razie, gdyby nie można było przy pomocy krótkich formuł ująć pojęciowo badanych szczegółów, nie byłoby możliwe opanowanie tej nagromadzonej przez ciągłe studia masy faktów naukowych. Ze względu na to, że dla wszystkich, którzy się oddają studiom przyrodniczym, metoda powyższa jest pożyteczna i że ja wszystkich zachęcam do wytrwałych studiów nad przyrodą, dzięki czemu sam osiągnąłem pogodę ducha, ułożyłem dla ciebie ten skrót i elementarny wykład wszystkich moich nauk.

Przede wszystkim trzeba, Herodocie, dobrze rozumieć znaczenie słów, aby, gdy sprowadzi się do nich nasze myśli, sądy i wątpliwości, można było rozstrzygnąć, aby wszelkie sprawy nierozstrzygnięte nie ciągnęły się w nieskończoność albo abyśmy nie byli zmuszeni posługiwać się pustymi wyrazami. Jest bowiem rzeczą konieczną, aby pierwotne znaczenie każdego wyrazu było oczywiste i nie wymagało już żadnego wyjaśnienia (απόδειξη), jeżeli w ogóle chcemy posiadać coś, do czego moglibyśmy odnieść nasze poszukiwania, wątpliwości i sądy. Trzeba też pilnie baczyć na wrażenia zmysłowe i po prostu na aktualne percepcje czy to umysłu, czy też któregoś ze zmysłów, a także na aktualnie doznawane czucia, aby przy ich pomocy móc wnioskować [indukcyjnie — σημειώσεσθαι] o tym, co jest w zawieszeniu (τδ πρόσμεναν) i co jest niejawne.

Jeżeliśmy to już dobrze pojęli, zajmijmy się sprawą rzeczy niejawnych; najpierw zaś tym, że z niebytu nic powstać nie może, w przeciwnym razie wszystko mogłoby powstawać ze wszystkiego bez żadnych zarodków. A gdyby znów to, co znikło, było uni-

cestwiane, wówczas od dawna już wszystkie rzeczy przestałyby istnieć, gdyż nie byłoby tego, w co by się mogły przekształcić. Świat był zawsze taki, jaki jest teraz, i taki na zawsze pozostanie. W cóż zaiste mógłby się przekształcić? Nie istnieje wszakże poza całością żaden czynnik, który mógłby przeniknąć do środka świata i wywołać w nim zmianę.

Całość jest utworzona z ciał i próżni. (Mówi również o tym w *Wielkim wyciągu,* na początku, a także w pierwszej księdze dzieła *O przyrodzie*)[1]. Istnienie ciał potwierdzają na każdym kroku wrażenia zmysłowe; na nich musi się też opierać wnioskowanie o rzeczach niejawnych. Gdyby nie było tego, co nazywamy próżnią, przestrzenią czy naturą niecielesną, ciała nie miałyby się gdzie ulokować i gdzie poruszać, co — jak przecież widać — czynią. Poza ciałami i przestrzenią nic się nie da pomyśleć ani pojęciowo, ani analogicznie do pojęciowego ujęcia; pojmujemy je bowiem jako pełne natury (δλαι φύσεις), a nie jako własności czy przypadkowe cechy.

Wśród ciał jedne są złożone, inne znów są ich elementarnymi składnikami. (Twierdzenie to znajduje się również w pierwszej, czternastej i piętnastej księdze dzieła *O przyrodzie* i w *Wielkim wyciągu*)[2]. Owe elementarne składniki są niepodzielne i niezmienne, skoro całość wszechrzeczy jest zdolna do trwania po rozpadnięciu się ciał złożonych, a bynajmniej nie ginie i nie przechodzi w niebyt; a jest tak dlatego, że owe elementarne składniki mają zwartą budowę i wskutek tego czynniki rozkładu nie mają do nich dostępu.

[1] Tu i dalej zdania w nawiasach okrągłych oznaczają dodatki pochodzące od scholiasty.
[2] Scholion.

A zatem pierwotne cząstki elementarne muszą być niepodzielnymi ciałami fizycznymi.

Dalej: wszechcałość (το παν) jest nieskończona, bo to co jest skończone, ma swój kraniec; a kraniec może być pomyślany tylko ze względu na coś innego. (Jednakże obok wszechcałości nie istnieje nic takiego, z czym by mogła być porównana)[1]. A zatem skoro wszechcałość nie ma krańca, to nie ma również granicy, a skoro nie ma granicy, jest nieskończona i nieograniczona.

Co więcej, wszechcałość jest nieskończona zarówno ze względu na ilość ciał, jak i wielkość przestrzeni. Gdyby bowiem przestrzeń była nieskończona, a ciała w ilości skończonej, wówczas nie mogłyby się nigdzie zatrzymać, lecz rozprcszone mknęłyby w nieskończoność, ponieważ nie miałyby żadnego punktu oparcia i nie byłyby zatrzymywane przez żadne zderzenie, z drugiej zaś strony, gdyby przestrzeń była ograniczona, nie mogłyby się w niej pomieścić ciała w nieskończonej ilości.

Ponadto nieprzenikliwe ciałka atomowe, z których są zbudowane ciała złożone i na które się następnie rozpadają, mają nieokreśloną ilość kształtów. Jest zgoła niemożliwe, aby nieskończona różnorodność zjawisk mogła powstać z dającej się ująć rozumem ilości kształtów. Każdy kształt jest reprezentowany przez nieskończoną ilość atomów, natomiast różnorodność kształtów nie jest nieskończona, lecz tylko nieokreślona (bo jak mówi niżej [§ 56], również i podział nie idzie w nieskończoność, dodając, iż wobec tego, że i jakości się zmiemają, należałoby przyjąć, że również atomy mogą Przybierać wielkość nieskończoną).

[1] Uzupełnienie pochodzące od Usenera.

Atomy poruszają się nieustannie przez całą wieczność (niżej [§ 61] mówi, że poruszają się również z jednakową szybkością, ponieważ przestrzeń ustępuje w taki sam sposób atomom najlżejszym, jak i najcięższym)[1] i jedne spośród nich znajdują się stale w znacznej od siebie odległości, podczas gdy inne przyjmują ruch drgający, gdy wskutek uwikłania znalazły się w skośnym położeniu albo gdy powstrzymane zostały przez atomy zdolne do uwikłania.

To, że każdy atom jest od reszty atomów oddzielony przestrzenią, sprawia natura przestrzeni, która ich odbiciu nie może stawiać oporu; a ponadto twardość wewnętrzna atomów powoduje przy zderzeniu odbicie, o ile uwikłanie pozwoli wrócić na dawne miejsce. Proces ten nie ma początku, ponieważ atomy i próżnia są odwieczne. (Twierdzi też niżej [§ 54], że atomy nie posiadają żadnych cech jakościowych, lecz tylko kształt, wielkość i ciężar, a w *Dwunastu zasadach* powiada, że barwa zmienia się w zależności od położenia atomów. Nie mogą też atomy posiadać wszystkich możliwych wielkości; w żadnym wypadku pojedynczy atom nie może być widziany gołym okiem)[1].

To, co się dotąd powiedziało, a co jest godne zachowania w pamięci, daje wystarczającą podstawę dla myślowego rozważania natury rzeczy.

Otóż istnieje nieskończenie wiele światów, częściowo podobnych do naszego, częściowo niepodobnych. Nieskończenie wiele atomów, jak to wyżej zostało wykazane, pędzi w bezkresną przestrzeń kosmiczną. Jednakże nie wszystkie atomy spcśród tych, które tworzą świat albo mogą go utworzyć, bywają zużyte na budowę jednego świata czy pewnej skończonej ilości światów,

[1] Scholion.

takich samych lub różnych. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by przyjąć istnienie nieskończenie wielu światów.

Istnieją także odbitki (τύποι) o takim samym kształcie, jak ciała realne, a różnią się od nich tym, że przewyższają je subtelnością budowy. Bynajmniej nie jest rzeczą niemożliwą, by pewne tego rodzaju skupienia odbitek powstawały w rozciągającej się przestrzeni oraz by nie istniały odpowiednie warunki dla wytworzenia form o powierzchniach wklęsłych i nadzwyczaj cienkich i wreszcie takie wypływy, które by nie zachowywały tego samego położenia i ruchu, jaki miały w ciałach realnych, od których się oderwały. Nazwaliśmy te odbitki podobiznami (είδωλα). Jeżeli ich ruch poprzez pustą przestrzeń nie napotyka żadnej przeszkody od pędzących z przeciwnej strony atomów, wówczas wszelką odległość wyobrażalną przebywają w nie dającej się pomyśleć krótkiej chwili. Albowiem napotkany opór przyjmuje postać powolności, a brak oporu szybkości.

Mimo że to samo ciałko elementarne będące w ruchu me może przybyć równocześnie do kilku miejsc w czasie tylko myślowo uchwytnym — tego bowiem w żadnym razie pojąć nie można — to jednak w zmysłowo dostrzegalnym czasie przybywa równocześnie z dowolnego dla nas uchwytnego punktu nieskończonego wszechświata, jaki by tylko obrało dla swego ruchu. Powstanie bowiem coś podobnego do zderzenia atomów, chociażbyśmy przyznawali aż do tego momentu, ze szybkość ruchu nie była hamowana. Również i tę elementarną zasadę warto zapamiętać.

To, że podobizny mają nieporównywalną z niczym subtelność, nie jest sprzeczne z żadnym zjawiskiem.

Stąd także ich szybkość jest niezwykła, ponieważ zawsze znajdują odpowiednią dla siebie wolną przestrzeń, tak że nic im nie przeszkadza, albo najwyżej w nieznacznym stopniu, podczas gdy wielka, a nawet nieskończona ilość atomów napotyka przeszkody.

Dodam jeszcze, że powstawanie podobizn dokonuje się z szybkością myśli i że ich emanowanie z powierzchni ciał odbywa się bezustannie; nie obserwuje się przy tym zmniejszania się ciał, a to dzięki ciągłemu wyrównywaniu ubytku przez nowe cząsteczki. Odrywające się podobizny zachowują przez długi czas położenie i porządek atomów znajdujących się w przedmiocie realnym, chociażby uległy całkowitemu wymieszaniu. Niekiedy tworzą się nagle w powietrzu układy podobizn, gdyż nie muszą one posiadać grubej masy cielesnej; istnieją też pewne inne sposoby powstawania zjawisk tego rodzaju. Poglądy te nie popadają w żadną kolizję ze świadectwem zmysłów, jeśli tylko skieruje się wzrok w pewien określony sposób na jasny obraz zmysłowy, do którego powinniśmy również sprowadzać stosunki, jakie nas wiążą z przedmiotami świata zewnętrznego.

Trzeba również i to uznać, że z przedmiotów zewnętrznych dociera do nas coś, dzięki czemu możemy widzieć kształty i myśleć o nich. W przeciwnym razie przedmioty zewnętrzne nie mogłyby nigdy odbić w nas tak wyraźnie swej własnej natury, barwy i postaci poprzez ośrodek powietrza, jaki nas od nich dzieli, ani też nie mogłyby tego sprawić żadne promienie świetlne, ani jakakolwiek emanacja wychodząca od nas w kierunku do owych przedmiotów; a dzieje się tak dlatego, że z przedmiotów odrywają się i docierają do nas pewne ich odbitki, zachowując tę samą barwę

i ten sam kształt, co i przedmioty, a zależnie od swych rozmiarów przedostają się do naszych oczu lub naszego umysłu. Poruszają się bardzo szybko, wywołując przez to wrażenie jednolitego i trwałego przedmiotu, a dzięki odpowiednim zderzeniom, pochodzącym z drgania atomów w głębi ciał stałych, utrzymują zgodność z podłożem. Niezależnie od tego, jakie wyobrażenia zdobędziemy, wyobrażenie kształtu czy przypadkowych własności, i na jakiej drodze, bezpośrednio przez umysł czy przez zmysły, będzie to zawsze kształt realnego ciała, powstający albo dzięki kolejnemu napływowi podobizn, albo dzięki przypomnieniu obrazu. Natomiast fałsz i błąd wiążą się zawsze z tym, co jest dodane przez mniemanie, a co oczekiwało wpierw na swe potwierdzenie albo przynajmniej na niezaprzeczenie i co w dalszym ciągu nie zostało potwierdzone albo nawet jest zaprzeczone (wskutek pewnego rodzaju ruchu wewnętrznego, który pozostaje w bliskim związku ze zdolnością percepcyjną, ή φχνταστκή επιβολή, i posiada przy tym tę właściwość, iż może rodzić fałsz)[1].

Nigdy przecież nie mogłoby istnieć podobieństwo wyobrażeń, które powstają na przykład przy oglądaniu jakiegoś obrazu albo w snach, albo w percepcjach umysłu czy innych kryteriach poznawczych, z rzeczami nazywanymi realnymi i prawdziwymi, gdyby rzeczywiście nie było takich przedmiotów, do których moglibyśmy owe wyobrażenia przyrównać. Błąd także nie powstałby nigdy, gdybyśmy nie doświadczali w sobie jakiejś innej czynności myślowej, związanej wprawdzie ze zdolnością wyobrażeniową, ale od niej niezależnej; z niej to właśnie, jeżeli nie zostanie potwierdzona albo

[1] Uzupełnienie Usenera.

zaprzeczona, powstaje fałsz, gdy natomiast zostanie potwierdzona albo nie zostanie zaprzeczona, rodzi się prawda. Na tę zasadę trzeba położyć szczególny nacisk, aby opierające się na oczywistości kryteria nie zostały obalone i aby błąd, umocniwszy się na podobieństwo prawdy, nie pogmatwał wszystkiego.

Również słyszenie powstaje dzięki strumieniowi napływającemu z ciała dźwięcznego, brzmiącego, brzęczącego czy w inny jakiś sposób wywołującego czucia słuchowe. Strumień ten rozpada się na grupy równokształtnych ciałek, które zachowują pewien wzajemny stosunek i charakterystyczną jedność, przenoszącą się również na przedmiot wysyłający, oraz najczęściej wytwarza odpowiadające mu postrzeżenie, a jeżeli nie, to przynajmniej wyjawia istnienie przedmiotu zewnętrznego; gdyby nie owo wzajemne połączenie, nigdy nie mogłoby powstać tego rodzaju spostrzeżenie. Nie należy przeto sądzić, że samo powietrze jest modulowane przez wysyłany ton albo przez podobne dźwięki — nie może bowiem ulegać takiemu oddziaływaniu — lecz że wstrząs, jaki powstaje w nas bezpośrednio po wydaniu tonu, wywołuje pchnięcie pewnych cząstek, które tworzą podobny do tchnienia strumień, dzięki któremu powstaje w nas czucie słuchowe.

Go do powonienia, to również trzeba uznać, że, podobnie jak słuch, nigdy by nie mogło wywołać żadnego wrażenia, gdyby pewne cząsteczki, które posiadają zdolność pobudzania narządu zmysłowego, nie były wysyłane przez ciało, jedne w sposób bezładny i nieprzyjemny, inne łagodnie i przyjemnie.

Należy również uznać, że atomy nie posiadają żadnej jakości rzeczy zmysłowych prócz kształtu, ciężaru, wielkości i tego, co z konieczności wiąże się

z kształtem. Albowiem wszelka jakość zmienia się, podczas gdy atomy nie podlegają żadnym zmianom, a przy rozpadzie rzeczy złożonych musi pozostawać coś trwałego i niezmiennego, dzięki czemu zmiany nie doprowadzają do unicestwienia ani też nie powstają z niczego, lecz w wielu ciałach dochodzą do skutku dzięki przegrupowaniu atomów, a w niektórych przez ich dodanie i odjęcie. Wynika więc z tego nieuchronnie, że elementy, które się przegrupowują, są niezniszczalne i z natury swej niezmienne, a ponadto każdy posiada właściwe sobie masę i kształt, absolutnie niezmienne.

W rzeczach przekształcających się na naszych oczach forma jest bowiem uważana za element od nich nieodłączny, natomiast jakości nie trwaj ą niezmiennie w przedmiocie zmieniającym się, podczas gdy forma pozostaje, lecz rozpraszają się zupełnie i giną. To, co pozostaje, wystarcza do wytworzenia różnic w ciałach złożonych; musi bowiem coś pozostać i nie rozpłynąć się w niebyt.

Nie można jednak mniemać, że atomy mogą posiadać każdą dowolną wielkość, jeśli tylko nie chce aię popaść w sprzeczność ze zjawiskami; trzeba koniecznie uznać rozmaitość stopni ich wielkości. Przyjąwszy ten pogląd lepiej można wyjaśnić powstawanie afektów i postrzeżeń zmysłowych. Przypisywanie atomom wszelkich możliwych wielkości nie jest bynajmniej potrzebne do powstawania różnic jakościowych; wówczas bowiem musiałyby istnieć atomy dostrzegalne gołym okiem; nigdy jednak atom nie był widoczny, a nawet trudno sobie wyobrazić, jak by to mogło nastąpić.

Nie sądź też, że ograniczone ciało może być tworem nieskończonej ilości atomów, i to o wszelkich możliwych wielkościach. Wobec tego trzeba również odrzucić nie tylko podzielność w nieskończoność na coraz

to mniejsze cząstki, aby nie nadwątlić wszystkiego i abyśmy nie byli zmuszeni unicestwiać wskutek ciągłego rozdrabniania tego, co istnieje w naszych ujęciach agregatów atomowych (τα άθροα), lecz także nie można przyjąć, że w ciałach ograniczonych przejście, od jednego punktu do drugiego może trwać nieskończenie długo ani że można przechodzić stopniowo do cząstki coraz mniejszej.

Nie można by w żadnym wypadku zrozumieć kogoś, kto by po prostu twierdził, że w jakimś ciele znajduje się nieskończona ilość atomów o dowolnej wielkości; w jaki mianowicie sposób mogłoby to ciało być równocześnie wielkością skończoną. Jest przeto rzeczą jasną, że nieskończona ilość atomów musi posiadać określoną wielkość; a jeśli się przyjmie, że atomy mogłyby posiadać dowolną wielkość, to trzeba przyjąć, że i wielkość mogłaby się rozciągać w nieskończoność. Skoro zaś ciało ograniczone posiada dający się w myśli odróżnić kraniec (άκρον), chociażby nawet on sam jako taki nie był dostrzegalny, trudno by było zrozumieć, dlaczego następne z kolei ciało nie miałoby takiego samego krańca posiadać, a posuwając się sukcesywnie od jednego krańca do następnego można by w ten sposób w myśli postępować w nieskończoność.

Minimalna cząstka materialna, która jeszcze może stanowić przedmiot percepcji zmysłowej (το τε ελάχιστον το εν τη αίσθήσει), nie powinna być w żadnym wypadku pojmowana jako podobna do takiej, która dopuszcza zmiany, ani też jako zupełnie od niej różna, lecz jako taka, która ma coś wspólnego z cząsteczkami przechodzącymi z jednego stanu w inny, ale z tą różnicą, że nie pozwala wyodrębnić żadnych części.

Gdy jednak ze względu na to wspólne podobieństwo sadzimy, że potrafiliśmy w tej minimalnej cząstce wyodrębnić coś czy to z tej, czy z tamtej strony, nie ulega wówczas wątpliwości, że oglądamy inną cząstkę minimalną podobną do poprzedniej. W rzeczywistości oglądamy owe minimalne cząstki po kolei, jedną po drugiej, a nie w całym zespole ani też jako części stykające się z przyległymi, lecz oglądamy je we właściwej im naturze jako służące do pomiarów wielkości: są one liczniejsze w przedmiotach większych, a mniej liczne w mniejszych. Należy też przyjąć, że minimalna cząstka składowa atomu jest podobna do minimalnej cząstki percepcyjnej.

Chociaż bowiem jest oczywiste, iż różni się od niej tylko mniejszymi rozmiarami, to jednak analogia da się w pełni utrzymać. Wszakże w oparciu o analogię do przedmiotów zmysłowych twierdziliśmy, odrzuciwszy wielkie rozmiary, że atom posiada wielkość minimalną. Trzeba ponadto uznać minimalne cząstki niezespolone za granicę długości i za takie, które z siebie jako pierwszych dostarczają miary dla większych i mniejszych wielkości, w rozumowym dociekaniu cząstek niepostrzegalnych. Stwierdzenie tego wspólnego związku, jaki zachodzi między cząstkami minimalnymi a cząstkami niezmiennymi, wyczerpuje zagadnienie dotąd rozpatrywane; atoli jest rzeczą niemożliwą, aby zespolenie dokonywało się wskutek ruchu owych cząstek minimalnych.

Nie można w żadnym wypadku przypisywać nieskończoności kierunków „do góry" i „w dół" w sensie absolutnym. Wiemy zaiste, że gdyby było możliwe z miejsca, w którym stoimy, wznieść się w kierunku głowy w nieskończoność albo gdybyśmy pomyśleli

sobie nieskończoność w kierunku „w dół", nigdy by się nam nie ukazał punkt krańcowy; „do góry" i „w dół" byłoby tym samym w stosunku do tego miejsca. Nie da się tego inaczej pomyśleć. Należy wobec tego przyjąć jeden kierunek ruchu pomyślany w nieskończoność do góry i jeden pomyślany w nieskończoność w dół, chociażby ciało wznoszące się do góry tysiące razy dotykało stóp tych, co mieszkają nad nami, albo ciało, które spada w dół, dotykało tysiące razy głów tych, którzy się znajdują pod nami. Albowiem ogół ruchu jest przecież pojmowany jako przebiegający w dwu przeciwnych kierunkach w nieskończoność.

Atomy muszą posiadać jednakową szybkość, jeśli tylko w swym ruchu poprzez pusta przestrzeń nie natrafią na żadną przeszkodę. Bo ani ciężkie nie poruszają się szybciej niż małe i lżejsze, dopóty przynajmniej, dopóki im nic nie przeszkadza, ani też małe nie wyprzedzają wielkich, jeśli tylko mają dogodne przejście i gdy im również nic nie stanie na przeszkodzie. A także ruch spowodowany zderzeniem i skierowany bądź do góry, bądź w bok, nie różni się pod względem szybkości od ruchu w dół, wywołanego własnym ciężarem. Jak długo bowiem każdy z nich zachowa swój stan, będzie z szybkością myśli swój pęd kontynuował, dopóki czy to ze strony czynników zewnętrznych, czy wskutek ciężaru własnego nie natrafi na opór ze strony jakiegoś napotkanego ciała.

Jeśli idzie natomiast o ciała złożone, to jedne mają szybkość większą, inne mniejszą, chociaż atomy poruszają się z prędkością jednakową; dzieje się tak dlatego, że atomy w skupieniach materii dążą do jednego miejsca w najkrótszym odstępie czasu, chociaż poruszają

się w różnych kierunkach w momentach czasowych, jedynie tylko myślowo uchwytnych; często się przy tym zderzają, aż wreszcie ciągłość ich ruchu staje się dla zmysłów widoczna. Natomiast nasz domysł, że również odstępy czasowe tylko myślowo uchwytne zawierają w sobie ciągłość ruchu, nie jest słuszny w tego rodzaju wypadkach; albowiem to tylko można uznać za prawdziwe, co jest rzeczywiście widziane albo bezpośrednio myślą objęte.

Z kolei w oparciu o wrażenia zmysłowe i czucia — bo w ten sposób zdobędziemy niewzruszoną podstawę pewności — dojdziemy do przekonania, że dusza jest ciałem złożonym z cząstek subtelnych rozproszonych po całym ciele, które można najtrafniej przyrównać do tchnienia przenikniętego ciepłem, a które upodabniają się bardziej, to do tchnienia, to znowu do ciepła. Atoli pewna część duszy wybitnie się różni od pozostałych szczególną subtelnością, wskutek czego jeszcze głębiej i ściślej wnika w resztę ciała. Działanie tej części duszy ujawnia się we władzach umysłu i w czuciach, a łatwość, z jaką myśl się porusza, w myślach samych i w tym wszystkim, czego utrata powoduje śmierć. Musimy wreszcie i o tym pamiętać, że dusza jest naczelną przyczyną wrażeń zmysłowych. Jednakże nie byłaby do tego zdolna, gdyby jej nie wspierała reszta ciała. Ta właśnie reszta ciała, która współdziałała z duszą w tworzeniu wrażeń zmysłowych, przejmuje sama pewne przymioty duszy; bynajmniej jednak nie wszystkie i dlatego po ulotnieniu się duszy traci natychmiast zdolność odbierania wrażeń. Przecież ciało samo przez się nie nabyło tej zdolności, lecz zawdzięcza ją innej istocie wraz z nim zrodzonej [tzn. duszy],

która, skoro tylko przez pobudzoną w niej zdolność przy pomocy ruchu wytworzy w sobie wrażenie zmysłowe, przekaże je ciału dzięki bliskiej z nim styczności i zgodności — jak to już powiedziałem.

Dzięki temu jak długo dusza jest w ciele obecna, tak długo nie przestaje doznawać wrażeń zmysłowych, nawet w wypadku, gdyby jakaś część od niej się oddzieliła i niezależnie od tego, jaką by część utraciła, przy całkowitym lub częściowym rozpadzie swej osłony [tzn. ciała] będzie doznawała wrażeń dopóty, dopóki w ogóle będzie istnieć. Natomiast reszta ciała, która się zachowała w całości czy częściowo, nie będzie doznawać już więcej wrażeń zmysłowych, gdy tylko rozproszy się ta ilość atomów, która stanowi naturę duszy. Skoro jednak nastąpi całkowite rozprzężenie organizmu, dusza rozprasza się i nie posiada już więcej tych władz, co przedtem, nie doznaje pobudzeń i wskutek tego traci zdolność odbierania wrażeń.

Trudno zaiste pojąć, jak dusza, nie będąc już w ciele, mogłaby doznawać właściwych jej pobudzeń, i to wówczas, gdy otaczająca i ochraniająca ją powłoka nie jest już taka jak dotychczas. (Gdzie indziej mówi, że dusza składa się z atomów nadzwyczaj gładkich i okrągłych, które znacznie się różnią od atomów ognia; pewna ich część nierozumna rozsiana jest po całym ciele, podczas gdy część rozumna umiejscowiona jest w piersi, jak świadczą o tym afekty strachu i radości. Sen powstaje wtedy, gdy rozproszone po całym ciele części duszy zostaną albo zatrzymane, albo następnie rozluźnione wskutek wzajemnych zderzeń. Nasienie powstaje w całym ciele) [1].

Również i to trzeba sobie uświadomić, że niecieles-

[1] Scholion.

nym nazywamy, w potocznym rozumieniu tego słowa, to co może być pojęte jako istniejące samo w sobie. Jednakże niemożliwą jest rzeczą pojąć cokolwiek niecielesnego jako istniejące w sobie poza przestrzenią. Próżna przestrzeń nie może ani oddziaływać, ani doznawać; ona tylko umożliwia swym istnieniem ruch ciał. Przeto ci, co twierdzą, że dusza jest niecielesna, mówią niedorzeczności. Gdyby mianowicie tak było, dusza nie mogłaby ani działać, ani doznawać. A jest przecież pewne, że dusza posiada obydwie te własności.

Jeżeli teraz wszystkie nasze dociekania dotyczące duszy przeniesiemy do dziedziny czuć i postrzeżeń oraz przypomnimy sobie to, co zostało powiedziane na początku, okaże się wyraźnie, że uzyskaliśmy formuły, przy pomocy których można badać szczegóły w sposób dokładny i pewny.

Atoli kształty i barwy, wielkości i ciężary, a także wszystkie inne jakości, które się orzeka o ciele i które są atrybutami albo wszystkich przedmiotów, albo tylko dostrzegalnych i poznawalnych przez zmysły, nie powinny być uważane za byty istniejące niezależnie — to bowiem jest niepojęte — ani też w ogóle za nie istniejące, ani za twory niecielesne należące do ciała, ani też za części tego ostatniego, natomiast trzeba uznać, że całe ciało tworzy z nich wszystkich swą własną, trwałą naturę, nie będąc zresztą ich zwyczajną mieszaniną, tak jak to jest w wypadku, gdy powstaje z ciałek większy twór cielesny, wszystko jedno czy to będą atomy, czy inne cząstki, byle tylko niniejsze od tego ciała; z tych to właśnie wszystkich jakości — jak już mówiłem — tworzy się swoista natura ciała. One również określają spostrzeżenia i właściwe pojęcia, ale zawsze razem z całym przedmiotem,

w którym tkwią, a nigdy w oderwaniu od niego; stosownie do ogólnego pojęcia ciało otrzymuje swą nazwę.

Zdarza się często, że z ciałami wiążą się własności niestałe, które nie należą ani do bytów niewidzialnych, ani niecielesnych. Posłużywszy się wyrażeniem „własności przypadkowe" (τα συμπτώματα) w potocznym tego słowa znaczeniu, powiemy po prostu, że własności te nie posiadają ani natury całej rzeczy, do której należą, a którą właśnie dzięki temu całościowemu ujęciu nazywamy ciałem, ani też natury własności trwałych (παρακολουφουντα), bez których ciało nie da się zgoła pomyśleć. Własności przypadkowe zależne są od pewnych pojęć masy ciała, z którą są związane, i wedle nich zostały nazwane; jednakże tylko wtedy, gdy są widzialne aktualnie jako należące do niej, bo nie są przecież związane z masą ciała na stałe. Mimo to nie należy odmawiać bytu tym własnościom oczywistym dlatego tylko, że nie posiadają natury całości, do której należą, a którą nazywamy ciałem, ani też natury własności związanych w pewien stały sposób z ciałem. Ale nie należy też sądzić, że mają byt niezależny — jest to bowiem nie do pomyślenia zarówno w stosunku do cech przypadkowych, jak i własności stałych; natomiast — co jest całkiem oczywiste — powinno się je uważać za zjawiska przypadkowe, a nie za stałe znamiona ciał ani też za substancje samoistne; raczej należy się bacznie przyglądać temu, w jaki sposób wrażenie zmysłowe zdobywa swój szczególny charakter.

I to też trzeba skrupulatnie rozważyć, że czasu nie można badać w ten sam sposób jak inne zjawiska, które śledzimy w przedmiocie, sprowadzając je do oglądanych w umyśle wyobrażeń typowych; raczej

należy wziąć pod uwagę sam fakt oczywisty, na podstawie którego mówimy o czasie krótkim lub długim, łącząc zjawisko trwania w jedno pojęcie gatunkowe. Nie należy też wprowadzać nowych wyrażeń dla oznaczenia czasu jako rzekomo lepszych, a raczej posługiwać się wyrazami będącymi już w użyciu; nie należy również orzekać niczego innego o czasie i utrzymywać, że w tym orzeczeniu zawiera się właściwe znaczenie słowa „czas" (jak postępują niektórzy); powinniśmy natomiast rozważyć gruntownie, przy pomocy czego tworzymy to szczególne pojęcie czasu i jak je mierzymy. Sprawa ta nie wymaga dowodu. Wystarczy zwyczajny namysł, aby się przekonać, iż czas łączymy z dniami i nocami oraz z ich fragmentami, a także z czuciami i ze stanami apatii, z ruchami i ze stanem bezruchu, dodając w myśli (έννοουντεζ) tym zjawiskom tę szczególną cechę (ίδιον τι σύμπτωμα), którą określamy wyrazem „czas". (Mówi również o tym w drugiej księdze *O przyrodzie* i w *Wielkim wyciągu*] [1].

Do tego, co już zostało powiedziane, dochodzi jako dalsze twierdzenie to, że światy i wszelkie ograniczone ugrupowania atomów, które są tego samego rodzaju co przedmioty wokół nas, wywodzą się z nieskończoności; albowiem wszystkie światy, zarówno te olbrzymie, jak i małe, biorą początek ze specjalnych skupień atomów, a następnie znów się wszystko rozpada, pewne rzeczy szybciej, inne wolniej, jedne pod wpływem działania takiego a takiego układu przyczyn, drugie pod wpływem innych przyczyn. (Wyraźnie też stwierdza, że światy są zniszczalne, ponieważ ich części podlegają zmianom. A gdzie indziej mówi, że ziemia jest podtrzymywana przez powietrze) [1].

Nie należy też sądzić, że wszystkie światy muszą posiadać jeden i ten sam kształt. (W dwunastej księdze dzieła *O przyrodzie* mówi, iż mogą przyjmować różne kształty: jedne mają kształt kulisty, inne owalny, a jeszcze inne — kształty różniące się od tych. Jednakże nie wszelkie dowolne kształty są dopuszczalne. Nie ma też takich istot żywych, które by były wyłączone z nie-

nieskończoności)[1]. Nikt nie potrafiłby udowodnić, że ten rodzaj zarodków, z których powstają zwierzęta i rośliny oraz inne rzeczy widzialne, może istnieć tylko w tak a tak ukształtowanym świecie, a nie może w inaczej ukształtowanym. (W podobny sposób mogły się rozwijać wszędzie, a zatem trzeba się zgodzić, że i na ziemi tak samo) [1].

Można się następnie i o tym przekonać, że natura ludzka zdobywa bogate i różnorodne poznanie dzięki kontaktowi z rzeczami i pod wpływem konieczności. Rozum zgłębia potem drobiazgowo to, czego mu natura dostarczyła, dodając nowe odkrycia, w jednej dziedzinie szybciej, w innej wolniej. Jego postępy są większe w pewnych okresach, a mniejsze w innych.

Z tego też względu wyrazy (ονόματα) nie powstały jako zwyczajne konwencje (έσει), lecz wywodzą się z właściwej każdemu człowiekowi natury stosownie do przynależności etnicznej; doznając właściwych sobie uczuć, a także pod wpływem osobliwych wyobrażeń ludzie wyrzucali z ust powietrze, modulując je w odpowiedni sposób w zależności od podniety i wyobrażenia, i wedle różnic regionalnych rozmaitych grup etnicznych. Następnie każde plemię ustaliło dla swego

[1] Scholion

własnego użytku specjalne wyrazy, aby wzajemne porozumiewanie się było mniej wieloznaczne i bardziej zwięzłe. Ci znowu, którzy wprowadzili pewne rzeczy dobrze sobie znane, których jednak przed nimi nikt nie znał, musieli stworzyć odpowiednie wyrazy, aby je nazwać. Inni natomiast, posługując się rozumowaniem, przyswajali sobie te wyrazy i tłumaczyli je zgodnie z właściwą intencją (κατά την πλείστην αίτίαν).

Co się tyczy ciał niebieskich, nie należy sądzić, jakoby ich ruchy, zmiany kierunków, zaćmienia, wschody i zachody i wszelkie tego rodzaju zjawiska były zależne od działania jakiejś, wyższej istoty rządzącej i kierującej nimi, czy to obecnie, czy w przyszłości, istoty, która by cieszyła się zarazem wiecznym szczęściem i nieśmiertelnością. Albowiem ani zajmowanie się różnymi sprawami, ani troski połączone z wybuchami gniewu lub z oznakami życzliwości nie zgadzają się z poczuciem szczęścia, lecz wiążą się z bezsilnością, obawą i poczuciem zależności od bliźnich. 'Nie można też sądzić, że ciała niebieskie, utworzone z kulistej masy ognia i obdarzone szczęściem, wykonują wszystkie ruchy wedle swej własnej woli. Należy raczej okazywać im pełny szacunek ze względu na nazwę, którą się stosuje do tego rodzaju wyobrażeń, o ile tylko z tego szacunku nie wynikają sprzeczności; w przeciwnym razie sprzeczność sama wywoła bardzo wielki zamęt w umyśle. Przeto godzi się również uznać, że zarówno konieczność ruchów, jak i ich regularność wywodzą się z pierwotnego rozbicia ściśniętej masy atomów przy powstawaniu świata.

Trzeba również i na to się zgodzić, że zadaniem filozofii przyrody jest poznanie przyczyn najważniejszych zjawisk i że nasze szczęście zależy od poznania

zjawisk niebieskich i od określenia ich natury oraz od tego wszystkiego, co zmierza do ścisłości badań.

Nie można też twierdzić, że wszystkie te rzeczy mogą być tłumaczone na różne sposoby albo że są przypadkowe czy że wreszcie mogłoby być inaczej, nie ma bowiem w nieśmiertelnej i szczęśliwej naturze niczego, co by mogło zrodzić podział i zamieszanie. A że tak jest istotnie, nietrudno wyrozumować.

Go się zaś tyczy badań nad zachodem i wschodem, nad przesileniem dnia z nocą i zaćmieniem oraz nad innymi podobnymi zjawiskami, to bynajmniej nie przyczyniają się one do naszego szczęścia, które zależy od poznania, albowiem ci, którym nie są wprawdzie obce te rzeczy, ale którzy nie znają ich istoty i głównych przyczyn, doznają w takim samym stopniu strachu jak ci, którzy nic na ten temat nie wiedzą; a nawet śmiem twierdzić, że doznają większych obaw; albowiem zdumienie, jakie wywołuje ta dodatkowa wiedza o powyższych faktach, nie może znaleźć rozwiązania zagadki ani doprowadzić do zrozumienia istoty podporządkowania tych zjawisk najwyższym przyczynom. Przeto jeżelibyśmy nawet wykryli więcej przyczyn zachodów i wschodów gwiazd, przesileń, zaćmień i innych tego rodzaju zjawisk, tak jak to czyniliśmy w poszczególnych przypadkach, nie powinniśmy sądzić, że dociekanie istoty tych zagadnień zostało pozbawione ścisłości, tak bardzo potrzebnej do zapewnienia nam spokoju ducha i szczęścia. Obserwując, na ile sposobów to samo zjawisko przebiega w granicach naszego doświadczenia, powinniśmy następnie, w oparciu o tę analogię, poszukiwać przyczyn zjawisk niebieskich i tego wszystkiego, co jest nam jeszcze nie znane. Natomiast powinniśmy się odnosić z pogardą do tych,

którzy nie uznają różnicy między tym, co istnieje albo powstaje w jeden sposób, a tym, co jest skutkiem wielu przyczyn; a również do tych, którzy sobie nie zdają sprawy ze złudzeń powstających wskutek odległości i nie wiedzą, w jakiej sytuacji nie można się cieszyć ze spokoju ducha, a w jakiej jest to zupełnie możliwe.

Jeżeli przeto sądzimy, że jakieś zjawisko może się przejawiać w taki czy inny sposób, i jeżeli wiemy ponadto, że może się przejawiać na wiele jeszcze innych sposobów — świadomość tego bynajmniej nie zamąci nam spokoju ducha.

Po tych uwagach jedno jeszcze zagadnienie trzeba rozważyć: że mianowicie największy niepokój powstaje w duszach ludzkich wtedy, gdy się wierzy, iż ciała niebieskie są istotami szczęśliwymi i niezniszczalnymi, a równocześnie przypisuje im się tak sprzeczne z tym tendencje, jak pożądanie, działanie i pobudki; dalej, ponieważ pod wpływem mitów przypuszcza się czy podejrzewa istnienie wiecznych męczarni i ponieważ strach przejmuje ludzi na myśl o pośmiertnej utracie zdolności odczuwania, jak gdyby miało to dla nas jakieś znaczenie. Wreszcie niepokój rodzi się z tego również, że stan ten me opiera się bynajmniej na mocnym przekonaniu, lecz na nierozważnych uczuciach, tak że jeśli się tej trwogi nie zamknie w pewnych granicach, wówczas można nawet dojść do podobnego czy zgoła większego niepokoju od tego, jaki by wynikał z mocnego przekonania. Spokój duszy wtedy jest tylko możliwy do osiągnięcia, gdy się potrafimy uwolnić od tego wszystkiego i gdy będziemy myśleć stale o wszechcałości i o najwyższych zasadach.

Z tego więc względu należy koniecznie zwrócić aczną uwagę na obecne uczucia i zmysłowe spostrze-

żenia, na powszechne tam, gdzie chodzi o powszechne, a na indywidualne tam, gdzie o takie właśnie chodzi, a także na obecną w każdym kryterium oczywistość. Bo jeśli na to baczną zwrócimy uwagę, dojdziemy do wykrycia prawdziwych źródeł niepokojów i strachu, a określiwszy przyczyny zjawisk niebieskich i innych uwolnimy się od tego, co innych ludzi przeraża w najwyższym stopniu.

Oto, drogi Herodocie, krótkie streszczenie podstawowych twierdzeń o naturze świata. Jeżeli tylko nasza nauka zostanie opanowana z całą ścisłością, to jestem przekonany, iż każdy, kto się z nią zapozna, będzie górował nad wszystkimi innymi ludźmi, chociażby nawet nie wnikał nigdy w szczegóły wszystkich rzeczy. Albowiem wyjaśni mu się wiele zagadnień, drobiazgowo przeze mnie zbadanych w mych dziełach, a idee raz utrwalone w pamięci będą mu stale służyć.

A są one tego rodzaju, że również ci, co zbadali już w sposób dostateczny, a nawet zupełny, niektóre szczegóły, będą mogli przy ich pomocy kontynuować badania nad naturą wszechświata. Ci natomiast, którzy nie są jeszcze dobrze zorientowani w tych sprawach, będą mogli na tej podstawie, bez pouczenia żywym słowem, zdobyć własną myślą zasadnicze prawdy i dzięki nim osiągnąć spokój ducha.

To jest list Epikura odnoszący się do zagadnień fizycznych. List niżej przytoczony traktuje o zjawiskach niebieskich.

Epikur pozdrawia Pytoklesa.

Kleon przesłał mi twój list, w którym nie skąpisz mi objawów przyjaźni, odwzajemniając godnie moją

dla ciebie życzliwość, a także usiłujesz przypomnieć w sposób przekonujący nasze dyskusje o życiu szczęśliwym. Życzysz sobie, abym ci przesłał traktat o zjawiskach niebieskich, zwięzły i przystępny, byś mógł go sobie łatwo zapamiętać, bo to, co napisałem na ten temat w innych dziełach, jest twoim zdaniem trudne do zapamiętania, chociaż masz stale moje książki przy sobie. Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się o twej prośbie i rokuję sobie po niej jak najlepsze nadzieje. Do tego, co już napisałem, dodam teraz wyjaśnienia, o które pytasz. Przydadzą się także wielu innym, zarówno tym, którzy od niedawna dopiero zakosztowali prawdziwej filozofii przyrody, jak i tym, którzy zagadnienia te opanowali głębiej od innych dziedzin nauki. Zatem staraj się dobrze zrozumieć moje wywody, utrwaliwszy zaś je sobie głęboko w pamięci, powracaj do nich często z najwyższą uwagą, tak jak i do tego, co w skrócie wyłożyłem w liście do Herodota. Przede wszystkim zapamiętaj sobie, że jedynym celem poznania zjawisk niebieskich, niezależnie od tego, czy się je rozpatruje łącznie z innymi, czy niezależnie od innych, jest spokój ducha i niezachwiana pewność; to samo zresztą dotyczy pozostałych spraw. Nie można brać na siłę tego, co jest niemożliwe do osiągnięcia, ani stosować do wszystkich rzeczy jednej i tej samej metody badań, ani przedstawiać naszych wywodów zawsze jasno, zarówno wtedy, gdy się roztrząsa sprawy należące do życia ludzkiego, jak i wtedy, gdy się tłumaczy ogólne zasady filozofii przyrody, to na przykład, że wszechcałość składa się z ciał i niecielesnej natury [tj. próżni] albo że atomy są elementami pierwotnymi, i inne tego rodzaju fakty będące w całkowitej zgodzie ze zjawiskami. Nie jest tak jednak

w wypadku ciał niebieskich, wiele przyczyn współdziała bowiem przy ich powstawaniu, a ich istnienie można tłumaczyć na różne sposoby, nie pozostające bynajmniej w kolizji z postrzeleniami zmysłowymi. Nie należy uprawiać filozofii przyrody opierając się na pustych ogólnikach i dowolnych regułach, trzeba iść za głosem zjawisk. Wszakże życie nasze nie potrzebuje ani niedorzecznych teorii, ani czczych domysłów; pragniemy tylko żyć bez strachu. Wszystko dzieje się w sposób konieczny pod każdym względem, w ścisłej łączności ze wszystkimi rzeczami, które będąc zgodne ze zjawiskami, są wyjaśniane na różne sposoby, byle tylko to, co się twierdzi, miało charakter prawdopodobieństwa. Gdy wszakże jedno pozostawiamy, a drugie odrzucamy, mimo że i jedno, i drugie zgadza się ze zjawiskami, nie ulega już wątpliwości, że opuściliśmy teren filozofii przyrody i stoczyliśmy się na pozycje mitologiczne. Te zjawiska, które ujawniają się w zasięgu naszego doświadczenia i które możemy bezpośrednio obserwować, dostarczają nam wskazówek co do ruchów ciał niebieskich. Te ostatnie, przeciwnie, nie mogą być bezpośrednio obserwowane, a również i to jest możliwe, że dzieją się na wiele różnych sposobów. Powinniśmy każde zjawisko bacznie obserwować, a to wszystko co się z nim wiąże, dokładnie określać. Fakt, że zjawiska te mogą się na wiele różnych sposobów dokonywać, nie jest bynajmniej sprzeczny z tym, co widzimy wokół nas. Świat jest pewną określoną częścią sklepienia niebieskiego, obejmującą gwiazdy, ziemię i wszelkie inne otaczające nas zjawiska; jest pewnym wycinkiem nieskończoności, ograniczonym jakąś powierzchnią, która może być cienka lub gruba; jej rozluźnienie musi pociągnąć za sobą całkowite zniszczenie wszystkiego,

co jest nią objęte. Świat może krążyć po linii kulistej i może być nieruchomy; może mieć obwód sferyczny albo trójkątny, albo jakikolwiek inny, wszystkie te wypadki są bowiem możliwe, a żaden z nich nie jest sprzeczny z jakimkolwiek zjawiskiem naszego świata, w którym nie można dostrzec granic.

Nietrudno pojąć, że takich światów, jak nasz, jest nieskończenie wiele i że każdy świat może powstać zarówno w obrębie innego świata, jak i w międzyświatach (τδ μετακόσμιον— tak nazywamy przestrzeń rozciągającą się między światami), a także w przestrzeni obejmującej wielkie obszary próżni, lecz nie może powstać — jak chcą niektórzy — w niezmiernych przestrzeniach całkowicie pustych.

Narodziny świata rozpoczynają się wtedy, gdy odpowiednie atomy zaczną napływać z innego świata, z międzyświatów lub z wielu innych światów. Atomy te z wolna poczynają się skupiać, łączą się, to znowu zmieniają miejsce, podczas gdy nowe strumienie atomów ciągle napływają z regionów zasobnych w nie, aż wreszcie osiągną stan końcowy i trwały w takim stopniu, iż utworzona podbudowa może już utrzymać coraz to większy napływ nowych atomów. Jednakże zwykłe nagromadzenie atomów czy wir atomowy w przestrzeni nie wystarczają bynajmniej do tego, by powstał jakiś świat i rozwijał się aż do momentu zderzenia z innym, jak to utrzymuje jeden z tak zwanych filozofów przyrody [1]. Pogląd ten nie jest zgodny ze zjawiskami.

Słońce, księżyc i pozostałe gwiazdy nie powstały oddzielnie i nie zostały dopiero później włączone do

[1] Epikur ma na myśli Demokryta. Por. wyżej IX 45.

obszaru świata (i to wszystko, co dostarcza osłony)[1] lecz zostały ukształtowane równocześnie z nimi i rozrastały się (tak samo jak ziemia i morze)[1] dzięki przyrostowi i wirom pewnych subtelnych elementów, zbliżonych swą naturą do powietrza czy ognia albo ich mieszaniny; za tym przemawia wrażenie zmysłowe. Co się natomiast tyczy wielkości słońca i innych gwiazd, to jest ona w stosunku do nas taka dokładnie, jak się naszym zmysłom przedstawia. (To samo stwierdza w XI księdze *O przyrodzie.* Gdyby bowiem — pisze — gwiazdy wskutek odległości zmniejszały swą wielkość, to o wiele łatwiej traciłyby swą barwę. A przecież nie ma bardziej odpowiedniej odległości niż ta właśnie)[1]. Samo w sobie natomiast może być słońce nieco większe albo nieco mniejsze, albo wreszcie dokładnie takie, jakim je widzimy. Bo i ognie tutaj na ziemi, oglądane z pewnej odległości, oceniane są wedle spostrzeżeń zmysłowych. Wszelkie zarzuty skierowane przeciwko tej części naszej nauki będzie można bez trudu odeprzeć, jeśli się tylko weźmie pod baczną rozwagę fakty oczywiste, których pewną ilość przytoczyłem w traktacie *O przyrodzie.* Możliwe, że wschody i zachody słońca, księżyca i innych gwiazd dokonują się wskutek kolejnego zapalania się i gaśnięcia, założywszy, że w obydwu częściach świata są odpowiednie warunki dla tych zjawisk. A żaden fakt przeciw temu nie świadczy. Wschody i zachody gwiazd można jeszcze wytłumaczyć przez pojawianie się gwiazd nad powierzchnią ziemi i znikanie poza jakimś ciałem nieprzezroczystym. Również i temu nie przeczy żaden fakt. Nie można też wykluczyć takiego tłumaczenia, że ruchy gwiazd dokonują się

[1] Scholion.

dzięki rotacji całego nieba lub, jeśli się założy jego nieruchomość, dzięki ich własnej rotacji, pod wpływem koniecznego impulsu udzielonego im na początku świata (na wschodzie)[1] a może wreszcie wskutek gwałtownego żaru wydobywającego się z ich ognia, który przerzuca się kolejno z miejsca na miejsce.

Obroty słońca i księżyca mogą być następstwem nachylenia nieba, które na mocy prawa konieczności musi w odpowiednim czasie wystąpić. Ale równie dobrze mogłyby być następstwem nacisku dwu przeciwnych strumieni powietrza lub takiej okoliczności, że w każdej porze odpowiednie kwantum materii nieustannie zapala się i następnie gaśnie; w końcu i to jest możliwe, że owe obroty powstały wtedy, gdy jakiś ruch wirowy opanował gwiazdy na samym początku, tak że odtąd krążą po linii spiralnej. Wymienione tutaj koncepcje i jeszcze inne podobne nie popadają bynajmniej w konflikt z oczywistością pod warunkiem, że w zagadnieniach szczegółowych tego rodzaju zadowolimy się tym, co możliwe, nie zważając na niegodne wymysły astrologów[2], a każda z tych teorii będzie zgodna ze zjawiskami.

Fazy księżyca mogą powstawać albo wskutek własnej rotacji masy księżyca, albo wskutek układu powietrza, albo wskutek ustawienia się naprzeciw ciała nieprzezroczystego, czy wreszcie wskutek wielu innych przyczyn nadających się do wytłumaczenia owych zmian kształtu księżyca, przy tym podsuwanych nam przez podobne zjawiska ziemskie. Nie można jednak upodobać sobie jednego jedynego sposobu tłumaczenia, odrzu-

[1] Scholion.

[2] Epikur ma na myśli stoików.

cając lekkomyślnie wszystkie inne, nie zbadawszy uprzednio tego, co człowiek może, a czego nie może poznać; takie stanowisko jest równoznaczne z pragnieniem poznania tego, co jest niemożliwe do poznania. Inna w końcu ewentualność może być taka, że księżyc świeci własnym światłem albo że pobiera światło od słońca. Bo i u nas widzi się, że pewne ciała czerpią światło z samych siebie, inne natomiast ze źródeł zewnętrznych. Nie przeczy temu żadne zjawisko niebieskie pod warunkiem, że będziemy mieli stale na uwadze metodę wielorakiego tłumaczenia i że będziemy zwracać baczną uwagę na zjawiska i na związane z nimi założenia i przyczyny, zamiast rozwodzić się nad tym, co jest z nimi niezgodne, lekkomyślnie przypisywać im fałszywą wartość i wskutek tego tak czy inaczej uciekać się zawsze do jednego tylko sposobu tłumaczenia. Podobizna twarzy na księżycu może powstać albo dzięki rozmaitym układom jego części, albo równie dobrze może ją wywoływać jakieś ciało znajdujące się naprzeciw księżyca, a mogą też być przyczyną tego zjawiska różne inne okoliczności, zgadzające się ze zjawiskami. Przy wszelkich tego rodzaju zjawiskach niebieskich nie powinniśmy nigdy rezygnować z tej metody badań; bo kto będzie występował przeciwko oczywistości, nie zazna nigdy prawdziwego spokoju ducha.

Zaćmienie słońca i księżyca może być wywołane albo ich zgaśnięciem, co często można obserwować w naszych ziemskich warunkach, albo ustawieniem się naprzeciw jakiegoś ciała, czy to ziemi, czy innego ciała niewidocznego, czy czegoś podobnego. Należy zatem rozpatrywać we wzajemnym powiązaniu wszystkie rodzaje przyczyn i nie żywić przekonania, że równo-

czesne zachodzenie wielu przyczyn jest niemożliwe. (To samo mówi w XII księdze swego dzieła *O przyrodzie* i dodaje ponadto, że zaćmienie słońca jest spowodowane cieniem rzuconym przez księżyc, zaćmienie księżyca natomiast cieniem rzucanym przez ziemię, ale również może być wywołane cofnięciem się księżyca. To samo twierdzi Diogenes epikurejczyk w pierwszej księdze *Rozpraw wybranych*)[1].

Co się zaś tyczy regularności ich obrotów, to można ją wyjaśnić w ten sam sposób, jak zachowanie się pewnych zjawisk w zasięgu naszego doświadczenia. W żadnym wypadku nie należy się odwoływać do natury boskiej ani obarczać jej żadną funkcją — niech się bóstwa radują własnym szczęściem. Jeśli nie będziemy w ten sposób postępować, całe nasze poszukiwanie przyczyn zjawisk niebieskich okaże się daremne; a zdarzyło się to już wielu badaczom, którzy nie trzymali się możliwych sposobów tłumaczenia, lecz uwikłali się w czcze dyskusje, a sądząc, że zjawiska dzieją się w jeden tylko jedyny sposób, odrzucali wszystkie inne możliwe sposoby bez tłumaczenia. Wskutek tego stanęli wobec czegoś niepoznawalnego i wobec niemożności ujęcia jednym rzutem oka całości zjawisk, które powinny być uważane za znaki (σημεία).

Zmiany długości nocy i dni są wywoływane to szybszymi, to wolniejszymi ruchami słońca ponad ziemią, które pewne odcinki przestrzeni przebiega szybciej lub wolniej, co zresztą i w dziedzinie zjawisk ziemskich można zaobserwować, a z nimi musi się zgadzać nasze tłumaczenie zjawisk niebieskich. Ci natomiast, którzy przyjmują jeden tylko sposób tłumaczenia, popadają

[1] Scholion.

w konflikt ze zjawiskami i pozbawiają się jedynego sposobu poznania przyrody dostępnego człowiekowi.

Znaki przepowiadające pogodę mogą zależeć albo od przypadkowego zejścia się odpowiednich pór (καιροί), jak to ma miejsce w wypadku widzialnych znaków Zodiaku, albo od zmian i ruchu powietrza. Albowiem żadne z tych przypuszczeń nie pozostaje w niezgodzie ze zjawiskami. Nie można się jednak dowiedzieć, kiedy zachodzi jedna z tych przyczyn, a kiedy inna.

Chmury mogą się tworzyć i gromadzić albo wskutek zagęszczenia powietrza pod wpływem ciśnienia wiatrów, albo wskutek powikłania pewnych atomów zdolnych do sczepiania się i będących w stanie wywołać taki rezultat, albo wreszcie wskutek nagromadzenia się wyziewów ziemi i wód. Nie jest jednak wykluczone, że chmury mogą się tworzyć na wiele innych sposobów. Mogą się przemieniać w wodę pod wpływem wzajemnego nacisku albo wskutek dokonujących się w nich przeobrażeń, czy wreszcie w wyniku prądów strumieni powietrza przemieszczającego się z odpowiednich miejsc. Ulewa staje się gwałtowna wówczas, gdy powoduje ją pewne nagromadzenie chmur zdolnych do takiego wyładowania. Grzmoty mogą powstawać czy to wskutek pędu wiatru w krętych wgłębieniach chmur—podobne zjawisko występuje i w naszych naczyniach, czy to wskutek głuchego łoskotu, jaki wydaje ogień przemieniając się w substancję powietrzną, czy to wskutek gwałtownego rozrywania się i rozdzielania chmur, czy wreszcie w wyniku tarcia i gwałtownego łamania się chmur, gdy już stwardniały na lód. Krótko mówiąc, zjawiska skłaniają do tego, aby i tę część faktów przyrodniczych tłumaczyć na wiele różnych sposobów.

Co do błyskawic, to i one się tworzą na rozmaite

sposoby: a więc wskutek tarcia i zderzania się chmur elementy wywołujące ogień wydobywają się, dając początek błyskawicy; przyczyny ich można się dopatrywać w działaniu prądów powietrznych wyrzucających z chmur ciałka ogniste, które potrafią wywoływać błysk; a także w nacisku, jaki chmury albo wywierają na siebie wzajemnie, albo jakiego doznają ze strony prądów powietrznych; nie jest też wykluczone, że rozproszone światło gwiazd jest przez chmury wchłaniane, a następnie wskutek ich ruchu oraz ruchu prądów powietrznych koncentruje się w nich i w końcu przedarłszy się przez nie, wydobywa się na zewnątrz; wywołuje je może także przenikanie i ruch bardzo subtelnego światła poprzez chmury. (Możliwe również, że ogień zapala chmury i wywołuje grzmoty)[1]. A może to żywioł powietrzny zapala się skutkiem gwałtownego ruchu i niezwykle silnej kondensacji. Błyskawice mogą wreszcie powstawać z tego powodu, że chmury się rozdzierają pod wpływem działania wiatrów i atomy, które wytwarzają ogień oraz zjawisko błyskawicy, zostają uwolnione. Istnieje wiele innych jeszcze sposobów tłumaczenia, które łatwo można wykryć pod warunkiem, że się będzie zawsze uwzględniało zjawiska i jednym rzutem oka ogarniało fakty analogiczne. Błyskawica wyprzedza grzmot przy takim układzie chmur, ponieważ w chwili wtargnięcia prądów powietrznych elementy wytwarzające błyskawicę zostają wyrzucone na zewnątrz, a dopiero później wyparte powietrze wywołuje grzmot; a nawet, gdy powstają równocześnie, błyskawica dociera do nas jednak szybciej niż grzmot, jak to się dzieje, gdy obserwujemy z pewnej odległości kogoś, kto uderza jednym przedmiotem o drugi.

[1] Scholion.

Pioruny mogą powstać wskutek wielkiego nagromadzenia i skłębienia wiatrów oraz gwałtownego ich zapalenia; albo wtedy, gdy część ich zostanie rozerwana i gwałtownie zepchnięta w regiony niższe; rozerwanie to powstaje wskutek tego, że przestrzeń sąsiadująca staje się bardziej zwarta w wyniku zagęszczenia chmur. Piorun może również powstać na skutek wydobycia się ściśniętego ognia, co równie dobrze może być przyczyną grzmotu, który przybrawszy na sile przez swój wzrost i przekształcenie się w substancję powietrzną, rozrywa chmury, nie mogąc się rozprzestrzenić na regiony sąsiednie, gdzie powstaje coraz to większe zagęszczenie wskutek wzajemnej presji chmur. (Najczęściej dzieje się to na wysokich górach, gdzie pioruny najliczniej uderzają)[1]. Na wiele innych sposobów można zresztą tłumaczyć powstawanie piorunów, byleby tylko trzymać się jak najdalej od mitów; a będzie się trzymał z dala od mitów ten, kto wiernie idąc za zjawiskami, będzie na ich podstawie wnioskował o rzeczach niewidocznych.

Cyklony powstają wtedy, gdy chmura pod naciskiem silnego wiatru przyjąwszy kształt kolumny, opada w niższe regiony, gdzie zostaje uniesiona przez potężne prądy, przy czym równocześnie zepchnięta na bok ze swego pionowego kierunku przez wiatry wiejące z zewnątrz; cyklon może być również wywołany przez wiatr wprawiony w ruch kolisty, przy równoczesnym nacisku powietrza z góry; może go również wywołać potężny strumień powietrza, który nie potrafi znaleźć sobie bocznego wyjścia z powodu silnego zagęszczenia całego ośrodka. Gdy cyklon opuści się na ziemię.

[1]Scholion.

powstają trąby powietrzne zgodne z ruchem wiatru, który je tworzy, a jeżeli opuści się na morze, powstają trąby wodne.

Trzęsienia ziemi mogą powstać wtedy, gdy prądy powietrzne zostaną wewnątrz ziemi, a oddziałując na małe jej cząstki wprawiają je w ciągły ruch, co z kolei prowadzi do wstrząsów ziemi. Ów prąd powietrzny albo się wdziera do ziemi z zewnątrz, albo powstaje w wyniku tego, że się w sklepieniach podziemnych warstwy ziemi zapadają, wyzwalając uwięzione wewnątrz prądy powietrzne. Inną przyczyną trzęsienia ziemi może być rozprzestrzenianie się ruchu wywołanego częstym zapadaniem się ogromnych warstw ziemi i odpowiednim przeciwdziałaniem, gdy napotykają one warstwy bardziej zwarte i gęstsze. Istnieje jednak wiele innych jeszcze przyczyn wywołujących trzęsienie ziemi.

Wiatry powstają od czasu do czasu wskutek powolnych i stopniowych zmian zachodzących w atmosferze, a także wskutek nagromadzenia wielkiej ilości wody. Mogą również powstać wskutek tego, że drobne cząstki powietrza przenikają do licznych wgłębień ziemi i rozprzestrzeniają się w różnych kierunkach.

Grad wywołują mocno zamarznięte, podobne do powietrza cząstki, które napływają ze wszystkich stron i zostają następnie rozdrobnione. Może on również powstać wskutek mniej silnego zamarznięcia cząstek wody, które się łączą i rozdzielają, a następnie zamarzają, bądź oddzielnie, bądź w masie. Grad ma kształt okrągły prawdopodobnie wskutek topnienia wystających ze wszystkich stron części; jest również możliwe, że podczas kształtowania się gradu każde jego ziarnko otoczone jest ze wszystkich stron, jak się twierdzi,

(Jest również możliwe, że w szczególnych okolicznościach i w pewnych okresach czasu komety poruszają się i stają się widoczne wtedy, gdy zbliżą się do naszych okolic. Zniknięcie ich powodują przyczyny przeciwne tym, które je wywołały)[1].

Wśród gwiazd są takie, które zawsze obracają się w tym samym miejscu, i to nie tylko dlatego, że, jak twierdzą niektórzy, ta część świata jest zawsze nieruchoma, a wokół niej krąży cała reszta, lecz również dlatego, że jest otoczona kolistym wirem powietrza, który nie pozwala tym gwiazdom poruszać się tak jak innym ciałom niebieskim. Jednakże przyczyna tego zjawiska może tkwić także w tym, że komety nie znajdują już więcej potrzebnego paliwa, podczas gdy jest go pod dostatkiem tam właśnie, gdzie są widoczne. Zjawisko to można wytłumaczyć na wiele innych jeszcze sposobów, jeśli tylko potrafimy wyciągać wnioski zgodne ze zjawiskami. Podczas gdy pewne gwiazdy błąkają się w przestworzach, jeśli rzeczywiście można im taki ruch przypisać, to inne, przeciwnie, wykonują ruchy regularne. Jest możliwe, że te gwiazdy były zmuszone od początku poruszać się po orbicie kolistej, ale są unoszone przez wir regularny, a inne przez wir zdradzający pewne anomalie. Można by to zjawisko i tak wytłumaczyć, że w przestrzeni, w której się poruszają gwiazdy, w jednym miejscu istnieją prądy powietrzne regularne, które kierują gwiazdy w tę samą stronę, zapalając je jednostajnie, w innym natomiast miejscu istnieją prądy nieregularne, które wywołują różnice przez nas obserwowane. Podawanie jednej jedynej przyczyny dla wszystkich tych faktów, podczas

[1] Scholion.

gdy zjawiska sugerują ich więcej, jest szaleństwem i zuchwałością; zdolni są do tego jedynie gorliwi zwolennicy czczej astrologii, którzy wynajdują bezsensowne przyczyny, powołując się przy tym na naturę boską, a przecież nie powinni jej obarczać żadnymi uciążliwymi obowiązkami[1]. Fakt, że pewne gwiazdy, jak to można zaobserwować, pozostają w tyle za innymi, można tym wytłumaczyć, że ten sam obrót wykonują one wolniej niż tamte, albo tym, że są spychane w przeciwnym kierunku przez odpowiedni wir; może być wreszcie tak, że przy kołowym ruchu wirowym jedne gwiazdy — wykonując obrót — zakreślają większe, a inne mniejsze koło. Opowiadać się za jednym sposobem tłumaczenia tych faktów przystoi jedynie tym, którzy chcą zadziwiać tłum snując nieprawdopodobne opowieści[1].

Przyczyną tak zwanych gwiazd spadających może być w pewnych wypadkach wzajemne tarcie samych gwiazd i wybuchy ognia w tych miejscach, gdzie się tworzą wyziewy, jak o tym już mówiliśmy tłumacząc zjawisko błyskawic; może również być tą przyczyną zespolenie się ogniotwórczych atomów, które tworzy się dzięki wspólnej tendencji atomów do tego właśnie celu, a którego ruch zdąża w tym samym kierunku, dokąd był zwrócony od początku swego istnienia; możliwe jest również, że zjawisko to powstaje wskutek nagromadzenia się substancji powietrznej pod postacią gęstej chmury, która następnie zapala się pod wpływem dużego ciśnienia, aż wreszcie po rozerwaniu swej powłoki pędzi w kierunku zgodnym ze swoim ruchem początkowym. Genezę tego zjawiska można jeszcze wy-

[1] Polemika skierowana jest przeciw stoikom.

jaśnić na wiele innych sposobów, dalekich od wszelkiej gadaniny mitologicznej.

Znaki przepowiadające pogodę[1], a towarzyszące znakom Zodiaku, zależne są od zbiegu wielu przypadkowych okoliczności. Znaki te w istocie nie wywierają żadnego koniecznego wpływu na powstawanie niepogody ani też żadna istota boska nie zajmuje się śledzeniem pór ich pojawiania się i związanych z tym zmian pogody. Nie ma bowiem takiej istoty żywej, obdarzonej bodaj iskierką inteligencji, która by mogła dojść do tak nierozumnego poglądu, tym bardziej zaś, jeśli jest to istota ciesząca się szczęściem najwyższym.

Zachowaj to wszystko, Pytoklesie, w pamięci. Dzięki temu potrafisz uniknąć mitologii i będziesz w stanie zrozumieć rzeczy podobne do tych, które ci przedstawiłem. Nade wszystko interesuj się zasadami rzeczy, nieskończonością świata i pokrewnymi zagadnieniami, a ponadto jeszcze kryteriami prawdy i czuciami, nie zapominając o celu, jaki przyświecał naszym rozważaniom. Łączne roztrząsanie tych wszystkich zagadnień ułatwi określenie przyczyn, faktów szczegółowych. Ci wszyscy, którzy nie podejmą tych dociekań z pełnym umiłowaniem, nie będą mogli pojąć ani osiągnąć rezultatów, z myślą o których powinny być podejmowane wszelkie badania teoretyczne.

Takie są poglądy Epikura na zjawiska niebieskie.

Na temat reguł życiowych oraz dyrektyw co do wyboru pewnych rzeczy, a unikania innych, Epikur wypowiada się w ten sposób. Zanim jednak przytoczymy jego słowa, spróbujemy wpierw przedstawić jego

[1] Por. wyżej X 98.

własne poglądy i poglądy jego zwolenników na zagadnienie mędrca.

Przyczyną nieszczęść ludzkich jest albo nienawiść, albo zazdrość, albo pogarda; mędrzec przezwycięża te afekty rozumem. Kto raz stał się mędrcem, nie może już nigdy zmienić usposobienia ani z rozmysłem przekształcić charakteru. Namiętności mogą go trapić mocniej niż innych ludzi; nie przyniesie to jednak jego mądrości żadnego uszczerbku. Nie każdy ustrój cielesny może wydać mędrca, a także nie każdy naród. Mędrzec nawet wśród tortur będzie się czuł szczęśliwy. Jedynie mędrzec poczuwa się do wdzięczności względem wszystkich przyjaciół, zarówno obecnych, jak i nieobecnych, i okazuje to zarówno słowem, jak i czynem. Poddany torturom, może biadać i jęczeć. Z kobietą nie będzie obcował wbrew prawu, jak mówi Diogenes [z Tarsu] w wyciągu z etycznych nauk Epikura. Nie będzie również karał swych sług, raczej okaże im współczucie, a uczciwym przebaczy. Epikurejczycy uważają, że mędrzec nie powinien się kochać; pogrzebem również się nie będzie przejmował. Miłość nie jest według Epikura darem bożym — twierdzi Diogenes [z Tarsu] w dwunastej księdze wyciągu. Mędrzec nie będzie się troszczył o piękną wymowę. Stosunki płciowe, twierdzą epikurejczycy, bynajmniej nie przynoszą korzyści i należy się cieszyć, jeżeli nie szkodzą.

Mędrzec nie będzie się żenił ani płodził dzieci, jak poucza Epikur w *Problemach* i w traktacie *O przyrodzie.* W pewnych sytuacjach życiowych może się ozemc; zrobi to jednak nie bez pewnego zażenowania, bijany nie będzie mówił od rzeczy, jak pisze Epikur w *Sympozjonie.* Nie będzie też mędrzec zajmował się polityką, jak twierdzi Epikur w pierwszej księdze

*O życiu*; nie będzie dążył do władzy królewskiej. Nie pójdzie śladem cyników, jak utrzymuje w drugiej księdze *O tyciu.* Nie będzie nigdy prosił o jałmużnę. Nawet jeżeli straci wzrok, nie odbierze sobie sam życia [1], jak mówi w tej samej księdze. Może go czasem ogarnąć smutek, jak utrzymuje Diogenes [z Tarsuj w piątej księdze *Wyboru.* Mędrzec może występować w sądzie. Może też zostawić po sobie pisma, ale nie będzie układał panegiryków. Zatroszczy się również o mienie i o przyszłość. Mędrzec lubi życie wiejskie. Losowi potrafi się przeciwstawić i nigdy nie porzuci przyjaciela. O dobre imię będzie zabiegał w takim stopniu, aby się uchronić przed wzgardą. Będzie też znajdował większe niż inni upodobanie w uroczystościach świątecznych (εν ταΐς· Οεωρίαις). Może innym wznosić posągi, ale czy jemu stawiać je będą, jest mu to zupełnie obojętne[2]. Tylko mędrzec może rozwijać właściwe poglądy na muzykę i poezję; sam jednak od działalności poetyckiej się wstrzyma. Żaden mędrzec nie jest mądrzejszy od innego. Może się wzbogacić, ale tylko w granicach zakreślonych przez mądrość, zwłaszcza gdy się znajdzie w biedzie. Gdy zajdzie potrzeba, może się oddać na usługi monarchy. Będzie się cieszył z niepowodzenia bliźniego, jeśli sądzi, że może się ono przyczynić do jego poprawy. Może założyć szkołę, jednakże nie w tym celu, ażeby tłumy ludzi wokół siebie gromadzić. Może też wygłaszać odczyty publiczne, ale nic z własnej pobudki. Będzie

[1] Jak zalecali stoicy. Por. np. VII 130. Miejsce niepewne. W przekładzie naszym przyjęto lekcję μη έξάςειν αυτό»' του βίου. W innych kodeksach μείέξειν (tak czyta Long) lub μετάςει.

[2] Przyjęto lekcję εί εχοι, a nie <εύ> εΐ έχοι, jak czyta Long za Usenerem.

wygłaszał twierdzenia pewne (δογματιεῖν) i nigdy nie będzie w niepewności (ουκ ἀπορήσειν) [1]. Nawet we śnie nie zmieni się jego istota, a w obronie przyjaciela, gdy zajdzie potrzeba, odda życie.

Nie wszystkie występki są, zdaniem epikurejczyków, równe[2]. Zdrowie stanowi dla pewnych ludzi dobro, dla innych jest czymś obojętnym. Męstwo nie jest darem natury, lecz rezultatem rozważań nad pożytkiem (χρεία). Przyjaźń ma również swoją podstawę w pożytku; trzeba zresztą najpierw zrobić początek (tak jak naprzód rzucamy ziarno w ziemię, żeby wyrósł plon), natomiast jej dalsze istnienie zależne jest od wspólnego zażywania przyjemności.

Szczęście można rozumieć w podwójnym znaczeniu. szczęście w sensie najwyższym przysługuje wyłącznie bogom i nie może się już potęgować, szczęście w sensie zwyczajnym może zmniejszać się i zwiększać.

Ale już pora przystąpić do listu.

Epikur pozdrawia Menoikeusa.

Niechaj młodzieniec nie zaniedbuje filozofii, a i starzec niech się nie czuje niezdolny do dalszego jej studiowania. Dla nikogo bowiem nie jest ani za wcześnie, ani za późno zacząć troszczyć się o zdrowie swej duszy, Kto zatem twierdzi, że pora do filozofowania jeszcze dla niego nie nadeszła, albo, że już minęła, podobny jest do tego, kto twierdzi, że pora do szczęścia jeszcze

nie nadeszła albo, że już przeminęła. Powinni przeto filozofować zarówno młodzi, jak i starzy; ci — aby

[1] Przeciw sceptykom.

[2] Wbrew stoikom, por. wyżej ks. VII.

starzejąc się czuli się młodzi, przypominając sobie dobra, jakimi obdarzył ich w przeszłości los, tamci znów — by pomimo swej młodości czuli się nieustraszeni wobec przyszłości, jak ludzie starsi. A zatem bezustannie należy zabiegać o to, co nam może przysporzyć szczęścia; kto bowiem posiadł szczęście, ma wszystko, co w ogóle mieć można, kogo zaś szczęście ominęło, ten robi wszystko, by je zdobyć.

Staraj się postępować w myśl tego, co ci bezustannie doradzałem, i myśl ciągle o tym, pamiętając, że to są podstawowe zasady chwalebnego życia. Przede wszystkim uważaj bóstwo za istotę niezniszczalną i szczęśliwą zgodnie z powszechnym wyobrażeniem bóstwa i nie przypisuj mu cech, które by się sprzeciwiały jego nieśmiertelności albo były niezgodne z jego szczęściem. Dołóż starań, aby twoje pojęcie bóstwa obejmowało to wszystko, co świadczy o jego nieśmiertelności i szczęśliwości. Bogowie wszakże istnieją, i wiedza o tym jest oczywista (εναργής); nie istnieją jednak w ten sposób, jak to sobie tłum wyobraża; wyobrażenia tłumu są zmienne. Bezbożny nie jest ten, kto odrzuca bogów czczonych przez tłum, lecz ten, kto podziela mniemanie tłumu o bogach. Wszak sądy tłumu nie opierają się bynajmniej na wyobrażeniach pojęciowych (προλήψεις), lecz na fałszywych domysłach. Stąd też wywodzi się przekonanie, że bogowie zsyłają na złych największe nieszczęścia, a dobrym świadczą największe dobrodziejstwa. Ludzie zapatrzeni bez reszty we własne zalety, uważają bogów za podobnych do siebie, a to, co jest od nich różne — za obce.

Staraj się oswoić z myślą, że śmierć jest dla nas niczym, albowiem wszelkie dobro i zło wiąże się z czuciem; a śmierć jest niczym innym, jak właśnie całko-

witym pozbawieniem czucia. Przeto owo niezbite przeświadczenie, że śmierć jest dla nas niczym, sprawia, że lepiej doceniamy śmiertelny żywot, a przy tym nie dodaje bezkresnego czasu, lecz wybija nam z głowy pragnienie nieśmiertelności. W istocie bowiem nie ma nic strasznego w życiu dla tego, kto sobie dobrze uświadomił, że przestać żyć nie jest niczym strasznym. Głupcem jest atoli ten, kto mówi, że lękamy się śmierci nie dlatego, że sprawia nam ból, gdy nadejdzie, lecz że trapi nas jej oczekiwanie. Bo zaiste, jeśli jakaś rzecz nie mąci nam spokoju swoją obecnością, to niepokój wywołany jej oczekiwaniem jest zupełnie bezpodstawny. A zatem śmierć, najstraszniejsze z nieszczęść, wcale nas nie dotyczy, bo gdy my istniejemy, śmierć jest nieobecna, a gdy tylko śmierć się pojawi, wtedy nas już nie ma. Wobec tego śmierć nie ma żadnego związku ani z żywymi, ani z umarłymi; tamtych nie dotyczy, a ci już nie istnieją. Jednakże tłum raz stroni od śmierci jako od największego zła, to znowu pragnie jej jako kresu nędzy życia. Atoli mędrzec, przeciwnie, ani się życia nie wyrzeka, ani się śmierci nie boi, albowiem życie nie jest mu ciężarem, a nieistnienia nie uważa wcale za zło. Podobnie jak nie wybiera pożywienia obfitszego, lecz smaczniejsze, tak też nie chodzi mu bynajmniej o trwanie najdłuższe, lecz najprzyjemniejsze. A ten, kto nawołuje, by młodzieniec żył pięknie, a starzec pięknie życie zakończył, jest naiwny nie tylko dlatego, że życie jest zawsze pożądane zarówno przez jednych, jak i drugich, lecz raczej dlatego, że troska o życie piękne nie różni się niczym od troski o jego piękny koniec. Znacznie gorszy jest jednak ten, kto powiedział, że lepiej jest się nie urodzić.

Albo po urodzeniu jak najspieszniej przekroczyć
bramę Hadesu [1].

Jeśli bowiem poważnie to mówi, to dlaczego sam z życia nie odchodzi? A przyszłoby mu to łatwo, gdyby stanowczo powziął taki zamiar. Jeżeli jednak chce zażartować, to zaiste żart jest nie na miejscu, gdyż z takich rzeczy się nie żartuje.

Należy o tym pamiętać, że przyszłość ani nie jest całkowicie w naszej mocy, ani też nie jest bynajmniej zupełnie od nas niezależna; mając to na uwadze ani nie będziemy oczekiwać jej niezawodnego ziszczenia, ani też nie stracimy nadziei co do możliwości jej ziszczenia się.

Trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że wśród naszych pragnień jedne są naturalne (φυσικού), a inne urojone, a wśród naturalnych jedne są ponadto konieczne, a inne tylko naturalne. Wśród koniecznych można wyróżnić takie, które są konieczne do szczęścia, następnie pragnienia konieczne dla spokoju ciała i wreszcie konieczne dla samego życia. Jasno sprecyzowany pogląd na te sprawy pozwoli skierować wszelki wybór i wszelkie unikanie na korzyść zdrowia ciała i spokoju duszy, a to właśnie jest celem szczęśliwego życia. Wszak cała nasza działalność zdąża do tego, aby się uwolnić od cierpienia i niepokoju. A gdy raz zdołamy to wszystko osiągnąć, wnet zniknie niepokój duszy; istota żywa nie odczuwa już bowiem potrzeby zabiegania o cokolwiek, czego by jej brakowało, ani też nie będzie szukać czego innego do dopełnienia dobra duszy i ciała. Bo zaiste wtedy tylko odczuwamy potrzebę przyjemności, gdy z jej braku doznajemy

[1] Teognis 425, 427.

bólu; gdy jednak ból nam nie dokucza, nie potrzebujemy wtedy żadnej przyjemności. Dlatego właśnie twierdzimy, że przyjemność jest początkiem i celem życia szczęśliwego. Ona to bowiem, według nas, stanowi pierwsze i przyrodzone dobro oraz punkt wyjścia wszelkiego wyboru i unikania; do niej w końcu powracamy, gdy odwołujemy się do czucia jako" kryterium wszelkiego dobra. I właśnie dlatego, że jest ona dobrem pierwszym i przyrodzonym, nie uganiamy się bynajmniej za wszelką przyjemnością, lecz nieraz rezygnujemy z wielu; postępujemy tak zwłaszcza wtedy, gdy spodziewamy się z ich powodu doznać więcej przykrości. A bywa i tak, że wiele przykrości stawiamy wyżej od przyjemności, co zachodzi wówczas, gdy po przeżyciu długotrwałych boleści spodziewamy się doznać większej przyjemności. Dlatego też wszelka przyjemność ze względu na swoją naturę jest dobra, ale nie każda jest godna wyboru; i podobnie, wszelki ból jest złem, ale nie każdego bólu należy unikać. W każdym wypadku trzeba wszystko dokładnie zbadać pod kątem pożyteczności i szkodliwości, bo zdarza się czasem, że dobro bierzemy za zło i, na odwrót, zło za dobro. Umiarkowanie uważamy za największe dobro nie dlatego, żebyśmy w ogóle mieli poprzestawać na małym, ale dlatego, abyśmy się nauczyli obywać byle czym, gdy nas bieda nawiedzi, w przeświadczeniu, że najlepiej korzystają z obfitości dobra ci, którzy jej najmniej pożądają, i że to, co jest naturalne, jest też łatwe do zdobycia, a to, co urojone, z trudem trzeba zdobywać. Proste potrawy sprawiają nam tyleż przyjemności, co wystawne uczty, gdy tylko bolesne uczucie głodu zostanie usunięte. Jęczmienny chleb i woda sprawiają największą rozkosz, jeśli je spożył głodny.

Z tego więc względu przyzwyczajenie do życia prostego i mało kosztownego zapewnia dobre zdrowie i uaktywnia wobec różnych potrzeb życiowych, a kiedy się po dłuższej przerwie zasiądzie przy suto zastawionym stole, wówczas się lepiej korzysta z tych przyjemności; wreszcie czyni nas ono nieustraszonymi wobec igraszek losu.

Gdy przeto twierdzimy, że przyjemność jest naszym celem najwyższym, to bynajmniej nie mamy na myśli przyjemności płynącej z rozpusty ani przyjemności zmysłowych, jak twierdzą ci, którzy nie znają naszej nauki albo się z nią nie zgadzają, czy wreszcie źle ją interpretują. Przyjemność, którą mamy na myśli, charakteryzuje nieobecność cierpień fizycznych i brak niepokojów duszy. Nie pijatyki i hulanki, nie obcowanie z pięknymi chłopcami i kobietami; nie ryby i inne smakołyki, jakich dostarcza zbytkowny stół, czynią życie przyjemnym, ale trzeźwy rozum (νήφων λογισμός), dociekający przyczyn wszelkiego wyboru i unikania, odrzucający czcze domysły, owo źródło największych utrapień duszy. Z tego wszystkiego mądrość (φρόνησῃ) jest początkiem wszelkiego dobra i dobrem najwyższym, a wskutek tego jest cenniejsza nawet od filozofii, jako źródło wszystkich innych cnót. Ona nas uczy, że nie można żyć przyjemnie, jeśli się nie żyje mądrze, pięknie i sprawiedliwie, i na odwrót, że nie można żyć mądrze, pięknie i sprawiedliwie, jeśli się nie żyje przyjemnie. Wszak cnoty tworzą wraz z przyjemnym życiem naturalną jedność i życie przyjemne jest od nich nieodłączne.

Kogóż mógłbyś wyżej cenić od mędrca, co zbożnie wielbi bogów, śmierci się w ogóle nie lęka, pojął cel ostateczny przyrody, zrozumiał, że najwyższe dobro

można łatwo osiągnąć i bez trudu zdobyć, a największe zło albo trwa krótko, albo sprawia lekki tylko ból? Mędrca, co śmieje się z wszechmocnego przeznaczenia, które pewni filozofowie[1] wprowadzają jako władzę naczelną nad wszystkim, dowodząc, że jedne rzeczy powstały z konieczności, inne przez przypadek, a jeszcze inne dzięki nam samym; ponieważ konieczność wyklucza wszelką odpowiedzialność, a przypadek jest zmienny, nasza zaś wola nie zależy od żadnego autorytetu zewnętrznego, wobec tego postępkom jej towarzyszą zarówno pochwały, jak i nagany. Zaiste, lepiej by było uznać mitologiczne bajki o bogach, niż stać się niewolnikiem przeznaczenia przyrodników. Mitologia dopuszcza bowiem przynajmniej możliwość przebłagania bogów przez oddawanie im czci, przeznaczenie natomiast jest nieubłagane. Przypadku mędrzec nie uważa również za bóstwo, na wzór upodobań pospólstwa (bo w działaniu bóstwa nie ma miejsca na chaotyczny nieład), ani za zmienną przyczynę. Nie sądzi, by przypadek obdarzał ludzi dobrem lub złem, aby zapewnić im szczęśliwe życie; uważa tylko, że dostarcza im składników wielkich dóbr albo wielkiego zła. Wierzy, iż lepiej być nieszczęśliwym z rozumem niż szczęśliwym bez rozumu. Lepiej oczywiście, gdy rzetelny sąd nie będzie w działaniu oczekiwał pomocy ze strony przypadku.

Przemyśl więc dokładnie te sprawy a także zagadnienia pokrewne. Rozmyślaj dzień i noc, sam i z kimś, kto podobnie myśli, a nie zaznasz niepokoju ani we śnie, ani na jawie i będziesz żył wśród ludzi jak bóg. Albowiem człowiek żyjący w sferze dóbr niezniszczal-

[1] Stoicy

nych jest zgoła niepodobny do żadnej śmiertelnej istoty.

Wróżbiarstwo Epikur odrzuca zarówno w innych dziełach, jak i w *Krótkim wyciągu.* Twierdzi tam: „Wróżbiarstwo nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, a gdyby nawet miało, to rzecz byłaby i tak dla nas obojętna".

Tyle o zagadnieniach celu życia. Szerzej omawia te sprawy gdzie indziej.

W poglądach na przyjemność Epikur różni się od cyrenaików. Oni bowiem nie zaliczali do przyjemności tzw. „przyjemności statycznej" (καταкττηματική ηδονή), a jedynie tylko przyjemność związaną z ruchem (ή εν κινήσει). Epikur natomiast uznawał obydwa rodzaje przyjemności, zarówno duchowe, jak i cielesne, jak twierdzi w dziełach *O wyborze i unikaniu* oraz *O najwyższym celu* i w pierwszej księdze *O życiu ludzkim* oraz w liście do przyjaciół filozofów w Mitylenie. Podobnie Diogenes [z Tarsu] w siedemnastej księdze *Wyboru* i Metrodor w *Timokratesie* mówią o przyjemności jako o czymś, co można pomyśleć zarówno w ruchu, jak i w spoczynku. A oto siewa samego Epikura wypowiedziane w dziele *O wyborze:* „Spokój ducha i nieobecność bólu są przyjemnościami statycznymi, radość i wesołość natomiast zdają się polegać na ruchu i czynności".

Epikur różni się od cyrenaików jeszcze w tym, że oni uważają ból fizyczny za gorszy od moralnego mówiąc, że dlatego przestępców karze się cieleśnie, on natomiast uważa moralny za cięższy. Wszak ciało może doznawać bólu tylko w chwili obecnej, podczas gdy dusza może być dręczona nie tylko cierpieniami

teraźniejszymi, ale również przeszłymi i przyszłymi. Ą skoro tak jest, to przyjemności duchowe są również znacznie większe od cielesnych. Na dowód tego, iż przyjemność jest najwyższym celem, przytacza fakt, że istoty żywe od momentu narodzin dążą do przyjemności, od bólu natomiast stronią instynktownie, a nie na skutek rozumowania. Z własnego więc poczucia (αὐτοποίως) unikamy bólu, tak jak Herakles, gdy dręczony bólem, jaki mu sprawiała zatruta szata, krzyczał głośno

> Zaciskając z bólu zęby i głośno jęcząc, a odpowiadały echem
> skały naokoło,
> przylądek Lokrydy i eubejskie wzgórza [1].

Cnoty — uczy Epikur —mają wartość tylko ze względu na przyjemność, a nie same dla siebie, tak jak sztuka lecznicza ma wartość ze względu na zdrowie. Podobnie wypowiada się Diogenes [z Tarsu] w dwudziestej księdze *Wyboru,* gdzie mówi również o wychowaniu (αγωγή), że jest prowadzeniem przez życie (διαγωγή). Zgodnie ze słowami Epikura cnota jest jedyną wartością nierozerwalnie związaną z przyjemnością; wszystko inne da się od niej oddzielić, jak np. smaczne potrawy. Na tym chciałbym zakończyć całe moje dzieło, a z nim i żywot filozofa. Dodamy tylko jeszcze na zakończenie jego *Główne myśli.* Z końca uczynimy więc tym samym początek szczęścia.

## Główne myśli

I. Istota szczęśliwa i nieśmiertelna sama jest wolna od kłopotów i innym ich nie przysparza, a wskutek tego obcy jest jej zarówno gniew, jak i radość: wszystko

[1] Sofokles Trachinki.

to bowiem jest oznaką słabości. (Gdzie indziej zaś mówi, że bogów można oglądać tylko umysłem; niektórzy z nich posiadają cechy indywidualne, inni odznaczają się doskonałym podobieństwem wzajemnym, a to wskutek ciągłego napływu jednakich podobizn do tego samego miejsca; wszyscy natomiast mają kształt ludzki)[1].

II. Śmierć jest niczym dla nas, bo to, co się rozpadło, nie ma czucia, a co nie ma czucia, jest dla nas niczym.

III. Granicą wielkości rozkoszy jest usunięcie wszelkich okoliczności wywołujących ból. Gdziekolwiek przeto jest rozkosz, w ciągu jej trwania nie ma tam bólu czy smutku ani tych cierpień razem.

IV. Ból cielesny nie trwa bez przerwy; ból ostry trwa krótko, a taki, który zaledwie przewyższa rozkosz cielesną, nie utrzymuje się przez wiele dni. Co się zaś tyczy chorób przewlekłych, to dostarczają one ciału więcej przyjemności niż przykrości.

V. Nie można żyć przyjemnie, jeśli się nie żyje mądrze, uczciwie i sprawiedliwie, [ani nie można żyć mądrze, uczciwie i sprawiedliwie], jeśli się nie żyje przyjemnie. Komu więc brak chociażby jednej z tych rzeczy, np. życia mądrego, ten już nie może żyć przyjemnie, chociażby nawet żył i uczciwie, i sprawiedliwie.

VI. Po to, aby czuć się bezpiecznym wobec ludzi, postawą naturalną jest uważać za dobro to wszystko, co do tego prowadzi.

VII. Niektórzy ludzie pragną zdobyć rozgłos i stać się sławni w przekonaniu, że sobie w ten sposób zapewniają bezpieczeństwo wobec innych ludzi. Jeżeli więc życie ich było wskutek tego rzeczywiście bezpieczne, posiedli dobro naturalne, gdy jednak życie ich

[1] Scholion.

takie nie było, nie osiągnęli tego, do czego z własnej natury od początku dążyli.

VIII. Żadna rozkosz nie jest sama w sobie czymś złym; atoli pewne rzeczy zdolne do jej wywoływania przynoszą z sobą częstokroć więcej kłopotu niż przyjemności.

IX. Gdyby wszelkie przyjemności mogły się gromadzić, gdyby, dalej, trwały w czasie i mogły przenikać całą strukturę świata albo przynajmniej najważniejsze części przyrody, wówczas nie różniłyby się między sobą.

X. Gdyby to wszystko, co sprawia przyjemność rozpustnikom, mogło uwolnić ducha od trwogi wywoływanej przez zjawiska niebieskie, śmierć i ból, a ponadto mogło nas pouczyć o kresie pożądań, nie mielibyśmy żadnej podstawy do tego, by ich za to ganić; wszak oni by tylko wiedli życie wypełnione wszechstronnie przyjemnościami bez domieszki bólu czy zmartwienia, a przecież te uczucia — to zło.

XI. Gdyby nas nie dręczył strach przed zjawiskami niebieskimi i obawa, że śmierć w jakiś sposób stale nam zagraża, a także i to, że nie znamy granic bólu i pożądań, zbyteczne by było studium filozofii.

XII. Kto nie poznał gruntownie natury świata, lecz zadowala się domysłami mitologicznymi, nie potrafi się uwolnić od strachu w sprawach największej wagi życiowej. A zatem bez znajomości filozofii przyrody nie można osiągnąć prawdziwej rozkoszy.

XIII. Na nic się nie zda zapewnienie sobie bezpieczeństwa wobec ludzi, jeżeli zjawiska zachodzące tam w górze i pod ziemią, i w nieskończonym wszechświecie wzbudzają w nas trwogę.

XIV. Aczkolwiek można do pewnego stopnia za-

pewnić sobie bezpieczeństwo wobec ludzi przy pomocy takich środków, jak siła i bogactwo, to jednak najpewniejsze bezpieczeństwo gwarantuje życie spokojne, z dala od pospólstwa.

XV. Zasoby znajdujące się w naturze są ograniczone i łatwe do zdobycia, natomiast te, które tkwią w czczych domysłach, nie mają granic.

XVI. W niewielkim tylko stopniu mędrzec zależny jest od przypadku; w sprawach największej wagi kieruje się i będzie się kierował przez całe życie rozumem.

XVII. Szlachetny człowiek cieszy się doskonałym spokojem ducha, natomiast człowiek zły żyje w ciągłym niepokoju.

XVIII. Przyjemność cielesna nie potęguje się już więcej, gdy ból wywołany potrzebą został usunięty, może się tylko urozmaicać. Prawdziwą rozkosz duchową odczuwa się badając i rozumiejąc rzeczy, które wywołują największe niepokoje, i im pokrewne.

XIX. Nieskończony czas zawiera tę samą sumę przyjemności, co czas skończony, jeśli tylko granice ich ustala rozum.

XX. Dla ciała granice przyjemności są nieograniczone; ich zaspokojenie wymagałoby czasu nieskończonego. Natomiast rozum, który sobie zdaje sprawę z tego, jaki jest cel i jakie są granice ciała, i który nas uwolnił od strachu przed nieskończonością, zapewnił nam życie doskonałe, tak że odtąd nie odczuwamy już bynajmniej potrzeby wiecznego trwania. Mędrzec nie unika przyjemności ani gdy okoliczności zmuszą go do rozstania się z życiem, nie uważa, że zostaje pozbawiony części najlepszego życia.

XXI. Kto poznał dobrze granice życia, ten wie, jak łatwo jest zdobyć to, co usuwa ból wywołany

brakiem czegoś, a życie czyni ze wszech miar doskonałym; nie ubiega się już więcej o rzeczy, których zdobycie wymaga wysiłku.

XXII. Nie wolno tracić z oczu celu, jakiśmy sobie postawili, ani całej oczywistości zmysłowej, do której sprowadzamy nasze sądy; w przeciwnym razie zapanuje powszechny zamęt i nieład.

XXIII. Jeżeli odrzucisz wszystkie wrażenia zmysłowe, nie pozostanie ci nic, do czego mógłbyś się odwołać przy ocenie tych spostrzeżeń, które uznałeś za fałszywe.

XXIV. Jeśli po prostu odrzucasz jakieś wrażenie zmysłowe, nie dostrzegając różnicy między mniemaniem, które winno być potwierdzone, a tym, co jest dane rzeczywiście we wrażeniu zmysłowym albo jest czuciem czy jakąś percepcją myślową, wówczas takim bezpodstawnym poglądem wywołasz zamęt również i w pozostałych wrażeniach zmysłowych, a nawet wyrugujesz wszelkie kryterium. Z drugiej zaś strony, jeżeli będziesz jednakowo traktował zarówno to, co wymaga potwierdzenia, jak i to, co potwierdzenia nie potrzebuje, nie zdołasz uniknąć błędu; zachowana bowiem zostanie wątpliwość w sprawie odróżnienia sądów prawdziwych od nieprawdziwych.

XXV. Jeżeli w każdej okoliczności nie sprowadzisz swych czynów do celu nakreślonego przez przyrodę, a zamiast tego, unikając czegoś lub dążąc ku czemuś, kierować się będziesz jakimś innym celem, czyny twoje nie będą zgodne z twoimi poglądami.

XXVI. Wszelkie pożądania, które, chociaż nie zaspokojone, nie sprawiają bólu, nie są konieczne, a można się ich bez trudu pozbyć, ilekroć ich osiągnięcie okaże się trudne albo gdyby z ich powodu mogła powstać jakaś szkoda.

XXVII. Przyjaźń jest największym wśród wszystkich dóbr, jakimi nas mądrość obdarza dla zapewnienia szczęścia przez całe życie.

XXVIII. Ta sama wiedza, która umocniła w nas przekonanie, że cierpienie nie trwa ani wiecznie, ani bardzo długo, dostrzegła i to, że przyjaźń jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa nawet w naszych ograniczonych warunkach.

XXIX. Wśród pożądań można wyróżnić naturalne i konieczne oraz naturalne i niekonieczne; są wreszcie i takie, które nie są ani naturalne, ani konieczne, a są tylko wytworem czczych urojeń. (Za naturalne i konieczne uważał Epikur te, które przynoszą ulgę w cierpieniach, np. picie gaszące pragnienie; za naturalne wprawdzie, ale niekonieczne uważał te, które urozmaicają tylko w pewien sposób przyjemność, lecz nic usuwają bólu, np. wystawne uczty; za nienaturalne i niekonieczne — takie jak wieńce i posągi ku własnej czci) [1].

XXX. Te wszystkie naturalne pożądania, które mimo że nic są zaspokojone, nie wywołują żadnego bólu, a zwłaszcza gdy zabiegi o ich zdobycie wymagają znacznego wysiłku, są wytworem czczych urojeń; jeżeli nie znikają, to bynajmniej nie wynika to z ich własnej natury, lecz podtrzymują je urojone wymysły człowieka.

XXXI. Prawo naturalne jest tylko korzystną umową zawartą w tym celu, aby sobie wzajemnie nie szkodzić.

XXXII. Dla istot żywych, które nie są zdolne do zawierania umów zabraniających wzajemnego wyrządzania sobie szkód, nie istnieje ani prawo, ani bezprawie. To samo można powiedzieć o ludach, które

[1] Scholion.

nie mogły czy nie chciały zawrzeć układów zabraniających wzajemnego szkodzenia sobie.

XXXIII. Nigdy nie istniała sprawiedliwość sama w sobie; sprawiedliwość jest raczej umową zawartą między społecznościami w dowolnym miejscu po to, aby nie wyrządzać ani nie doznawać szkody.

XXXIV. Niesprawiedliwość nie jest złem sama w sobie; jest natomiast złem ze względu na podejrzliwy strach wywołany obawą, iż nie uda się ujść przed tymi, którzy są powołani do karania winnych.

XXXV. Niemożliwe jest, by ten, kto dopuścił się potajemnie jakiegoś przestępstwa wobec umowy o wzajemnym nieszkodzeniu sobie, mógł żywić przekonanie, iż się z tym ukryje, nawet gdyby udało mu się dotąd ukryć już dziesięć tysięcy razy. Albowiem aż do ostatniej chwili życia nie będzie miał pewności, że i tym razem uda mu się ukryć.

XXXVI. Ogólnie biorąc, sprawiedliwość jest jednakowa dla wszystkich, jeśli się założy, iż przynosi korzyść we wzajemnych stosunkach; jednakże w zastosowaniu do poszczególnych krajów i różnych warunków ta sama rzecz nie przedstawia się wszystkim jako sprawiedliwa.

XXXVII. Wśród przepisów ogłoszonych przez prawo za słuszne te, które zostały uznane za pożyteczne we wzajemnych stosunkach, uzyskały tym samym miano sprawiedliwych, niezależnie od tego, czy są sprawiedliwe dla wszystkich, czy nie. W wypadku, gdyby ktoś ustanowił prawo, które by nie było pożyteczne dla społeczności, prawo takie nie mogłoby być uznane za sprawiedliwe. A gdyby nawet związana z prawem pożyteczność zmieniła się, ale przez pewien okres czasu była jednak zgodna z pojęciem ustalonym przez to prawo, byłaby mimo to sprawiedliwa w tym

okresie czasu dla tych wszystkich, którzy nie daliby się zbałamucić pustymi słowami, lecz uwagę swą koncentrowaliby na samych faktach.

XXXVIII. Tam, gdzie się okazało, że przy nie zmienionych okolicznościach prawo uznane za sprawiedliwe w rzeczywistości nie jest już zgodne z pojęciem sprawiedliwości, w takim wypadku prawo przestało już być sprawiedliwe. Gdy wszelako wskutek zmiany okoliczności prawa ustanowione jako sprawiedliwe stały się już nieużyteczne, to jednak były sprawiedliwe dopóty, dopóki były korzystne dla stosunków społecznych obywateli tego samego państwa; atoli przestały być sprawiedliwe, bo nie były już więcej pożyteczne.

XXXIX. Kto się potrafił najlepiej zabezpieczyć przed przeciwnościami zewnętrznymi, ten włączył wszystkich, których tylko mógł, do wspólnego rodu; ale tych, których nie mógł włączyć, nie traktował bynajmniej jako obcych. O ile natomiast i to się okazało niemożliwe do zrealizowania, unikał wzajemnych stosunków i wybierał to, co przynosiło pożytek.

XL. Ci, którzy mieli możność zapewnić sobie bezpieczeństwo od swych sąsiadów, żyli razem w sposób najbardziej przyjemny, będąc w posiadaniu nader mocnej gwarancji. Ciesząc się najpełniejszą przyjaźnią, bynajmniej nie lamentowali dla wzbudzenia współczucia, gdy ktoś umarł przedwcześnie.